4475

HANDEL i POLITYKA HANDLOWA POLSKI w XVI STULECIU

HANDEL I POLITYKA HANDLOWA
POLSKI
w XVI STULECIU

ROMAN RYBARSKI

HANDEL i POLITYKA HANDLOWA POLSKI w XVI STULECIU

TOM I.

ROZWÓJ HANDLU i POLITYKI HANDLOWEJ

Wydz. Bibl. Prawnicza
1806092223



POZNAŃ
NAKŁADEM TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW MIASTA POZNANIA
SKŁAD GŁÓWNY: KSIĘGARNIA GEBETHNERA i WOLFFA w WARSZAWIE
CZCIONKAMI DRUKARNI ROBOTNIKÓW CHRZEŚCIJAŃSKICH T. A. w POZNANIU
1928

PRZEDMOWA

Praca niniejsza ukazuje się nakładem Tow. Miłośników m. Poznania. Autor jej pragnie przedewszystkiem złożyć temu miastu, w szczególności jego Prezydentowi, p. Cyrylowi Ratajskiemu, gorące podziękowanie za to, że dzięki Jego życzliwości i zrozumieniu potrzeb naukowych, ta praca mogła ukazać się wcześniej, niż ukazałaby się wtedy, gdyby autor musiał korzystać z pomocy naszych instytucji naukowych, cierpiących, jak zawsze, na niedostatek zasobów pieniężnych. Równocześnie autor pozwala sobie wyrazić nadzieję, że inne miasta polskie pójdą za przykładem miasta Poznania i zajmą się umożliwieniem wydawnictwa prac naukowych, zwłaszcza związanych z ich przeszłością.

Praca ta jest owocem paroletnich badań archiwalnych. W swoich poszukiwaniach autor korzystał z zawsze życzliwej pomocy personelu naszych archiwów. Bibljoteki, znajdujące się poza Warszawą, jak Bibljoteka ks. Czartoryskich w Krakowie i Bibljoteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie nadesłały chętnie do Warszawy swoje rękopisy. Głównego materjału dostarczyło Archiwum Skarbowe, a także i Archiwum Główne w Warszawie. Autor składa wszystkim pracownikom tych zakładów podziękowanie za wszelkie ułatwienia pracy, ze szczególną jednak wdzięcznością wspomina Dyrektora Archiwum Skarbowego, p. W. Granicznego i jego pomocnika, Dr. A. Bachulskiego; autor zajął im najwięcej cennego czasu, którego oni nigdy nie szczędzili, jakkolwiek sami pracują w warunkach bardzo trudnych.

R. R.

WSTĘP

W dziełach, poświęconych historji handlu, głucho jest o dawnej Rzeczypospolitej Polskiej. W wielu z nich trudno doszukać się nawet wzmianki, a ci autorzy, którzy piszą o Polsce, nie wystawiają jej najlepszego świadectwa. Tak np. stary H. Scherer daje taką, bardzo znamienną syntezę znaczenia handlowego Polski: „Rola Polski w historji handlu jest zupełnie bierna. Żaden inny naród w Europie nie objawił tak mało zdolności do pośrednictwa i przemysłu. Polska nawet w czasie swojej potęgi i wielkości, gdy na południu sięgała Morza Czarnego a na północy Bałtyku, gdy w ten sposób łączyła warunki najbardziej przyjazne dla handlu, nie potrafiła wydobyć niczego z tych korzyści. Nie miała nigdy żeglugi; nie umiała wyzyskać, w interesie swego panowania, handlu morskiego Hanzy, który dostał się w jej ręce przez zdobycie Prus Zachodnich w r. 1466 i Inflant w r. 1583, a przynajmniej zdobyć sobie na Bałtyku stanowiska, równego innym państwom nadmorskim. Czemby się mogły były stać w innych rękach porty Ryga i Gdańsk, jako ujście takiej krainy, która rozciągała się za niemi! Polska była, dzięki swemu zadziwiającemu systemowi rzecznemu i różnorodności swoich bogactw naturalnych, jednym z krajów, najszczęśliwiej położonych, o ile chodzi o rozwój czynnego handlu. Ale opłakany ustrój, wojowniczy temperament, brak zamiłowania do sztuk pokoju i pracy, sprowadziły ją jako naród handlowy do roli bardzo podrzędnej" [1]).

W jaskrawym kontraście z temi późniejszemi zapatrywaniami pozostają poglądy pisarzy z XVI i XVII wieku na znaczenie handlowe Polski dla ówczesnego świata. Wydrukowa-

[1]) H. Scherer, Histoire du commerce de toutes les nations, Trad. de l'allem. 1857, t. II s. 627.

ny przez J. Korzeniowskiego memorjał z r. 1583, „Informatio de rebus oeconomicis Poloniae", (napisany do użytku kurji papieskiej) uwydatnia mocno doniosłość wywozu z Polski, zwłaszcza zboża i innych płodów rolnych [2]). J. B. Benesius przytacza w r. 1603 przykłady, jak Polska parokrotnie ratowała od głodu odległe nawet kraje [3]). G. Rzączyński w swojej „Historia Naturalis Curiosa Regni Poloniae" przytacza wiele zdań, które Polskę stawiają w rzędzie potęg gospodarczych. Tak np. według Horna (Orbis politicus) Polska jest Egiptem Europy; według Callimacha (w mowie do papieża Inocentego), „narody i ludy nie skądinąd, a z Królestwa Polskiego otrzymują uzupełnienie swojej żywności...". Polskę można nazwać żywicielką ziemi — tak wyraża się Pomponius Mugerius w mowie do Pawła V. Według Colosvarinusa, „Polska potężna bronią i urodzajną glebą, ziemia do tego stopnia do wszystkich rzeczy dogodności ułożona i przystosowana, że bodaj czy można znaleźć inną bardziej błogosławioną i szczęśliwą" [4]).

W XVIII. w. zjawiają się bardziej krytyczne poglądy na gospodarstwo polskie. Richard Cantillon w swojem Essai sur le Commerce, zastanawia się nad przyczynami upadku polskiego przemysłu i gromi szlachtę za to, że nie dba o jego rozwój, sprowadzając z zagranicy towary, któreby mogły być wytworzone w kraju, szczególnie różne tkaniny. A zaś wielki filozof angielski, Dawid Hume w 1752 r. tak pisze o Polsce: „Ze wszystkich królestw Europy, Polska wydaje się być najbardziej ułomną tak w sztukach wojny jak i pokoju, tak mechanicznych, jak i liberalnych.... Zdaje się, że szlachta zachowała tron elekcyjny nie do innego celu, jak tego, by zwyczajnie sprzedawać go najwyższemu licytantowi; jest to prawie jedyny rodzaj handlu, z którym ten naród jest obznajomiony" [5]). Nie wszyscy pisarze XVIII w. posuwają się równie daleko, jak D. Hume, ale w każdym razie stwierdzają oni upadek gospodarczy Polski, jej małą już rolę w obrocie międzynarodowym.

---

[2]) Analecta Romana quae historiam Poloniae saec. XVI illustrant. 1894.

[3]) J. B. Benesius, Mundus imperiorum 1603 s. 26.

[4]) Gabriel Rzączyński, Historia Naturalis curiosa Regni Poloniae, Magni Ducatus Lituaniae etc. 1719, s. 61 i n.

[5]) D. Hume, Political Discourses, Of Refinement in the Arts

Podobnie piszą także i polscy autorzy z epoki odrodzenia. Zastanawiają się nad przyczynami upadku, nad sposobami ratunku. Niejeden z nich przypomina dawną świetność Polski. Niejeden z nich woła tak, jak Wawrzyniec Surowiecki na wstępie swego dzieła „O upadku przemysłu i miast w Polsce": „Gdzie się podziały ludne owe miasta, które niegdyś kwitnęły w Polsce; gdzie przemysł, który ożywiał i ubogacał kraj cały... Niestety! zniknęło to wszystko, z dziejów i smutnych tylko śladów domyślać się dziś musimy, czem byli szanowni nasi przodkowie" [6])

Ile było prawdy zarówno w tych poglądach XVI wieku, które bogactwo Polski ponad inne wynosiły, jak i w późniejszych ostrych sądach obcych i własnych lamentach? Jakie były przyczyny upadku gospodarczego Polski? By na to odpowiedzieć, trzeba znać fakty. A tymczasem dzieje gospodarcze Polski, a w szczególności dzieje polskiego handlu, dotychczas są mało zbadane. Wielu pisarzy, którzy wypowiadają takie lub inne mniemanie o przeszłości gospodarczej Polski „domyśla się", jak się wyraził W. Surowiecki, „z dziejów i smutnych tylko śladów, czem byli nasi przodkowie". By wyjaśnić historję handlu, nie można opierać się na fragmentarycznych dokumentach, na sądach współczesnych, na przykładach, lecz trzeba rozporządzać materjałem statystycznym. Taki materjał zachował się w wielkiej, możnaby powiedzieć, w wyjątkowej nawet obfitości, o ile chodzi o najważniejszą i najświetniejszą epokę naszego rozwoju gospodarczego, bo o wiek XVI.

Okres czasu, przez poniższe zestawienia i dociekania objęty, jest określony przedewszystkiem przez źródła, na których się oparłem. Główną ich część stanowią rejestry celne od r. 1507 (Poznań) aż do r. 1589/90 (Dorpat), a więc obejmują one prawie cały wiek XVI. Obfite zresztą wiadomości o handlu polskim, które mamy z wieku XV, mają inny charakter; są to głównie zapiski z ksiąg sądowych i radzieckich, ilustrujące poszczególne tranzakcje, a dalej dokumenty prawne, obrazujące raczej politykę handlową, niż sam handel. Wyjątek sta-

[6]) W. Surowiecki, O upadku przemysłu itd. Dzieła wyd. Turowskiego 1861, s. 7.

nowią tylko księgi ruchu towarowego i ruchu okrętów w Gdańsku w latach 1474—76 i 1490—92, opracowane przez V. Lauffera [7]), ale dotyczą one już końca XV wieku. To też jest rzeczą trudną porównać dokładnie handel w tych dwóch wiekach, bo materjał faktyczny jest niewspółmierny.

Jeżeli główną uwagę skupiłem na XVI w., to uzasadnić to można nietylko rodzajem źródeł, co samo przez się stanowi okoliczność przypadkową. Nie bez znaczenia jest okoliczność, że handlowi polskiemu w czasach średniowiecza poświęcono kilka cennych monografji [8]), gdy tymczasem wiek XVI miał dotychczas mniej szczęścia. Rzecz jednak najważniejsza: jakkolwiek początek czasów nowożytnych w Polsce nie odróżnia się od średniowiecza ostrą linją graniczną, także o ile chodzi o rozwój handlu, wiek XVI wyodrębnia się od poprzedniej epoki, jest wiekiem naprawdę przełomowym, początkiem i podstawą nowego okresu w życiu gospodarczem Polski. Składa się na to cały szereg zarówno zewnętrznych okoliczności, jak i wewnętrznych przeobrażeń państwa.

Różni pisarze zastanawiali się nad znaczeniem, które miało dla Polski odkrycie drogi morskiej do Indji i Ameryki i dokonany w związku z tem przewrót gospodarczy w Europie. Zjawiła się skłonność do przeceniania skutków tych odkryć, a nawet przypisywano im ujemny wpływ na położenie gospodarcze Europy Środkowej i Wschodniej. Zjawiła się np. na zachodzie teorja, że przesunięcie się ognisk handlowych z europejskich mórz wewnętrznych na północy i południu nad brzegi Oceanu Atlantyckiego było przyczyną upadku gospodarczego Niemiec i Polski, a przez to i jej politycznego upadku. W istocie rzeczy te przeobrażenia pod wpływem odkryć kolonjalnych miały epokową doniosłość, ale wręcz przeciwną, przynajmniej dla Polski. Na zachodzie wzrasta dobrobyt, napływają do niego kruszce, rozwija się przemysł, ale wywoły-

---

[7]) V. Lauffer, Danzigs Schiffs- und Warenverkehr am Ende des XV Jahrhunderts, Z. d. W. Pr. G. V., H. XXXIII 1894.

[8]) Najważniejsze: St. Kutrzeba, Handel Polski ze Wschodem, 1903 i Handel Krakowa w wiekach średnich, Rozpr. Wydz. hist. fil. Ak. Um. t. 45; St. Kutrzeba i J. Ptaśnik, Dzieje handlu i kupiectwa krakowskiego, Rocznik Krak., t. XIV; Dr. Ł. Charewiczowa, Handel średniowiecznego Lwowa, 1925.

wa to upadek rolnictwa w jednych krajach, a w innych w każdym razie zwiększone zapotrzebowanie płodów rolnych. Wzrasta popyt na „towar leśny" w związku z rozwojem żeglugi, na surowce przemysłowe. Przed Polską otwiera się wręcz świetna konjunktura: może stać się ona głównym dostawcą środków żywności na rynkach europejskich, a poważnym źródłem podaży różnych surowców i półfabrykatów. Zobaczymy później, w jaki sposób Polska tę konjunkturę potrafiła wyzyskać; niemniej jednak przewrót gospodarczy wieku XVI był dla Polski bardzo charakterystycznym i stał się jedną z głównych podstaw jej gospodarczego rozwoju.

Drugą zmianą zewnętrzną, doniosłą dla struktury handlu polskiego, był najazd turecki na ziemie, położone na południowy wschód od Polski, najazd, uwieńczony zdobyciem Konstantynopola w r. 1453, Kaffy w r. 1475, Kilji i Białogrodu w r. 1482. Przerwa w handlu Polski ze wschodem, wywołana przez panowanie tureckie, nie była trwała. Ale ten handel zmienił swój charakter, musiał się powoli przystosowywać do nowych warunków. W każdym razie w XVI w. zmalało znaczenie wielkiej drogi tranzytowej, która z Niemiec, Czech i Moraw wiodła na wschód przez Kraków i Lwów. Droga ta w XIV i XV wieku była niewątpliwie główną drogą handlową Polski. Obecnie punkt ciężkości handlu przenosi się bardziej na północ. Do większego znaczenia dochodzi Wielkopolska, z uwagi na swoje stosunki z jednej strony z graniczącemi z nią prowincjami niemieckiemi, a z drugiej z Wilnem i miastami, położonemi na wschód od Wilna. Przedewszystkiem jednak w XVI w. uruchamia się na wielką skalę transport płodów rolnych i leśnych przez Wisłę i jej dopływy, całe gospodarstwo rolne Polski, objęte rozległem dorzeczem Wisły, przystosowuje się do nowych warunków; zachodzą na tem tle głębokie przeobrażenia w ustroju rolnym Polski, a także i w jej ustroju społecznym.

Zasadnicze znaczenie ma odzyskanie Prus Zachodnich i Gdańska przez Rzeczpospolitę w drugiej połowie XV w. Polska staje się wtedy państwem morskiem, a przez to staje się wielkiem państwem. Gdyby trzeba było jeszcze dowodów na to, jak wielką doniosłość dla potęgi państwa ma posiadanie własnego brzegu morskiego, to wystarczy sobie przypomnieć,

czem Polska stała się dzięki opanowaniu ujścia Wisły, i czem mogła się stać, gdyby swoją politykę bałtycką prowadziła konsekwentnie, a nie stanęła wpół drogi. Walka o Bałtyk w XV wieku miała już wyraźne tło ekonomiczne; w szczególności interesy gospodarcze Mazowsza, które w znacznym stopniu korzystało z Wisły dla wywozu swoich płodów, grały w tym konflikcie niepoślednią rolę. Ale dopiero wtedy, gdy przełamano zawadę w spławie Wisłą w postaci przywileju na skład toruński, ta wielka droga wodna doszła do pełnego znaczenia.

Potęga polityczna, którą Polska osiągnęła XVI w., sprzyja niewątpliwie rozrostowi handlu polskiego. Polska w tym wieku rozszerza swoje granice, a temsamem handel wewnętrzny ma rozleglejszy niż przedtem teren. Dzięki swojemu stanowisku politycznemu, Polska może bronić skutecznie interesów swojego handlu, czego przykładem jest sprawa zatargu o skład wrocławski. Inkorporacja Podlasia i Unja z Litwą łączy się ściśle z szeregiem ułatwień dla obrotu handlowego, w parze z ściślejszem zespoleniem politycznem idą, jak to zwykle bywa, żywsze stosunki handlowe. W Polsce panuje naogół pokój wewnętrzny, co sprzyja napływowi obcych kupców do kraju, a względnie jednolity charakter ustroju gospodarczego Polski, brak takich przeszkód dla obrotu wewnętrznego, jakie np. istniały w rozbitych Niemczech, nieraz zwraca ruch tranzytowy na porty polskie, na Gdańsk i Wisłę, kosztem Szczecina i Odry. Polska jest wielkiem państwem, które dość wcześnie objawia tendencje unifikacyjne także i w zakresie gospodarczym; otwierało to przed Polską wielkie możliwości w epoce, w której nadszedł czas na wielkie państwa. Możliwości, niestety niewyzyskane, co jednak uwidoczniło się dopiero w późniejszych czasach.

W związku z tem wszystkiem pozostaje wielki przewrót kulturalny. Krótko mówiąc, Polska się cywilizuje, zachodnie jej ogniska cywilizacyjne promieniują na wschód, wciągają zwłaszcza Litwę w kręgi zachodniej kultury. Jak pisze Fr. Papée, „po ostatnim Piaście, pierwszym kulturalnym królem jest dopiero Zygmunt Jagiellończyk; p o ś r o d k u l e ż y e p o k a b a r b a r z y ń s k a“ [9]). Jednym z przejawów

[9]) Fr. Papée, Polska na przełomie wieków średnich, t. I, 1904, s. 360.

cywilizacji w zakresie materjalnym jest wzrost potrzeb. Wzrost potrzeb może wtedy nastąpić, gdy własna wytwórczość i wymiana zewnętrzna dostarczy środków ich zaspokojenia. „Złoty Wiek" w Polsce przejawił się nietylko w potędze państwowej, w rozkwicie humanizmu, w twórczości literackiej i artystycznej, lecz także i w dziedzinie kultury materjalnej. Przejawy tego rozwoju w zakresie politycznym i duchowym są nam bardziej znane; ale trudnoby było zrozumieć w całej pełni, czem był naprawdę ten Złoty Wiek, gdybyśmy nie znali materjalnego podłoża tamtych przeobrażeń. Ten brak może wypełnić historja handlu i polityki handlowej w XVI stuleciu.

ROZDZIAŁ I.

Technika i koszty transportu.

Rozmiary handlu, jego rodzaje, odległość drogi, którą odbywają towary, w bardzo znacznym stopniu zależy od techniki transportu, od jego kosztu i bezpieczeństwa. Przyzwyczajeni do masowego obrotu w epoce kolei żelaznych, nieraz z trudem zdajemy sobie sprawę z tego, o ilekroć były mniejsze, bo musiały być mniejsze, rozmiary handlu w epokach dawniejszych, nawet wtedy, gdy podnosił się poziom potrzeb i wzrastało szybko bogactwo. Cyfry przytoczone poniżej, dotyczące obrotów handlowych w Polsce XVI w., nie byłyby dość wyraziste, gdyby się ich nie poprzedziło wyjaśnieniem techniki transportu i jego kosztu w owym czasie.

1. **Technika transportu lądowego.** Transport towarów na lądzie odbywał się w trojaki sposób: 1. towary przenosił sam człowiek z miejsca na miejsce, 2. przenoszono je na grzbietach zwierząt; 3. przewożono je na wozach i wózkach, zaprzężonych w konie lub woły. Do tego należy dodać jeszcze, bardzo doniosły w Polsce XVI w., przepęd żywego bydła.

Pierwszy rodzaj transportu, bardzo prymitywny, mógł mieć zastosowanie tylko do towarów stosunkowo cennych i drobnych. W ten sposób różni kramarze, przedewszystkiem Szkoci, transportowali swój kram, złożony z płócien, nici, krajek, igieł, noży i innych drobnych przedmiotów, z jarmarku na jarmark, albo też krążyli z nim od wsi do wsi, robiąc konkurencję kupcom najbliższego miasteczka. Uniwersały poborowe wyróżniają tę kategorję przekupni. Np. Uniwersał z roku 1565: „Szotowie, którzy na sobie noszą swoje rzeczy ku sprzedaniu, płacić mają po złotemu monety; Szotowie, którzy końmi swoje towary wożą, od każdego konia po dwie monety". W r. 1578 wyszczególniono w Uniwersale: „Szoto-

wie, którzykolwiek z opałkami chodzą, a wozów nie mają". Specjalne wymienienie tych przekupni wskazywałoby na to, że ten rodzaj transportu nie miał charakteru wyjątkowego, co zresztą potwierdzają zapiski w rejestrach celnych; nietrudno tam natrafić na ubogiego „Szota", który podróżuje bez wozu. Z natury rzeczy jednak tak niedogodny transport nie mógł mieć większego ekonomicznego znaczenia, gdyż o jego zastosowaniu rozstrzygało ubóstwo kramarza, małe obroty jego handlu. Ten typ kupca mógł się zresztą utrzymać na zachodzie Polski, gdzie miast było więcej, a nie na wschodzie, gdzie trzeba było przebywać większe przestrzenie, a bezpieczeństwo życia i mienia było mniejsze.

Przewożenie towarów na grzbietach zwierząt znajduje zastosowanie tylko w specjalnych wypadkach. Jeżeli kupca stać było na jednego choćby konia, to zdobyć się mógł i na wózek, na którym i sam podróżował i łatwiej mu było przewozić towary. Na grzbietach koni przewożono tylko tam towary, gdzie wóz nie mógł przejechać, w szczególności na niektórych drogach, wiodących przez przełęcze karpackie. I tak w r. 1549/50 na komorze drohobyckiej opłacili cło Węgrzy od 852 koni z solą, gdy transport we wszystkich innych kierunkach odbywa się na wozach i wózkach. (Tabl. 52 [1]).

Głównym sposobem przewozu towarów na lądzie jest transport na wozach większych (kolasach i telegach) i mniejszych. Ilość koni w zaprzęgu jest zmienna: zwykle 2 lub 4, czasem 1 koń ciągnie wózek. Prócz koni w zaprzęgu przy większych wozach biegnie czasami koń zapasowy, tak zw. „spiczny". Woły w zaprzęgach napotyka się wyjątkowo, nawet i na wschodzie. Kupcy, odbywający większe przestrzenie, podróżują zwykle gromadnie; jednak system karawanowy znajduje zastosowanie tylko w handlu ze wschodem [2]). Jest rzeczą bardzo znamienną wyodrębnienie się osobnego zawodu przewoźniczego. „Furmanom" powierzali przeważnie wielcy kupcy swoje towary, nie utrzymując własnych zaprzęgów. W

[1]) Tablice celne cytuję, podając tylko numer tablicy umieszczone w cz. I. tomu II.

[2]) Por. Wł. Łoziński, Patrycyat i mieszczaństwo lwowskie w XVI i XVII wieku, 1902, s. 270 i n.

zawodzie przewoźniczym wyspecjalizowały się nawet pewne miejscowości: tak np. przewoźnicy z małego miasteczka Urzędowa w lubelskiem zjawiają się na różnych komorach celnych, na jarmarki lubelskie przywożą bardzo często towary z Wilna furmani tatarscy z Waki.

Szczególne znaczenie ma transport żywego bydła. Konie, woły, i inne bydło rogate, także nierogaciznę pędzi się zagranicę, i to bardzo często przez wielkie przestrzenie. Tak np. tysiące wołów z Wołoszczyzny odbywa przez południową część Polski drogę do Niemiec, Czech i Moraw. W owych czasach pasza dla bydła niewiele kosztowała, albo też i nic za nią nie płacono w okolicach niezaludnionych. Transport bydła, dokonywany w ten sposób, nie wymagał wielkich nakładów pieniężnych, ani też licznej obsługi. Nic dziwnego, że zwierzęta żywe, przedewszystkiem woły, mogły się stać, przy innych jeszcze sprzyjających okolicznościach, jednym z głównych artykułów wywozu, i to wywozu masowego, który nawet i dzisiaj może imponować swemi rozmiarami.

2. Technika transportu wodnego. O ile jednak chodzi o wywóz masowy, to górujące znaczenie ma droga wodna, Wisła i jej dorzecza. Rozmiary wywozu Wisłą przerastają rozmiary transportu przez największe nawet komory lądowe. Transport wodny i dzisiaj jeszcze jest tańszy od transportu lądowego, mimo kolei żelaznych; w owych czasach, gdy konkurowały z sobą wóz, zaprzężony w konie, jeżdżący po lichych zwykle i ciężkich drogach, i statek wodny, który mógł wziąć wielki ładunek, nie było żadnego porównania między kosztami jednego i drugiego transportu. Rozwojowi żeglugi sprzyjało rozległe dorzecze Wisły, obfitujące w wodę więcej, aniżeli dzisiaj; spławiano towary z takich miejscowości, z których dzisiaj niktby tego nie próbował robić. W każdym razie z powodu większej obfitości lasów, wody na wiosnę nie spływały tak szybko w XVI w., jak obecnie. To też największy ruch na Wiśle przypada na maj i czerwiec.

Technika transportu wodnego jest w owych czasach bardziej skomplikowana, niż transportu lądowego. Gruntownem opracowaniem, rodzajów statków, krążących po Wiśle, ich sta-

tystyką zajął się St. Kutrzeba we wstępie do „Reg. Thel. Vladislaviensis". Wymienia on szkuty, komięgi i komiężki, dubasy i dubaski, lichtany i lichtaniki, „cimbae", „carbasae", tratwy tafle, tafelki i płty; na podstawie rejestrów cła na Nogacie z r. 1579 i 1588 można do tej listy dorzucić jeszcze: baty i baciki, kozy, kózki i byczki — są to małe statki, krążące głównie po dolnym biegu Wisły.

Wszystkie te statki i stateczki dzielą się na dwie grupy: jedne odbywają drogę w dół rzeki i wracają z powrotem, drugie zaś pławi się na dół, a potem je rozbiera, sprzedając na drzewo. Do tej drugiej kategorji, prócz tratw, tafli, tafelek i płet, należy także i komięga. Wynika to w sposób niewątpliwy z rejestru nogackiego z r. 1579, (Tabl. 8), gdzie nie zamieszczono komięg razem z innemi statkami, przy których notuje się, z czem one wracają w górę rzeki, lecz podano osobny „rejestr komięg, które na dół pławiono". Komięga nie wraca z powrotem. B. Linde określa komięgę w swoim słowniku jako statek „czworograniasty"; taki statek nie nadaje się do drogi powrotnej. W szczegółowych rachunkach żupy solskiej, z której spławia się sól do Bydgoszczy, liczy się do kosztów spławu za każdym razem koszt budowy komięgi. Bardzo charakterystyczną jest okoliczność, skąd spławia się te statki. Oto jak wynika z Tablicy 12 (Ilość i rodzaj statków na komorze Nogat), komięgami spławia się towary z górnego biegu Wisły i z dalszych jej dopływów. W środkowym biegu Wisły komięgi występują sporadycznie, dopiero w większych ilościach z Litwy (23 w r. 1579, 6 w r. 1588), z powiatu sandomierskiego (6 i 17), z ziemi chełmskiej (15 i 14), woj. bełzkiego (35 i 14), wołyńskiego (40 i 5), ruskiego (5 i 11), krakowskiego (4 w r. 1588). Przeważna ilość komięg, których pochodzenia nie można było oznaczyć (58 i 204), z tych samych stron wypłynęła, jak tego dowodzą brzmiące z ruska nazwiska szlachty, właścicieli spławianych towarów.

Jakie było obciążenie względnie pojemność statków, krążących po Wiśle? St. Kutrzeba na podstawie rachunków cła włocławskiego liczy na szkutę 20 łasztów, na komięgę i dubas po 15 łasztów, na lichtan po 3 łaszty. Na podstawie rachunków cła na Nogacie w r. 1579 i 1588 można dojść do następujących przeciętnych: szkuta 32 łaszty (r. 1579), komięga 17 (1579), du-

bas 17,3 (1588) lichtan 7 (1588), lichtanik 2 (1588), łódź 1.5 (1588), bacik 2 (1588). Wyższe przeciętne, aniżeli te, do których doszedł prof. Kutrzeba, tłómaczą się w łatwy sposób: dotyczą one statków, krążących po całej Wiśle, więc także statków, wypływających z Prus Zachodnich i Bydgoszczy, gdzie z uwagi na lepsze warunki spławu, można było zastosować większe obciążenie. Istotnie, statki z Torunia, Nowego, Grudziądza wykazują niekiedy obciążenie, daleko wyższe od przeciętnego.

Dochodzimy niżej (por. Materjały metrologiczne — Tom II, Cz. II.) do wniosku, że łaszt gdański żyta równy jest w przybliżeniu 1860 kg. Księgi celne komór wodnych przeważnie liczą na łaszty miejscowe, według tego, skąd pochodzi towar. Łaszty te są zawsze większe od gdańskich, niekiedy znacznie większe. Uwzględniając tę różnicę w wysokości 20%, wypadałoby okrągło na łaszt żyta 2200 kg. A więc szkuta zabierała 32×2200 kg., czyli 70.4 tonn tysiąckilowych; komięga 37.4 tonny; dubas 38.5 tonny. Obliczenie to z natury rzeczy nie może być ścisłe, zbyt wiele jest w niem pierwiastków hipotetycznych, wszelako dowodzi ono, że statki, krążące po Wiśle, były poważne rozmiarami.

3. **Koszt transportu lądowego.** Obliczenie kosztów transportu w XVI w. jest w wielu wypadkach niemożliwe, o ile przewozi się towary załadowane w miarach, których pojemności względnie ciężaru dzisiaj nie znamy (np. beczki fasy i t. d.). To też w tablicy, ilustrującej koszty transportu (Cz. II. Dz. I. B.) zatrzymaliśmy się głównie przy tych danych, które dotyczą cetnarów względnie koni. Cetnar ówczesny możemy przyjąć, jako równy 65 kg.; na konia przyjmujemy 5 cetn. (por. Cz. II. Dz. IV Mat. met. III.).

Za przewóz towarów z Krakowa do Piotrkowa płaci się od konia w r. 1559 — 2,66 zł, w r. 1567 — 2,5 zł; z Krakowa do Lublina w latach 1566 i 68 przeciętnie 4,16 zł; z Krakowa do Warszawy w l. 1566—74 przec. 5,4 zł; z Krakowa do Wilna w latach 1533—47 przec. 6,6 zł, w r. 1556 i 57 — 8,6 zł. Jeżeli przyjmiemy, że na 1 konia przypada 5 cet., a 1 cet. na 65 kg., to powyższe ceny oznaczają koszt przewozu 325 kg. przez te różne przestrzenie. Do furmana, który podejmuje się przewozu, należy oczywiście koszt utrzymania koni w drodze; powyższe

cyfry, jak to wynika ze źródeł, oznaczają cały koszt przewozu. By dać wyobrażenie o tem, jak wielkie są te koszty, porównajmy koszt przewozu z ceną konia w owych czasach, biorąc za podstawę cenę konia w Wieliczce; w ten sposób przewóz 325 kg. towaru z Krakowa do Warszawy wynosi z górą ¼ ceny konia, a z Krakowa do Wilna 40,7% ceny konia. Inaczej rzecz wyrażając: koszt transportu towaru, obciążającego 1 konia wynosi z Krakowa do Wilna w r. 1556/7 — 132.9% ceny wołu.

Od przewozu cetnara z Krakowa do Wilna, płaci się w r. 1553/4 przeciętnie 33.5 groszy (ceny w poprzednich latach wyższe), w r. 1563 przec. 41.2 gr. Na cetnary oblicza się zwykle koszty przewozu metali. Stanowi to następujący procent ceny cetnara:

	żelaza węgierskiego	ołowiu	miedzi	cyny	saletry
1553/4	59.82	43.9	14.25	6.12	12.4
1563	57.2	59.5	12.8	7.53	11.7

Jak wynika z tego, przy metalach mniej cennych procent ten jest bardzo znaczny; należy jeszcze uwzględnić, że ceny metali i minerałów były w XVI wieku stosunkowo wyższe, aniżeli są dzisiaj.

Porównajmy też koszt transportu cetnara z ceną żyta. Za łaszt żyta miary gdańskiej w Gdańsku uzyskuje się w latach 1568 i 70 — 18,71 złotych. Jeżeli cetnar równa się 65 kg., a na łaszt gdański zboża przyjęliśmy okrągło 1860 kg., więc łaszt miałby okrągło 30 cet. Transport jednego łaszta z Krakowa do Wilna kosztowałby 41.2 zł; stanowi to więc z górą dwa razy tyle, jak cena łaszta żyta w Gdańsku. Widać z tego przykładu, że transport zboża i innych podobnych płodów, stosunkowo tanich z uwagi na ich pojemność i ciężar, jest możliwy drogą lądową na większe odległości tylko w wyjątkowych wypadkach, w razie ogromnej różnicy cen, wywołanej katastrofalnym nieurodzajem. Nic dziwnego, że główną drogą transportu płodów rolnych i leśnych jest droga wodna.

4. **Koszt transportu wodnego.** W r. 1531 spławiono z starostwa ciechanowskiego 10.5 łaszta żyta miary gdańskiej, za które uzyskano 110 zł i 7½ grosza; deductis oneribus zostało 90 złotych. A więc koszt transportu 1 łaszta miary gdańskiej

wyniósł 57.8 gr. Ponieważ za 1 łaszt uzyskano w Gdańsku 10.5 zł, koszt transportu stanowi 18.33% ceny gdańskiej zboża, wynosi to na cetnar niespełna 2 grosze. A zaś koszt transportu łaszta miary gdańskiej ze star. radomskiego do Gdańska w r. 1531 wynosi jeszcze mniej, bo 10.88% ceny łaszta, uzyskanej w Gdańsku.

Cyfry te uwypuklają różnicę zachodzącą między kosztem transportu lądem a wodą. Jeszcze wyraźniejszego przykładu dostarczają nam opracowane przez prof. J. Rutkowskiego rachunki żup ruskich. Soli z tych żup w znacznych ilościach dostarczano do składu w Bydgoszczy. Trzeba ją było dowieść do portu przemyskiego, a stamtąd Wisłą i Brdą do miejsca przeznaczenia. Otóż jak podaje wspomniany autor, za dowóz soli z żup do Przemyśla płacono w r. 1565, od beczki 5 gr.; a natomiast koszt spławu według jego szczegółowych obliczeń, wynosi 11.7 gr. od beczki. Należy jeszcze uwzględnić, co uwydatnia autor, że w rachunkach kosztu spławu nie potrąca się dochodu ze sprzedaży komięg, to zn. koszt transportu wodnego faktycznie jest jeszcze niższy [3]). A więc porównajmy na mapie odległość, dzielącą Przemyśl od Drohobycza lub Kotowa z odległością Przemyśla od Bydgoszczy; zauważymy odrazu ogromną niewspółmierność między drogim transportem lądowym a tanim wodnym.

Do masowego transportu towarów stosunkowo tanich nadaje się w owym czasie tylko droga wodna.

5. **Możliwości handlowe na tle warunków transportowych.** Gdy transport napotyka na wielkie trudności i koszty, przedmiotem handlu na większe odległości są popierwsze towary niezbędne, a powtóre mniej lub więcej zbytkowne, które łatwiej wytrzymują koszty przewozu. Tem się charakteryzuje handel w czasach bardziej odległych, zwłaszcza handel lądowy. Główną grupę towarów niezbędnych stanowią kruszce i niektóre minerały, jak np. sól; do zbytkownych należą różne ozdoby, cenne tkaniny i korzenie. Obecnie żyjemy już w okresie handlu ma-

[3]) Jan Rutkowski, Podział dochodów w żupach ruskich za Zygmunta Augusta, 1927, s. 56 i 149.

sowego, kiedy i najtańsze stosunkowo towary przewozi się na wielkie odległości. Jak na tle tego przeciwstawienia przedstawia się handel polski XVI wieku?

Zajmuje on niejako miejsce pośrednie. Na pierwszy plan w wywozie z Polski wybija się wywóz zboża i towarów leśnych dzięki drodze wodnej; masowy charakter ma również eksport bydła dzięki specjalnym warunkom, o których już przedtem była mowa. Obok tego jednak przywozi się do Polski drogą lądową wielkie masy tkanin, i to w przeważnej części nietylko zbytkownych, wywozi się wielkie ilości skór i innych surowców, które też nie mają zbytkownego charakteru. Niewątpliwie różnica ceny pokrywa w tych wypadkach wielkie koszty transportu. Ale na jedną jeszcze okoliczność należy zwrócić uwagę.

Jeżeli kupiec udaje się w dalekie kraje po niezbędny towar, to koszt jego przywozu zmniejsza się, gdy jedzie z ładunkiem. Import staje się tańszy, gdy się równoważy eksportem. Gdy trzeba koniecznie jechać po jakiś towar, np. po sól i żelazo, bez względu na koszty i odległość, to wtedy nie liczy się zbyt wysoko kosztu ładunku, z którym się jedzie. Nieraz taki ładunek nie bardzoby się opłacił, gdyby się miało wracać z pustym wozem. Otóż z Polski wywozi się wiele soli za granicę, do Niemiec, na Śląsk i Morawy; sól jest od najdawniejszych czasów przedmiotem masowego wywozu. Ta okoliczność stanowi niejako premję importową dla wwozu do Polski towarów z tych krajów. To też typowym jest wypadek, że kupiec ze Śląska, jadąc po sól, wiezie z sobą sukno lub płótno. Podobnie też, gdy statek z Gdańska wraca Wisłą, może tanim kosztem zabrać niejedno. Ta właśnie okoliczność, że z Polski wywozi się wiele soli i wiele zboża, a więc towarów, zajmujących wiele miejsca, wymagających uruchomienia znacznej ilości środków transportowych, statków rzecznych i wozów, sprzyja rozwojowi importu zagranicznego do Polski. Z tej też przyczyny przywozi się do nas, mimo, że naogół trudności transportowe były znaczne, wiele artykułów, których ani do zbytkownych nie można zaliczyć, ani też uznać ich za niezbędne.

ROZDZIAŁ II.

PRZEDMIOTY HANDLU I JEGO ROZMIARY.

I. OCENA MATERJAŁU ŹRÓDŁOWEGO.

1. **Księgi celne jako źródło statystyki handlu.** Cyfry podane w tablicach statystycznych w T. II., dotyczące obrotu handlowego zagranicą Polski a także i wewnątrz jej granic, pochodzą z ksiąg czyli rejestrów celnych, które z XVI w. dochowały się w wielkiej obfitości. Uzupełnieniem tych ksiąg są księgi sprzedaży soli na niektórych żupach solnych. Wobec wielkiej ich ilości, niema miejsca na to, by je szczegółowo opisać; w każdym razie trzeba podać ich ogólną charakterystykę.

Księgi te dzielą się na dwie grupy: jedne prowadzone są systematycznie, zapiski celne ugrupowane są w nich według rodzaju towarów, który przechodzi przez komorę celną. Prowadzone są wtedy starannie, widocznie układano je na podstawie bruljonów, w których notowano codzienne obroty. W tych wypadkach mamy zwykle podane sumy dokonanych obrotów w każdym dziale. Drugą grupę stanowią zapiski chronologiczne; notuje się wtedy pobór cła w miarę, jak to cło opłacano. Opracowanie tych drugich ksiąg jest trudniejsze, gdyż nie ma sposobu skontrolowania danych, w razie wątpliwości, przez porównanie ich z wynikami ogólnemi. Jakkolwiek księgi te są na ogół czytelne, to jednak w drugiej połowie XVI w., w których panującym typem są zapiski chronologiczne, prowadzone są mniej starannie, a zarazem z powodu większych rozmiarów obrotów z tego czasu opracowanie ich jest bardziej żmudne, a więc i możliwość pomyłek jest większa. Trzeba bowiem materjał chronologiczny ugrupować rzeczowo, co wymaga parokrotnego przerabiania.

Pozatem w źródłach znajdują się często summaryczne zestawienia obrotów handlowych i wyników cła, służące niewątpli-

wie dla celów kontroli, dokonywanej przez wyższe władze skarbowe. W księgach szczegółowych notuje się zwykle: datę opłacenia cła i jego wysokość, towar i jego ilość i pochodzenie względnie nazwisko kupca przewożącego towar. Często notuje się zarówno pochodzenie kupca, jak i furmana, który wiezie towar; czasem znowu tylko pochodzenie furmana. W ugrupowaniu materjału według miejscowości biorę za punkt wyjścia oczywiście pochodzenie kupca, a zaś furmana uwzględniam tylko wtedy, gdy brak jest danych co do kupca. Niektóre jednak typy ksiąg, jak np. księgi cła wodnego komory włocławskiej i nad Nogatem, uwzględniają obroty dokonywane także i przez tych, którzy cła nie płacą. Najważniejsza jednak różnica co do wartości materjału zachodzi między księgami cła nowego i starego, i to nie z uwagi na sposób prowadzenia, lecz na samą taryfę celną.

2. **Księgi cła nowego.** Tak zw. cło nowe, theloneum novum, nazywane także finitimum, wprowadzone w r. 1507 przy wywozie przez komory Wielkiej i Małej Polski, a pobierane także na komorze włocławskiej przy spławie towarów Wisłą, było cłem wywozowem od towarów, eksportowanych za granice kraju. Ale nie od wszystkich towarów; taryfa obejmuje: woły, krowy i jałówki (pecora communia), konie, wosk, czerwiec, towary w beczkach (miód, śledzie i inne ryby, mięso solone), skóry wielkie (wołowe, końskie, niedźwiedzie i tygrysie), skóry mniejsze (baranie, kozłowe, cielęce, lamfele, sarnie) i skóry drobne (smusze, marlicze, lamfele mniejsze, koźlęce, fusfele). Są to główne artykuły wywozu lądowego, jednak nie wszystkie. Wywozi się w większych ilościach także cielęta, barany i wieprze, różne skóry i futra nie objęte taryfą, łój, wełnę i len i te wszystkie artykuły, pomijając już inne mniej ważne, nie są objęte cłem nowem. Księgi tego cła są z tego powodu dla nas cenne, że cło nowe płacą wszyscy, nawet i ci kupcy, którzy są uwolnieni od cła starego i ta zasada jest naogół ściśle przestrzegana. Mamy więc obraz wywozu stosunkowo pełny.

Prawda, że od cła nowego uwolniona jest szlachta i duchowni, którzy wywożą produkty własnego gospodarstwa. To uwolnienie jest aktualnem przedewszystkiem przy wołach. Jednak księgi cła nowego podają zwykle także i ilości wołów

zimowanych i z powołowszczyzny, które bez cła przeszły przez daną komorę. Nadto notuje się starannie i te woły, które nie płacą cła na podstawie specjalnego przywileju królewskiego. W drugiej połowie XVI w. nie prowadzi się już osobnych ksiąg cła nowego, a przytem można przypuszczać, że wiele wołów, niepłacących cła, przechodzi bez śladu w księgach celnych. Natomiast obraz wywozu lądowego, który uzyskujemy dla pierwszej połowy XVI w. jest względnie dokładny, o ile chodzi o towary, obciążone cłem nowem.

3. **Księgi cła starego.** Cłem starem nazywa się nie jedna taryfa celna, lecz cały ich szereg, które już obowiązywały przed datą wprowadzenia cła nowego, a potem podlegały tylko pewnym, niezbyt znacznym modyfikacjom. Cechą charakterystyczną tego cła jest to, że pobiera się je prawie od wszystkich towarów, a nie od pewnej tylko ich grupy. A więc o ile chodzi o to, jakie były przedmioty handlu, to księgi cła starego przedstawiają materjał bardzo bogaty. Stosowano następnie zasadę, że cło, raz opłacone w jednej prowincji celnej, nie jest pobierane w jej granicach, za okazaniem kwitu; a więc towary, które przebywają przez większą ilość komór różnych prowincji, płaciłyby cło parokrotnie. Najważniejszą jednak rzeczą, która nie pozwala statystyki, uzyskanej na podstawie ksiąg celnych uważać za kompletną, jest to, że wolności od starego cła sięgają bardzo szeroko.

Wolna jest oczywiście szlachta i duchowieństwo, o ile kupuje na własną potrzebę lub sprzedaje własne produkty. Wolni są kupcy, którzy uzyskali specjalny przywilej od króla, a są to kupcy często najwięksi, mercatores curiae — niejako dostawcy dworu. Czasami znowu większy kupiec wchodzi w umowę wprost z Podskarbim i płaci cło ryczałtowo; wtedy wymyka się z pod ksiąg celnych. Najważniejszym jednak wyłomem jest fakt, że cały szereg miast, i to najpoważniejszych, korzysta z wolności od cła starego.

Przedewszystkiem były wolne wszystkie wielkie miasta, Kraków, Lwów, Poznań, Wilno, Warszawa, Gdańsk, Toruń, Lublin, a następnie szereg miast mniejszych. Wolności uzyskały miasta, należące do uposażenia biskupstw, np. Łowicz, Skierniewice, dalej miasta biskupstwa chełmskiego; pozatem wiele

miast i miasteczek zarówno królewskich jak i szlacheckich. W Małopolsce szereg miasteczek dostało wolność już w wiekach średnich (Lelów, Bochnia, Opoczno i t. d.), które to wolności później były potwierdzane, a zaś na Rusi, gdzie tych wolności jest więcej, niż w innych prowincjach, stosunkowo dużo uwolnień przyznano dopiero w XVI wieku. Przyznawano uwolnienia od starego cła na stałe (in perpetuum et in evum) i uwolnienia, które mogły być odwołane (ad beneplacitum), co jednak praktycznie równało się stałemu uwolnieniu. Niektóre miasta i miasteczka nie korzystały z wolności w całem królestwie, lecz tylko w pewnych prowincjach (na Mazowszu, na Rusi), albo też wymieniano szczegółowo te komory, których dotyczy uwolnienie; były to jednak komory celne, sąsiadujące z uprzywilejowanem miastem, a więc dla jego obrotów handlowych najważniejsze. Prócz tego jest cały szereg uwolnień na określoną ilość lat, kilka lub kilkanaście, nadawanych zwykle z powodu jakichś klęsk elementarnych (np. pożaru).

Z drugiej strony jednak przyznanego przez przywilej królewski uwolnienia nie zawsze się ściśle przestrzega, zwłaszcza o ile chodzi o miasta mniejsze, nie mające możnej protekcji, by mogły uzyskać potwierdzenie przywileju. Tak np. przed lustratorami z r. 1569 skarżą się mieszkańcy Olkusza, że wbrew przywilejowi na wolność z r. 1410, bierze się od nich cła po komorach (Agł. XVIII, 18). Podobnie Gostyń w woj. rawskiem w r. 1566 przed lustratorami powołuje się na przywilej Ziemowita na wolność od ceł, ale „im tej wolności nigdzie nie trzymają, ani na ziemi ani na wodzie". (Agł. XVIII.). Spory o to, czy jakieś miasto jest wolne od cła na danej komorze, są dość częste; szczególnie spornem jest, czy z wolności od cła, przyznanej miastu, korzystają żydowscy jego mieszkańcy, i cały szereg rozstrzygnięć z drugiej połowy XVI w. przesądza tę sprawę na ich korzyść.

Nowe uwolnienia, nadawane jeszcze w XVI w., zmniejszają poważnie dochody celne. Tak np. w Płocku w r. 1572 zanotowano z okazji cła wodnego, że „niemało ubyło za wolnościami wołyńskiemi i podlaskiemi za unią i uprzywilejowaniem miast z sejmu lubelskiego 1569" (Ask. LVI P. 7). Obfitością uwolnień usprawiedliwia się czasami małe dochody z cła. Tak np. lustrac-

ja pisze o Piotrkowie: „przeto tak mało przychodzi, iż mają wolność wszystkie miasta okrom trzech, Warka, Nowemiasto i Grodziec (Agł. XVIII. 5). Niekiedy oblicza się ubytek, który wywołują uwolnienia w ogólnym dochodzie celnym. W r. 1564, przy omawianiu dochodów cła lubelskiego, podano, że na nowe wolności przypada 750 zł rocznie, nie licząc starych uwolnień. Dochód z cła lubelskiego „tych lat, gdy Moskwa doma siedzi" oblicza się mniej więcej na 1300 zł; nie wiadomo jednak, czy ten ubytek 750 zł dotyczy tylko cła lubelskiego, czy też wymienionych równocześnie trzech komór (lwowskiej, sandomierskiej i lubelskiej) wypuszczonych w dzierżawę za 6000 zł rocznie (Agł. XVIII. 38). Bardziej pewne dane mamy co do cła sochaczewskiego. Lustracja z r. 1569 podaje, że w Sochaczewie z cła królewskiego ziemnego, „które płacą ludzie kupieccy okrom tych miast, które wolności mają, których jest wiele, jako miasta arcybiskupie Warszawa, Błonie, Gostynin i in.", dostało się w r. 1562 — 99 zł, a w r. 1563 — 111 zł. Cło kasztelańskie zaś w Sochaczewie jest pobierane tym samym sposobem, co królewskie, ale niema uwolnień; arenda jego wynosi 200 zł, a więc daje ono dwa razy tyle, co cło królewskie. Ponieważ jednak arenda z uwagi na koszty administracji celnej przynosi mniej, niż dochód brutto z cła we własnym zarządzie, można przyjąć, że uwolnienia celne dotyczą więcej niż połowy obrotów na komorze w Sochaczewie.

Brak jednak podstaw, by ten stosunek uwolnień przyjąć za stały także i dla innych komór. Wolności celne bowiem nie są rozmieszczone równomiernie po całej Rzeczpospolitej. Na Rusi, z uwagi na wielką ilość uwolnień, stosunek ten jest jeszcze gorszy, o ile chodzi o dochód z ceł, a tem samem i o objętą przez księgi celne statystykę obrotu towarowego. Na cle od koni z towarami, pobieranem w Gródku pod Lwowem w latach 1546—1549, na 2693 koni, które przeszły przez to miasto w r. 1546, było wolnych od cła 2212 koni; podobny stosunek jest i w następnych latach. Jak widać z Tabl. 52, wolnym od cła jest Kraków, Lwów, Tarnów, Kamieniec Podolski, Busko, Krosno, Sącz, Międzyrzecz, a zaś płaci cło Biecz, Gródek, Jarosław, Krzemieniec, Łańcut, Przemyśl, Rymanów, Ropczyce, Sambor, Sokolniki, Wojnicz i inne mniejsze miejscowości.

Inaczej rzecz się przedstawia w ruchu pogranicznym, którego zresztą dotyczą głównie nasze materjały statystyczne. W tym ruchu na pierwszy plan wysuwają się kupcy obcy. A właśnie ten fakt, że kupcy zagraniczni, którzy przywożą i wywożą towary, płacą cło (uwolnienia indywidualne, nadawane przez króla, są wyjątkiem), wskazuje na to, że księgi cła starego nie dają tak bardzo fragmentarycznego materjału, jakby to można przypuszczać na podstawie powyższych zastrzeżeń. Odzwierciedlają one z reguły w całości obroty kupców cudzoziemskich, ich przywóz i wywóz, a to wobec przewagi zagranicy w wielu działach handlu zagranicznego, zwłaszcza w przywozie do Polski, stanowi bardzo wiele.

Równocześnie jednak nie jesteśmy tak bezbronni, jakby można przypuszczać, nawet o ile chodzi o obroty towarowe, dokonywane przez kupców z miast, wolnych od cła. Mianowicie taryfa cła starego odróżnia opłatę od towaru i opłatę od konia, który ciągnie wóz z towarami. Uwolnienie od cła dotyczy zarówno furmanów, jak i towarów, należących do kupca; ale jeżeli furman, pochodzący z miasta, nieuwolnionego od cła wiezie towar kupca wolnego, to wtedy furman płaci cło; a dalej chociaż furman jest wolny i kupiec jest wolny, to jeżeli furman wiezie towar kupca z obcego miasta, również jest zobowiązany do opłaty cła. Otóż kupcy po wielkich miastach, dokonywujący hurtownych obrotów, bardzo często posługują się obcymi furmanami, nawet i zagranicznymi. Np. kupcy krakowscy sprowadzają towary z zagranicy za pośrednictwem cudzoziemskich furmanów, i ci znowu zabierają zagranicę towar krakowski, by nie wracać z próżnym wozem. Otóż np. księgi cła komory krakowskiej z r. 1584, zużytkowane w naszych tablicach, podają, co wiezie furman, cło płacący, choćby towar był wolny od cła; w ten sposób obraz obrotów handlowych Krakowa jest bardziej pełny. Podobnie zdarza się i w innych wypadkach, ale już księgi cła poznańskiego z r. 1585 ograniczają się do wymienienia tylko tych towarów, od których cło się pobiera.

Okoliczności te nakazują wielką ostrożność we wnioskach, o ile chodzi o rozmiary obrotów towarami, obciążonemi cłem starem. Trzeba pamiętać w każdym wypadku o tem, jaki jest

system prowadzenia ksiąg celnych, nie zapominać oczywiście o uwolnieniach od ceł. Mimo to materjał, zawarty w księgach cła starego jest tak obfity, że nie można traktować go tylko jako przykładową ilustrację obrotów handlowych, lecz daje on także i ilościowy ich obraz, chociaż niekompletny w niektórych wypadkach.

4. **Ogólna ocena materjału ksiąg celnych.** Na podstawie ksiąg celnych możemy najpierw obliczyć, jaki był wywóz i przywóz drogą wodną, to znaczy przez Wisłę, i to zarówno o ile chodzi o towary wolne od cła, także i szlacheckie, jak i cło płacące. Następnie możemy obliczyć, jaki był wywóz towarów, obciążonych cłem nowem, o ile one przechodzą przez komory Wielkiej i Małej Polski; brak jest danych dla komór mazowieckich, ale na nich obroty były małe. Następnie wiemy, jaki był przywóz i wywóz z Polski, dokonywany przez kupców cudzoziemskich; materjał dotyczący obrotów, dokonywanych przez kupców krajowych, jest bardziej fragmentaryczny z powodu uwolnień od cła starego. Wielką lukę w naszych zestawieniach stanowi brak danych, dotyczących przywozu do Polski drogą lądową towarów, z Gdańska i innych portów bałtyckich, o ile te towary nie znajdą się na komorach Wielkiej i Małej Polski. Najmniej danych mamy, o ile chodzi o handel ze wschodem, chociaż i co do tego zachował się szereg ksiąg celnych. Wschód jednak w naszym handlu odgrywa mniejszą rolę; Polska wywozi tam stosunkowo niewiele własnych produktów. Coprawda przez komory wschodnie przypływa sporo produktów, idą one jednak dalej na zachód, gdzie podlegają rejestracji w księgach cła Wielkiej i Małej Polski.

II. ZBOŻE.

1. **Rozmiary wywozu zboża z Gdańska.** Wiadomości o wywozie zboża Wisłą do Gdańska czerpiemy z trzech źródeł: 1) z rejestrów cła włocławskiego; 2) rejestrów cła przy Nogacie (na Białej Górze); 3) z rejestrów cła sundzkiego. Szczegółowe rejestry włocławskie dotyczą tylko zboża, które pławiono Wisłą wyżej Włocławka, a więc nie obejmują znacznej połaci Polski. Rejestry cła przy Nogacie zachowały się tylko z dwóch lat 1579 i 1588, w dodatku wywóz w r. 1579 był mniej-

szy od normalnego z powodu panującej w kraju zarazy; a wreszcie rejestry sundzkie, obejmujące największą ilość lat, nie są dość szczegółowe, a nadto wątpliwości nasuwa samo obliczenie na łaszty, inne niż w rejestrach polskich. To też trzeba porównać cyfry, uzyskane z tych różnych rejestrów, by dojść do wniosku o rozmiarach wywozu zboża przez Gdańsk.

Porównanie to komplikuje okoliczność, że zboże spławiane Wisłą, nie było tego samego roku wywożone za morze, gdyż Gdańsk gromadził je w spichrzach i sprzedawał czasami później, by uzyskać lepszą cenę. Dlatego też biorę przy tem porównaniu przeciętny wywóz z dwóch lat z Gdańska: z roku co do którego mamy dane w polskich rejestrach, i z roku następnego. Porównanie to staje się możliwem dopiero od roku 1562, w którym po raz pierwszy w rejestrach sundzkich figuruje statystyka wywozu z Gdańska. Do zboża liczę także mąkę, słód, a nadto jagły, groch i krupy, których to artykułów wywóz nie był zbyt wielki, a które trudno wyodrębnić, o ile chodzi o cło włocławskie.

Wywóz z Włocławka przed r. 1562 przedstawiał się w sposób następujący:

	1537	1544	1546	1555	1556	1557	1558	1560	1561
łasztów	7,061	2,762	7,650	19,501	19,101	14,476	6,415	10,594	16,682
i korcy	48	24	12	55	54.25	15	—	30	—

w latach następnych

	przez Włocławek łasztów	przez Sund łasztów	Wywóz włocławski stanowi % przeciętnej sundzkiego w roku podanym wyżej i następnym
1562	13.875.5	40.635	23.9
1563	?	77.894	—
1568	24.826	37.646.5	71.0
1569	10.671	32.201	33.7
1570	4.297.5	?	—
1572	451	?	—
1573	13.189.5	?	—
1574	16.784	41.662.5	48.6
1575	17.696.5	27.345	63.5
1576	11.572.5	28.356	75.8
1577	?	2.161.5	—

Z powyższych cyfr wynika, że wywóz zboża przez Włocławek w latach powyższych wynosi około połowy wywozu z Gdańska według cyfr tablic sundzkich (przeciętna obliczona za podane wyżej 6 lat stanowi 52.6%; w tym wypadku traktujemy na równi „łaszt" rejestrowany na komorze włocławskiej, a zapisywano tam łaszty różnej pojemności i łaszt, na który liczono na komorze sundzkiej). Porównajmy dalej wywóz przez komorę nogacką, bliską już Gdańska, z wywozem z Gdańska, zarejestrowanym na komorze sundzkiej. Otóż w r. 1579 przez komorę nogacką przeszło 18.259 łasztów zboża, przyczem liczę 12 beczek na łaszt, a korce, ćwierci i macze przeliczono, z braku dokładniejszych podstaw po 60 na łaszt, wreszcie dubas = 17.3 łaszta. Wywóz z Gdańska według tablic sundzkich wynosi przeciętnie w latach 1579 i 1580 — 13.425.2 łaszty; wynika z tego, że wywóz z Polski według ksiąg cła nogackiego stanowi 136% wywozu z Gdańska według tablic sundzkich. W r. 1588 wywóz przez komorę nogacką wynosi 46.363 łaszty; w latach 1588 i 1589 przeciętny wywóz z Gdańska wedle tablic sundzkich 34.558; czyli, że wywóz według ksiąg cła nogackiego wynosi 134.1% wywozu wedle tablic sundzkich. Otrzymujemy więc, przy porównaniu tych dwóch obliczeń cła, stały mniej więcej ich stosunek, przyczem cyfry nogackie wykazują ilość łasztów, wyższą z górą o jedną trzecią.

Źródłem tej różnicy jest albo okoliczność, że z Gdańska wychodzi mniejsza ilość zboża, niż przywozi się go przez komorę nogacką, względnie, że część jego idzie do innych portów bałtyckich, albo też mamy tu do czynienia z różną pojemnością łasztów, przyczem łaszt sundzki byłby większy od gdańskiego. Niewątpliwie zboże z Polski zaspokaja potrzeby własne Gdańska, i o tyle mniej wychodzi go na zewnątrz. Konsumcję tę trudno jest obliczyć, nie może być ona jednak tak znaczna, by wypełniała tak wielką różnicę; trudno przypuścić, by mogła ona sięgać względnie przekraczać 10.000 łasztów. Co ważniejsza, Gdańsk otrzymuje zboże nietylko drogą wodną, lecz także i lądową. Cały szereg starostw pruskich dowozi zboże końmi, bo Wisłą nie opłaci się go spławiać. Według rejestrów nogackich spławia się zboże z gniewskiego, nowskiego, grudziądzkie-

go, świeckiego, chełmińskiego, radzyńskiego, bratjańskiego, toruńskiego, gołubskiego i brodnickiego w Prusach Zachodnich, a więc ze starostw, położonych nad Wisłą lub niedaleko Wisły. Prócz tego trzeba uwzględnić powiaty pucki, kościerzyński, sam gdański, częściowo skarszewski, tucholski i człuchowski. Według rewizji pruskiej z r. 1565 na poddanych starostwa człuchowskiego ciąży obowiązek odwozu żyta do Gdańska (Ask. XLVI. 28). Jeżeli dowozi się żyto końmi z powiatu, tak stosunkowo odległego od Gdańska, jak człuchowski, to można przypuścić, że zachodnia część Prus Zachodnich, jakkolwiek mniej urodzajna od okolic, położonych nad Wisłą, dostarczy conajmniej tyle Gdańskowi, by to pokryło jego własne potrzeby; a więc konsumcja własna Gdańska byłaby zrównoważona przez dowóz lądowy.

Pewna ilość zboża szła z Gdańska do innych portów bałtyckich, np. do Szwecji i Finlandji — rozmiary tego wywozu nie są nam jednak znane, nie były prawdopodobnie zbyt wielkie. Zboże to nie przekraczało komory sundzkiej, a więc temby można tłómaczyć mniejsze ilości cła sundzkiego. Z drugiej strony jednak Gdańsk, jako główny port bałtycki, mógł otrzymywać zboże z innych portów i stąd zabierać je mogły okręty idące przez Sund, gdzie rejestrowano je jako gdańskie. W ten sposób obydwie te możliwości wzajemnie się równoważą.

Nie wyjaśni też interesującej nas rozbieżności danych nogackich i sundzkich okoliczność, że według tablic sundzkich pewna ilość towarów przychodzi z Gdańska jako towar mieszany, bliżej nieoznaczony. W r. 1565 wyszło takiego towaru z Gdańska 5413.5 łasztów; w r. 1575 — 170; w 1585 — 29; w r. 1595 — 0. Gdybyśmy nawet przypuścili, że w przeważnej części na ten towar mieszany składa się zboże, to te ilości są z reguły zbyt małe, by mogły zaważyć na szali.

Możemy porównać jeszcze dane tablic sundzkich z cyframi wywozu Gdańska, zestawionemi przez Behringa[1]) według rejestrów „Pfahlgeldu" (palowego) w r. 1583. Porównanie to tak się przedstawia (łaszty):

[1]) Behring, Ein Papstlicher Legat über den Handel Danzigs, Mitteilungen des W. Pr. G. V. Jahrg. I 1902, s. 69.

	żyto	pszenica	jęczmień	słód	mąka	Razem
dane Behringa	50548	8825	720	48.5	2640	62781.5
tablice sundzkie	26669	1901	437.5	104	954	30065.5

Rozbieżność tych cyfr jest więc bardzo duża: statystyka gdańska wykazuje z górą dwa razy większą ilość łasztów, niż statystyka sundzka. Niewątpliwie część wywozu gdańskiego poszła do innych portów bałtyckich, czego nie uwzględniają tablice sundzkie [2]); przeważnie jednak ta różnica zdaje się wynikać z tego, że łaszt tablic sundzkich jest daleko większy od łasztu gdańskiego. A zaś znowu łaszty polskie są, jak wiemy z reguły większe niż gdańskie; to nam tłómaczy, dlaczego rozbieżność wyników rejestrów polskich w porównaniu z tablicami sundzkiemi nie jest tak wielka, jak rozbieżność cyfr ostatnio podanych.

W „Materjałach metrologicznych" dochodzimy do wniosku, że ciężar jednego gdańskiego łasztu żyta wynosi 1860 kg. Na komorze sundzkiej najprawdopodobniej rachowano na okrętowe łaszty pojemności, który to łaszt miał wynosić 3.25 m^3. pojemnosci. Przyjmując, że 1 hl. żyta waży 64.6 kg., jeden łaszt okrętowy będzie przy życie przedstawiał ciężar 2217 kg., a więc łaszt sundzki byłby większy o 19% od gdańskiego. W ten sposób moglibyśmy wyjaśnić różnicę między wynikami rejestrów nogackich i tablic sundzkich.

Rzeczą znamienną dla wywozu zboża przez Gdańsk są znacze wahania w jego rozmiarach nieraz i w latach bezpośrednio z sobą sąsiadujących. Ilustrują to tablice sundzkie (por. Tabl. 3). W drugiej połowie XVI w. począwszy od r. 1562, maksimum wywozu osiągnięto w r. 1563 (77.894 łasztów) i 1598 (70.370.5 ł), a zaś minimum w r. 1577 (2.161.5 ł.) i 1580 (11.590.5 łasztów). W wieku XVII maksimum wynosi w r. 1618 — 84.805 łaszt., minimum w r. 1629 — 252 ł. Wahania te tłómaczą się

---

[2]) Według tablic sundzkich, wypłynęło z Gdańska i przeszło przez Sund na Zachód w r. 1583—1528 okrętów; według rejestrów palowego w tymże roku 2113 w różnych kierunkach. Należy przyjąć, że statki, które przeszły przez Sund miały przeciętnie większą pojemność od statków nie opuszczających Bałtyku — między któremi były i statki, służące do żeglugi przybrzeżnej.

częściowo wynikami zbiorów w Polsce, a także i zarazami. Np. w latach 1579 i 1580 wywozi się daleko mniej niż normalnie z powodu grasującej w Polsce zarazy. Niekiedy jednak przyczyną słabego wywozu z Gdańska są zatargi polityczne i wojny; wtedy wywóz z Gdańska słabszy od normalnego, jest równoważony większym wywozem z innych portów bałtyckich. Jakkolwiek pod koniec wieku XVI, w r. 1597 i 1598 wywóz jest daleko większy od normalnego, to nie można bynajmniej twierdzić, że wywóz z Gdańska wykazuje w II połowie XVI w. mocną tendencję rozwojową. Lata tłuste i chude zdarzają się zarówno na początku, jak i pod koniec tego okresu.

W przerachowaniu na dzisiejsze tonny po 1000 kg., wywóz w r. 1563 wyniósł 171.366 tonn, licząc po 2200 kg. na łaszt sundzki. W r. 1598 wywóz wyniósł 154.815 tonn. Niżej 50.000 tonn wyniósł wywóz w roku 1577, 1579, 1580, 1581, 1585 i 1590, czyli tylko w 6 latach z pośród 34, uwzględnionych w tablicach sundzkich w XVI stuleciu. Cyfry te wytrzymują najzupełniej porównanie z cyframi dzisiejszego wywozu z Polski.

W roku gospodarczym 1924/25, bardzo nieurodzajnym, nadwyżka przywozu zbóż (pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa) nad wywozem wyniosła w Polsce 581.000 tonn, przyczem mąkę przeliczono na ziarno, licząc 65 kg. mąki = 100 kg. ziarna. W roku następnym, wyjątkowo urodzajnym, nadwyżka wywozu nad przywozem wynosiła 722.000 tonn; wreszcie w r. 1926/7, w którym wyniki zbiorów były średnie, nadwyżka przywozu nad wywozem wynosiła 206.000 tonn; razem za te trzy lata otrzymujemy 75.000 tonn nadwyżki przywozu nad wywozem. Widać z tego, że Polska XX w. niema tego znaczenia, jako dostawca zboża na obce rynki, jakie miała w XVI w. Nie należy zapominać o tem, że cała ludność Polski za Batorego wynosiła od 5.5 do 8 miljonów i że wywóz zboża z Polski przez Gdańsk obejmował tylko dorzecze Wisły — prócz tego Polska wywoziła zboże przez inne porty i komory. W świetle tych faktów wywóz zboża z Polski w XVI wieku imponuje naprawdę swemi rozmiarami. Staje się też zrozumiałem, że do tego wywozu musiała się przystosować struktura ekonomiczna Polski w drugiej połowie XVI w.

Pierwsza połowa XVI wieku nie wykazuje jeszcze tak znacznego wywozu zboża. Jakkolwiek wahania w cyfrach cła włocławskiego są bardzo znaczne, to jednak przewaga drugiej połowy XVI w. jest widoczna już na pierwszy rzut oka. W latach 1537, 1544 i 1546 wywóz przez Włocławek wynosi przeciętnie 5823 łaszty, gdy tymczasem w latach 1555 i 1557 przekracza już 19.000 łasztów. Wywóz z pierwszej połowy XVI w. jest bardziej zbliżony do wywozu zboża w XV w. Według danych, zestawionych przez V. Lauffera, wywieziono z Gdańska w roku 1490 — 10.026.3 łasztów, w r. 1491 — 5944, w 1492 — 10.508.2, czyli przeciętnie w tych latach 8826.3 łasztów. Jak wiemy wywóz z Gdańska, według tablic sundzkich, stanowi dwa razy tyle ile wywóz z Włocławka; z drugiej strony łaszty, na które liczono we Włocławku, w ogólnej sumie reprezentują większą pojemność niż łaszt gdański. Można przypuścić, że wywóz w pierwszej połowie XVI wieku wzrasta w porównaniu z wywozem z końca XV, nie tak jednak raptownie, jak to się odbywa począwszy od roku 1555.

2. **Wywóz zboża przez inne porty bałtyckie.** Tablice sundzkie wyróżniają wywóz z innych portów Prus Zachodnich poza Gdańskiem. Faktycznie wchodzi tu w rachubę tylko Elbląg. Wywóz przez ten port nie wytrzymuje porównania z gdańskim. W niektórych tylko latach osięga więcej, niż 1000 łasztów. W szczególności wywieziono:

W roku	1565	1577	1578	1583	1586	1587	1589	1590	
łasztów	1154	10372	2280.5	1084.5	4443	3099.75	1242	1446.5	
W roku	1591	1892	1593	1594	1595	1596	1597	1598	1599
łasztów	3214	2360	4449.5	3081	2422.5	3397	3973.5	3343.5	1130

Wywóz w r. 1577 ma jak wiemy charakter wyjątkowy: przez Elbląg przeszły wtedy znaczne ilości zboża, które zwykle szły przez Gdańsk. Pozatem, aż do r. 1586, wywóz przez inne porty Prus Zachodnich, przedewszystkiem przez Elbląg, ma zazwyczaj bardzo skromne rozmiary. Dopiero od r. 1586 przekracza stale 1000 łasztów, z wyjątkiem roku 1588. Jakkolwiek ten wywóz w porównaniu z gdańskim nie przewyższa prawie nigdy $^1/_{10}$ gdańskiego wywozu, to w każdym razie przedstawia on ilości poważne. Elbląg staje się z końcem XVI w. portem

który pewną część wywozu zboża z Polski odciąga od Gdańska. Pozostaje to w związku z próbami, o których później jeszcze będzie mowa, by handel elbląski przeciwstawić gdańskiemu monopolowi.

Wywóz przez wszystkie porty Prus Zachodnich można w całości traktować jako wywóz z Polski; inaczej ma się rzecz z wywozem z innych portów bałtyckich, zwłaszcza z Prus Wschodnich. Wywóz zboża z Prus Wschodnich (przedewszystkiem z Królewca, obroty innych portów są minimalne) osięga największe natężenie w latach: 1563 (5461 ł.), 1566 (7778.5 ł.), 1577 (19159 ł.), 1586 (8331 ł.), 1587 (13086 ł.) i 1596 (9599 ł.), W innych latach niżej 2000 łasztów schodzi tylko w r. 1579 (1601 ł.), 1580 (1310 ł.), 1584 (1400.5 ł.), 1585 (1561.5 ł.), 1589 (1860.5 ł.) i 1590 (1539.25 ł.). Nadzwyczaj wielki wywóz z roku 1577, jest jak wiemy, czysto przypadkowy; pozatem rzadko kiedy wywóz z Prus Wschodnich osięga więcej niż 10.000 łasztów.

Jest rzeczą ogromnie trudną obliczyć nawet w przybliżeniu, ile z tego wywozu przypada na własną produkcję Prus Wschodnich, a ile idzie tranzytem z Polski właściwej. Prusy Wschodnie nie były zbyt urodzajne. Prowadzono tam inną politykę zbożową, niż w Polsce, mianowicie zakazy wywozu zboża były dość częste, co oczywiście nie sprzyjało temu, by produkcja krajowa dostosowała się przedewszystkiem do potrzeb eksportowych. Niewątpliwie z Warmji szło zboże do Królewca, dzięki połączeniu wodnemu. Opaliński w „Polonia defensa" wskazuje na to, że dużo zboża idzie także Niemnem i Dźwiną: Pisze on: „Ex porta Pilaviensi certa fide cognitum habeam, 15.000 lastorum exteris negociatoribus vendita". Pomijając okoliczność, że dane te dotyczą połowy XVII w., nie jest wiadomem, czy te 15.000 łasztów spławiono z Polski, czy też z samych Prus Książęcych. Wspomina dalej Opaliński o znacznym wywozie lnu przez Kłajpedę (23.000 beczek). Tablice sundzkie, jak wspomniałem poprzednio, wykazują głównie wywóz z Królewca, na inne porty Prus Książęcych przypada bardzo mało, a więc i na wywóz przez Niemen, który byłby już wywozem

[3]) L. Opaliński, Polonia defensa contra J. Barclaium, 1648, s. 30 i n.

z Litwy. Z tego powodu nie można wywozu z Prus Wschodnich liczyć w całości na rachunek wywozu z Polski; jaką część ten wywóz stanowi, to nieda się określić.

Bardzo małym w XVI w. jest wywóz zboża na zachód z Kurlandji; o ile chodzi o żyto, najważniejszy artykuł wywozowy, w niektórych latach z Kurlandji nic się nie wywozi, czasami po kilkadziesiąt łasztów, a przeważnie pod koniec XVI w. w kilku latach wywieziono po paręset łasztów. Dopiero w r. 1629, gdy wywóz z Bałtyku był największy, wywieziono z Kurlandji 1118 ł. żyta. Natomiast daleko poważniej przedstawia się wywóz przez Rygę. Najwyższe wyniki przypadają na lata: 1562 (4870.5 ł.), 1566 (4511.5 ł.), 1567 (5215 ł.), 1574 (4207.5 ł.), 1587 (4827.5 ł.), 1593 (6679 ł.) i 1594 (4711.5 ł.). Jednak zdarzają się lata, w których z portu ryskiego nie wywozi się nic lub bardzo mało (r. 1579, 1585, 1589). Z uwagi na to, przez jakie prowincje przepływa Dźwina, można przyjąć, że wywóz z Rygi jest w całości lub prawie w całości wywozem z państwa polskiego.

Tablice sundzkie uwzględniają i inne porty bałtyckie, położone na zachód i na wschód od polskiego wybrzeża. Porty te w wywozie zboża zajmują dalsze miejsce po Gdańsku, Królewcu i Rydze. Sam wywóz z Gdańska w niektórych latach dochodzi do $^{9}/_{10}$ ogólnego wywozu z portów bałtyckich, rzadko kiedy spada do zwyczajnej przewagi (r. 1593), zwykle wynosi $^{2}/_{3}$ do $^{3}/_{4}$ ogólnego wywozu. O wywozie zboża z innych ważniejszych portów bałtyckich informuje następujące zestawienie (łaszty):

	1562	1565	1569	1575	1580	1585	1590	1595
Lubeka . . .	188	27	23	136 5	54.5	811.5	722.25	1196.5
Stralsund . .	1513.5	26	508.5	36	431	489	1336.5	1306
Szczecin . .	1001	568.5	760	77	666.5	1238	4185	3005,5
In. pomors.	1858.5	1083	1232	214	598.5	1259.25	2047.5	1788.5
Dania	3645.5	1834	1059.25	698	1908.5	207	518	2246.5

Cyfry powyższe przedstawiają się niemal że mizernie w porównaniu z wywozem z Gdańska. Przecież taki Szczecin

jest portem, leżącym u ujścia wielkiej rzeki Odry; Stralsund i Lubeka mają za swemi plecami rolniczą Meklenburgję. Prawda, że niewątpliwie główną część wywozu zboża z Niemiec zabierała Elba, wszakże tak małe cyfry wywozu z niemieckich portów bałtyckich tłómaczą się nietylko naturalnemi warunkami, rozmiarami produkcji rolnej w Niemczech, lecz także i odmienną od polskiej polityką zbożową, bardziej uwzględniającą interesy miasta.

3. **Wywóz lądowy na zachód.** Dla pełności obrazu, zestawiamy niżej obroty zbożem na prowincjonalnych komorach pogranicznych z lat 1581—1586 (por. Tabl. 27, 32 i 46):

	Rok	Koni ze zbożem	
Międzyrzecz	1582	107	
Zbąszyn	1586	631	
Grodziec	1582	150	
Kiebłów	1586	555	
Kopanica	1585	637	
Wschowa	1582	1813	
Poniec	1586	146	
Jutroszyn	1582	15	
Sulimierzyce	1585	28	
Ostrzeszów	1581	32	i 18 wozów, 1 fasa, 1 połkł.
			44 ćw., 21 korcy i 4 razy
Krzepice	1586		23 i 4 ćw.
Częstochowa	1586	8	(w r. 1551/2 — 343 konie)
Siewierz	1583	339	
Razem		4484	koni i inne ilości, wyżej podane.

Nadto z Krakowa w r. 1584 — 42 koni ze zbożem na Śląsk. Licząc po dwa konie na wóz a na pozostałe ilości 10 koni, otrzymamy razem 4572 koni. Jeżeli się przyjmie, że na 1 konia przypada 5 cet., a na 1 cet. 65 kg., otrzymamy cyfrę:

1.485.9 tonn (à 1000 kg.).

Cyfra ta jednak nie odzwierciadla dokładnie naszego wywozu przez granicę zachodnią. Po pierwsze dla wszystkich prawie tych komór mamy dane tylko z jednego roku, a przecież przy wywozie zboża, zależnie od urodzaju, wahania z roku

na rok są duże (choćby przykład Częstochowy: w r. 1586 — 8 koni, a 343 w r. 1551/52). Następnie w księgach celnych tych komór jest zarejestrowany wywóz towarów, obciążonych cłem starem. Nie jest tam zawsze wyraźnie powiedziane, że to jest wywóz zagranicę, choć z reguły z charakteru notatki tego domyślać się można. Przedewszystkiem jednak, jak wiemy, cła starego nie płaci cały szereg miast, od niego uwolnionych. Procent tych uwolnień prawdopodobnie nie będzie zbyt duży, gdyż wielkie miasta, wolne od ceł, jak Kraków i Poznań, nie trudnią się wywozem zboża zagranicę; obroty zbożem na komorach lądowych mają raczej charakter lokalny.

Możnaby przyjąć, że wywóz zboża zagranicę drogą lądową ma większe rozmiary, niż to wykazują powyższe cyfry. Komory pograniczne, przez które to zboże przechodzi, nie są rozstawione po całej granicy zachodniej; dość gęsto są rozrzucone od Międzyrzecza na południe, a natomiast odsłonięta jest północna część województwa poznańskiego i gnieźnieńskiego. Ponadto ze względu na specjalne przywileje, niema komór cła królewskiego lądowego w Prusach Zachodnich. Że z Prus Zachodnich był wywóz zboża na zachód, o tem wspomina Ł. Opaliński w cytowanem dziele.

Niewyjaśnionym pozostaje spław zboża przez Wartę. Brak jest co do tego wszelkich danych cyfrowych. Próby uruchomienia spławu na tej rzece podejmowano parokrotnie; ale zwłaszcza z powodu przeszkód, czynionych przez zachodnich sąsiadów, nie dały one pozytywnego wyniku, gdyż w przeciwnym razie nie omieszkanoby ustanowić nad Wartą komory wodnej.

Widzimy więc, że omawiana sprawa wywozu zboża na zachód wykazuje znaczne luki i wątpliwości. Występuje jednak fakt dość interesujący: główny wywóz zboża na zachód idzie z zachodniej części woj. poznańskiego, przedewszystkiem z okolic Wschowy, a natomiast komory celne w woj. kaliskiem, sieradzkiem i krakowskiem albo tego wywozu całkiem nie rejestrują, albo też w skromnych tylko rozmiarach. Możnaby w ten sposób ten fakt wyrazić: wywóz lądowy jest tem większy, im dalej od Wisły i spławnych jej dopływów.

Wywóz lądowy zboża miał charakter uzupełnienia deficytu zbożowego sąsiednich prowincji, nie mógł jednak, z powodu choćby kosztów transportu, stać się wywozem na większe odległości i przybrać rozmiarów, zbliżonych do spławu zboża wodą. A więc i na tem tle występuje dominująca rola Gdańska.

4. **Wywóz różnych rodzajów zboża przez Gdańsk.** Rozporządzamy co do wywozu z Gdańska danemi stosunkowo najobfitszemi; a że ten wywóz stanowi gros naszego wywozu zboża, możemy poddać dokładniejszej analizie cyfry tego wywozu, by zdać sobie sprawę z tego, jakie rodzaje zboża wywożono z Polski.

Dość częstym jest pogląd, że Polska do Gdańska wywoziła przedewszystkiem pszenicę. Do innych wniosków doprowadza analiza tablic. Coprawda rejestry celne włocławskie są pod tym względem mało dokładne, przeważnie mówią ogólnie o zbożu, względnie wymieniają, jakie jego rodzaje są w danym transporcie, bez bliższego określenia ilości. Lepiej pod tym względem jest z rejestrami cła nogackiego, chociaż i tutaj jest przewaga zboża bliżej nieoznaczonego. Wszelako w tablicach naszych wyodrębniono różne gatunki zboża, o ile były do tego podstawy. Natomiast tablice sundzkie segregują te gatunki.

W poniższej tablicy zestawiamy, na podstawie tych ostatnich danych, przeciętny wywóz za okresy po kilka lat (w łasztach) żyta, pszenicy, jęczmienia i mąki; zestawienie wywozu owsa i słodu jest tutaj pominięte, bo wywóz tych artykułów był nieznaczny, jak to można stwierdzić w Tabl. 3.

Przeciętny wywóz roczny w latach (łaszty)	żyto	pszenica	jęczmień	mąka
1562—65	42.720.7	4826.4	492.4	4674
1566—69	35.352.1	2258.1	248	1353.1
1574—79	19.784.3	2083.5	100	1354.8
1580—84	18.908.1	2606.6	154.1	1207.1
1585—89	27.380.2	2740.8	450.7	1580
1590—94	2.797.7	1763.8	640.8	1298.5
1595—99	38.081.3	4632.7	553	1312.4

Żyto ma więc ogromną przewagę; w niektórych latach, jak np. w latach 1566—69 i 1590—94 wywóz pszenicy nie stanowi

10% wywozu żyta. Z tym wynikiem nie zupełnie godzą się dane, oparte na rejestrach nogackich. Tak np. w r. 1579 przez Nogat przeszło 15456 łasztów zboża bliżej nieoznaczonego, żyta 605 łasztów, pszenicy 1542 ł., jęczmienia 67 ł., mąki 2266 ł. Pomijamy tutaj wywóz, mierzony na inne miary, uwzględniony w Tabl. 8. W r. 1588 na żyto przypada 3119 ł., pszenicę 1041.5 łasztów, jęczmień 456 ł., mąkę 2985 ł., reszta zboża bliżej nie oznaczona. (Tabl. 10). Niema jednak między temi danemi sprzeczności, która nie dałaby się wyjaśnić. Mianowicie najprawdopodobniej pisarz celny na cle nogackiem notował specjalnie pszenicę, jęczmień i mąkę, a zaś żyto z reguły zapisywał jako „frumentum". O ile zaś chodzi o to, że mąki zanotowano więcej na cle nogackiem, niż w tablicach sundzkich, to zdaje się, że mąka, przywożona Wisłą do Gdańska, w znacznym stopniu służyła do miejscowej konsumcji, a tylko część jej przekraczała cieśninę sundzką. Ówczesne warunki transportowe lepiej sprzyjały przywozowi zboża, aniżeli mąki, bo zboże łatwiej jest przechowywać, co było ważną okolicznością w handlu produktami rolnemi na zachodzie.

Pszenicę wywozi się tylko z niektórych okolic, przedewszystkiem z Prus Zachodnich. W r. 1579 poza wywozem dokonanym przez kupców gdańskich, którzy skupowali ją głównie w bliższych sobie okolicach, przypada na Grudziądz 417 łasztów, a na Gniew 209 łasztów. Podobnie i w r. 1588, wywozi się pszenicę z Malborga (145 ł.), Grudziądza (95.5 ł), Torunia (491 ł.), a z poza Prus Zach. z Nieszawy (35 ł.). W rejestrach włocławskich np. z r. 1568, napotykamy na wzmianki o wywozie pszenicy z województwa sandomierskiego, lubelskiego, ziemi bełzkiej i ziemi czerskiej. I dzisiaj lubelskie i sandomierskie produkuje więcej pszenicy niż inne okolice, a podobnie też większy od przeciętnego procent zasiewów pszenicy przypada na Żuławy wiślane w dolnym biegu Wisły: okolice Tczewa, Grudziądza, Gniewa a nadto i na nieszawskie.

Wywóz owsa niemal nie wchodzi w rachubę. Wywóz jęczmienia zajmuje miejsce bardzo podrzędne. Jęczmień nie miał tego znaczenia, co dzisiaj, bo go mniej używano do wyrobu piwa. W każdym razie jego produkcja musiała być intratną, np. w Prusiech Wschodnich ograniczano czasami jego wywóz, gdyż

jego produkcja rozrastała się kosztem produkcji zbóż chlebowych, co wywoływało drożyznę chleba. Podobne kłopoty były i w Warmji, gdzie produkcja jęczmienia i lnu wywoływała zmniejszenie się uprawy żyta. W r. 1545 biskup Dantyszek wydał zarządzenie, że kto chce uprawiać len, musi wysiać 10 korcy żyta. Wspomnieć także trzeba o wilkierzu Tczewa z r. 1599, który zabrania wywozu mieszczanom jęczmienia, słodu i owsa, gdy braknie tych artykułów na rynku miejscowym [4]). Ale zdaje się, że te ograniczenia nie miały większej doniosłości ekonomicznej, nawet w Prusach Zachodnich, gdzie miasta miały większą samodzielność. O małym wywozie jęczmienia przez Gdańsk decydowały warunki ekonomiczne.

Wywóz słodu ma charakter wyjątkowy, o ile chodzi o Gdańsk; natomiast z innych portów bałtyckich wywozi się go większe ilości. Pierwszeństwo pod tym względem przypada Danji, która np. w r. 1562 wywozi 3274 ł., w r. 1566 — 745.5 ł., w r. 1576 — 703 ł., w r. 1586 — 496.5 ł., w r. 1596 — 880 ł. Znaczne stosunkowo ilości słodu wywozi się z zachodnich portów pomorskich.

Przeważna część wywozu mąki przypada na Prusy Zachodnie. Na 2985 łasztów, wywiezionych w r. 1588 przypada na nie 2294 ł., a ponadto z Bydgoszczy (179.5 ł.), woj. poznańskiego (100 ł.), Włocławka (55), Kazimierza (167) i Zamościa (39). Podobnie było i w r. 1579, kiedy również przewagę mają Prusy Zachodnie, a na drugiem miejscu jest woj. lubelskie, na trzeciem sandomierskie.

5. **Udział różnych części Polski w wywozie zboża.** Rejestry celne nogackie i włocławskie notują pochodzenie osoby, która spławia zboże (na własny rachunek lub cudzy), względnie czasami też określają, skąd samo zboże pochodzi (ex praediis, ex clavo i t. d.). Te ostatnie dane byłyby ściślejsze, niestety jednak one nie przeważają. Samo bowiem pochodzenie transportera nie przesądza jeszcze, jakie zboże on spławia. Np. w rejestrach nogackich spore ilości przypadają na gdań-

[4]) Por. Dr. A. Thiel, Der Flachsbau und Flachshandel in Ermland Z. f. d. Gesch. u. Alt. Ermlands, V Bd 1870—1874 i Dr. Günther, Die Willkür der Stadt Dirschau vom J. 1599, Z. W. Pr. G. V., H. 48

skich mieszczan, którzy przecież muszą je skupywać poza miejscem swojego zamieszkania. Podobnie zdarza się, że kupcy bydgoscy docierają aż na Ruś. Naogół jednak zachodzi prawdopodobieństwo, że jeżeli np. kupiec z Kazimierza spławia zboże, to pochodzi ono z okolic Kazimierza, podobnie zboże mieszczanina warszawskiego i t. d. Wątpliwości tych niema, o ile chodzi o zboże szlacheckie; niestety jednak zapiski celne przy zbożu szlacheckiem bardzo często ograniczają się do podania imienia i nazwiska i godności (urzędu) szlachcica względnie duchownego, bez bliższych danych, skąd zboże pochodzi. W tych wypadkach uwzględniałem w Tabl. 4. tylko urzędy ziemskie, jako miarodajną wskazówkę dla oznaczenia, skąd zboże pochodzi (np. podczaszy łomżyński, starosta czerski itd.), jak również i niższe od biskupa godności duchowne. Posiadłości bowiem wielkich panów, sprawujących wyższe urzędy, (kasztelana, wojewody i t. d.), były bardziej rozrzucone, podobnie i posiadłości biskupie. Powiększyło to do dość znacznej cyfry ilość wypadków „nieoznaczonych", ale nie można było zbyt wiele się domyślać na podstawie zapisek celnych.

Tabl. 4, obrazująca udział różnych części Polski w wywozie zboża przez komorę włocławską, daje mimo swoich braków i podniesionych wyżej wątpliwości, obraz zupełnie jasny. Wywóz w pierwszej połowie XVI w. jest przedewszystkiem wywozem zboża z terytorjów, położonych nad Wisłą, lub niedaleko od niej, począwszy od ziemi czerskiej w dół biegu rzeki. W r. 1537 wywóz z tych stron stanowi z górą cztery piąte wywozu bliżej oznaczonego. Wypada z tego na woj. płockie 574.5 łasztów, województwo rawskie 516 ł., na część woj. mazowieckiego nad Wisłą 1034.7 ł. Pozatem wywieziono w tym roku z północnej i wschodniej części woj. mazowieckiego (z. ciechanowska, rożańska, łomżyńska i t. d.) 241.5 łasztów, a z całego Podlasia tylko 70 ł., z Litwy 58, z całego woj. sandomierskiego 120 łasztów. Inne ziemie, położone na wschód od woj. sandomierskiego, dalej od Wisły, nie figurują jeszcze w naszem zestawieniu z r. 1537.

Podobnie jest i w r. 1546. Wywóz z woj. płockiego, rawskiego i części woj. mazowieckiego, położonej nad Wisłą, stanowi również cztery piąte ogólnego wywozu. Wywóz z reszty

woj. mazowieckiego utrzymuje się mniej więcej na poprzednim poziomie. Z Podlasia i Litwy wywozi się mniej, niż przedtem; zjawia się woj. brzesko-litewskie z 52 łasztami, lubelskie z 90 ł., ruskie z 50, krakowskie z 250 ł. Sandomierskie utrzymuje się na poprzednim poziomie.

W drugiej połowie XVI w. obraz ulega wielkiej zmianie. Jakkolwiek znaczne ilości wywozi się z woj. brzesko-kujawskiego, w znacznym stopniu dzięki wolności od cła, z której korzysta miasto Włocławek, i równocześnie wzmaga się wywóz z woj. płockiego, to jednak już wywóz z woj. rawskiego utrzymuje się w mniej więcej tych samych rozmiarach, co w r. 1546. Łączny wywóz z tych województw, Nieszawy i ziemi dobrzyńskiej i części woj. mazowieckiego, położonej nad Wisłą, wynosi w r. 1556 około dwie piąte, w 1575 spada nawet niżej tej proporcji. Natomiast północna i wschodnia część woj. mazowieckiego, położona dalej od Wisły, wywozi w tych latach mniej więcej 10 razy tyle co przedtem, bo od 2210 do 2544 ł. Wywóz z Podlasia, który w pierwszej połowie XVI wieku był minimalny, obecnie już dochodzi w wymienionych 3 latach tysiąca łasztów. Wywóz z województwa sandomierskiego jest kilkanaście razy większy niż przedtem, poważnie się przedstawia wywóz z woj. lubelskiego. Inne województwa, bardziej odległe od Wisły, wykazują w II połowie XVI w. znaczne wahania, ale w ogólnym wyniku występuje wyraźnie ich udział w ogólnym wywozie, który to udział nie zaznaczał się w I połowie XVI wieku.

Księgi cła nogackiego dają nam obraz wywozu z całego dorzecza Wisły. Widzimy, jaki jest udział w wywozie Prus Zachodnich. Na pierwszem miejscu figuruje Toruń, który w roku 1579 wywozi 1819.5 ł. zboża bliżej nieoznaczonego, 244 ł. żyta, 70 ł. pszenicy, 483 ł. mąki, a zaś w r. 1588 — 1534 ł. zboża bliżej nieoznacz., 385 ł. żyta, 491 ł. pszenicy, 181.5 ł. jęczmienia, 1267 ł. mąki. Drugie miejsce zajmuje Gdańsk i Grudziądz. Pozycja Gdańska w spławie zboża Wisłą jest poważna: w r. 1579 Gdańszczanie przewieźli przez komorę nogacką 1685 ł. różnych zbóż, a w r. 1588 — 1145.5 ł.; niemniej jednak nie jest to bardzo dużo z uwagi na znaczenie, które Gdańsk miał w dalszym obrocie polskiem zbożem.

Interesująco przedstawia się rola Bydgoszczy. W r. 1579 Bydgoszczanie wywieźli 2709 ł. zboża i 386 ł. mąki; w r. 1588 — 715.5 ł. zboża bliżej nieozn., 950 ł. żyta, 179.5 ł. mąki. Bydgoszcz jest bardzo ważnem środowiskiem handlu zbożem, skupuje je nawet w dość odległych okolicach i wywozi do Gdańska. Zobaczymy później, w czyich rękach jest ten handel.

O ile chodzi o udział w handlu zbożem tych części Polski, które obejmują włocławskie księgi celne, to cyfry z komory nogackiej potwierdzają i nawet akcentują mocniej tendencję, wyrażoną w księgach włocławskich, mianowicie coraz silniejszego udziału okolic, bardziej odległych do ujścia Wisły. W r. 1588 (roku 1579 nie bierzemy tu pod uwagę, bo wywóz był nienormalnie niski z powodu zarazy w Polsce) wywieziono z Polski począwszy od Włocławka w górę 4244 ł. zboża bliżej nieoznaczonego z czego od ziemi warszawskiej w dół 1531 ł., czyli 36.07%; z północno wschodniej części woj. maz. 604 ł. (14.23%); z woj. sandomierskiego 528 ł. (12.44%); z Kazimierza 705.5 ł. (16.62%); z innych miejscowości woj. lubelskiego 165 ł. (3.89%); z woj. ruskiego 481 ł. (11.33%). Dane te o tyle są niedokładne, że przeważająca część wywozu szła na szkutach i komięgach szlacheckich, których pochodzenia nie można oznaczyć. Wszelako te dane harmonizują ze stanem rzeczy, stwierdzonym na podstawie ksiąg włocławskich z drugiej połowy XVI w. Uwydatniają one np. rolę Kazimierza w wywozie zboża, który, wbrew legendom o spichrzach z czasów Kazimierza Wielkiego, dopiero w II połowie XVI w. dochodzi do rozkwitu. Widzimy dalej, że z tak odległego Jarosławia wywozi się 371 ł. Z pośród wywozu szlacheckiego, znaczna ilość przypada na komięgi, które, jak wiemy, woziły zboże z odleglejszych okolic, przeważnie z ziem bliższych Rusi i ruskich.

Dochował się w Archiwum Skarbowem jeden rejestr celny z komory nieszawskiej za część roku 1661 (od 15 sierpnia). Rejestr ten, chociaż niekompletny, pod jednym względem jest wymowny. Oto towary, spławiane przez tę komorę, pochodzą z okolic, bardzo odległych, z różnych miejscowości, których często wogóle niema jeszcze w księgach XVI wieku. Tak np. wymienia się w nim częściej Zakliczyn, Tarnów, Czchów, Jarosław, Przemyśl, Wojnicz, Kraków, Lwów, Przemyśl, Tuchów;

są wzmianki o Wieliczce, Leżajsku, Nowym Sączu, Przeworsku, Skalmierzu, Jaworowie. Na podstawie jednej, przytem fragmentarycznej księgi nie można uogólniać wrażenia tak wydatnego udziału południowej części Małopolski; niemniej jednak wywóz z tych stron nie mógł się zjawić nagle w jednym roku, musiał mieć charakter stały.

Wróćmy do XVI w. Wzrost wywozu zboża z Polski w ciągu tego wieku nie tyle stąd pochodzi, że okolice, które wywoziły zboże już w I jego połowie, wzmagają swój wywóz w czasach późniejszych, lecz że konjunktura wywozowa wciąga stopniowo coraz dalsze prowincje. Wywóz ogarnia ziemie, które nie leżą bliżej Wisły, lecz połączone są z nią jej dopływami, a także ziemie, położone bliżej jej górnego biegu. Intratność handlu zbożem skłania do przystosowywania gospodarstw szlacheckich do potrzeb eksportowych na coraz szerszej i głębszej przestrzeni, powstają nowe miejskie środowiska handlu tym towarem, jak np. Kazimierz.

Zboże wywozi się nieraz w znacznych ilościach z takich stron, w których dzisiaj trudno sobie wyobrazić korzystne warunki spławu. Tak np. spławia się zboże Bzurą z Łowicza; Bug Narew, Wieprz, Pilica są arterjami wywozu nie tylko w swoim dolnym biegu. Nie można jednak przypuszczać, że po mniejszych rzekach wywóz zboża odbywa się regularnie przez cały czas spławu Wisłą, to znaczy począwszy od końca marca do późnej jesieni; tak np. rachunki starostwa łomżyńskiego wzmiankują, że cena zboża poszła w górę, bo był „spust" wodą, a potem cena spadła. Lustracja z r. 1564/5 pisze o starostwie krasnostawskiem, że stamtąd jeżdżą do Gdańska: „Wisła nie nazbyt daleko płynie — kmiecie dowożą zboża i Wieprzem wiosną można spuścić" (Żereła I. III. s. 21) Lustracja Sokala wspomina o wielu ludziach, którzy stamtąd zboże do Gdańska spuszczają (Żereła, t. III. s. 225).

Czasami starostwo broni się przed tem, by mu nakazywano spuszczać zboże do Gdańska, np. w roku 1564/65 w Krasnymstawie: „to rzecz każdemu wiadoma, że Neptunus niejednego często uboży". (Ask. XLVI, 119). Ale ten Neptun, choćby z Wieprza czy innej mniejszej rzeki, naogół nie przestrasza masy szlacheckiej, która coraz chętniej i obficiej spławia zboże.

6. Europejski handel zbożem w XVI wieku. Już w XV w. a nawet w XIV, niektóre kraje importują znaczne ilości zboża i to zboże sprowadza się z portów bałtyckich, przedewszystkiem z Gdańska. Wspomina się np. o tem, że w r. 1382 przyjechały liczne statki po zboże do Gdańska. W r. 1441 mieli Anglicy zakupić w Gdańsku 1100 łasztów, wywóz trwał i w następnych latach. Wywóz ten niewątpliwie wzmaga się w drugiej połowie XV w. „W latach złego urodzaju i w czasach wielkiego braku chleba — pisze Naudé — jak w r. 1481 do 1484, 1491 i 1492, zwracano się ze wszystkich stron do gdańskiej Rady. Wiele miast hanzeatyckich, jak Altona, Elbląg, Królewiec, Rostock, Stralsund, Wismar, Hamburg, Lüneburg, obce państwa, jak Szwecja, Danja, Holsztyn, wielka ilość miast holenderskich, szukała w tych latach ułatwień, by się zaopatrzyć w zboże z portu gdańskiego" [5]). Wywóz z Gdańska ma już wtedy znaczne rozmiary, oczywiście dzięki przyłączeniu Prus Zachodnich do Polski. Ale trudno jest stwierdzić, by w XV w. którekolwiek z państw europejskich — poza Holandją — musiało stale, z roku na rok przywozić znaczne ilości zboża. Dowóz jest wywoływany z reguły albo nieurodzajem, albo też wojną.

Zmienia się ten stan rzeczy w XVI w. Kilka krajów skazanych jest w tym czasie na stały dowóz, który wzrasta coraz bardziej z upływem tego stulecia. Pierwsze miejsce zajmują Niederlandy. Jak stwierdza O. Pringsheim, już w początkach XVI w. prawie połowa ludności Holandji żyje po miastach [6]). Według owoczesnych danych, które może są przesadne, około r. 1500 Holandja na własnej ziemi uzyskała ledwo $^1/_{10}$ część zboża, potrzebnego na wyżywienie swojej ludności [7]). W ciągu XVI w. Holandja coraz bardziej przystosowuje swoje gospodarstwo do dowozu zboża; uprawia się go mniej, a rolnictwo specjalizuje się w kierunku ogrodnictwa.

---

[5]) W. Naudé, Acta-Borussica T. I, Die Getreide-handelspolitik der europäischen Staaten vom 13 bis zum 18 Jahrhundert, 1896, s. 236.

[6]) O. Pringsheim, Beiträge zur wirtschaftlichen Entwicklungsgeschichte der vereinigten Niederlande im 17 und 18 Jahrhundert. 1890, s. 9.

[7]) Naudé, l. l. s. 316.

Drugim krajem o znacznym, stałym imporcie zboża, staje się Hiszpanja. Wedle współczesnego świadectwa , cytowanego przez Naudégo, północna Hiszpanja z r. 1541 od 25 lat miała przywóz obcego zboża, niektóre jej części były zupełnie nieuprawiane. W II. połowie XVI. w. następuje dalszy upadek uprawy zboża. Pod koniec XVI. w. zabrała rozszerzająca się uprawa wina i oliwek tyle ziemi, że Hiszpanja nawet w latach dobrych żniw była skazana na regularny dowóz zamorskiego zboża. D. Schäfer łączy te przeobrażenie z wpływem odkrycia Ameryki. „Stanowisko wielkiej potęgi światowej, do którego podniosła się Hiszpanja za Karola V. i Filipa II., i cofnięcie się mieszczańskiego i chłopskiego życia pod naciskiem konkwistadorstwa, które objęło szerokie kręgi jej ludności, wzmogło bardzo wydatnie zapotrzebowanie kraju właśnie na wytwory, które musiano sprowadzać przedewszystkiem z północy i północnego wschodu, zwłaszcza z obszaru morza bałtyckiego [8]). Podobnie ułożyły się stosunki i w Portugalji, które pod wpływem zainteresowania handlem morskim i polityką kolonjalną, zaniedbuje u siebie rolnictwo; dochodzi ono tam stopniowo do wielkiego upadku.

Ważnym terenem zbytu dla zboża staje się Italja. Polityka władzców włoskich ma charakter miejski, mniej dba o interesy rolnictwa, co oczywiście nie sprzyja jego rozkwitowi. W pierwszej połowie XVII w., jak stwierdza Wätjen, uprawa roli we Włoszech, podobnie jak w Hiszpanji, utrzymuje się w skromnych rozmiarach. Coprawda, wedle Rankego, państwo papieskie w r. 1589 wywozi za 500.000 szkudów zboża; wiele jednak świadectw dowodzi, że większość państw włoskich, musiało stale przywozić zboże [9]). W połowie XVI w. sprowadza Florencja zboże nawet ze wschodu. Wiadomo, że w roku 1591/92 przybyły do Włoch okręty gdańskie ze znaczną ilością zboża. W każdym razie nawet w państwie papieskiem, bardziej od innych urodzajnem, już w pierwszych dziesiątkach lat XVII w. upada rolnictwo. Obcem zbożem żyje Genua i Wenecja [10]).

---

[8]) D. Schäfer, Die Hanse, 1903, s. 126.

[9]) Wätjen, Die Niederländer im Mittelmeergebiet, 1909, s. 344.

[10]) W. Naudé, l. c, s. 133 i n.

Anglja i Francja mają w XVI w. znaczną produkcję zboża, ale przeważnie służy ona do zaspokojenia miejscowych potrzeb. Sprowadzają one zboże w latach nieurodzaju. Specjalnie polityka zbożowa francuska, wyrażająca się w zamykaniu obrotu zbożem nawet w granicach poszczególnych prowincji, przeszkadza rozkwitowi rolnictwa; w tych warunkach o uzyskaniu nadwyżek na wywóz zagranicę mowy być nie może. Przeciwnie, te kraje muszą uciekać się do importu zboża w latach nieurodzaju.

Widać z tego, że na wschodzie i południu Europy zapotrzebowanie na zboże w XVI w. jest bardzo znaczne, przybiera ono charakter stały. W XVI w. w związku z odkryciem Ameryki i drogi morskiej do Indji, w związku z późniejszym dopływem kruszców, rozwija się żegluga, handel morski i przemysł. Wzrasta także ludność. Uwaga państw, wplątanych w ten obrót światowy, odwraca się od rolnictwa. W wielu krajach jest ono w zaniedbaniu, często w nowych warunkach przestaje się opłacać. I właśnie na tem tle zjawia się pomyślna konjunktura dla krajów, eksportujących zboże, przedewszystkiem dla Polski.

Tablice sundzkie uwydatniają rolę dominującą Gdańska w wywozie zboża. Należy jeszcze przypomnieć, że Gdańsk pokrywa także zapotrzebowanie krajów skandynawskich, przedewszystkiem Szwecji, czego nie uwzględniają tablice sundzkie. Wywóz z Pomorza przez Szczecin ma jak wiemy, skromne rozmiary. Zresztą istnieją dane, wskazujące na to, że Szczecin sprowadzał także zboże z Polski. W. Naudé stwierdza, że w II. połowie XVI w. upada wywóz zboża z Szczecina [11]). Krajem eksportującym zboże jest także Danja; jest to jednak kraj zbyt mały, by mógł silniej zaważyć na ówczesnem, znacznem już zapotrzebowaniu.

Należy jeszcze wyjaśnić rolę Hamburga i dorzecza Elby w wywozie zboża. Ernst Baasch pisze w ten sposób: „Gdańsk i Hamburg były dla Niederlandów głównemi miejscami wywo-

---

[11]) W. Naudé, Deutsche städtische Getreide Handelspolitik vom 15—17 Jahrh. 1889, s. 33.

zu, Gdańsk jako port wywozowy Polski, Hamburg jako port dla obszarów zbożowych środkowej Elby, czasami także i Emden" [12]) Czy jednak można zestawiać razem Gdańsk i Hamburg? Wiadomo nam, że Hamburg wywozi na swoich okrętach znaczne ilości zboża z Bałtyku, ale brak jest danych cyfrowych o wywozie zboża przez Hamburg z dorzecza Elby. Historyk Hamburga, R. Ehrenberg, nie uwydatnia roli tego artykułu w wywozie hamburskim. Pewną jednak wskazówkę może nam dać polityka handlowa tego miasta. Oto w Hamburgu od XVI do XVIII w. zboże tam przywiezione dzieliło się na „Freikorn" (wolne na wywóz) i „Unfreikorn"; połowa przywiezionego zboża musiała zostawać na potrzeby miasta[13]). Fakt istnienia takich ograniczeń dowodzi, że wywóz zboża z Hamburga nie przybierał ogromnych rozmiarów, jeżeli aż tyle szło na potrzeby samego miasta.

Nie ulega wątpliwości, że Bałtyk był głównem źródłem zboża dla Zachodniej i Południowej Europy, na Bałtyku zaś przedewszystkiem polskie zboże wchodzi w rachubę. Polskie zboże w XVI w. stanowi już jeden z głównych artykułów masowego handlu europejskiego. Kto jednak tym handlem się trudni, kto z niego ciągnie korzyści?

7. Udział Gdańska i różnych państw w wywozie zboża przez Bałtyk. Polska szlachta i polscy kupcy spławiają zboże tylko do Gdańska. Dalej morzem nie mogą wywozić, nie mogą wyzyskiwać konjunktur w krajach zachodnich, bo nawet kupcowi cudzoziemskiemu zboża sprzedać im nie wolno wskutek istnienia gdańskiego monopolu. Czy jednak Gdańsk umie wyzyskać to swoje uprzywilejowane stanowisko? Czy potrafił zorganizować morski handel zbożem na większą skalę? Tablice sundzkie dają nam niedwuznaczną odpowiedź.

Oto tablica, ilustrująca, kto wywozi z Gdańska żyto i przenicę (łaszty):

---

[12]) Ernst Baasch, Holländische Wirtschaftsgeschichte, 1927, s. 307.

[13]) W. Naudé, Acta Borussica Bd II 1901. Die Getreidehandelsverwaltung und Kriegsmagazinenverwaltung Brandenburg - Preussens bis 1740, 9. s.

Rok		Niederlandy	Wschodnia Fryzja	Hamburg	Pomorze	Gdańsk	Reszta Prus	Razem z innemi z Bałtyku
1562	żyto	35090	2234.5	1641.5	339.5	1396.5	70	43889
	pszenica	3273	51	469	152	1418	—	6026
1565	żyto	44248.5	3250.5	64.5	157	—	16	47906
	pszenica	5075.5	2	—	—	—	—	5190.5
1569	żyto	14481	13224.5	1998.75	1097	1133	—	35824.25
	pszenica	851	319	116	7	203,5	—	1602
1575	żyto	14492	9700	—	319	627	—	29335
	pszenica	1641	18	—	10	85	—	1994
1580	żyto	6120	4487.5	20	184	30	—	11258.5
	pszenica	3063	47.5	18	188.5	217 5	—	3771.5
1585	żyto	12786	3358.5	237.5	164.5	147	—	17984
	pszenica	1202	5	97	123	117	6	2402
1590	żyto	18654	4616	945	406.5	718	53,5	29591,75
	pszenica	1724.5	20	48	96	666.5	59	3305.5
1595	żyto	25878.5	6264.5	1692	444	1729.5	—	43541.5
	pszenica	3787.5	27.5	286	550	259.5	—	7007,5

W pozostałych latach okresu 1562—1599 wywóz żyta i przenicy na okrętach gdańskich, które nas szczególniej interesują, przedstawiał się w ten sposób:

Rok	1563	1564	1566	1567	1568	1569	1574	1576	1577	1578	1579
żyto	3285.5	589	2329.5	43	263.5	1133	1629.5	2065	297	426	30
pszenica	1690.5	1292	138	118	311.5	203.5	737.5	424	38	267.5	230

Rok	1581	1582	1583	1584	1586	1587	1588	1589
żyto	415	730	630	160	1350	1428	2237	892.5
pszenica	263	178.5	237	98.5	489.5	166.5	940	972

Rok	1591	1592	1593	1594	1596	1597	1598	1599
żyto	1073	1353.5	2139.5	826.5	2369.5	1987	2113.5	508.5
pszenica	484	325	936	207.5	443.5	569.5	841	1566

Gdańsk wywozi więc mało zboża na własnych okrętach. Nie można stwierdzić, by ten wywóz miał dążności do wzrostu w ciągu II połowy wieku, jeżeli porównamy pomyślniejszy od innych, ostatnich dziesiątek lat tego stulecia z r. 1563 do 1566. Rzecz bardzo znamienna: Gdańszczanie, którzy mają monopol handlu olbrzymiemi masami zboża z Polski, nie potrafili nawet przewyższyć swoim wywozem takiego Hambur-

ga, którego kupcy przyjeżdżają po zboże na Bałtyk. Wogóle rola portów nadbałtyckich w handlu morskim zbożem jest naogół bierna. Lepiej pod tym względem przedstawiają się duńskie porty, a natomiast im dalej na wschód, tem ta bierność jest jaskrawsza, np. o ile chodzi o Rygę, której zboże, możnaby powiedzieć, w całości wywożone jest na obcych okrętach.

Po zboże bałtyckie, to znaczy przedewszystkiem polskie, przyjeżdżają przez Sund obcy kupcy z zachodu. Różne narodowości uczestniczą w tym handlu. Np. w r. 1575 na okrętach szkockich wywozi się 700 ł. żyta, w roku 1595 — 894,5 ł.; na okrętach angielskich (głównie z Hullu, Londynu i Newcastle) w tychże latach 957,5 ł. i 1783,5 ł.); na francuskich w r. 1595 — 1589 ł. Wszakże wywóz tych krajów niema charakteru stałego. W całym handlu na Bałtyku bezwzględnie dominują Niederlandy i Wschodnia Fryzja. Możnaby nawet mówić o ich monopolu. W r. 1562 na statkach z tych krajów przewieziono przez Sund zgórą 4/5 ogólnego wywozu żyta, w r. 1565 — niemal cały wywóz żyta przez Sund przypada na te statki. W roku 1575 udział Niederlandów i Wschodniej Fryzji wynosi mniej niż $^4/_5$, w r. 1580 więcej niż $^9/_{10}$, w r. 1585 tak samo, w r. 1590 — zgórą $^7/_{10}$, wreszcie w r. 1595 prawie $^4/_5$. W XVII. w. ten stosunek nie ulega bynajmniej zmianie na niekorzyść Holandji.

Dowodem słabego udziału Gdańska w handlu morskim, którego głównym przedmiotem było zboże bałtyckie, jest okoliczność, że Gdańsk nawet w tym okresie, w którym ruch w jego porcie potężniał niemal z roku na rok, nie potrafił rozwinąć własnej floty handlowej. Tablice sundzkie, o ile chodzi o ruch okrętów, sięgają jeszcze końca XV w. Okazuje się (Tabl. 2), że w r. 1497 na 795 statków, które przeszły przez Sund, było 567 holenderskich, a 113 gdańskich; w r. 1503 na 1222 statków było holenderskich 856, a 120 gdańskich. Przewaga Holandji jest ogromna, ale udział gdańska przedstawia się bądź co bądź poważnie. W pierwszej połowie XVI wieku przepłynęła największa ilość okrętów gdańskich w r. 1547, bo 234 na 1917 ogółem, a 1105 holenderskich, drugim z kolei jest rok 1537, kiedy przepłynęło ogółem 1897 statków, z czego 913 holenderskich, a 207 gdańskich. Ale już w pierwszej połowie XVI w. trafiają się lata, jak r. 1540, gdy gdańskich statków przepływa

56 na 1467. W drugiej połowie XVI w. Gdańsk osięgnął swoje maximum w r. 1560: 253 statki na 2731. Potem nigdy Gdańsk nie osięga 200 statków, a tylko w l. 1562 — 64, 1574 — 76 i 1578, 1593—96 i 1598 przekracza cyfrę stu statków. Im bliżej końca XVI w., tem jest gorzej z flotą gdańską; nie lepiej, a raczej gorzej jeszcze, w porównaniu z samym końcem XVI wieku, jest w pierwszej połowie XVII wieku. Równocześnie ogromnie się wzmaga ruch obcych statków. W r. 1563 przybywa przez Sund ogółem 4242 statków, w r. 1578 — 5010, w r. 1586 — 5477, w r. 1597 — 6673. W porównaniu z temi cyframi ruch floty gdańskiej przedstawia się jako drobiazg, nie mający większego znaczenia. Można śmiało twierdzić, że w okresie największego rozwoju ruchu towarowego w porcie gdańskim, gdańska flota handlowa znajduje się w stanie upadku.

Jak już wiemy, na pierwszy plan wybiła się Holandja. Gdy jest mowa o potędze handlowej i morskiej Holandji w II. połowie XVI w., a przedewszystkiem w wieku XVII, zwraca się nieraz główną uwagę na jej posiadłości zamorskie, na jej Kompanję Wschodnio-Indyjską. Wszelako wszyscy autorzy, którzy zajmowali się specjalnie historją gospodarczą Holandji, stwierdzają, że podstawą potęgi tego kraju jest handel bałtycki, a więc przedewszystkiem handel polskiem zbożem. Dietrich Schäfer mówi w ten sposób o Niederlandach: „właśnie handel bałtycki był właściwym terenem ich panowania; jemu w pierwszym rzędzie zawdzięcza Holandja swój dobrobyt, a nie Indjom Wschodnim, nie połowom śledzi; w r. 1666 było włożonych ¾ kapitału amsterdamskiego w handel bałtycki" [14]). Podobnie O. Pringsheim wskazuje na względnie małą wartość obrotów handlowych Holandji z Indjami Wschodniemi [15]), a H. v. Treitschke pisze bardzo wymownie: „Z samego tylko niepewnego blasku handlu kolonjalnego nie może kwitnąć światowa potęga handlowa. Najobfitsze źródło holenderskiego bogactwa płynęło w Północnej Europie. W Amsterdamie Morze Bałtyckie nazywało się matką wszelkich handlów. Zabezpieczenie bałtyckiej drogihandlowej, zwolnienie się z cła sundz-

[14]) D. Schäfer, Die Hanse und ihre Handelspolitik, 1885, s. 28.

[15]) O. Pringsheim, Beiträge zur wirtschaftlichen Entwicklungsgeschichte der Niederlande im 17 u. 18 Jahrhundert, 1880, s. 15.

kiego było długo głównym celem państwowej polityki.... Flaga holenderska opanowała Morze Bałtyckie. Z całej pojemności holenderskiej floty przypadało więcej niż ⅓ na okręty jeżdżące na Bałtyk... Przez obrót z krajami, położonemi nad Wisłą („Weichselländer" — Treitschkemu zdaje się trudno wymówić: z Polską) Amsterdam stał się pierwszym rynkiem zbożowym świata" [16]).

W handlu z Bałtykiem tkwiło źródło bogactwa Holandji, wymknięcie się tego handlu z rąk holenderskich, oznaczało upadek Holandji. Jak pisze historyk tego kraju, K. Th. Wenzelburger, „Niederlandy pośredniczyły w handlu między Zachodem i Wschodem Europy, i gdy kupcy Morza Bałtyckiego przyzwyczaili się sami jeździć na Zachód i Południe, nie zawijając do holenderskich portów, handel holenderski otrzymał cios śmiertelny" [17]).

Nastąpiło to dość późno. W XVI w. polski szlachcic i polski kupiec wozi coraz więcej zboża do Gdańska, gdzie gdańszczanin płaci im ceny, jakie zechce. Ale nie może Gdańsk sam tego zboża wywozić na zachód, zadowalnia się rolą pośrednika handlowego, wyzyskującego bezwzględnie monopol. Przyjeżdża do Gdańska kupiec holenderski na swoich okrętach i on staje się dopiero panem rynku zbożowego w całej Europie. Na polskim zbożu i innych jeszcze polskich towarach oparła się potęga gospodarcza Holandji, na której wzrost Wielka Brytanja patrzyła z taką zazdrością. Nie żywił tego uczucia dostawca zboża, polski szlachcic, który to zboże spławiał do Gdańska; nie wiele o tem wiedział.

III. TOWAR LEŚNY.

1. **Znaczenie wywozu towarów leśnych z Polski.** Drugie miejsce po zbożu w wywozie przez Bałtyk zajmuje towar leśny: popiół, smoła, pak i drzewo różnych rodzajów. Rozwój przemysłu, szczególnie tekstylnego, stwarza zapotrzebowanie na popiół. Powstają wtedy na zachodzie wielkie floty, w bu-

---

[16]) H. v. Treitschke, Historische und politische Aufsätze. II Bd. 1886 s. 494.

[17]) K. Th. Wenzelburger, Geschichte der Niederlande, II Bd. 1889, s. 729.

dowie okrętów znajduje zastosowanie smoła. Drzewa polskiego potrzeba na maszty, wiosła, na budowę kadłubów okrętowych. Wielki handel rybami, szczególnie śledziami, stwarza popyt na klepki i obręcze do beczek.

Polskie płody leśne mają w XVI w. na zachodzie ustaloną opinję. Tak np. Guicciardini w swoim opisie Niederlandów wymienia Polskę między temi krajami północnemi, z których przychodzą „dobra i bogactwa nieocenione"..... popioły, które są towarem o bardzo wielkiem znaczeniu.., drzewo bardzo piękne, dobre do każdego użytku, zwłaszcza na statki i okręty; jest tam jeden gatunek, który nazywają „Waghescot" (wańczos), który odznacza się nadzwyczajną trwałością i który wysyła się nawet do Włoch." [1])

Towar leśny z Polski spławia się do Bałtyku; obrót lądowy tym towarem, jak można wnosić na podstawie rejestrów celnych, jest minimalny, na większe jego ślady napotykamy tylko na komorze dorpackiej, przez którą niewątpliwie przechodzi on do morskich portów. Rzecz zupełnie zrozumiała. Towar ten bowiem jest zbyt tani, by mógł wytrzymać większe transporty lądowe, a zapotrzebowanie na niego koncentruje się siłą rzeczy przedewszystkiem po portach morskich (budowa okrętów, handel rybami). Dlatego też omawiamy handel temi artykułami w bezpośrednim związku z wywozem zboża.

2. Popiół. Wywóz popiołu przez komorę wrocławską przedstawia się (na podstawie Reg. Thel. i Tabl. 7) w ten sposób:

Rok	1537	1544	1546	1555	1556	1557	1558	1560
łaszty	2876	1521.5	1979.5	2206.5	1542	2969	1852	2595.5
Rok	1561	1568	1569	1572	1573	1574	1575	1576
łaszty	2471	3033	4641	4932	1352	1494.5	2736.5	3260-69

Przez komorę nogacką przeszło w 1579 — 2952.5 ł. i 47 becz., w r. 1588 — 1136 ł., 18 kł. i 2 kom.

Na pierwszy rzut oka jest widocznem, że wywóz popiołu z Polski w ciągu XVI w. nie wykazuje tak wyraźnego wzrostu, jaki mogliśmy stwierdzić w wywozie zboża. Prawda, że maximum osiągnięto w latach 1569 i 1572, natomiast gorzej przedstawiają się cyfry cła nogackiego. W roku 1588, ostatnim ob-

[1]) Cyt Tawney-Power, Tudor Economic Documents, vol. III 1924, s. 166.

jętym naszemi cyframi, wywóz popiołu osiągnął swój stan najniższy, jakkolwiek cło nogackie obejmuje wywóz z rozleglejszego terytorjum, niż cło włocławskie. Fakt ten staje się zupełnie zrozumiałym, gdy sobie uprzytomnimy, że wzrastający wywóz zboża jest konkurentem wywozu towaru leśnego, a więc także i popiołu. Popiół uzyskuje się przez palenie drzewa w lasach. Gdy las się wypali, odbywa się często jego karczunek i zamienia go na grunt orny. Produkcja popiołu stanowi niejako stadjum przygotowawcze pod uprawę roli. Im więcej produkuje się zboża, tem mniej będzie popiołu na wywóz.

Wiek XVI w. wykazuje jednak niewątpliwy wzrost wywozu w porównaniu z końcem XV w. Wywieziono wtedy, według danych V. Lauffera, w r. 1490 — 1097.5 ł. i 5 becz., w r. 1491 — 856 ł., 235 becz. i 6 fas; w r. 1492 — 1146 ł., 48 becz. i 11 fas. Ale jeżeli przeciętny wywóz popiołu przez komorę włocławską w latach 1537, 1544 i 1546 przyjmiemy za 100, to dla żyta otrzymamy 273; natomiast w latach 1574—76 analogiczne cyfry przedstawiają się jak 100 (popiół) i 614 (zboże).

Te przeobrażenia staną się jaśniejsze, gdy przypatrzymy się temu, skąd się popiół wywozi. W r. 1537 na cle włocławskiem z większych ilości, których pochodzenie można oznaczyć, przypada 254 ł. na Sandomierz, a 510 ł. na Połaniec w pow. sandomierskim; pozatem wymieniony jest Lublin, Łomża, Warszawa, Drohiczyn. W drugiej połowie XVI w. coraz więcej przypada na różnych panów litewskich i ruskich. W r. 1579, na komorze nogackiej największy wywóz jest z Grodzieńszczyzny (496 ł. i 8 becz.) i woj. lubelskiego (446.5 ł.); z ziemi chełmskiej 152.5 ł., z Białowieży 135 ł., z woj. brzesko-litewskiego 86 ł., z pow. bielskiego 69.5 ł. W r. 1588 z Zamościa 216 ł., z puszczy grodzieńskiej 117 ł., z Kazimierza 76 ł. Wywóz popiołu nie rozkłada się równomiernie na cały obszar, z którego spławia się zboże. Jest to przedewszystkiem wywóz z wielkich puszcz, położonych głównie na wschodzie Polski.

Tablice sundzkie stwierdzają, że wywóz popiołu z Gdańska i Elbląga nie zajmuje w II połowie XVI w ogólnym wywozie bałtyckim tak poważnego stanowiska, jak wywóz zboża z tych portów. Przytem stosunek wywozu popiołu zmienia się na nie-

korzyść Gdańska. W r. 1565 na 10842.5 ł. popiołu, przewiezionego przez Sund, wywóz z Gdańska stanowi z górą 75 proc.; w r. 1575 na 8908.5 ł. wywóz z Gdańska 40 proc.; w roku 1585 na 6382 ł. — Gdańsk 31 proc., wreszcie w r. 1595 na 9953 ł. — na Gdańsk przypada prawie 26 proc. Udział Gdańska zmniejsza się więc stale. Nie znaczy to, że zmniejsza się udział popiołu, wywożonego z Rzeczpospolitej Polskiej. W r. 1565 drugie miejsce po Gdańsku zajmuje Królewiec z 1705 ł., trzecie Ryga z 837 ł. W r. 1575, gdy z Gdańska wywozi się 3575.5 ł., to z Rygi już nie wiele mniej, bo 3284 ł., a z Królewca 1889 ł. W r. 1585 na pierwszem miejscu jest Ryga z 1989.5 ł., równorzędne prawie miejsce zajmuje Gdańsk z 1984 ł., a z Królewca wywieziono 1284 ł. Wreszcie w r. 1595 z Rygi wywieziono 4529, z Królewca 2601 ł., a Gdańsk zajmuje dopiero trzecie miejsce z 2571 ł. Idąc z zachodu na wschód wzdłuż wybrzeży Bałtyku stwierdzamy, że z portów duńskich i niemieckich na zachód od Gdańska prawie zupełnie nie wywozi się popiołu; dopiero porty, które mają dowóz z prowincji, położonych bardziej na wschód, a więc także i Gdańsk, wywożą znaczniejsze ilości popiołu. Głównym jego dostawcą jest część Rzeczpospolitej, położona dalej na wschód od Wisły, a przedewszystkiem Litwa. Gdzie ludność jest już gęstsza, starsze osadnictwo, lasy bardziej przetrzebione a więcej ziemi pod pługiem, tam jest mniej popiołu na wywóz.

3. Smoła i pak. Wywóz smoły zależny jest od podobnych okoliczności, jak wywóz popiołu. Ilości smoły, wywożone z Polski są mniejsze, niż ilości popiołu. Co więcej, księgi cła włocławskiego stwierdzają wyraźnie, że wywóz tego artykułu ma tendencję zniżkową. Według rejestrów włocławskich wywóz smoły przedstawia się w ten sposób:

Rok	1537	1544	1546	1555	1556	1557	1558	1560
łaszty	357.8	291.5	273	412.5	228	170	220.5	119
Rok	1561	1568	1569	1572	1573	1574	1575	1576
łaszty	126	269	346	24	40	19.5	30	38

Cyfry te wskazywałyby na znaczny spadek wywozu smoły, niemal na jego zanik, począwszy od r. 1572. Inny obraz przedstawiają cyfry cła nogackiego. Oto według nich wywóz smoły przedstawia się w r. 1579 w imponującej cyfrze 4522 ł. i 132 be-

czek, w r. 1588 w cyfrze w każdym razie poważnej bo 1603.5 ł. i 36 kłód. Pozorna ta sprzeczność wyjaśnia się bardzo łatwo. Oto główną część wywozu w r. 1579 i 1588 stanowi wywóz z Prus Zachodnich, częściowo także wywozi się smołę z okolic Bydgoszczy i innych, położonych niżej Włocławka. Prusy Zachodnie mają wtedy wiele lasów, jak np. puszcza tucholska, lasy w okolicach Torunia i t. d. W tych lasach było wielu smolarzy i smolarni; smołę stąd wywożono do Gdańska, czem głównie zajmują się Gdańszczanie. W r. 1579 Gdańsk wywozi 2096 ł. i 18 beczek, w r. 1588 — 1043.5 ł. Drugie miejsce zajmuje Nowe z 346 ł. i 34 becz. w r. 1579, a 188 ł. w r. 1588. Znaczny jest w r. 1579 wywóz z Torunia (255 ł.), z Grudziądza (350 ł.), i z Gołubia (347 ł.). Pozatem Bydgoszczanie wywieźli w r. 1579 405 ł. i 11 beczek.

Niemniej jednak, mimo tego udziału Prus Zachodnich, wywóz z Gdańska wykazuje tendencję zniżkową wedle tablic sundzkich. W r. 1565 wywieziono z Gdańska 1348.5 ł. smoły, co stanowi 43 proc. ogólnego wywozu z Bałtyku; w r. 1575 — 2302 ł. (65 proc.); w r. 1585 — 803.5 ł. (21.4 proc.); w r. 1595 — 794 ł. (23.8 proc.). W ostatnich dwóch dziesiątkach XVI wieku zaznacza się wydatniej udział Elbląga w wywozie smoły: w r. 1585 — 666 ł., w r. 1595 — 233.5 ł. Z innych portów bałtyckich na pierwszy plan w wywozie smoły wybija się Ryga z 821.5 ł. w r. 1585 i 577.5 ł. w r. 1595. Z Kurlandji wywieziono w r. 1585 — 345.5 ł., w r. 1595 — 711.5 ł. Nadto sporo stosunkowo smoły wywozi się ze Szwecji i Finlandji.

Tablice sundzkie podają znaczne ilości paku, wywiezionego z Gdańska: w r. 1565 — 1311 ł., w r. 1575 — 775.5 ł., w r. 1585 — 2767 ł., w r. 1595 — 3914 ł. Natomiast cło włocławskie nie uwzględnia tej kategorji towaru, a na cle nogackiem zanotowano ilości tego towaru bardzo skromne: w r. 1579 z Prus Zachodnich 11 ł., smoły i paku 19 ł. z Nowego, a zaś w r. 1588 — 99 ł. (z czego Gdańsk 87 ł.) i smoły i paku z Nowego 185 ł. Jak wyjaśnić tę rozbieżność? Zdaje się, że część smoły, wywiezionej z Gdańska, na komorze sundzkiej zapisano jako pak. W r. 1579 na cle nogackiem zanotowano 4522 ł. i 132 beczki smoły, zaś według tablic sundzkich wywieziono z Gdańska 2406 ł. paku

i 1709.5 ł. smoły; a więc razem nawet mniej niż przypada na smołę na cle nogackiem. A zaś w r. 1588 według cła nogackiego wywieziono smoły i paku razem 1887 ł. i 36 becz., a według tablic sundzkich z Gdańska 1512 ł., a z innych portów Prus Zachodnich 66 ł. Gdy uwzględnimy okoliczność, że tablice sundzkie wyróżniają jeszcze kategorję: Popiół, pak i smoła, na którą w r. 1588 przypada z Gdańska i innych portów Prus Zachodnich 389 ł., to te cyfry byłyby z sobą w zgodzie. Nie jest jednak rzeczą wykluczoną, że pewne ilości smoły, paku a także i popiołu przywoziły do Gdańska statki z portów, położonych bardziej na wschód, który to towar, zabrany potem z Gdańska, figurował na cle sundzkiem jako gdański ładunek, a z drugiej strony część smoły i paku zużywano na miejscu, na budowę i konserwację okrętów.

4. Wywóz drzewa. Wywóz ten odbywa się w dwojakiej postaci: albo jako drzewo, naładowane na tratwy, płty i inne statki, którego ilości rejestruje się na cle włocławskiem i nogackiem, albo też jako materjał tratw i komięg, który sprzedaje się w Gdańsku. Materjał ten jest w części nieuchwytny, o ile chodzi o jego rozmiary, przynajmniej co do komięg, bo drzewo w samej tratwie zwykle się liczy. Gatunków drzewa jest dużo. Nie wszystkie jego nazwy można wyjaśnić. Bardzo cenna dla nas pod względem wskazówką jest dokument Arch. Skarbowego z r. 1572, zatytułowany: „Nauka staroście i urzędnikom" zamieszczony w Inwentarzu zamku Osieczka. Na wstępie jest tam powiedziane, że „żeby urzędnik wiedział jakie są i robione być mają towary leśne", daje się tę naukę. Nauka ta objaśnia różne rodzaje drzewa, ich rozmiary, użytek i ceny, uzyskiwane w Gdańsku.

K l e p k a ma mieć długości — według tej nauki — 3 stopy, szeroka od zewnętrznej strony na dłoń, a od wewnętrznej na 3 palce. Centenarius ma w sobie 48 kop. Kupują klepkę w Gdańska na beczki do mąki, śledzi i t. d.

F a s s o l c z (Fassholz) ma mieć wzdłuż 4½ stopy, wszerz dobrą piędź. Na centenarius też przypada 48 kop. Kupują ten fassolcz do piwa gdańskiego i do wina. (Prawdopodobnie fassolcz w bardziej spolszczonej postaci oznacza „wasiłkę").

Pienholcz ma wzdłuż stóp 5½, wszerz piędź. Służy do wyrobu wielkich beczek. Liczy się na tę miarę, jak klepka i fassolcz. („Pienholcz" prawdopodobnie oznacza to samo co „pipełki").

Wańczos ma „wzdłuż stop pospolicie 10 a im dłużej tem lepszy". Wszerz 1½ stopy. W centenarius tylko 2 kopy = 120 sztuk. „Kupują ten do stołów, batów i za morze posyłają".

Knarholcz ma wzdłuż stóp 15 albo 16, wszerz 2 stopy. Centenarius jak wańczos.

„Bale które dylmi szkutnemi zowią kupują pojedynkiem do okrętów na 50 stóp wzdłuż a wszerz u końca wierzchowego na piędzi 3½".

„Rzemien zowią szczepy jesieni na pojazdy do okrętów". Szczepa ma wzdłuż stóp 20, 24, 28, 30, 36; sprzedają na kopy.

„Przedawają też w Gdańsku i drwa wszelakie do palenia a przedawają je na pręty". Pręt ma w sobie 4 ćwiercie „a jedną ćwierć ma być na wyż na szerz i dłuż jako człowiek rękę jedną w górę podniosłszy zasięże".

Ta „nauka" jest dla nas ważną nietylko z tego powodu, że daje informacje o głównych gatunkach drzewa, lecz zarazem jest ona wyrazem potrzeby pewnej „normalizacji", produktów drzewnych, wysyłanych do Gdańska. Już ten sam fakt dowodzi, że wywóz drzewa miał charakter stały, że nawet odległe punkty, jak starostwo osieckie odczuwały potrzebę przystosowania się do wymagań rynku gdańskiego.

Nauka wyróżnia dwa przeznaczenia drzewa: jedno drzewo służy jako materjał bednarski, stolarski, do budowy okrętów, krótko mówiąc, jako materjał przemysłowy, a drugie służy do palenia. Wywóz drew do palenia według ksiąg włocławskich przedstawia się w ten sposób (pręty):

Rok	1537	1544	1546	1555	1556	1557	1558	1560
pręty	98.5	118.5	45	54.5	—	3	2	18
Rok	1561	1568	1569	1572	1573	1574	1575	1576
pręty	39	42	72.5	33	11.5	33	77.5	31

Wywóz drew przez komorę nogacką jest bez porównania większy. W r. 1579 wywieziono 485.5 prętów, 60,5 kopy, 17 wiertli, 3 ławy, 1 szkutę, lichtan i raz „trochę" drew. W r. 1588

drew na opał 2889 kop. i 5.5 pręta. Różnica ta pochodzi stąd, że drwa do palenia wywozi się głównie z Prus Zachodnich. Wywóz z reszty Polski nigdy nie był znaczny, nadto maleje on w ciągu XVI w. Wywóz ten jest przeznaczony na potrzeby polskich miast portowych; w tablicach sundzkich nie napotykamy na wywóz drew do palenia. Przedmiotem handlu zagranicznego Gdańska jest tylko drzewo jako materjał przemysłowy.

Na pierwszem miejscu należy wymienić ów sławny „wańczos". Niestety jednak na podstawie rejestrów włocławskich i nogackich nie możemy określić dokładnie wywozu tego artykułu, gdyż w tych rejestrach podaje się bardzo często wańczos razem z innem drzewem, przeważnie klepkami. W poniższem zestawieniu figuruje w pierwszym wierszu sam wańczos, a w drugim razem z innem drzewem.

Cło włocławskie (centen.):

Rok	1537	1544	1546	1555	1556	1557	1558	1560
wańczos	26	690	1119.5	1216	241	1584	43	1054
wańczos i in.	—	18.5	54.5 i 1 x	1050.5	173	520	457	1078.5
Rok	1561	1568	156	1572	1573	1574	1575	1576
wańczos	692	820	833	348	284	52.5	131	123
wańczos i in.	437	407	123.5	654	973	531	391	149

Cło nogackie (centen.):

Rok	1579	1588
wańczos	139, 6 kop i 50 szt.	47.5 i 5.5 tratwy
wańczos i in.	—	— 100 sztuk i 12 tratw.

Przypomnijmy sobie najpierw, że centenarius wańczosu oznacza 120 sztuk. A więc np. w r. 1557, gdy wywóz był największy, wywieziono 1584 „centen.", czyli 189.080 sztuk, nie licząc tych, które zapisano razem z klepkami i innym materjałem drzewnym. Centen. przy klepkach ma 48 kop., czyli 2880 sztuk. Ponieważ jednak klepka ma długości 3 stopy, szerokości od 1 piędzi do 3 palców, a zaś wańczos długości 10 stóp, a szerokości 1.5 stopy, więc być może, że setka klepki przedstawia podobną pojemność i dlatego możliwem było obliczanie razem cła od wańczosu i klepki. Wańczos wywozi się z Polski z tych samych mniej więcej stron, co i inny towar leśny, np. popiół; udział Litwy jest bardzo wydatny. Widocznem jest jednak, już

na podstawie rejestrów włocławskich, że w drugiej połowie XVI wywóz tego artykułu maleje, co występuje bardzo mocno w rejestrach cła nogackiego.

Także i tablice sundzkie wykazują zmniejszenie się wywozu wańczosu z Gdańska, co nie jest zresztą zrównoważone zwiększonym wywozem z innych portów bałtyckich. W roku 1565 na 3250.5 centen. wańczosu, wywiezionego z Bałtyku, przypada na Gdańsk 2776 setek, czyli 85%; w r. 1575 na 1410.5—1030 (73%); w r. 1585 na 866.75 przypada z Gdańska 438.75 (53%); wreszcie w r. 1595 na 1601 — 522.75 (z górą 53%).

Klepka w rejestrach włocławskich figuruje tylko razem z wańczosem. W niektórych tylko latach zanotowano osobno stosunkowo większe ilości, np. w r. 1357 — 17.5 centen, w roku 1560 — 325, w r. 1561 — 443, w r. 1576 — 281. Przez komorę nogacką przewieziono w r. 1579 — 190.5 centen. i 13 kop, w r. 1588 — 47 centen., 70 kop i 2 tratwy (razem ze smołą). Cyfry te wywołują wrażenie, że wywóz klepek zmniejsza się w II połowie XVI w. Wrażenie to nie znajduje potwierdzenia w tablicach sundzkich. Według nich w r. 1575 wywieziono z Gdańska 572.25 centen. klepek na 649.75 og. wywozu, w r. 1585 — 532.25 na 752, w r. 1585 — 541.25 na 907.5, wreszcie w r. 1595 — 1124.5 na 2419.25. W każdym razie ogólny wywóz z Bałtyku wzrasta, w czem nie uczestniczy Gdańsk w dostatecznej mierze.

Wywóz wasiłek i pipełek nie przybrał nigdy większych rozmiarów. Podobnie ma się rzecz z wywozem dyli, pali, masztów i rzemieni. Wywóz ogólny tych artykułów wzmaga się pod koniec XVI w., nie zawsze jednak z równie silnym udziałem Gdańska.

W świetle tych danych największe znaczenie ma wywóz wańczosu i klepki. Jakkolwiek wywóz drzewa i innych towarów leśnych swemi rozmiarami nie może iść w porównanie z wywozem zboża, stanowi jednak bardzo poważne jego uzupełnienie. Zarazem ten wywóz jest bardzo znamienny dla roli gospodarczej Polski, która zasadza się na dostarczaniu różnych surowców światu zachodniemu. Polska nie buduje

własnych okrętów, dostarcza za to innym materjału okrętowego, którym wozi się jej własne zboże. Podobny stan stwierdzimy i w innych gałęziach wywozu.

Zarejestrować trzeba jeszcze jedną różnicę między wywozem zboża a towaru leśnego, o którą już poprzednio potrąciliśmy: oto wywóz zboża wzrasta, na przełomie XVI i XVII wieku osięga swoje największe natężenie, a zaś wywóz towaru leśnego przeważnie maleje. Polska w tym wieku staje się coraz bardziej krajem zbożowym, ekstenzywna eksploatacja lasów schodzi na plan dalszy, ma większą doniosłość tylko na wschodnich połaciach Rzeczypospolitej, skąd też stosunkowo coraz więcej wychodzi popiołu i drzewa. Przytem wchodzi także i to w rachubę, że ziemie, bardziej odległe od ujścia Wisły, wywożą stosunkowo coraz więcej zboża. Wywożą je przeważnie na komięgach, które w Gdańsku są sprzedawane za materjał drzewny. Temsamem zwiększony wywóz zboża powiększa podaż tego materjału. Dotyczy to także transportu miedzi, który odbywa się z Krakowa na tratwach. Ilości tego drzewa trudno jest obliczyć — ale należy brać je pod uwagę.

IV. RÓŻNE PŁODY ROŚLINNE GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO.

1. Chmiel. Niewiele można powiedzieć o prosie, jagłach, tatarce, grochu, nasionach lnu i konopi. Obroty niemi są bardzo małe, jak stwierdzają podane w II tomie cyfry statystyczne. Natomiast wyróżnia się chmiel, choćby przez to, że obrót tym artykułem występuje na różnych komorach.

Przez komorę włocławską przewozi się w niektórych latach, jak 1572, 1573 i 1574 po kilkanaście worków chmielu, czasami z dopiskiem: proprii laboris. Nie rejestruje tego wywozu cło nogackie, jakkolwiek właśnie w Prusach Zachodnich stanowił on ważny artykuł produkcji. Wywóz z Gdańska nie przybrał większych rozmiarów, stanowi drobny ułamek wywozu z innych portów bałtyckich. Zaznacza się jednak, obok Gdańska, także wywóz z Elbląga. Na komorach lądowych mamy często z chmielem do czynienia. Większe obroty wykazują następujące komory. Jutroszyn w r. 1581 — 58 wozów (Tabl. 27), Kraków w r. 1538/39 — 177 koni (Tabl. 41), w r. 1584

— 173.5 małdrów i 12 wozów (Tabl. 42). W r. 1551/52 przeszło przez komorę będzińską 103 koni z chmielem, siewierską 39 koni, koziegłowską 62 konie, przez sądecką 103 konie, nie licząc mniejszych ilości na tych i innych komorach (Tabl. 45). Obrót tym towarem ożywia się w latach 1583/86 na komorach prowincjonalnych małopolskich. (Por. Tabl. 46).

Rejestry cła starego notują obrót, a nie wywóz względnie przywóz z zagranicy. Jednakże z wielu wzmianek, jak np. w r. 1585 na komorze bolesławieckiej („ze Śląska" Tabl. 37), można wnosić, że chmiel był artykułem, przywożonym do Polski i pod tym względem stanowi wyjątek pośród płodów rolnych. Widocznie uprawa chmielu w tym czasie nie dość była rozpowszechniona, a zapotrzebowanie na niego wzrastało z powodu coraz częstszego stosowania go przy wyrobie piwa.

2. **Produkty ogrodnicze.** Bardzo rzadko są o nich wzmianki, wyjątek stanowi tylko rejestr komory dorpackiej z r. 1589/90 (Tabl. 37). Pobrano tam cło od 86 beczek cebuli, od mniejszych ilości czosnku, chrzanu, ogórków i od całego szeregu nasion ogrodniczych. Z uwagi na to, że cło płacą kupcy moskiewscy, można przypuszczać, że artykuły te są przedmiotem importu do Inflant. Brak wzmianek po innych komorach celnych pochodzi, być może, z tego, że nie było tam zwyczaju pobierania cła od produktów ogrodniczych i taryfy celne tych artykułów wyraźnie nie wymieniają.

3. **Nabiał.** Przedmiotem handlu na większe odległości w XVI w jest ser i masło. Artykuły te przywożone są częściowo z zagranicy. W r. 1581 płaci kupiec warszawski na komorze ostrzeszowskiej cło od 1 faski serów śląskich (Tabl. 32). na komorze krakowskiej w r. 1584 dokonywa się obrotów serami spiskami (Tabl. 42). W rachunkach dworu królewskiego dość często można napotkać na ser parmezański. Nabiał przychodzi do Polski przedewszystkiem z dwóch krajów: z Węgier i ze Śląska. W r. 1551/52 przeszło przez komorę jasielską 102 koni z nabiałem, przez dembowiecką 9 koni, przez krośnieńską 42 konie (Tabl. 45). Ze Śląska przychodzi wiele masła. Wielkie obroty wykazuje w r. 1583 Będzin (322 fasek, (Tabl. 46). W r. 1581 na komorze ostrzeszowskiej opłacono cło od 306 fasek masła, z czego 265 fasek przypada na kupców

warszawskich, wiozących zdaje się ten towar do swojego miasta. Kraków jest wydatnie zaopatrywany przez nabiał z pogranicza karpackiego. Masło, przewożone końmi na większe odległości, nie musiało być bardzo świeże. Widocznie jednak do tego w owych czasach nie przywiązywano zbyt wielkiej wagi, jeżeli nawet w zakupach na dwór królewski podkreśla się niekiedy specjalnie, że jaja są świeże i wtedy mają one wyższą cenę. Dodać jeszcze trzeba, że masło wywozi się morzem z Gdańska na zachód, np. w r. 1575 — 11.25 łaszta.

4. Owoce. Napotykamy na handel jabłkami, gruszkami, brzoskwiniami itd.; najważniejszym artykułem z pośród owoców są śliwki węgierskie, oczywiście suszone. Towar ten przychodzi z Węgier, także ze Śląska i idzie na północ, do Warszawy, Torunia, Poznania i Gdańska. W r. 1584 opłacono cło na komorze krakowskiej od 313 koni, 17 worków i 1 beczki śliw. Towar ten spławia się częściowo wodą. Jednak obok śliwek importowanych przewozi się np. przez Włocławek śliwki „proprii laboris"; w r. 1569 — 25 fas, w r. 1576 — 19 fas; te ostatnie śliwki noszą nazwę „prunae hungaricales", jakkolwiek pochodzą „ex propriis prunariis" Anny Sieniawskiej, wdowy po krakowskim wojewodzie. Śliwki wywozi się też z Gdańska, w niezbyt wielkich ilościach. Więcej daleko wywozi się z tego portu orzechów, np. w r. 1575 — 10 łasztów, w r. 1585 — 39.5 łaszta (tabl. sundzkie).

5. Olej. Obroty olejem są częste na naszych komorach. Cło opłacają od tego towaru bardzo często kupcy zagraniczni. Np. w r. 1585 płaci kupiec z Ołomuńca na komorze poznańskiej od 20 kłód oleju (Tabl. 22). W r. 1538/39 na 118.5 beczek oleju, od których zapłacono cło na komorze krakowskiej, przypada na kupców zagranicznych 90 beczek, z czego na Opawę 56.5 beczki (Tabl. 41). W r. 1584 obroty olejem na komorze krakowskiej wynosiły 81.5 kł. i 1 beczkę, z czego na zagranicę przypada 59 kłód. Spore obroty wykazuje w r. 1583 Będzin (36 kłód) i Oświęcim (34.5 kłód), a więc komory położone na pograniczu śląskiem. Że ten artykuł jest przywożony do Polski, a nie wywożony z niej, tego stanowczo nie można twierdzić, bo cło stare nie daje co do tego wskazówki. Zdaje się że raczej przywożono ten artykuł, bo cło płacą przeważnie kupcy zagraniczni.

Ponieważ olej jak i inne płody roślinne gospodarstwa wiejskiego, o których poprzednio była mowa, są obłożone tylko cłem starem, nie można nabrać na tej podstawie należytego wyobrażenia o rozmiarach obrotu niemi. Inaczej ma się rzecz z bardzo ważnym artykułem wywozu z Polski, z miodem, do którego omówienia przechodzimy obecnie.

6. Miód. Podajemy poniżej cyfry wywozu miodu, obciążonego cłem nowem. Jak wiadomo cło to płacili wszyscy. Tablica ta mimo to nie jest kompletna, gdyż w niektórych latach w rejestrach celnych zanotowano pewne ilości miodu razem z innemi towarami w beczkach, jak to można sprawdzić w odpowiednich tablicach Tomu II. (Tabl. 13, 23, 33, 35, 38, 43).

Przeszło przez komory beczek:

Rok	Poznań	Prow'nc wielkopol.	Ostrzeszów	Wieluń	Bolesławice	Kraków	Prowinc. małopol.	Razem
1509/10	—	—	61	356	—	176	106	—
1519/20	271	—	—	—	—	—	—	—
1531/32	474.5	—	—	—	—	—	—	—
1533/4	—	—	51	303	53	167	64	—
1534 i 34/36	288 75	—	64	966.5	—	136	151.5	1606.75
1535 i 35 36	282	70.5	89	411.5	10	—	—	863
1536 i 36/7	314	24	176	350	—	11	8	883
1537	529.5	—	—	—	—	—	—	—
1539	311 5	76	—	—	—	—	—	—
1540	—	—	176.5	274.5	23	—	—	—
1541	—	—	—	387	18	140	51	—
1542	246	24	50	235	33	67	—	655
1543	264.5	7.5	79	136	—	—	36	523
1547/48	391[1])	87	120	568	—	—	—	1166
1549/50	—	—	—	—	—	28.5	5	—
1551/52	696.5	115	—	—	—	—	—	—

Wywóz miodu odbywa się głównie przez komorę poznańską, wieluńską i krakowską, przyczem komora krakowska ma

[1]) I 11 fasek.

już stosunkowo mniejsze znaczenie. Poza Krzepicami, bardzo słabo reprezentowane są prowincjonalne komory małopolskie. Miód przychodzi głównie ze wschodu, i to przedewszystkiem z północnego wschodu, bo ruch tym artykułem na południowych komorach jest stosunkowo słabszy. Główną jego drogą wywozową jest droga, która wiedzie przez Wieluń i Warszawę. Niewątpliwie także i zachodnie prowincje Polski dostarczają miodu. Tak np. w r. 1547/8 przez komorę poznańską poznański kasztelan Górka 105 beczek miodu.

Miód polski idzie do Niemiec, Czech i Moraw. Nie stanowi on przedmiotu regularnego wywozu przez nasze porty bałtyckie, gdzie trafia się tylko sporadycznie, np. w r. 1585 wywieziono z Gdańska 6 beczek miodu. Nie wspominają o nim rejestry włocławskie, na komorze nogackiej zanotowano w r. 1579 — 4 beczki miodu. Przez komorę dorpacką w r. 1589/90 przeszło 25 beczek i 4 pudki.

Wywóz przez komory zachodnie przybiera w niektórych latach znaczne rozmiary. Tak np. w r. 1534/5 przeszło przez sam Wieluń prawie 1000 beczek miodu, w tymże roku ogólny wywóz wyniósł 1606.75 beczek. Jest to niewątpliwie maximum, osiągnięte w pierwszej połowie XVI w. Bo jakkolwiek i w późniejszych latach, jak np. w r. 1547/8 wywóz miodu osięga znaczniejsze rozmiary, to jednak nie można stwierdzić stałej tendencji zwyżkowej. Np. komora poznańska osiąga swoje maximum w r. 1531/32 (474.5 beczek); Ostrzeszów w r. 1540 (176.5 becz.) . Wieluń we wspomianym roku 1934/35, a z Krakowa wywieziono stosunkowo najwięcej już w r. 1509/10 (176 becz.), prowincjonalne komory małopolskie maximum miały w r. 1534/35 (151.5 becz.).

Z drugiej połowy XVI w. nie mamy już osobnych ksiąg cła nowego, cło stare i nowe zapisuje się razem. Temsamem więc cyfry tych ksiąg powinny być większe, bo obok cła nowego, które płacą wszyscy, uwzględniają one także niektóre obroty wewnętrzne. Tymczasem należy stwierdzić ogólny spadek obrotu miodem. Tak np. na komorze poznańskiej w r. 1585 pobrano cło tylko od 64 kłód, co stanowi drobny ułamek dawnych obrotów. Na komorze krakowskiej w r. 1584 jest lepiej, cło opłacono od 137.5 kłód, 415 becz. i 38 fas, ale wiele z tego przypada na obroty wewnętrzne. Na komorach prowincjonalnych

wielkopolskich obroty są znikome, na niektórych tylko z nich trafia się po parę beczek. Ostrzeszów w r. 1581 wykazuje ledwo 29.5 kłody i 2 beczki, w Wieluniu, gdzie ruch był największy, w r. 1581 opłacono cło ledwo od 31.5 beczki. Natomiast w r. 1586 przez Kiebłów przeszło 108 beczek, przez Krzepice 108.5 kłód i 6 beczek, ale te dwie komory nie zmieniają ogólnego obrazu. Znaczenie wywozu miodu z Polski zmalało w II połowie XVI w.

Łatwo to wyjaśnić. Miód dlatego dawniej wywożono w tak znacznych ilościach, że służył on do słodzenia potraw i napojów. Pełnił on funkcję cukru. Gdy skutkiem ożywienia się handlu kolonjalnego coraz więcej cukru przywozi się do Polski, popsuła się konjunktura wywozu miodu. I równolegle z tem, jak mniej miodu się wywozi, coraz więcej obrotów jest cukrem kanaryjskim i cukrem Thomas. Miód staje się przeważnie artykułem konsumcji wewnętrznej, służy też coraz więcej do wyrobu napoju i to przedewszystkiem w tych stronach, gdzie miodu jest najwięcej, na Litwie i na Rusi.

V. ZWIERZĘTA ŻYWE.

1. Woły. Ł. Opaliński w swojej „Polonia defensa" przedstawiając potęgę gospodarczą Polski, twierdzi, że z Polski idzie zagranicę corocznie 60 000 wołów. Jan Kochanowski w „Satyrze" tak się wyraża:

„To największe misterstwo, kto do Brzegu z woły,
A do Gdańska wie drogę z żytem a popioły".

A więc woły wymienia się jako jeden z najważniejszych artykułów wywozu, obok żyta i popiołu. Niewątpliwie tak było. O rozmiarach wywozu wołów z Polski możemy nabrać dokładnego wyobrażenia z naszych ksiąg celnych, stanowią one bowiem jeden z głównych towarów, obciążonych cłem nowem. Mamy też niektóre dane, dotyczące obrotu wołami wewnątrz kraju, sprawa cła od wołów jest często omawiana w aktach urzędowych owej epoki. Brak danych z komór celnych, położonych na wschodzie, nie odbiera dokładności naszym zestawieniom, bo w tamtą stronę nie było wywozu wołów; natomiast wywożono woły, choć w mniejszych rozmiarach, przez komory mazowieckie do Prus, a z tych komór nie dochowały się rejestry celne.

Wywóz wołów z Polski istniał już w XV wieku. Autor czeski, Zikmund Winter pisze, że od połowy XV wieku były woły najważniejszym przedmiotem handlu między Czechami a Polską [1]). Jakie były rozmiary tego handlu, o tem nie wiemy. W każdym razie na podstawie cyfr, poniżej zestawionych, można przypuszczać, że ten wywóz wzrasta jeszcze w pierwszych dziesiątkach XVI w.

Przepędzono wołów i bydła pospolitego przez komory:

Rok	Poznań	Prowinc. wielkop.	Ostrzeszów	Wieluń	Bolesławiec	Kraków	Prowinc. małopol.	Razem
1509 i 509/10	4503	—	805	124	356	3305	770	9863
1519/20	653	—	—	—	—	—	—	—
1531/32	7115	—	—	—	—	—	—	—
1533/34	3705	—	1382	2307	820	—	26303	34517
1534 i 34/35	4996	—	1261	2668	—	—	29435	38360
1535 i 35/36	4464	2723	2650	2381	105	—	—	—
1536 i 36/37	4296	1719	1131	3022	—	—	21742	31910
1537	4595	—	—	—	—	—	—	—
1538	3854	3821	—	—	—	—	—	—
1539	3359	3410	—	—	—	—	—	—
1540	—	—	517	2344	653	—	—	—
1541	—	—	—	1217	1112	—	19081	—
1542	3829	4145	2056	514	907	—	—	—
1543	3256	3538	2075	909	—	—	14842	24476
1547/48	4984	7286	3195	1208	—	—	—	38505
1549/50	—	—	—	—	—	—	23873	
1551/52	1893	3090	—	—	—	—	—	—
153/54	—	—	—	—	—	—	20071	—

Nadto przez komorę poznańską w r. 1507 — 5551 wołów, w roku 1508 — 8019, w r. 1510 — 3736, w r. 1511 — 1920 i w r. 1511 —1920 i w r. 1512 — 2347 wołów. (Zest. na podstawie tych samych tablic, co wywóz miodu).

[1]) Z. Winter, Dedajiny Remeseł a obchodu w Cechach v. XIV a v. XV století, 1906, s. 944.

Tablica ta jest względnie kompletna, bo rejestry cła nowego, prowadzone bardzo starannie, uwzględniają nietylko woły, od których płaci się cło, lecz także woły uwolnione od cła czy to za specjalnym listem królewskim (taki przywilej wydawano zwykle na rzecz różnych książątek niemieckich), czy też woły szlacheckie własnego chowu, zimowane i powołowszczyzny; tych wołów szlacheckich zjawia się coraz więcej ku połowie XVI w. Natomiast nie wiadomo, wiele przyjąć na woły, wywiezione z Mazowsza. Nie były to prawdopodobnie zbyt wielkie cyfry. Wołów nie transportowano morzem, szły one na potrzeby Pomorza i Prus, gdzie zapotrzebowanie na nie nie było tak wielkie, jak w głębi Niemiec. Gdybyśmy przypuścili, że na woły mazowieckie przypada około 2000 wołów, to w takim razie ogólny wywóz z Polski wynosiłby w latach, w których jakieś nadzwyczajne przeszkody nie wstrzymały wywozu (zaraza, wojna celna lub wojna zwyczajna), ponad 40 000 sztuk. Nie jest to tak daleko od cyfry, którą wymienia Opaliński. Czy jednak jeszcze w połowie XVII wieku wywóz wołów mógł dosięgać naprawdę cyfry 60 000 sztuk, to trudno twierdzić, bo nie można tego sprawdzić.

Znaczniejszy wywóz wołów występuje w każdym razie już na początku czwartego dziesiątka XVI w. Z lat 1511—1530 brak niemal zupełny danych cyfrowych. Z r. 1509/10 dane są względnie kompletne (prawdopodobnie bowiem cło od wołów całej prowincji wielkopolskiej notowano jako cło poznańskie); otóż wywóz w tym czasie nie przekracza jeszcze 10 000. Zdaje się, że ta cyfra nie jest przypadkowa, bo dopiero później wywóz wołów dochodzi do rozkwitu. Z drugiej strony jednak wywóz wołów, począwszy od r. 1534 do 1553/54, nie objawia dążności do zwiększania się.

Zanim przypatrzymy się późniejszym losom tego wywozu, zwróćmy uwagę na to, którędy on się odbywał. Jest rzeczą interesującą, że w r. 1509/10 przewaga jest po stronie komory poznańskiej, potem ta przewaga zanika. Największą stosunkowo ilość wykazał Poznań w r. 1508 (8019). Potem stosunkowo dość dużo wołów przechodzi przez Kalisz. Po parę tysięcy wołów przepędza się przez Ostrzeszów i Wieluń. Kraków sam nie wykazuje żadnego wywozu w latach późniejszych. Jest to zrozumiałem, bo trudno pędzić większe masy bydła

przez miasto i tam je żywić. Woły, przechodzące przez Małopolskę, omijają Kraków, i przechodzą głównie przez Krzepice. Obrót wołów przez tę komorę przewyższa zwykle obroty wszystkich innych komór razem wziętych; np. w r. 1533/34 przepędzono przez Krzepice 20 238 wołów i bydła pospolitego, w r. 1534/35 — 22 837 sztuk. W ten sposób główny obrót wołami dokonywa się na przestrzeni między Krakowem a Kaliszem. Północna część Polski słabiej w nim uczestniczy, woły pędzi się przedewszystkiem w kierunku Śląska i środkowych Niemiec.

Ze Śląska idą woły dalej na zachód i na południe. Korzystną konjunkturę dla zbytu wołów w krajach niemieckich w XVI w. charakteryzuje G. Schmoller [2]). Podkreśla on, że w Niemczech od połowy XV w. wzrasta konsumcja mięsa. W latach 1529—35 mnożą się skargi na drożyznę tych artykułów, np. w Bawarji; w r. 1536 jest taniej, prawdopodobnie skutkiem większego dowozu bydła z Polski. Cytowany przez Schmollera autor, Kius, w ten sposób przedstawia główny rynek na bydło w środkowych Niemczech w Buttstedt (w Turyngji) około połowy XVI w.: „Obok kupców i sprzedawców z Turyngji i okolic, leżących naokoło, z Frankonji i Nadrenji, przychodzili handlarze bydła z Polski, Pomorza i Brandenburgji z ogromnemi trzodami wołów, tak że często na targ spędzono 16 do 20 000 sztuk". Dowiadujemy się z tego, gdzie głównie udawali się ze swojem bydłem polscy handlarze wołów, w których rękach przeważnie jest wywóz. W drugiej połowie XVI w. do wielkiego znaczenia dochodzą jarmarki śląkie, przedewszystkiem w Brzegu, wspomnianym przez Kochanowskiego, także w Świdnicy i w Raciborzu.

Na te jarmarki udawali się celnicy z pobliskich komór i tam na miejscu ściągali cło od sprzedanych wołów. Kilka rejestrów tego cła, zachowanych w Archiwum Skarbowem, zostało zużytkowanych w Tabl. 47. Widzimy, że najważniejszym był jarmark w Brzegu na święto Nar. N. Marji Panny: pobiera się wtedy cło od około 10 000 wołów z Polski. Razem z jarmar-

[2]) G. Schmoller, Die historische Entwicklung des Fleischkonsums sowie der Vieh- und Fleischpreise in Deutschland, Z. f. die G. St. Wiss. 1871, st. 327 i n.

kiem w Brzegu na św. Jakóba i w Świdnicy na św. Galla pobrano w r. 1582 cło od 17 195 wołów, w r. 1583 od 18 960, w r. 1584 od 15 829, w r. 1585 od 17 722. Jeżeli uwzględnimy jeszcze jarmark w Raciborzu, na którym w r. 1586 pobrano cło od 929 wołów, okaże się, że na tych jarmarkach we wspomnianych latach sprzedaje się od 17 do 20 000 wołów z Polski, od których płaci się cło polskie.

Przez Krzepice na te dwa jarmarki brzeskie i jeden świdnicki przepędzono w r. 1582 — 12492, w następnym 13220, w r. 1584 — 12527, a w r. 1585 — 8175 wołów. Gdyby te cyfry były jednoznaczne z całym wywozem przez Krzepice, to w takim razie ten wywóz przez najważniejszą komorę celną byłby mniejszy, niż w pierwszej połowie XVI w. Ponadto na jarmarki śląskie pędzi się woły z całego szeregu komór wielkopolskich. Gdyby dalej główna część wywozu wołów z Polski koncentrowała się na tych jarmarkach, to handel wołami nie wykazywałby wzrostu w drugiej połowie XVI w., biorąc za punkt wyjścia ilości wołów, od których płaci się cło.

Przytoczmy jeszcze obroty wołami na innych komorach z tego czasu. Na komorze poznańskiej w 1585 płaci się cło od 3405 wołów, z czego tylko część przypada na wywóz zagranicę. W Kaliszu w r. 1580/81 niema wzmianki o wołach. Na innych komorach prowincjonalnych wielkopolskich obroty wołami są przeważnie nieduże, jednak przez Poniec przechodzi w r. 1586 — 829 wołów, przez Kopanicę — 3000, przez Zbąszyń 1643 wołów. Przez Ostrzeszów w r. 1581 — 592, a więc nie wiele w porównaniu z cyframi z pierwszej połowy XVI w., przez Wieluń w tym roku ledwo kilkanaście sztuk, natomiast przez Bolesławiec 2469 wołów. Podobnie i Kraków przedstawia się lepiej w r. 1584; płaci się tam cło od 5290 sztuk, z czego większą część wyraźnie oznaczono jako wywóz zagranicę. W latach 1583—1586 przez komory prowincjonalne małopolskie przeszło około 45000 wołów i bydła pospolitego. Potrącając pewien procent na woły, obciążone tylko cłem starem, otrzymamy mimo to wyższą cyfrę, niż dla I połowy XVI w. dla tychże komór.

Należy wszakże zauważyć, że te ostatnie komory notują także i woły szlacheckie, które cła nie płacą. Ilości wołów szlacheckich przedstawiają się poważnie, np. w Krzepicach

i Oświęcimiu. Wiadomo nam, że cło od wołów było wysokie, wynosiło 1 zł od sztuki. Szlachta była wolna od cła od wołów własnego chowu. Ale, jak to opisuje szczegółowo lustracja z 1569, pod rozmaitemi pozorami nadużywała tej wolności. Najpierw korzystając z tego, że woły „zimowane" uzyskały także tę wolność, nabywała woły i przetrzymywała je przez krótki czas, pędząc je potem, jako wolne, zagranicę. Następnie były wolne woły z powołowszczyzny, to znaczy z daniny od poddanych, płaconej co 7 lat. Obecnie, jak pisze lustracja, ściąga się tę daninę co 3 lata, przez co powiększa się ilość wołów wolnych od cła. Podobnie dzierżawcy dóbr szlacheckich, choćby byli plebejami, powoływali się na tę wolność. Wreszcie, jak pisze lustracja, składa się często fałszywe przysięgi, że wół jest własnego chowu, a nie kupny — „quod Deus illis parcat" (Agł. XVIII. 18).

Możemy więc przypuścić, że jeżeli zmniejszył się wywóz wołów „kupieckich", od których płaci się cło, zostało to z nawiązką wyrównane przez wzrost wywozu wołów „szlacheckich" i trzeba dodać: pseudoszlacheckich. Pewne świadectwa zmniejszenia się wywozu wołów „kupieckich" znajdują się w źródłach. Np. w r. 1572 w lustracji Nowego Miasta Korczyna zanotowano, że „paśne" od wołów (to znaczy opłata, którą się w wielu miejscach pobiera od przepędzonych wołów), teraz już mniej przynosi, bo „kupcy poginęli". (Ask. LVI K. 2. I.) Trudno jednak twierdzić, że to jest objaw powszechny. Wyrażenie powyższe może zresztą oznaczać, że ubyło kupców, którzy są zobowiązani do różnych opłat. A wolnych od nich było wielu. Np. lustracja z r. 1564 wylicza, że w tym roku przepędzono przez Przemyśl wołów za wolnościami miejskiemi 20664, a więc cyfrę bardzo poważną.

Księgi poborowe dają nam pewne wskazówki co do tego, ile wołów przepędzono przez Mazowsze w drugiej połowie XVI w. Oto w r. 1565 pobrano cło w Mławie od 897 sztuk. W r. 1578 dochód z cła mławskiego wynosił 86 zł 20 gr, a że od wołu brano pięć groszy, wypada 520 wołów, a więc znacznie mniej, niż w r. 1565. Z całego województwa płockiego pobrano w r. 1581 cła od wołów 191 zł, czyli od 1174 sztuk, a w r. 1583 — 224.5 zł, czyli od 1347 wołów (Ask. I Nr. 42 i 44). Te obliczenia mogą nie być ścisłe; w każdym razie cyfry powyższe dowodzą,

że obrót przez komory mazowieckie stał na dalszym planie także w II połowie XVI w. Prawdopodobnie tamtędy szły przeważnie woły miejscowego chowu, jeżeli np. woły litewskie pędzi się na Śląsk, między innemi i przez Liw, o czem wspomina Inwentarz starostwa liwskiego z r. 1571 (Ask. LVI L. III.). A z Liwu przecież daleko bliżej jest do granicy pruskiej, niż śląskiej.

Droga wodna widocznie nie była dogodna dla transportu wołów, jeżeli tylko sporadycznie notuje się ich małe ilości na cle włocławskiem. Głównym szlakiem, którym pędzi się wielkie trzody wołów, to droga, która wiedzie z Mołdawji przez Śniatyn, Kołomyję, Halicz, Lwów, Grodek, Przemyśl i Jarosław. Tutaj droga się rozgałęzia: jedna wiedzie na północny zachód przez Sandomierz, Lelów do Krzepic i Śląska, a południowa linja wprost na zachód przez Rzeszów, Ropczyce, Bochnię, koło Krakowa do Będzina, względnie Oświęcimia. Dlaczego tę drogę zaczynamy od mołdawskiej granicy? Oto woły, które na zachód pędzi się z Polski, nie są w całości wołami krajowego chowu. Znaczna ich część przychodzi z Mołdaw, stanowią one artykuł tranzytowy.

Możemy wyróżnić następujące rodzaje wołów: woły z zachodniej i środkowej części Korony, tak zwane woły polskie („polonicales"); 2. woły litewskie;; 3. woły ruskie z ziem ruskich i Podola; 4. woły węgierskie i wołoskie. Jeżeli wywóz wołów z Polski w XVI w. przyjmiemy na okrągłą cyfrę 40 000, to jaki jest udział tych ziem?

Bardzo cenną wskazówką są dla nas rachunki „paśnego", pobieranego w Gródku w naturze (pieprzu i szafranie), od wołów, przepędzonych przez to miasto. Według tych rachunków, opłacono paśne od następujących ilości wołów:

Rok	1532/33	1535/36	1536/37	1537/8	1539 40	1541
wołów	20691	23845	22004	22004	14753	21198
Rok	1542/3	1544	1545	1546	1597	1548
wołów	18216	15206	14175	15700	9270	14005

Nadto w r. 1535/36 zanotowano osobno 824 wołów szlacheckich, w r. 1536/7 — 1397; a w r. 1539/40 — 350 wołów (Ask. IX, 16, 19, 20, 21, 23, 24, 25, 26, 27 i LVI G 2, I i II.). Można przyjąć, że przez Gródek przechodzi około połowy ogólnego eksportu wołów z Polski. Wiele z tego jest podolskich

i ruskich, a wiele mołdawskich, to wyjaśnia nam uwaga w rachunkach gródeckich z r. 1547, w którym to roku zresztą przeszło przez Grodek wołów daleko mniej, niż normalnie. Gdy jest wolno przybywać kupcom do Mołdaw, czytamy tam, to wtedy dochód z pieprzu i szafranu (uzyskiwanego tytułem paśnego), wynosi mniej więcej 100 zł, czasem 130 zł; lecz gdy nie wolno kupcom przybywać do Mołdaw, to wtedy za pieprz i szafran dostaje się ledwo 40 zł. A więc na woły mołdawskie, pędzone przez Gródek, przypadałoby mniej więcej $^2/_3$, czyli około 12—13 000 wołów. Że wielkie ilości wołów nabywano w Mołdawji, tego i inne mamy przykłady: w roku 1545 zakupiono tam na potrzeby królewskie 1200 wołów. (Por. Cz. II. Dział I., V.)

Wiele wołów przychodziło z Węgier, o tem nie mamy dokładniejszych danych. W r. 1551/52 przez komorę biecką przeszło 593 wołów i bydła pospolitego, przez jasielską 1195, dembowiecką 2581, dukielską 2334, krośnieńską 1964, razem przez te komory 8667 sztuk. Jakkolwiek na te komory przybywają kupcy z pogranicza śląskiego, np. w r. 1586 w Dembowcu są kupcy z Będzina, Oświęcimia, Bierunia, Zatora, Sławkowa i in. (Ask. LV 77.), to jednak nie można przypuszczać, że te woły w całości pędzono dalej na Śląsk. Znaczna ich część niewątpliwie służyła do miejscowej konsumcji. Albowiem o wołach węgierskich na zachodzie bardzo mało słychać, wciąż wymienia się woły ruskie i podolskie. Być może, że te woły górskie były drobniejsze i mniej poszukiwane. Następnie według lustracji z r. 1564/5 gościńcem „ruskim", który idzie przez Parczew na Łuków, przechodzi wołów rocznie około 6000. Ile przez inne gościńce, co do tego brak danych.

Najczęściej słyszy się o wołach podolskich. W opisach Podola na pierwszy plan wybija się bogactwo wołów, potwierdzają to różne rachunki starostw i inwentarze. Gwagnin w „Sarmatiae Europeae Descriptio" pisze o wielkiem bogactwie pastwisk na Podolu: „Prata quoque mirum immodum luxurantia, adeo ut bovis cornua vix e gramine appareat" [3]); według Ph. Cluvera ziemia ta od „vastissimis campis, pecori quam homini-

[3]) Gwagnini, Sarmatiae Europeae Descriptio, 1581, s. 40.

bus benignior" [4]). Niewątpliwie Podole szło przedewszystkiem w kierunku gospodarstwa pasterskiego, nietylko z braku rąk do pracy; łatwiej było bowiem przepędzić woły, niż wywieść pszenicę.

Byłoby zbyt ryzykownem, gdyby się chciało dokładniej obliczyć, wiele z przypuszczalnej ogólnej sumy eksportu przypada na poszczególne prowincje, a wiele znowu na woły tranzytowe z Mołdaw i Węgier. Przytoczone bowiem wyżej sumy nie dają wskazówki, wiele z tych wołów zostało w kraju. Ale jedno jest pewnem: w wywozie wołów z Polski małe znaczenie mają woły z zachodnich części Polski. Ich znaczenie zmniejsza się w ciągu XVI w., sądząc przynajmniej z faktu, że wywóz wołów przez komorę poznańską i komory prowincjonalne wielkopolskie maleje, a największe obroty w II połowie XVI w. odbywają się na komorach wzdłuż granicy śląskiej, gdzie zbiegają się drogi z Litwy, Rusi i Podola.

Nie byłoby w tem nic dziwnego. Wzrosła wtedy ludność Polski, wzrastają jej potrzeby, a także i konsumcja mięsa. Wywóz środków żywności z Polski nie był w XVI w. wywozem „głodowym", w tem znaczeniu, że ludność dlatego je wywozi zagranicę, bo jest za uboga by je konsumować, jak to było w niektórych częściach Polski w XIX w., a także i w XX. Wiele jest świadectw dobrobytu ludności, wysokiego poziomu konsumcji nawet warstw niższych. W Archiwum Skarbowem znajduje się bardzo ciekawy dokument: „Rozchód roczny do kuchni, piwnicy i stajni Podskarbiego Koronnego" z r. 1588. Według tego rachunku, na wszystkich członkach dworu, włączając służbę, woźniców, rzemieślników itd. liczy się w dni mięsne, których jest na rok 227, po sztuce mięsa wołowego na każdą osobę. W ten sposób 48 osób konsumuje przez 5 dni dwa woły. Nadto wychodzi 1½ cielęcia na 2 dni; w dni postne wszyscy dostają ryby. (Ask. XXXVI. 10.). Nie można oczywiście tych norm, stosowanych na pańskim dworze, przyjmować dla całej ludności Polski. Niemniej jednak jeżeli służba zwyczajna otrzymuje tak znaczne ilości, konsumcja mięsa w XVI w. nie mogła być zbytkiem, jak jest niem dzisiaj dla wielu warstw ludności.

[4]) Ph. Cluveri Introductionis in Universam geographiam Libri VI. 1729, s. 491.

Mimo to wywóz wołów z Polski przybrał bardzo wielkie rozmiary. Jego ekonomiczne znaczenie nie dorównywa jednak wywozowi zboża. Zarazem ten wywóz nie mógł mieć tak trwałej konjunktury, jak wywóz płodów rolnych przez Gdańsk i inne porty. Drogą morską można pokrywać zapotrzebowanie różnych krajów, nawet bardzo odległych; gdy w jednym kraju pogorszą się warunki zbytu, otwierają się w drugim. Tymczasem zbyt naszych wołów był zależny od warunków, istniejących u najbliższych zachodnich sąsiadów. Gdy przyszła np. wojna 30-letnia w Niemczech ze swojem ogromnem zniszczeniem, to siła nabywcza ludności niemieckiej niewątpliwie zmalała, a i sama wojna nie sprzyjała regularnemu handlowi.

Również należy o tem pamiętać, że znaczna bardzo część wołów szła na zachód tranzytem przez Polskę. Za woły z Mołdawji i Węgier trzeba było płacić. Coprawda w ówczesnych warunkach transportowych zysk na tranzycie był daleko większy, niż jest dzisiaj, co zresztą wyraża się w wielkiej różnicy cen na zachodzie i wschodzie Polski. Czasami kupowano w Mołdawji woły młode, które podkarmiano w Polsce. Ale w każdym razie taki obrót „uszlachetniający", jeżeli tak się wyrazić wolno, nie miał tego znaczenia ekonomicznego, nie dawał tak wielkiego zysku w bilansie handlowym, co wywóz zboża, produkowanego w całości w kraju. Niemniej jednak wywóz wołów jest jedną z najpoważniejszych pozycji w naszym handlu zewnętrznym.

2. **Konie.** Cło nowe pobiera się także i od koni. Na tej podstawie mamy względnie dokładne dane o ich wywozie zagranicę. Jakkolwiek cło od koni jest o połowę niższe, niż od wołów (15 gr), chociaż koń jest droższy od wołu, to mimo to niema wielkiego wywozu koni z Polski. Jego cyfry w ten sposób się przedstawiają (według komór):

Rok	Poznań	Prowinc. wielkop.	Ostrzeszów	Wieluń	Bolesławiec	Kraków	Prowinc. małopol.	Razem
1519/20	31	—	—	—	—	—	—	—
1531/42	55	—	—	—	—	—	—	—
1533 i 33/34	113	—	49	132	67	—	382	743
1534 i 44/35	277	—	530	261	—	—	722	—

Rok	Poznań	Prowinc. wielkop.	Ostrzeszów	Wieluń	Bolesławiec	Kraków	Prowinc. małopol.	Razem
1535 i 35/6	427	208	251	66	58	—	—	—
1536 i 36/7	540	278	265	128	—	—	416	1927
1537	427	—	—	—	—	—	—	—
1538	582	116	—	—	—	—	—	—
1539	1074	279	—	—	—	—	—	—
1540	—	—	103	41	115	—	—	—
1541	—	—	—	33	112	—	523	—
1542	539	312	70	41	118	—	—	1080
1543	533	210	42	29	—	—	78	—
1547/48	392	1030	13	6	—	—	—	1646
1549/50	—	—	—	—	—	49	156	

Wywóz koni nawet w najlepszych latach nie dochodzi 2 000 sztuk. Niema on charakteru gromadnego wywozu. Zwykle kupuje się po jednej, po kilka lub kilkanaście sztuk; w większości wypadków kupcy i furmani zagraniczni (a ci przeważnie eksportują konie z Polski), nie przybywają po nie umyślnie, lecz nabywają je, gdy zajdzie potrzeba, np. gdy koń padnie lub gdy wraca się z większym ładunkiem.

Wywozowi koni przeciwstawia się ich import. W Polsce znane są konie węgierskie i tureckie; prócz tego czasami, na potrzeby króla, nabywa się konie włoskie i hiszpańskie, czego ślady mamy w rachunkach królewskich. Te ostatnie wypadki są wyjątkowe. Import koni tureckich był niewątpliwie znaczny, ale brak jest o nim wiadomości. Więcej wiemy o imporcie koni węgierskich. Np. w r. 1551/2 przeszło przez komorę biecką 2 konie, przez jasielską 457 koni, dembowiecką 10, dukielską 538, krośnieńską 3, razem więc 1010. Jest to mniej, niż eksport koni w poprzednich latach przez komory zachodnie. Ale ta cyfra dotyczy cła starego, od którego cały szereg miast było wolnych, którego nie płaciła też szlachta. Sądząc z literatury polskiej w XVI wieku, zaopatrywanie się w konie na Węgrzech było czemś zwyczajnem. Np. w satyrze z r. 1564, p. t. „Proteus abo Odmieniec" czytamy:

„Rzecz mało przystojna
Dopiero słać do Węgier i dalej po konie,
Gdy widzim przeciw sobie już dobyte bronie".

Troska o to, że koni może braknąć na wypadek wojny, wywoływała zakazy wywozu koni, np. w r. 1557. Zakaz ten nie był ściśle przestrzegany, jak i wiele innych zakazów. W roku 1585 płaci się cło od 176 koni na komorze poznańskiej, przeważnie płacą je kupcy zagraniczni. Wzmianki o wywozie koni znajdujemy również w rejestrze komory kaliskiej z r. 1580/81. W latach 1582/86 niektóre komory graniczne wielkopolskie wykazują dość spory obrót końmi, jak np. Grodziec w r. 1582 — 179 sztuk, Zbąszyń — 202 sztuk. W r. 1584 w Krakowie opłacono cło od 648 koni, wywiezionych zagranicę. Przez Krzepice przechodzi w r. 1586 — 467 koni, przez Oświęcim — 307 koni, przez Koziegłowy — 155 koni. Dane te nie są całkiem pewne nie tylko dlatego, że można mieć wątpliwość, czy koń, od którego płaci się cło, jest koniem kupionym, czy też wraca względnie przyjeżdża z towarem; a przytem pewna część tych koni nabywanych jest na wewnętrzny użytek.

Trudno naogół stwierdzić, czy więcej koni importuje się do Polski, niż z niej wyprowadza. Niewątpliwie w niektórych latach, gdy chodziło np. o wyekwipowanie wojska na wypadek wojny, skupuje się większe ich ilości na Węgrzech i w innych krajach. Naogół nie widać przewagi eksportu nad importem. Widocznie zapotrzebowanie na konie było wielkie, a i hodowla niezbyt rozwinięta.

3. **Wieprze.** Co do wywozu wieprzów z kraju, to skazani jesteśmy na rejestry cła starego; cła nowego nie pobierano od wieprzy, jakkolwiek ich eksport był znaczny. G. Schmoller podaje w cytowanym poprzednio artykule, że w Saksonji w XVI w. zaopatrzenie w wieprze oparte było na dowozie z Polski.[5]) Kilka cyfr, któremi rozporządzamy, daje wyobrażenie o rozmiarach handlu tym artykułem. Na komorze poznańskiej opłacono cło stare w r. 1531/32 od 1667 wieprzy, w r. 1533 od 1451, w r. 1534 od 1070; w latach następnych wymienione są już mniejsze ilości, ale w r. 1547/48, w którym księga celna odróżnia wywóz zagranicę od wewnętrznego obrotu, wywóz

[5]) G. Schmoller, l. l. s. 333.

wynosi 1614 wieprzy, z czego najwięcej, bo 1076 sztuk przypada na Głogowę (Tabl. 16 i 20.). Na tej podstawie możemy wnosić, że i cyfry lat poprzednich dotyczą wywozu. Natomiast w r. 1585 płaci się cło w Poznaniu tylko od 103 wieprzy. Przez Jutroszyn przeszło w r. 1547/8 — 262 wieprzy. Na podstawie cyfr komory poznańskiej z r. 1585 nie można wnioskować o zmniejszaniu się eksportu tego artykułu z Polski, bo w r. 1582 do 1586 przez różne komory prowincjonalne wielkopolskie przeszło 5089 wieprzy, w czem pierwsze miejsce zajmuje Wschowa z 2472 sztukami w r. 1582 i Poniec z 1172 w r. 1586. Komory te leżą na drogach, wiodących do Saksonji — podobnie wspomniana wyżej Głogowa na Śląsku. W ten sposób potwierdza się wiadomość o zaopatrywaniu Saksonji przez wieprze z Polski, podana przez Schmollera. Idąc dalej na południe, przez komorę kaliską przechodzi w r. 1580/81 — 269 wieprzy, przez Ostrzeszów w r. 1581 — 348 wieprzy (do różnych miast śląskich). Wieluń i Bolesławiec nie wykazują poważniejszych obrotów. W r. 1538/39 przez Kraków przeszło 109 wieprzy, od których opłacono cło stare, a natomiast w r. 1584 — 750, chociaż nie wydaje się, by wywóz zagranicę stanowił tu znaczny odsetek. Rejestry celne komór prowincjonalnych małopolskich wymieniają mało obrotów wieprzami; na granicy węgierskiej figuruje po kilkadziesiąt sztuk, w r. 1586 przez Krzepice przeszło 127 wieprzy, Koziegłowy 67 sztuk.

Tak więc tylko Wielkopolska wywozi poważniejsze ilości świń zagranicę; eksport ten wynosi niewątpliwie dobrych kilka tysięcy. Są one produktem miejscowej hodowli, gdyż nie można tego towaru pędzić na tak wielkie odległości, jak woły i konie.

4. Barany, owce i kozły. Według rejestrów cła starego przechodzi przez komorę poznańską w niektórych latach w I połowie XVI wieku po paręset baranów; w r. 1585 niema o nich wzmianki. W r. 1547/48 przez Jutroszyn 169 baranów, a 27 kozłów z baranami. Co do innych komór, niema wiadomości o tych zierzętach w rejestrach celnych. W latach 1582 do 86 przez komory prowincjonalne wielkopolskie przeszło 2714 skopów i owiec, z czego najwięcej, bo 1072 przez Wschowę w r. 1582. W r. 1581 przez Ostrzeszów przepędzono 1383 skopów i kozłów, przeważnie na rachunek kupców śląskich. Pa-

ręset baranów i kozłów wymienia rejestr celny wieluński z r. 1581, bolesławiecki z r. 1585 — 357 skopów. Na zachodnich komorach małopolskich w r. 1551/52 niema obrotów temi zwierzętami; ich eksport z Polski idzie temi samemi drogami, co wywóz wieprzy i z tych samych stron się je eksportuje. Równocześnie jednak w r. 1551/52 przechodzi przez komory: Biecz, Jasło, Duklę i Krosno 5585 baranów, z czego na samą Duklę przypada 4506. Cyfry te dotyczą przywozu do Polski, jest on więc dość znaczny. W r. 1583 przez Będzin przechodzi 160 baranów i owiec, przez Krzepice w r. 1586 — 434, a 841 kóz i kozłów. Przez Koziegłowy w r. 1586 razem baranów i kóz 247. Prawdopodobnie barany, owce i kozły przechodzą przez te komory tranzytem, dostają się one do Polski przez Karpaty. Rynkiem dla nich jest Bochnia, gdzie w r. 1584 pobrano cło od 1205 baranów i 451 kozłów i kóz. Wiele do Polski tych zwierząt przychodzi z Węgier z końcem XVI w., tego nie wiemy; na podstawie danych z r. 1551/52 możemy przypuścić, że Polska więcej importuje ich przez swoją południową granicę, niż wysyła na zachód.

5. Inne zwierzęta żywe. Wspomnieć jeszcze trzeba o ciołkach i cielętach, obroty któremi nie dochodzą naogół do większych rozmiarów. W r. 1585 opłacono cło w Poznaniu od 385 ciołków, zdaje się że przeważnie kupionych na potrzebę domową, a nie na wywóz. W r. 1547/48 na kilku prowincjonalnych komorach wielkopolskich wymienia się po kilkadziesiąt sztuk, w Kaliszu 108 sztuk. Tyleż przeszło przez Jutroszyn w r. 1582, przez inne komory wielkopolskie po kilka lub kilkanaście. W r. 1586 przez Koziegłowy przeszło 314 cieląt, przez Przedbórz 157 w r. 1585.

Wreszcie — by nie pominąć żadnej pozycji — parę słów o rakach. Wzmianki o nich trafiają się sporadycznie, z wyjątkiem rejestru komory ostrzeszowskiej z r. 1581. Wymienia on 16 wozów z rakami i 154 konie. W wywozie ich pierwsze miejsce zajmuje Wrocław.

VI. RYBY, MIĘSO I TŁUSZCZE ZWIERZĘCE.

1. Śledzie. Śledzie, jeden z głównych artykułów handlu na północy Europy, tak doniosły dla miast hanzeatyckich, a później dla Holandji, jest także jednym z głównych przedmiotów

przywozu morskiego do Polski. Konsumcja śledzi była znaczna, choćby z uwagi na ścisłe obserwowanie postów, a także dlatego, że innego mięsa nie umiano konserwować. Jakkolwiek śledzie są dość drogie w porównaniu z dzisiejszemi cenami, to jednak nie stanowią one przedmiotu zbytku; nawet w małych miasteczkach są jatki śledziowe, rozwija się specjalny zawód handlu niemi, tak zw. „halecistae". Śledzie, przywożone do Polski przez Gdańsk i Elbląg, stanowią ponadto artykuł tranzytu, w dość znacznych ilościach przechodzą na południowy zachód i na południe.

Import przez Gdańsk już w XV w. przybiera znaczne rozmiary. Według danych V. Lauffera, przewieziono do Gdańska w r. 1474 — 770.96 łasztów śledzi, w r. 1475 — 498.08 ł, w r. 1476 — 116.17 łasztów, 6 fas i 3 sziffunty. Dla wieku XVI należy skorzystać przedewszystkiem z tablic sundzkich.

Tablice te rejestrują przywóz z zachodu na Bałtyk według tego, skąd okręt wypłynął i według portu przynależności okrętu. Na tej podstawie nie moglibyśmy dojść do obliczenia, wiele śledzi przywieziono do Gdańska i innych portów polskich. Na szczęście jednak w niektórych latach (co 10), tablice te grupują towary, przywiezione na Bałtyk, według portów, z których okręty, wracające na zachód, wyjechały z ładunkiem w powrotną drogę. Można przypuścić, że okręt, wracający z powrotem, wyładował swój towar w tym porcie, z którego zabiera ładunek, choć nie zawsze tak być musiało. Ponadto to obliczenie nie obejmuje całej ilości towaru, przywiezionego do portów bałtyckich. Mimo to musimy wziąść je za punkt wyjścia.

Co do przywozu śledzi, cyfry te przedstawiają się w ten sposób (łaszty):

	1565	1575	1585	1595
Razem przez Sund	3730.5	421.5	2864.5	4921.5
Z tego:				
Do Gdańska	2373	313.5	1627.5	2836
Innych port. Prus Zach. . .	—	—	42	99.5
Do Królewca	332.5	20	417	869
Do Kurlandji	115	—	—	22
Do Rygi	186.5	16	117.5	313.5

Na Gdańsk przypada przeciętnie w tych 4 latach około 60% podanego wyżej przywozu, który, jak wiemy, nie obejmuje całości przywozu. Otóż poniżej podajemy ogólną sumę łasztów śledzi, przywiezionych na Bałtyk, a w drugiej kolumnie 60% tej sumy, stanowiące przypuszczalny przywóz do Gdańska.

Rok	1562	1563	1564	1565	1566	1567	1568
Ogólny wywóz	475.0	1585	1039	4163.5	4895.75	2178.5	2777.5
Na Gdańsk	285	951	623.4	2498.1	2937.4	1307.1	1666.5
Rok	1569	1574	1575	1576	1577	1578	1579
Ogólny wywóz	1559.75	732	613.5	489.5	975	625	639
Na Gdańsk	935.8	439.2	368.1	293.7	585	375	383.4
Rok	1580	1581	1582	1583	1584	1585	1586
Ogólny wywóz	939.5	3446.5	1518	847	1902	6936.5	3416.25
Na Gdańsk	563.7	2067.9	910.8	508.2	1141.2	4161.9	2049.75
Rok	1587	1588	1589	1590	1591	1592	1593
Ogólny wywóz	2910.25	3046.5	1734.25	3553.25	2267	2811.75	3725.5
Na Gdańsk	1746.1	1827.9	1040.5	2131.9	1360.2	1687	2235.3
Rok	1594	1595	1596	1597	1598	1599	
Ogólny wywóz	5238.75	5687.25	4277	7652	9007.5	10123	
Na Gdańsk	3143.2	3412.3	2566.2	4591.2	5404.5	6073.8	

Przywóz śledzi jest nierównomierny. Rozmiary jego zależą nietylko od wypadków zewnętrznych, jak wojny itp., lecz przedewszystkiem od tego, czy udały się połowy w danym roku. Jakkolwiek ten przywóz na Bałtyk osięga już w r. 1562 znaczną cyfrę 9750 łasztów, to jednak pod koniec XVI wieku następuje bardzo wydatne jego zwiększenie, w którym to czasie i ruch innymi artykułami jest większy w portach bałtyckich.

Jak przedstawia się import śledzi z Gdańska w głąb kraju? Znamy tylko cyfry obrotów komór wodnych. Oto obroty na komorze włocławskiej, przeliczone na beczki, przyczem 1 łaszt = 12 beczek. (Zestawienie obejmuje i inne ryby morskie, których ilości były nieznaczne).

Rok	1537	1544	1546	1555	1556	1557	1558	1560
beczki	495	265.5	236	1841.5	764	1857	2103	1959
Rok	1561	1568	1569	1572	1573	1574	1575	1576
beczki	3302	3077	3262	5456	9120	9199	48301)	5631

Cyfry te są daleko w tyle poza cyframi tablic sundzkich, przedstawiającemi ogólny przywóz na Bałtyk. Bo w roku,

[1]) Tylko płacący cło.

frami przywozu śledzi do Gdańska, określonemi na podstawie w którym na cle włocławskiem osiągnięto maximum przywozu śledzi, przedstawia ono 766 łasztów i 3 beczki (1574).

Cyfry te nie zupełnie harmonizują z przypuszczalnemi cytablic sundzkich. W r. 1568 przez Włocławek przewieziono około ¼ ilości, oznaczonej dla Gdańska, w r. 1569 — 271 łaszt. na 935 gdańskiego przywozu. Ale w r. 1574 ruch na komorze włocławskiej jest większy (766 ł.) niż cały nawet przywóz na Bałtyk w tym roku (732), w r. 1576 mniej więcej taki sam. Rozbieżności uwydatnia i cło nogackie. W r. 1559 przez Nogat przeszło do góry 2405.5 łaszta, 1640.25 beczek i 69 kłód śledzi, w r. 1588 — 935.5 łaszt., 1982 kłód i 9 beczek (Tabl. 9 i 11). Tymczasem wedle tablic sundzkich w tych latach na Bałtyk przywieziono ogółem 639 ł. w r. 1579, a więc daleko mniej niż przeszło przez Nogat, a w r. 1588 — 3046.5 łasztów, z czego na Gdańsk przypada 1827.9 łaszta, a więc znowu więcej. Rozbieżność ta wyjaśnia się w prosty sposób: z Gdańska wywożono w głąb kraju w niektórych latach zapasy śledzi, nagromadzone tam z lat poprzednich.

Śledzie do Polski transportowano w trojaki sposób: albo Wisłą w głąb kraju, skąd one rozchodziły się po okolicznych miastach; albo lądem z Gdańska przez Prusy Zachodnie, albo też częściowo Wisłą, np. do Bydgoszczy i Torunia, a stamtąd wieziono je na południe i zachód. Tem właśnie wyjaśniają się stosunkowo małe obroty komory włocławskiej w porównaniu z obrotami na Nogacie. Że obroty lądowe były znaczne, tego dowodzi rejestr komory lądowej w Dybowie koło Torunia w r. 1585. Rejestr ten jest niekompletny, brak w nim danych za kwartał III, ale wtedy obroty śledziami były minimalne. Otóż rejestr ten wykazuje, że przez 3 kwartały wymienionego roku pobrano cło od 26646.5 beczek i 2587 kłód (Tabl. 48).

Do jakich stron przywożono śledzie z Gdańska, jak daleko one docierały? Otóż w r. 1579 z pośród miast zachodnio-pruskich na pierwszy plan wybija się Toruń, z 963.5 łasztami i 98 beczkami. Wielkich obrotów dokonywa także Gdańsk. Potem należy wymienić Bydgoszcz z 122 łasztami. Śledzie Wisłą docierają aż do Jarosławia i województwa krakowskiego. Kazi-

mierz dolny sprowadził 79.5 łaszt., i 44 becz. śledzi, Stężyca 60 łaszt., i 32 beczki. W r. 1588 pierwsze miejsce między miastami polskiemi zajmuje Toruń, a Kazimierz wyróżnia się jeszcze bardziej, niż przedtem, bo sprowadza 195 łaszt. i 131 kłód.

Tabl. 5, zestawiona na podstawie rejestrów cła włocławskiego, ilustruje nam szczegółowo przywóz śledzi przez kupców z różnych stron Polski. Występuje w niej wydatny udział Nieszawy, Płocka, Łowicza,, Skierniewic, Warszawy, Stężycy, Kazimierza. Miasta te przeważnie nie poprzestają na zaspokojeniu potrzeb własnych i bliższej okolicy, lecz rozwożą śledzie dalej po kraju; te same miasta zresztą wywożą stosunkowo więcej zboża od innych, nic dziwnego więc, że swoje szkuty i dubasy zaopatrują w tak cenny towar na drogę powrotną. Obroty niektórych z nich są bardzo znaczne: np. Stężyca przywozi w r. 1561 — 380 becz., w r. 1568 — 44 łaszty, w r. 1574 — 114.5 łaszt. 118 beczek, w r. 1575 — 113 łaszt, wreszcie w r. 1576 — 76 ł. Przywozi się więc do Stężycy w niektórych latach ponad 1000 beczek śledzi — a kto dzisiaj słyszał o tem mieście? Przykład ten uwydatnia, jak wielkie znaczenie miała dawniej Wisła, nietylko dla wywozu zboża z Polski.

Znaczna ilość beczek śledzi, przywiezionych do Polski, wychodzi przez nią do Niemiec, Śląska, Czech, Moraw a także i Węgier. Rejestry cła nowego dają następujący obraz wywozu śledzi z Polski (zestawione są tu same śledzie i „różne ryby", z uwagi na to, że na inne ryby przypadają małe ilości).

Rok	Poznań	Prowinc. wielkopol.	Ostrzeszów	Wieluń	Kraków	Prowinc. małopol.	Razem beczek
1519/24	909.75	—	—	—	—	—	—
1531/32	661.5	—	—	—	—	—	—
1533 i 33/34	—	—	27	2299	1934	273	4527
1534 i 34/35	534.5	—	—	2516	1307	388	4745.5
1535 i 35/36	613,5	—	—	2595.5	—	—	—
1536	1371	90	207	3454.5	1619.5	468	7210
1540	—	—	82	732.5	—	—	—

Rok	Poznań	Prowinc. wielkopol.	Ostrzeszów	Wieluń	Kraków	Prowinc. małopol.	Razem beczek
1541	—	—	—	1410	423	230	—
1542	398.25	73	72	2053.5	674	—	3270.75
1543	684.5	584	15	1672.5[4])	—	342	—
1547/48	895.5[2])	1612.5[3])	29[4])	401	—	—	—

Powyższe zestawienie obrazuje rozmiary ruchu tranzytowego przez zachodnią część Rzeczypospolitej. Ruch ten już w początkach XVI w. był bardzo znaczny, jeżeli wtedy przez Ostrzeszów, Wieluń i Kraków przeszło 3306 beczek śledzi (danych dla komory poznańskiej z tych czasów nie mamy). Najwyższą cyfrę, bo wyżej 7000 beczek, osięgnął ten ruch w r. 1536. Wahania w cyfrach obrotu są znaczne. Zależą one nietylko od tego, jak uda się się połów śledzi i wiele ich Holendrzy i inni kupcy przywiozą do Gdańska, lecz także od tego, czy istnieją mniejsze lub większe trudności w transporcie na Śląsk, drogą Szczecin — Frankfurt — Wrocław.

Największe ilości śledzi przechodzą przez Wieluń na Śląsk, a stąd, po zaspokojeniu potrzeb miejscowej ludności, idą śledzie dalej na zachód, w znacznych też cyfrach do Czech i Moraw. Kraków znowu pośredniczy w eksporcie śledzi na Węgry. Jak to stwierdza Tablica 39, najważniejszymi nabywcami śledzi na komorze krakowskiej z pośród obcych są kupcy z Bardjowa, Bystrzycy, Kieżmarku, Koszyc, a także spiskiej Lubowli.

W drugiej połowie XVI wieku obroty śledziami bynajmniej nie maleją. Np. w r. 1585 w Poznaniu opłacono cło od 2357 beczek względnie kłód śledzi. Przez Kalisz przechodzi w r. 1580/81 — 671 beczek i 9 ćwiartek śledzi. Przez komory prowincjonalne Wielkopolski ilości nieduże; przez Ostrzeszów w r. 1581 — 352 beczek i 41.25 kłód. Wieluń nie traci dawnego swego

---

[2]) Nadto 11 fasek i 335 sziff.

[3]) W r. 1551/52 komory prowincjonalne wielkopolskie — 1861 beczek

[4]) Nadto przez Ostrzeszów w r. 1509/10 — 2069, przez Wieluń 829, przez Kraków — 408 łasz.

[5]) Razem z węgorzami.

stanowiska: w r. 1581 opłacono tam stare cło od 1804 beczek śledzi. W Krakowie zaś w r. 1584 naliczyć można 538 kłód, 149.5 beczek i 238 kom. ze śledziami.

Ruch tranzytowy w handlu śledziami jest więc przez cały XVI wiek w pełnym rozkwicie. Tranzyto w owych czasach, jak wiemy, ze względu na trudności przewozu i wielkie różnice cen, dawało daleko większe zyski, aniżeli daje dzisiaj. Pod jednym jednak warunkiem: jeżeli pośrednictwo handlowe pozostaje w rękach kupców tego kraju, przez który odbywa się tranzyto. Otóż w handlu śledziami w ten sposób się to przedstawiało, że na wspomnianych poprzednio 2646.5 beczek i 2587 kłód śledzi, od których zostało opłacone przez 3 kwartały cło w Dybowie, kupcy krajowi zapłacili cło od 334.5 becz. i 422.5, a zagraniczni od 1881.5 beczek i 1685 kłód (reszta nieoznaczona). W Dybowie w wielkich ilościach występują różni kupcy śląscy, zwłaszcza z Wrocławia, Głogowy, Gliwic, Opola, Pyskowic, Góry, Szmidberga, a obok nich i kupcy czescy (z Lipy, Litomierzyc i Ołomuńca). Prawda, że kupcy krajowi przeważnie tego cła nie płacą, ale w każdym razie tak znaczne ilości śledzi już w Gdańsku lub blisko Gdańska dostają się odrazu w ręce obcych kupców z zachodu i południa, że polski handel nie może mieć z tego tranzyta takich zysków, jakieby miał handel kraju, mniej tolerancyjnego dla kupca-cudzoziemca.

2. Inne ryby morskie. Przez porty bałtyckie importuje się do Polski, prócz śledzi, także i inne ryby, choć w daleko mniejszych ilościach: dorsze, węgorze, łososie, minogi, wreszcie tak zw. „bergerfische", która to nazwa oznacza nietylko śledzie z Bergen, lecz i inne ich gatunki. Obrót temi rybami ma podobny charakter, jak i obrót śledziami: część ich zostaje w kraju na potrzeby miejscowej konsumcji, część wychodzi tranzytem z Polski. Przywóz tych ryb nie jest jednak tak minimalny, jak by się mogło wydawać. Np. w r. 1579 przywieziono przez komorę nogacką 70 łasztów, 152 beczek i 2 kłody dorszy; węgorzy 4.5 ł., 18 beczek i 55.5 fasy, bergerfiszu i łososi ilości niewielkie. W r. 1588 przywieziono znowu dorszy 39.5 ł., 142 kłód i 1 beczkę, węgorzy 97 fas, bergerfiszu i stokfiszu małe ilości. Przedmiotem wywozu zagranicę są przedewszystkiem węgorze i łososie. W pierwszej połowie XVI wieku przez komorę po-

znańską przechodzi czasami po kilkadziesiąt beczek tych ryb; w r. 1535 wywieziono przez nią 94.5 becz. węgorzy, w r. 1547/48 — 112.5 beczek łososi. Spore obroty są na komorze kaliskiej w r. 1547/48 (np. węgorzy 147.5 becz., Tabl. 28). Przez Ostrzeszów przeszło w r. 1509/10 — 199 beczek węgorzy, potem obrót tych ryb na tej komorze niemal zanika, w niektórych tylko latach zjawia się po kilka lub kilkadziesiąt beczek. Największy ruch węgorzami wykazuje komora wieluńska: w roku 1509/10 — 133 beczek, w roku 1520 — 174, w r. 1541 — 216.5 beczek. Na komorze krakowskiej obrót węgorzami waha się w pierwszej połowie XVI w. między 37 (r. 1536/7) a 161 (r. 1533/4) beczkami, nie licząc tych węgorzy, które w rejestrach celnych wpisano razem ze śledziami. Węgorze z komory krakowskiej wywozi się głównie na Węgry, podobnie jak i śledzie.

W drugiej połowie XVI wieku w r. 1585, obroty węgorzami i łososiami na komorze poznańskiej są bardzo małe. Podobnie i na komorach prowincjonalnych wielkopolskich, także w Kaliszu w r. 1580/81, w Ostrzeszowie w r. 1581, Wieluniu w r. 1581, Bolesławcu w r. 1585, jak również w Krakowie w r. 1584. Ma się wrażenie, że tranzyt tych ryb na Śląsk i Węgry stracił tę doniosłość, którą miał w pierwszej połowie XVI w. Być może, że Śląsk jest lepiej zaopatrywany drogą na Szczecin—Frankfurt.

3. Tran rybi. Tran rybi ma zdaje się większe zastosowanie w konsumcji w owych czasach, aniżeli dzisiaj; przynajmniej ruch tym artykułem przedstawia się dość poważnie. Coprawda brak nam danych cła nowego, bo tran temu cłu nie podlegał, ale inne dane na to wskazują. Przez komorę włocławską przechodzi w latach 1544 — 1561 po parę lub kilka beczek, w r. 1561 — 44 beczek, w r. 1572 — 53 beczki, w r. 1573 — 107 beczek, w r. 1576 — 45 beczek (Reg. Thel.) Tran stanowi wyłącznie przedmiot importu kupieckiego, nie przywozi go szlachta i duchowieństwo „pro usu proprio" jak inne artykuły. Przywóz przez Nogat wykazuje daleko większe rozmiary: w r. 1579 — 18 ł., 91 beczek i 81.5 fas, w r. 1588 — 25 łaszów, 388 fas i 4 kłody. Na pierwszem miejscu w przywozie tranu stoi Toruń. W r. 1547/48 nie napotykamy na komorze poznańskiej na obroty tranem; natomiast w r. 1585 wymienia się 21 beczek. Eksport tranu z To-

runia omija Poznań, bo np. przez Kalisz w r. 1580/81 przechodzi 143 kłód i beczek, głównie do Wrocławia; na innych komorach, bardziej na południe położonych, napotyka się o tranie tylko drobne wzmianki.

4. Ryby krajowe. Wwóz śledzi Wisłą zaspokajał potrzeby prowincji Polski, położonych nad nią i jej spławnemi dopływami. Wielkopolska, jakkolwiek odległa od Wisły, miała wielki ruch tranzytowy śledziami, który ułatwiał także i zaspokojenie miejscowych potrzeb, zresztą Gdańsk nie był tak daleko. Z morza bałtyckiego rozwożono również śledzie po Litwie, zwłaszcza ożywiony handel niemi prowadzili Gdańszczanie mając Kowno jako swój główny punkt składowy. Co jednak w tym zakresie konsumowała południowo - wschodnia część Rzeczypospolitej, od Bałtyku odległa?

Przedewszystkiem ryby miejscowe. Kultura rybna na ziemiach ruskich stała wysoko; wyrazem tego jest fakt, że na zachodzie urządza się sadzawki rybne na wzór ruski. Ryby lwowskie, lubelskie, chełmskie i krasnostawskie miały rozgłos nawet w okolicach, od tych ziem odległych. Lwów był jednym z wielkich centrów handlu rybami. Ryby lwowskie i lubelskie wywożono nawet zagranicę, np. do Węgier.

Przez komorę krakowską przechodzi w pierwszej połowie XVI w. od 18 (r. 1509/10) do 133 (r. 1536/7) wielkich fas ryb lwowskich. Ryby te idą w przeważnej części na Węgry, czego dowodzą i obroty komór prowincjonalnych małopolskich; mianowicie przez Oświęcim w r. 1543 przechodzi 13 wielkich fas (w kierunku na Morawy), a największe obroty wykazuje komora biecka i sądecka; trafia się wywóz przez komorę Myślenice — Nowy Targ i komorę beską i krośnieńską. W r. 1538 przechodzi przez komorę ostrzeszowską 58 beczek ryb lubelskich. W r. 1580, według rachunków cła lwowskiego, wywieziono ze Lwowa 487 fas ryb, w czem pierwsze miejsce zajmuje Kraków z 99 fasami, drugie Lwów (60.5 fasy), trzecie Przemyśl z 56 fasami. Mniejsze ilości wywożą Biecz, Sącz, Nowe Miasto na Spiszu, po kilka fas Poznań, Chęciny, Łenczyca, Olkusz, Piotrków, Sieradz, Szydłowiec, Sieradz i t. d. (Tabl. 55).

Wynika z tej tablicy, co do której zresztą nie mamy pewności, że jest kompletna, z jak dalekich stron przybywano po ryby do Lwowa.

Jak pisze Fr. Papée w „Historji miasta Lwowa“ [6]), „beczki ryb marynowanych, lewkiem tutejszym opatrzone, był to towar nietylko w Polsce ale i zagranicą poszukiwany niemało“. Prawdopodobnie jednak część tych ryb przychodziła do Lwowa ze wschodu, np. z Mołdawji, tutaj podlegały one przyrządzeniu, by jako ryby lwowskie iść dalej na zachód.

Import ryb do Polski odbywa się także przez zachodnią jej granicę. W szczególności przywozi się ryby ze Śląska Cieszyńskiego, także i narybek, do licznych wówczas stawów rybnych w okolicach Oświęcimia i Zatora, czego dowodzą rachunki starostwa oświęcimskiego. Ryby ze Śląska Cieszyńskiego dostają się również i na rynek krakowski.

5. Wyzina (husio). Nazwa ta, dziś prawie zapomniana, oznacza pierwotnie mięso wyza; oznaczano nią również także mięso karpia, czeczugi i bieługi. Towar ten przychodzi do nas ze wschodu, głównie z Mołdawji.

Wyzina nie jest obciążona cłem nowem, dlatego też dane o handlu tym artykułem są dość skąpe, zwłaszcza z pierwszej połowy XVI wieku. Tablica cła kołomyjskiego, które w r. 1536 pobierano w Haliczu z powodu opuszczenia Kołomyji, podaje, że z Wołoch przyszło 39 wozów wyziny (Tabl. 56). Nadto wymienia ten rejestr wozy z towarem nieoznacz.; nie robi on zresztą wrażenia, by był prowadzony przez cały rok. Rejestr cła z Kamieńca Podolskiego z r. 1551/52 nie wymienia wyziny, widocznie szła ona tylko drogą na Śniatyń. Wyzina dociera na zachód bardzo daleko, także i do tych okolic, w których panowały śledzie północne. Np. w rachunkach żup wielickich i bocheńskich wyzina jest stałym artykułem konsumcji. Uwzględniają obroty nią rejestry cła krakowskiego z r. 1584; widać z nich, że wyzinę przywozi się ze Lwowa. Do Wielkopolski natomiast zdaje się nie dochodzi.

6. Mięso. W rejestrach celnych wymienia się ćwierci lub połcie mięsa bez żadnego bliższego określenia. Ale jak można

[6]) Fr. Papée, Historja miasta Lwowa w zarysie, 1924, s. 46.

wnosić z rachunków dworu królewskiego, wchodzi tu w rachubę mięso wołowe. Cytowany poprzednio dokument, stanowiący budżet gospodarstwa dworu Podskarbiego z roku 1588 w Krakowie, nie wymienia wogóle mięsa wieprzowego. Konsumcja tego mięsa niewątpliwie w Polsce była słaba. Natomiast mięso wołowe jest przedmiotem żywego handlu wewnętrznego, obrót niem korzysta ze specjalnych ułatwień, jak np. wolnych dni targowych, w których także i nierzeźnikom wolno w mieście sprzedawać mięso. Równocześnie spore jego ilości wywozi się zagranicę.

Oto cyfry. Obrót mięsem na komorze poznańskiej wynosi w r. 1534 — 235 połci, w r. 1551/52 — 160, w r. 1553/54 — 380 (Tabl. 16). Nie można twierdzić, że cyfry te dotyczą wywozu zagranicę; w r. 1547/48, w którym wywóz jest specjalnie uwzględniony, przedstawia się on w niewielkich ilościach. W r. 1585 nie natrafiamy nawet na ślady wywozu mięsa na komorze poznańskiej, w rejestrach komór prowincjonalnych wielkopolskich z lat 1582—1585 tylko na jedną odosobnioną wzmiankę. Natomiast przez Ostrzeszów przechodzi w r. 1581 — 1096 połci i 1.75 wołu (Tabl. 32). W Krakowie w r. 1538/39 — 66 połci, a natomiast w r. 1584 — 2489 połci. Przeważnie to mięso w Krakowie sprzedaje się na potrzebę miejscową. Porównanie cyfr z r. 1538/39 i 1584 wskazuje najlepiej, jak wzmogły się obroty, a temsamem każe przypuścić bardzo znaczne zwiększenie się konsumcji. Rejestr cła starego na komorach prowincjonalnych małopolskich z r. 1551/52 wykazuje bardzo małe obroty mięsem. Natomiast przez Siewierz przechodzi w r. 1583 — 485 połci, a przez kilka innych komór małopolskich w tym okresie czasu po kilkadziesiąt połci. Rzut oka na tablice cła nowego z I połowy XVI w. (mięso solone w beczkach podlega temu cłu), przekonywa nas, że wówczas wywóz tego artykułu był minimalny, więc trzeba przypuścić, że wywóz mięsa z Polski występuje wydatniej dopiero w II połowie XVI wieku.

7. Słonina. Obroty słoniną zjawiają się w paru latach (1537, 1544, 1576) w rejestrach cła włocławskiego, a także w r. 1588 w rejestrze nogackim. O poważniejszym jednak wywozie

Wisłą nie może być mowy. Głównych obrotów dokonywa się na lądowej granicy zachodniej. Rejestr cła poznańskiego z r. 1547/48 wymienia jako wywóz 501 połci słoniny, przeważnie na Śląsk, a także i dalej (Augsburg). W r. 1584 w Poznaniu obroty tym artykułem były bardzo małe; z komór prowincjonalnych wielkopolskich w tym czasie tylko Sulimierzyce wykazują w r. 1585 coś więcej, bo 101 połci. Przez Ostrzeszów w r. 1547/48 przechodzi 1667 połci słoniny, jednak w r. 1581 ta komora nie wykazuje już obrotów tym artykułem. Przez Wieluń w r. 1581 przeszło 319 połci, przez Bolesławiec w r. 1585 — 55 połci. Rejestr krakowski z r. 1538/39 wymienia 130 połci i 2 konie z słoniną, rejestr z r. 1584 nie notuje nią obrotów. Na niektórych komorach prowincjonalnych małopolskich w r. 1551/52 wymienia się po kilka lub kilkanaście połci, w r. 1583—86 niema wzmianek. Mimo sporadyczności tych wszystkich danych można przyjąć, że wywóz słoniny z Polski w II połowie XVI w. nie przybrał poważnych rozmiarów, a nawet się zmniejszył w porównaniu ze stanem rzeczy z I połowy XVI w. (v. Ostrzeszów).

8. **Sadło.** Od sadła, podobnie jak od słoniny, nie pobiera się cła nowego. Nadto na niektórych komorach, jak np. na poznańskiej, czasami podaje się sadło razem z innym „towarem ważonym", skutkiem czego nie mamy dość dokładnych danych o obrocie tym artykułem. Obroty te są poważne. W r. 1553/54 na komorze poznańskiej i kilku mniejszych prowincjonalnych opłacono cło od 1636.5 kamieni sadła. Wywozi się je na Śląsk, a także na Łużyce (Budziszyn). Przedtem jeszcze, bo w r. 1547/8 wymienia się w Poznaniu jako wywóz zagranicę, 185 centnarów (razem z wełną) i 1144 kamieni sadła. W r. 1585 mniej, bo 497 kam. głównie do Wrocławia. Komory prowincjonalne wielkopolskie w latach 1582—86 nie zaznaczają prawie zupełnie obrotów tym artykułem. Natomiast przez Ostrzeszów przechodzą w r. 1547/48 — 4 fasy i 795 kam. sadła, w r. 1581 daleko mniej, bo 53 kam. i 40 sadeł, przez Bolesławiec w r. 1585 — 33 sadeł. Kraków w r. 1584 wykazuje obroty niezbyt wielkie, bo 153 sadeł, 9 kam. i 3 połcie; komory prowincjonalne małopolskie w r. 1551/2 nie znają obrotów sadłem. W latach 1583—86 wymienia się bardzo małe ilości.

Wywóz sadeł ma podobny przebieg jak wywóz słoniny. Zdaje się osięgać swoje maximum w połowie XVI w., przyczem Ostrzeszów wysuwa się na czoło (obok Poznania), a potem słabnie w II połowie XVI wieku.

9. Ogólne uwagi o obrotach zwierzęcemi środkami żywności. Obroty te są bardzo urozmaicone. Polska przywozi do kraju śledzie i inne ryby z północy; część ich przechodzi tranzytem przez Polskę. Przywozi wyzinę, która dociera daleko na zachód. Wywozi ryby lwowskie i lubelskie, wywozi mięso, sadło i słoninę, ale nie można twierdzić, by wywóz tych artykułów wzrastał w II połowie XVI w. Przeciwnie, raczej maleje. Zresztą wywóz ten, choć niekiedy poważny, ma znaczenie drugorzędne. Polska wywozi przedewszystkiem bydło, które łatwiej się daje transportować. Następnie ustrój cechów rzeźnickich na zachodzie nie sprzyja importowi takich produktów jak sadło, mięso solone, a tylko importowi żywego towaru.

Na pierwszy plan w handlu zwierzęcemi środkami żywności wybijają się śledzie, które stanowią artykuł importowy. Nie znamy dokładnie przywozu śledzi i innych ryb morskich do Polski. Wiadomości nasze o wywozie rodzimych zwierzęcych środków żywności są niedokładne. Ale zdaje się być rzeczą niewątpliwą, że przewaga jest po stronie przywozu, to znaczy, że nasz bilans handlowy w dziedzinie zwierzęcych środków żywności jest bierny. Cyfry bowiem wywozu żadnego z produkowanych w kraju artykułów nie wytrzymują porównania z dowozem śledzi. Ale mówimy tu tylko o „zwierzęcych środkach żywności", a nie wogóle o produktach zwierzęcych. Pominęliśmy tak ważny artykuł wywozu jak łój, bo ma on charakter surowca przemysłowego, pominęliśmy też skóry i futra, któremi obecnie się zajmiemy.

VII. SKÓRY I FUTRA.

1. Znaczenie handlu skórami. Jak tego dowodzą tablice statystyczne w T. II., handel skórami i futrami zajmuje jedno z głównych miejsc w ogólnym obrocie. Rozmiary tranzakcji niektóremi rodzajami skór wytrzymują porównanie nawet z masowym charakterem dzisiejszego obrotu. Gatunków skór i fu-

ter przewozi się bardzo wiele, znaczenia niektórych z nich trudno dzisiaj dociec. Obroty skórami w Polsce mają naprawdę znaczenie obrotów międzynarodowych, spotykają się tutaj kupcy ze wschodu z kupcami z zachodu, z Niemiec, Czech i Moraw, którzy potem dalej jeszcze na zachód ten towar prowadzą. W handlu niektórych miast, jak np. Poznania, skóry i futra wybijają się na jedno z pierwszych miejsc. Ponadto w II połowie w. obrót tym artykułem wzrasta w niektórych wypadkach bardzo wydatnie, a równocześnie staje się bardziej rozmaitym i jakościowo wyższym.

Niepodobna jest omówić szczegółowo wszystkich gatunków skór i futer, które stanowią przedmiot wywozu z Polski, zbyt wiele zajęłoby to miejsca. Uwagę naszą skupimy na tych skórach i futrach, które ze względu na wielkość ich obrotów, na ich gospodarcze znaczenie, szczególnie na to zasługują. Inne dane cyfrowe odnajdzie czytelnik w tablicach statystycznych.

Skóry wywozi się z Polski, równocześnie przywozi się je zarówno ze wschodu, jak i przez Gdańsk. Tablice sundzkie podają w podobny sposób, jak przy śledziach, przypuszczalny częściowy przywóz do Gdańska. Dla porównania podajemy niżej:

(sztuk)

Rok	1565	1575	1585	1595
Ogólny przywóz na Bałtyk	1061363	870848	1143902 i 418 dzies.	1000109 i 886 dzies.
Przywóz na Bałtyk okrętów wracających przez Sund	1056063	857248	1131264 i 32 dzies.	919269 i 667.5 dzies.
Przywóz do Gdańska okrętów wracających	990023	853953	130678 i 2 dzies.[1])	137483[2])

Tablice sundzkie nie podają rodzajów skór. Ale na podstawie rejestrów cła lądowego można wyjaśnić, że te skóry są z reguły skórkami małemi: wymieniają bowiem te rejestry, jak jeszcze później zobaczymy, smusze angielskie, „szockie białe" itd. Skórki te prawie wyłącznie są przywożone z Anglji i Szkocji. Część ich niewątpliwie z Gdańska idzie wprost na zachód, do krajów niemieckich, a część ich dostaje się tam tran-

[1]) Równocześnie przez inne porty zach.-pruskie (Elbląg) 947018 sztuk
[2]) „ „ „ „ „ „ 618736 „

zytem przez Poznań. Trudno przypuszczać, by te skórki angielskie i szkockie miały mieć większy odbyt w Polsce, wobec obfitości skór i skórek, produkowanych na miejscu i przywożonych ze wschodu.

W ostatnich dwóch dziesiątkach XVI w. główny import skór odbywa się nie przez Gdańsk, a przez inne porty zachodnio-pruskie, to znaczy przez Elbląg. Port ten był miejscem składowem dla kupców angielskich, którzy mieli ciągłe zatargi z Gdańskiem; nic dziwnego, że tego angielskiego towaru do Gdańska dostaje się stosunkowo mało.

O rozmiarach przywozu ze wschodu brak jest dokładniejszych danych. Przez komorę dorpacką idą skóry wprost na zachód i północny zachód, do Rygi i Rewla. Materjał z innych komór wschodnich jest bardzo fragmentaryczny. O tem, że skóry przywozi się ze wschodu, można się dowiedzieć dopiero z rejestrów zachodnich komór lądowych, które szczegółowo wymieniają pochodzenie kupców. Na tych rejestrach możemy oprzeć bardziej konkretne wnioski, zarówno o ile chodzi o to, gdzie się skóry wywozi, jak i o ich rodzaje.

Część skór podlegała cłu nowemu, od wszystkich zaś i od futer płacono cło stare. Najpierw omówimy te pierwsze skóry, zwłaszcza, że cło nowe płaci się od najpoważniejszego ekonomicznie rodzaju skór, mianowicie od skór wołowych.

2. Skóry wołowe. Wywóz skór wołowych, obciążonych cłem nowem, przedstawia się w sposób następujący (sztuki):

Rok	Poznań	Prowinc. wielkop.	Ostrzeszów	Wieluń	Bolesławiec	Kraków	Prowinc. małopol.	Razem
1509/10	24959	—	7558	10407	—	7102	5064	55090
1519/20	26627	—	—	—	—	—	—	—
1531/32	32018[3])	—	—	—	—	—	—	—
1533 i 33/34	34862	—	5893	24157	150	34498	2009	101569
1534 i 34/35	27526	—	4784	27336	—	30935	2394	92975
1535 i 35/36	32934	2820	4666	5193	47	—	—	—
1536 i 36/37	34479	1506	9467	24453	—	37480	1425	108810
1537	35758	—	—	—	—	—	—	—

Rok	Poznań	Prowinc. wielkop.	Ostrzeszów	Wieluń	Bolesławiec	Kraków	Prowinc. małopol.	Razem
1538	44430	1502	—	—	—	—	—	—
1539	39994	1785	—	—	—	—	—	—
1540	—	—	8559	9423	725	—	—	—
1541	—	—	—	10529	629	34713	2256	—
1542	27860	2243	5967	6811	75	45828	—	88784
1543	46066	2774	14068	14342	—	—	38131	—
1547/48	32430[4])	2675	6499	21535	—	—	—	133599
1549/50	—	—	—	—	—	66088	4372	
1511/52	47061[3])	2145	—	—	—	—	—	133769
1554/54	—	—	—	—	—	83398	1165	

Ponadto przez komorę poznańską: w r. 1507 — 21 281 i 1 fasa skór, w r. 1508 — 15 320, w r. 1510 — 14 308, w r. 1511 — 20 480, w r. 1512 — 8 302.

Poważny już w początkach XVI wieku wywóz skór wołowych z Polski wzrasta w pierwszej jego połowie bardzo wydatnie. Już w r. 1533 przekracza 100 000 sztuk, a w latach 1551/52 i 1553/54, jeżelibyśmy uwzględnili brakujące cyfry z Wielunia i Ostrzeszowa, choćby tylko w bardzo skromnych rozmiarach, otrzymamy z górą 150 000, a więc trzy razy więcej, niż w początkach XVI wieku. Handel skórami wołowemi koncentruje się głównie po wielkich miastach, w przeciwieństwie do handlu wołami, to jest w Krakowie i Poznaniu. Obroty tych miast przez długi czas zdają się równoważyć, ale w połowie XVI wieku Kraków zyskuje stanowczą przewagę. Prócz tego wybija się Wieluń, przez który idą na Śląsk skóry z Mazowsza i Litwy.

Stwierdziliśmy poprzednio wielki import wołów wołoskich; o skórach nie można tego powtórzyć. Na komorze kamienieckiej w r. 1551/52 zarejestrowano przywóz 2205 skór wołowych, gdy tymczasem 4853 wołów, ale ten import mógł być

[3]) I 26 wozów.
[4]) I 1 wóz.

w części importem z województw wschodnich Rzeczypospolitej. Rejestr cła kołomyjskiego, pobieranego w Haliczu w r. 1536, wymienia tylko 3 wozy skór, bliżej nieznanych. Skóry wołowe, wywożone w tak wielkich masach stanowiły prawdopodobnie produkt miejscowy, w części zaś pochodziły z uboju bydła, przypędzonego z Wołoszczyzny.

Skóry z Polski wywozi się na zachód i południowy zachód, sporo ich idzie do Czech i Moraw, nie natrafiamy zaś na poważniejszy ich wywóz do Węgier. Na komorze krakowskiej w r. 1533/34 zjawiają się po skóry kupcy aż z Wiednia. Niewątpliwie w krajach, położonych na zachód od Polski, skóry wołowe służyły do różnych wyrobów, które potem dalej wysyłano. Praca Brésarda o jarmarkach lyońskich w XV i XVI w. wymienia skóry między temi artykułami, które przywożono z Niemiec na te jarmarki.[5]) Polscy kupcy tam nie docierali.

Skóry wywozi się także przez porty bałtyckie. Niestety tablice sundzkie przy wywozie z Gdańska i innych portów bałtyckich nie segregują skór według ich rodzajów, podając tylko ogólne ilości, przyczem, jak stwierdza Tabl. 3, wywóz z Gdańska jest niezbyt wielki. Potwierdzają to rejestry cła włocławskiego, według których w jednym tylko roku 1572 wywieziono więcej skór, bo 1990 sztuk, z czego 890 określono wyraźnie jako wołowe. Rejestr cła nogackiego w r. 1579 milczy o skórach, a w r. 1588 podaje 840 skór wołowych. Ten kierunek wywozu skór wołowych, a także i innych, nie wchodzi poważniej w rachubę.

Jak przedstawia się wywóz skór wołowych w II połowie XVI wieku? Rejestr poboru czwartego grosza od towarów, sprzedawanych w powiecie poznańskim z r. 1566/67 (Tabl. 21) wykazuje 43 292 skór wołowych. Rejestr cła w Poznaniu z r. 1585 wymienia ogółem 35 972 skór wołowych. Cyfry te utrzymują się na poziomie pierwszej połowy XVI w., wszelako obejmują one także obroty skórami, od których płaci się tylko cło stare. Przez Kalisz przechodzi w r. 1580/81 — 3220 skór wołowych (Tabl. 29), przez różne wielkopolskie komory prowincjonalne w latach 1582 — 86 razem 4641 skór, a więc więcej niż

[5]) Marc Brésard, Les Foires de Lyon aux XVe et XVI siècles, s. 194.

w I połowie XVI wieku. Ostrzeszów wykazuje w r. 1581 — 10.527 skór wołowych, Wieluń 17.270 (r. 1581), Bolesławiec 2605, więcej niż dawniej. Dotychczas niema rażących zmian in plus lub in minus w porównaniu z pierwszą połową XVI w., natomiast w Krakowie, w r. 1584, zarejestrowano razem 25 491 skór wołowych, a więc mniej niż ⅓ ilości skór **wywiezionych** w 1553/54. Wzrósł natomiast wydatnie w r. 1586 wywóz przez Krzepice, bo wynosi wtedy 9109 skór; przez wszystkie inne komory prowincjonalne małopolskie niespełna tysiąc.

Nie można więc stwierdzić ogólnego wzrostu wywozu, trudno też, nawet na podstawie danych krakowskich, z r. 1584, dojść do stanowczego przekonania o zmniejszaniu się wywozu skór wołowych. Natomiast, jak zaraz zobaczymy, wywóz innych skór, przywiezionych z dalszych stron Polski, częściowo z poza wschodniej jej granicy, wzrasta bardzo wydatnie. Możnaby to wyjaśnić tem, że w związku z podniesieniem się ogólnego poziomu potrzeb, więcej skór zużywa się w kraju, że upowszechnia się poprostu użytek skórzanych butów.

Starałem się wyśledzić, wiele wywozi się skór wołowych w stanie surowym, a wiele wyprawnych. Niestety, ponieważ taryfa celna nie odróżnia tych kategoryj, brak dokładniejszych danych, bo przeważnie notuje się skóry wołowe bliżej nieoznaczone. Z tych częściowych danych, które udało się zebrać, okazuje się przewaga po stronie skór surowych, np. w rejestrach cła nowego w Poznaniu z I połowy XVI w. (por. Tabl. 15). Natomiast w drugiej połowie XVI w. w r. 1585 w Poznaniu przypada na skóry wołowe surowe 10 072 sztuk, a na skóry wyprawne i juchty 13.953 sztuk, a więc ten stosunek zmienia się na korzyść skór wyprawnych. Rozwój garbarstwa w Polsce w XVI wieku potwierdzają i inne dane, które niżej przytaczamy — znajduje on wyraz także w innych wiadomościach, w statutach cechów garbarskich i w księgach poborowych.

3. Inne skóry wielkie. Na równi ze skórami wołowemi, taryfa cła nowego traktuje i inne „cutes magnae", jak końskie, jelenie, niedźwiedzie, tygrysie itd. Obroty temi skórami nie mają poważniejszego znaczenia. Skóry końskie trafiają się stosunkowo rzadko, np. na komorze poznańskiej w r. 1534 — 200

skór końskich, w r. 1551/52 — 236 skór. Niedźwiedzich od czasu do czasu po kilkanaście lub po kilka, jelenich po paręset. W r. 1534 przez tę komorę przeszło 40 skór tygrysich, przez wieluńską w r. 1547/48 — 70 tygrysich (zdaje się, że tem mianem oznaczano skóry rysie). W roku 1585 przez komorę poznańską przechodzi 1416 skór i 7 fas skór wilczych, a 974 łosich bliżej nieoznaczonych i 773 łosich wyprawnych. Przez Kraków w r. 1584 przechodzi 136 skór łosich, 429 wilków, 260 jelenich. Poznań więc w tej grupie obrotu wykazuje przewagę nad Krakowem.

4. Skóry ruskie (tymcze). Skóry te oznacza się niekiedy i nazwą: skóry litewskie. Nazwa „tymcze" zjawia się później. Skóry te liczone są z początku na tachry (dziesiątki), potem na sztuki. Czasami w rejestrach celnych wymienia się, jako specjalny ich gatunek, skóry czerwone. Cło od tymczów jest mniejsze, niż cło od skór wołowych. Są to prawdopodobnie skóry wołowe i krowie, które swoją odrębną nazwę zawdzięczają pochodzeniu ze wschodu. Być może, że są one mniejsze, w każdym razie mniej cenne, niż zwyczajne skóry wołowe. Obroty temi skórami przedstawiają się bardzo poważnie, jak na to wskazuje następujące zestawienie (dziesiątki przeliczone na sztuki):

	Poznań	Prowinc. wielkop.[6])	Ostrzeszów	Wieluń	Kraków	Prowinc. małopol.
1519/20	3270	—	—	—	—	—
1531/32	43595	—	—	—	—	—
1533 i 33/34	25720	—	—	—	2155	—
1534 i 34/35	26770	—	—	—	—	—
1535 i 35/36	39790	2460	—	13000	—	—
1536 i 36/37	47195	3510	—	2500	—	—
1537	43400	—	—	—	—	—
1538	43875	500	—	—	—	—
1539	38690	—	—	—	—	—
1541	—	—	—	1700	—	—

[6]) Prawie wyłącznie przez Kalisz.

	Poznań	Prowinc. wielkop.[6]	Ostrzeszów	Wieluń	Kraków	Prowinc. małopol.
1542	23190	1095	—	200	2120[7]	—
1543	45325	5430	600	380	—	2680
1547/48	53920	1050	1100	2460	—	—
1549/50	—	—	—	—	19525	—
1551/52	41953	950	—	—	—	—

W drugiej połowie XVI w. mamy następujące dane. Komora poznańska w r. 1585 sztuk 33 664, Kalisz w r. 1580/81 — 8503, prowincjonalne wielkopolskie w l. 1582—86 razem 10 571, z tego Śrem 10 056, Ostrzeszów w r. 1581 — 4155, Kraków w r. 1584 — 6955 sztuk i 12 węzłów.

Jest rzeczą znamienną, że obrót tymczami przeważnie koncentruje się w Poznaniu przez cały wiek XVI. Zwraca uwagę stosunkowo małe znaczenie Ostrzeszowa i Wielunia, w porównaniu z wywozem innych artykułów. Pochodzi to stąd, że w handlu skórami ma daleko większą doniosłość, niż w handlu wielu innemi artykułami, osobiste zetknięcie się dostawcy i nabywcy, co się dzieje na jarmarkach, a więc ci, którzy skóry dowożą i którzy je kupują, muszą podążać do jakiegoś punktu koncentracyjnego, którym jest Poznań. Do Poznania zmierzają kupcy z prowincji litewskich i białoruskich, także i kupcy moskiewscy. Natomiast Kraków ma w tej dziedzinie mniejszą siłę atrakcyjną, co jeszcze parokrotnie będzie można stwierdzić.

5. Skóry mniejsze. Taryfa cła nowego tą nazwą oznacza wszelkie skóry średnich rozmiarów, jak: baranie, owcze, kozłowe, kozie, cielęce, lamfele (Lambfell) większe, lentwale itd. Skóry drobne cielęce, koźlęce i jagnięce już tutaj nie należą. W tablicach szczegółowych starałem się rozklasyfikować te skóry na różne ich rodzaje, poniżej podaje ogólne obroty skórami „mniejszemi":

[7]) Razem z zamszem.

Rok	Poznań	Prowinc. wielkop.	Ostrzeszów	Wieluń	Bolesławiec	Kraków	Prowinc. małopol.	Razem
1519/20	3555	—	—	—	—	—	—	—
1531/32	7954	—	—	—	—	—	—	—
1533 i 33/34	15371	—	2051	13005	—	4910	1102	36439
1534 i 34/35	15815	—	4300	24801	—	13960	1810	60686
1535 i 35/36	15630	5155	2690	22802	135	—	—	—
1536 i 36/37	23710	10725	9205	28336	—	20795	692	93463
1537	28585	—	—	—	—	—	—	—
1538	31505	5010	—	—	—	—	—	—
1539	39075	11290	—	—	—	—	—	—
1540	—	—	12190	18859	340	—	—	—
1541	—	—	—	12870	500	32089	1800	—
1542	15055	7375	4400	3480	—	27976	—	—
1543	49020	2990	7210	16180	—	—	17720	—
1547/48	99894	12952	17062	29255	—	—	—	188513
1549/50	—	—	—	—	—	27450	1900	
1551/52	90925	22015	—	—	—	—	—	—
1553/54	—	—	—	—	—	23090	1070	—

Nadto w r. 1509/10 przez Ostrzeszów 68 skór, przez Wieluń 300.

W wywozie skór mniejszych znowu na pierwszy plan wybija się Poznań, wywóz z którego około połowy XVI w. dochodzi 100 000 sztuk. Wydatną wówczas jest rola Wielunia i Ostrzeszowa, coby wskazywało na wywóz z tych skór z Mazowsza i z Litwy. Skóry te zdaje się w przeważnej części nie przechodzą tranzytem przez Polskę, lecz stanowią produkt miejscowy. Jeżeli np. z Poznania wychodzi ich tak wiele, to należy pamiętać o tem, że w Wielkopolsce była rozwinięta hodowla owiec.

Naogół wywozi się najwięcej skór baranich i owczych a także i kozłowych. Cielęcych mniej, lamfeli większych w niektórych latach sporo, zwłaszcza ku połowie XVI wieku. Skór sarnich przez komorę poznańską wywozi się w r. 1547/48

wyjątkowo dużo, bo 11 766; przez komorę krakowską przechodzi ich stale po parę lub kilka tysięcy.

Porównanie II połowy XVI w. z pierwszą połową jest trudne nietylko dlatego, że jak wiadomo, niema później osobnych rejestrów cła nowego, lecz także z tego powodu, że w II połowie XVI w. zachodzą wątpliwości, które skóry podpadają pod klasyfikację cła nowego, np. czasami kozłowe podane są razem z koźlęcemi itd. W r. 1585 w Poznaniu pobrano cło od 21 439 skór kozłowych, 3264 cielęcych, inne mniejsze figurują w małych ilościach. Wynikałoby z tego wydatne zmniejszenie się obrotów temi skórami, w porównaniu z połową XVI wieku. Objaw ten nie występuje na komorach prowincjonalnych wielkopolskich, jest raczej zwiększenie, przyczem przewóz przez Śrem wysuwa się na plan pierwszy. Nadto Kalisz w r. 1580/81 ma znaczne obroty: 5624 skór kozłowych, 2025 sarnich, nie licząc innych. Rejestr ostrzeszowski z r. 1581 wykazuje ponad 14 000 skór kozłowych, około 1.5 tysięcy cielęcych, inne rodzaje skór mniejszych w małych ilościach. Wieluń mniej niż poprzednio: 5304 kozłowych, 1402 cielęcych. W Krakowie obroty skórami mniejszemi w r. 1584 nie przekraczają z reguły 2000 sztuk poszczególnych ich rodzajów, tylko cielęcych wymieniono około 8000. Na komorach prowincjonalnych małopolskich obroty w latach 1583/86 są małe, wyjąwszy komorę krzepicką w roku 1586. Naogół można stwierdzić zmniejszenie się handlu skórami baraniemi i owczemi. Ale w II połowie przybywa tyle nowych rodzajów skór, rejestry celne wymieniają tyle nowych gatunków skór wyprawnych (dublon, kuśnierskie, zamsz itd.), że niewątpliwie część skór, „mniejszych" wychodzi z kraju pod nową postacią, nawet bardziej cenną.

6. Skóry drobne. Ostatnia kategorja skór, obciążonych cłem nowem, obejmuje przedewszystkiem tak zw. smusze (małe skórki jagnięce z kręcącym się włosem) „marlicze" (skórki owcze i inne, prawdopodobnie inaczej wyprawiane jak smusze), dalej małe „lamfele", lisie („fusfele") i inne drobne. Wywóz ich przedstawia się w ten sposób:*)

*) Patrz tablicę na str. 97.

Rok	Poznań	Prowinc. wielkopol.	Wieluń	Kraków
1519/29	18100	—	—	—
1531/32	61725	—	—	—
1533 i 33/34	47815		—	1000
1534 i 34/35	63540	—	40000	—
1535 i 35/36	76250	17250	—	—
1536 i 26/37	53400	15450	—	—
1537	122850	—	—	—
1538	86450	14040	—	—
1539	104650	22500	—	—
1540		—	1800	—
1541		—	—	1400
1542	108950	10830	—	3550
1543	108000	18400	—	—
1547/48	114975	18354	2500	—
1549/50		—	—	27000
1551/52	119029	35761	—	—
1553/54		—	—	28800

Pierwsze miejsce, jak można stwierdzić w tablicach szczegółowych, zajmują smusze, drugie marlicze. Handel temi skórami koncentruje się w Poznaniu. Kraków nie odgrywa większej roli, na komorach prowincjonalnych małopolskich niema obrotów tym artykułem. Wywóz skór drobnych wzrasta bardzo silnie w I połowie XVI w.; z samego Poznania od r. 1537 wywozi się ich zwykle więcej, niż 100 000. W r. 1585 na komorze poznańskiej opłacono cło od 65 642 smuszy, 5915 marlicz, 7250 fusfeli i półfusfeli, 543 lisów. Nadto zjawiają się wtedy obroty smuszami angielskiemi. Prawdopodobnie do tej samej grupy zaliczyć należy skórki „szockie białe", których rejestr wymienia 11 890. Wynika z tego, że do Poznania importuje się także i różne skórki z Anglji, najprawdopodobniej przez Gdańsk, które tą drogą dostają się do Niemiec (Norymberga), na Śląsk i do Czech. Z komór prowincjonalnych wielkopolskich największe obroty drobnemi skórami wykazuje

Śrem (24 022 smuszy, 17 534 marlicz); widocznie przez to miasto przychodzą one z północy przez Gniezno, omijając Poznań. W Kaliszu w r. 1580/81 ruch jest dość żywy, wywozi się tędy te skórki na Śląsk. Zaznacza się także i Ostrzeszów w r. 1581; przedtem obrotów temi artykułami nie było. W Wieluniu w r. 1581 nie znać zwiększenia się obrotów w porównaniu z I połową XVI w. O ile zaś chodzi o Kraków, obroty są w r. 1584 bardzo małe, można wymienić w tej grupie tylko 1800 smuszy. W ten sposób dominująca rola Poznania w handlu drobnemi skórkami uwydatnia się w II połowie XVI w. jeszcze mocniej, niż dawniej.

7. Inne skórki drobne. Chcemy tu omówić obrót temi skórkami drobnemi, które nie podlegały cłu nowemu, a które miały duże znaczenie w II połowie XVI w. W tej grupie wymienić należy: popielice, skórki królicze, zajęcze, krzeczki, wiewiorcze, jaźwce i inne.

Największych obrotów dokonywa się popielicami. Obrót niemi na komorze poznańskiej już w r. 1519/20 osięga z górą pół miljona (528 200) sztuk, potem się waha, naogół jednak nie spada wiele niżej tego poziomu. W r. 1547/48 opłacono w Poznaniu cło od wywiezionych 956 930 popielic, a więc prawie miljona (częściowo z króliczemi i krzeczkami). W r. 1585 ten miljon jest przekroczony: 1 019 130 sztuk, 24 sor, 1 fasa i za 70 grzywien. W Krakowie w r. 1538/39 nie napotykamy na popielice, w r. 1584 wymieniono 92 000 sztuk, a więc mniej niż $^1/_{10}$ tego, co w tym samym czasie w Poznaniu.

Drugie miejsce zajmują skórki królicze. W niektórych latach na komorze poznańskiej w I połowie XVI w. płaci się cło od kilkudziesięciu tysięcy sztuk, w r. 1547/48 od 192 050 (wyraźnie podane jako wywóz zagranicę), w r. 1553/54 — 303 820, a zaś w r. 1585 — 491 130. A więc obrót temi skórkami w ciągu kilkudziesięciu lat powiększył się dziewięciokrotnie. W Krakowie w r. 1538/39 niema wzmianki o skórkach króliczych, w r. 1584 naliczyć można 17 1000 sztuk i 1 faskę.

Na trzecim miejscu znajdują się krzeczki (chomiki). W Poznaniu w I połowie XVI w. wymienia się po kilka lub kilkanaście tysięcy, w r. 1547/48 wywóz wynosi 134 550, w r. 1585 tyl-

ko 1530. W Krakowie w r. 1538/39 za 401 grzewien i kilka fas, w r. 1584 niema obrotu.

Wspomnieć jeszcze trzeba o jaźwcach i skórkach wiewiorczych, któremi na komorach krakowskiej i poznańskiej obraca się w ilościach wyżej kilku tysięcy . Obroty skórkami zajęczemi są bardzo małe.

8. Skórki drobne, bardziej cenne. Liczy się je nie na tysiące, jak skórki poprzednio wymienione, lecz na soroki (czymry) względnie na sztuki i fasy. Lista ich jest długa. Poczynając od bardzo wysoko cenionych soboli, mamy tu gronostaje, kuny i niedokunki, nurki, łasice, wydry, tchórze, bobry, borsuki i inne. Oczywiście im towar jest cenniejszy, tem mniej mogą imponować same ilości tego towaru, od którego płaci się cło. Czasami jednak te ilości są wcale pokaźne. W Poznaniu w pierwszej połowie XVI w., w r. 1519/20 oclono 60 soroków soboli, w r. 1553/54 — 71. Największe stosunkowo obroty w tym czasie wykazują kuny: w r. 1519/20 — 107 sor., w kilku latach, bliższych połowy XVI, po paręset soroków. Z roku 1585, z komory poznańskiej, można wymienić: 95.5 sor. soboli i 38 sztuk, 428.5 sor. gronostaji, kun 233 sor. i 277 sztuk, kunich gardeł i ogonów 151 sor. i 29 sztuk, nurków 528.5 sor. i 163 sztuk, łasic 475 sor. i 146 sztuk, wyder, liczonych zawsze na sztuki 7322, tchórzy 9.5 sor. i 165 sztuk, bobrów 835 sztuk, borsuków 620 sztuk. Nie zapominajmy o tem, że sorok ma 40 sztuk i wtedy te obroty przedstawią się całkiem pokaźnie. Widzimy zarazem jak mocno wzrasta handel skórami w Poznaniu w II połowie XVI wieku.

W Krakowie ruch w tej grupie skór w r. 1538 jest bardzo słaby, podobnie jest i w innych grupach. W r. 1584 zwiększa się, ale niezbyt wydatnie. Trudno porównać 17.5 sor. soboli, 2 sor. gronostaji, 3 sor. i 149 sztuk kun, 2.5 sor. i 239 sztuk nurków, 1305 wyder, 60 bobrów, które wymienia rejestr cła krakowskiego ze wspomnianego roku, z ilościami wykazywanemi za ten czas przez cło poznańskie. Poznań jest, o co już potrącaliśmy, centrum handlu skórami. Nabywa tam skóry wielu kupców z Czech i Moraw, którym nawet bliżej byłoby do Krakowa. Do Poznania przedewszystkiem przybywa towar z lasów i dagien Białej Rusi i Litwy, obfitujących w „gony bobrowe" i inną

zwierzynę, której tem większa obfitość, im kraj mniej ludny, im bardziej pierwotny. Kupcy z Mohilewa, z Mińska, z Połocka, są stałymi gośćmi w Poznaniu. Także kupiec moskiewski nie jest rzadkością. Wiemy o nich, że zaopatrują się tam w sukna i inne tkaniny, przywożą więc główne produkty swego kraju, to znaczy skóry i futra. W Krakowie o nich nie słychać, przynajmniej wnioskując na podstawie ksiąg celnych.

9. **Zamsze i inne skóry wyprawne.** Rozpowszechnione zapatrywanie, jakoby już w II połowie XVI w. nastąpił upadek przemysłu i handlu w Polsce wymaga zastrzeżeń z uwagi na obroty przemysłu garbarskiego, które wtedy, zwłaszcza w Poznaniu dochodzą do wielkiego znaczenia. Stwierdziliśmy już poprzednio, że w tym czasie stosunkowo więcej wywozi się skór wołowych wyprawnych, aniżeli przedtem. Jeszcze widoczniejszem się to staje, gdy uwzględnimy fakt, że w pierwszej połowie XVI w. niemal niema śladów wywozu skórek specjalnie wyprawnych, jak np. zamszu, kurdwanów (skór kordybańskich), dublonów i innych. Dopiero około połowy XVI w. w rejestrach cła nowego od czasu do czasu zjawiają się zamsze, jak np. w Krakowie w r. 1542 i 1549/50. W pewnej części te skóry wyprawne przychodzą ze wschodu, ale że wiele skór przerabia się wtedy w Polsce, to nie ulega najmniejszej wątpliwości.

W szczególności rejestr poznański z r. 1547/48, zresztą bardzo dokładny, nie wymienia zamszy i innych skór specjalnie wyprawnych. A zaś rejestr z 1585, w niespełna 40 lat później, wylicza zamszu najlepszego 5049 sztuk, średniego 22 840 sztuk, gorszego 24 526 sztuk, bliżej nieoznaczonego 50 tuzinów i 5381 sztuk. Dalej skór kuśnierskich 1855 sztuk, dublonu 1394 sztuk, kurdwanu 1230 sztuk, wreszcie safjanu 552 sztuk. Są przykłady przywozu tych skór ze wschodu, np. przy safjanie. Ale np. rejestr dorpacki z r. 1589/90, który co do skór przedstawia się dość bogato, wymienia ze skór wyprawnych tylko juchty, a nie potrąca o inne sposoby wyprawiania w swojej klasyfikacji towarów. Pozwala to przypuszczać, że różne skóry i futra szły na zachód raczej w stanie surowym, nie słychać zresztą o wielkim rozwoju garbarstwa we wschodnich częściach Rzeczypospolitej, a tylko na jej zachodzie.

Podobny objaw, jak w Poznaniu, możemy stwierdzić i w Krakowie. W r. 1538/39 na komorze krakowskiej rejestrowano zamszu tylko za 67 grzywien, natomiast w r. 1584 aż 53 653 skór i skórek zamszowych, 567 skór i za 16 grz. kurdwanu.

10. Handel gotowemi futrami. Okoliczność, że gotowe futra zjawiają się w rejestrach celnych w godnych uwagi ilościach dopiero w II połowie XVI w., potwierdza wyżej wypowiedziany pogląd na większą specjalizację handlu w tym dziale i na większą rolę przerobu surowca. W r. 1585 w Poznaniu wymienionych jest 434 futer bliżej nieoznaczonych, króliczych 1893.5, popielniczych 167, „nowogródkowych" 76, sobolich 27, bobrowych 24, wilczych 32, innych mniejsze ilości. Z rejestru krakowskiego z r. 1584 można wyliczyć: futer króliczych 672 i 40 błamów, lisich 126, zajęczych 54, nieoznaczonych futerek 54, innych po kilka. Dane te nie są zupełnie pewne, bo czasami z powodu chwiejnej terminologji i skrótów w pisowni, trudno było rozstrzygnąć, czy mamy do czynienia z futrem, czy ze skórą danego gatunku. Wszelako brak analogicznych danych w I połowie XVI wieku jest zupełnie wyraźny. I tutaj występuje przewaga Poznania, chociaż i Kraków w porównaniu z tem co przedtem było wykazuje wielkie postępy.

VIII. RÓŻNE SUROWCE I PÓŁFABRYKATY.

1. Wosk. Ten artykuł należy wymienić na pierwszem miejscu między surowcami. Jest on przedewszystkiem ważny ze względu na wielkość obrotów, nim dokonywanych. Następnie stanowi on jeden z najgłówniejszych przedmiotów wywozu z Polski, możnaby powiedzieć niejako tradycyjny jego artykuł. Historycy niemieckiego handlu podają, że kupcy niemieccy, jeżdżący na wschód, nabywali wosk nietylko na bezpośredni użytek, lecz że ten towar, dający się łatwo przechowywać i nie ulegający zepsuciu, służył im niejako na sposób przechowywania wartości, pełnił w obrocie ze wschodem funkcję pieniądza. I u nas w Polsce wosk ma znaczenie tego rodzaju, np. bardzo często różne daniny i kary po cechach oznacza się w wosku, co jest ciekawym przejawem naturalnego gospodarstwa.

Wywóz wosku odbywał się nietylko na zachód i południowy wschód, lecz także i na północ, przez porty bałtyckie. We-

dług rejestrów cła włocławskiego, przez Włocławek wywieziono kamieni wosku:

Rok	1537	1544	1546	1555	1556	1557	1558	1560	1561	1572	1573
kam.	575	1222	100	730	600	1148	490	1325	1089	126	4.5

Nadto według obrachunków z celnikiem włocławskim w r. 1562 — 1355 kam. a 100 kam. w r. 1567 (od 7 lipca); obrachunki te z lat 1570 i 1571 nie wymieniają wosku (Tabl. 6).

Wynikałoby z tego, że między r. 1562 i 1570 wywóz wosku przez Wisłę gwałtownie maleje, w niektórych latach zupełnie zanika. Cło nogackie z r. 1579 wymienia tylko wywóz 4 sztuk i 90 kam. wosku z Torunia, a zaś w r. 1588 — kilka kamieni. Zapoznajmy się jednak z wywozem wosku przez komory lądowe, co możemy zrobić dokładniej, bo wosk był obciążony cłem nowem. Cyfry te tak się przedstawiają (kam.):

	Poznań	Kalisz	Ostrzeszów	Wieluń	Bolesławiec	Kraków	Prowinc. małop.	Razem
1509/10	—	—	415.5	1797.5	—	12123	1329	—
1531/32	9088.5[1])	—	—	—	—	—	—	—
1533 i 33/34	5976.5	—	175	1170	23	8041	431	15816,5
1534 i 34/35	4925.5	—	140	1284 5	—	6035	492	12877
1535 i 35/36	3510	—	297	1429	2	—	—	—
1536 i 36/37	3311.5	5	592	2224.5	—	10389	480	17002
1537	2476	—	—	—	—	—	—	—
1538	3241	112	—	—	—	—	—	—
1539	3774.5	—	—	—	—	—	—	—
1540	—	—	783	1541	38	—	—	—
1541	—	—	—	3101	127	8756	240	—
1542	5238.5	64	985	3148.5	12	9313	—	18761
1543	4755	29	2295	2061.5	—	—	10004.5	19145
1547/48	7986	—	451	3339.5	—	—	—	23443,5
1549/50	—	—	—	—	—	11188	473	
1551/52	8456	30	—	—	—	—	—	—
1553/54	—	—	—	—	—	14169	15	—

[1]) I 6 wozów. Nadto w r. 1519/20 Poznań 10531 kam.

Wywóz wosku już od początku XVI w. jest bardzo znaczny, jeżeli w r. 1509/10 przez komory od Ostrzeszowa w dół, bez Wielkopolski, wywieziono 15 665 kam., a komora poznańska w r. 1519/20 wykazuje 10 531 kam., której to cyfry nie osięga już w latach późniejszych. Obroty woskiem są największe na komorze krakowskiej, w Poznaniu zdają się słabnąć. Kraków ma bardzo ścisłe stosunki handlowe z Lublinem, który jest najważniejszym rynkiem wewnętrznym na wosk. Świadectwem tego są liczne wzmianki w rachunkach królewskich o zakupach wosku w Lublinie; często też przy tranzakcjach woskiem podaje się miarę lubelską. Wosk, wywożony z Polski, jest przedewszystkiem produktem ziem wschodnich. Miasta położone na wschodzie Rzeczypospolitej, mają bardzo często w swoich przywilejach prawo na woskobójnię (cerae pressorium, kapnica woskowa), mają też czasami monopol na wagę woskową, np. Lublin.

Pewne ilości wosku przywozi się też ze wschodu. Tabl. cła w Kamieńcu Podolskim z r. 1551/52 wymienia 9 sztuk i 774.5 kam. wosku. Rejestr cła na towary, idące z Wołoch w r. 1536 przez Halicz, wylicza 18 wozów z woskiem. Fr. Papée wspomina o tem, że kupcy lwowscy udawali się po wosk aż do Targowicy multańskiej [2]). Można jednak przyjąć, że przeważna część wosku, wywożona na zachód, była krajowego pochodzenia.

Czy wywóz wosku w II połowie XVI w. zmniejszył się, jakby to można przypuszczać na podstawie znanych nam danych cła włocławskiego i nogackiego? Rejestr cła poznańskiego z r. 1585 wymienia 9903 kam. wosku, więc więcej, niż przeciętna z I połowy XVI w. Komory prowincjonalne wielkopolskie z lat 1582—86 nie wymieniają prawie nic, podobnie jak i przedtem; Ostrzeszów w r. 1581 — 377.5 kam., Wieluń w roku 1581 — 924.5 kam., Bolesławiec w r. 1585 — 72 kam., a więc te komory wykazują już mniejsze ilości. Natomiast w Krakowie w r. 1584 ilości bardzo wielkie, bo 22 545.5 kam., 732 koni z woskiem, 28 cet. 4 faski, 33 węzły i 37 sztuk! O ile wosk liczony na konie oznacza tylko przywóz wosku ze wschodu, Lublina i Lwowa, dla kupców krakowskich, to wosk liczony na

[2]) Fr. Papée, Historja miasta Lwowa w zarysie, 1924, s. 46.

inne miary, jest artykułem wywozu zagranicę. Kraków jest wówczas głównem centrum handlu woskiem z zagranicą. Nie wywozi się tego artykułu w II połowie XVI w. na północ przez porty bałtyckie, mniej wywozi się go na Śląsk, natomiast przeważna część wosku idzie z Krakowa do Wiednia, gdzie przedtem szły mniejsze ilości. Mianowicie we wspomnianym roku z pośród 21 777 kam. wosku, które wywieźli kupcy krakowscy, przypada na wywóz do Wiednia aż 17 030, na Norymbergę 687 kam., nadto kupcy zagraniczni wywieźli do Opawy 630 kam. Naogół w tym czasie wywóz wosku z Polski niewątpliwie wzrasta w porównaniu z I połową XVI w., bo Poznań razem z Krakowem (1584) reprezentują ponad 30 000 koni wosku, zachodzą tylko przesunięcia w kierunkach wywozu.

2. **Czerwiec.** Nazwa ta oznacza czerwony barwik, uzyskiwany z bezszkrzydłej samicy owada tej nazwy, żyjącej na korzeniach rośliny, która również tak samo się nazywa. Barwik ten, wywożony z Polski już w XV w. w znacznych ilościach, był poszukiwany nawet w dalekich południowych krajach, z uwagi na zastosowanie go do barwienia tkanin. Tak np. Miechowita w swojej kronice, charakteryzując bogactwa Polski, podkreśla znaczenie czerwca: „habet (Polonia) grana tinctorum copiose in majori Polonia, copiosius autem in Russia, quae administrat et porrigit regionibus et emporiis meridionalibus.... (Cronica Polonorum, Liber I Cap. III). Wspominają też często o tem i inni pisarze.

Cyfry wywozu czerwca (obciążonego cłem nowem) w ten sposób się przedstawiają:

Rok	1509/20	1531/32	1533/34	1534	1535	1536
Kom. poznańska	678	474	903.5	1963	898	774.5
Kom. krakowska	—	—	153	—	—	170
Rok	1537	1538	1539	1541	1542	1543
Kom. poznańska	340	425	854	—	468	113
Kom. krakowska	—	—	—	170	20	—

Obrót czerwcem skupia się więc głównie na komorze poznańskiej. Z Krakowa wywozi się między innemi do Włoch. W Poznaniu w r. 1539 wymieniony jest kupiec z Wenecji, głównymi jednak nabywcami są kupcy z Augsburga i Norymbergi, którzy niewątpliwie pośredniczą w wysyłaniu tego artykułu na południe, swojemi staremi drogami przez Alpy. Największy

wywóz przypada na rok 1534; około połowy XVI w. już zanika. Fakt ten znajduje potwierdzenie i w innych źródłach. Np. rachunki starostwa gródeckiego notujące co roku dochód z kopania czerwca, wykazują zwykle po parę złotych „a fossione cremesini", np. w r. 1532/33 — 3.5 zł; potem bliżej połowy XVI w. mniej więcej 1 zł; ale w r. 1547 znajdujemy w tych rachunkach uwagę, że przestano zbierać czerwiec i zasiano pola, bo nie ma wartości (Ask. LVI G. 2 I, II). W innych też rachunkach napotykamy wzmianki z tego czasu, że czerwiec już „niepłatny".

Zmieniła się bowiem konjunktura skutkiem odkrycia nowych krajów i dróg handlowych. Czerwony barwik, który przedtem uzyskiwano z czerwca, obecnie uzyskuje się z tańszej koszenili, sprowadzanej z kolonji. Czerwiec jest więc tym artykułem, którego wywóz z Polski zanikł skutkiem konkurencji zamorskiej. W drugiej połowie XVI wieku nie znajdujemy nawet śladów tego wywozu.

3. Czerwona farba wrocławska. W rejestrach celnych napotykamy od czasu do czasu, w niektórych latach w większych ilościach, na obroty rodzajem „towaru ważonego", nazywanego w drugim przypadku: „rethi" lub „reti". Nie można było takiego wyrazu odnaleźć w żadnym słowniku, dopiero okoliczność, że ten towar jest wywożony prawie wyłącznie z Wrocławia, doprowadziła do wniosku, że tym pseudołacińskim terminem oznaczano ważny artykuł handlu wrocławskiego, mianowicie „Breslauer Röthe", materjał farbiarski, używany w przemyśle tekstylnym. Ten artykuł przeważnie przechodzi przez Polskę tranzytem na północ do Gdańska.

Obroty nim są bardzo chwiejne. W pierwszej połowie XVI w. są lata, w których niema na komorze poznańskiej o nim wzmianki, a np. w r. 1553/54 rejestruje się aż 3628 cet. i 15 kam. „rethi". Z tego 50 cet. nabywają kupcy z Brzezin, a więc do farbowania sukna (Tabl. 19). Tymczasem parę lat przedtem, w r. 1547/48, w którym zresztą ogólne obroty były bardzo żywe, rejestrowano tylko 2 cet. i 27 kam. Podobnie mało w roku 1585 — 6 cet., 22 kam. i 8 fas. Po kilkanaście fas i półfasków przewozi się w r. 1547/48 i 1580/81 przez Kalisz, dosyć żywe obroty wykazuje w r. 1582 Jutroszyn (40 cet., 30 worków itd.)

i Poniec (123 półfaski, 30 worków itd.), a więc komory, przez które wiodła główna droga z Wrocławia na północ. Na komorze krakowskiej — drobne ilości w r. 1584.

Przez Polskę przewozi się w tych latach wielkie ilości „Breslauer Röthe", gdy Wrocław ma z powodu zatargów z Frankfurtem i władcami Brandenburgji zamkniętą drogę na Odrze. Tom XVII. Kodeksu Dypl. Śląska, zawierający zbiór dokumentów o „Oderschiffahrt", przytacza liczne przykłady tych zatargów, dzięki którym Wrocław musi komunikować się z morzem albo drogą na Hamburg, albo też na wschód, w kierunku Gdańska. Tak np. przytacza się tam fakt, że w r. 1567 „Breslauer Röthe" z Wrocławia wywozi się do Gdańska. Naogół Polska zabezpieczała, choćby przez sam fakt istnienia jednej władzy państwowej na całem terytorjum aż do morza, lepsze warunki dla tranzytu i Wrocławianie z gdańskiej drogi wydatnie korzystali.

4. Łój. Między artykułami wywozu z Polski należy wymienić łój, jako jeden z ważniejszych. Łój, z braku innych tłuszczów, służył przedewszystkiem do wyrobu świec, miał zastosowanie jako smarowidło itd. Od rzeźników starostowie pobierali daniny w łoju, i w ten sposób pewne jego ilości dostawały się na rynek. Przedmiot ten był stosunkowo cenny w stosunku do ciężaru -- nadawał się do transportów na większe odległości. Można się dziwić, czemu nie zaliczono go między przedmioty, obciążone cłem nowem, bo i z punktu widzenia fiskalnego byłby z niego spory dochód. O rozmiarach handlu tym artykułem mamy dane tylko na podstawie rejestrów cła starego, a więc dane mniej zupełne.

W rejestrach włocławskich napotykamy tylko jedną wzmiankę w r. 1544. Wywóz tego artykułu idzie lądem na zachód. Przez Poznań przechodzi w r. 1519/20 — 15 cet. i 2226 kam. łoju, w r. 1553/54 — 4902.5 kam. do Łużyc, na Śląsk i do Czech (Tabl. 16). Sądząc według danych cła z r. 1547/48, w którym wywieziono 50 cet. i 4564 kam., dotyczą obroty te wyłącznie łoju, wywiezionego zagranicę. W r. 1585 notuje się mniejszą sumę, bo 1472 kam. Na komorach prowincjonalnych wielkopolskich obroty łojem są nieznaczne, natomiast Ostrzeszów wykazuje w r. 1547/48 — 363 fas i 3129 kam. (Tabl. 31),

w r. 1581 — 160 fas i 625 kam. (Tabl. 32), więc znowu mniej niż przedtem. Przez Wieluń przeszło w r. 1581 fas 370.5 i 558.5 kam., przez Bolesławiec w r. 1547/48 — 142.5 fas i 3644 kam. (Tabl. 36), w r. 1585 — 134.5 fas, 2 sztuki i 477.5 kam. (Tabl. 37). Dodajmy do tego obroty komory krakowskiej: w roku 1538/39 — 1374 kam. i 12 koni (Tabl. 41), w r. 1584 — 12 cet., 272 kam. i 12 koni. Otóż wszędzie można stwierdzić wybitne zmniejszenie się obrotów tym artykułem, temsamem zmniejszenie się jego wywozu. Jeżeli w r. 1547/48 przez komorę poznańską, inne prowincjonalne, Ostrzeszów i Bolesławiec przeszło kamieni łoju do 12.000, nie licząc innych wag i miar, to w r. 1584 i 1585 przez te same komory plus komora krakowska, przechodzą ilości parokrotnie mniejsze. Najwidoczniej w II połowie XVI wieku wzrosło wewnętrzne zapotrzebowanie na ten artykuł — albo też zmniejszył się nań popyt zagranicą.

5. Pierze i puch. Towary te, jakkolwiek nie mają w wywozie pierwszorzędnego znaczenia, przedstawiają się jednak dość poważnie. Na komorze poznańskiej obrót pierzem w latach 1519/20 wynosi 3 cet. i 526.5 kam., w r. 1553/4 — 4 cet., 191 kam., w r. 1585 — 93.5 kam. Poważniej przedstawiają się obroty puchem: np. w r. 1542 osiągnięto maximum 2200 kam., w r. 1585 — 1666 kam. Komory prowincjonalne wielkopolskie jak również i Ostrzeszów, Wieluń i Bolesławiec, nie wchodzą tu w rachubę, w Krakowie w r. 1538 zarejestrowano niewielkie ilości, podobnie i w r. 1584. Tak więc głównym rynkiem na ten towar jest Poznań. Pozatem po kilka lub kilkanaście worków pierza wywozi się przez komorę włocławską w latach 1537, 1544, 1546. Brak danych z komory włocławskiej i nogackiej z drugiej połowy XVI w., jak również i cyfry poznańskie, świadczyłyby o tendencji zniżkowej wywozu tego artykułu; co do puchu, którym obroty są poważniejsze, nie można tego twierdzić stanowczo.

6. Wełna. Szczególną wagę ma dla nas zapoznanie się z obrotami surowców tekstylnych, przedewszystkiem wełny. Nietylko chodzi tu o rozmiary wywozu, jego wartość. Bo sam fakt, czy taki wywóz istnieje, czy się powiększa, wskazuje na to, czy w danym kraju postępuje naprzód rozwój przemysłu tekstylnego, tej najważniejszej w owych czasach gałęzi prze-

mysłu przetwórczego, którego rozwój stał się w innych krajach punktem wyjścia tak zw. „rewolucji przemysłowej". Zestawienie obrotów surowcem i rozmiarów przywozu i własnej produkcji sukna, będzie rzeczą bardzo charakterystyczną dla struktury gospodarczej Polski ówczesnej.

Zacznijmy od wełny. Podlega ona tylko cłu staremu, a więc jej wywóz zagranicę nie jest krępowany przez fiskalizm państwa. Zarazem ten fakt utrudnia nam, jak wiemy, dokładniejsze zapoznanie się z rozmiarami wywozu.

Tablice sundzkie rejestrują bardzo małe cyfry wywozu wełny z Gdańska — w niektórych latach tylko po kilkadziesiąt worków. Milczą o tym artykule rejestry włocławskie. Na cle nogackiem wymienia się w r. 1579 ledwo 5 kam. wełny, w r. 1588 niema o niej wzmianki. Inaczej rzecz się przedstawia w rejestrach komory poznańskiej.

Oto cyfry: w r. 1519/20 — 3119 kam.; w r. 1531/32 — 4 cet. i 8725 kam.; w r. 1542 — 17.871 kam.; w r. 1553/54 — 58.5 cet. i 23.946 kam. Cyfry te stwierdzają, ściśle biorąc, ogromny wzrost obrotów wełną; czy jednak dowodzą one wzrostu wywozu tego artykułu? Rozwiewa te wątpliwości rejestr z r. 1547/48, który osobno uwzględnia cło od artykułów wywożonych, a osobno cło od przywozu i obrotu wewnętrznego. Przywozu wełny do Polski nie było, może więc wchodzić w rachubę tylko wywóz i obrót wewnętrzny. Otóż w r. 1547/48 zarejestrowano (częściowo z innym „towarem ważonym"), jako wywiezionych 2 cet. i 12.032 kam. wełny, a zaś w obrocie wewnętrznym 1120 kam. A więc przewaga wywozu nad obrotem wewnętrznym na komorze poznańskiej jest z górą dziesięciokrotna. Możnaby coprawda zauważyć, że z uwagi na wolność od cła, przysługującą wielu miastom, obroty wewnętrzne według rachunków celnych przedstawiają się niżej od rzeczywistych. Ale z tej wolności nie korzystają miasta, będące środowiskami produkcji sukna, np. Kościan. Otóż mieszkańcy Kościana opłacili wtedy cło od 365 kam., a tymczasem Głogowa od 1611.5 kam., Zielona Góra od 2588.5 kam., daleka czeska Rychnowa od 455 kamieni. Nie może być żadnej wątpliwości: przez Poznań wywozi się wełnę głównie na potrzeby zagranicznego przemysłu sukienniczego.

W r. 1585 opłacono cło w Poznaniu od 8655 kam. wełny, z czego od kupców krajowych pobrano za 1961 kam., od kupców zagranicznych za 6722 kam. Nie wynika z tego, że to, za co płacą cło kupcy krajowi, idzie w całości na potrzeby wewnętrzne. Niewątpliwie Międzyrzecz, który wyrabia sukna, kupuje wełnę na własne potrzeby, ale kupcy z Wilna z pewnością płacą od wełny, którą przywieźli z sobą do Poznania, by ją wymienić na inne towary.

W r. 1547/48 przechodzi przez Jutroszyn 932 kam. wełny, przez Poniec 409 kam., przez Śrem 1288 kam. Kalisz w roku 1547/48 nie wykazuje obrotów wełną, w r. 1580/81 — 1131 kam. (Tabl. 29). W latach 1582/86 przez prowincjonalne komory wielkopolskie przechodzi 3411.5 kam. i 2 cet., z czego przez Jutroszyn 1237 kam. Widać z tego, że wywóz wełny idzie dość żywo przez komory pograniczne, to znaczy, że wywozi się wełnę z samej Wielkopolski (gdyby ta wełna szła z dalszych stron, zarejestrowanoby ją niewątpliwie już na komorze poznańskiej). Rejestr ostrzeszowski wymienia w r. 1547/48 — 32 kam., w r. 1581 — 135 kam. Wieluń w r. 1581 również niewielkie ilości, Bolesławiec w r. 1547/48 — 242 kam., w r. 1585 — 204 kam.

Cło krakowskie w r. 1519 pobrano od 218.5 koni, ale przeważnie od kupców, nabywających wełnę na potrzeby miejscowe, bo np. sam Biecz, jedno z centrów produkcji sukna, płaci cło od 49 koni, (Tabl. 40). W r. 1538/39 pobrano cło od 92 cet., 666 kam., 92 koni i 2 worków; udział kupców zagranicznych jest już wydatniejszy. Wreszcie w r. 1584 zarejestrowano 173 cet., 1013 kam., 73 konie, nie licząc innych miar. Wyróżnia się tu z miast krajowych Biecz, Brzeziny, Brzostek, z zagranicznych Bielsko, Olawa i Opawa. Naogół jednak nie można stwierdzić stanowczej przewagi zagranicy, zresztą obroty wełną w Krakowie są daleko mniejsze, niż w Poznaniu. Na komorach prowincjonalnych małopolskich w r. 1551/52 niema prawie żadnych obrotów wełną — w r. 1586 przez Krzepice przechodzi 393.5 kam., 16 worków i 3 miechy, przez Siewierz w r. 1583 — 224 kam., Częstochowę w r. 1585 — 62 kam., Przedbórz w r. 1585 — 192 kam.

Wniosek jest następujący: wywozi się z Polski znaczne ilości wełny, głównie z Wielkopolski, a stosunkowo mało z Ma-

łopolski, chociaż w II połowie XVI w. i ta dzielnica uczestniczy w wywozie. Znamiennym jest brak ruchu na komorach: Wieluń, Ostrzeszów i Bolesławiec, któremi to drogami idzie na Śląsk wiele innych towarów z Mazowsza i Litwy.

7. Len. W przeciwieństwie do wełny, z portów bałtyckich wywozi się znaczne ilości lnu. W r. 1565 z Gdańska 1787.25 łasztów i 542 sziff., w r. 1575 — 735.5 ł. i 691 sziff., w r. 1585 z Gdańska mało (19.75 ł. i 458 sziff.), ale zato z innych portów Prus Zach. 1334.25 ł. i 259 sziff., wreszcie w r. 1595 z Gdańska 47.25 ł. i 535 sziff., a z innych portów Prus Zach. 1158.75 ł. i 15 sziff. Tymczasem ani w rejestrach włocławskich, ani nawet nogackich nie natrafiamy na ślady wywozu lnu z Polski. Jak to wyjaśnić? Gdyby nawet nie pobierano na naszych komorach wodnych cła od tego artykułu, byłaby w rejestrach celnych jakaś o nim wzmianka, choćby z okazji ładunków mieszanych. Czyż więc ten len przychodził do Gdańska i Elbląga drogą lądową? Otóż z pracy Dr. A. Thiela wiemy, że w Warmji rozwinęła się w XVI w. na wielką skalę uprawa lnu i że ją nawet ograniczano [3]). Z Warmji można było len dowozić do portów drogą lądową; czy jednak ten dowóz był tak znaczny, że całkowicie może wyjaśnić tak wielkie ilości lnu, wywożone z portów bałtyckich? Jest możliwem, że Gdańsk i Elbląg były portami przeładunkowemi, do których dowożono len z innych portów bałtyckich. Wszakże rejestr funtcolu elbląskiego z r. 1589 wymienia w wywozie 728.5 łasztów lnu, natomiast niema tego artykułu w liście towarów przywiezionych. (Ask. XV, Nr. 21).

W obrocie lnem na komorze poznańskiej są znaczne wahania. W r. 1519/20 ilości małe, w r. 1531/32 — 21 cet. i 272.5 kam., w r. 1542 — 16.990 kam., a w r. 1553/54 — 240 cet. i 7176 kam. Cło z r. 1547/48 rejestruje tylko wywóz z kraju, który wynosi 821 cet. i 8206 kam., natomiast w kilkadziesiąt lat później (w r. 1585) ledwo 137 kam. Przez Kalisz w r. 1547/48 przechodzi 142 cet. i 2135 kam., w r. 1580/81 niema obrotów lnem. Na komorach prowincjonalnych wielkopolskich poważniejszą

---

[3]) Dr. A. Thiel, Der Flachsbau und Flachshandel im Ermland. Zeitschrift für d. Gesch. u. Alterth. Ermlands, V Bd. 1870-74.

ilość w r. 1547/48 wykazują tylko Oborniki (260 kam.) i Śrem (357 kam.), podobnie przedstawiają się te komory i w r. 1582 i 1586. Natomiast przez Wschowę przechodzi w r. 1582 — 683 kam., przez Kopanicę 308 kam. (r. 1585), przez Zbąszyń (r. 1586) — 157.5 kam., a najwięcej przez Kiebłow w r. 1556, bo 5787 kam. A więc na podstawie cyfr z komory poznańskiej z r. 1585 nie można wnioskować o upadku wywozu lnu z Wielkopolski.

W r. 1547/48 przez Ostrzeszów przechodzi 230 kam. lnu, w r. 1581 ledwo 2 kam. Przez Wieluń w r. 1581 kilkadziesiąt worków i 145 „kit". Przez Bolesławiec bardzo mało. W Krakowie w r. 1538/39 niema obrotów lnem, w r. 1584 ledwo drobna wzmianka. Rejestr komór prowincjonalnych małopolskich z r. 1551/52 nie wymienia lnu, podobnie i rejestry z lat 1583—86. Małopolska, jak później zobaczymy, miała znaczną produkcję płótna i nie wywoziła surowego lnu zagranicę. Wywóz ten koncentrował się więc na północy (Warmja) i w Wielkopolsce.

8. Konopie. Trzeci z surowców tekstylnych, konopie, wykazuje na naszych komorach obroty stosunkowo małe. Z Gdańska wywozi się w r. 1575 — 138.5 łaszta i 1064 sziff. konopi, w r. 1585 i 1595 około 50 łasztów i 122.5 względnie 625 sziff., więc mniej niż przedtem; natomiast z Elbląga w r. 1585 — 230 łasztów, w r. 1595 — 104.5 łaszta. W r. 1531/32 przeszło przez komorę poznańską 167 kam. konopi, w r. 1547/48 wywieziono 38 cet. i 144 kam., w r. 1553/54 wyjątkowo dużo, bo 2464 kam. Rejestr poznański z r. 1585 wymienia tylko 73 kam. i 1 worek. Rejestr kaliski z r. 1580/81 — 108 kam. na komorach prowincjonalnych wielkopolskich w r. 1547/48 niema obrotów, w roku 1582—86 obroty minimalne. Przez Ostrzeszów, Wieluń i Bolesławiec nie przechodzi nic lub bardzo mało, taksamo i przez Kraków i prowincjonalne komory małopolskie. Konopie uprawiano na wywóz tylko na północy i północnym zachodzie Polski. Okoliczność, że między wywożącemi przez Poznań w r. 1547/48 pierwsze miejsce z 38 cet. zajmuje Gdańsk, że dalej w r. 1553/54 między temi, którzy cło płacą, nie ma kupców krajowych, wskazywałaby jednak raczej na to, że konopie szły tylko tranzytem przez Wielkopolskę.

9. Przędza i bawełna. Na komorze poznańskiej wymienia się w r. 1531/32 — 295 cet. przędzy, a zaś w r. 1553/54 daleko

więcej, bo 1208 cetnarów. Z kupców krajowych w rejestrze z r. 1553/54 pierwsze miejsce z 391 cet. zajmuje Gdańsk, co znowu wskazywałoby na tranzyto tego artykułu. W r. 1547/48 wywóz wyniósł 1465 cet., wszystko przez kupców zagranicznych. W r. 1585 zanotowano tylko 2 cet. Pozatem z żadnej innej komory, włączając w to i krakowską, nie można zanotować ważniejszej wzmianki.

O ile chodzi o bawełnę, artykuł oczywiście importowany, to od czasu do czasu na ważniejszych komorach notuje się jej kilka lub kilkadziesiąt kamieni. Te małe obroty dowodzą, że w Polsce w owym czasie nie rozwinął się przemysł tekstylny, posługujący się tym surowcem.

10. Znaczenie wywozu surowców, zwłaszcza tekstylnych. W bilansie handlowym Polski XVI w. wywóz surowców zajął miejsce bardzo poważne. Niektóre z nich, jak np. czerwiec, tracą swoje znaczenie w II połowie tego wieku; jednakowoż wywóz innych wzmaga się, jak np. wosku, lub nie wykazuje widocznego zmniejszenia. Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że w czasie, w którym Polska weszła w żywsze handlowe obroty z zagranicą, zwłaszcza z krajami, wyżej gospodarczo rozwiniętemi, na pierwszy plan, obok środków żywności i płodów leśnych, musiał się wysunąć wywóz surowców, wzamian za które Polska otrzymuje gotowe produkty. Nasuwa się jednak pytanie, czy stopniowo ten wywóz ulega ograniczeniu, w miarę, jak rozwija się rodzima produkcja przemysłowa?

Pytanie to jest szczególnie ważne, o ile chodzi o surowce tekstylne. Anglja np. swój handel zagraniczny opierała pierwotnie na wywozie wełny. Potem wełny wywozi coraz mniej, a coraz więcej sukna. Jak te rzeczy przedstawiały się w Polsce? Zobaczymy później, jak jest z wywozem sukna z Polski i importem sukna zagranicznego. Na razie możemy tylko stwierdzić, że niema w XVI w. wyraźnych objawów ograniczenia wywozu surowców tekstylnych, zwłaszcza najważniejszego z nich, wełny, niema też świadectw znaczniejszego dowozu surowców zagranicznych, jak np. bawełny. Struktura polskiego handlu zagranicznego w zakresie obrotu surowcami tekstylnemi nie wykazuje zasadniczych zmian w ciągu XVI w.

IX. NAPOJE.

1. **Dane statystyczne.** W rejestrach celnych wiadomości o przywozie i wywozie trunków są bardziej skąpe, niż o innych towarach. Komory lądowe z pierwszej połowy XVI w. naogół nie notują obrotów piwem, winem i innemi trunkami. Pochodzi to stąd, że prawdopodobnie nie pobierano wtedy cła od trunków, bo były one obciążone wewnątrz kraju osobnym podatkiem konsumcyjnym, tak zw. czopowem. Pozatem wiele wina przywożono na potrzeby króla wprost z zagranicy, głównie z Węgier, czego dowodzą rachunki królewskie; te zakupy, wolne oczywiście od cła, nie są objęte rejestrami celnemi. Również i szlachta sama przywoziła wino, nie płacąc cła. Ten brak wiadomości wynagradza nam sowicie wiele dochowanych rejestrów czopowego, dzięki którym możemy odtworzyć względnie dokładny obraz konsumcji napoji alkoholicznych, a w każdym razie nabrać wyobrażenia o tem, jak ta konsumcja przedstawiała się w Polsce XVI w. W różnych rachunkach królewskich, starostw i in. zawarte są wiadomości o tem, jakie trunki przywożono z dalszych okolic do danych miejscowości, co rzuca pewne światło na rynek wewnętrzny. Dzięki temu jakkolwiek mniej dokładnie poznamy przywóz napoji z zagranicy, więcej będziemy wiedzieli o konsumcji i handlu wewnętrznym.

2. **Piwo.** Najważniejszym trunkiem, możnaby rzec, narodowym trunkiem polskim XVI w. jest piwo. Konsumcja jego jest tak rozpowszechniona, że możnaby zaliczyć je do artykułów codziennej potrzeby. Rachunki starostw stwierdzają np., że pospolity najemnik otrzymuje codzień ten napój. Równolegle z tem rozpowszechniona jest jego produkcja. Wyrabiano je przeważnie sposobem domowym, nie było wtedy wielkich browarów; ale są miejscowości, gdzie ich jest wiele, z których piwo ma wielką renomę. Dobroć piwa zależy między innemi od wody. W niektórych miejscowościach narzeka się na złe piwo; tak np. biskup J. Wereszczyński w ten sposób wyraża się o piwie kijowskiem: „kijowianie z karczmy swej tak dobre swej warzy piwo szynkują, że gdyby go kozie nalał w gardło, nie doczekałaby i trzeciego dnia, a bardzo przeźroczyste, jako

szkapia posoka" [1]). Niektóre jednak gatunki piwa polskiego zyskały sobie renomę zagranicą, a przynajmniej u zagranicznych gości.

Najpierw zadajmy sobie pytanie: czy istnieje regularny wywóz piwa z Polski? Według tablic sundzkich wywieziono z Gdańska w r. 1565 — 1608 fas, w r. 1575 — 14.5 łaszta i 2368 fas, w r. 1585 — 1 łaszt i 235 fas, w r. 1595 — 9.5 ł. i 138.5 fas. Niewątpliwie wywożono piwo gdańskie, zwłaszcza tak zw. „Tafelbier", jednak ten wywóz zmniejsza się ku końcowi XVI w. Ale czy w tym wywozie uczestniczą także i inne miasta polskie, położone dalej od morza? Rejestr włocławski z roku 1576 wymienia 8 beczek piwa kazimierskiego, ale to „pro usu proprio", pozatem nie ma żadnych wzmianek. Inaczej rzecz się przedstawia z rejestrami nogackiemi. W r. 1579 pławiono na dół 14 łasztów piwa, 122 warów i 141 beczek, głównie z Torunia i Bydgoszczy, 4 beczki z Nieszawy; w r. 1588 — 22 wary i 92 kłody. Czy to piwo zostało skonsumowane w Gdańsku, czy wywieziono je dalej, to trudno rozstrzygnąć. Pozatem nie natrafiamy na żadne ślady wywozu piwa.

Inaczej jest z przywozem. Piwo wprowadza się do Polski zarówno drogą wodną, jak i lądem. Oto cyfry cła włocławskiego:

Rok	1537	1544	1555	1556	1557	1558	1560	1561
łaszty	—	—	—	—	—	—	—	—
beczki	11	9	422	203	48	134	255	388
Rok	1568	1569	1572	1573	1574	1575	1576	
łaszty	—	—	—	2.5	1	1	—	
beczki	163	229	195	223.5	101	166.5*)	234	

Przywóz piwa z Gdańska zaznacza się wyraźnie w II połowie XVI wieku. Część tego piwa przychodzi „na własną potrzebę", ale wiele przywożą kupcy, zwłaszcza z miast wolnych od cła. Sporo dowozi się do Warszawy, dociera ono do Łomży, Sandomierza i dalej na wschód. A według rejestru nogackiego, przywieziono w r. 1579 piwa beczek 96, fas 206.5, tafelbieru gdańskiego 21 beczek i 7 fas, piwa lipskiego 4 beczek; w r. 1588

[1]) Ks. J. Wereszczyński, Pisma wyd. z r. 1858. Sposób osady nowego Kijowa.

*) I 125 fas. i 10 cet. (?) i 4 fasy tafelbieru.

piwa gdańskiego 71 kłód, 121 fas i 4 beczki, a tafelbieru 8.5 łaszta, 213 kłód, 4 fasy i 36 beczek. Gdy uwzględnimy, że 1 war równa się 30 beczkom, to okaże się w r. 1579 ogromna przewaga piwa, które pławiono na dół nad piwem, które wieziono do góry. Ale spore ilości piwa gdańskiego rozchodzą się drogą lądową po starostwach nadmorskich. Zresztą obrót z Gdańskiem to właściwie obrót wewnętrzny.

Wzmiankę o dowozie piwa wrocławskiego znajdujemy w rejestrze kaliskim z r. 1580/81; w latach 1582—86 przywozi się to piwo przez Sulimierzyce, Poniec i Wschowę, przez Wschowę i Kiebłów piwo żegańskie, nadto przez Sulimierzyce piwo świdnickie. W r. 1581 przez Ostrzeszów przechodzi 50.5 wiertli, 83.5 achteli i 0.5 kłody piwa, prawdopodobnie głównie wrocławskiego. Przez Bolesławiec tegoż piwa kilkadziesiąt achteli i wiertli. Rejestr krakowski z r. 1538/39 wymienia piwo świdnickie; w r. 1584 figurują w rejestrze małe ilości piwa gdańskiego, opawskiego, świdnickiego i wrocławskiego. Dane komór celnych nie dają wyobrażenia o rozmiarach importu piwa. Pełniejszy obraz otrzymujemy z rejestrów czopowego. Tak np. „Regestrum cauponum" w Poznaniu z r. 1546/47 wymienia piwa gdańskiego 86 fas, a świdnickiego 49.5 fasy, wrocławskiego 4 wiertle. Poznański „ungielt" od piw i win obcych z r. 1580 wymienia 28 fas piwa wrocławskiego, 35 fasy i 6 statków piwa gdańskiego, 4 fasy żegańskiego i 1 achtel toruńskiego. W Krakowie w r. 1544 pobrano czopowego od 37 fas piwa wrocławskiego (Ask. I 2, 6 i 90). Wiadomo skądinąd, że Kraków miał przywilej na piwnicę świdnicką, i wielkie ilości tego piwa (czarnego) sprowadzano do miasta. Tak np. miasto Kraków zakupiło do swej piwnicy świdnickiej w ciągu 2 lat od 11 marca 1517 do soboty przed św. Zofią 1519 — 185 beczek piwa świdnickiego; w r. 1524 — 84 beczek; w r. 1531 — 111 beczek; w r. 1538 — 62 beczki; w latach późniejszych konsumcja tego piwa prawdopodobnie nie wzrasta, sądząc wedle niskiego czynszu dzierżawnego piwnicy świdnickiej, wynoszącego zwykle 12 grzyw [2])

2) Pr. i Przyw. T. I. z. 2.

Pozatem piwa śląskie sprowadzano także i do innych miast i miasteczek. Np. na potrzeby starostwa w Brzeźnicy w r. 1545 kupuje się piwo wrocławskie (Ask. LVI, B. 2). Podobnie w Bolesławcu w r. 1568, w Sieradzu w r. 1545 i 1573, w Krzepicach w r. 1564, nawet w Pyzdrach w r. 1576 (Ask. I. 12, LVI. S. 2. IV, Agł. XVIII, 18).

Naogół jednak piwa śląskie niedocierały zbyt daleko od granicy. Główne zapotrzebowanie pokrywa prawie wszędzie piwo miejscowe. O rozmiarach jego konsumcji dają wyobrażenie poniższe cyfry. Rejestr czopowego, uchwalonego w r. 1544 (pobranego prawdopodobnie w następnym roku), wylicza w Krakowie 123.169 fas piwa; w Skalmierzu — 13.296 fas; w Częstochowie — 5643 warów (1 war = 9 fas), w Będzinie — 2680 warów po 20 fas, i t. d.; małe nawet miasteczka, dziś zapomniane, wykazują wielkie ilości. Odróżnia się przytem w miastach i miasteczkach woj. krakowskiego piwo zwyczajne od marcowego (martii potus). W Gnieźnie w r. 1580 pobrano czopowe od 12.527 beczek, w Kaliszu od 6517 beczek (Ask. I. 2. 90, 13).

Obok miejscowego, szynkuje się w niektórych przynajmniej miastach stosunkowo znaczne ilości piwa „przewoźnego" (to zn. piwa krajowego, przywożonego z zewnątrz). Np. Lustracja r. 1564 stwierdza, że w Sochaczewie mało się „warzy piw miejskich, bo szynkują piątkowskie" (Ask. XLVI, 141). W Płocku rejestr czopowego z r. 1550/51 wylicza 525 warów piwa miejscowego, a 458 beczek piwa przewoźnego (Ask. 1. 41). Szczególnie w miastach, położonych nad Wisłą, jest stosunkowo wiele piwa „przewoźnego", pozatem w niektórych okolicach kraju pewne gatunki piwa zyskują sobie wielkie rozpowszechnienie, docierają nawet do dalszych okolic.

W popularnej literaturze historycznej najczęściej natrafia się na wzmianki o piwie wareckiem, jako cieszącem się wielkim rozgłosem. Chwalił to piwo wysłannik papieża Klemensa VIII w r. 1596, Henryk Gaetano. J. Kołaczkowski przytacza anegdotę o nuncjuszu papieskim Saluzzo, który miał zabrać z sobą z Polski zapas tego piwa i gdy w drodze powrotnej zapadł ciężko na zdrowiu, a piwa wareckiego mu brakło, powta-

rzał, walcząc z śmiercią: „Pivo di Varca"[3]). Istotnie piwo to szynkuje się w Warszawie, Piasecznie i w innych miejscowościach (Ask. LVI. P. 6.). Ale rachunki czopowego nie potwierdzają faktu, by to piwo było produkowane na wielką skalę (Ask. I. 27.). Natomiast nie wspomina się o piwie piątkowskiem, które miało największe uznanie i rozchodziło się szeroko po Mazowszu, po wschodniej części Wielkopolski i północnej Małopolski. W rachunkach królewskich często się je wspomina, wozi się je do Piotrkowa i innych miejsc pobytu króla. W r. 1564 płaci się czopowe w Piątku od 8895.5 warów piwa; w r. 1571 od 5716.5 warów. W r. 1576 od 4450 warów czyli 35600 fas (po 8 fas na war), przyczem nie pobiera się czopowego od piwa szlachty i ubogich; nadto w tym roku pobrano osobno w Piątku czopowego z ulicy pokrzywnickiej od 533 warów (Ask. I. 15, 16, 112). Ta mieścina nie mogła, przy największej nawet gorliwości, skonsumować choćby drobnej części tego piwa; wyspecjalizowała się ona w produkcji na zbyt do dalekich nawet okolic.

Wiemy już o tem, że piwo toruńskie wywozi się do Gdańska, że szynkuje się je w Poznaniu. Podobnie i piwo bydgoskie; stale np. dowozi się je do Inowrocławia (Ask. LVI. J. 1). W województwie ruskiem największym rozgłosem cieszą się piwa przemyskie i lwowskie. Sandomierz w r. 1550 otrzymał przywilej na szynkowanie piwa przemyskiego (Agł. XVIII. 29). Obydwa te piwa stale dowozi się do Gródka (Ask. LVI. G. 2), piwo przemyskie do Zamechu (Ask. LVI. Z. 4). W Przemyślu w r. 1571 pobrano znaczną sumę, bo 438 zł 13 groszy od fas piwa przemyskiego, wywiezionych z miasta (Ask. 1. 112).

Widać z tego, że handel wewnętrzny piwem, mimo trudności komunikacyjnych, był dość żywy. Wobec wielkiej konsumcji piw krajowych przywóz z zagranicy nie miał większego znaczenia. Głębiej do Polski sięgało tylko piwo gdańskie, pozatem piwa śląskie upowszechniły się tylko w miastach, niezbyt od granicy odległych. Uwzględniwszy wywóz piwa toruńskiego i bydgoskiego do Gdańska, możemy powiedzieć, że sumy, pła-

[3]) J. Kołaczkowski, Wiadomości tyczące się przemysłu i sztuki w dawnej Polsce, 1888, s. 455 in.

cone za obce piwa, nie obciążały zbytnio naszego bilansu handlowego. Inaczej rzecz się przedstawia z winem.

3. Wino. Słownik geograficzny wylicza od 70 do 80 miejscowości, których nazwa wskazuje na to, że były tam winnice. (Winiary, Winniki, Winna góra, Winosady itd.). Winnice te zakładano wtedy, gdy trudno było dowieźć wino z zagranicy, a potrzeba go było dla celów religijnych. Gdy jednak handel z zagranicą mógł się swobodniej rozwijać, wówczas traci zupełnie swoje znaczenie wino krajowe. Rachunki starostw wymieniają czasami winnice, ale ich eksploatacja nie ma większego znaczenia. Albo są to ogrody, w których sadzi się różne drzewa owocowe, albo też zbiera się tam tylko winogrona, które się posyła na dwór królewski (np. z Czerska), względnie konsumuje na miejscu.

Wino przywozi się do Polski i to niemal ze wszystkich stron, gdyż wyjątek stanowi tylko granica z Rosją. Przywozi się je z Francji, Portugalji, Hiszpanji, z nad Renu, z wschodniej części morza Śródziemnego przez porty bałtyckie; przez komory wielkopolskie przywozi się je z Łużyc i Moraw; przez komory małopolskie z Moraw, Austrji i Węgier. Przez Mołdawję przywozi się wino mołdawskie i wina greckie. Przywożą te wina kupcy, przywozi się je wprost dla króla, a później sama szlachta jeździ do Węgier po wina. Z powodów, o których przedtem była mowa, trudno jest dać dokładny obraz tego przywozu. Jest jednak rzeczą wyraźną, że ten wywóz potęguje się coraz bardziej i że coraz więcej pieniędzy za wino wychodzi z kraju.

O przywozie wina przez Sund informują następujące cyfry:

	1565		1575	
	reńskie (hamy)	inne (pipy)	reńskie (hamy)	inne (pipy)
Ogólny przywóz przez Bałtyk	8798	1474.75	4462.6	560.5
Przywóz według wrac. statków	8303.5	1424.75	3631	544.5
Przyw. do Gdańska wedł. wr. stat.	4130	883.5	1839.75	431.5

	1585		1595		
	reńskie (hamy)	inne (pipy)	reńskie sztuki	(hamy)	inne (pipy)
Ogólny przywóz przez Bałtyk	7069.5	2942	355	4884	4905,5
Przywóz według wrac. statków	6226.5	2674	261	7277	4224.5
Przyw. do Gdańska wedł. wr. stat.	2281.5	1611.5	16	1781	3240

Hama (ohm) wina równa się dzisiejszym 150—160 litrom; zawartość pipy (pipe) jest nieznana. W każdym razie przewaga wina reńskiego nad innemi gatunkami wina jest zupełnie wyraźna i rozmiary ogólnego przywozu win przedstawiają się pokaźnie. Ubocznie można zaznaczyć, że w XVI w. przywóz wina przez Gdańsk nie objawia wyraźnej tendencji wzrostu.

Zbyt ogólnikowe dane cła sundzkiego możemy uzupełnić wiadomościami, zaczerpniętemi z naszych rejestrów celnych. Rejestr włocławski wykazuje następujące ilości:

Rok	1537	1555	1556	1557	1560	1561	1568
fasy	3	15	—	—	1	2.5	110
beczki	—	—	2	—	2	—	33
inne miary	—	14 łagwi	10 łag.	5 łag.	5 łag.	6 łag.	—

Rok	1569	1572	1573	1574	1575	1576
fasy	62	78	140.5	23.5	140	31.5
beczki	6	—	8	—	4	9
inne miary	1 baryła	—	—	— 4 drel. i 8,5 barył. 8 ham. [i 5 uxeftów.		

W tym przywozie wymieniono wyraźnie: małmazję, muszkatelę, alikant, wino reńskie, „gallicum" franconicum, creticum, kanaryjskie, bastart, sek i „Areli" (?). Przywóz zaznacza się wyraźniej dopiero od r. 1568 i pierwsze miejsce zajmuje w nim wino reńskie. Np. w r. 1575 przywieziono 103 fasy, 4 drelinki i 8.5 baryły wina reńskiego, 15 fas reńskiego razem z małmazją, 9 fasy francuskiego i 4 beczki seku. W r. 1579 przez komorę nogacką przywieziono: wina bliżej nie ozn. — 103 beczek, 740.5 fas, 4 półkufki, 5.5 hamy i 2 baryły, małmazji 8 fas i 3 kufy i inne. W roku 1588 wina bliżej nieoznaczonego — 26 uxeftów, 17 półkufków, 73.5 fas, 8 ham, 1 wiertel i 8 statków, reńskiego 6 fas i 4 hamy, małmazji 32 fas, bastartu, kanaryjskiego, „romani", francuskiego i seku ilości mniejsze. Jeżeli cło nogackie wykazuje ilości większe niż włocławskie, to nietylko ze względu na udział Prus Zachodnich i innych okolic północnych w dowozie, bo także i przywóz do reszty Polski się zwiększa. Np. w r. 1579 do samej Warszawy przywieziono 24 beczek i 162.5 fasy wina bliżej nieoznaczonego. Cło wodne nie daje jednak pełnego obrazu przywozu wina przez Gdańsk; przywożono go daleko więcej drogą lądową, bo jego cena wytrzymywała koszty transportu

lądowego. Uwydatnia to porównanie cyfr sundzkich z cyframi z polskich rejestrów. Jeszcze wyraźniej ta różnica wystąpi, gdy przytoczymy cyfry, zestawione przez Behringa dla roku 1583. Wedle nich przywieziono do Gdańska razem 6499.25 ham wina, z czego 2851.5 ham reńskiego, 2999.75 francuskiego, 412.5 różnych win hiszpańskich, 211.5 kanaryjskiego, 24 małmazji. Choćby nawet część tego wina odpłynęła do innych portów bałtyckich, to w każdym razie ilości te są niewspółmierne z cyframi naszych ceł wodnych; przeważnie więc wino szło drogą lądową, niestety jednak nie znamy rozmiarów tego importu.

Te same wina figurują także na komorach lądowych, choć w mniejszych ilościach, z wyjątkiem małmazji i muszkateli, którą przywożono głównie przez Mołdawję. Wyłącznie tylko drogą lądową przychodzą wina łużyckie, jak krośnieńskie i gubińskie. Rejestruje ten przywóz cło poznańskie w r. 1585, a także w większej ilości (89 drelinków) rejestr grodziecki z r. 1582. Wina te, tanie i liche, przywożono jeszcze w początkach XIX w. do Poznania; poza Wielkopolskę one nie docierały.

Bardzo rozpowszechnionem było wino morawskie. Rejestr poznański z r. 1585 wymienia 319 wiader. W latach 1582—86 przez Sulimierzyce, Jutroszyn i Wschowę przyszło 294 wiader, 1 łagiew, 4 fasy i 48 „urnae", przez Wieluń w r. 1581 — 10 drel., 184 półdr. 214 wiader, 2 beczki i 12 „urnae", w Krakowie w r. 1584 zarejestrowano 336 wiader, 44 dziesiątki, 48 koni itd; w r. 1551/52 na komorze będzińskiej 10 dziesiątków i 46 „urnae". Największe jednak cyfry wykazuje komora oświęcimska w r. 1586: 183 beczek i 4388.5 wiader wina morawskiego. Cyfry te nie dają pełnego obrazu przywozu wina morawskiego, bo bardzo wiele wina przychodzi jako „nieoznaczone". Np. przez Jutroszyn w r. 1582 — 7 fas i 1362 wiader; zapewne znaczną część tego importu stanowi wino morawskie.

Na komorze krakowskiej w r. 1584 figuruje 98 wiader wina rakuskiego; rachunki królewskie czasami też o niem wspominają. Jednem z najważniejszych jest wino węgierskie. Przychodzi ono do Polski dwiema drogami: przez komory karpackie i via Śląsk do Wielkopolski. Np. w r. 1582 przez Jutroszyn 765 wiader tego wina; w Poznaniu w r. 1585 opłacono cło od

33 fas. Najwięcej oczywiście handluje się niem w Małopolsce. W Krakowie w r. 1584 można coprawda naliczyć tylko 131.5 półkufków, 32 beczek, 31 fas i 1 dziesiątek (sporo wina bliżej nieoznacz.), ale już w r. 1551/2 przeszło przez Sącz 109 fas, 195 półkufków i 215 koni z winem, przez Biecz 322.5 fas i 791 koni, przez Duklę 56.5 fas, 390 półkufkóp i 70 koni, przez inne komory karpackie mniejsze ilości. Nie mamy niestety kompletnych danych z późniejszych czasów z tych komór, ale na podstawie fragmentarycznego materjału można dojść do przekonania, że przywóz wina węgierskiego z biegiem czasu silnie wzrasta.

Głównym rynkiem na małmazję jest Lwów. W r. 1578/79 opłacono cło w tem mieście od 813.5 „dolia" małmazji. Wymienione jest tam również wino sylistryjskie i wołoskie; nawet wina węgierskiego przywieziono w tym czasie 302.5 fasy. Cło kołomyjskie, pobierane w Haliczu w r. 1536, wymienia 49 wozów i 86 wołów z małmazją, 28 wozów z małmazją i musztetelą. W Kamieńcu Podolskim w r. 1551/52 pobrano cło od 20 kuf małmazji.

Małmazja i muszkatela docierają wszędzie, głównie jednak konsumuje się je na wschodzie. Wina te przychodziły oddawna do Polski, później dopiero zaczęło rozpowszechniać się wino węgierskie. Dowodzi tego przemówienie kasztelana smoleńskiego Iw. Mieleszki, wygłoszone w Sejmie w r. 1589, w którem tenże przeciwstawia małmazję winu węgierskiemu, jako jednemu z wymysłów „Lachów"[4]). Poza lokalnem używaniu win łużyckich, główne gatunki win zagranicznych docierały niemal wszędzie. Cytowany już poprzednio „Regestrum cauponum" z Poznania z r. 1546/47 wymienia: wina krośnieńskiego 107.5 woza, 7.5 drel i 113 wiertli, gubińskiego — 3 fasy; morawskiego — 20.5 drel, 6 fas (alias półkufki), 5 wiertlów; austrjackiego — 1 półdrelink; czeskiego — 2 fasy; reńskiego — 13 fas i 31 urnae; frankońskiego — 39 urnae; seku — 1 fasa i 1 półdrel.; ba-

[4]) „Za mojej pamięci nie bywało tych przysmaków.... Wina węgierskiego nie znano, małmazję skromnie pijano, miodek i gorzałeczkę spijano, ale za to był groszy dostatek...." J. U. Niemcewicz, Zbiór pamiętników o dawnej Polsce. T. II. 1822, s. 480.

startu — 1 fasa; riwuli — 2 łagwie; alikantu — 1 faska; hirszberskiego (?) 1 fasa; nieoznacz. 11 fas. (Ask. I. 3.). A zaś rachunek „ungieltu" z r. 1580 wylicza: wina morawskiego — 8 fas, 2 statki i 124 urnae; rakuskiego — 4 fasy; reńskiego — 6 fas, 1 faskę, 4 statki, 2 statki małe: wina kanaryjskiego — 4 fasy, 1 statek i 5 barył; seku 5 barył i 2 fasy; medery — 4 fasy i 3 statki, małmazji 10 fas i 5 kuf; francuskiego — 6.5 statku, 3 uxefty i 3 baryły; galijskiego 5 barył, hiszpańskiego — 4 łagwie, muszkateli 1 fasa; od wina węgierskiego wymieniono tylko sumę opłaty. (Ask. I. 6.). Przykłady te — możnaby i inne jeszcze przytoczyć — dowodzą, że szynki po naszych wielkich miastach mogły zaspokoić różnorodne gusta.

4. Miód pitny. Używanie miodu, jako napoju, nie było tak duże, jakby to można wnosić na podstawie powszechnej opinji. Cytowany przed chwilą regestr poznański z r. 1580 wymienia 2 baryły miodu kowieńskiego i 2 fasy miodu duńskiego. Rejestry celne rzadko kiedy wzmiankują o przewozie miodu. Z rejestrów czopowego wynika jasno jeden fakt: oto na zachodzie Polski konsumowano stosunkowo mało miodu pitnego, bodaj czy wyrabiano go na miejscu. Tak np. krakowski regestr czopowego z r. 1544 wymienia pobór tylko od 35 fas. Natomiast w większych ilościach warzy się miód na wschodzie. W Dorpacie w r. 1589/90 pobrano czopowego od 88.75 beczek i 1.5 puda (Ask. 1. 31.); w Drohobyczu w jednym tylko kwartale 1544 r. od 74.5 fas (Ask. 1. 35); w Chełmie w r. 1563 od 189 beczek, w Krasnymstawie od 236 beczek (Ask. 1. 37), w Kamieńcu Podolskim w r. 1582 pobrano od miodu 177 zł., gdy od wina mołdawskiego 59 zł, a od piwa 949 zł. (Ask. 1. 45); we Lwowie za 1 kwartał 1544 r. pobrano czopowe od 48 warów miodu, a od 537 warów piwa (Ask. I. 35.). Niewątpliwie na wschodnich ziemiach Polski było miodu więcej, niż na zachodzie. Równocześnie wywóz miodu w postaci naturalnej był w I. połowie XVI wieku bardzo znaczny. Miód był ceniony z braku cukru, nie opłaciło się go palić na trunek. Być może, że później, gdy przywożono więcej cukru kolonjalnego, więcej wyrabiano w Polsce różnych trojniaków i maliniaków. W każdym razie w konsumcji trunków miód w XVI w. zajmuje trzecie miejsce po piwie i winie.

5. **Gorzałka.** Ilości piwa, które konsumowano w Polsce, mniej nas będą przerażały, jeżeli będziemy pamiętali o tem, że Polska dopiero w XVI w. zawiera bliższą znajomość z wódką, że dopiero w II. połowie tego wieku jej użytek staje się częstszym, chociaż wciąż jeszcze ilości konsumowane są naogół skromne. W szczególności w rejestrze cła włocławskiego z r. 1537 zanotowano przywóz 2 fas „vini cremati". Cytowany poprzednio rejestr czopowego z Krakowa, uchwalonego w r. 1544, wymienia sumy, które w Krakowie, Kazimierzu i Czchowie wpłynęły „a vino cremato", względnie „destillato". Dopiero jednak w II. połowie XVI w. można stwierdzić większe ilości tego trunku. Tak np. w Bydgoszczy za 3 kwartały 1583 r. wymienia się 792 kwart (Ask. I. 124), w Dorpacie w r. 1589/90 — 2412 kwart (Ask. I. 31.). Na komorze nogackiej w r. 1588 notuje się tylko przywóz 2 kłód — widocznie gdańskie wódki jeszcze w XVI w. nie miały rozgłosu. Większe ilości gorzałki przeszły w r. 1586 przez Kiebłów, bo 103 koni z gorzałką, niewiadomo w jakiem kierunku; na innych komorach wielkopolskich tylko sporadycznie zjawia się ten trunek, podobnie i w Ostrzeszowie w r. 1581, i w Wieluniu w tymże roku. W regestrze krakowskim z r. 1584 nie ma wzmianki o gorzałce, na prowincjonalnych małopolskich w tym czasie tylko 2 wzmianki. Trunek ten miał tę zaletę, że można go było na miejscu produkować, a że był rzeczą nową, więc nie mogła się rozwinąć jeszcze specjalizacja w jego wyrobie, sprzyjająca wymianie na większe odległości. Nie natrafiamy też na to, by odróżniano gatunki wódki, jak się to dzieje przy innych trunkach, dawniej rozpowszechnionych.

X. SÓL.

1. **Znaczenie handlu solą.** Sól miała w dawniejszych czasach daleko większą doniosłość w życiu ekonomicznem kraju, niż ma dzisiaj. Była jak i jest artykułem pierwszej potrzeby, ale konieczność przywożenia jej z dalekich stron podnosiła ogromnie jej wartość z uwagi na koszty transportu. Ponieważ ogólne rozmiary handlu były małe w porównaniu z dzisiejszemi, przez to samo sól wysuwała się na czoło. Szczególnie o ile chodzi o Polskę, to słynęła ona od najdawniejszych czasów swo-

jem bogactwem solnem. Miała bardzo znaczny wywóz zagranicę, ale kopalnie i żupy solne, mimo swego bogactwa, nie mogły zaopatrzyć północy, skutkiem czego i przywóz był bardzo znaczny. Jak się przedstawia stosunek przywozu soli, do jej wywozu, to pytanie, nad którem musimy się zastanowić.

Równie interesującym jest i wewnętrzny handel solą. Sól była regalem państwowem, i jej obrót był planowo normowany. Zaopatrzenie w sól różnych prowincji Polski nie było pozostawione przypadkowi. Mamy względnie dokładne dane, które pozwolą nam wyświetlić kierunki handlu wewnętrznego solą i trudności, na które napotyka ta gospodarka. A trudności te były wielkie. Sprawa soli była na sejmach bardzo drażliwą sprawą polityczną. Szlachta wojowała o tanią sól i dokazała tego, że mimo ogólnego wzrostu cen, ceny soli królewskiej przez długie lata, ba nawet dłużej niż przez wiek cały, utrzymały się na jednym poziomie, oczywiście ze stratą tak ważnego źródła dochodu skarbu. Wojowano także o to, by sól wszędzie na czas dochodziła. Stan. Orzelski podaje fakt, że w r. 1575 cena beczki soli, która normalnie w Poznaniu wynosiła 1 grzywnę, doszła z braku dowozu z Rusi i z Gdańska do 12 złotych, a nawet i do 16; wtedy szlachta, zebrana na zjazd w Radziejowie, napadła na sól, przeznaczoną do Bydgoszczy z bronią w ręku, i tę sól rozdrapała między siebie. Ten przykład, jak i cała masa uchwał sejmowych w sprawie soli, dowodzi, jak wielkie było znaczenie tego artykułu.

2. Przywóz soli z zagranicy. Przychodziła ona głównie przez Gdańsk. Już w XV w. Gdańszczanie prowadzą z Francją ożywiony handel solą; sprowadzano sól głównie z Baie, z Borvasie we Francji, pozatem z Lubeki, a czasami z Malmö i Falsterbo. Według danych V. Laufera, w r. 1474 przywieziono, po przerachowaniu różnych innych miar na tonny, 22887 tonn; w r. 1475 — 5277 tonn; w r. 1476 — 6244 tonn. Ale wielkie też ilości soli wywożono z Gdańska, do innych portów bałtyckich.

Tablice sundzkie wykazują, jak ogromne ilości soli przywozi się na Bałtyk. W r. 1562 okrągło 40.552 łasztów; w r. 1565 — 15748; w r. 1569 — 5114; w r. 1575 — 6853; w r. 1580 — 24043; w r. 1585 — 20273; w r. 1590 — 33330; w r. 1595 — 28583. Ile z tego przypada na Gdańsk i Elbląg?

Według tablic sundzkich, przywóz soli przedstawia się w ten sposób (w łasztach):

	1565	1575	1585	1595
Ogólny przywóz na Bałtyk	15748.5	6853.75	20273	28583
Przyw. na Bałtyk według wrac. statków	14193.5	2735.75	12942	21737.5
Do Gdańska według wracając. statków	7036	1501.75	4237.5	5427.5
Do in. portów Prus Zach. wedł. wrac. st.	46	—	394	226

W r. 1565, a zwłaszcza w r. 1575 przewaga przywozu soli przypada na Gdańsk; w następnych latach udział Gdańska się zmniejsza, dochodzą do znaczenia inne porty bałtyckie, położone bardziej na wschód. Tak np w r. 1585 przywieziono do Królewca 4237.5 łasztów (według wracających statków), do Rygi 2125 ł.; w r. 1595 do tych miast 7802.5 (Królewiec) i 3859 (Ryga). Znaczna część przywozu soli do Królewca i Rygi szła na potrzeby ziem Rzeczypospolitej. Wobec tego możemy zgrubsza przyjąć, że conajmniej połowę ogólnego przywozu soli na Bałtyk zabierały te ziemie. Ponieważ wahania w przywozie soli są z roku na rok dość znaczne, podajemy poniżej przeciętny przywóz na Bałtyk w następujących latach:

Przeciętnie rocznie:	1562—69	1574—80	1581—90	1591—600
	30580	22699	22075	24853

Gdybyśmy zdecydowali się przyjąć, że na konsumcję ziem Rzeczypospolitej przypada połowa tej ilości, otrzymalibyśmy przeciętnie od 11 do 15 000 łasztów soli rocznie. Według danych Behringa, w r. 1583 przywieziono do Gdańska 7045 łasztów; z czego wywieziono dalej morzem — niewątpliwie w części do portów, które zaopatrywały także ziemie polskie — 3042 łasztów. W tymże roku ogólny przywóz na Bałtyk wynosi 16605.5 łasztów (wedle tablic sundzkich), a więc mniej niż przeciętnie w tem dziesięcioleciu. Trudno jednak na tej podstawie opierać śmielsze wnioski, bo łaszt gdański mógł być inny od łasztu sundzkiego, a zresztą są to dane z jednego tylko roku.

Najcenniejsze dla nas powinny być cyfry cła nogackiego. Jednakże te dane mało nam mówią. Najpierw dlatego, że sól dowożono głównie na północ, w znacznym stopniu lądem. Następnie z cła nogackiego mamy dane tylko z r. 1579 — z roku 1588 brak ich jest w rejestrze; a zaś tamten rok był nienormalny zarówno co do przywozu jak i wywozu, ze względu na zarazę w Polsce. Otóż w r. 1579 przywieziono przez Nogat 1118.5 łasz-

tów, 677 becz. i 39 kł., a więc mało w porównaniu z cyframi tablic sundzkich i danemi Behringa. Przytem przywóz poza Prusami Zachodniemi i Bydgoszczą wykazuje znikome ilości.

Niewielkie wskazówki o rozmiarach importu soli zamorskiej podają nam rachunki cła od tej soli, pobieranego w Wąsoszy i w Grajewie w latach 1565 i 1566. W Wąsoszy pobrano cło w r. 1565 od 5. VIII. do 29. XII. od 503 beczek; w r. 1566 od stycznia do 6. IV. — od 502 beczek. W Grajewie od 5. XI. 1565 do 1. IV. 1566 od 252 beczek. (Ask. III. 1.). Cyfry te nie są zbyt znaczne, ale wchodzi tu w rachubę tylko dowóz lądowy do północnej części Mazowsza.

Okolice położone nad Wisłą wyżej Włocławka należały do tych, które już regularnie były zaopatrywane przez sól krajową. Niemniej jednak sól przywożono przez komorę włocławską, a to w następujących rozmiarach:

Rok	1556	1558	1560	1561	1568	1569	1572	1573	1574	1575	1576
beczek	112	240	15	—	2334	272	176	639	433	280	227

Poza jednym rokiem 1568, przywóz, który zresztą zjawił się dopiero w II połowie XVI w., utrzymuje się w umiarkowanych granicach. Sól tę dowozi się przeważnie do północnych części województwa mazowieckiego; najczęściej wymieniany jest Nur i Łomża, także Drohiczyn i Tykocin. Należy jednak zauważyć, że część tej soli nie pochodzi z Gdańska, lecz wiezie się sól ruską, czasem nawet krakowską ze składów solnych w Bydgoszczy i Toruniu; np. w r. 1575 przypada na sól przemyską wyjątkowo dużo, bo 184 beczki, soli bocheńskiej 2 beczki.

Co do dowozu soli drogą lądową, to wiadomo, że do województwa poznańskiego docierała sól niemiecka już od XIII wieku[1]). Z komór wielkopolskich większe obroty wykazuje tylko Śrem w r. 1586 (305 beczki); niewiadomo jednak, w jakim kierunku ta sól idzie. O ile jednak przychodziła do Polski sól z Halli czy Lüneburga, to zdaje się, że ilości jej były nieznaczne, w przeciwnym razie mielibyśmy o tem dane czy to w rejestrach komór celnych, czy w innych rachunkach.

---

[1]) Kurt Schleese, Die Handelsbeziehungen Oberdeutschlands, insbesondere Nürnbergs, zu Posen im Ausgange des Mittelalters. [Zeitschr. der Hist. Gesellschaft f. d. Provinz Posen, 29 Jahrg. 1915, s. 179.

3. Wywóz soli zagranicę. Wywóz soli szedł na zachód i południowy zachód, a przez komory karpackie na południe do Węgier. Główny wywóz szedł w kierunku Śląska i Moraw, chociaż i do Węgier dostawały się spore ilości soli polskiej.

Najważniejszemi są obroty na komorze krakowskiej, bo przez Kraków przechodziła sól, przeznaczona na potrzeby Śląska. W r. 1519 w Krakowie pobrano cło od 11175.5 koni, z tego furmani krajowi 7335.5, zagraniczni 3354.5, nieoznacz. 485.5 (Tabl. 40). W r. 1584 klasyfikacja jest inna: odróżnia się sól wywiezioną extra regnum, sól w obrocie wewnętrznym i sól, wiezioną do składów w Będzinie i Oświęcimiu. Sól z tych składów szła również zagranicę. Otóż na 18661 koni z solą, które przeszły przez Kraków, przypada na obrót wewnątrz kraju 7805, do składu w Będzinie 1813, w Oświęcimiu 203, do Śląska 7436, do reszty zagranicy 1263, razem więc na wywóz zagraniczny 10715 koni.

Wzrost obrotu solą na komorze krakowskiej pozostaje w zgodzie z wzrostem produkcji w salinach wielickich, który można stwierdzić w latach 1537 do 1570, na podstawie Tabl. 1. Dz. II. Cz. II. Widzimy, że gdy w r. 1537 sprzedano bałwanów 5707, cetnarów soli sprzedano, wymieniono i rozdano 14.577.5, miar soli warzonej wydano 63.810.75, to dla roku 1570 mamy 9764 bałwanów (w r. 1569 nawet 21.818 bałwanów), cetnarów soli 16.052, miar soli warzonej 43.413. Natomiast Tabl. 2. Dz. II. Cz. II., ilustrująca produkcję soli w salinach bocheńskich w latach 1535 do 1576, nie wykazuje tak wyraźnego wzrostu.

W r. 1551/52 przeszło przez komory małopolskie (pogranicznej 1967 koni z solą i kilka bałwanów; nie uwzględniamy tu Będzina, figurującego zresztą z bardzo małą ilością, bo w Będzinie pobierano osobne cło (Tabl. 45). W r. 1583 przeszły przez Siewierz 2964 konie i 20 wozów, przez Koziegłowy 378 koni (rok 1586), przez Częstochowę 6 koni (1585), razem więc 3388 koni (przyczem 20 wozów przyjęto jako równe 40 koniom; obrót Będzina i tutaj nie uwzględniony. (Tabl. 46).

A teraz wywóz z żup ruskich. W rachunku sprzedaży żupy solskiej z 1552 przypada na furmanów z Węgier 203 beczek; ale

wielkie stosunkowo ilości, które wywożą furmani polscy z miejscowości pogranicznych (np. Dukla i in.), wskazują na to, że i oni mogli wieść sól do Węgier (Tabl. 5, Dz. II. Cz. II.). Rejestr poboru cła drohobyckiego z 1549/50 wylicza, że na „Węgrów", wywożących sól, przypada 852 konie (Tabl. 52). Rejestr cła żupy dolińskiej z r. 1547/48 nie wymienia furmanów węgierskich (Tabl. 53). Rejestr cła kołomyjskiego, pobieranego w Haliczu w r. 1536, wymienia 12 wozów z Delatyna z solą. W obrotach na komorze w Kamieńcu Podolskim w r. 1551/52 sól nie figuruje.

Dane dotyczące żup ruskich są niekompletne. Brak jest niektórych salin, przedewszystkiem nie ma tu klasyfikacji według tego, czy się sól wywozi zagranicę, czy też zostaje ona w kraju. Uwzględniając sumy wywozu żupy solskiej i cła drohobyckiego, będziemy zdaje się dalecy od przesady, jeżeli przybliżony wywóz soli z salin ruskich do Węgier przyjmiemy na 2000 koni, to znaczy niewiele więcej ponad dwukrotną cyfrę wywozu do Węgier, dokonywanego przez Węgrów z Drohobycza w r. 1549/50.

A ponieważ przez Kraków przechodzi w r. 1584 — 10.715 koni z solą zagranicę, przez wymienione poprzednio komory prowincjonalne małopolskie 3388 koni w tym samym czasie, razem więc ogólny wywóz z Polski możemy przyjąć w przybliżeniu na 16.103, okrągło na 16.000 koni. Jeżeli liczymy na konia 5 cet, cetnar równy dzisiejszym 65 kg., to koń wiezie 325 cet, czyli 16.000 koni = 5.200.000 kg., okrągło 5000 tonn. W tym samym czasie przywóz soli przez Bałtyk wynosi około 11.000 łasztów, przyjmując na ziemie polskie połowę ogólnego przywozu przez Bałtyk. Trudno nam jest porównać te cyfry, zresztą hipotetyczne. Nie wiadomo, w jakim stosunku pozostaje łaszt soli tablic sundzkich do ilości soli, którą zabiera jeden koń. Prawdopodobnie jednak tonna ciężaru soli przedstawia mniej, niż łaszt soli. Wynikałaby z tego wyraźna przewaga przywozu soli do Rzeczpospolitej nad wywozem z jej granic. To przypuszczenie można przyjąć za prawdopodobne, jeżeli się uwzględni, jak wielkie połacie naszego kraju zaopatrywała sól zamorska, gdy tymczasem zbyt soli na zachodzie i południu był bardziej ograniczony. Do scharakteryzowania

terenów tego zbytu i granic, do których zewnątrz kraju dochodziła sól krajowa, przechodzimy obecnie.

4. Gdzie wywozi się sól polską? Głównym terenem zbytu zagranicznego soli krakowskiej są ziemie śląskie. Lustracja z r. 1569 wymienia jako składy „furmana śląskiego" następujące miejscowości: Świdnica, Kloczko, Gembicze, Nissa, Opole, Lubliniec, Brzeg, Głogówek mały, Grotków i Raciborz, a zaś jako składy furmana polskiego na Śląsku wymienione są: Wrocław Śląski, Namysłów, Bierułtów i Syców (Agł. XVII, 16). Wynika z tego, że regularny wywóz soli wielickiej nie ograniczał się do śląskiego pogranicza, i obejmował zarówno Śląsk Górny jak i Dolny. W rejestrze celnym krakowskim z r. 1519 między kupcami względnie furmanami śląskimi na pierwszem miejscu figuruje Lubliniec z 1020 końmi, na drugim Oleśno (539), potem Bytom (418), Pyskowice (311), Nissa (283), Opole 184.5, Wrocław i Koźle z mniejszemi ilościami. W r. 1538/39 większe ilości wywożą: Nissa, Brzeg, Głogówek, Bytom, Opole, Góry Tarnowskie, Pyskowice i Mikułów.

Nie wynika z tego, że sól polska nie szła nawet dalej, bo przecież ci furmani z wymienionych miejscowości mogli ją i gdzieindziej dowozić. O. Fürsen podaje, że kurfürst saski w latach 60-tych XVI stulecia, pragnąc uregulować zaopatrzenie w sól swojego kraju, powziął plan, by sól wielicką z Wrocławia transportować do Drezna i tu ją mieszać z niskoprocentową solą miejscową [2]). Plan ten nie powiódł się z powodu zbyt wysokich kosztów transportu; ale mógł on się zjawić tylko w tych warunkach, że Wrocław był zaopatrywany przez sól wielicką. Wskazują na to i inne wiadomości, jeszcze z czasów dawniejszych. E. Daenell podaje na podstawie śląskich źródeł, że „na rynku solnym Wrocławia mieli obcy kupcy, Polacy, Rusini i in. swoją „Absteigequartier" [3]). Byli to tylko Polacy: o tem, by sól ruska miała docierać do Wrocławia, nigdzie niema żadnej wzmianki, nie wydaje się to prawdopodobnem choćby z uwagi

---

[2]) Otto Fürsen, Geschichte des kursächsischen Salzwesens bis 1586, 1897, s. 71

[3]) E. Daenell, Die Blütezeit der deutschen Hanse, t. II, 1906, s. 271.

[4]) O. Fürsen, l. c. s. 73.

na odległość. Wrocław próbował też zaopatrywać się w sól bezpośrednio w Gdańsku, względnie przez Odrę z Szczecina. Tak np. jednemu obywatelowi gdańskiemu, A. Schmidtowi, dała w r. 1555 Komora Śląska przywilej na wyłączny przywóz soli z Baie do Śląska; próby te jednak się nie powiodły, nie było stałości żeglugi na Odrze, a transport z Gdańska zbyt był kosztowny.

Z kolei wchodzą w rachubę Czechy i Morawy. Wywóz soli wielickiej do Czech sięga bardzo dawnych czasów. W czasach przedhusyckich wschodnie Czechy pokrywały swoje zapotrzebowanie soli w wielickich kopalniach [5]). W rachunkach komory krakowskiej z r. 1519 figuruje Iczyn z 264 końmi z solą, Lipnik Morawski z 38 końmi; w r. 1538/39 po kilkadziesiąt koni przypada na Iczyn, Lipnik morawski, Ołomuniec i Opawę. Nie napotykamy jednak w XVI w. na poważniejsze ślady zaopatrywania w sól wielicką właściwych Czech. Do nich dowożono sól przedewszystkiem Elbą. W każdym razie wywóz do Moraw jest daleko mniejszy, niż do Śląska.

Prawie nic nie wiemy o tem, jak daleko sięgała sól z kopalni krakowskich i żup ruskich na Węgry. Niewątpliwie zaopatrywała ona północne ich okolice, z któremi zresztą i w innych dziedzinach stosunki handlowe Polski były bardzo żywe. Czy jednak dowóz polskiej soli ograniczał się tylko do gór węgierskich, czy też ta sól schodziła i w równiny, to trudno powiedzieć.

Z dość obfitych dokumentów i wiadomości, które dotyczą stosunkach handlowych Polski z Mołdawją, nie wynika, by wywóz soli z żup ruskich do Mołdawji przybierał większe rozmiary. Mała cyfra (12 wozów), zanotowana na cle kołomyjskiem w r. 1536, wskazywałaby raczej na to, że wchodził tu w rachubę tylko ruch pograniczny.

5. Handel wewnętrzny solą. Położenie kopalni i żup solnych w Rzeczypospolitej nie sprzyjało temu, by dało się skutecznie całą Rzeczpospolitę zaopatrzyć w tę sól krajową. Wszystkie te kopalnie i żupy znajdują się wzdłuż Karpat, na

[5]) G. Juritsch, Handel und Handelsrecht in Böhmen bis zur hussitischen Revolution, 1907, s. 62.

południu; im dalej na północ, tem trudniej dotrzeć z solą krajową, chociaż wyzyskuje się w pełni spław wodą, i tem większa jest konkurencja soli zamorskiej. Rząd Rzeczpospolitej, z powodów fiskalnych, dążył do tego, by zaopatrzyć jak najdalsze okolice w tę sól; parła w tym kierunku szlachta, bo sól polską otrzymywała tanio, ale mimo to tego programu nie udało się przeprowadzić, zakazy przywozu soli zamorskiej pozostawały bezskuteczne.

Najrozleglejszy teren zbytu, z natury rzeczy, obejmują żupy wielickie i bocheńskie. Sól ta zaopatruje stale woj. krakowskie, sandomierskie, lubelskie (przynajmniej w jego częściach położonych nad Wisłą), sieradzkie, kaliskie, łęczyckie, rawskie i południową część mazowieckiego i podlaskiego. Lustracja krakowska z r. 1569, cytowana poprzednio, wymienia, jako składy furmana polskiego, rozwożącego sól wielicką, prócz Małej i Wielkiej Polski, Mazowsze, także Kujawy, Brześć i Radziejów; ale nie zawsze tam docierała sól krakowska. Sól tę rozwożono częściowo lądem, częściowo wodą. W 1556 zatwierdzono przywilej na skład Wiślicy (nikomu prócz Wiśliczan, nie wolno było poza Wiślicę wozić bałwanów soli z żup bocheńskich) i przy tej sposobności dowiadujemy się, że Wiślica jest składem (emporium) dla Warszawy, Grodźca, Warki, Rawy, Łomży i całej ziemi sandomierskiej i radomskiej. (Matr. T. 88. s. 347). Z biegiem lat te różne granice, zakreślone dla zbytu poszczególnych składów, stawały się chwiejne, gdyż brakło soli krajowej. Tak np. w r. 1580 (Matr. T. 123, f. 305) pozwala się w braku krajowej używać soli zamorskiej nawet i w kaliskiem województwie, o ile krajowa nie nadejdzie. W każdym razie sól krakowską dowozi się Wisłą dość daleko, mianowicie do komory warszawskiej i płockiej; w Archiwum Głównem zachowały się rachunki tych komór z różnych lat XVI w.

Okolice, położone na północny zachód od terenów zbytu soli krakowskiej, były zaopatrywane przez sól z żup ruskich, spławianą w znacznych ilościach komięgami do Bydgoszczy. Jak tego dowodzi Tabl. 4 (Dz. II. Cz. II.) dotycząca sprzedaży soli z komory bydgoskiej w r. 1530, sól ta zaopatrywała województwo inowrocławskie, (zachodnią jego część), poznańskie,

i północną część kaliskiego (Pyzdry). W poznańskiem np. dociera daleko na zachód, do Wałcza, Międzychodu i Zbąszynia; szła też i na południe od Poznania (Kościan znaczne ilości, bo 423 beczek). Nawet do południowej części woj. pomorskiego dowożono sól z Bydgoszczy (Tuchola). Oczywiście tylko wtedy, gdy stan wody na Wiśle lub inne przyczyny nie wstrzymały lub nie ograniczyły dowozi soli ruskiej. Wówczas w jej miejsce wchodzi sól zamorska. Np. Toruń już w początkach XVI w. ma umowę co do sprowadzania soli ruskiej: sprzedaje ją na Mazowszu, ziemi dobrzyńskiej, Krajnie, Pałukach, Bydgoszczy i innych miejscowościach (Matr. Sum. IV, 8958, rok 1512); gdy braknie soli ruskiej, może sprzedawać sól zamorską (Matr. Sum. IV, 1522, 1518), przyczem w r. 1547 od soli zamorskiej wprowadzono specjalną opłatę (1 zł od łaszta), o ile sprzedaje się ją w miejscowościach, zaopatrywanych w zasadzie przez sól ruską (Matr. Sum. IV. 7935, 1547). Także i Bydgoszcz w r. 1557 otrzymuje przywilej sprowadzania soli zamorskiej gdy braknie krajowej (białej); wprowadzono jednak to zastrzeżenie, że za uprzedzeniem 6 tygodniowem ma się zaprzestać sprzedaży soli zamorskiej, gdy już ma nadejść krajowa (Matr. T. 89, f. 292).

W drugiej połowie XVI w. zjawiają się wysiłki, by na terenach, gdzie sól zagraniczna robi konkurencję, wprowadzić użytek soli krajowej. W tym celu zakłada się szereg warzelni. W r. 1570 zawiera się umowę z Loissami co do warzelni w Toruniu; przyczem tej spółce wolno domieszywać sól zamorską (Matr. T. 108. f. 101. r. 1570); była też w Toruniu inna warzelnia soli, założona przez Mikołaja Firleja z Dąbrowicy; powstała również warzelnia w Bydgoszczy, dalej w Brześciu Litewskim i w Kodniu, te dwie ostatnie miały jednak byt krótkotrwały [6]).

Żupy ruskie, poza dowozem soli komięgami do Bydgoszczy i Torunia, zaopatrywały przedewszystkiem drogą lądową ziemie, położone na wschód od Wisły. Żupa solska zaopatruje zachodnią część województwa ruskiego (Jarosław, Kańczuga, Leżajsk, Łańcut, Mościska, Próchnik, Przemyśl, Radymno, Ty-

[6]) O szczegółach informuje A. Pawiński, Skarbowość w Polsce i jej dzieje za Stefana Batorego, Zródła dziejowe t. VIII. 1881, s. 71 i n.

czyn, dalej na południu Besko, Chyrów, Dukla, Krościenko, Krosno, Lisko, Rymanów, Wisłok, Zarszyn i in. (por. Tabl. 5. Dz. II. Cz. II). Żupa drohobycka środkową jego część, po Lwów, największe jednak ilości wysyła na północ, do województwa bełzkiego, ziemi chełmskiej, zachodniej części brzesko-litewskiego i południowej części woj. podlaskiego. Według rachunków cła drohobyckiego z r. 1549/50, poważniejsze ilości soli z Drohobycza wywozi się do Brześcia litewskiego, Chełma, Drohiczyna, Horodła, Hrubieszowa, Janowa, Kobrynia, Lubomli, Parczewa, Potylicz, Stebnika, Włodawy; sól drohobycka zaczepia także i o zachodnią część województwa wołyńskiego, a przez wspomniany Parczew i wschodnią część lubelskiego. Żupa w Dolinie obsługuje wąski pas woj. ruskiego na wschód od Lwowa, dalej wschodnią część woj. bełskiego i ziemi chełmskiej (Busk, Ratno) i zachodnią i środkową część woj. wołyńskiego (Krzemieniec, Dubno, Horochów, Włodzimierz, Torczyn, Łuck, Kowel, Klewań i Stepań (Tabl. 53). Z żup, położonych bardziej na wschód, brak jest rachunków; niewątpliwie jednak kierunek ich handlu przedstawia się w sposób analogiczny: wąski pas woj. ruskiego i położona na północ część województwa wołyńskiego.

Żupy ruskie, jak widać z tego przeglądu, docierają do Podlasia, częściowo także i drogą lądową, przez Bug; dalej na wschód zdaje się ich wywóz zatrzymywać na południe od Piny. Czy jednak z miejscowości, położonych na północy, wymienionych w rejestrach celnych i w rachunkach żup, nie dowożono jeszcze dalej soli na Litwę, tego nie można sprawdzić.

Dane powyższe uzupełnia bardzo ciekawy dokument zamieszczony w T. 57 i 59 metryki koronnej, wyznaczający gościńce prasolskie z Wołynia do żup ruskich. Pierwszy gościniec prasolski idzie z Doliny do Łucka przez następujące miejscowości (wymieniam tylko ważniejsze): Żydaczów, Bóbrka, Gliniany, Busko, Stojanów, Błudów, Nieśwież, Łuck. Drugi z Doliny przez Kałusz, Martynów, Rohatyn, Dobryniew, Dunajów, Gołogóry, Olesko, Beresteczko, Permyl, Lipę, Boremel, Połonnę. Trzeci gościniec z Kołomyji do Krzemieńca: Kołomyja, Żuków, Koropiec, Zalesie, Podhajce, Płochów, Założce, Seret, Dunajów, Krzemieniec (tędy więc szła sól koło-

myjska, której rachunków nie znamy). Z Kamieńca Podolskiego: „dalsza droga i niebezpieczna" przez Kamieniec, Skałę, Kopyczyńce, Trembowlę, Czerlany, Zbaraż, Kołodno, Wiśniowiec, Krzemieniec.

Droga z Włodzimierza do Doliny: Biskupice, Porysk, Stojanów, Radziechów, Busko, Gliniany, Bóbrka, Żydaczów, Sokołów, Dolina.

Droga z Włodzimierza do Drohobycza: Biskupice, Iwańce, Sokal, Dobrotwór, Kamionka, Kukizów, Jaryszów, Zbojska, Lwów, Skniłów, Szczerzec, Humieniec, Wołoszna, Hruszów, Dobrowlany, Drohobycz. Druga droga przez Bełz: Włodzimierz, Bełz, Uhnów, Rawa, Potylicze, Trościeniec, Gródek, Hoszany do Dniestru, potem lwowskim gościńcem.

„To są gościńce prasolskie, ale są i inne z miasta do miasta bo oddawszy główne myto idzie gdzie który chce." (Matr. Sum. IV, 6888, r. 1540.)

Możnaby te drogi, któremi sól wożono wykreślić dokładniej, zestawić przywileje na składy solne, nadawane różnym miastom, zobrazować szczegółowo organizację handlu solą. Wszakże bardziej wyczerpujące opracowanie tak ciekawego i wdzięcznego, bo obfitego w źródła tematu, nie zmieściłoby się w ramach niniejszej pracy. Jednak dane, przytoczone wyżej wystarczą, by dać wyobrażenie o znaczeniu, kierunkach i trudnościach wewnętrznego handlu solą w Polsce.

XI. RÓŻNE METALE I MINERAŁY.

1. Żelazo. Z zestawionych w Tomie II materjałów, dotyczących rud żelaznych (kuźnic) w Polsce, można się przekonać, że krajowa produkcja żelaza w XVI w. była u nas rozwinięta, że zarówno ilość kuźnic, jak i robotników w nich zajętych, przedstawia się pokaźnie. Naliczyliśmy razem 207 rud, czynnych w Polsce w II połowie XVI wieku, z 580 kołami i 1180 robotnikami, nie licząc majstrów. Cyfry te raczej są niższe od rzeczywistości, bo co do niektórych rud mogło brakować wiadomości. Interesującym jest geograficzny rozkład tych rud; wynika z naszego zestawienia, że wydobycie rudy żelaznej i przetapianie jej na żelazo nie jest skoncentrowane w niektó-

rych tylko środowiskach, jak to dzisiaj ma miejsce. W owym czasie nie kopano głębokich szybów ziemnych w poszukiwaniu rudy żelaznej, lecz eksploatowano rudę powierzchniową lub bezpośrednio pod powierzchnią ziemi się znajdującą, bo takiej rudy było więcej niż jest dzisiaj. Znajdywano ją na wszystkich niemal województwach, niektóre tylko, jak np. podolskie, były jej zupełnie pozbawione. Czasami jednak produkcja miejscowa nie wystarczała, albo miejscowe żelazo było w złym gatunku; wtedy sprowadzało się żelazo z dalszych stron, np. w rachunkach starostwa grodeckiego i drohobyckiego natrafiamy często na zakupy „ferri boni nivicensis", żelaza „niwieckiego".

Produkcja krajowa nie mogła pokryć wszystkich potrzeb, zwłaszcza wtedy, gdy trzeba było twardego żelaza. Sprowadza się żelazo z zagranicy, i to zarówno z północy, żelazo szwedzkie, jak i z południa, żelazo węgierskie. Równocześnie pewne ilości surowego żelaza wywozi się na Śląsk, skąd znowu wraca w postaci wyrobów żelaznych.

Nie notują nasze księgi celne obrotów rudą żelazną. Pochodzi to stąd, że zwykle rudę przetapiano na miejscu, w wyjątkowych tylko wypadkach, jak np. w powiecie świeckim w Prusach Zachodnich, przywozi się rudę z dalszych, niezbyt zresztą odległych okolic. W kuźnicy przetapia się rudę na szyny żelazne, których idzie 24 na wóz żelaza, i te szyny wywozi, albo też na kole kowalskiem wyrabia się z tych szyn odrazu najpospolitsze narzędzia żelazne: pługi, radlice, łopaty. Czynsz z kuźnic, jak to stwierdzają liczne dokumenty, płaci się często w określonej ilości tych narzędzi. Na nie też głównie idzie krajowe żelazo: pozatem wyrabia się w kraju gwoździe, zamki, kłódki, a zaś mało przedmiotów bardziej skomplikowanych. Nie potrzeba też dodawać, że zużycie żelaza w owym czasie było daleko mniejsze, niż jest dzisiaj, i trudno handel tym artykułem porównywać z współczesnemi jego rozmiarami.

Wyjątkowe stanowisko w przerobie żelaza i handlu tym towarem zajmuje Gdańsk. W XVI w. powstały w okolicach Gdańska liczne kuźnice, które sprowadzały rudę przeważnie ze Szwecji i wyrabiały z niej żelazo szynowe. W r. 1604 zaproponował Gdańskowi król szwedzki Karol IX, że będzie

wysyłał wszystko żelazo ze Szwecji do Gdańska; Rada miasta odrzuciła tę propozycję z powodów politycznych [1]). Z Gdańska w głąb Polski szło sporo żelaza, zwanego „gdańskiem", przychodzi też tak zw. „osmunt", czyli szwedzkie żelazo. Gdańsk jest niewątpliwie także portem przeładunkowym dla żelaza, przywożonego tam ze Szwecji i wywożonego stąd dalej na zachód. W r. 1565 przechodzi przez Sund 109.75 łasztów osmuntu, w r. 1575 — 110.5 ł., w następnych latach mniejsze ilości. Cały prawie osmunt, który w r. 1565 i 1575 przechodzi przez Sund, jest załadowany w Gdańsku. Podobnie ma się rzecz i z innem żelazem, liczonem na sziffunty: w r. 1565 przechodzi przez Sund na zachód 2905 sziff. żelaza z Gdańska, w r. 1575 — 1679 sziff. W latach późniejszych współzawodniczy skutecznie Elbląg z Gdańskiem w tym handlu żelazem; np. w 1585 wychodzi razem z Bałtyku 4320.5 sziff., z czego z Gdańska 1221, a z innych portów Prus. Zach. 2397 sziff.; w r. 1595 z Bałtyku 4622.5 sziff., z czego na Gdańsk przypada 1994, a na inne porty Prus Zachodnich 1859 sziff.

Wiemy już, że Gdańsk sprowadza żelazo głównie ze Szwecji, czy jednak nie dowozi się go z głębi kraju? Dowóz ten istnieje, ale w szczupłych rozmiarach: w r. 1579 — 80 szifiuntów, 580 snopów, kilka cetnarów, kilkadziesiąt sztuk i niespełna 20 wozów; w r. 1588 na cle nogackiem nie zanotowano analogicznych pozycji. Równocześnie jednak poważniejsze ilości wywozi się z Gdańska, względnie z Elbląga: w r. 1579 — 66 łasztów, 30 fas i inne mniejsze ilości (z r. 1588 również brak danych). Rejestry celne włocławskie wykazują bardzo mały ruch żelazem. W r. 1537 pławi na dół kupiec z Krakowa 140 cetnarów (być może, że jest to żelazo węgierskie, przechodzące tranzytem przez Polskę); w r. 1572 kupiec gdański z Warszawy wiezie 700 wozów; w l. 1544 i 1555 mniejsze ilości. Jeszcze słabszym jest przywóz z Gdańska, zanotowany na cle włocławskiem. W r. 1555 sprowadza się raz ilość nieokreśloną, w roku 1568 — 300 blach osmuntu. Droga wodna nadawała się doskonale do przewozu żelaza, statki zresztą wracały częściowo próżne. Brak więc tego przywozu dowodzi, że tą drogą nie

[1]) P. Simson, Geschichte der Stadt Danzig, Bd. II. 1918, s. 522.

zaopatrywała się Polska regularnie w żelazo, że produkcja miejscowa naogół wystarczała na normalne potrzeby, bo dowóz skądinąd, np. ze Śląska lub Węgier do centrum Polski był droższy — chyba, że chodziło o specjalne gatunki żelaza.

Na komorach lądowych wielkopolskich ruch żelazem przedstawia się w ten sposób. W Poznaniu w latach 1519 do 1553/54 nie zanotowano obrotów tym artykułem, w r. 1585 bardzo mało. Z prowincjonalnych komór wielkopolskich tylko Kiebłów wykazuje większe obroty: 388.5 wozów (r. 1586), dalej Wieluń w r. 1581 niespełna 30 wozów. Większy ruch jest na komorach małopolskich. Przedewszystkiem Kraków, coprawda dopiero w r. 1584, wykazuje wielkie obroty: 199 koni z żelazem, 1471 wozów i 8 cet. Żelazo to przywożone jest przeważnie z różnych miejscowości, położonych w pobliżu rud, np. Mrzygłód, Pilcza, Siewierz, Częstochowa, Jurgowa i t. d. Przywożą je wyłącznie furmani krajowi. Prawdopodobnie służy ono na potrzeby Krakowa i okolicy, szczególnie różnych „szlofarni", w pobliżu Krakowa położonych. Obroty komór małopolskich w r. 1551/52 są stosunkowo niewielkie: największe w Częstochowie, w pobliżu której znajdują się kuźnice (56 koni); wyróżnia się także Biecz i Dukla, przez które to komory przywożone jest żelazo węgierskie. Natomiast w latach 1583—86 na kilku komorach, położonych wzdłuż granicy śląskiej, obroty są znaczne: Krzepice 769.5 woza, Siewierz 379.5, Koziegłowy 118.5, Częstochowa 264.5. W okolicach tych miejscowości położone są gęsto rudy żelazne. Żelazo to w znacznej ilości idzie na Śląsk, skąd potem wraca częściowo w postaci stali i wyrobów żelaznych, bowiem w owym czasie na Śląsku jest rozwinięty przemysł żelazny. Wreszcie wywóz żelaza można stwierdzić także i na komorach, położonych daleko na wschodzie. Notuje ten wywóz rejestr cła w Kamieńcu Podolskim w r. 1551/52, ze Lwowa wywozi żelazo ormianin z Suczawy w r. 1579/80; wiemy i skądinąd, że żelazo z Polski wywozi się do Mołdawji.

Powyższe dane pozwalałyby wnioskować, że wywóz żelaza z Polski jest większy od przywozu. Z drugiej strony różne rachunki wskazują, że żelazo gdańskie i żelazo węgierskie

często było w Polsce używane. Tak np. w żupach wielickich stale kupuje się żelazo węgierskie obok krajowego; widocznie to ostatnie nie do każdego nadawało się użytku. W Archiwum Skarbowem znajduje się bardzo ciekawa księga zakupu i zużycia żelaza na budowę mostu warszawskiego w latach 1569/71; owego mostu, którym szczyciła się cała Polska, jako nadzwyczajnem dziełem, o którym pisał też Jan Kochanowski, dziękując królowi, że ten most zbudował, bo teraz nie trzeba płacić szeląga za przewóz i można go przepić. Most był oczywiście drewniany, ale na spojenia zużyto sporo żelaza, a mianowicie: w r. 1570 zużyto żelaza krajowego wozów 198, a węgierskiego 37 wozów; żelazo krajowe sprowadzano głównie z Radomia, a także z Bodzęcina. W r. 1571 zużyto: krajowego 239 wozów i 12 szyn, gdańskiego 36 wozów i 3 szyny, węgierskiego 5 wozów i 16 szyn. (Ask. XXXI, 1). Przewaga żelaza krajowego jest ogromna, ale i obcego sporo.

Niewątpliwie produkcja żelaza w Polsce jest znaczna, i bynajmniej nie zasługuje ona na tak lekceważący sąd, jaki o niej wyraził L. Beck w swojej historji żelaza [2]). Przybrałaby ona większe rozmiary, gdyby inną była w Polsce polityka górnicza. W dokumentach XVI w. napotykamy czasami na wyraźną niechęć starostów, skierowaną przeciw rudnikom; w lustracjach pisze się parokrotnie, że starosta kazał zburzyć rudę, bo zbyt wielkie spustoszenie czyniła w lasach, a pożytek z niej był niedostateczny. Być może, że czynsz, który rudnik płacił, określony z góry na dłuższy czas, wobec wzrostu cen nie opłacał się staroście. Ale niemniej jest faktem, że ówczesna technika produkcji żelaza istotnie zużywała ogromne masy drzewa czy to przy wytapianiu metalu z rudy (węgiel drzewny), czy to przy robotach kowalskich. Pisarze, zajmujący się dziejami rozwoju przemysłowego Anglji, podkreślają, jak wielkie zniszczenie lasów przyniósł przemysł żelazny, w czasie, gdy jeszcze nie znano koksu; lasy angielskie zostały wytępione. W Polsce to się nie stało i w tym wypadku zasadniczo wadliwa polityka górnicza, być może, że obróciła się na dobre.

2. Stal. Polska wywozi żelazo a zarazem przywozi nie-

---

[2]) L. Beck, Die Geschichte des Eisens, 1891, T. I, s. 904.

które lepsze jego gatunki. Stal tylko przywozi, bo jej w XVI w. nie produkuje, przynajmniej nigdzie nie natrafiamy na ślady tej produkcji. Nie mamy dowodów na to, by stal przywożono z Gdańska, przeciwnie, w r. 1568 zanotowano na cle włocławskiem, że kupiec sądecki pławi na dół 11 cetnarów stali (prawdopodobnie węgierskiej). Rejestr celny poznański z r. 1547/48 notuje jako przywóz względnie obrót wewnętrzny 112 cetnarów stali, z czego 86 przypada na Szmidberg, jedno z głównych centrów przemysłu metalowego na Śląsku. W r. 1553/54 w Poznaniu obroty stalą wynoszą 269 cetnarów, z Szmidbergiem również na pierwszem miejscu (Tabl. 19); w r. 1585 obroty są mniejsze. Przez Kalisz przechodzi w r. 1547/48 — 118 cet. stali, z czego na Gdańsk przypada 40 cet. (Tabl. 28), w roku 1580/81 na 191 cet. na tej komorze, przypada na Wrocław 166 cet. (Tabl. 29). W latach 1582 do 1586 po kilkadziesiąt cetn. obrotu wykazują komory prowincjonalne wielkopolskie, położone wzdłuż granicy śląskiej: Sulimierzyce, Jutroszyn, Poniec, Wschowa, co wskazuje wyraźnie na to, skąd ta stal przychodzi. Na komorze ostrzeszowskiej w r. 1547/48 płaci cło od 20 cet. stali kupiec łomżyński (Tabl. 31), widocznie wiezie tę stal do siebie ze Śląska. W r. 1581 przechodzi przez tę komorę 112.5 cet., między sprowadzającymi wyróżnia się Mszczonów, Brzeziny i Warszawa (Tabl. 32). Wieluń w r. 1581 wykazuje 65 cetnarów, Bolesławiec w r. 1547/48 — 37 cetn., w roku 1585 — 106 cet. i 28 cet. razem z miedzią (Tabl. 36 i 37). W Krakowie w r. 1584 można było naliczyć 120 cet. stali, z tego 15 cet. przypada na kupca gdańskiego, a 20 cet. spławia krakowianin Wisłą do Warszawy. Przeważna część zapisana jest na rachunku kupców morawskich, (Iczyn 47 cet.); nie wiadomo, czy oni tę stal przywożą, czy też na rynku krakowskim kupują stal śląską. W r. 1586 Oświęcim, przez który wiedzie droga do Moraw, wykazuje obrót 77 cet. i 2 wozów stali.

Wynika z tego, że do Polski sprowadza się ze Śląska dobrych paręset cetnarów stali rocznie. Zdaje się, że i Gdańsk zaopatruje się w stal na Śląsku, bo wymienia się to miasto często na pogranicznych komorach, a trudno przypuścić, by stal do Śląska wywoził, jeżeli nie przywozi jej do Polski.

3. **Ołów i glejta.** Ołów razem z glejtą, głównie z kopalni olkuskich, stanowi drugie z kolei po soli bogactwo mineralne Polski. Nietylko starczyło go na potrzeby wewnętrzne, lecz nawet przeważna jego część wychodzi zagranicę we wszystkich kierunkach. Pod koniec XVI w. wywozi się pewne ilości ołowiu przez Gdańsk na zachód; np. w r. 1595 — 535 sziff. i 20 cet. (Tabl. 3). Do Gdańska spławia się ołów Wisłą: w r. 1561 — 450 cet., w r. 1568 — 75 sztuk, w r. 1569 — 26 cet., w r. 1576 — 80 cet. Większe ilości rejestruje w r. 1579 cło nogackie: 1 łaszt, 316 sztuk i 471.5 cet., a zaś w r. 1588 — 1240 cet. i 2 komięgi ołowiu razem z miedzią. Ołów spławia się przeważnie z Krakowa, gdzie dowozi się go z kopalni olkuskich. Obrót ołowiem na komorze poznańskiej wynosi w roku 1531/32 — 209 cet. i 15.5 kam., a zaś w r. 1553/54 — 253 cet. i 112 kam. W obrocie tym uczestniczą przedewszystkiem miasta zagraniczne: Budziszyn, Głogowa, Kożuchow i Praga; zdaje się, że przynajmniej większość z nich przez tę komorę wywozi ołów olkuski. W obrotach z r. 1547/48 przypada 310 cetnarów na wywóz zagraniczny, trudnią się nim te wymienione przed chwilą miasta, a zaś na obrót wewnętrzny 33.5 cet., z czego 3 cet. przypada na Pińsk. W r. 1585 naliczono w Poznaniu 1 cet. i 8215 kam., prawie wszystko na rachunek kupców z miast krajowych (Poznań i Lwówko). Komory prowincjonalne wielkopolskie nie rejestrują niemal zupełnie obrotów ołowiem, podobnie jak i Ostrzeszów, Wieluń i Bolesławiec.

Daleko żywszy obrót tym metalem istnieje na komorach małopolskich. W r. 1519 pobrano w Krakowie cło od 542 koni z ołowiem. Z tego krajowych 324.5, wywożących ołów na Węgry (Lubowla, Ludźmierz, Niedźwiedź, Nowy Targ); między zagranicznymi częściowo są furmani węgierscy, a częściowo morawscy i czescy (Ołomuniec i Rychnowa). W r. 1538 ruch jest większy: 2202 cet. i 479 koni, przyczem na pierwszy plan wybija się wywóz na Węgry, do północnych miast węgierskich. Obroty w r. 1584 są już ogromne w porównaniu z dawniejszemi. Najpierw przywieziono do Krakowa z Olkusza 14 sztuk, 15 cet. i 1898 koni z ołowiem. Wywieziono Wisłą 53 sztuki i 1179 cet. Najwięcej wywieziono do Węgier: 916.5 sztuk, 1173.5 cet. i 24 koni, a zaś wywóz w innych kierunkach wyniósł 6 sztuk,

201 cet. i 38 koni. Pewna część wywozu nie była rejestrowana, o ile wywóz ten był dokonywany przez kupców z miast, wolnych od cła i przez furmanów z tych samych miast. Dotyczyć to może przedewszystkiem obrotu wewnętrznego. Zarejestrowano między innemi w tym obrocie 8 cet. do Wilna. Zresztą rachunki królewskie potwierdzają ten fakt, że ołów z Krakowa wywozi się do Wilna, widocznie więc to miasto nie było zaopatrzone w ten metal przez Bałtyk.

Największym jest jednak wywóz na Węgry; na Śląsk i Morawy przez Kraków wywozi się niewiele. Dodać do tych ilości należy jeszcze 4353 cet. ołowiu i glejty, które spławia się Wisłą, prawdopodobnie do Gdańska, 67 cet. do Opawy, 17 cet. do Prościejowa i 220 cet., 47 fasek, 26 koni i 5 sztuk glejty wywiezionych w różnych kierunkach. Wywóz na Śląsk jest znaczny, nie zaczepia on jednak przeważnie o Kraków, a idzie wprost z Olkusza przez komory graniczne. W r. 1551/52 idzie przez Będzin 1651 cet. i przez Siewierz 63 cet. W r. 1583 przechodzi przez Będzin 240 koni z ołowiem, przez Krzepice w r. 1586 — 166 cet., 2 konie i 4 sztuki, w r. 1583 przez Siewierz 360 koni, Chrzanów (r. 1585) — 31 cet. Glejty przewieziono w tym czasie 108 cet. przez Krzepice, 525 koni przez Siewierz, a glejty i ołowiu 143 cet. przez Krzepice, 271 koni przez Siewierz, a 24 konie przez Koziegłowy (1586).

Według rejestru olkuskiego wywieziono z Olkusza (w I i II kw. 1585 i III i IV kw. 1586):

	ołowiu	glejty	ołow. i glejty	razem
cet.	5733.5	3477	3716	12 926.5
koni	622	291	825	1 738

Licząc po 5 cetnarów na konia, otrzymamy 21 616.5 cet. ołowiu i glejty, wywiezionych z Olkusza. Porównajmy ten wywóz z wywozem zagranicę ołowiu i glejty z komory krakowskiej i z wymienionych wyżej komór małopolskich. Otóż do Węgier, po przerachowaniu koni i sztuk na cetnary (po 12 cet. na sztukę) — 13 335.5 cet. i 16 fasek; na Śląsk 7678 cet.; na Morawy 52 cet., na Śląsk i Morawy 155 cet. Nadto z Krakowa spuszczono Wisłą w r. 1584 ołowiu i glejty 4989 cet., z czego wspomniany wyżej wielki transport ołowiu i glejty, wynoszący

4353 cet. w każdym razie szedł do Gdańska. Wywóz ten zagranicę jest większy, niż ogólny wywóz z Olkusza w r. 1585/86. Różnicę można wyjaśnić tem, że nie te same lata w tem zestawieniu wchodzą w rachubę, że dalej pewna ilość ołowiu była z Olkusza wywieziona do Krakowa przez furmanów, którzy cła nie płacili. Tembardziej jednak jest widocznem, że ołów i glejta olkuska przedewszystkiem szła na eksport, bo wobec bogactwa kopalni olkuskich potrzeby krajowe przedstawiały się skromnie, a zużytkowanie ołowiu dla celów przemysłowych nie było w Polsce dość rozwinięte.

4. Miedź. Wspomina się czasami o polskich kopalniach miedzi w XV i XVI w. w Chęcinach względnie w okolicach Kielc (Miedziana góra). H. Łabęcki przytacza dokument z r. 1599, nakładający na gwarectwo kieleckie, należące do biskupa krakowskiego, obowiązek dostarczania cetnara miedzi co kwartał na rzecz kościoła w Tumlinie [3]). Paweł Piasecki podaje w swej Kronice, że gdy w r. 1595 spłonęła część zamku krakowskiego, z tychże kopalń dostarczono miedzi na dachy. Ale w rejestrach celnych nie natrafiamy na dowody, by obrót tą miedzią miał przybrać poważniejsze rozmiary. Coprawda Deciusz pisze, że w r. 1511 zakupili Fuggerowie znaczne ilości miedzi w okolicach Krakowa i spławili ją Wisłą do Gdańska. Ale ta miedź w tak wielkich ilościach, że zajęła Holendrom 68 statków, mogła pochodzić tylko z kopalń północno-węgierskich, eksploatowanych przez Fuggerów, co jest rzeczą dobrze znaną w historji tego rodu.

Miedź węgierska była ważnym artykułem tranzytu przez Polskę. Dwie były dla niej drogi: albo można ją było wieść do Krakowa i stąd Wisłą do Bałtyku, albo też do Wrocławia i stąd Odrą do Szczecina. Istnieją w dokumentach dowody, że państwa nadodrzańskie chciały współzawodniczyć z Krakowem i ku sobie skierować tranzyto miedzi węgierskiej. Np. w roku 1583 pisze kurfürst brandenburski Jan Jerzy, że pertraktował z kupcami augsburskimi, którzy dotychczas spławiali miedź węgierską Wisłą do Gdańska i że doradzał skierowanie tych transportów ku Odrze; plany te się nie powiodły, czy z powodu

[3]) H. Łabęcki, Górnictwo w Polsce, Tom I. 1841, s. 301.

trudności technicznych czy też przeszkód, czynionych przez Frankfurt. Polska i w tym wypadku przedstawiała lepsze warunki dla tranzytu [4]).

Wywóz miedzi przez komorę włocławską przedstawiał się w ten sposób (częściowo z witrjolem):

Rok	1537	1546	1555	1556	1557	1558	1561
cetnary	464	4599	10878	5757	240	108	90
Rok	1568	1569	1572	1573	1574	1575	
cetnary	6496	630	7870	300	9312	9230	

Dane te uzupełniają cyfry komory krakowskiej. W roku 1538/39 przywieziono do Krakowa 1229 koni i 76 cet. miedzi cesarskiej. W r. 1584 obrót miedzią wyniósł 3636 cet., 28 koni, 11 wozów i 24 sztuki, z czego 3391.5 cet., 20 koni i 11 wozów przywieziono z komory myślenickiej a więc z Węgier. Kupcy bydgoscy wywieźli 20 cet., do Gdańska wywieziono 85, do Torunia 106 cet. Przez komorę nogacką przeszło na dół w r. 1579 — 164 cet., 2 łaszty, 270 sztuk i 16 połci miedzi; w r. 1588 obrotów miedzią nie zanotowano, poza wspomnianemi wyżej 2 komięgami z ołowiem i miedzią. Cyfry powyższe uwidaczniają wielkie ilości spławianej miedzi, ale ilości nierównomierne. Mogły to być wahania rzeczywiste, nie jest jednak wykluczonem, że nie zawsze spław miedzi cesarskiej był zanotowany. Odbywał się on na specjalnych warunkach, na podstawie układów co do składu krakowskiego i cła z kupcami augsburskimi i ich ajentami w Krakowie. W r. 1584 w rejestrze celnym krakowskim te obroty zanotowane są osobno, na ostatku poza chronologicznemi notatkami. W tych warunkach, gdy sprawa cła była już uregulowana, rejestr celny mógł te obroty pominąć.

Obrotów miedzią w rejestrach cła poznańskiego prawie że niema. W r. 1547/48 zanotowano w wywozie 2 cet., w obrocie wewnętrznym 3 cet. W rejestrze komory kaliskiej z roku 1547/48 figuruje 905 cet., z czego „Fuggerowie" 352, Gdańsk 131, a Wrocław 55 cet. W r. 1580/81 w Kaliszu zanotowano 110 cet. jako „cuprum" (Wrocław), a 179 cet. jako „aes" (przeważnie Wrocław). W r. 1547/48 przez Ostrzeszów przeszło

[4]) Codex diplomaticus Silesiae, XVIII Oderschiffahrt, s. 75 in. s. 114 in.

62 cet., a przez Bolesławiec 81 cet. W r. 1551/52 notuje się przywóz tego metalu przez Sącz (82 cet. i 12 koni), Myślenice (30 cet.) i Biecz (5 cet. i 56 koni). Na komorach wewnętrznych obroty miedzią są bardzo małe: w r. 1530/31 kupuje w Lublinie pewne ilości miedzi kupiec ze Słucka (Tabl. 51), z Kamieńca Podolskiego wywozi się w r. 1551/52 trochę miedzi. Brak danych z różnych komór nie potwierdzałby przypuszczenia, że w Polsce XVI w. było wysoko rozwinięte kotlarstwo miedziane; coprawda, jak podkreśla I. Baranowski, ten przemysł koncentrował się głównie w Krakowie, gdzie o miedź było najłatwiej [5]).

5. Cyna. Cyny nie uzyskuje się w Polsce, sprowadza się ją ze Śląska, który też przysyła do Polski i wyroby cynowe. Później omówimy próby chronienia produkcji krajowej naczyń cynowych, które wyraziły się też w zakresie wywozu starych naczyń zagranicę. Widocznie podaż tego surowca była niedostateczna.

Obroty cyną są dość znaczne, z uwagi na wysoką wartość tego metalu. Chociaż w r. 1519/20 zanotowano tylko 13 cet cyny na komorze poznańskiej, w r. 1531/32 — 27 cet., to w r. 1553/54 ten obrót doszedł do 945 cet. i 22 kam. Pierwsze miejsce zajmuje między krajowemi miastami Kraków z 294 cet., a z zagranicznych Wrocław z 549 cet. Obrót ten robi wrażenie wyjątkowo wielkiego; w roku 1547/48 zanotowano tylko 11 cetnarów, wyłącznie przywóz, w r. 1585 — 70 cet. Z komór prowincjonalnych wielkopolskich wyróżnia się w r. 1582 Jutroszyn z 67 cet. cyny (wiedzie tędy droga z Wrocławia). Znamiennem jest, że w r. 1547/48 na komorze ostrzeszowskiej 12 cet. cyny przypada na Pułtusk, a 200 na Wilno; widocznie tędy kupcy krajowi wiozą cynę na Litwę. Przez Bolesławiec przechodzi w r. 1547/48 — 83 cet. cyny; natomiast w drugiej połowie XVI w. przez te dwie ostatnie komory przechodzi bezporównania mniej tego towaru. Obroty na komorze krakowskiej w ten sposób się przedstawiają: w r. 1538/39 obrót wynosił 236.5 cet. i 2 fasy, z czego na Wrocław przypada 166.5 i 2 fasy; w r. 1584 — 28 cet. i 24 faski; zdaje się mniej niż w r.

5) J. Baranowski, Przemysł polski w XVI wieku, 1919, s. 53.

1538/39, w każdym razie niewiele więcej. W r. 1552 zanotowano w Sandomierzu 70 fasek i 5 cet. cyny, przeważnie kupców krakowskich (Tabl. 50); ze Lwowa w r. 1578/79 wywozi 2 faski cyny kupiec z Transylwanji. Z cyną jest to samo, co z innemi metalami: ubogi w nie wschód zaopatruje się w ten towar z zachodu, czyto z krajowych kopalni (ołów), czy to za pośrednictwem krajowych kupców w zagraniczne metale (miedź, cyna).

6. Ałun. Minerał ten Polska ma na wywóz. Wisłą nie ma regularnego eksportu, tylko w r. 1544 krakowski kupiec spławia 150 beczek, przez komorę nogacką w r. 1547 przechodzi 47 fas, w r. 1588 — 20 fas. Na komorze poznańskiej zanotowano w r. 1531/32 — 5 cet. i 118 koni, w r. 1553/54 — 3 cet. i 364 koni; najwięcej z tego przypada na Budziszyn, bo 118 koni. Rejestr celny z r. 1547/48, który wyróżnia wywóz zagranicę, podaje 5.5 cet. i 798.5 koni, jako wywóz do różnych miast śląskich i czeskich. Natomiast w r. 1585 obrót ałunem w Poznaniu wynosi tylko 3 fasy. W Kaliszu w r. 1547/48 figuruje 95 półfasków; w r. 1580/81 niema już obrotów tym artykułem. Inne komory niemal że nie wchodzą w rachubę.

Powyższe cyfry doprowadzałyby do wniosku, że wywóz ałunu nie zaznacza się już w II połowie XVI w. Jest to możliwem z uwagi na pierwotny charakter produkcji: zbierano ałun, który się osadzał, a gdy przestał się osadzać, eksploatacja się kończyła. Był on darem bożym, a nie zdobyczą systematycznej i umiejętnej pracy, zdolnej do tego, by powiększyć wydobycie. Tak np. rachunki starostwa drohobyckiego z pierwszej połowy XVI w. nie wykazują zwiększenia się ilości wydobywanych fas; z innych miejscowości nie mamy wogóle danych.

7. Koperwasser (witrjol). Podobnie, jak miedź przychodzi do Polski z Węgier, częściowo razem z miedzią. Przywozi się go przez Sącz i Myślenice—Nowy Targ. Przez Kraków w roku 1584 przeszło 13 fas, 416 kam. i 2 cet, skąd wywieziono go przeważnie do Gdańska i Torunia. Rejestry cła włocławskiego notują wywóz w latach 1537, 1555, 1558 i 1573, w ostatnich dwóch po kilkadziesiąt fas, przez kupców krakowskich względnie kupca sądeckiego; w r. 1588 zanotowano na cle nogackiem 11 kłód. W r. 1553/54, na komorze poznańskiej, zanotowano

436 cet. i 260 kam. koperwasseru — w innych latach nie natrafiamy na analogiczne cyfry, w r. 1585 ledwo 2 fasy. Kalisz w r. 1547/48 wykazuje 152 półfasków koperwasseru, w roku 1580/81 niema obrotów.

8. **Siarka.** Minerał ten stanowi przedmiot eksportu z Polski. Coprawda w r. 1555 warszawscy kupcy wiczą do góry przez Włocławek 9 beczek siarki, ale to ilość zbyt mała i wypadek odosobniony, by można na jego podstawie przypuszczać stały przywóz do Polski. Natomiast w Krakowie w r. 1538/39 zanotowano 130 kam. i 2 faski siarki, z czego 100 kam. i 2 faski idą do Kieżmarku. W r. 1584 obrót jest daleko większy, bo wynosi 139 fasek i 7 koni (1 faskę wiozą 4 konie); wywozi się tę siarkę głównie do Węgier, mniejsze ilości na Śląsk, trochę do Gdańska. Z zestawienia tego wynika, że wydobycie siarki w okolicach Krakowa (Swoszowice) powiększyło się w ciągu XVI w. Z innych komór celnych niema danych, zasługujących na uwagę.

9. **Saletra.** Obrót saletrą był ograniczony, choćby ze względu na zakazy wywozu saletry, jako materjału wojennego. Z faktu istnienia tych zakazów można wnosić, że saletra była przedmiotem eksportu. W r. 1519/20 na komorze poznańskiej zanotowano 95 cet. saletry i to w całości wywiezionych czy przywiezionych przez kupca z Pragi czeskiej. Z lat późniejszych brak danych, dopiero w r. 1585 wymienia się 24 cet. W r. 1547/48 przez Kalisz przewozi saletrę kupiec z Witebska. W Krakowie w r. 1538/39 zanotowano 2 faski i 9 cet.; w roku 1589 obrót saletrą wyniósł 5 cet. i 68 kam., z czego 48 kam. przywozi „Saletrnik" z Wadowic. Jeżeli z Krakowa w tym roku wogóle wywieziono zagranicę saletrę, to w bardzo małych ilościach. Nie widać też, by stąd saletra szła na wschód; uzyskiwano ją tam na miejscu. Cytowani przez Rzączyńskiego w „Historia Naturalis" różni autorzy piszą o wielkiej obfitości saletry na Podolu i na Ukrainie; wspominanego przez nich wywozu saletry z tych stron do Gdańska nie potwierdzają rejestry naszych komór wodnych.

10. **Bursztyn.** Bursztyn, jak wiadomo, był w czasach starożytnych przedmiotem handlu tranzytowego przez Polskę;

wiodła przez nią „droga bursztynowa" z Bałtyku na południe. W XVI w. towar ten idzie też tranzytem z Gdańska, chociaż w małych rozmiarach. W r. 1551/52 przechodzi przez komorę poznańską 394 kam. bursztynu, w r. 1547/48 — 317 (z czego Wrocław 301), w r. 1553/54 — 361.5 kam., w r. 1585 — 3 fasy z Gdańska. Na innych komorach prawie że niema ruchu tym artykułem.

11. Alabaster. Sarnicki w swoim opisie Polski podaje, że w okolicach Halicza znajduje się kamień alabastrowy nadzwyczaj piękny, który pięknością swą przewyższa nawet alabaster frygijski. Wywozi się według tego autora ten kamień do Niemiec i innych odległych krajów. W naszych rejestrach celnych natrafiamy tylko raz na wywóz alabastru; mianowicie w r. 1579 spławia się przez Nogat 1 komięgę alabastru białego, z okolicy bliżej nieoznaczonej, ale ze względu na to, że spławia się go komięgą i ze względu na nazwisko szypra, niewątpliwie z Rusi. Brak innych danych z rejestrów celnych wskazuje niewątpliwie na to, że alabaster nie był artykułem systematycznego wywozu, czy to przez Gdańsk czy innemi drogami.

12. Ogólne uwagi o handlu metalami i minerałami. Można odróżnić następujące grupy w handlu temi towarami: 1. metale i minerały, które wywozi się z Polski; 2. przywożone do Polski i przechodzące przez Polskę tranzytem; 3. metale i minerały, które częściowo się do Polski przywozi, a częściowo z niej wywozi. Do pierwszej należy ołów i glejta, ałun, siarka i saletra; do drugiej stal, cyna, miedź, koperwasser i bursztyn, przyczem trzy ostatnie stanowią zarazem przedmiot tranzytu; do trzeciej żelazo. Nie wszystkie metale i minerały mają równą ekonomiczną doniosłość Na pierwszy plan wysuwa się żelazo, ołów i glejta a także miedź, o ile chodzi o tranzyt; inne metale i minerały pozostają na dalszym planie. Dla bilansu handlowego największą doniosłość ma ołów i glejta, które to towary w bardzo wielkich ilościach wywozi się zagranicę. Obrót żelazem jest poważny, ale potrzeby kraju są przedewszystkiem zaspokajane krajowem żelazem.

Następnie obroty ołowiem, glejtą i żelazem wzmagają się widocznie w II połowie XVI w. To samo można powiedzieć

o siarce, która już ma mniejsze znaczenie; natomiast wywóz ałunu zdaje się zmniejszać. Prawdopodobnie mniej też przywozi się cyny w II połowie XVI w. Obrót saletrą ma małą doniosłość, zresztą jej wywóz podlega ograniczeniom. Tranzyt miedzi północno-węgierskiej przez Polskę jest dlatego charakterystyczny, że droga Kraków — Wisła — Gdańsk miała bezwzględną przewagę nad współzawodniczącą z nią drogą Wrocław—Odra—Szczecin.

Cyfry, dotyczące obrotu metalami, uwypuklają bardzo wyraziście dominujące znaczenie Krakowa, jako składu metali i głównego centrum handlowego płodami górniczemi. Kraków zawdzięcza swoje stanowisko bliskości kopalń i rud (żelazo, ołów, nie zapominajmy także o soli), a także przywilejem na składy i drodze wiślanej (miedź węgierska). W drugiej połowie XVI w. obroty temi towarami raczej potężnieją i przynajmniej w tym zakresie nie można mówić o upadku Krakowa. Natomiast drugie wielkie centrum handlowe Polski, Poznań, który znów jak wiemy ma przewagę w handlu skórami i futrami, w dziedzinie płodów górniczych nie odgrywa tak poważnej roli.

XII. TOWARY KOLONJALNE.

1. Rodzaje towarów, objęte tą nazwą. Wymaga ona objaśnienia, bo jest niedość ścisła. Zaliczone do tej grupy są nietylko towary, sprowadzane z kolonji. Spore ilości np. pieprzu przychodzą z Turcji, niektóre towary są uprawiane na południu Europy i stamtąd dostają się do Polski, niektóre nawet stanowią częściowo przedmiot krajowej produkcji (np. kmin), ale nie można wyodrębnić ich od towarów sprowadzanych. W naszych źródłach używa się zwykle nazwy: „res aromaticae", „ merces aromaticae", chociaż zalicza się tu i różne owoce południowe, jak figi, cytryny i pomarańcze, które nie służą przeważnie do przyprawy potraw i napoji, i które nie zawsze są „aromatyczne". Również razem z innemi, w rachunkach celnych i rachunkach dworu królewskiego wymienia się i oliwę, bo ją sprowadza się razem z różnemi korzeniami. Możemy powiedzieć ogólnie, że w tej grupie figurują importo-

wane z reguły z zagranicy, przeważnie z dalekich, południowych krajów, różne przyprawy do potraw i trunków i egzotyczne owoce.

Różnorodność tych towarów jest tak wielka, że nie podobna poddać ich szczegółowemu omówieniu, nie wszystkie one zresztą mają równie wielką doniosłość handlową. Wystarczy, jeżeli zdamy sobie sprawę ogólnie z rozmiarów tego handlu, podkreślając przedmioty ważniejsze, i uprzytomnimy sobie zgrubsza skąd, jakiemi drogami, sprowadza się te towary.

2. **Rozmiary handlu artykułami kolonialnemi.** Orjentację utrudnia nam brak dokładniejszych danych statystycznych. Import idzie głównie przez Gdańsk, przyczem droga wodna wgłąb Polski, co do której mamy rejestry celne, niema większego znaczenia; towary te są tak cenne, że kupiec woli je wozić lądem, a zresztą może je rozsprzedawać po miastach, przez które przechodzi.

Tablice sundzkie nie obrazują nam tak dokładnie przywozu artykułów kolonialnych do Gdańska, jak i w innych działach. Albowiem nie tylko, że nie wyodrębniają różnych gatunków towarów kolonialnych, lecz zamieszczają razem w jednej grupie te towary razem z południowemi owocami, barwikami, towarem aptekarskim i t. d.; podają przytem dla tej całej, tak różnorodnej grupy różne miary, jak beczki, „kipy" oxefty, sziffunty i t. d., na które z reguły nie mierzono towarów kolonialnych. Do tych ostatnich może należeć z reguły tylko towar, ważony na funty. Otóż w tej grupie przywieziono następujące ilości funtów:

	1565	1575	1585	1595
Ogółem na Bałtyk	98 381	38 290.5	22 000	102 997
Na Bałtyk w/g wrac. statk.	98 381	38 172.5	21 000	102 997
Do Gdańska w/g wr. statk.	47 475	29 844.5	15 500	60 737

Nadto w r. 1595 do innych portów Prus Zach. — 18 960.

Nie mamy oczywiście pewności, że wszystkie towary, liczone na funty, należą do kolonialnych; z drugiej strony jednak mogły one być rozmieszczone i między towarami mierzonemi i ważonemi w inny sposób. W każdym razie te cyfry niewąt-

pliwie wskazują, że przywóz towarów kolonialnych przez Bałtyk był ogromny i że przeważna jego część jest przeznaczona dla Polski.

W porównaniu z temi ilościami, cyfry, zanotowane na naszych komorach wodnych i lądowych, są bardzo skromne. Brak danych o imporcie do Polski przez Gdańsk i Elbląg drogą lądową szczególnie przy tych towarach daje się we znaki. Gdy dodamy jeszcze do tego brak dokładniejszych cyfr o obrocie towarami na komorach wschodnich, to okaże się, że informacje nasze o handlu artykułami kolonialnemi będą bardzo niedokładne.

Najważniejszemi z tych artykułów są pieprz i szafran. Jak wiemy, w niektórych miejscowościach pobiera się w nich paśne od przepędzonych wołów (datio piperis et croci); w całym szeregu miast składa się na rzecz starostwa daninę w pieprzu. To też i obroty temi artykułami są stosunkowo najpoważniejsze; może z niemi współzawodniczyć jeszcze kmin, ale jego ekonomiczna wartość jest mała. Na komorze poznańskiej obrót pieprzem wyniósł w r. 1519/20 — 57.5 worka i 90.5 kam.; w r. 1553/54 — 57 worków i 97.5 kam., utrzymał się więc na tym samym poziomie w I połowie XVI w. Natomiast w r. 1585 obrót ten wynosi 42 worki, 375.5 kam., 101 funtów i 1 fasę, wzrost jest więc bardzo widoczny. W Krakowie w roku 1538/39 można naliczyć ledwie kilka „nodi", 1 fasę, 2 worki i 4 kam.; w r. 1584 — 6 worków i 245.5 kamienia.

Obrót szafranem na komorze poznańskiej w I połowie XVI w. przedstawia się tak: najwięcej w r. 1519/20, bo 88 kam., 44 funtów i 1 stępel, w r. 1553/4 — 80 kam. i 110.5 funtów; w r. 1585 — 2.5 kam. i 272.75 funtów, a więc mniej niż przedtem. Natomiast w Krakowie, gdzie w r. 1538/39 naliczyć można tylko 35 f. szafranu, w r. 1584 mamy 9 funtów szafranu bliżej nieoznacz., a „2 trullae" i 110.5 funta szafranu tureckiego.

Wzrost obrotów można stwierdzić i co do innych artykułów. Obrót goździkami osięga swoje maximum na komorze poznańskiej w r. 1538 — 149.5 funtów; przeważnie jednak po kilka, rzadziej po kilkadziesiąt funtów; w r. 1585 — 174 funt. Kwiat muszkatułowy najwięcej (w I połowie XVI w.) w r. 1539

— 81.5 funta, w kilku latach następnych niema żadnych obrotów tym artykułem; w r. 1585 — 245.5 funtów. Oliwy w I połowie XVI w. po kilka kadzi i łagwi (tylko w r. 1540 — 20 łagwi); w r. 1585 — 11 łagwi i 116 półłagwi. To samo dotyczy rodzynków, ryżu i innych artykułów. Analogiczne fakty wzrostu obrotów można stwierdzić, porównując rejestr krakowski z r. 1538/39 i z r. 1584.

Cukier zjawia się w Poznaniu już w r. 1519/20 (4 kam.); w r. 1531/32 obrót nim wynosi 36 kam. i 1 fasę, w r. 1551/52 — 218 kam. w r. 1553/54 — 118 kam.; w r. 1585 — 9 fasek względnie kłód i 29 kam. W Krakowie w r. 1538/39 obrót cukrem wynosi 1 faskę, „4 trullae" i za 28 grzyw., w r. 1584 — 28 fasek, 76 kam., 15 funtów, 30 głów i za 77 grzyw. Również i rachunki królewskie stwierdzają wzrost obrotów cukrem, przyczem odróżnia się dwa jego gatunki: cukier kanaryjski i cukier „thomas"; ten ostatni zjawia się później, jest tańszym od pierwszego.

Jak faktycznie przedstawiała się konsumcja towarów kolonialnych, o tem dobre wyobrażenie daje cytowany poprzednio rozchód roczny do kuchni i t. d. Podskarbiego koronnego z Krakowa z 1588. Dwór ten liczył, jak wiemy, 48 osób i na te osoby wydawano na rok następujące ilości (w drugiej kolumnie podana jest ówczesna wartość tych artykułów):

Towar	Pieprz	Szafran	Imbier	Cynamon	Goździki	Migdały
ilość	9 kam	13 f.	18 f.	10 f.	13 f.	2 kam.
wartość	76 zł.	92 zł.	6 zł.	23 zł. 10 gr.	20 zł. i 24 gr.	12 zł.

Towar	Rodzynki małe	Rodzynki większe	Cukier kanar.	Cukier „mellisz"
ilość	2 kam.	2 kam.	2 kam.	3 kam
wartość	10 zł. 20 gr.	8 zł. 20 gr.	29 zł. 14 gr.	30 zł. 10 gr.

Towar	Ryż	Kwiat muszkat.	Gałka muszkat.	Kmin	Cytryny	Oliwa
ilość	1 kam. 8 f.	2 f.	2 f.	16 f.	365 szt.	64 f.
wartość	4 zł. 16 gr.	4 zł. 10 gr.	2 zł. 12 gr.	3 zł. 6 gr.	6 zł. 2½ gr.	14 zł. 28 gr

Widzimy, że największy wydatek pochłaniają pieprz i szafran, następnie cukier obydwu gatunków („mellisz" — prawdopodobnie cukier gorszy, szary, dzisiaj „melassa") i cynamon; inne korzenie i owoce mają mniejsze znaczenie. Ilości tutaj wymienione są bardzo spore nawet na 48 osób pańskiego

dworu. Dzisiejsza konsumcja tych artykułów jest bezporównania mniejsza, wyjąwszy cukier, którego używa się więcej, następnie ryż, który stał się artykułem pierwszej potrzeby, a może także i rodzynki.

3. Tranzyto towarów kolonialnych przez Polskę. Polska, jak wiemy, zaopatruje się w nie głównie przez Gdańsk. Ten port ma jednak duże znaczenie dla Wrocławia, wiele towarów z Gdańska idzie na Śląsk przez Polskę. Pewne wskazówki, dotyczące tego handlu tranzytowego, daje nam znowu księga celna poznańska z r. 1547/48, wyróżniająca przywóz i obrót wewnętrzny od wywozu zagranicę. Stwierdzić można w niej dość spory wywóz różnych towarów kolonialnych; a ponieważ Polska ich nie wytwarza, przechodzą one tranzytem z Gdańska. Tak np., o ile chodzi o pieprz, to więcej tego artykułu wywozi się przez komorę poznańską, niż przywozi na potrzeby wewnętrzne. Razem wywieziono 38 worków i 70.5 kam., w czem pierwsze miejsce zajmuje Augsburg z 21 workami, wspomnieć trzeba i o Pradze z 47.5 kam. A więc nietylko Śląsk, lecz nawet Czechy i miasta południowo niemieckie korzystają z Gdańska. Wywóz szafranu jest nieznaczny (Lipa i Wrocław). Wywozi się dalej do Wrocławia i Żegania, tatarskie ziele (calamus aromaticus), które z nad Donu przychodzi do Polski. Praga, Wrocław i inne miasta zagraniczne wywiozły 131 kam. cukru. Do tychże miast wywozi się muszkat, rodzynki ponadto także do Głogowej, podobnie cukier i ryż. Dość często zdarza się, że wywożą na południe towary kolonialne sami gdańscy kupcy; nie są to jednak ilości poważne. W handlu towarami kolonialnemi zaznacza się też udział Gdańska i Wrocławia na komorze kaliskiej w r. 1547/48; przez Kalisz wiodła jedna z dróg z Gdańska na Śląsk. Nie wyklucza to tego faktu, że z Wrocławia przychodziły równocześnie do Polski towary kolonialne, które tam się dostały albo przez Szczecin względnie Hamburg, albo też z południa za pośrednictwem miast południowo-niemieckich. W handlu krakowskiem udział Wrocławia w r. 1584 jest bardzo wydatny. Drobne ilości towarów kolonialnych idą także z Krakowa do północnych Węgier.

4. Rola wschodu w handlu kolonialnym z Polską. Wiadomo dobrze, jakie znaczenie miały drogi, wiodące ze wschodu przez Polskę, czyto do Prus, czy do miast południowo-niemieckich przez Lwów—Kraków—Wrocław, w różnych czasach wieków średnich. Odkrycie nowej drogi do Indji odebrało dawne znaczenie tym drogom, dołączyły się do tego i inne przyczyny. Nie znaczy to, że w XVI w. drogi te specjalnie dla handlu towarami kolonialnemi straciły wszelką wartość. Przeciwnie, ze skąpych wiadomości, które posiadamy, co innego wynika. Wspomnieliśmy już o tem, że np. w r. 1584 w Krakowie szafran turecki zjawia się we względnie poważnych ilościach, czego nie było w r. 1538/39. Przez komorę kamieniecką przewozi się w r. 1551/52 — 395 kam. rodzynków i ryżu 9 kam.; wywozi się 5 kam. pieprzu. Na jarmarkach lubelskich w r. 1530/31 zjawiają się kupcy z szafranem i imbierem, z ryżem i szafranem ormianie kamienieccy. Przywóz tych towarów z Turcji jest widocznie regularny, jeżeli w r. 1548 miasto Lublin otrzymuje przywilej na wybudowanie „kapnicy", w którejby przetapiano wosk i poddawano próbie różne „res aromaticae", przywożone z Turcji i Grecji a to na wzór istniejącej we Lwowie; w uzasadnieniu powiedziano, że przywozi się stamtąd wosk, cukier, goździki, cynamon turecki i inne towary aromatyczne zepsute (Matr. Sum. IV. 23066). Widocznie więc przywożono większe ilości tych towarów.

Pozytywnie można jeszcze stwierdzić obroty tatarskiem zielem na komorze krakowskiej w r. 1584, mianowicie 282 kam., które to ziele wywozi się do Wrocławia i Ołomuńca. Gdy uwzględnimy, że z Turcji przywozi się jeszcze różne tkaniny (czamlet i muchajer), farbę turecką i in., to nie będziemy lekceważyli przywozu ze wschodu. Inna rzecz, że nasza wschodnia granica była w XVI w. bardziej niespokojna niż zachodnia, z powodu zatargów z Mołdawją i napadów tatarskich; skutkiem tego ten handel nie był ani tak bezpieczny jak na zachodzie, ani też nie utrzymywał się w stałych granicach.

XIII. SUKNO.

1. Znaczenie handlu i przemysłu sukienniczego. Przedmiot ten na szczególną zasługuje uwagę. Najpierw dlatego,

że w epoce, w której nie znano jeszcze maszyny parowej, w której nie zużytkowano siły węgla i nowożytnych środków komunikacyjnych, produkcja sukna była bodajże najważniejszym rodzajem przemysłu, a handel suknem jednym z najważniejszych rodzajów handlu. Sukno jest zarazem i artykułem codziennej potrzeby i zaspakaja potrzeby zbytkowne. Łatwo się daje transportować na większe odległości, handel niem przynosi wielkie zyski. Jak wiadomo t. zw. „rewolucja przemysłowa" zaczęła się od przemysłu tekstylnego, w handlu suknem najwcześniej nagromadziły się wielkie kapitały, dzięki którym stały się możliwe późniejsze przewroty techniczne. Musi więc i nas interesować rozwój sukiennictwa w Polsce, tembardziej, że Polska, jak wiemy, miała obfitość zasadniczego surowca, to jest wełny.

Z wieków średnich dochodzą nas liczne wiadomości o produkcji sukna w Polsce, a nawet o jego wywozie. Dzięki Roepellowi wiadomo, że np. król czeski Jan ubierał się w polskie sukno. Cytowany już czeski autor, Z. Winter podaje, że z Czech wożono do Polski wełnę w XV w., widocznie więc na potrzeby miejscowej produkcji. Popularna literatura historyczna mówi o rozwoju produkcji sukna w XVI w., podkreślając, że wyrabiano wtedy w Polsce nietylko gorsze, lecz i lepsze gatunki. By to sprawdzić, nie wystarczy podać ilość warsztatów tkackich, istniejących w tem lub innem mieście i przytoczyć statuty cechów sukienniczych. Trzeba zapoznać się z materjałem cyfrowym. Łatwiej jest oczywiście zebrać pewne materjały statystyczne, dotyczące handlu suknem, niż jego produkcji, bo tą statystyką nikt się nie zajmował; podatki płacono od rzemiosła a nie od ilości wyprodukowanych postawów, a natomiast rachunki celne podają rozmiary obrotu suknem. Trzeba dalej zdać sobie sprawę z tego, jakie potrzeby zaspokajało polskie sukno, a przedewszystkiem jaki był jego stosunek do importu zagranicznego. Znając rozmiary przywozu obcych sukien, nabierzemy jaśniejszego wyobrażenia o znaczeniu krajowej produkcji. Zacznijmy jednak od sukien krajowych.

2. Sukno krajowe na komorach celnych. Dane rejestrów celnych nie są kompletne. Najpierw dlatego, że sukno obcią-

żone jest tylko cłem starem, od którego wiele miast było wolnych. A więc jeżeli sukiennik poznański lub krakowski wiezie sam swoje sukno, lub powierza je furmanowi z swego rodzinnego miasta, uchodzi to uwagi pisarza celnego. Powtóre nasze rejestry celne nie klasyfikują zawsze sukna według jego pochodzenia, lecz często według jego jakości. Tak np. sukno poznańskie liczone jest na komorze poznańskiej razem z różnemi śląskiemi jako „pannus simplex". Wszelako pochodzenie kupca daje nam wyraźną wskazówkę; gdy do Poznania przywożą sukna mieszczanie kościańscy lub międzyrzeczcy, to wiemy, że przywożą sukno własnego wyrobu, bo w tych miastach był rozwinięty przemysł sukienniczy. Przeważnie jednak w takich wypadkach pisze się: „sui laboris", co już jest wskazówką niezawodną.

Oto są dane obrotu suknem krajowem, zebrane razem z różnych komór celnych. Na pierwszem miejscu należy wymienić sukno kościańskie. W r. 1547/48 na komorze poznańskiej zanotowano 5 bel i 1553 post. sukna na rachunek kościańskich mieszczan; w r. 1553/54 — 2 bele i 593 post.; w r. 1585 — wyraźnie jako „sui laboris" 448 post.; albo więc obroty tem suknem się zmniejszyły, albo też w poprzednich latach mieszczanie kościańscy przywieźli względnie wywieźli razem ze swojem, także i inne sukna. Drugie miejsce zajmuje sukno międzyrzeckie: w r. 1547/48 na rach. Międzyrzecza 1 bela i 2 post., w r. 1553/54 — 110 post., a zaś w r. 1585, wyraźnie jako „sui laboris", 1182 postawy. W tym wypadku poważny wzrost obrotów jest bardzo widoczny. Wyróżnia się dalej sukno wschowskie, zawsze figurujące pod tą nazwą. W szczególności w Poznaniu w r. 1519/20 — 2.5 beli, w r. 1531/32 — 5.5 beli i 46 post., w r. 1534 — 2 bele, w r. 1585 — 6 postawów. Zmniejszenie się obrotów tem suknem jest wyraźne, przynajmniej w Poznaniu. Podobny objaw zachodzi z suknem wolsztyńskiem. W r. 1531/32 wymieniono wyraźnie jako wolsztyńskie — 1 b. i 357 post., w r. 1547/48 — na rachunek wolsztyńskich mieszczan 1 b. i 408 post., zaś w r. 1585 (sui laboris) ledwo 6 post. Ponadto w r. 1585 jako sui laboris zapisano:

[1]) Z. Winter l. c. s. 940.

z Skwirzyny 13 post., z Wronek 17 post., i inni krajowi 40 post., polskiego i śląskiego razem 551 post.

Nie natrafiamy nigdzie na wyraźne dane, by te sukna wywożono z Polski. Najprędzej to jest możliwem, o ile chodzi o sukno wschowskie; w r. 1582 pobrano na komorze wschowskiej (pogranicznej) cło od 2 bel sukna wschowskiego. W tym też roku na komorze międzyrzeckiej zanotowano 222 post. sukna międzyrzeckiego. Sukna wielkopolskie służyły przedewszystkiem na pokrycie miejscowych potrzeb. Rejestry celne z innych dzielnic nie notują obrotów niemi, natrafiamy jednak tu i ówdzie, np. na Mazowszu, na ślady używania sukna kościańskiego.

Drugą, znaczną grupą sukien krajowych stanowią sukna mazowieckie z Wyszogrodu, Sochaczewa, Mogielnicy i t. d., a przedewszystkiem z Brzezin, najważniejszego zdaje się w II połowie XVI wieku środowiska przemysłu sukienniczego. Nie mamy danych z komór mazowieckich, a więc niewiele wiemy o obrotach tem suknem na bezpośrednim terenie ich zbytu. W r. 1547/48 na komorze poznańskiej przypada na Wyszogród 2 b. i 373 post., być może jednak, że to sukno, bliżej nieoznaczone, nie jest suknem wyszogrodzkiem, lecz tylko wywiezionem z Poznania przez wyszogrodzian. Na komorze lubelskiej w r. 1530 przypada na Mogielnicę 227 post. Sukno brzezińskie rozchodziło się po różnych komorach. W Poznaniu w 1547/48 przypada na Brzeziny 114 post., w r. 1553/54 — 1 bela i 150 post. (Tabl. 19). Przez Ostrzeszów mieszczanie brzezińscy przewieźli w r. 1547/48 10 post. sukna „prostego", w r. 1581 — 113 post. Jest rzeczą możliwą, że to sukno wywieziono zagranicę. Przez komorę przedborską przechodzi w r. 1585 — 477 post. sukna z Brzezin. Dociera to sukno i do Krakowa: w r. 1584 w Krakowie zarejestrowano 40 post i 1 konia z suknem z Brzezin „swojej roboty".

Trzecią grupę stanowią sukna, wyrabiane w podkarpackich miastach i miasteczkach. Przedewszystkiem sukno bieckie. W Krakowie w r. 1519 zanotowano 5 koni z suknem z Biecza, w r. 1538/39 6 koni, w r. 1584 na rzecz Biecza 14 koni sukna prostego. Niema pewności, że sukno było bieckiego wyrobu. Natomiast w r. 1551/52 przechodzą przez komorę Myślenice-

Nowytarg 4 post. sukna bieckiego, a przez Biecz 480 post. i 6 koni. Że to sukno wywieziono w ogromnej większości na Węgry, to nie ulega żadnej wątpliwości. Sukno bieckie dociera też daleko na wschód: w r. 1551 z Kamieńca Podolskiego wywieziono 4 post. sukna bieckiego. Obok bieckiego należy wymienić sukno ciężkowickie: w r. 1552 na komorze sandomierskiej zanotowano 45 post. sukna „własnego" z Ciężkowic, przez Biecz w r. 1551/52 przeszły 23 konie z suknem ciężkowickiem. Nadto w tym roku przez Jasło 2 post. pilzneńskiego, przez Duklę 15 post. dukielskiego. Rejestry celne krakowskie z 1584 wymieniają pozatem 27 sztuk sukna „swojej roboty" z Brzostka, 42 sztuki z Pilzna, z innych miast polskich 13 post.

Miasta te płacą cło i dlatego obroty ich suknem są uwzględnione w rejestrach celnych. O suknie krakowskiem mniej słyszymy, bo Kraków jest wolny od cła. Wszelako rejestr sandomierski z r. 1552 notuje obroty Krakowa i wylicza razem 103 bel, 39 terlinków i 50 post. sukna; było to jednak przeważnie sukno obce, które kupcy krakowscy przywieźli do Sandomierza. Na terlinki bowiem nie liczono sukna krajowego, zresztą z powyższej cyfry tylko 30 postawów wymieniono jako sukno „własne". Wielkie miasta były przedewszystkiem centrami handlu suknem, sprowadzano do nich wielkie ilości sukien obcych różnych gatunków, co niewątpliwie stanowiło konkurencję dla miejscowej produkcji. Mniejsze zaś miasta, w których nie odbywały się wielkie jarmarki, skuteczniej broniły się przed importem obcego, prostego sukna.

Powyższe cyfry, zaczerpnięte z ksiąg celnych, dotyczą tylko tych sukien, które miały zbyt poza granicami swojej najbliższej okolicy. Pozatem było wszędzie sporo warsztatów sukienniczych. Pouczają o tem rejestry poborowe, dalej dowodzi tego fakt istnienia licznych foluszów, rozrzuconych po całej Polsce. Folusze takie zachowały się jeszcze dzisiaj w Karpatach, stwierdziłem osobiście ich istnienie np. w okolicy Piwnicznej i Kosowa. Foluje się w nich sukno na gunie, zaspakajające potrzeby miejscowej ludności. O ile chodzi jednak o potrzeby cokolwiek wyższe, jeżeli już nie wykwintne, to mogły je pokryć tylko sukna, wyrabiane w większych środowiskach produkcji, w których technika wyrobu była lepsza. I tutaj na-

suwa się pytanie: jakie było rozpowszechnienie lepszych sukien krajowych, jak kościańskich, międzyrzeckich, brzezińskich, bieckich i in.?

3. Handel i produkcja sukien krajowych. Odpowiedź znajdziemy w rachunkach i inwentarzach starostw, w księgach wojskowych i w rachunkach królewskich. Starostwa wydawały swoim urzędnikom i czeladzi sukna na ubrania. Okazuje się, że do tego celu używano mało sukna krajowego, bo tylko dla najniższej kategorji służby. Np. w Krzepicach w r. 1531, 1534, 1541 wydaje się urzędnikom sukno czeskie, «kwalifikowanym pracownikom wrocławskie, a pospolitym krzepickie; w r. 1553 wydaje się im tylko wrocławskie (Ask. IX. 33, LVI, K. 1. I.). W Chojnicach na Pomorzu w r. 1535 podstarości otrzymuje sukno luńskie i czeskie, rządca, kapłan, pisarz polski i niemiecki itd. luńskie, ogrodnik — koltrysz, a dopiero stróże, rybitwy i słodownik miejscowe sukno chojnickie (Ask. LVI, S. 7.). W Malborgu wydaje się „drabom" zagraniczne sukno lumbarskie (Ask. XLVI, 30, r. 1564). W r. 1564 w Sochaczewie podstarości, burgrabia i pisarz otrzymują luńske, klucznik i kucharz gierlickie, a wrotny miejscowe sochaczewskie (Ask. XLVI, 141). W Bolemowie w r. 1510 sukno kościańskie wydaje się tylko niskiej czeladzi: otrzymuje je serwitor i dimensator molendini (Ask. I. 48). W Kamionce Strumiłowej w r. 1539 urzędnicy starostwa otrzymują ćwikowskie, claviger, ekonom, pisarz i puszkarz wrocławskie, portulanus i „rusticus laborans" sukno bieckie, a pastuchy miejscowe gunie (Ask. LVI, K. 3. I.) We Lwowie w r. 1558 burgrabia i puszkarz dostaje luńskie, dwornik bukowskie, pedites wrocławskie, a pastuchy gunie; w r. 1564 pastuch otrzymuje bieckie (Ask. LVI. L. 1. II. i III.). W Kamieńcu Podolskim w r. 1570 wyżsi urzędnicy starostwa otrzymują sukno tryckie, dwornik i puszkarz luńskie, różni rzemieślnicy (cieśle, piwowar, rybitwi), klucznik i stróże sukno wrocławskie, a pastuch i owczarz sukno bieckie (Ask. LVI. K. 4 I.). W Chmielniku w r. 1564/65 sukno luńskie dostaje podstarości, burgrabia, pisarz i puszkarz, wrocławskie wrotny i cieśla, a pomocnik piwowara, robotnicy i pacholęta sukno bieckie (Ask. XLVI, 119.).

Zwraca uwagę wielkie rozpowszechnienie sukna bieckiego;

daleko także dociera sukno kościańskie; przytem należy pamiętać, że nie rozporządzaliśmy rachunkami starostw wielkopolskich, któreby prawdopodobnie ujawniły zastosowanie sukna kościańskiego i innych wielkopolskich. Ale te sukna krajowe, jak i inne sukna miejscowej produkcji, wydaje się tylko służbie najniższej kategorji; pozatem w starostwach używa się różnych sukien zagranicznych, które też mają ogromną przewagę.

Przejdźmy do rachunków dworu królewskiego. Typowym jest np. rachunek rozdawnictwa sukna dworowi królewskiemu w r. 1538. Duchowni otrzymują sukno parpirjańskie; dworzanie, łucznicy, piwniczy, muzykanci sukno luńskie; ćwikowskie daje się stróżom, agasonibus, kucharzom, fistulatorowi; wrocławskie woźnicom, cocci minori, łowczym, strażnikom wozów. Jak widać, nie znajdujemy tu sukna krajowego, przeznaczonego na przyodziewek (Agł. R. król. 86.). Natomiast w tych rachunkach natrafiamy dość często na zakupy sukien krajowych, ale o ile podaje się, na co są przeznaczone te sukna, to nie dowodzi to tego, by je wysoko ceniono. Tak np. kupuje się w r. 1544/46 sukna wyszogrodzkie na pokrycie dla koni lub wprost do stajni; sukno łomżyńskie — na to samo, sukno wolsztyńskie — „ad cappas". Sukno brzezińskie nabywa się w r. 1573 na ozdobienie kościoła katedralnego na uroczystość pogrzebową: na wyłożenie podłogi, na kaptury itd. Na podobny cel nabywa się w r. 1553 w Płocku sukno płockie i mogielnickie. Jedno tylko chyba sukno wschowskie, z uwagi na cenę, równą suknom śląskim, nabywa się na odzież (Rach. król. 120, 137, 236, 315, 350). W rachunkach królewskich zakupy sukien krajowych są raczej wyjątkiem. Zarówno dla dworu, jak i dla goszczonych w Polsce Tatarów, kupuje się obce sukna; w rachunkach wojskowych nie znajdujemy również zakupów sukien krajowych.

Oczywiście, że według dworskich potrzeb, także według potrzeb wojska, w znacznej części zaciężnego, nie można mierzyć konsumcji różnych sukien. Ale uwzględniając to, jak się ubiera służba po starostwach, biorąc pod uwagę skromne naogół rozmiary obrotów suknami krajowemi po jarmarkach, nie możemy dojść do przekonania, że sukna zagraniczne zaspokajały tylko potrzeby bardziej wykwintne. Przychodziły

do Polski, jak zaraz zobaczymy, wielkie masy sukna prostego, głównie ze Śląska, którego cena nie odbiegała wiele od ceny sukien krajowych. Trzeba raczej powiedzieć, że sukna krajowe służyły naogół do zaspokojenia potrzeb, stosunkowo niskich. Czy to się działo dlatego, że ich gatunki były gorsze, czy decydowała o tem wszechwładna moda na zagraniczny towar, tego nie możemy przesądzać.

Równolegle z tem nie znajdujemy dowodów, że sukiennictwo polskie w ciągu XVI w. czyniło postępy. Ze skąpych coprawda danych, które posiadamy, o ile chodzi o produkcję sukna, odnosi się wrażenie raczej pesymistyczne. Prawda, że w ciągu XVI w. i II jego połowie, powstają nowe cechy sukiennicze. Ale zorganizowanie się w cech nie dowodzi jeszcze, że przemysł ten dopiero powstał w danej miejscowości; mogło ono nastąpić dlatego, że sukiennicy znaleźli się w trudnych warunkach i odczuli silniej potrzebę obrony przed obcą konkurencją. Ign. Baranowski w pracy o przemyśle polskim w XVI wieku podaje listę cechów sukienniczych i postrzygaczy, zorganizowanych przed r. 1600 (s. 150 i in.) Gdy zestawimy te cechy według dat ich powstania (przyczem uwzględnimy tylko sukienników, a „textores" bez bliższego objaśnienia do nich nie zaliczam), okaże się, że cechy te powstały w latach:

	Wiek XIV	Wiek XV.	1501-20	1521-40	1541-60	1561-80	1581-1600	Razem wiek XVI
Ilość nowych cechów	2	12	3	7	9	5	3	27

Stwierdzamy tu wyraźną tendencję zniżkową w II. połowie XVI w. Nie należy zresztą przypuszczać, że każdy cech liczył poważniejszą ilość członków. Np. wedle ksiąg poborowych jest w Kaliszu w r. 1581 — 11 sukienników, w r. 1591 mniej, bo 9, a w r. 1593 powstaje ich cech (Ask. I 6, 13.). Z drugiej strony ani w przytoczonym wykazie Baranowskiego, ani też gdzieindziej, nie natrafiliśmy na ślady istnienia cechu sukienniczego w Brzezinach, w tem najważniejszem w drugiej połowie XVI w. centrum produkcji sukna w Polsce. Poprostu całe Brzeziny trudniły się wyrobem sukna. W r. 1565 było w Brzezinach 290 sukienników, 3 tkaczy, 3 czapni-

ków, a 34 „revenditores". W r. 1580 wymienia księga poborowa również 290 sukienników, a nadto 43 sukienników „inquilini", 4 czapników, 2 tkaczy, 1 postrzygacza, a 17 „revenditores pannificum". W r. 1583 naliczono 276 sukienników „possesores", a 50 „inquilini" — „revenditores pannificum" było 15. Widocznym jest z tego napływ do Brzezin rzemieślników, którzy tam nie mają własnych domów, a nadto wyspecjalizowanie się grupy handlarzy suknem (Ask. I. 15.).

Drugie miejsce przypada prawdopodobnie Bieczowi. Ilości sukienników we Wschowie nie wymieniają księgi poborowe; zwraca jednak uwagę fakt istnienia znacznej ilości bliżej nieokreślonych rzemieślników w tem mieście. Np. w r. 1567 było ich 162, a w r. 1582 — 370. (Ask. I. 5 i 6.) Wybitne miejsce zajmuje sukiennictwo w Chojnicach: na ogólną ilość 150 rzemieślników w r. 1565 naliczono knapów 58, a tkaczów 22, a w r. 1570 — 55 „textores panni" i 16 „textores lintei". (Ask. XLVI. 28, I. 106.) Wyróżnia się też Międzyrzecz w Wielkopolsce, w którym w r. 1581 jest 50 sukienników, w r. 1583 — 52. (Ask. (I. 4 i 6.) Kościan przedstawia się dość słabo w tym czasie; w r. 1580 jest tam 27 sukienników, w r. 1582 — 24. (Ask. I. 6.) Lwówko ma w r. 1580 sukienników i czapników razem 28, Wągrowiec sukienników 21 w r. 1591, Żnin w tymże roku 13 (I., 4 i 6.).

Jak już wspomniałem poprzednio, środowisko wielkich miast nie sprzyja rozwojowi sukiennictwa. Poznański cech sukienniczy liczy w r. 1580 — 12 członków, w r. 1581 — 10, a więc ilość ich się zmniejsza. (Ask. I. 6.) W dochodach z opłat cechowych we Lwowie cech sukienniczy zajmuje bardzo poślednie miejsce (r. 1581, Ask. 1. 19.). Istnieją przykłady, że w II połowie XVI w. ilość sukienników tu i ówdzie maleje. Taka notatka, jak np. odnosząca się do Radomia w r. 1596: „sukienników wedle lustracji 2, teraz jeden", nie są odosobnione. (Ask. LVI, R. 1. II.) W Lublinie w r. 1564 zanotowano, że czynsz najmu postrzygalni wynosi 10 grzyw., a przedtem dawano 20 grzyw.; widocznie więc mniej się sukna strzygło w tem mieście (Agl. XVIII. 38.). Trafiają się wyraźne skargi na upadek sukiennictwa, np. lustracja woj. krakowskiego pisze o Lelowie: „sukiennicy bardzo poubożeli".

O Częstochowie pisze ta lustracja, że sukiennicy płacili tyle a tyle od folusza, a „teraz niemasz żadnego sukiennika w mieście i folusza nie masz" (Agł. XVIII. 18).

Tych ostatnich wypadków nie można uogólniać. Być może, że sukiennikom po miastach, gdzie ich było kilku lub kilkunastu, dawała się odczuć konkurencja krajowego sukna z takich Brzezin i innych środowisk. Ale pamiętajmy o tem, że zarówno Częstochowa jak i Lelów leżą niedaleko śląskiej granicy, a stamtąd przychodzą wielkie masy śląskiego taniego sukna. W świetle cyfr importu sukien zagranicznych, które zaraz omówimy, schodzi w cień obrót Biecza, Kościana, Brzezin, nie mówiąc już o mniejszych miastach. Nie możemy twierdzić bezwzględnie, że produkcja sukna upada w Polsce w II połowie XVI w. Ale w każdym razie trzeba mówić o jej względnym upadku, w najlepszym razie o jej zastoju. Potrzeby ludności polskiej w XVI wieku i w tym zakresie wzrastają ogromnie, także i jakościowo; produkcja krajowa nawet pod względem ilościowym nie idzie w parze z rozwojem importu zagranicznego. Do takiego wniosku można było dojść już na podstawie faktu znacznego wywozu wełny z Polski. Kraj, który coraz więcej wywozi surowca, gdy równocześnie rośnie zapotrzebowanie na produkt z niego wyrabiany, widocznie coraz więcej korzysta z zagranicznego importu. Wniosek ten potwierdzą cyfry, które niebawem przytoczymy.

4. Rodzaje importowanego sukna. Sukno zagraniczne przywozi się do Polski głównie z dwóch stron: przez porty bałtyckie i zachodnią granicę lądową. Pewne ilości sukna przychodzą także i z południa, przez Wiedeń — Morawy — Oświęcim. Trudno jest dokładnie określić, która droga ma większe znaczenie, a to z tego powodu, że sukno, sprowadzane przez Gdańsk i Elbląg, szło głównie drogą lądową.

Tablice sundzkie wymieniają łącznie wszystkie tkaniny, a więc sukno razem z płótnem i jedwabnemi materjałami. Niewątpliwie przewaga w tych cyfrach jest po stronie sukna.

Rok	1565			1575		
	bele	sztuki	„alen"	bele	sztuki	„alen"
Ogólny przyw. na Bałtyk	196.5	7730	737	5.5	9792.5	14058
Przyw. przez Bałtyk wed. wr. stat.	191.5	7394	737	5.5	9756.5	13908
Przyw. do Gdańska wed. wr. stat.	105	5287.5	737	5	8280	—

Rok	1585			1595		
	bele	sztuki	„alen"	bele	sztuki	„alen"
Ogólny przywóz na Bałtyk	86	21998.5	7530	78.5	21792	6240
Przyw. przez Bałtyk wed. wr. stat.	83.5	21906.5	4280	61	21265	6140
Przyw. do Gdańska wed. wrac. stat.	49	636.5	4280	51.5	1529	2200

Nadto do innych portów Prus Zachodnich w r. 1595 — 1758 4 bel i 3000 „alen".

Dane powyższe są zbyt nieokreślone, by można mocno na nich się opierać. Wszakże wskazują na to, że import tkanin drogą morską był znaczny i że ten import wzrasta w II połowie XVI wieku.

W porównaniu z tem ilości sukna, które przeszły komorę wrocławską, przedstawiają się dość nikle:

Rok	1537	1544	1546	1555	1556	1557	1560	1561
bele	—	—	—	2	—	—	—	1
post.	8	8	28	100	133	18	127	145
Rok	1568	1569	1572	1573	1574	1575	1576	
bele	—	—	7	40.5	1.5(?)	6.5	29.5	
post.	31	20	2	89[2])	263	340	198	

Przez komorę nogacką przeszło w r. 1579 — 23 bele i 77 post., a w r. 1588 — 22 bele.

O tem, że import przez porty bałtyckie miał duże znaczenie, możemy się także przekonać z rachunków królewskich, które podają niekiedy zakupy sukna w Gdańsku na potrzeby dworu i wojska; dokładniej jednak jesteśmy poinformowani o imporcie przez zachodnie komory lądowe.

Między różnemi rodzajami sukna importowanego można wyróżnić trzy grupy i to zarówno według krajów, z których te sukna przychodzą, jak i wedle ich jakości, wyrażającej się w cenie. Pierwszą grupę stanowią sukna, pochodzące z Anglji, Holandji i Belgji dzisiejszej, dalej z Francji i Włoch. Sukna te są stosunkowo najdroższe; przychodzą głównie drogą morską przez porty bałtyckie. Tutaj należy sukno luńskie, najważniejsze z nich, którego nazwę i pochodzenie jedni pisarze wywodzą od wyrazu „Lund" (Londyn) i uważają za sukno angielskie; drudzy zaś „lundisch" od hollandisch, albo też od „Leyden" i traktują je jako holenderskie. O tyle można te poglądy pogodzić,

[2]) 1 2 skrzynie

przynajmniej co do ich konsekwencji, że Flamandowie sprowadzali niewykończone sukna z Anglji i poddawali je końcowym zabiegom, a potem rozwozili po Europie. Sukno do Gdańska przywozili przedewszystkiem Holendrzy, do Elbląga — Anglicy i prawdopodobnie za sukna luńskie uważano także i sukna, wyrabiane w całości w Holandji. Zresztą z biegiem lat ta nazwa oznacza raczej gatunek, a nie pochodzenie: czasami czasami mówi się np. o lundyszu niemieckim.

W czasach późniejszych przywozi się falendysz, czyli feinlundisch, gdy sukno luńskie już nie odpowiadało bardziej wykwintnym potrzebom. W wydanych w r. 1618 „Zabawach Orackich" Stanisława Słupskiego czytamy między narzekaniami na zbytek: „Snać i na lundysz słudzy się gniewają". Przywodzi się dalej sukna, zwane angielskie i szkockie; francuskie i paryskie; girzynek (jerzynek), prawdopodobnie sukno włoskie, podobnie jak i uterfin. Dalej sukno „akskie" czyli akwizgrańskie, parpirjańskie, nazywane i purpurowem, z Poperinghen we Flandrji, jak objaśnia wydawca Corp. Jur. Pol. (Sec. I vol. III); koltrysz, którego nazwę wywodzi W. Wisłocki [3]) od włoskiego wyrazu coltre, co ma oznaczać sukno prostego wyrobu, a inni od Colchester w Anglji. Z Flandrji sprowadza się sukno machelskie (Mecheln) ostrodomskie (Amsterdam), tryckie (Mastricht), brucense (z Brugges czy Brukseli). Przez Gdańsk przychodzą znaczne ilości taniego sukna t. zw. „karazji"; Gloger (Słownik rzeczy starożytnych, 1896) objaśnia, że „tak nazywano pierwotnie u nas grube sukno hiszpańskie". Sukno włoskie przychodzi także i drogą południową, razem z całą masą innych tkanin włoskich.

Drugą grupę stanowią sukna średniej jakości i średniej ceny, jak sukno czeskie i morawskie, sukno ćwikowskie (z Zwickau, Górne Łużyce), sukno miszyńskie z Miśnji. Do tej grupy możnaby zaliczyć niektóre sukna śląskie, prawie wszyskie jednak one należą już do grupy tanich sukien, zaspokajających proste potrzeby i importowanych w wielkiej masie do Polski. Prócz śląskich, taniemi suknami są także niektóre sukna z brandenburskiego pogranicza, np. lamberskie. Sukna

[3]) W objaśnieniach do wydania „Satyr" M. Bielskiego, s. 113.

śląskie noszą różne nazwy, zwykle od miejscowości, z której pochodzą. Nie jest rzeczą wykluczoną, że ta nazwa oznacza czasami pewien odrębny gatunek, albo też poprostu miejscowość, z której to sukno przywożono, chociaż mogło pochodzić ono z innych miast. Tak np. ogromnie rozpowszechnionem w Polsce jest sukno wrocławskie; tymczasem statystyka ilości sukienników we Wrocławiu nie wskazywałaby na tak wielkie rozmiary produkcji, gdyż we Wrocławiu było w r. 1470 — 204 członków cechu sukienniczego, w r. 1489 — 204, w roku 1525 — 123, w r. 1544 — 156, w r. 1579 — 148, wreszcie w r. 1589 — 144 [4]). Możliwe, że wobec wyrobionej marki sukna wrocławskiego, a zmniejszania się jego produkcji, kupcy wrocławscy pod tą nazwą wwozili inne sukna śląskie.

5. Sukna drogie. Najważniejszem z nich, jak wiemy, jest sukno luńskie. Na komorze poznańskiej, gdzie przywożono je z Gdańska, w I połowie XVI w. obroty tem suknem dochodziły do 47.5 bel i 64 post. (1519/20); zwykle wynoszą kilkanaście bel i kilkadziesiąt postawów; w r. 1585 tylko 78.5 postawów. W Krakowie obroty są mniejsze: w r. 1538/39 — 6 terlinków i 14 postawów, w r. 1584 więcej, bo 4 bele i 82 postawy. Ale te cyfry bardzo wątłe rzucają światło na rzeczywisty import i zużycie sukna luńskiego. W rachunkach królewskich są liczne przykłady znacznego jego zużycia. Tak np. w latach 1544—1546 (od 15. 11. do 15. 11.) wydano na potrzeby dworu 84 post. sukna luńskiego, gdy z pośród innych droższych sukien, 4 post. purpurowego, 27 post. stametu, 5 post. uterfinu, 1 post. ostrodomskiego (Agł. R. król. 120). Pod koniec XVI w. nabyto na rachunek królewski w Gdańsku jednorazowo 193 post. luńskiego, a 159.5 post. falendyszu, 85 post. sziftuchu, 55 post. sukna nordyjskiego (nordense); równocześnie nabyto wiele, bo 592 post. tańszej karazji (R. król. 33). Przytoczone wyżej rachunki starostw dowodzą wielkiego zużycia sukna luńskiego. Ubiera się w nie oficerów, obdarza się niem liczne poselstwa tatarskie, przybywające do Polski. Nie można też

[4]) Franz Eulenburg, Drei Jahrhunderte städtischen Gewerbewesens. Zur Gewerbestatistik Alt-Breslau 1470 — 1790, Vierteljahrsschrift für Social und Wirtschaftsgeschichte II Bd. 1904. Tab. II.

stwierdzić, by jego użytek zmniejszył się pod koniec XVI w., jakkolwiek zjawił się falendysz. W rachunkach królewskich zjawia się ten ostatni na początku II połowy XVI wieku i użytek jego stale rośnie, chociaż w rejestrach celnych prawie że się nie uwydatniają obroty tem suknem.

Z innych cenniejszych sukien sukno włoskie i girzynek występują w rachunkach królewskich przez cały wiek XIX, natomiast o ile chodzi o sukna flandryjskie i inne pokrewne, to cały ich szereg przychodzi do Polski w ciągu XVI w. w coraz mniejszych ilościach, niektóre znikają tak z rachunków celnych, jak i królewskich już w I-szej połowie XVI w. Sukno „angielskie" i tu i tam figuruje tylko do r. 1530; koltrysz tylko w pierwszej połowie XVI w., tak samo sukno ostrodomskie. Machelskie po raz ostatni jest notowane w poważniejszej ilości na komorze poznańskiej w r. 1538. Rachunki cła poznańskiego z r. 1585, jakkolwiek ogólne obroty suknami są bardzo znaczne, wykazuje mniejszą obfitość rodzajów cennych sukien, aniżeli rejestry pierwszej połowy XVI w. Widocznie nastąpiła pewna, jakbyśmy dziś powiedzieli standaryzacja potrzeb i produkcji; nad wszystkiemi gatunkami cennych sukien górują sukna luńskie i falendysz. Wzrost jakościowy potrzeb i szerzące się zamiłowanie zbytku wyraża się przedewszystkiem w noszeniu innych tkanin, przedewszystkiem jedwabnych. Wyraża ten objaw wspomniany wyżej ustęp z Zabaw Orackich Słupskiego, który w całości brzmi w ten sposób:

Dziwna rzecz, że dziś karazyj nie znają,
Snać i na lundysz słudzy się gniewają.
Szukają barwy, coby od bławata,
Choć w tym bławacie znajdziesz i jałata
Nietylko szlachtę.

6. **Sukna średniego gatunku.** Przychodzą one przeważnie przez komory lądowe, dlatego też mamy o nich więcej danych statystycznych. Ujawnia się znaczny wzrost ich importu w w. XVI. Na komorze poznańskiej obrót suknem czeskiem wyniósł w r. 1519/20 tylko 85 beli i 104 post., w r. 1533/34 — 283 post., w r. 1538 już 45 bel i 95 post., w r. 1547/48 — 31 bel i 508 post., w r. 1551/52 — 100,5 i 1076 post.,

w r. 1553/54 — 118 bel i 665 post. W r. 1585 naliczyć można sukna morawskiego (które prawdopodobnie traktowano jednakowo z czeskiem) — 1878 post. Sukno miszyńskie zjawia się poraz pierwszy w r. 1542 z 8 belami, w r. 1551/52 obrót niem wynosi 56 bel i 241 post., w r. 1585 — 2 bele i 15 post. Około połowy XVI w. zjawia się w Poznaniu sukno hańskie, często razem z miszyńskiem. Obroty niem w r. 1553/54 wynoszą 44 bele i 118 post., w r. 1585 — 3 bele i 80 post.

Przez Ostrzeszów przechodzi w r. 1581 — 125 post. sukna czeskiego i morawskiego. Przez Bolesławiec w r. 1547/48 — 2 post. czeskiego, pozatem wielkie ilości sukna bliżej nieoznaczonego. Niema danych na to, by sukno czeskie i morawskie miało być rozpowszechnione w północnej Małopolsce i na Mazowszu, dokąd wiodła droga przez wyżej wymienione komory. Natomiast najwięcej tego sukna rozchodzi się w południowej części Małopolski. Już w r. 1519 przychodzi to sukno z Czech i Moraw; coprawda rejestr celny nie specyfikuje sukna, ale wymienia się w nim kupców z tych krajów (Międzyrzecz mor., Rychnowa i in.). Podobnie jest w r. 1538/39; natrafiamy tam na kupców z Lanckorony czeskiej z 17 belami i 10 post. i kupców z Wysokiego Myta. A już wielkie ilości sukna morawskiego przychodzą do Krakowa w r. 1584; obroty niem wynoszą 2 bele, 1998 post. i 77 koni. W przywozie wyróżnia się Ołomuniec, Prościejów i Przybór. Na tem nie koniec. W r. 1585 przez komorę chrzanowską przychodzi 62 post. sukna morawskiego, a w r. 1586 przez Oświęcim aż 8831 post. tego sukna! Sukno to, jak wynika z rejestrzyku celnego, w bardzo znacznych ilościach idzie na jarmarki do Zatora. Jeżeli na jarmarku w miasteczku, które bynajmniej nie słynęło z wielkich jarmarków, sprzedaje się dobrych parę tysięcy post. sukna z zagranicy, to jest najlepszem świadectwem, jak szeroko sięgnął import sukien zagranicznych; nietylko wyższe warstwy z nich korzystały, nawet jeżeli chodzi o sukna takie, jak morawskie, które były mniej więcej dwa razy droższe od sukien pospolitych.

W wiekach średnich sprowadza Polska z Czech wełnę, a wywozi tam sukna; w XVI w. wywozi do Czech różne su-

rowce tekstylne, a przywozi z Czech i Moraw coraz większe ilości sukna.

7. Zagraniczne sukna pospolite. W rejestrach celnych wymienia się je razem, jako sukna proste (pannus simplex), częściowo także w niektórych latach razem z suknem krajowem, które już staraliśmy się wyodrębnić. Wszakże wiadomo nam, skąd przychodzą te sukna zagraniczne, możemy więc uwydatnić poszczególne ich rodzaje. Najpierw jednak zdajmy sobie sprawę z ogólnych obrotów suknem prostem.

Na komorze poznańskiej obrót suknem prostem wynosi w r. 1519/20 — 235 bel i 3369 post. W r. 1533 — 5115 bel i 1865 post. Wydatny wzrost wykazuje znowu w połowie XVI w.: w r. 1551/52 — 904 bele i 9264 post., w r. 1553/54 — 1261 bel i 6027 post. W r. 1585 obrót suknem prostem wynosił 1 belę i 1229 post., suknem śląskiem 132.5 bele i 27.403 post., nie licząc już omówionych przedtem 1716 post. sukna polskiego i 1551 post. sukna polskiego i śląskiego. Przez komory prowincjonalne wielkopolskie w latach 1582/86 przechodzą znaczne ilości sukna śląskiego i prostego. Śląskiego przez Jutroszyn w r. 1582 — 54 bele i 1276.5 post., przez Poniec w r. 1586 — 2951 post.; a zaś prostego przez Kiebłów w r. 1586 Grodziec 11832 post. (r. 1582), przez Zbąszyń 6316 post. (rok 1586), przez Śrem (r. 1586) 565 post. Nie wymieniamy tu już komór, na których obroty suknem były mniejsze. W r. 1547/48 obroty na komorach prowincjonalnych były małe, widocznie cło od sukien importowanych pobierano wtedy z reguły w Poznaniu.

Idźmy dalej. Kalisz nie wykazuje wielkich obrotów suknem ani w r. 1547/48, ani później. Podobnie Ostrzeszów w r. 1547/48; w r. 1581 — 1 belę, 21 post. sukna śląskiego, a 27 bel i 444 post. sukna bliżej nieoznaczonego. Wieluń nie ma ruchu suknem w r. 1581, Bolesławiec w r. 1547/48 — 155 bel i 184 post. sukna bliżej nieoznaczonego, w r. 1585 daleko mniej. W Krakowie w r. 1538/39 rejest celny podaje 440 bel, 69 terlinków, 88 post. i in. mniejsze ilości sukna bliżej nieoznaczonego; w r. 1584 sukna gierlickiego 488 bel i 18 post., sukna lamberskiego 156.5 beli, sukna prostego 138.5 beli, 98.5 terlinka, 888.5 post. i 444 koni z suknem, wreszcie śląskiego 26.5

beli i 30 post., nie licząc innych mniejszych ilości. Przez Będzin przeszło w r. 1583 sukna bliżej nieozn. 303 bele i 1004 post., przez Krzepice w r. 1586 — 246 bel, przez Oświęcim w r. 1586 — 452 post. (znowu pomijamy mniejsze obroty).

Cyfry te wykazują, jak potężnie wzrósł import sukien, i to właśnie sukien prostych, w II połowie XVI w. Dodajmy razem te ważniejsze pozycje, przyczem nie uwzględniamy sukna liczonego na terlinki, bo nie znamy bliżej tej miary, jak i liczonego na konie, gdyż na nie rachuje się sukno, wywiezione przez kupców krakowskich dalej na wschód; wreszcie dla ostrożności pomińmy i komorę będzińską, która ma swoje osobne cło, pobierane niezależnie od krakowskiego. Otóż otrzymamy dla wyżej wymienionych komór z różnych lat okresu 1582/86 razem: 1217 b e l i 64325 p o s t. Licząc po 30 post. na 1 belę, mamy 100.835 post. Jeżeli przyjmiemy na 1 postaw 30 łokci (por. Mat. metr. w T. II), a na jedno ubranie 5 łokci, okaże się, że te 100000 post. okrągło s t a r c z y n a 600000 u b r a ń! Przypuśćmy nawet w tem obliczeniu znaczną przesadę: sukno na tej samej komorze mogło być notowane czasami dwa razy, gdy płacił cło importer, a następnie kupiec, który je wywoził dalej; część sukna przechodziła także tranzytem przez Polskę; z drugiej strony jednakże przywozili sukno także i kupcy, którzy nie płacili cła, mając uwolnienie z tytułu przynależności do miasta, albo też specjalne uwolnienia. Ale gdybyśmy nawet znacznie zredukowali powyższą sumę, to pozostanie faktem, że przywóz sukien prostych do Polski miał masowy charakter w II połowie XVI w.

Skąd przychodziły te sukna? W r. 1553/54 w Poznaniu na pierwszem miejscu jest Głogowa z 188.5 bel. i 117 post.; drugie miejsce zajmuje Kożuchów ze 113.5 bel. i 130 post.; trzecie Lamberga ze 101.5 bel i 56 post.; czwarte Budziszyn z 73.5 bel.; potem z ważniejszych wymienić trzeba Wrocław, Świebodzin, Gierliczę i Zieloną Górę. W r. 1585 w Poznaniu w przywozie śląskiego sukna pierwsze miejsce zajmuje znowu Głogowa z 1 belą i 4298 post., drugie Lamberga z 4314 post., trzecie Kożuchów z 3341 post., czwarte Żegań z 2858 post., piąte Gierlicza z 358 post.; z kolei idą Wrocław, Szprotawia, Hanowia, Ziel. Góra. W Krakowie w r. 1584 sukno lamber-

skie przywożą głównie wrocławianie, podobnie jak i gierlickie; w przywozie sukna prostego również wyróżnia się Wrocław, prócz niego i Ołomuniec.

Bardzo ciekawą jest kwestja, jak daleko rozchodzą się sukna, sprowadzane do kraju, z tych dwóch wielkich komór: Poznania i Krakowa. Oczywiście, że każde miasto zaspokaja przedewszystkiem potrzeby najbliższych województw. O ile jednak chodzi o sukno, to zaopatruje się w nie i dalekie prowincje. W Poznaniu w r. 1543/54 figurują różne miasta mazowieckie: Kutno, Płock, Sierpc, Warka, ale na pierwszy plan wybija się Wilno ze 146 bel. i 52 post., poważne ilości przypadają także na Mińsk, Mohilew, Orszę, Troki, nawet i Pińsk figuruje między nabywcami sukna. Podobnie i w r. 1585 najwięcej sukna śląskiego nabywa Wilno, 76.5 bel. i 106 post. Kupcy z Litwy przychodzą do Poznania ze skórami, futrami i woskiem; wywożą stąd sukno i inne gotowe produkty.

Natomiast w obrocie krakowskim prawie nie znać północno-wschodnich prowincji Rzeczypospolitej. Krakowianie wywożą sukna na jarmarki do Lublina, czego dowodzi rejestr celny lubelski z r. 1530; wiozą je dalej na wschód, przedewszystkiem jednak wyróżniają się między nabywcami sukna w Krakowie miasta północno-węgierskie. W tym wypadku jednak mamy do czynienia z tranzytem, który należy omówić osobno.

8. **Tranzyt sukna przez Polskę.** Wspomniany wywóz sukien obcych z Krakowa stanowi jeden z licznych kierunków tranzytu. Po sukna śląskie i inne przybywają na jarmarki krakowskie z Bardjowa, Debreczyna, Kieżmarku, Koszyc i innych miast węgierskich. Szczególnie dużo kupcy węgierscy nabywają sukna gierlickiego. Kupują je i inne sukna albo od kupców krakowskich, bardzo wiele jednak wprost od importera zagranicznego, często bowiem w rejestrach, np. z r. 1584 można czytać notatkę: bellae... stamina „ab extraneis empta". Kraków niewątpliwie dla miast północno-węgierskich był jednym z głównych rynków zaopatrywania się w potrzebne im produkty przemysłowe, jak i w niektóre surowce (ołów i glejtę).

Następnie rejestr cła poznańskiego z r. 1547/48 uwydatnia, że cały szereg sukien, sprowadzanych do Gdańska, przechodził na Śląsk tranzytem przez Wielkopolskę. Do tych sukien należą: girzynek, luńskie, ostrodomskie, purpurowe, szockie i uterfin. Ilości, zanotowane w tym roku jako „wywóz", są wprawdzie nieznaczne, trzeba się jednak z tem liczyć, że kupcy gdańscy, o ile sami te sukna na Śląsk wywozili, korzystali z różnych uwolnień od cła, czasami płacili je ryczałtem, a więc dane rejestrów celnych będą niedostateczne.

Polska pośredniczy dalej w obrocie różnemi suknami między zachodem i wschodem. Rejestr cła w Kamieńcu Podolskim z r. 1551/52, w którym z krajowych sukien figurują, jak wiemy, tylko 4 postawy bieckiego, zawiera długą listę sukien zagranicznych, wywiezionych w tym roku z Kamieńca: różne sukna śląskie (wrocławskie itd.), nawet akskie, machelskie, purpurowe i tryckie, — zwykle po kilkanaście post. Najwięcej przechodzi sukna luńskiego, bo 122 post. Główny dowóz do Mołdawji odbywał się przez Śniatyn, niestety jednak nie znamy rejestrów tego cła z XVI w.; rejestr cła kołomyjskiego, pobieranego w Haliczu w r. 1536, daje bardzo niedokładne pojęcie o tym wywozie.

Również brak jest danych z granicy wschodniej Rzeczypospolitej; cło dorpackie i nowogrodzkie ma odrębny charakter, gdyż te miasta zaopatrywały się w sukno wprost przez Bałtyk. W rejestrze dorpackim z r. 1588/89 wymienione jest sukno angielskie i półangielskie, falendysz, gierlawskie, gierlickie, lamparskie (?), luńskie i wrocławskie, wszystkie w stosunkowo małych ilościach. Przytoczyć jeszcze warto taryfę celną miasta Mohilewa z r. 1620, która między swojemi pozycjami zawiera następujące sukna: angielskie, „bikowskie", czeskie, „dybińskie", flamskie, falendysz, kutnerowane, luńskie, lipińskie, morawskie, norskie, szockie, sztamet, sinogórskie, świebodzińskie, uterfin, włoskie, zielonogórskie. Z polskich sukien ta taryfa wymienia brzezińskie, lwowskie i zwyczajne siermiężne [5]). Nie znaczy to jednak, że temi wszystkie-

[5]) Bielaruski archiw. Tom I. (XVI—XVII st.) Instytut Bielaruskiej kultury. Mińsk 1927 s. 114 in.

mi suknami odbywały się obroty w Mohilewie; być może, że opracowano taryfę, wzorując się na liście towarów, zestawionej z innych taryf. Wymienione jest np. w tej taryfie piwo gdańskie i królewieckie, choć wątpić można, by ono tak daleko docierało. Wszakże i z tej taryfy odnosi się wrażenie, że zaopatrywanie wschodu w sukna zasadzało się przedewszystkiem na tranzycie sukien zagranicznych przez Polskę, a nie na wywozie polskich. I w tym wypadku uwidacznia się przewaga sukna obcego.

XIV. PŁÓTNO I INNE TKANINY.

1. Płótno krajowe. Z Polski wywozi się len, podobnie jak i wełnę. Mimo tego wywozu produkcja płótna jest znaczna. Dowodem tego jest wywóz płótna przez komorę włocławską, który wyniósł:

Rok	1537	1544	1546	1555	1557	1558	1560	1561
sztuki i postawy	5700	2325	200	900	150	600	1860	4056
Rok	1568	1569	1572	1573	1574	1575	1570	
sztuki i postawy	300	1840	1300	600	500	—	782	

Wywóz największy jest w r. 1537, poważną ilość osięga w r. 1561, natomiast w latach 70-tych objawia tendencję zniżkową. W r. 1579 przez komorę nogacką nie wieziono płótna, z r. 1588 brak danych. Nie wiadomo, czy to płótno, wiezione przez Włocławek, w całości lub w znacznej choćby części wyszło z Gdańska do innych krajów; według tablic sundzkich (Tabl. 3) wywieziono z Gdańska w r. 1565 — 41 bel płótna, w r. 1575 — 90 bel. W r. 1585 wywieziono z Gdańska tylko 40 sztuk różnych wyrobów tekstylnych, a z innych portów Prus Zachodnich, to zn. z Elbląga 1 belę i 1041 sztuk, w r. 1595 z Gdańska tych wyrobów 74 sztuk, z innych portów 10 bel i 2112 sztuk. Nie wiadomo, wiele z tego przypada na płótno i czy w tym wywozie znajduje się i płótno, spławiane Wisłą.

Być może, że przez Włocławek przechodzi płótno na potrzeby krajowe i samego Gdańska, to znaczy na potrzeby wewnętrzne. W jednym tylko roku wiezie to płótno kupiec gdański; pozatem głównie wiozą je kupcy sandomierscy, w I. połowie XVI. w. także i kupcy krakowscy, czasam trafi się kupiec przemyski i lwowski. Znamiennym jest brak wywozu

z okolic, położonych między Sandomierzem a Włocławkiem Okolice te nie produkują płótna na wywóz, centrem jego produkcji jest Podkarpacie, gdzie też kupuje się płótno na potrzeby dworu królewskiego.

Na komorach lądowych płótno krajowe albo nosi nazwę płótna polskiego i ruskiego, albo też figuruje pod nazwą „proste". Do Poznania w pierwszych paru dziesiątkach lat XVI w. dociera płótno ruskie, najwięcej w r. 1519/20, bo 12 sztuk i 3100 łokci; płótna polskiego mniej, a prostego w r. 1538 i 1540 około 15 000 łokci. Naogół obroty krajowem płótnem są niezbyt wielkie, w porównaniu z płótnami zagranicznemi. W r. 1585 jest bardzo wiele płótna prostego, ale jest to już płótno, które przychodzi ze Śląska. W Krakowie w r. 1538/39 obroty płótnem są małe, w r. 1584 zanotowano 271 sztuk i za 33 grzyw. płótna grubego, niewątpliwie krajowego, z czego na Brzostek przypada 60 sztuk. W r. 1590 na komorze lubelskiej kupił kupiec turecki 3000 łokci płótna litewskiego, prawdopodobnie na wywóz; na rachunek kupców żydowskich z Brześcia Litewskiego, Litwy i Lwowa zapisano 22 170 łokci tegoż płótna.

Płótno zwyczajne stanowi jeszcze w XVI w. przedewszystkiem produkt gospodarstwa domowego, choć także i po miastach i miasteczkach jego produkcja jest rozpowszechniona. Wyrabia się je często na własne potrzeby gospodarstwa wiejskiego, nie na zbyt, co nieraz jest widocznem w rachunkach starostw. W związku z tem obroty niem nie uwidaczniają się tak silnie w rejestrach celnych, jak obroty innemi artykułami tekstylnemi.

2. Płótna zagraniczne. Płótna te, przywożone przez kupców zagranicznych, zajmują w rejestrach celnych poważne miejsce. Sprowadza się do Polski przedewszystkiem lepsze gatunki płótna. Podobnie jak jest z suknem, droższemi są płótna, sprowadzane z dalszych stron, np. z Flandrji, a tańszem jest płótno z okolic pogranicznych, np. głogowskie i bielskie.

Na pierwszem miejscu wymienić należy p ł ó t n o k o l o ń s k i e. Obrót niem na komorze poznańskiej dochodzi do kilkudziesięciu bel i paruset sztuk; najwięcej wynosi w r. 1553/54, bo 51.5 bel i 379 sztuk. W r. 1519/20 przywożą je kupcy z Norym-

bergi, Wrocławia i Głogowy, między nabywcami pierwsze miejsce zajmuje Wilno. Okoliczność, że w r. 1547/48 1.5 beli tego płótna wywozi się zagranicę, wskazywałoby na to, że płótno kolońskie przechodzi także morzem, co potwierdza udział Gdańska i Torunia w handlu tem płótnem. Obroty niem zmniejszają się w II połowie XVI w.; w r. 1585 zanotowano tylko 11 bel, 49 sztuk i 16 fas tego płótna; Wilno znowu zajmuje pierwsze miejsce, z 9.5 bel. i 15 szt. Do Krakowa nie dochodzi to płótno, przynajmniej nie uwzględniają go rejestry z r. 1538/39 i 1584.

Przez porty bałtyckie przechodzą różne cenne płótna flandryjskie i holenderskie. Tem się wyjaśnia fakt, że nie figurują one naogół w naszych rejestrach celnych, gdy tymczasem w rachunkach królewskich często je można napotkać. W innych rachunkach trafiają się rzadziej, widocznie płótna te były tak cenne, że służyły tylko do zaspokojenia bardzo wykwintnych potrzeb. Kupuje się też na potrzeby dworu, tak zw. „tela gallerum"; nazwa ta oznacza płótno, sprowadzane z St. Gallen, w dzisiejszej Szwajcarji. Miasto to w owym czasie było wielkiem centrem produkcji płótna.[1]) I o niem brak danych w rejestrach celnych. Można te braki także wyjaśnić tem, że płótno bardzo często przychodziło w skrzyniach, i w „trullach", i figuruje w rejestrach celnych jako towar nieoznaczony lub „kram".

Rejestry te wyodrębniają jeszcze jeden rodzaj płótna, które przynajmniej częściowo przychodziło z Flandrji, tak zw. rambki, rąbki, p ł ó t n o r a m b k o w e [2]). Liczy się je na skrzyn-

---

[1]) A. Schulte (w Geschichte des mittelalterlichen Handels und Verkehrs zwischen West-Deutschland und Italien I. Bd. 1900 s. 639) podaje, że około roku 1530 wyrabiano w St. Gallen rocznie więcej niż 10 000 sztuk płótna i było tam 350 majstrów. Cytowany w tej książce współczesny autor wspomina o tem, że, z okazji stosunków handlowych, między innemi językami można było słyszeć także i polski język w St. Gallen.

[2]) W Corp. Jur. Pol. P. I. Vol. III, s. 254, w objaśnieniu wyrazu rąbki w taryfie celnej z r. 1512 czytamy: „Snać ryciny, drzeworyty itd. od rąbać, rzezać, uwaga dr. L. Bernackiego". Autora wprowadził w błąd fakt, że „rąbki" zestawiono razem z „libri" i cło bierze się od skrzyni jednych i drugich.— Rąbki niewątpliwie oznaczają rodzaj płótna. Często czytamy w źródłach: „tela flamskie alias rąbkowe", w literaturze też można natrafić często na

i na sztuki. W pierwszej połowie XVI w. w rejestrach celnych zjawia się sporadycznie w niewielkich ilościach, w r. 1585 zarejestrowano w Poznaniu 122 sztuki i 3 skrzynie. W Krakowie mniej, w r. 1584 za 25 grzywien. Bardzo często jednak rambki zapisuje się w rejestrach razem ćwielcihem. Ten towar rozwożą po całym kraju wędrowni „Szoci".

Najpoważniej przedstawiają się obroty płótnem śląskiem, między którem wyróżnia się głogowskie. Rzecz bardzo znamienna, że w przeciwieństwie do płótna kolońskiego, które w I połowie XVI w. już dochodzi do stosunkowo znacznych ilości, a w II połowie przywóz jego słabnie, import płócien śląskich dopiero w II połowie XVI wieku nabiera masowego charakteru. W Poznaniu w r. 1531/32 obroty płótnem głogowskiem wynoszą 14.5 skrzyni i 246 łokci, w r. 1537 — 12 100 łokci, w r. 1553/54 — 63 720 łokci, a zaś w r. 1585 naliczyć można: płótna głogowskiego 135 sztuk, płótna prostego, sprowadzanego ze Śląska 12041 sztuk, w tem na Głogowę przypada 5387 sztuk, a na Bytom 4369 sztuk, płótna śląskiego 53 514.5 sztuki (Głogowa 19615, Kożuchów 15.308, Bytom 9538), a płótna nieoznaczonego 810 sztuk. Także i na komorach prowincjonalnych wielkopolskich obroty płótnem są imponujące. W latach 1582 przez Sulimierzyce przechodzi 2526 szt. (rok 1585), przez Jutroszyn 2071 (r. 1582), przez Poniec 16 507 (r. 1586), przez Wschowę 4070 (r. 1582), przez Kiebłów aż 69044 szt. (r. 1586), przez Śrem 3732 (r. 1586); nie podaję tu ilości skrzyń i sztuczek, a także obrotów na mniejszych komorach. Podobny objaw, na mniejszą już skalę, można stwierdzić na komorze ostrzeszowskiej: w r. 1547/48 niema tam obrotów płótnem, w r. 1580/81 — 1125 sztuk i 91 sztuczek. W Kaliszu w r. 1547/48 ledwo 1 skrzynka, w r. 1581 — 495 sztuk i 73

---

wyrażenie: płótno rąbkowe. Prawdopodobnie nie zawsze było to płótno flamskiem, jeżeli daje się je na ordynarję dziewce folwarcznej w Oświęcimiu bo przecież płótno flandryjskie było drogie. Wisłocki w objaśnieniach do Satyr Bielskiego pisze: „rąbkowy — przeźroczysty"; niewiadomo dlaczego ta materja miałaby być przeźroczystą. W każdym razie trudno przypuścić taki stopień potrzeb, by dziewka folwarczna miała dostawać cenne materje przeźroczyste jako ordynarję. Prawdopodobnie wyrabiano ten specjalny rodzaj płótna i na Śląsku na wzór flandryjskiego.

sztuczek. Przez Bolesławiec przechodzi w r. 1547/48 tylko 41 sztuk płótna kolońskiego, w r. 1585 — 1392 sztuk, częściowo razem z rąbkami.

Kraków wykazuje obroty daleko mniejsze. W r. 1538/39 ledwo kilkanaście sztuk płótna, co do którego można przypuszczać, że przyszło ono ze Śląska; w r. 1584 płótna śląskiego 334.5 sztuk i za 115 grzyw. Prócz tego przywozi się w tym roku 931 sztuk płótna z Bielska. Przypomnijmy sobie, że len wywozi się głównie z Wielkopolski, a nie z Małopolski. W związku z tem pozostaje tak ogromny import śląskiego płótna, głównie do Wielkopolski; do województwa krakowskiego jest on mały, widocznie krajowa produkcja płótna wytrzymuje konkurencję.

Przez Poznań zaopatrują się w płótno, podobnie jak i w sukno, dalsze prowincje Polski, np. Wilno. Ale wywóz na północny wschód nie jest znaczny, główna część importu zostaje na potrzeby prowincji zachodnich i centralnych. Widocznie podnosi się w nich poziom potrzeb, i ludność miejscowa nie chce już używać domowego płótna grubej roboty. W ten sposób Polska uzależnia się od dowozu zagranicznego, nawet o ile chodzi o pokrycie potrzeb szerokich warstw ludności, w związku z tem traci swoje znaczenie dawne gospodarstwo domowe. St. Słupski w swoich Zabawach Orackich chwali samowystarczalność gospodarstwa domowego:

„Patrz u oracza, jak się wszystko rodzi,
Przeto do kramów rzadko kiedy chodzi.
Ma co jeść, co pić, sukno, płótno w domu,
Też i obuwie: nie da nic nikomu."

Ale to jest raczej ideologja tego, co powinno być, zdaniem Słupskiego. Oracz, i nietylko oracz, już w II połowie XVI w. kupuje tak sukno jak i płótno na rynku, i to przeważnie cudzoziemskie. Nie chce już przestawać na swojem.

3. Barchan i ćwielich. Te dwa rodzaje tkanin importuje się do Polski. W Krakowie, Kleparzu i Kazimierzu istnieje coprawda cech barchanników; według statutu krakowskiego z r. 1548, „każdemu z mistrzów cztery się tylko a nie więcej warsztatów będzie mieć godzieło, na których obrusy, ręczniki,

cwelichy y płótno tkać i robić podług wolej swojej będą mogli" [3]). Nie mamy jednak pewności, czy oni naprawdę wyrabiali barchany, we właściwem tego słowa znaczeniu; w rejestrach celnych nie natrafiamy na obroty barchanem krakowskim.

Odróżnia się dwa rodzaje barchanu: droższy „exterior", używany widocznie na odzież, i tańszy „futerbarchan", subducticium, używany na podszewki. Rachunki dworu królewskiego stale notują zakupy barchanu „ulmeri". Tą nazwą oznaczano barchan, pochodzący z Ulmu, które to miasto już w wiekach średnich wyspecjalizowało się w produkcji barchanu. Ćwielich natomiast przeważnie przychodzi ze Śląska, razem z innym białym towarem.

Przez komorę poznańską przechodzi w I połowie XVI w. po kilkadziesiąt, czasem po kilkanaście sztuk barchanu; w r. 1519/20 — 85 sztuk, który to towar przywozi się z Norymbergi i Wrocławia, a nabywają go kupcy wileńscy; w r. 1553/54 stosunkowo dużo, bo 12.5 bel i 129 sztuk. Obrót w r. 1585 wynosi 76 sztuk i 4 fasy. W Krakowie w r. 1538/39 zanotowano barchanu za 20 grzyw. (Wrocław); w r. 1584 — 91 sztuk, z czego 40 na rachunek kupca gdańskiego, a 31 wrocławskiego. Obroty tym artykułem są naogół niezbyt wielkie, przynajmniej o ile chodzi o materjał, zawarty w rejestrach celnych.

Więcej obrotów wykazuje ćwielich. Coprawda w I-ej połowie XVI w. przez komorę poznańską przechodzi mniej ćwielichu, aniżeli barchanu, w r. 1585 tylko 55 sztuk, natomiast na komorach prowincjonalnych wielkopolskich w latach 1582 do 1586 ruch nim jest dość żywy; przedewszystkiem jednak w Krakowie w r. 1584 zanotowano 239 sztuk, 39 sztuczek, 18 półsztucz., 9 skrzyń, 1 beczkę i za 127 grzyw. ćwielichu. Ćwielich ten idzie prawie wyłącznie na rachunek kupców zagranicznych, głównie z Wrocławia. Zdaje się jednak, że sporo ćwielichu, podobnie jak i barchanu, idzie jako towar nieoznaczony, szacowany na grzywny, i dlatego powyższe cyfry nie mogą być dokładne.

4. Materjały jedwabne i półjedwabne. Sporo rodzajów tych tkanin uwzględniają rejestry celne O wiele więcej jednak

[3]) Prawa i Przyw. T. I. Z. I. N. 453.

można znaleść w rachunkach dworu królewskiego, którego zapotrzebowanie na nie było duże. Importują te towary w znacznych ilościach kupcy włoscy, a niektórzy z nich, zwłaszcza wielcy kupcy, jak np. bracia Soderini, korzystają z zwolnień od cła na podstawie specjalnego przywileju królewskiego. Skutkiem tego obroty, zapisane w rejestrach celnych, nie dają pełnego obrazu ogólnych obrotów.

Niepodobna tutaj omawiać szczegółowo każdego artykułu jedwabnego czy półjedwabnego, chodzi tylko o ogólną charakterystykę tego importu. Obrót wyrobami z jedwabiu koncentruje się po wielkich miastach, głównie w Poznaniu i Krakowie. Do najważniejszych należą: adamaszek, aksamit, atłas i półatłasie, kitajka, satyn, tabin i różne złotogłowy. W pierwszej połowie XVI w. w Poznaniu wyróżniają się obroty aksamitem, przekraczające w r. 1540 — 3000 łokci, dalej idzie adamaszek, mniej jest atłasu. Kitajka jest już tańszym artykułem, sprzedaje się ją na sztuki, w r. 1542 osiągnięto maksimum 176 sztuk. W drugiej połowie XVI w. obroty temi artykułami, rejestrowane na cle, są raczej mniejsze, niż przedtem. W Krakowie w r. 1584 można naliczyć 14 sztuk, 10 łokci i za 43 grzyw. aksamitu, 26.5 szt. półaksamicia; gdy się czyta opisy bogactwa sklepów włoskich w te towary w tym czasie, widać, jak niezupełny charakter mają te dane.

Osobno należy wspomnieć o jedwabiu. Zwykle liczy się go na „littrae" i funty, prawdopodobnie chodzi o surowiec jedwabny, ale nie ma co do tego pewności. Jedwab przychodzi do nas z dwóch stron: z Turcji i Włoch. Na komorze poznańskiej obroty jedwabiem w pierwszej połowie XVI wieku dochodzą w jednym roku (1539) do 767 funtów; zwykle wynoszą paręset funtów. W r. 1519/20 cała ilość 305.5 funtów idzie na rachunek kupców wileńskich; widocznie tą drogą sprowadzają oni ten artykuł. W r. 1547/48 między nabywcami figuruje Grodno, Wilno, a także „Moscowia"; wywozi się jedwab do Augsburga i Pragi, przyczem przy nabytym przez kupca praskiego zaznaczono, że jest to jedwab turecki. Obrót jedwabiem w Poznaniu w r. 1585 przedstawia się poważnie: 808 5 „littrae", 10 kart, 1 skrzynia, 2 sztuki i za 3800 zł. Pierw-

sze miejsce zajmuje tu Praga z 694 „littrae", drugie Norymberga z 1 skrzynią i z ilością, oszacowaną na 3800 złotych. O ile Norymberga mogła ten jedwab przywieść z Włoch, z uwagi na swoje dawne stosunki z południem, to o tyle Praga prawdopodobnie w ten jedwab zaopatruje się w Poznaniu, a w tym wypadku wchodziłby tu w rachubę jedwab turecki. W Krakowie w r. 1538/30 obroty jedwabiem wynoszą 696 grzyw., z czego na kupca włoskiego („Italus") przypada 250 grzyw, na norymberskich 240 grzyw. W r. 1584 w Krakowie wyszczególniono jedwabiu tureckiego 185 grzyw. i 12 kart., przeważnie na rachunek Żydów krakowskich i lwowskich; a zaś jedwabiu bliżej nieozn. 222 littrae, 34 kart i za 14 grzyw., w czem również znacznym jest udział tych Żydów. Jedwab jako surowiec mógł być tylko artykułem tranzytu w XVI w.; przemysłu jedwabniczego w Polsce nie było [4]).

Z Turcji przywozi się także jedwabne kobierce, kołdry, ale główny dowóz artykułów jedwabnych, jak już wspomnieliśmy poprzednio, przypada na Włochy. Ks. Dr. L. Żarnowiecki w rozwoju produkcji tkanin jedwabnych wyróżnia okres włoski, trwający przez wieki XIV do XVI, a więc także i przez czas, objęty naszemi badaniami. O tem, jak nasz rynek zalewali Włosi swojemi produktami jedwabnemi lub też naśladownictwami tych materji, pisze bardzo wymownie Jan Grodwagner, a to na podstawie własnych obserwacji. Stwierdza on, że Włosi w Wenecji i Neapolu robią specjalne lichsze materje jedwabne, atłasy, aksamity i adamaszki na wywóz do Polski; piszą nawet na tych towarach na opakowaniu: „Robba per Polonia". Podaje nawet takie szczegóły fabrykacji, że w zbyt rzadkich tkaninach w ten sposób się zapełnia się szpary, że się je zanurza w kleistej wodzie, powstałej po wygotowaniu makaronu [5]).

Ceny niektórych tkanin jedwabnych, zwłaszcza tkanych złotem, dochodzą do sum kolosalnych na owe czasy, jak to stwierdzają rachunki królewskie. Natomiast rzut oka na za-

[4]) Ks. Dr. L. Żarnowiecki, Historja tkanin jedwabnych, 1915 s. 108 in.

[5]) Jana Grodwagnera, Discours o cenie pieniędzy teraźniejszej i niektórych sk tkach jej, 1632. D. II.

warte w II Tomie tablice cen, wskazuje, że ceny niektórych artykułów jedwabnych nie idą w górę mimo ogólnego wzrostu cen; widocznie nastąpiło tu obniżenie się gatunków. Towary jedwabne i półjedwabne zaspakajają potrzeby coraz szerszych warstw, co często łączy się z obniżeniem się ich jakości. Mimo to oczywiście, bardzo wiele pieniędzy wychodzi za nie z kraju, na co słychać tyle bezpłodnych zresztą narzekań pod koniec XVI i w pierwszej połowie XVII wieku.

5. Czamlet i muchajer [6]). Wyodrębniamy te dwie tkaniny, popierwsze dlatego, że obroty niemi są dość znaczne, a powtóre z powodu, że stanowią one przedmiot importu ze wschodu, który nietylko ma zbyt w Polsce, lecz także przez Polskę dostaje się na zachód. Ale jak to się często zdarzało, zaczęto i na zachodzie wyrabiać tkaniny pod temi nazwami; np. w r. 1584 w Krakowie obok muchajeru tureckiego, wyróżnia się także i muchajer gdański i niemiecki.

Towary, przychodzące z Turcji, przez niespokojną granicę, nie mogły wykazywać stałego, regularnego obrotu. Zgodnie z tem wahania w handlu czamletem i muchajerem na komorze poznańskiej są bardzo duże. W I połowie XVI w. w niektórych latach obrót czamletem wynosi ledwo kilkanaście lub kilkadziesiąt sztuk i półsztuczków. Natomiast np. w r. 1539 naliczyć można 1956 półszt. czamletu, w innych latach po kilkaset; muchajeru najwięcej jest w r. 1553/54, bo 286.5 sztuki. Rejestr celny z r. 1547/48 wykazuje, że czamlet i muchajer to artykuły przedewszystkiem tranzytowe; w obrocie wewnętrznym notuje się po parę sztuk i półszt., a tymczasem wywóz czamletu, głównie do Wrocławia, wynosi 12 sztuk i 475 półszt., muchajeru 137.5 szt. i 78 półszt. (na pierwszem miejscu Praga), czamletu i muchajeru 1 szt. i 60 półszt. W drugiej połowie XVI w. w r. 1585 obroty temi artykułami wzmogły się bardzo widocznie: 2478 półszt. czamletu, 63 szt. i 172 półszt. muchajeru, 37 szt. i 4 półszt. czamletu i muchajeru. W obrocie czamletem

[6]) Nazwy te nie są w jednolity sposób wyjaśniane. Najprawdopodobniej czamlet oznaczał tkaninę z wełny wielbłądziej, muchajer — z koziej. Z czasem używano do wyrobu tkanin tego rodzaju także i innych materjałów tekstylnych, tak że nazwy „czamlet" i „muchajer" oznaczają raczej sposób wyrobu tkaniny.

pierwsze miejsce zajmuje Praga z 1655 półszt., podobnie jest i z muchajerem. W Krakowie w r. 1538 nie zanotowano czamletu ani muchajeru, a zaś w r. 1584 czamletu 92.5 bel, 172 sztuk, 13 sztuczek i 210 półszt.; muchajeru nieoznaczonego 51 sztuk i 11 sztucz. i półszt., czamletu i muchajeru 2 bele i 23 sztuki. Ponadto wymieniono: muchajeru gdańskiego 5 sztuk, niemieckiego 160 sztuk, 15 sztuczek, 35 półszt. i 2 bele, tureckiego 59.5 sztuk. Jak widzimy, muchajer turecki schodzi już teraz na plan dalszy, góruje muchajer niemiecki. Prawdopodobnie i czamlet w znacznej części, jeżeli nie w przeważnej, nie jest już pochodzenia wschodniego. Zwraca uwagę 145 sztuk czamletu i przeważna część muchajeru niemieckiego, zanotowana na rachunek Gdańska. Z innych miast wyróżnia się Wrocław i Prościejów.

XV. RÓŻNE WYROBY PRZEMYSŁOWE.

1. Wyroby przemysłu metalowego. Kuźnice, jak już wiemy, dostarczały nietylko żelaza szynowego, lecz także różnych prostych narzędzi, jak pługów, radlic, łopat i motyk. Temsamem więc, z uwagi na znaczne rozpowszechnienie kuźnic, potrzeby kraju w tym zakresie były przez nie zaspokajane. Nie znajdujemy też w rejestrach celnych danych, któreby dowodziły, że te narzędzia sprowadza się w znaczniejszych ilościah z zagranicy. Inaczej przedstawia się rzecz z narzędziami, których wyrób jest już trudniejszy, wyrabianemi przeważnie ze stali lub lepszego żelaza, jak kosami, sierpami, nożami, kłódkami, igłami i t. d., dalej z naczyniami cynowemi, mosiężnemi i tym podobnemi. Wyrabia się coprawda te rzeczy w Polsce. Wiemy o istnieniu np. w Nowym Sączu hamrów sierpowych. W XVI w., zwłaszcza w okolicach Krakowa, powstaje sporo młynów tocznych czyli szlifierni. W Polsce byli iglarze, kwitło konwisarstwo, wyrabiano noże. O rozmiarach tej produkcji informuje szczegółowo Ign. Baranowski i tych danych nie będziemy tu powtarzali; zajmiemy się tylko zestawieniem obrotów handlowych wyrobami przemysłu metalowego, uwidocznionemi w rejestrach celnych, które wskazują jednak na znaczny przywóz z zagranicy tych artykułów.

W Polsce, kraju rolniczym, głównemi narzędziami, obok pługów, radlic, łopat, motyk, były kosy i sierpy. Nadto dla wszystkich potrzebne były noże. Te trzy rodzaje narzędzi stanowią główny przedmiot importu w zakresie wyrobów przemysłu żelaznego. Obroty niemi są bardzo poważne.

Przez komorę poznańską w I połowie XVI w. przechodzi rocznie po kilkanaście tysięcy kos; w r. 1534 wyjątkowo dużo, bo 71 700. Przywozi się je, jak widać z rejestru z r. 1547/48, z Budziszyna, Świdnicy i Wrocławia; najwięcej tych kos nabywają kupcy wileńscy, bo 6470 na ogólną ilość 16150. W r. 1585 obrót wynosi 27296 sztuk i 6 dziesiątków, więcej niż zwykle w I połowie XVI w., z czego z Wrocławia 18700, a drugie miejsce w przywozie zajmuje Szmidberg, jedno z ważniejszych, obok Świdnicy, centrów przemysłu żelaznego na Śląsku. Przez Kalisz przechodzi w r. 1580/81 — 19000 kos, gdy w r. 1547/48 tylko jedna faska. Znaczne obroty kosami wykazują też komory prowincjonalne wielkopolskie, graniczące ze Śląskiem: Sulimierzyce w r. 1585 — 1 fasa i 4350 sztuk; Jutroszyn w r. 1582 — 21.5 fas i 10 400 sztuk; Poniec w r. 1586 — 1800 szt.; wreszcie Wschowa w r. 1582 — 5 kop i 1876 sztuk. Przez Ostrzeszów w r. 1547/48 przechodzi 6350 kos, a w r. 1581 mniejwięcej to samo, bo 6920 kos. Bolesławiec w r. 1547/48 wykazuje wielką cyfrę 40830 kos, w r. 1585 — 7550 kos. W Krakowie w r. 1519 zaopatruje się w kosy Wilno (5 koni); w r. 1538/39 można naliczyć 32750 kos, 1 fasę i 36 koni. W przywozie pierwsze miejsce zajmuje Wrocław z 20 600 szt. i Kromieryż z 11 300; kosy te częściowo wywozi się do północnych Węgier. W r. 1584 w Krakowie zanotowano w rejestrach 54.5 fasy, 3.5 beczki, 2727 szt. i 20 koni. W r. 1551/52 w Siewierzu zanotowano 800 kos, w Krośnie 900. Z Kamieńca Podolskiego w tymże samym roku wychodzi 6300 kos. Ze Lwowa wyszło w r. 1579/80 dwie faski i 600 sztuk; przeważnie były to kosy styryjskie. Przeważna część kos, sprowadzanych do Polski, szła na potrzeby miejscowe; przewozi się je też przez Polskę do północnych Węgier, Siedmiogrodu i Mołdawji; być może też, że kupcy wileńscy pośredniczą w handlu tym artykułem z Moskwą.

Podobny charakter ma handel sierpami. Na komorze poznańskiej w r. 1531/32 zanotowano 15519 sierpów; w r. 1542 (więcej niż przeciętnie) — 53340 sierpów; w r. 1553/54 — 86290 sierpów; w r. 1585 daleko mniej, bo 12760 sztuk, przyczem, podobnie jak i kosy, przywozi się je z Budziszyna i Wrocławia. Natomiast przez Kalisz przechodzi w r. 1580/81 — 27000 sierpów, gdy w r. 1547/48 małe ilości, a na komorach: Sulimierzyce (r. 1585), Jutroszyn (1582) i Poniec (1586) obrót wynosi razem 18250 sierpów. W Krakowie w r. 1538/39 obrót sierpami jest nieznaczny, w r. 1584 nie zanotowano wogóle obrotów. Wyjaśnia się to faktem, że sierpy wyrabiano prawdopodobnie w licznych „ślofarniach", istniejących w pobliżu Krakowa, a także w samym Krakowie. Z początków XVII w. mamy bliższe dane o produkcji tego narzędzia w hamrach sierpowych, istniejących w Nowym Sączu. Jak podaje ks. Sygański w swojej historji Nowego Sącza, w r. 1613 jeden z sierparzy, zatrudniający 8 czeladników, mógł wyprodukować w ciągu 2 miesięcy — 9800 sierpów, drugi w przeciągu 3 tygodni 5300 sierpów. W świetle tych danych można przypuścić, że import sierpów z zagranicy uzupełniał tylko braki krajowej produkcji, zwłaszcza na północy Polski; na południu wybija się na pierwszy plan krajowa produkcja.

Obroty nożami na komorze poznańskiej w I połowie XVI w. wahają się między 27 050 sztuk w r. 1519/20, a 166 000 w r. 1537. Najwięcej noży w Poznaniu nabywa Wilno: w r. 1547/48 — 90950 sztuk na 132350. W przywozie pierwsze miejsce zajmuje Świdnica, wyróżniają się także i miasta czeskie. W r. 1585 obrót wynosi 50090 sztuk, 11 fasek, 9 fas, 1 łagiew, 1 skrzynię, 112 tuzinów i za 215 grzyw., przyczem także i teraz pierwsze miejsce zajmuje Wilno, które nabywa 7500 noży i za 159 grzyw. W latach 1582—1586 można stwierdzić obroty nożami na komorach prowincjonalnych wielkopolskich, graniczących ze Śląskiem. W Krakowie w r. 1538/39 zanotowano razem 25 fas i 7 łagwi noży; w r. 1584 ilości trochę mniejsze. Przez komorę oświecimską przeszło natomiast w r. 1586 — 10 fas, 30 łagwi, 38 beczek i 18.5 tagli. Tak znaczne obroty towarem żelaznym na komorze oświecimskiej (bo i o kosach to można powiedzieć), tłumaczą się dowozem tych wyrobów

z Styrji przez Morawy. Noże styryjskie idą do Lwowa, a stąd dalej na wschód: np. z Kamieńca Podolskiego wychodzi w roku 1561/52 — 16 230 sztuk noży i za 343 zł.

Inne wyroby metalowe występują już w mniejszych ilościach. Figurują dość zresztą często pod ogólną nazwą: „towar żelazny". Z zagranicy przywozi się sporo blach, czasami także i blachy mosiężne. Przywozi się do Poznania drut z Budziszyna, kłódki, gwoździe i t. d. ze Śląska. W dowozie tych towarów wyróżnia się Szmidberg, w wywozie Wilno. Obroty na komorze krakowskiej są tem charakterystyczne, że zaznaczają się na niej, wyraźniej niż na innych komorach, produkty krajowego przemysłu żelaznego. Np. w r. 1584 przywozi się 404 pługów, zdaje się, że wszystkie krajowego wyrobu, z tego 287 z Nowopola. Podobnie przywożą krajowi kupcy 93 fas gwoździ, z czego 64.5 fas z Bronowa. W przywozie broni w Krakowie wyróżnia się Wrocław i Kolonia, w innych towarach żelaznych Świdnica (np. szczotki żelazne). W Sandomierzu w r. 1552 sprzedaje igły własnej roboty iglarz krakowski; w Lublinie w r. 1530 kupuje noże kupiec turecki; z Kamieńca Podolskiego wywozi się w r. 1551/52 — 613 lemieszy. Wogóle w handlu naszym ze wschodem produkty przemysłu metalowego wyróżniają się z pośród innych, ale nie można określić, wiele z nich przypada na towar krajowy, a wiele na towar, przechodzący tranzytem przez Polskę. Wszakże przewaga tego ostatniego jest zupełnie wyraźna, czego dowodzi rejestr lwowski w r. 1578/79.

2. Wyroby przemysłu tekstylnego. Przywozi się do Polski w mniejszych ilościach pończochy, towar dziany, kaftany i t. d.; najważniejszym jednak jest obrót czapkami, które przewozi się na znaczne odległości. W Poznaniu w r. 1519/20 obrót czapkami wynosi 959 tuz. i 2000 sztuk, w r. 1533 — 2112.5 tuz., w r. 1538 — 2524.5 tuzina; w r. 1551/52 — 772 kop. Sądząc wedle r. 1519/20, w którym np. na Kościan przypada 210 tuz., obrót ten przynajmniej w znacznej części opiera się na produkcji miejscowej. Podobnie i w r. 1585 udział zagranicy jest słaby, natomiast wyróżnia się udział Wilna, na które przypada 828.5 kopy z ogólnego obrotu, wynoszącego 853 kop. Jakkolwiek do Wilna przychodziły różne czapki moskiewskie i łotewskie, to

jednak przytoczona wyżej cyfra nie oznacza wywozu Wilna na zachód, lecz jego przywóz z zachodu. W Krakowie w r. 1538/39 obrót czapkami oszacowany jest na 1612 grzyw. nadto 41 fas i fasek i 3 worki wartości nieoznaczonej. W przeciwieństwie do Poznania, na pierwszym planie pozostaje przywóz tego artykułu z zagranicy; wchodzi tu w grę Wrocław, drugie miejsce zajmuje Norymberga. Ponadto jest widocznem, że przez Kraków wywozi się czapki do północnych Węgier (Apperies, Kieżmark). W r. 1584 obroty czapkami są mniejsze.

Dowóz czapek z zagranicy niewątpliwie uzupełniał tylko produkcję miejscową. Z rejestrów podatkowych widzimy, że czapnictwo jest w całej Polsce rozpowszechnione, zwłaszcza tam, gdzie rozwija się sukiennictwo. W niektórych jednak miejscowościach wyrób czapek odbywa się na większą skalę, np. w Łomży, gdzie rejestry notują po kilkunastu czapników.

3. Wyroby skórzane. Na komorach zachodnich i położonych w centrum Rzeczypospolitej natrafiamy na niewielkie obroty tym artykułem; od czasu do czasu notuje się kalety, pasy, w niezbyt wielkich zresztą ilościach. Inny obraz przedstawia rejestr celny dorpacki i nowogrodzki z r. 1588/89. Tutaj obroty różnorodnemi wyrobami skórzanemi są stosunkowo znaczne. W Dorpacie w tym roku zanotowano na rachunek kupców moskiewskich 1899 par butów i trzewików, 14 207 par rękawic moskiewskich, przywiezionych głównie przez kupców moskiewskich a częściowo i inflanckich, 5066 czapek łotewskich i moskiewskich, dalej figurują tu „sapagi", nahajki, uzdy, pasy, kaftany, siodła, bicze, „słapy" i in. Przez Nowogródek wywożą w r. 1588/89 kupcy moskiewscy 7540 par rękawic, 37 par trzewików, 700 pasów, nadto uzdy, nahajki itd. Te rejestry celne uwydatniają, że rosyjski przemysł domowy w owym czasie pracował nietylko na własne potrzeby, lecz także i na wywóz. Część tego wywozu niewątpliwie pozostała w Inflantach, przeważnie jednak te towary idą do Rygi i innych krajów. Komory inflanckie mają więc znaczenie dla tranzyta towarów rosyjskich, i to zarówno w tej dziedzinie jak i w innych.

Jest zarazem cechą charakterystyczną dla obrotów z Rosją, że na pierwszy plan wysuwają się nie wyroby tekstylne, lecz okrycia, wyrabiane ze skóry; zależy to bowiem od warunków

klimatycznych a także i od poziomu potrzeb. W Rzeczypospolitej Polskiej, im dalej idziemy na zachód, tem wyższe są potrzeby, które zresztą bardzo się podnoszą w XVI w. Dlatego też nie znać znacznego dowozu różnych wyrobów moskiewskich do kraju, Wilno np. zaopatruje się w czapki, wyrabiane z tekstylnych surowców w Poznaniu; z Poznania sprowadza sukno, bo okrywanie się kaftanami skórzanemi już zapewne jest tam niemodne.

4. **Wyroby ceramiczne.** Wchodzą tu w rachubę przedewszystkiem garnce, które pławi się Wisłą. Rejestry celne włocławskie notują ten obrót w latach 1537, 1544, 1546, przeważnie z Płocka. W r. 1569 kupiec warszawski, Schlichting, wiezie na dół 8000 „imbrices", prawdopodobnie wypalonych z gliny. Żywszym jest obrót na cle nogackiem: w r. 1579 pławiono na dół garnce 27 razy w małych statkach i łodziach z Prus Zachodnich, Bydgoszczy i innych miejscowości wyżej Płocka; w r. 1588 na kilku mniejszych statkach i na 1 komiędze. Trudno rozstrzygnąć, czy te garnce, dowożone Wisłą do Gdańska, szły dalej morzem, czy też służyły tylko na potrzeby Gdańska. Jednak ilości ich są na tyle spore, że można przypuścić ich wywóz zagraniczny. Garnce byłyby wtedy jednym z nielicznych artykułów przemysłowych, które się wywozi z Polski.

W handlu wewnętrznym garnki przewożono na dość znaczne odległości. Jakkolwiek w Krakowie garncarstwo było rozwinięte, to jednak przywożono tam garnki z dalszych okolic, przedewszystkiem z Iłży, z której wyroby miały zbyt dość szeroki [1]). Natomiast nie natrafiamy na przewóz na większe odległości cegły i dachówek; produkcję cegielni z reguły zużywano na miejscu lub w najbliższej okolicy.

Za Zygmunta Augusta robiono usiłowania, by zaszczepić w kraju bardziej wykwintną produkcję ceramiczną. W tym celu nadawano różne przywileje włoskim specjalistom, o czem informują badania J. Ptaśnika. Naogół jednak te próby w XVI wieku nie udały się, na pokrycie bardziej wykwintnych potrzeb sprowadzano i potem towar zagraniczny.

5. **Mydło i świece.** Mydło jest bardzo pospolitym przedmiotem handlu. Częściowo przywozi się je z zagranicy, czę-

[1]) Ign. Baranowski, l. c. 20. i n.

ściowo krążą po kraju mydła krajowych handlarzy. Na komorze poznańskiej zjawia się od czasu do czasu mydło weneckie, w r. 1553/59 obrót niem wynosi 19 łagwi, w r. 1585 7 skrzynek. Przez Sulimierzyce w r. 1585 przechodzi 143 kam. mydła, przez Jutroszyn w r. 1582 4 skrzynie, 1 stągiew i 27 kam., pewne ilości w tym czasie przechodzą przez Poznań i Wschowę. Komory, graniczące ze Śląskiem, mają szczególnie żywy obrót z Wrocławiem. Przez Ostrzeszów przechodzi w r. 1581 — 80 kam. mydła; i tutaj zaznacza się udział Wrocławia. W Krakowie w r. 1538/39 zanotowano 4 konie z mydłem i za 10 grzyw., w r.158 4 — 106 kam., 8 skrzyń i „trochę" mydła, przewiezionego przez kupców i furmanów krajowych. Ponadto kupiec z Wrocławia wywozi 1 skrzynkę mydła tureckiego. W Lublinie w r. 1530 zanotowano kilkanaście kam. mydła polskiego i kilkadziesiąt greckiego; to ostatnie przywożą kupiec turecki i Ormianin z Kamieńca, wywozi się je na północ. Ponadto kupcy żydowscy zarejestrowali 114 kam. mydła bliżej nieoznaczonego, Żyd z Turobina 20 kam. mydła własnej roboty.

Obroty świecami uwydatniają się na komorze krakowskiej. W r. 1538/9 — 9 skrzyń i innych opakowań; udział kupców z Bystrzycy i Św. Mikulasza wskazuje na wywóz na Węgry, prawdopodobnie są to świece krakowskie. Wr. 1584 obrót wynosi 2 skrzynki, 100 sztuk i za 6 grzyw., przyczem w jednym wypadku wyraźnie zanotowano: „na Śląsk". Razem ze świecami wywozi się czasem i pierniki (miodowniki); widocznie świece te były woskowe, gdyż wyrób świec i pierników jeszcze i dzisiaj w Krakowie występuje jako jedna gałąź produkcji.

6. Szkło i wyroby szklane. Zapotrzebowanie szkła pokrywają huty szklane, rozrzucone po całej Polsce. Zużycie tego artykułu było mniejsze stosunkowo niż dzisiaj. Nie we wszystkich domach były szklane szyby, jeżeli do okien nawet po starostwach używano błon papierowych. Napoje nie były przechowywane w butelkach, lecz w drewnianych beczkach. Bliższe przyjrzenie się obrotom na naszych komorach celnych wywołuje wrażenie, że przywożono do Polski raczej różne wyroby szklane, przedewszystkiem szklenice, aniżeli zwyczajne szkło do szyb. W rozmiarach tych obrotów trudno się zorjentować, gdyż szkło liczy się zwykle na skrzynki, a nie wiemy, co one zawierają.

Na komorze poznańskiej w I połowie XVI w. nie wyróżnia się obrotów szkłem i wyrobami ze szkła; te ostatnie znajdowały się zapewne w fasach towarów bliżej nieoznaczonych, razem z norymberszczyzną i z innemi wyrobami przemysłowemi. W r. 1585 zanotowano 25 skrzynek szkła, z czego 24 z Wrocławia. Ponadto, w latach 1582—1586, obroty towarem szklanym dają się zauważyć na komorach najbliższych Wrocławia: Jutroszyn (33 skrzyń i za 72 grzyw.), Poniec (148 grzyw.), nadto Sulimierzyce i Wschowa. Pewne ilości szkła i szklenic przechodzą także przez komorę ostrzeszowską w r. 1581. W Krakowie w r. 1538/39 zanotowano 16 „trullae" szkła, 1 skrzynię i za 9 grzyw., prawie wszystko na rachunek zagranicy, między innemi i Wiednia; w r. 1584 daleko więcej, bo 55 skrzyń, 30 koni, 30 cet., 33 tuzinów i za 6 grzyw. W tym roku już udział kupców miejscowych jest wydatniejszy, na sam Kraków przypada 17 skrzyń, 22 konie, 4 cet. i 33 tuzinów. Gdańsk figuruje z 12 skrzyniami; trudno określić, czy szkło to przywieziono z Gdańska, czy też wiezie się do Gdańska np. szkło weneckie, które przyszło do Krakowa przez bramę morawską.

W każdym razie takie wyroby ze szkła, jak zwierciadła, przywożono z zagranicy, przedewszystkiem z Wenecji. W księgach celnych nie rejestruje się wielkich obrotów tym towarem; wiadomo jednak z rachunków budowy zamku wawelskiego, że zużyto na ten cel wielkie ilości zagranicznego szkła i zwierciadeł, sprowadzanych z Włoch.

7. Papier i wyroby z papieru. Szereg pisarzy, najdokładniej prof. J. Ptaśnik, wskazuje na rozwój papiernictwa w Polsce. Rozwój jego z tego powodu jest doniosły, że ten przemysł reprezentuje już wyższy typ produkcji, nie mieszczący się nieraz w ramach zwyczajnego rzemiosła, wymaga on kapitałów, i ta produkcja, dokonywana przy zużyciu siły mechanicznej (wodnej), jest dość kosztowna i zarazem zyskowna. Papiernie, wyrabiające oczywiście papier ze szmat, powstają zwykle w pobliżu większych środowisk ludności; jest wtedy i o surowiec łatwiej i w wielkiem mieście nie ma kłopotów ze zbytem papieru. Najwięcej papierni zgodnie z tem jest w okolicach Krakowa, prócz tego jest papiernia w Poznaniu, Warszawie i Lublinie.

Bardzo ciekawy jest statut cechu papierników w całem Królestwie, zatwierdzony w r. 1546. Ciekawy przez sam fakt,

że obejmuje całe państwo. Statut ten nie pozwala nikomu trudnić się papiernictwem, „nisi hoc artificium honeste ut moris est et consuetudinis observata dudum didicisset", za wyjątkiem jednak młynów papierniczych, należących niegdyś do Jana Hallera, Marka Szarfenberga, obywatela i księgarza krakowskiego i Jerzego Hartfellera, którzy, jak i następcy, nie podlegają temu ograniczeniu (Matr. Sum. IV 22516). W ten sposób wyłącza się niektóre papiernie, które mają już niejako charakter kapitalistyczny, w każdym razie wyłamują się z pod ograniczeń cechowych.

Że papiernie przedstawiały niekiedy jednostki ekonomicznie poważne, tego dowodem jest dokument, dotyczący papierni lubelskiej z r. 1566, według którego na jej budowę miano wyłożyć 2200 zł. Opis jej wylicza szereg budynków, należących do tej papierni, wymienia jeden wielki budynek murowany z izbami na parterze i na 3 piętrach, drugi budynek otoczony murem z klejarnią, warzelnią, płuczarnią, z murowanym sklepem i inne pomniejsze budynki. Wylicza różne narzędzia, między innemi 100 wałów okutych żelazem (Matr. Sum. V. 3196).

Jan Ptaśnik wskazuje na wypadki eksportu papieru z Polski. Fakt, że w Krakowie kupują papier kupcy z Mińska i Wilna, nie dowodzi jeszcze wywozu zagranicę. Przytacza jednak notatki z cła krakowskiego, według których kupują papier w Krakowie kupcy z północnych Węgier [2]). Kraków zaopatrywał te północne Węgry w różne artykuły przemysłowe, a że przemysł papierniczy w krakowskiem był rozwinięty, niewątpliwie od czasu do czasu papier krakowski przedostał się na południe Karpat. Wszakże nasze rejestry celne dowodzą niewątpliwego przywozu papieru do Polski, stałego wywozu jednak nie stwierdzają.

Obrót papierem w I połowie XVI w. w Poznaniu wynosi zwykle kilkanaście bel, najwięcej 22.5 beli i 20 rez w r. 1534. W r. 1519/20 dwie bele papieru przychodzą z Norymbergi; w r. 1547/48 na 10 bel (nie licząc mniejszych ilości) przypada 6 bel z Wrocławia, a 3 bele z Głogowy; między nabywcami figuruje Wilno. W r. 1585 na różnych krajowych kupców przypada 9 rez, na Głogowę 3,5 beli. Przez Kalisz w r. 1547/48 przy-

[2]) J. Ptaśnik, Papiernie w Polsce XVI wieku, 1920, s. 33 in.

chodzą 2 fasy papieru (Toruń); przez Jutroszyn w r. 1582 — 2 fasy, przez Kopanicę w r. 1585 — 2 bele, przez Grodziec w r. 1586 4 wozy, 2 konie i 1 raz papier w wozie. W r. 1547/48 przez Ostrzeszów przewozi 1 fasę papieru kupiec z Drohiczyna. W Krakowie w r. 1538/39 zanotowano obroty wartości 44 grzyw., nadto 7 fas (w tem 4 razem z suknem), 1 faskę i 1 „nodus". Papier ten jest nabywany przeważnie przez kupców z północnych Węgier, głównie z Bardjowa i Apperies; wszakże przy tem mieście zanotowano: „ab extraneis empti", to znaczy, że ci kupcy, przynajmniej częściowo, zaopatrywali się w Krakowie w papier, przywożony z zewnątrz. W r. 1584 obroty w Krakowie wynosiły 2 bele i 90 rez, z czego „do Węgier" 35 rez, a 30 do Gdańska.

Obroty te są niezbyt wielkie. Gdybyśmy przyjęli, opierając się na przypuszczeniach prof. J. Ptaśnika, że produkcja roczna papieru wynosiła w XVI w. w Polsce 200.000 rez, to te obroty wypadłyby minimalnie. Choćby się jednak uznało, że ta cyfra jest przesadzona, to w każdym razie przywóz papieru do Polski jest tylko skromnem uzupełnieniem krajowej produkcji; zresztą obroty papierem zagranicznym nie wykazują takiej tendencji zwyżkowej w II połowie XVI w., jak obroty innymi towarami. Produkcja krajowa niewątpliwie wzrasta, co wyraża się także w fakcie, że cena papieru nie wykazuje wzrostu takiego, jak cena innych towarów. Na to zwrócimy uwagę jeszcze później.

Z produkcją papieru i handlem nim jest ściśle związana produkcja kart do gry. Kartownicy w Krakowie posiadają swój własny cech; w r. 1549 poznański papiernik, Michał Eldsner z Gdańska w swej papierni zakłada także fabrykę kart [3]). W rachunkach celnych obroty kartami do gry zjawiają się od czasu do czasu. Na komorze poznańskiej obrotów tym towarem nie zarejestrowano; komory prowincjonalne wielkopolskie w l. 1582—85 ledwo o nich wzmiankują; na komorze w Bolesławcu zanotowano w r. 1585 kart za 2 talary. W Krakowie w r. 1538/39 — 1 faskę (Św. Marek); w r. 1584 obroty oszacowano na 73.5 grzywny. Do Sandomierza w r. 1552 przywiózł kartownik z Krakowa kart własnej roboty za 18 grzywien.

[3]) J. Ptaśnik, l. c. s. 35 in.

Prawdopodobnie znaczna część tego towaru figuruje jako „kram", względnie towar nieoznaczony.

To samo można powiedzieć o książkach, które przewozi się w skrzynkach. Czasami jednak wyszczególnia się księgi, dość często księgi żydowskie. Nie przytaczając tutaj całego materjału z tablic statystycznych, możemy powiedzieć, że w II połowie XVI w. obroty tym artykułem były większe, aniżeli w pierwszej. Jest to zresztą rzeczą zupełnie zrozumiałą. Naogół nie są one zbyt wielkie, nie przerastają np. bardzo silnie obrotów kartami do gry.

8. Różne produkty chemiczne. Wchodzą tu w rachubę: klej, pokost i inne farby. Niektóre, o ile są mało przerobionym produktem natury, uzyskuje się w kraju; pozatem przywozi się te rzeczy z zagranicy. Przez Poznań przechodzi w r. 1531/32 — 14 fasek pokostu, 6 worów i 24.5 kam. farby bliżej nieoznaczonej. W r. 1585 kleju 65 kam., z czego 27 z Gdańska, a 21 z Szczecina; pokostu z Wrocławiu 11 fasek. W tymże roku zanotowano 45 kam. farby tureckiej, która częściowo przechodzi tranzytem przez Polskę, gdyż 10.5 kam. tej farby idzie do Pragi. W r. 1538/39 w Krakowie w obrotach farbą figuruje Lipsk i Wrocław; w r. 1584 zanotowano farby tureckiej 64.5 kam. i za 41.5 grzyw., nie licząc mniejszych ilości; nadto farby „końskiej" za 43 grzyw., kleju 1 fasę, 1 wór i 2 kam., który częściowo wywozi się do Węgier. Z Krakowa wywozi się w r. 1552 pokost do Sandomierza. Żydzi w r. 1530 w Lublinie handlują „farbiczą". Możnaby jeszcze więcej przytoczyć podobnych danych, ale te obroty nie mają większego ekonomicznego znaczenia.

9. Kamienie młyńskie. Z uwagi na wielkie znaczenie przemysłu młynarskiego, handel kamieniami młyńskiemi miał większą ekonomiczną doniosłość. Nie wszędzie znajdywały się kamienie, któreby można obrobić na młyńskie, a przedewszystkiem nie wszędzie umiano to robić. To też, przynajmniej częściowo, kamienie młyńskie przywozi się do Polski ze Śląska, jak i wiele innych narzędzi. W pierwszej połowie XVI w. rejestruje się na komorze poznańskiej po kilkanaście lub kilkadziesiąt sztuk kamieni młyńskich; w r. 1547/48 na 52 kam. przywieziono z Głogowej 28.5 kam. (kamienie mniejsze liczy się na cle za pół). W obrocie wewnętrznym w tym roku, jak

i w innych latach, wyróżnia się miasteczko Śmigiel. W roku 1585 obroty są mniejsze, 18.5 kam., Głogowa również na pierwszem miejscu. Jednakże obroty komory poznańskiej przedstawiają się nikle w porównaniu z obrotami niektórych komór prowincjonalnych. Np. przez Poniec w r. 1586 przechodzi 217.5 kam. młyńskich, przez Wschowę 111 w r. 1582, przez Kiebłów w r. 1586 — 108, przez inne komory wielkopolskie po parę. Widocznie kamienie, przywożone ze Śląska, odrazu rozchodzą się po kraju, nie koncentrując się w Poznaniu. Komory Ostrzeszów, Wieluń i Bolesławiec nie notują prawie żadnych obrotów tym towarem; nie wieziono ich widocznie ani na Mazowsze, ani dalej na Litwę. Również w Krakowie w r. 1538/39 i 1584 nie widać tego towaru; nie był on tutaj w każdym razie przedmiotem importu zagranicznego. Wewnętrzny handel tym towarem nie był zupełnie wolny; w r. 1539 zatwierdza król mieszkańców Grójca w posiadaniu prawa na skład kamieni młyńskich, które już uzyskali od poprzednich królów (Matr. Sum. IV. 19653). Taki przywilej wskazuje niewątpliwie na większe obroty tym artykułem.

10. Towary przemysłowe, bliżej nieoznaczone. Cyfry wyżej przytoczone nie są zupełne, o ile chodzi o towary drobniejsze, mieszczące się w fasach, które zwykle nosiły nazwę kramu, rzeczy kramnych, „merces norimbergenses et wratislavienses". Cło stare pobiera się od tych towarów albo od fasy, albo też od ich szacunku. W tym ostatnim wypadku mamy podaną wartość kramu. Dzieje się to zwykle w II połowie XVI w., kiedy w pierwszej, np. w Poznaniu, płaci się zawsze cło od fas z towarami. Prócz tego pobiera się cło od koni z towarami, przyczem nie zawsze wyszczególnia się, co te konie wiozą. Szczególnie często zdarza się to na komorze krakowskiej.

Przy takim sposobie pobierania cła nie jest nam wiadomem, jakie towary są przewożone jako kram. Niewątpliwie w tych fasach zawarte są różne narzędzia, igły, nici, często płótno, różne ozdoby, dalej książki i t. d. Czasami także i towary kolonjalne; przeważają jednak niewątpliwie wytwory przemysłowe. Cyfry, podane w rejestrach celnych, dotyczące obrotów kramem, pod jednym względem są szczególnie wy-

mowne: wskazują one na ogromne zwiększenie się obrotów w II połowie XVI w. w porównaniu z I połową, to znaczy na wzrost przywozu do Polski.

Przez komorę poznańską w I połowie XVI w. przechodzi co roku po paręset fas z towarami; najwięcej bo 302.5 w roku 1537 (fasy mniejsze liczone są jako pół fasy). W r. 1519/20, na 210 fas z towarami, od których opłacono cło, przypada 63.25 na Gdańsk, a 56.25 na Wrocław; pozatem wyróżnia się z krajowych miast Warszawa (15.5 fasy), z zagranicznych Norymberga (11 fas). W r. 1547/48 naliczono 170.5 fas i 2 „kropki", z czego na Wrocław przypadają 62.5 fasy; udział Gdańska jest już mniejszy, ledwo 5. 5 fasy. W r. 1585 obrót towarem nieoznaczonym jest bez porównania większy; pobrano cło od towaru oszacowanego na 17226.5 grzyw, a nadto od 74.5 bel, 32.5 fas, 14 skrzynek, 4 worków, 1 woreczka i 2 tłumoków. Między miastami krajowemi pierwsze miejsce zajmuje Gdańsk z 2900 grzyw., 74.5 bel, 22 fas i 7 skrzynkami, a zaś z miast zagranicznych najwięcej przypada na Norymbergę: za 5746 grzyw. towaru. Zwraca dalej uwagę znaczny udział Szczecina: 3978 grzyw. i 9.5 fasy, a natomiast udział Wrocławia przedstawia się daleko słabiej w porównaniu z innemi miastami.

W Krakowie w r. 1538/39 obrót towarów nieoznaczonych wynosi 4867 grzyw., 56 fas, 6 fasek i 1 trullę. Najwięcej przypada na Wrocław, bo 2642 grzyw. i 34 fas. Na rachunek kupca włoskiego (Italus) przypada towaru za 287 grzyw, na rachunek kupca z dalekiej Kaffy na Krymie przypada 67 grzyw. Towar ten wywożą z Krakowa kupcy z Wilna (170 grzyw.), Płocka, a także kupcy ze Spiszu i północnych Węgier. W r. 1584 naliczyć można kramu za 5414.5 grzyw. i 117 różnych sztuk i opakowań, towarów nieoznaczonych za 1635.5 grzyw. i 39 opakowań, nie licząc innych mniejszych ilości, wreszcie wyszło z Krakowa względnie przyszło do Krakowa 4153 koni z towarami bliżej nieoznaczonemi. Te ostatnie konie wiozą towar kupców krajowych. W przywozie kramu na pierwszem miejscu jest Wrocław, zjawia się także i Wiedeń; głównie jednak ten kram wywozi się na Spisz i do miast północno węgierskich (Kieżmark, Levocza, Bardjów, Debreczyn, Tokaj).

W drugiej połowie XVI w. nietylko ilościowo wzrastają obroty z zagranicą, lecz także i jakościowo nasz handel wyro-

bami przemysłowemi staje się bogatszy, o czem łatwo się przekonać, gdy się tylko rzuci okiem na ilość pozycji, zawartych w tablicach statystycznych. Wreszcie można zauważyć, że te towary przywozi się z coraz dalszych okolic, czego dowodem jest rola kupców włoskich i wzrastający handel z Wiedniem w Krakowie, wydatniejszy udział Berlina, Szczecina i Hamburga w Poznaniu. Wzrost przywozu towarów przemysłowych, przy ogólnym wzroście potrzeb i bogactwa, sam przez się nie dowodzi jeszcze, by krajowa produkcja nie miała dotrzymać mu kroku; ale szczegółowa analiza faktów doprowadza do wniosku, że krajowy przemysł wzmaga się wyraźnie tylko w niektórych działach, np. papier, pozatem przeważnie wzrasta nasza zależność od zagranicy, o ile chodzi o gotowe produkty przemysłowe.

ROZDZIAŁ III.

STRUKTURA GOSPODARCZA POLSKI NA TLE ROZWOJU HANDLU.

1. Ogólna charakterystyka handlu zagranicznego. Statystyka handlu zagranicznego rzuca światło na strukturę gospodarczą kraju, daje wyobrażenie o tem, w jakiem stadjum rozwoju gospodarstwa ten kraj się znajduje. Przytoczone wyżej dane dają obraz zupełnie wyraźny. Polska wywozi zagranicę płody gospodarstwa rolnego i hodowli zwierzęcej, łowiectwa, myśliwstwa, pszczelarstwa, płody leśne, dalej niektóre minerały i metale, a bardzo mało gotowych produktów przemysłowych; natomiast przywozi z zagranicy metale, których jej brak, i różne wyroby przemysłowe, przedewszystkiem tkaniny, dalej towary kolonjalne i różne przedmioty zbytku. Polska wywozi zboże, woły i inne zwierzęta żywe, popiół, smołę, drzewo, skóry i futra, miód i wosk, ołów i sól, wełnę i len, gdy chcemy wymienić tylko rzeczy najważniejsze; w przywozie należy wymienić sól, miedź, częściowo żelazo, śledzie, a przedewszystkiem sukna i inne tkaniny, „aromata", różne narzędzia, wina i inne napoje.

Polska przywozi bardzo mało surowców, które służą do krajowej produkcji przemysłowej; należy tu cyna, żelazo, miedź, bo już sól służy wprost do konsumcji. Wywóz produktów przemysłowych jest dość wątpliwy, o ile chodzi o własne produkty, a nie o tranzyt, w każdym razie nie ma masowego charakteru. Natomiast środki żywności i inne płody naturalne, wywożone z Polski, mają w ówczesnem gospodarstwie europejskiem bardzo wielką doniosłość, wystarczy wskazać tylko na znaczenie polskiego zboża. Dla przychodzących z zachodu i z innych stron produktów przemysłowych Polska jest bardzo wdzięcznym rynkiem, który można zdobywać bez przeszkód,

który się staje coraz większym, w miarę wzrostu ludności a przedewszystkiem wzrostu jej potrzeb, zamiłowania do zbytku i mody na obce towary.

Przez porty bałtyckie i swoją granicę zachodnią Polska wchodzi w kontakt z krajami, stojącemi na wyższym stopniu rozwoju, w których przemysł już dawniej jest rozwinięty, w których gromadzą się w związku z polityką kolonjalną wielkie bogactwa kruszcowe i rozwija się żegluga. Stwarza to wielki popyt na płody naturalne i surowce, pochodzące z Polski, a zarazem utrudnia rozwój krajowego przemysłu. Jeżeli Polska może gdzie wysyłać w skromnych ilościach produkty swego przemysłu, to tylko na południe, do północnych Węgier i na wschód. Stąd znowu dostaje różne surowce, zwierzęta żywe, które wyprawia dalej na zachód. Polska, ze względu na stopień swojego rozwoju gospodarczego, zajmuje niejako pośrednie stanowisko między krajami zachodniemi, a bardziej pierwotnym wschodem i południem, w szczególności Moskwą i Mołdawją.

Przez swoją strukturę gospodarczą Polska już w XVI w. urzeczywistnia ideał nakreślony w XVIII wieku przez szkołę liberalną: przystosowuje się do zasady międzynarodowego podziału pracy i specjalizuje się w swoim handlu zagranicznym. Przywozi bowiem, krótko mówiąc, gotowe wyroby przemysłowe, a wywozi środki żywności i surowce. Szkoła liberalna taki układ stosunków uważała za ideał przyszłości, ale urzeczywistniał się on i dawniej, gdy jakiś kraj wkraczał w żywszy obrót międzynarodowy, nie mając własnego przemysłu. Wszakże Polska z tego powodu na szczególną zasługuje uwagę, że i w swojej polityce gospodarczej, jak to później zobaczymy, stosuje zasady wolno handlowe. Nie prowadzi polityki protekcyjnej, chce z zagranicy bez przeszkód otrzymywać gotowe wyroby po jak najtańszych cenach, nie faworyzując miejscowej produkcji. Jak na tem Polska wyszła, to zobaczymy później; w tej chwili pragniemy tylko mocno podkreślić ten odrębny charakter struktury gospodarczej Polski w XVI stuleciu, tak odmienny od tego, co jest w innych krajach.

2. Znaczenie ruchu tranzytowego przez Polskę. Polska jest także i w XVI w. krajem tranzyta. Ekonomiczna donio-

słość tego ruchu nie może iść w porównanie ze znaczeniem wywozu z Polski, ale nie można jej lekceważyć. Jak wiadomo, przy ówczesnych kosztach transportu i trudnościach handlu, tranzyto dawało krajowi, przez który się odbywało, daleko większe korzyści, aniżeli dzisiaj. A następnie struktura gospodarcza Polski sprzyjała rozwojowi tranzyta. Polska była krajem jednolitym państwowo, nie usposobionym wrogo do obcego kupca. Tem się tłómaczy fakt, omówiony poprzednio, że miedź z północnych Węgier szła do Krakowa i stąd do Gdańska, zamiast iść do Wrocławia i stamtąd Odrą do Szczecina. Również Gdańsk ma duże znaczenie dla przywozu towarów, sprowadzanych potem na Śląsk, częściowo i do Czech; wskazaliśmy np. na znaczenie tranzyta przez Poznań, Ostrzeszów i Wieluń dla śledzi, sukna i innych towarów.

Następnie towary śląskie idą na północne Węgry przez Kraków. Z Węgier przez przełęcze karpackie pędzi się woły, barany i owce; część ich dostaje się do Śląska. Wiemy już, jak wiele wołów idzie z Mołdawji na jarmarki śląskie, które to woły potem rozchodzą się po całych Niemczech. Ze wschodu Polska przywozi skóry, futra i wosk; są to równocześnie główne artykuły wywozu z Polski. Na wschód wysyła się towar żelazny (wyroby styryjskie), sukna i inne gotowe produkty. Podkreśliliśmy już, że Polska nie zaopatruje wschodu przeważnie w swoje własne sukna, lecz pośredniczy w dostarczaniu mu różnych sukien zagranicznych. Przez Polskę dostają się na zachód różne towary tureckie, jak czamlet i muchajer, farba turecka, jedwab, dalej z Ukrainy, nie należącej do Polski, tatarskie ziele. Wreszcie wspomnieć należy o tem, że dla Moskwy ogromne znaczenie ma tranzyto przez Inflanty, czego dowodem są rejestry cła dorpackiego i nowogródzkiego.

W tranzycie towarów między zachodem i wschodem pośredniczą niemal wyłącznie kupcy krajowi; natomiast tranzyto z północy na południe na linji Gdańsk—Śląsk względnie północne Węgry, jest przeważnie w rękach kupców obcych. Oczywiście, że w tym drugim wypadku korzyści kraju z tranzyta są daleko mniejsze.

3. Odrębności gospodarcze różnych części Polski. Rzeczpospolita nasza była w XVI w. państwem bardzo rozległem.

Unja z Litwą połączyła z całością obszary, stojące na zupełnie innym stopniu kultury gospodarczej, niż zachodnie ziemie Polski. Dzisiaj jeszcze istnieje ogromna różnica poziomu gospodarczego między np. Poznańskiem a Polesiem; a cóż dopiero mówić o czasach, gdy z powodu różnych trudności, przedewszystkiem komunikacyjnych, wymiana towarów nie mogła doprowadzić do wyrównania odrębności struktury ekonomicznej, gdy proces kolonizacji wewnętrznej w niektórych prowincjach był dopiero w początkach. To też tem mocniej w owym czasie uwydatniają się różnice produkcji i konsumcji różnych okolic Polski; nie było jeszcze niwelującej demokratyzacji potrzeb, nie było kolei żelaznych, któreby docierały do odległych zakątków kraju.

Większe znaczenie mają wtedy drogi wodne. Otóż na tej podstawie możemy wyróżnić najważniejszy rejon gospodarczy Polski. Jest nim dorzecze Wisły. Widzieliśmy już, jak rozległe przestrzenie kraju obejmuje sieć wodna, łącząca się z Wisłą, jak obrót na niej rozszerza się coraz bardziej w ciągu XVI w. Zboże spławia się takiemi rzekami, które dzisiaj nie nadają się do spławu. Intratność produkcji zbożowej pozwala na to, by dowozić zboże końmi do rzeki spławnej nawet wtedy, gdy dana okolica jest od niej dość odległą. Zapotrzebowanie zboża w Europie wzrasta, dzięki czemu w rozległem dorzeczu Wisły rozpowszechnia się gospodarstwo folwarczne. Produkcja zboża ogarnia coraz szersze przestrzenie, odbywa się karczowanie lasów i stopniowo maleje wywóz produktów leśnych z tych okolic, które mają najlepsze warunki wywozu zboża. Dawny rycerz staje się ziemianinem, zasklepia się w swojem gospodarstwie, dostosowywa całą politykę gospodarczą państwa do potrzeb eksportu zbożowego. Taki typ gospodarczy przedstawiają województwa: pomorskie, chełmińskie, gnieźnieńskie, wschodnia część Poznańskiego, inowrocławskie, brzesko-kujawskie, łęczyckie, północne części województwa kaliskiego i sieradzkiego, płockie, mazowieckie, rawskie, sandomierskie, lubelskie, podlaskie, zachodnia część brzesko-litewskiego, ziemia chełmska, wojew. bełzkie, zachodnia część wołyńskiego i północno-zachodnia część woj. ruskiego (Jarosław, Przemyśl). Okolice, bardziej oddalone od biegu Wisły i głównych jej dopływów, mniej w ten obrót są

wciągnięte, ale promieniowanie ówczesnej konjunktury zbożowej sięga, jak widzieliśmy, bardzo daleko. Wspomnieliśmy też o przeobrażeniach, które wywoływa masowy wywóz zboża nawet w społecznych stosunkach kraju; przeobrażenia te są tak gruntowne, że z wszelkiem uprawnieniem możemy nazwać tę północno-zachodnią połać kraju rejonem zbożowym. Charakterystykę tę można odnieść także i do zachodniej części woj. poznańskiego, bo i ona przystosowywa się do potrzeb wywozu zboża i innych płodów rolnych, wywozi zboże częściowo drogą lądową na zachód.

Na południe od tego rejonu leży część województwa sieradzkiego i województwo krakowskie. Ma ono swoją odrębną fizjognomję gospodarczą, a to dzięki rozwiniętemu w niej górnictwu. Przedewszystkiem żupy krakowskie są nietylko wielkiem bogactwem królewskiem, lecz mają to znaczenie, że obrót solą zatrudnia wiele ludności handlowej. Następnie wchodzi tu w rachubę ołów i glejta, głównie w Olkuszu, dalej liczne rudy i kuźnice, istniejące w południowej części woj. sieradzkiego, w północnej części krakowskiego i w niektórych powiatach woj. sandomierskiego. Przez Kraków odbywa się transport miedzi węgierskiej na północ, na tle obfitości surowca w tych okolicach rozwija się przemysł metalowy (szlofarnie, hamry sierpowe). Dalej na wschód, gdzie nie sięga sól krakowska, istnieją żupy solne (Sól w Przemyskiem, żupa drohobycka i t. d.) i one nadają charakter stosunkom gospodarczym całej okolicy, bo wywóz z nich jest bardzo rozległy. Otóż tę południowo-wschodnią część Polski i sięgający daleko na wschód, przez województwa ruskie, pas podkarpacia możemy nazwać rejonem górniczym, z uwagi na główny przedmiot wywozu z tych okolic. Oczywiście, że produkcja górnicza w tym rejonie nie miała bezwzględnej przewagi nad rolnictwem; ale z punktu widzenia handlu zagranicznego a także i wewnętrznego nadaje ona swoiste piętno całej tej połaci kraju.

Zupełnie odrębny charakter przedstawia północno-wschodnia część Rzeczypospolitej, prowincje litewsko-białoruskie. W porównaniu z zachodem, kraj to dziki, pierwotny. Rolnictwo w niskim stanie, wywozi się zboże tylko z okolic, położonych bliżej Bałtyku. Ogromną część obszaru zajmują

puszcze leśne. Wiele bagień, błot i jezior. Ludność ma na wywóz skóry i futra najrozmaitszych gatunków, począwszy od skór grubego zwierza, a skończywszy na bobrach, kunach, popielicach. Po lasach żyje dużo pszczół, stąd obfitość miodu i wosku. Pali się puszcze i wywozi popiół i smołę; drzewo obrobione wychodzi w postaci klepki i wańczosu. Potrzeby ludności są niewielkie, nie sprowadza się np. w większych ilościach śledzi, bo ryb bardzo wiele po rzekach i jeziorach. Właściciele większych obszarów czerpią swój główny dochód nie ze sprzedaży płodów ziemi ornej, bo ta ziemia niezbyt urodzajna i klimat nieprzyjazny, lecz drzewo w lesie i zwierzęta w niem żyjące są ich głównem bogactwem. Znajduje to swój wyraz w wywozie z tego kraju — więc ten obszar, obejmujący ogromną przestrzeń, położoną na wschód od Bałtyku, Prus Książęcych i woj. podlaskiego, a na północ od Prypeci, możemy nazwać r e j o n e m l e ś n y m.

Inny charakter ma ziemia, położona między Dniestrem a Prypecią: Wołyń, Ruś i Podole. Przez ziemię tę płyną rzeki, wchodzące do Morza Czarnego. Nad jego brzegami panują Turcy, plemię, którego rządy nie sprzyjają rozwojowi handlu. Napady tatarskie i zatargi z Mołdawją krępują również stosunki handlowe. W związku z tem powstaje pewna izolacja gospodarcza tego wielkiego obszaru, który nie może wyzyskać w pełni swoich bogactw naturalnych. Czarnoziem produkuje zboże bez wielkiej pracy i nakładów, ale tego zboża nie ma gdzie wywozić. Sieje się go tyle, ile potrzeba na własną potrzebę. Ludność jest rzadka, niszczona przez napady tatarskie, wielka część ziemi leży nieuprawna. Pasą się jednak na niej ogromne stada wołów, które ledwo się widzi z pośród wysokiej trawy, jak piszą o tem współcześni autorzy. Przewaga hodowli tych wołów i innego bydła nad uprawą roli jest zupełnie wyraźna. Szczególnie jednak zaznacza się ona w handlu tego obszaru; jak wiemy, wielkie stada bydła ruskiego i podolskiego pędzi się na zachód, aż do Śląska i Niemiec. Eksport wołów stanowi najbardziej charakterystyczną cechę tych obszarów — a więc możemy ten czwarty wielki rejon ekonomiczny Polski nazwać r e j o n e m b y d ł a r o g a t e g o.

Między temi rejonami znajdują się oczywiście mniej lub więcej szerokie pasy, których fizjognomja gospodarcza ma

charakter przejściowy, które niejako wahają się między jednym a drugim typem. Jednakże te granice, któreśmy poprowadzili, w grubych linjach rysują się zupełnie wyraźnie. Rola ekonomiczna tych rejonów uwydatnia się najpierw w handlu wewnętrznym; rejon górniczy zaopatruje np. w sól znaczną część rejonu zbożowego i rejon bydła rogatego, (podolskie woły), znajdują zbyt na zachodzie Polski; Litwa i Białoruś zaopatruje resztę państwa w skóry i futra. Przedewszystkiem jednak ten naturalny podział wytwórczości zaznacza się wyraźnie w handlu zagranicznym. Niema produktu, któryby był wywożony równocześnie ze wszystkich dzielnic Polski, każda z nich ma swoje specjalności, możnaby nawet powiedzieć, swoje monopole. Jeżeli Polska jest znaną w innych krajach z różnorodności swoich bogactw, to zawdzięcza to różnorodności produkcji swoich ogromnych obszarów, tak odrębnych pod względem ekonomicznym.

4. Centra handlowe. Najważniejszemi centrami handlowemi są z natury rzeczy stolice polityczne, czy to całego kraju, czy też wielkich historycznych prowincji. Ruch handlowy kieruje się przedewszystkiem tam, gdzie jest dwór, gdzie odbywają się wielkie zjazdy, gdzie ludność jest większa i jej poziom wyższy. Stosunki ekonomiczne i polityczne oddziaływują na siebie wzajemnie, potęgując intenzywność tego ruchu. Miasta stołeczne mają większą łatwość uzyskania różnych przywilejów, np. na składy, jarmarki, uwolnień od cła, na ich rzecz przeprowadza się przymus drogowy, co wszystko, choć w sposób sztuczny, sprzyja rozwojowi handlu. Wystarczy wspomnieć o rozległych przywilejach, przysługujących Krakowowi, który np. w zakresie prawa cechowego miał przez długi czas coś w rodzaju zwierzchnictwa nad innemi miastami. Jego rola handlowa jest dobrze znana z szeregu prac, poświęconych historji tego miasta, uwydatniają ją wyraźnie omówione poprzednio rejestry celne. Podobnie rola Poznania, w którego rejestrach celnych występuje na każdym kroku znaczenie Wilna, jako ważnego centrum handlowego dla wschodnio - północnej części Polski. W analogicznem położeniu jest Lwów, wyposażony w bogate przywileje, który skupia w sobie handel z południowym wschodem. Znaczenie handlowe tych wiel-

kich miast jest zupełnie zrozumiałe, nie potrzeba tu powtarzać szczegółów, które są dobrze znane.

Natomiast zasługuje na specjalne uwypuklenie wprost wyjątkowa rola Lublina, jako jednego z najważniejszych ognisk handlu. Lublin zawdzięcza swoją pomyślność przedewszystkiem sławnym jarmarkom. Pisarze zagraniczni, którzy zajmują się Polską XVI wieku, wspominają zazwyczaj o jarmarkach lubelskich, na których gromadzą się kupcy ze stron bardzo dalekich. Opracowane przez nas źródła ilustrują wielu szczegółami to twierdzenie. Rejestry cła krakowskiego w pewnej części nie podają rodzaju towarów, które wiezie furman, ale za to zaznaczają, skąd względnie dokąd je wiezie. Otóż w r. 1538/39 na 2078 koni z towarami bez bliższego oznaczenia, przypada na przywóz z Lublina i wywóz do Lublina 503 koni; należy zaznaczyć, że w powyższej ogólnej cyfrze jest 663 koni bez oznaczonego kierunku, a do Lwowa i ze Lwowa tylko 152 koni. Wynikałoby z tych cyfr, że stosunki handlowe Krakowa z Lublinem były z górą trzy razy większe, niż ze Lwowem. Na wszystkie inne miasta przypadają daleko mniejsze ilości. W r. 1584 w Krakowie również Lublin zajmuje pierwsze miejsce; na 4153 koni z towarami bliżej nieoznaczonemi, przypada na Lublin 1134, a 814 koni z kierunkiem nieoznaczonym; Lwów jednak idzie zaraz po Lublinie, z 1031 koni.

Najważniejszym jest rejestr cła lubelskiego z r. 1530, na który powoływaliśmy się już niejednokrotnie. Rejestr ten, chociaż zdaje się niekompletny, uwydatnia wyraźnie rolę gospodarczą Lublina jako pośrednika z jednej strony między zachodem i wschodem, z drugiej między północą i południem. Przybywają tam licznie kupcy tureccy, sporo jest Ormian z Kamieńca i innych miejscowości; z północy zjawiają się kupcy z Brześcia litewskiego, z Pińska, Połocka, Słucka, Smoleńska, z Witebska, Nowogródka, Trok i Wilna. Bardzo często notuje się kupca z Gdańska, już wtenczas wyróżnia się także Warszawa. Nie brakuje i Poznania i Gniezna, nie mówiąc już o Krakowie, który w ilości koni z towarami bez bliższego oznaczenia znowu zajmuje pierwsze miejsce (235 koni na 858). Drugie miejsce przypada na Poznań z 178 końmi, trzecie zajmuje Wilno z 174 końmi, czwarte Warszawa z 65 końmi.

Z zachodnich miast zagranicznych zauważyć można Gdańsk i Lipsk.

Lublin zawdzięcza powodzenie swoich jarmarków przedewszystkiem temu, że leży niejako w centrum ówczesnej Polski, w miejscu, w którem najłatwiej kupiec krakowski i poznański może się zetknąć z kupcem, przychodzącym tak z północnego, jak i południowego wschodu. Lublin nie jest miastem składowem, co raczej sprzyja rozwojowi jego jarmarków, gdyż kupiec, idący z dalekich stron, woli omijać miejsce, gdzie czeka go przymus składu. Prawdopodobnie też Lublin swojemi obrotami handlowemi przewyższa znacznie Lwów, który zazdrośnie strzeże swego prawa składu i popada w zatargi o to z różnemi miastami.

Na jarmarkach lubelskich obraca się bardzo rozmaitemi towarami, na niektóre z nich, jak np. na wosk, Lublin jest głównym rynkiem. Wszelako obrót niektóremi omija Lublin, np. bydłem rogatem. Droga na bydło nie idzie przez Lublin, a bardziej na południe. Na tej drodze są dwa punkty, w których odbywają się wielkie jarmarki na bydło: Jarosław i Radymno, zwłaszcza pierwsze z tych miast. Jarmarki jarosławskie mają znaczenie także i w innych dziedzinach; np. w r. 1538/39 do Krakowa przyszło z Jarosławia, względnie odeszło do Jarosławia 59 koni z towarami. Prócz Jarosławia mają większą doniosłość handlową i inne miasta, położone na drodze Kraków—Lwów, zwłaszcza Rzeszów i Przemyśl. W r. 1584 w Krakowie w ogólnej cyfrze koni z towarem bliżej nieozn., wynoszącej 4153 koni, przypada na Jarosław 244 koni, na Przemyśl 229, na Rzeszów 146. Bardziej na północ wyróżnia się jeszcze Sandomierz, jako ważny punkt handlowy od najdawniejszych czasów, miasto składowe i siedziba komory celnej. Na zachodzie woj. krakowskiego wymienić trzeba Zator, na którego jarmarkach dokonywa się, jak już wiemy, wielkich obrotów suknem morawskiem, a zaś na wschód od Lwowa, wysuwa się na plan pierwszy Kamieniec Podolski, główna siedziba ruchliwych kupców ormiańskich.

O roli handlowej danego miasta czy miasteczka nie możemy mówić na tej tylko podstawie, że ma ono przywilej na jarmarki. Przywilejów tych dawano bardzo wiele, nawet naj-

mniejszym miasteczkom, nie wszystkie one były wyzyskiwane. Czasami jednak mamy dokładniejsze informacje. Np. w Archiwum Skarbowem zachował się dokument z r. 1584 pod nazwą: „Spis jarmarków, na których trzeba bywać"; jest to instrukcja dla notarjusza lub strażnika celnego wielkopolskiego, w której wyliczone są najważniejsze jarmarki wielkopolskie i śląskie. Najpierw wymienia się, w miesiącu styczniu, jarmark toruński główny w Dybowie pod Toruniem (rola handlowa Dybowa jest nam już znana). Na Środpoście trzeba pójść na jarmark do Wrocławia śląskiego. Na Św. Wojciecha — do Gniezna. Na Św. Filipa w czerwcu jarmark w Uniejowie na woły, na Wniebowstąpienie Pańskie w Kobylinie, na Boże Ciało w Warcie na bydło i konie. Potem trzeba znowu udać się do Wrocławia, z Wrocławia na Św. Małgorzatę (13 lipca) jarmark w Gostyninie na konie i woły, a „z tegoż do Góry miasta śląskiego". Potem na Św. Wawrzyńca (10 sierpnia) odbywa się w Żninie główny jarmark, na Wniebowstąpienie Panny Marji w Głogowej. Instrukcja każe dalej pilnować wołów, które pędzi się z jarmarku jarosławskiego do Lipska, Brzegu i Bugstatu. Na św. Bartłomieja (24 sierpnia) odbywa się jarmark w Jarocinie na woły, stąd trzeba się udać do Brzegu. Na św. Mateusza (21 września) odbywa się jarmark na woły w Kobylinie, stąd udać się trzeba do Kożuchowa, miasta śląskiego, z tegoż do Góry. Na św. Michała jarmark w Poznaniu, na św. Jadwigę w Nowem Mieście, na św. Galla (16 października) w Świdnicy, wreszcie na św. Marcina w Jarocinie. (Ask. LV. 77).

Wspomniane w tej instrukcji jarmarki gnieźnieńskie miały wielkie znaczenie w XVI w., szczególnie dla handlu suknem. Miasta, produkujące większe ilości sukna, miały w Gnieźnie swoje domy składowe dla sukna, między innemi Zielona Góra, Kościan, Wschowa, Krosno i Freistadt. Bracia Górkowie zbudowali sukiennice na ogólne potrzeby [1]). Istotnie na różnych komorach celnych natrafiamy często na kupców gnieźnieńskich, względnie na kupców, przyjeżdżających z Gniezna lub udających się do Gniezna.

Mniejsze znaczenie miały jarmarki w miastach, położonych nad Wisłą. Żegluga wodna nie sprzyja jarmarkom, które od-

[1]) A. Warschauer, Geschichte der Stadt Gnesen 1918, s. 120.

bywają się w stałych terminach. Kupcy nie mogą przybywać wodą na oznaczoną datę, bo żegluga odbywa się wtedy, gdy woda jest dobra. Odbywają się coprawda wielkie jarmarki w Dybowie pod Toruniem, ale Toruń jest punktem przeładunku z drogi wodnej na lądową, idącej na południe i południowy zachód; nie słyszymy jednak wiele o jarmarkach w innych miastach portowych, jakkolwiek niektóre z nich dochodzą do wielkiego handlowego znaczenia. Takiem miastem, koncentrującem w sobie obroty w szerokiem promieniu, jest np. Bydgoszcz. Miasto to jest centrem handlu zbożowego, istnieje tam cały szereg wielkich kupców, trudniących się skupywaniem zboża i spławianiem go do Gdańska. Z Gdańska przywozi się śledzie, sól i inne towary, pozatem Bydgoszcz jest siedzibą komory soli ruskiej. Bydgoszcz w XVI w. skutecznie współzawodniczy z Toruniem.

Z miast, położonych nad Wisłą lub w pobliżu niej, wyróżniają się dalej Nieszawa, Włocławek, Łowicz, Skierniewice i Warszawa. Trzy ostatnie z nich zawdzięczają żywy handel zbożowy temu, że mają wolność od cła wodnego. Specjalnie wielką ruchliwość handlową wykazuje Łowicz, z którego kupców można znaleść zarówno na śląskiem pograniczu, jak i na podkarpaciu. Warszawa staje się coraz ważniejszym portem, równocześnie jednak ciągnie korzyści z tego, że z tą drogą wodną krzyżuje się tam droga, wiodąca z Litwy na Śląsk. Korzystne warunki geograficzne i komunikacyjne, dalej położenie centralne a bliższe Bałtyku, zadecydowały o tem, że Warszawa stała się stolicą Polski.

W drugiej połowie XVI wieku podnosi się w swojem znaczeniu handlowem cały szereg miejscowości, położonych między Warszawą a Sandomierzem. Wspomnieliśmy już o tem, jak wielkie obroty, np. śledziami, ma Stężyca, miasto dziś już zapomniane. Na handlu zbożem pod koniec XVI w. gruntuje się potęga Kazimierza dolnego, o której świadczą dzisiaj tylko zabytki tego miasta. O wielu jednak miejscowościach, położonych nad Wisłą i jej dopływami dzisiaj już nawet się nie wie. Np. Czerwińsk, Zakroczym, Nur, Wyszogród, mają w XVI w. znaczne obroty zbożem i innemi towarami, spławianemi Wisłą. Kto słyszał o Kamionie, o Broku w powiecie ostrowskim, gdzie jeszcze dzisiaj są ślady portu nad Bugiem!

Najważniejszym portem nad Narwią była Łomża, zarazem i siedziba przemysłu (czapnicy); dzisiaj to miasto ma daleko mniejsze znaczenie, niż miało w XVI w.

Wogóle upadek znaczenia Wisły odbił się najfatalniej na losach miast, nad nią położonych, wyjąwszy oczywiście Warszawę. Upadek ten został przypieczętowany w XIX w. przez rozwój kolei żelaznych, które nowe centra powołały do życia. Czasami główne linje kolejowe biegną po dawnych drogach handlowych, jak np. na linji Kraków — Lwów, Poznań — Toruń, ale często odsuwają one od znaczenia dawne punkty handlowe, nawet położone na drogach lądowych, jak np. Szadek, Kłodawa, Brzeziny, nie wspominając o wielu innych.

5. Miasta górnicze i przemysłowe. Mówiliśmy dotychczas o miastach i miasteczkach, które swoją pomyślność zawdzięczają przedewszystkiem handlowi, a które przez jarmarki albo i bez wielkich jarmarków koncentrują u siebie znaczny obrót towarów i pośredniczą w handlu niekiedy nawet z odległemi krajami. Obok nich wyróżnić trzeba inny jeszcze typ miast, zwłaszcza mniejszych: są to miasta, które dzięki bliskości kopalni zawdzięczają swój byt ściśle określonej produkcji, albo też które wyspecjalizowały się w tym lub innym przemyśle, tak, że dzięki niemu mają swoistą fizjognomję.

Trudno np. wyobrazić sobie Wieliczkę i Bochnię bez soli, Olkusz bez ołowiu; podobnie Drohobycz całą swoją pomyślność zawdzięcza żupom solnym, jak również i Dolina. Bardzo charakterystyczne są rejestry celne tych miast: główny produkt górniczy z okolicy, sól, względnie ołów i glejta góruje bezwzględnie nad wszystkiemi obrotami. Czasami nawet prawie że nie wymienia się innych artykułów. Do tych miast napływa ludność, znajdująca zatrudnienie w górnictwie, znajdują się tam i wielcy kupcy, handlujący hurtownie produktem górniczym, jak np. Haller w Olkuszu. Przedewszystkiem jednak kupcy miejscowi trudnią się rozwożeniem produktu na większe odległości, handlują nim często na podstawie specjalnych przywilejów.

Inny typ przedstawiają miasta, wyspecjalizowane w sukiennictwie. Do nich należy Kościan, Międzyrzecz, prawdopodobnie i Wschowa w woj. poznańskiem. Dalej Chojnice,

Brzeziny w łęczyckiem, Mogielnica, częściowo Sochaczew i Wyszogród w mazowieckiem. Główną ludność tych miast stanowią rzemieślnicy, pracujący w sukiennictwie, obok nich, jak np. w Brzezinach, wyrasta mniej liczna grupa kupców, którzy już tylko handlują suknem. Możnaby tu jeszcze wspomnieć o Bieczu, chociaż ten, ze względu na swoje położenie na drodze wiodącej z Węgier, ma także duże znaczenie w handlu innemi artykułami.

Wiadomo nam dalej, że małe miasteczko, Piątek, wyspecjalizowało się w wyrobie piwa; inne znowu miejscowości, jak np. Urzędów, trudnią się przedewszystkiem przemysłem przewoźniczym. Możnaby jeszcze przytoczyć więcej przykładów takiej specjalizacji. Miast przemysłowo-górniczych nie jest zbyt wiele, jeżeli porównamy ich ilość z ogólną ilością; ale gdy będziemy pamiętali o tem, że bardzo wiele miasteczek ma stosunkowo mało do czynienia z właściwem życiem miejskiem, bo są to poprostu inaczej zorganizowane osady rolnicze, to rola tych miast, które się wyspecjalizowały w tym lub innym kierunku, wystąpi poważniej.

6. Charakter gospodarczy miast i miasteczek. Wypowiedziane wyżej uwagi upoważniają do następującego wniosku: nie jest rzeczą możliwą określić jakiś jednolity typ polskiego miasta; między takiem miastem, jak Kraków lub Poznań, a lichą mieściną, gdzie istnieje ledwo kilkunastu rzemieślników, paru kramarzy, a większość mieszkańców orze ziemię i pasie bydło, istnieje cały szereg typów przejściowych, które różnią się nietylko ilościowo, ale i pod względem jakościowym wykazują wielkie odrębności. Byłoby czemś zupełnie bezpłodnem, gdyby się chciało zastosować do Polski schemat, ustalony przez K. Büchera dla tak zw. przez niego okresu gospodarki miejskiej, przeciw czemu zresztą, o ile chodzi o Polskę, zastrzega się sam Bücher.

Miasto lub miasteczko polskie nie stanowi jakiejś całości gospodarczej razem z okręgiem wiejskim, który je otacza. Oczywiście, że mieszkańcy wsi zaopatrują się przeważnie w produkty, których im potrzeba, w najbliższem miasteczku. Ale w przeważnej ilości miast i miasteczek stały handel jest mało rozwinięty, wyjąwszy np. handel solą, uprawiany przez

prasołów i handel śledziami, pozostający w rękach kramarzy śledziowych. Wszakże główne znaczenie ma jarmark, na który przyjeżdżają kupcy i rzemieślnicy z dalszych miejscowości; zresztą i sól i śledzie, tak ważny artykuł handlu, przychodzą z daleka. Produkcja miasta nie jest tak różnostronnie wyspecjalizowana, jak to przedstawia K. Bücher dla miast niemieckich.

Następnie samo miasto nie zawsze jest zależne od otaczającego go okręgu, o ile chodzi o dowóz środków żywności. Im mniejsze jest miasteczko, tem bardziej, ogólnie biorąc, ma rolniczy charakter, tem mniej potrzebuje dowozu z zewnątrz. Miasta polskie nie mają przytem praw tak rozległych, jak miasta niemieckie; nie udaje im się przeprowadzić przymusu zaopatrywania się przez wieś w mieście w różne produkty przemysłowe. Szlachta po wsiach warzy piwo i nawet je szynkuje na sprzedaż, z czem walczą tylko, z miernym zresztą skutkiem, miasta zachodnio-pruskie. Po wsiach sporo jest różnych rzemieślników, nie przeprowadza się bezwzględnie przymusu należenia do cechów. Krążą też po wsiach wędrowni kramarze, przedewszystkiem Szkoci, robiąc konkurencję osiadłym mieszczanom. Szlachcic sprzedaje też w mieście swobodnie swoje towary, często nawet wyrabia się je po jurydykach wbrew przepisom cechowym.

Najważniejszą rzeczą jest jednak okoliczność, że krajowa produkcja przemysłowa jest niedostateczna, o ile chodzi o pokrycie nawet i niezbędnych potrzeb ludności. A im większe znaczenie ma przywóz z zagranicy, tem słabszą jest przemysłowa rola miasta. Polityka gospodarcza szlachty nie sprzyja temu, by przemysł się rozwijał, by miasta uzależniały wieś od siebie. Gdy miasto staje się słabem, to słabym jest i handel rodzimy. Rzeczy te staną się bardziej jasne, gdy zapoznamy się z udziałem kupców krajowych i zagranicznych w handlu, a także i rolą szlachty w obrocie handlowym.

ROZDZIAŁ IV.

KUPCY KRAJOWI I CUDZOZIEMSCY; SZLACHTA W HANDLU.

1. Uwagi ogólne. Nie wystarczy określić, co jest przedmiotem handlu, jakie są jego rozmiary; trzeba się zapytać, kto się tym handlem zajmuje, w czyich on jest rękach. Rzeczą najbardziej charakterystyczną dla poziomu gospodarczego kraju jest okoliczność, czy jego handel jest biernym, czy też czynnym, to znaczy, czy kupiec zagraniczny przychodzi do niego po towary, nabywając je od producenta i przywożąc własne produkty, czy też ten kraj potrafił już ująć swój handel w swoje własne ręce. A więc trzeba się zastanowić, w czyich rękach jest przywóz i wywóz. Materjał, zestawiony w tablicach statystycznych, daje odpowiedź na to pytanie. Ale nie dość na tem. Trzeba się dalej zapytać, jakie warstwy ludności krajowej, jakie jej grupy, zajmują się handlem. Klasyfikację ich można przeprowadzić z dwóch punktów widzenia: społecznego, to znaczy chodzić tu będzie o udział w handlu kupiectwa i szlachty, i narodowościowo-religijnego. W tym drugim wypadku zastanowimy się nad tem, jaki jest udział w handlu żywiołów rodzimych, niewątpliwie polskiego pochodzenia, a jaki żywiołów napływowych, Niemców, Włochów, Szkotów i in. Udział tego lub innego żywiołu zależny jest częściowo od tego, czy mamy do czynienia z wywozem czy przywozem, częściowo zaś od prowincji, od rodzaju drogi handlowej; np. w specjalnych warunkach odbywa się handel wodny. Nie każde z tych zagadnień da się oświetlić równomiernie. Ponieważ najdokładniejszemi są rachunki cła tak zw. nowego, zwrócimy na nie szczególną uwagę, uzupełniając przytem rachunki celne innemi materjałami i wiadomościami.

2. Handel wodny. Zagadnienie udziału kupców krajowych i cudzoziemskich przedstawia się tutaj bardzo prosto. Zboże

i inne towary spławia się głównie do Gdańska. Gdańsk strzeże zazdrośnie zasady, by ktokolwiek, kto przybędzie z towarami Wisłą do Gdańska, bez względu na to, czy to mieszczanin czy szlachcic, sprzedawał swoje produkty wyłącznie tylko gdańszczanom; niepozwala też przybyszom z lądu nabywać towarów bezpośrednio od kupców cudzoziemskich. Gdańsk wywalczył sobie poprostu monopol pośrednictwa handlowego z Polską, którego nie udało się przełamać, jak to później zobaczymy, nawet na korzyść wszechwładnej szlachty polskiej. Sami gdańszczanie skupują wiele zboża i innych towarów po Prusiech Zachodnich, rzadziej zapuszczają się w dalsze okolice. Sami też stosunkowo mało wywożą towarów morzem; jak nam już wiadomo, ich flota handlowa przedstawia się bardzo ubogo w porównaniu z flotami zagranicznemi, zawijającemi rok rocznie do portu gdańskiego. W tych warunkach handel płodami spławianemi przechodzi przez stadja następujące.

Zboże i inne płody spławia Wisłą szlachcic, albo jego faktor, względnie kupiec polski, handlujący zbożem. Rola ich kończy się w Gdańsku; sprzedają oni swoje towary gdańszczanom, ci zaś w małym stopniu wywożą je dalej, bo przedewszystkiem sprzedają je na miejscu Holendrom i innym kupcom zamorskim. Kupiec cudzoziemski, odcięty od obrotu z przybyszem z głębi Polski przez monopol Gdańska, nie zapuszcza się dalej z towarami, przynajmniej o ile chodzi o transport wodny; w Gdańsku szlachta i krajowi kupcy nabywają potrzebne towary, i wiozą je sami do domu.

W rezultacie zarówno rejestry celne włocławskie, jak i nogackie, mają do czynienia wyłącznie tylko z krajowymi kupcami, licząc tu i gdańszczan. Cały handel w obydwie strony jest w polskich rękach, wyjąwszy chyba tylko tranzyto miedzi węgierskiej, którem się zajmują faktorzy spółek augsburskich. Ale ten handel nie przekracza Gdańska. Nie byli znani na morzach, po za kupcami z Gdańska i Elbląga, kupcy polscy, nie było polskiej flagi handlowej na okrętach, które w tak wielkich ilościach wiozły polskie towary.

3. Udział kupców krajowych i cudzoziemskich w wywozie towarów przez komory lądowe. Z pośród towarów, obcią-

żonych cłem nowem, najważniejsze są: woły, skóry wołowe wosk i śledzie. Przypatrzmy się, jak się przedstawia udział eksporterów krajowych i zagranicznych na ważniejszych komorach

A. **Woły**

	1508	1519/20	1534	1551/52
Poznań kraj.	5665	623	4434	1613
zagr.	129	28	30	280
nieozn.	2227	2	532	—
	1509/10	1547/48		
Ostrzeszów kraj.	152	658		
zagr.	575	973		
nieozn.	—	728		
	1509/10	1534/35	1547/48	
Wieluń kraj.	11	2260	792	
zagr.	—	—	308	
nieozn.	—	266	—	
	1509/10			
Kraków kraj.	2832			
zagr.	473			
nieozn.	—			
	1509/10	1533/34	1549/50	
Krzepice kraj.	91	20005	13795	
zagr.	—	52	650	
nieozn.	750	140	—	

Widać z tego, że eksport w I połowie XVI w. jest przeważnie, można powiedzieć, na ważniejszych komorach niemal wyłącznie w rękach krajowych eksporterów, i to już od samych jego początków; w Poznaniu te 227 wołów nieoznaczonych prawdopodobnie również przypada na kupców krajowych. Udział zagranicy jest wtedy cokolwiek wydatniejszy, gdy wywozi się woły za królewską wolnością do kuchni różnych książątek śląskich i niemieckich. Ten stan rzeczy nie ulega najmniejszej zmianie w II połowie XVI w. W r. 1585 coprawda w Poznaniu przypada na rachunek kupców krajowych 2238 wołów, zagranicznych 1143, a nieozn. 24 wołów, jednakże przez Bolesławiec, gdzie ruch wołami w I połowie XVI w. był nieznaczny, w r. 1585 przechodzi 2463 wołów na rach. ekspor-

terów krajowych, a tylko 6 na rachunek zagranicy. Nadto rejestry cła,pobieranego w II połowie XVI w. na jarmarkach śląskich, wykazują, że woły pędzone są głównie przez krajowych kupców. Równocześnie coraz więcej szlachty pędzi woły, co też nie wpływa na powiększenie udziału zagranicy w tym handlu. Pozostaje on w rękach krajowych polskich kupców i szlachty.

B. **Skóry wołowe.**

	1519/20	1534	1551/52
Poznań kraj.	9407	8318	6573
zagr.	15858	17788	38969
nieozn.	1362	1150	1519
	1509/10	1547/48	
Ostrzeszów kraj.	7464	4669	
zagr.	94	1706	
nieozn.	—	124	
	1509/10	1534/35	1547/48
Wieluń kraj.	10307	27333	18662
zagr.	—	3	1977
nieozn.	100	—	896
	1509/10	1533/34	1549/50
Kraków kraj.	5367	25057	51834
zagr.	985	9301	14254
nieozn.	750	140	—

W wywozie skór wołowych zagranicę przewaga kupców krajowych nad cudzoziemcami nie jest tak stanowcza, jak w eksporcie wołów. Specjalnie na komorze poznańskiej udział kupców krajowych jest skromny i zmniejsza się w ciągu I połowy XVI w., na komorze krakowskiej natomiast udział kupców krajowych wzrasta silniej, niż kupców zagranicznych. A zaś w r. 1585 w Poznaniu stosunek ten poprawia się radykalnie na korzyść kupców krajowych: przypada na nich 22.329 skór woł., a na zagranicznych 13.069, nieozn. 604. Przez Ostrzeszów przechodzi w r. 1581 — 10.527 skór wyłącznie na rachunek kupców krajowych; przez Wieluń w r. 1581 na kupców krajowych przypada 16.932 skór, na zagr. 304 skór. W Krakowie znowu w r. 1584 większy niż przedtem jest udział zagranicy: krajowi

13.565 skór, zagr. 9077, a nieozn. 2849 skór; jednakże obroty skórami są tutaj daleko mniejsze, niż były w I połowie XVI w.

C. **Wosk (kamienie).**

	1519/20	1534	1551/52
Poznań kraj.	3621	4650.5	7272.5
zagr.	6561	275	1183.5
nieozn.	349	—	—
	1509/10	1533/34	1549/50
Kraków kraj	12123	7918	9041
zagr.	—	132	2147
nieozn.	—	—	—

W Poznaniu stosunek wywozu poprawia się na korzyść kupców krajowych; w Krakowie w późniejszych czasach udział zagranicznych jest wydatniejszy, jakkolwiek nie przybiera większych rozmiarów. Natomiast w r. 1585 w Poznaniu na krajowych przypada tylko 2388 kam. wosku, na zagranicznych 7515 kam. Przeciwnie w Krakowie w r. 1584 przypada na kupców krajowych 21797 kam. wosku, nie licząc koni z woskiem i innych ilości, na zagranicznych tylko 690 kam.; można stwierdzić, że wywóz wosku, który przybrał w II połowie XVI w Krakowie wielkie rozmiary, pozostaje niemal wyłącznie w rękach kupców krajowych.

D. **Śledzie (beczki).**

	1519/20	1534	1551/52
Poznań kraj.	95	166	58
zagr.	722.5	278.5	349.75
nieozn.	20.5	16	4
	1509/10	1534/35	1547/48
Wieluń kraj.	131	1137.5	56
zagr.	611	1152.5	205
nieozn.	36	226	127

W r. 1585 w Poznaniu przypada na kupców krajowych tylko 269 beczek śledzi, na zagranicznych 1960.5 beczki; w Wieluniu w r. 1581 krajowi przewożą 140.75 beczek śledzi, zagraniczni 1186.5 becz., nieoznaczonych 476.75 beczek. W Krakowie w r. 1584 obrót kupców krajowych wynosi 151 becz., 74 kłód i 112 koni, obrót zagranicznych 232 becz. i 48.5 kłody.

Należy jednak o tem pamiętać, że znaczna część tych śledzi idzie na użytek wewnętrzny, gdyż w r. 1584 nie mamy już do czynienia wyłącznie tylko z rachunkami cła nowego. Przypomnijmy jeszcze zestawienie obrotu śledziami na komorze dybowskiej za 3 kwartały roku 1585. Przypadło tam na kupców krajowych 334.5 beczki i 422.5 kłody, a na zagranicznych 1881.5 beczki i 1685 kłód, na bliżej nieoznaczonych 430.5 becz. i 479.5 kł. Widać z tego, że udział kupców krajowych w wywozie zagranicę tego artykułu przedstawia się dość słabo zarówno w I, jak i w II połowie XVI wieku. Śledzie to artykuł tranzyta z Gdańska na Śląsk; kupcowi zagranicznemu łatwo jest dostać się do Gdańska lub do Torunia i tam nabyć śledzie, a kupcy krajowi nie mają tutaj przewagi, jaką posiadają przy wywozie towarów, które w całości lub w przeważnej części produkuje Polska, względnie przywozi z odległego wschodu.

O ile chodzi o powyższe towary, to wywóz niektórych z nich, jak np. wołów, jest zasadniczo w rękach polskich; co do innych, jak wosk, przewaga kupców krajowych jest bezwzględna, przy skórach wołowych ta przewaga też się uwydatnia, przynajmniej na niektórych komorach. Porównując cyfry wywozu z I połowy XVI wieku z cyframi z drugiej jego połowy, nie możemy stwierdzić zasadniczej zmiany, o ile chodzi o stosunek wywozu przez kupców krajowych i cudzoziemców. Nie widać jakiegoś wypierania krajowego handlu przez handel, prowadzony przez cudzoziemców, przynajmniej w obrocie artykułami, obciążonemi cłem nowem. Równocześnie należy mocno podkreślić ten fakt, że już w początkach XVI w. rozwinięty jest handel krajowy, że krajowi kupcy trudnią się żywo eksportem, i to nietylko kupcy z wielkich miast, jak Kraków i Poznań, lecz także i z mniejszych miast i miasteczek, o czem pouczają zawarte w II Tomie tablice statystyczne.

Trudniej jest już zorjentować się w wywozie towarów, które były obciążone tylko cłem starem, bo wtedy wielu kupców nie płaciło cła starego. Ale porównajmy tu dane z połowy XVI w. z danemi późniejszemi; do pewnych granic zilustrują nam one zmiany, zachodzące we względnym stosunku między kupcami krajowymi i zagranicznymi.

Odrazu staje się widocznem, że po stronie kupców zagranicznych istnieje niewątpliwie przewaga w wywozie całego szeregu artykułów. Np. w Poznaniu w r. 1547/48 w wywozie popielic udział kupców krajowych przedstawia się w cyfrze 82.740 sztuk, a zagranicznych 874.190 sztuk. Przyjąwszy nawet, że sporo popielic wywozi Poznań, wolny od cła, to jednak nie widać tu innych miast krajowych, które cło płacą; z pośród miast polskich wymieniony jest tylko Gdańsk i Poznań. W r. 1585 przypada na kupców krajowych w Poznaniu 605.540 popielic, na zagranicznych 413.590 sztuk, 24 sor., 1 fasa i za 70 grzyw. Formalnie biorąc, przewaga kupców krajowych jest zupełnie wyraźna, nie wiemy jednak, czy ci kupcy krajowi, między którymi przypada 409.230 sztuk na żydów poznańskich, wywożą ten towar zagranicę, czy też płacą cło od skórek popieliczych, dostarczonych przez siebie ze wschodu. O ile chodzi znowu o skórki królicze, to w r. 1547/48 cały prawie wywóz dokonywany jest przez kupców zagranicznych; przypada na nich 190.050 skórek, na Gdańsk 2000 skórek. Krzeczki wywożą tylko kupcy zagraniczni, podobnie i kuny. A zaś w r. 1585 w Poznaniu zagranica płaci cło od 425.130 skór króliczych, Elbląg i Gdańsk od 65.000 sztuk. O ile chodzi o inne skóry i futra, to przewaga jest zupełnie wyraźna po stronie kupców zagranicznych; z krajowych wyróżniają się tylko Żydzi poznańscy i Szyling z Krakowa, ale tak samo, jak przy popielicach, niewiadomo, czy oni je wywożą zagranicę, czy też tylko przywożą do Poznania. Naogół odnosi się wrażenie, że Poznań jest wielkim rynkiem na skóry i futra, na który przybywa swobodnie wielu zagranicznych kupców, którzy też sami ten towar eksportują zagranicę; rola kupców krajowych sprowadza się przeważnie do dostarczania go ze wschodu na rynek poznański.

Przewaga zagranicy jest zupełnie wyraźna w wywozie surowców tekstylnych i innych. Na 12.032 kam. i 2 cet. wełny (częściowo z innemi surowcami), zarejestrowanych w Poznaniu w r. 1547/48, przypada na kupców krajowych ledwo 27 kam. Szereg krajowych miast wymienionych jest tylko w zapiskach, dotyczących obrotu wewnętrznego wełną; widocznie więc kupcy krajowi nie trudnili się wywozem tego artykułu. Podobnie jest i z lnem, którego wywozi się 821 cet. i 8206 kam.

(częściowo z innemi surowcami), z czego tylko 250 kam. przypada na Toruń, reszta na zagranicę. Przędzy wywozi się 1465 cet.; wszystko zagranica; łoju 50 cet. i 4564, również kupcy zagraniczni bez wyjątku. W r. 1585 obrót wełną na komorze poznańskiej wynosi 8655 kam., z czego na kupców krajowych przypada 1961 kam., a na zagranicznych 6722 kam. Obrót łojem 1472 kam., z czego krajowi 398 kam., a zagr. 1074 kamienie.

O ile chodzi o jeden z najważniejszych artykułów wywozu z Polski, to jest ołów, w r. 1538/39 w Krakowie przypada na kupców krajowych 220 koni, ci przywożą ołów do Krakowa; zagraniczni zaś, względnie kupcy ze Spisza, wywożą 2202 cet. i 66 koni. Zmienia się to na korzyść kupców krakowskich w r. 1584. Na 916.5 sztuk ołowiu, 1173.5 cet. i 24 konie, wywiezionych do Węgier, ogromna przewaga jest po stronie kupców krakowskich, prawie wszystkie wywiezione sztuki idą na ich rachunek. Kupiec krakowski, Nikiel Hewel, wywozi też Wisłą znaczne ilości ołowiu i glejty (4353 cet.).

Dominujący udział kupców krakowskich w wywozie ołowiu potwierdza wniosek, który nasunęła analiza eksportu towarów, obciążonych cłem nowem. Towary, które są produktem polskim, wywożone są głównie przez kupców krajowych; natomiast towary, które przechodzą tranzytem przez Polskę na linji Gdańsk—Śląsk względnie Węgry północne, wywożone są przez kupców zagranicznych. Kupcy krajowi utrzymują naogół swój „stan posiadania" w tym wywozie również i w II połowie XVI w., bo straty równoważą się przez wzrost krajowego wywozu w innym kierunku. Można jednak zauważyć, że dotyczy to przedewszystkiem towarów, które już od początków XVVI w. w wielkich ilościach wywożone były z Polski. Natomiast gorzej jest z różnemi surowcami, np. wełną, lnem i łojem, których wywóz dopiero w połowie XVI w. dochodzi do większego znaczenia; w tych wypadkach przewaga jest po stronie zagranicznych eksporterów.

4. Przywóz do Polski. Nie trzeba się długo zatrzymywać przy przywozie towarów przez Gdańsk, bo tu całe zagadnienie udziału kupców krajowych przedstawia się bardzo prosto, podobnie jak jest z wywozem przez ten port. Sami gdańszczanie

przywożą stosunkowo mało z zagranicy, aktywność ich słabnie raczej w ciągu XVI w.; w historji Gdańska natrafiamy na wiele wiadomości o trudnościach, których nie umie przezwyciężyć Gdańsk w swoim handlu zamorskim. Okręty cudzoziemskie, które wywożą z Gdańska zboże i towar leśny, przyjeżdżają tam ze śledziami, solą, suknami i innym towarem. Towar ten rozchodzi się po Polsce częściowo za pośrednictwem gdańszczan i torunian, a częściowo udają się po niego do Gdańska kupcy z reszty Polski, często także wysłannicy dworu i administracji królewskiej, kupując tam na miejscu różne tkaniny i towary kolonjalne.

Daleko trudniej przedstawia się sprawa określenia udziału kupców krajowych w przywozie zagranicznego towaru przez komory lądowe. Jeżeli kupiec polski udaje się na Śląsk lub do Niemiec z wołami lub krowami, to jest rzeczą naturalną, że przywozi z sobą towary, nabyte tam na jarmarkach. Natrafiamy na te wypadki dość często, także i po r. 1565, mimo sławnej konstytucji piotrkowskiej, o czem jeszcze później będzie mowa. Wszakże większe znaczenie może mieć nie przygodny przywóz zagranicznych towarów do Polski, lecz import prowadzony systematycznie przez kupców krajowych w większych ilościach. Takim importem mogli się zająć przedewszystkiem kupcy, osiedli po większych miastach, np. w Krakowie i Poznaniu; a ci kupcy wolni są od cła starego. Nadto to cło obciąża wszystkie towary, krążące wewnątrz kraju; od towaru zagranicznego płaci cło kupiec krajowy także i wtedy, gdy ten towar jest przywieziony przez zagranicznego kupca. A więc fakt, że w rejestrach celnych sporo obcych sukien i innych towarów zapisano na rachunek krajowych kupców, niczego jeszcze nie dowodzi.

Mimo tej „podwójnej buchalterji" jest zupełnie widocznem, że obce towary przywożone są przedewszystkiem przez obcych kupców. W Poznaniu w r. 1519/20 na rachunek kupców zagranicznych. Czasami przy różnych tkaninach, jak np. ak- w czem sporo sukna krajowego; na rachunek zagranicznych 157 bel i 296 post. W r. 1547/48 na krajowych przypada 138 bel i 5337 post., a na zagranicznych 310.5 bel i 2357 post.; w r. 1585 sukna prostego wykazują krajowi 839 post. i 1 belę, za-

graniczni 340 post., a zaś śląskiego krajowi 129 bel i 2539 post., zagraniczni 1 belę i 24 573 post. Wskazaliśmy już poprzednio na to, że między kupcami kraj. pierwsze miejsce zajmują nabywcy sukna, głównie z Wilna. Obrót suknem morawskiem, karazją, sziftuchem itd. w r. 1584 idzie głównie na rachunek kupcówzagranicznych. Czasami przy różnych tkaninach, jak np. aksamicie w r. 1585, uwidacznia się przewaga kupców krajowych, coby wskazywało na przywóz przez nich z zagranicy, ale nie jest wykluczonem, że te towary zostały przywiezione przez kupców obcych, korzystających ze specjalnych uwolnień od cła.

Kupcy ci stanowią pośrednią kategorję między kupcami krajowymi a cudzoziemskimi. Osiedli po miastach, zwłaszcza w Krakowie, nie mają jednak prawa obywatelstwa miejskiego. W zasadzie są obowiązani do płacenia cła, ale gdy wejdą w bliższe stosunki z dworem, zostają nieraz zaliczeni do tak zw. mercatores curiae, pozyskując przez to i uwolnienie od cła. Obroty, przez nich dokonywane, są niekiedy bardzo znaczne; specjalnie należy zwrócić uwagę na kupców krakowskich: braci Soderinich i Oswalda Baltnera, którzy dokonują wielkich obrotów.

Ci wielcy kupcy trudnią się importem zwłaszcza towarów zbytkownych. Ale prócz nich, przywożą towary z zagranicy także kupcy krakowscy, mający oddawna prawo miejskie. Tak np. w r. 1584 w rejestrach celnych częste są notatki, że ten lub inni woźnica z Iczyna lub ze Śląska wiezie towar znanemu kupcowi krakowskiemu; kupcy ci utrzymywali szczególnie żywe stosunki z Wiedniem, z Morawami, niewątpliwie trudnili się importem na większą skalę. Ale narzekali bardzo na konkurencję obcych kupców, zwłaszcza Włochów. Udział cudzoziemców w imporcie do Polski musiał wzrastać, bo nietylko że nie stawiano mu przeszkód, lecz nawet popierano przez różne przywileje.

Przewaga zagranicy w imporcie, choć nie daje się ściśle określić, jest zupełnie widoczna. Chodzi teraz o to, jak daleko się zapuszczają ci obcy kupcy, czy krążą po całej Polsce.

5. Kupcy cudzoziemcy w handlu wewnętrznym. Porównajmy rejestry cła starego w Krakowie i Poznaniu z rejestrem lubelskim z r. 1530 i lwowskim z lat 1578—80. Uwy-

datnia się między niemi różnica, o ile chodzi o narodowość kupców, dokonywujących obrotów na tych komorach. Na zachodzie, w Krakowie i Poznaniu, najczęstszymi gośćmi z pośród cudzoziemców są kupcy ze Śląska, z Brandenburgji, Saksonji i innych prowincji niemieckich, z Czech i Moraw, w Krakowie nadto z Wiednia. Trafiają się tam i Włosi; rzadko kiedy zaplącze się tam gość z Kaffy na Krymie, kupiec turecki, nawet ruchliwych Ormian nie często się tam spotyka. Natomiast w Lublinie i we Lwowie nie natrafiamy prawie zupełnie na kupców z zachodu; najwięcej jest Ormian, Siedmiogrodzian, kupców z Mołdawji, Turków, we Lwowie sporo Lewantyńców z Konstantynopola. Wynika z tego, że obrót między głównemi ogniskami handlu na zachodzie Polski i jego ogniskami na wschodzie dokonywany był przez kupców krajowych. Jak wiemy, bardzo wielu kupców z Niemiec i Śląska zjawia się w Dybowie pod Toruniem. Kupcy moskiewscy docierają na północy do Wilna, ale w Poznaniu występuje tylko sporadycznie, pośrednictwo między Wilnem a Poznaniem jest w rękach kupców litewskich.

Na 2078 koni z towarami bliżej nieozn. w rejestrze krakowskim z r. 1538/39, przypada z pośród furmanów względnie kupców zagranicznych 22 konie z Iczyna na drogę między Krakowem a Lublinem, pozatem na drogę Kraków—Poznań z tegoż Iczyna 18 koni, Kraków—Krosno 8 koni z Nissy, a dopiero na Morawy i z Moraw 172 konie, 20 koni z Iczyna do Wiednia, do Norymbergi z Iczyna 4 konie. Jak widzimy, ruch kupców zagranicznych na wschód od Krakowa jest bardzo nikły. W r. 1584, na 4153 koni z towarem nieoznaczonym w Krakowie, przypada na drogę Kraków—Lwów 36 koni z Iczyna. To wszystko, o ile chodzi o ruch na wschód od Krakowa. W Tabl. Nr. 55 mamy zestawione ilości koni, obciążonych towarami, które przeszły przez Gródek w latach 1546—1549. W roku 1546 zanotowano 2693 koni, w r. 1547 — 2236, w r. 1548 — 1759, w r. 1549 — 2051. Prawie wszystkie te konie należą do kupców, względnie furmanów krajowych. W jednym tylko roku 1546 zanotowano 20 koni z Wrocławia, pozatem nie było koni z zagranicy. Widać z tego, że handel między Krakowem i Lwowem jest wyłącznie w rękach krajowych kupców.

6. Pochodzenie kupców krajowych; żywioł niemiecki. „Kupiec krajowy" nie jest jeszcze pojęciem dokładnie określonem. Interesuje nas zagadnienie, czy ci kupcy, którzy wywożą z Polski towary, stanowią żywioł rodzimy, zdawna już osiadły, czy też są pierwiastkiem napływowym, względnie czy należą do niepolskich narodowości. Najważniejsze są tu dwa pytania: 1) jaka jest rola żywiołu niemieckiego po naszych miastach; 2) jaki jest udział Żydów w naszym handlu w XVI wieku. Zwłaszcza pierwszem z tych pytań zajmowano się wiele; pierwotne zapatrywania o przeważnie niemieckim charakterze naszych miast osłabły bardzo pod wpływem późniejszych badań. Zajmijmy się tem zagadnieniem o tyle, o ile znajdziemy materjał w naszych źródłach.

Najważniejsze dane pod tym względem zawierają rejestry celne z początków XVI w. Mieszczaństwo niemieckie w tym wieku szybko się polszczyło, często nazwiska przekształcały się na polskie, póniejszy więc materjał nie byłby dość pewny. Otóż przypatrzmy się najpierw rejestrowi cła nowego, pobieranego w Poznaniu od wołów w r. 1508. Opuszczam imiona, nic nie mówiące, jak np. Blasius i t. p. Najwięcej wołów eksportuje Conojeczki z Poznania; dalej idzie Bieńko z Poznania, Jan Grodzicki, Zachffieja, Coszmider, Stanislaus Gecz, Zemelka, Duss, Andris Kuna, Makówka, Grzinko, Missyo, Hans Branth, Georg Lindener, Stanislaus Helt; z innych miast Nicolaus Zambroth z Warszawy, Czwartnik ze Skierniewic, Thybura z Krośniewic (Ask. I. 5). Przewaga nazwisk polskiego pochodzenia jest widoczna, tembardziej, że co do kilku wymienionych tu kupców nie możemy określić, czy to są kupcy poznańscy czy zagraniczni. O wiele jednak bogatszy materjał zawiera księga cła krakowskiego i kilku komór prowincjonalnych małopolskich z r. 1509/10.

Z Krakowa wymienione są w rejestrze następujące nazwiska: Hanus Bank, Kasper Bar, Bonar, Stan. Biały, Math. Bruszowski, Claustol, Adam Czarny, Stan. Gałka, Nic. Gliński, Jurgiblo, Josth, Joan. Kluczowski, Jan Krupek, Petrus Krupek, Lamparth, Letowski, Lemiurga, Jan Latha, Orlik, Paul Paszek, Prusz, Michel Spis, Nikiel Szylink, Szwarcz, Thurzi, Andrzej Wielki, Mart. Wilk. Nie mamy tu wyraźnej przewagi

nazwisk niemieckich lub polskich; w każdym razie nie można twierdzić, że z Krakowa wywozili towary wyłącznie tylko niedawni przybysze z zachodu. Niemiecki charakter uwydatnia się jednak i w kilku nazwiskach lwowskich: Mat. Nycz, Jan Cramer, Bart. Boterbrod; natomiast we wszystkich innych miastach nazwisko obcego pochodzenia jest rzadkością.

Spory wywóz wykazują dwaj kupcy z Tarnowa: Jakób i Stanisław Zalijaszowski. Mniej po szlachecku, a bardziej po mieszczańsku brzmią nazwiska licznych kupców z Rawy: Baran, Cubala, Kupiecz, Joan. Czajka, Gwiazdka, Stan. Kolano, Franc. Lej, Piątek, Puto, Mat. Propheta, Rzepka i Zambruch. Podobnie i nazwiska kupców z Radomska: Draboth, Gallus, Goworek, Hanszowa, Andr. Kozieł, Mart. Kozek, Ligęza, Lyzigemba, Alb. Niekraczki, Motyka, Palkon, Stan. Roboth, Śniołek, Stryczek, Szwistek, Topolny, Tryczek, Wierzbowy, Wantuszek i Zaczek. Ani na jedno nazwisko obce nie natrafiamy między kupcami z Łowicza: Badysz, Bojanek, Giczyna, Math. Goły, Nic. Kaliński, Mart. Kopka, Koska, Malocha, Math. Nos, Niżny, Mart. Slak, Styk, Szczepanek i Zambrowski. Z Warszawy: Baran, Cieszek, Hawtarz, Petrus Rzepka, Wilczek. Z Wielunia: Jan Drążek, Maciej Orzeł, Bartosz Palkon, Joan. Sperling, Urbański i Wszolek. Z Warty: Glyniecz, Jagódka, Janotka, Mat. Mella, Warzymiasowicz, Żółty. Z Koła: Pipka, Piątek, Sibilla i Zawacki. Z Przedborza: Barczowski, Bednarz, Gogol i Ligęza. Z Krzepic: Jan Dziki, Gruszka, Mart. Woszczyna, Nic. Paduch, Pietriszek i Zalosthek. Z Radziejowa: Ostrowski, Stan. Pełka, Jakób Skubala i Joan. Szczyrba. Z Sącza: Mart. Blystrzyca, Lubranth, Maczejkowicz, Pack, Pazych, Smolka, Szmacz i Waszczka; w tem mieście podkarpackiem ślady niemczyzny w nazwiskach są wyraźniejsze.

Że jednak niemieckie nazwiska są tylko wyjątkiem, tego dowodzą także nazwiska kupców z innych miast i miasteczek, z których wywóz jest mniejszy. Z Baranowa — Piotr Sowa; z Brzeźnicy — Stan. Rozłoga; z Bolesławca — Plapla; z Chęcin — Stan. Rzancza i Dzieża; z Częstochowy — Pudłek; z Główna — Długi; z Grabowa — Paul Wiewisz i Mat. Goworczyk; z Grodźca — Łobot; z Gostynia — Grzynka; z Kalisza — Gradzyeny; z Kłobuczka — Math. Kosz i Kusth; z Konina — Stan. Bielawski i Lanka; z Kolna — Stan. Wrambek;

z Łomży — Palikowski; z Mstowa — J. Wilczygłowa i Wróbl; z Myślenic — Czyrnin; z Nowego Miasta — Paszołka; z Nowego Targu — Paul Czader; z Opoczna — Stan. Janthol, Lutho i Liszek; z Opatowa — Mleczko; z Ostrzeszowa — Joan Glista i Joan. Wina; z Pabianic — Zapała; z Piątku — Pajęczki; z Piotrowa — Greg. Łojek i J. Przadek; z Sieradza — Miskowicz; ze Skierniewic — Nic. Chwistek; z Szadku — Wałowski; z Szydłowa — Lis, Mazanek i Wieczorek; z Torunia — Bajtek i Kiernar; z Uniejowa — Joan. Maj i Gorzynek; z Wieruszowa — Szwajcza; z Wiślicy — Gliniarka i Gospodarz. Niemieckie nazwiska mają, choć nie wszyscy, kupcy z Elbląga i Gdańska; rzecz ciekawa, że nazwiska kupców z Wrocławia i z innych miast śląskich brzmią częściowo po polsku.

W księgach poborowych i różnych rachunkach, znajdujemy spisy mieszczan, płacących szos z kilku miast z końca XV i z początków XVI w. Nie będziemy tu ich przytaczali, gdyż byłoby to zbyt nużące. Zaznaczyć jednak trzeba, że i tam wyjątkiem jest po mniejszych miastach nazwisko pochodzenia obcego, że ogromna większość tych nazwisk ma charakter rodzimy i nie wskazuje na to, by te miasta powstały dzięki osadnictwu z zachodu. Wymienić tu można: Brześć Kuj. z roku 1494 (Ask. I. 29), gdzie dominują takie nazwiska, jak Pluskwa, Odrzygość, Wydziłój, Jajko, Sobiepan, Woziwoda, Świnka i t d. Następnie Inowrocław z r. 1510/11, gdzie jest ledwo parę nazwisk o brzmieniu niemieckiem na kilkadziesiąt polskich (Ask. LVI, J. 1). W Kłodawie w r. 1500 same prawie nazwiska polskie (Ask. LVI. Ł. 2. II); taksamo w Przedeczu w r. 1500 (Ask. LVI. P. 2) i w Chęcinach w r. 1508 (Ask. LIV. 9).

Z czasów późniejszych już nie przytaczamy tu nazwisk, warto jednak zrobić wyjątek dla Bydgoszczy w r. 1579, jako miasta, już bliższego Prus, a więc bardziej dostępnego dla kolonizacji. Ponadto Bydgoszcz była siedzibą wielkiego handlu zbożem i spławu tego zboża do Gdańska. Największe obroty w tym handlu wykazują: Jan Berkuzi, Christoph Złotnik, Greger Odój, Greger Kościanek i Piotr Malczewski; nadto rejestr wymienia także nazwiska: Jurek Prus, Wit Kossmas, Mathus Sieczka, Marcin Jakubiszek, Walenty Kossmas, Seba-

stjan Mislo, Wojciech Dimitr, Jan Posswiaty, Gregier Gracz, Jan Regulski, Piotr Smiczek, Andrzej Dzierzek, Walenty Białek i Erazm Kot (Ask. XV. 18). Jest w tej liście parę nazwisk szlacheckich; być może, że intratność handlu zbożem przyciągała i osoby pochodzenia szlacheckiego. Przeważna jednak część nazwisk, przytoczonych powyżej, ma charakter wybitnie ludowy.

Wyjąwszy wielkie miasta, do których ściągała ludność obca, znęcona przywilejami, wszędzie gdzieindziej miasto wyrastało z rodzimego gruntu, ściągało przybyszów z wsi okolicznych. Niewątpliwie atrakcją było tu prawo niemieckie, nadawane miastom; ale nie znaczy to, by osadnicy mieli być niemieccy. Było ich mniej, niż się to nieraz przypuszczało, niż to chcieli wykazać pisarze niemieccy, jak np. R. Kaindl.

Faktyczny stan niemieckich wpływów wyraził najtrafniej już Marcin Kromer w swojej „Polonia"; stwierdza on, że liczni kupcy i rzemieślnicy niemieccy, mieszkają tu ówdzie po miastach (sparsim), a zaś prawie całe miasta zajmują na Podkarpaciu i graniczące z niem miasta ruskie i spiskie, a także na samej granicy Wielkiej Polski [1]). Oczywiście, że miasta pruskie miały bardziej niemiecki charakter, chociaż nie może być mowy o wyłączności niemczyzny. Mamy wiadomości, że niektóre miasta, jak np. Górzno, już w początkach w. XVI miały polski charakter.

7. Żydzi. Jaki jest udział Żydów w handlu polskim w XVI wieku? Wiele wiadomości o tem zawartych jest w rejestrach celnych, gdyż one stale notują żydowskie pochodzenie kupca. Zachodzi tylko ta trudność, że w tym wieku uprawnienia Żydów podlegają rozmaitej interpretacji. Bo jeżeli jakieś miasto korzysta z wolności od starego cła, nie zawsze się uznaje, że ten przywilej automatycznie rozciąga się i na Żydów, mieszkańców tego miasta; trzeba nieraz osobnych listów królewskich, by to prawo było i im przyznane. Tak np. rejestr cła poznańskiego z r. 1585 podaje cło od Żydów poznańskich, a chrześcijańscy mieszkańcy tego miasta cła nie płacą i są pomijani w rejestrach. Gdyby się o tem nie pamiętało, możnaby odnieść

[1]) M. Cromer, De Situ Poloniae i t. d. Wyd. Pistorii t. I. s. 85.

fałszywe wrażenie większego, niż w rzeczywistości, udziału Żydów w handlu.

Mamy jednak rejestry celne, w których notuje się wszystkich, bez względu na to, czy cło płacą. Tak np. rejestry włocławski i nogacki. Otóż w tych rejestrach Żydzi zjawiają się tylko sporadycznie; handel Wisłą jest w rękach chrześcijańskich. Zwraca uwagę fakt, że stosunkowo najwięcej Żydów jest z woj. lubelskiego i z Brześcia litewskiego; z innych okolic daleko mniej. Rejestry nogackie nie dają powodów do przypuszczenia, by udział żydów w handlu Wisłą miał się zwiększać w ciągu XVI w. Najczęściej stosunkowo trudnią się Żydzi wywozem popiołu; w handlu zbożem natrafia się na nich rzadziej.

Również zupełne są rejestry cła nowego. Otóż w tych rejestrach, które mamy z pierwszej połowy XVI w., na Żydów natrafia się stosunkowo rzadko. Widać, że nie oni są jeszcze rozproszeni po wszystkich miastach, lecz koncentrują się po niektórych z nich; np. w Wielkopolsce najczęściej zjawiają się Żydzi z Międzyrzecza i Skwirzyny, handlując końmi i skórami. Udział ich nawet w wewnętrznym handlu wołami jest ograniczony. Np. w r. 1546 na 21.105 wołów, przepędzonych przez Gródek, przypada na woły żydowskie 2294; w r. 1547 — 1718 na 15.122; w r. 1548 — 3023 na 20.641; w r. 1549 — 3482 na 24.962. O ile chodzi o konie z towarami, które przeszły przez Gródek w tychże latach, to udział Żydów zaznacza się we Lwowie; do nich należy w r. 1546 — 48 koni na 985 koni lwowskich; w r. 1547 — 41 na 1012, w r. 1012, w r. 1548 — 24 na 712. Ponadto wszystkie konie z Buska należą do Żydów; z innych miast na tej komorze Żydów wogóle nie zanotowano.

Ziemie ruskie mają już w owym czasie większą niż reszta Polski, ludność żydowską. Stwierdza to między innemi M. Cromer: „In Russia et Podolia... Hebrei vero longe frequentiores, etiam in caetera Polonia, praeter Prussiam, sparsim oppida et vicos incolentes [2]). Bardzo charakterystycznym pod

[2]) M .Cromer, l. c, s. 86.

tym względem jest rejestr komory lubelskiej z r. 1530. W przeciwieństwie do rejestrów wszystkich komór z I połowy XVI w., notuje on znaczny stosunkowo udział Żydów w handlu, tak że nawet osobno zapisuje się kupców żydowskich. Najczęściej występują tam kupcy żydowscy z Brześcia litewskiego, Chełmu, Sandomierza, Szczebrzeszyna, Bełza, Horodła, Łucka, Włodzimierza, Turobina; dość często przybywają także i z Litwy.

Stwierdzają to samo zapiski, dotyczące pogłównego żydowskiego. Włodzimierz Wołyński liczy w r. 1569 — 180 głów żydowskich, (to zn. głów rodzin, od których pobierano pogłówne). W Chełmie w r. 1543 jest tylko 46 rzemieślników (chrześcijan) a 250 głów żydowskich; w Szczebrzeszynie 84 rzemieślników, a 100 głów żydowskich, w Turobinie 80 głów żydowskich. W ziemi chełmskiej naliczono ich w r. 1538 mniej, bo 75 ogółem, z tego w Bełzie 27, a w Busku 18. Niewątpliwie przybywa ich coraz więcej w ciągu XVI w. Np. w r. 1544 pobrano od Żydów w woj. lubelskiem 51 zł 12 gr, a zaś w r. 1578 płacą w Lublinie 500 zł.

Według rejestrów pogłównego z tego roku, pobrano od Żydów krakowskich 1500 zł, a to od 1500 Żydów płacących normalny podatek, a Żydów ubogich naliczono w tem mieście 560. W województwie poznańskiem pobrano 1822 zł, z czego na Poznań przypada 1058 zł, na Międzyrzecz 60 zł, na Skwirzynę 85 zł, na Szamotuły 100 zł, na Wronki 180 zł, na Śrem 107 zł. W województwie kaliskiem razem 444 zł, w Inowrocławiu 200 zł (w początkach XVI w. tam żydów było mało), we Lwowie 600 zł, z woj. wołyńskiego razem 587 zł, z podolskiego 531 zł, w tem z Baru 160 zł, z Międzyborza 240 zł. Z ziemi chełmskiej 429 zł, z woj. mazowieckiego 429 zł. Razem z całej Korony, bez Prus Zachodnich, 8654 zł.

W r. 1563 liczono we Lwowie 500 głów żydowskich, w r. 1579 — 661 głów, w tem 27 „bachorów". Z wynikami podatku żydowskiego z II. połowy XVI w. możemy porównać podatek z któregoś z lat 1507 do 1510, który przyniósł 1391 zł. Przypada z tego na Poznań 200 zł, na Gniezno 50 zł, Inowrocław 35 zł, Kalisz 35 zł, Międzyrzecz 22, Brześć Kujawski 25, Płock 16, Łęczycę 15, Łobżenicę 10, Lwów 300, Busko 40, Olesko 16,

Horodło 16, Chełm 20, Luboml 20, Szczebrzeszyn 25, Sambor 13, Lublin razem z Kazimierzem 75, Sandomierz 24, Kraków z Tarnowem 300 zł, we wszystkich innych miejscowościach mniej niż po 10 zł. (Źródła: Ask. I. 4, 18, 31, 36, 37, 62 i IX 2, Agł. Rach. król. 38). Cyfra ściągniętego podatku nie odpowiada ściśle ilości głów żydowskich, gdyż Żydzi „pauperes" korzystali często z uwolnień, a zresztą ten podatek nie był prawdopodobnie ściśle wymierzany i ściągany. W każdym razie wzrost dochodów z tego pogłównego jest ogromny, większy niż wzrost dochodów z jakiegokolwiek innego podatku, co niewątpliwie dowodzi bardzo znacznego przypływu Żydów do Polski.

Zgodnie z tem w II. połowie XVI w. ich udział w handlu staje się coraz wydatniejszy. Np. w Kaliszu w r. 1547/48, prawie że się ich nie zauważa w rejestrze celnym; natomiast w r. 1580/81 dominują Żydzi kaliscy w handlu skórami i futrami, zjawiają się prócz nich Żydzi z Koła, Płocka, Warty, z Poznania, a także i Żydzi zagraniczni z Pragi i Wrocławia. Szczególnie silnie uwydatnia się udział Żydów zwłaszcza w handlu mniejszemi skórami, w Poznaniu w r. 1585. Przypada wtedy np. na Żydów poznańskich 409 230 popielic, wydatny jest ich udział w handlu sobolami, kunami, łasicami, wydrami i gotowemi futrami wszelkiego rodzaju. Natomiast o ile chodzi o import towarów z Gdańska, to nie znać udziału Żydów, bo zresztą Gdańsk odnosił się do nich bardzo nieprzychylnie.

Mimo postępów Żydów w handlu, nie można mówić jeszcze pod koniec XVI w. o ich przewadze. Bardzo daleko jeszcze do tego stanu, który istniał pod koniec XVIII w. i w początkach w. XIX, kiedy to na jarmarkach lipskich, z przybywających tam kupców z Polski było w r. 1780 — 74 Chrześcijan a 294 Żydów, w r. 1800 — 53 Chrześcijan a 1039 Żydów, a w r. 1810 — 44 Chrześcijan a 1088 Żydów [4]). Częstsze skargi na konkurencję żydowską zjawiają się zwłaszcza w pierwszej połowie XVII w.; przypisuje się Żydom przyczynę upadku polskich miast. Niewątpliwie ma słuszność prof. Jan Ptaśnik, gdy pisze: „Niedopuszczany do prawa miejskiego Żyd, oparty o swoje przywileje

[4]) Ernst Hasse, Geschichte der Leipziger Messen, 1883, s. 306.

i opiekę możnych, przy pomocy konstytucji szlacheckich, protegujących towar obcy, przy swoich wybitnych zdolnościach handlowych i organizacyjnych rozbił mieszczaństwo i dotychczasową organizację miejską" [4]). Czy między napływem Żydów do Polski i ich wzrostem, a upadkiem miast istnieje związek przyczynowy, w to pytanie trudno tu wchodzić. Można jednak stwierdzić dwa niezbite fakty: 1) wtedy, gdy handel polski znajduje się już w rozkwicie, t. zn. w połowie XVI, udział Żydów w tym handlu jest naogół bardzo słaby; 2) udział ich wzrasta coraz bardziej wtedy, gdy pogarsza się położenie ekonomiczne ludności miejskiej, gdy upadają miasta. Żydzi w Polsce nie byli temi drożdżami, na których dopiero zakwitło bujniejsze życie ekonomiczne; byli fermentem, który rozsadził dawną organizację gospodarczą, a na jej miejsce nie stworzył czegoś, coby podniosło siłę gospodarczą kraju.

8. Inne narodowości; Szkoci. O wielkiej roli Włochów w handlu polskim XVI w., zwłaszcza w Krakowie, informuje cały szereg prac prof. J. Ptaśnika i in.; brak miejsca tutaj, by przytaczać ich wyniki. Znaczną jest również rola Ormian w handlu, zwłaszcza na Rusi; są oni ściśle związani z historją Lwowa. Jak wspomnieliśmy, nie docierali oni zbyt daleko na zachód, poza Lwów i Lublin, w każdym razie nie w większych rozmiarach. Na podane wyżej (gdy była mowa o Żydach) ilości wołów, przepędzonych przez Gródek na zachód, przypada w r. 1546 — 1635 ormiańskich i 1217 ruskich, w r. 1547 — 2350 ormiańskich i 550 ruskich, w r. 1548 — 3023 ormiańskich i 430 ruskich, w r. 1549 — 1788 ormiańskich i 230 ruskich; na podane wyżej ilości koni z towarami, które przeszły przez Gródek w obydwie strony, przypada po sto kilkanaście koni, należących do Ormian, trochę mniej należących do Rusinów. Bezwzględna przewaga jest po stronie kupców wyznania rzymsko-katolickiego. Po miastach wschodnich było wielu kupców o nazwiskach, brzmiących z ruska, którzy udawali się licznie zwłaszcza do Poznania; prócz nich można tam zarejestrować także i Tatarów z Wilna, niewiadomo jednak, czy to byli samodzielni kupcy, czy też tylko przewoźnicy, których wielu przywozi towary do Lublina.

---

[4]) Jan Ptaśnik, Miasta Polskie, b. d. s. 139.

Bliższych wiadomości o roli handlowej tych wyznań i narodowości brak jest w naszych źródłach. Natomiast natrafiliśmy na pewne dane, które pozwalają nam wyświetlić rolę Szkotów.

Szkoci w Polsce w XVI w. trudnią się handlem wędrownym. Walczą z ich konkurencją miasta pruskie, bardziej zazdrosne o swoje przywileje. W rejestrach wielkopolskich dość często natrafiamy na Szkotów, płacących podatek, a także wspomnieliśmy już o ich udziale w handlu. Było ich w Polsce niewątpliwie sporo. Podróżnik angielski z r. 1616, William Lithgow, który wędrował po Polsce, pisze o tem, że jest tutaj 30 000 rodzin szkockich, przyczem wyraża się entuzjastycznie o dobrych warunkach, które oni mają w gościnnej Polsce. Tę samą cyfrę wymienia inny Anglik, Chamberlain, w r. 1621, mówi jednak nie 30.000 rodzinach, lecz o 30.000 Szkotach. Gdybyśmy nawet przyjęli to niższe obliczenie, to okazałoby się ono przesadnem. W 30 lat później, w r. 1650, za zgodą rządu polskiego, ściągnięto od Szkotów, przebywających w Polsce, podatek na rzecz Stuartów, w wysokości $^1/_{10}$ od ich majątku. Rejestr tego podatku zachował się w Archiwum Skarbowem (I. 139). Wyszczególniono w nim ponad 400 nazwisk Szkotów, od których pobrano ten podatek w większości miast Korony; z niektórych powiatów i miejscowości, jak ziemi nurskiej woj. rawskiego, podaje się tylko niektóre miasta, a z reszty tylko ogólną sumę dziesięciny. Dalej ogólne sumy tej dziesięciny podaje się z Poznania, Chełmna, Nowego, Pucka i z in. miast woj. pomorskiego. Przyjąwszy nawet, że na te miasta przypada drugie 400 rodzin, otrzymamy razem ponad 800 rodzin szkockich, przebywających w Koronie w połowie XVII w. W szczególności w Poznaniu płaci ten podatek 12 Szkotów; w Łobżenicy — 7; w Zamościu — 23; w Lublinie — 12; w Sierpcu — 9; Zakroczymiu — 12, najwięcej w Warszawie, bo 42. Podatek ten przyniósł kwotę 101 425 zł i 9 groszy. Od niektórych Szkotów ściągnięto sumy zupełnie poważne, coby dowodziło, że istotnie nieźle działo im się w Polsce. W każdym razie nie mogło ich być 30 lat temu 30 000, jak to podają wspomniani autorzy.

Pod jednym względem miał rację ów podróżnik angielski, William Lithgow, gdy pisał, że Polska jest „raczej matką i karmicielką dla młodzieży ze Szkocji, którą rok rocznie przysyła

się tutaj w wielkich ilościach, niż właściwą matką dla swoich własnych potomków". Nazwał on Polskę „pierwszym początkiem wszystkiego najlepszego bogactwa naszego kupiectwa, a przynajmniej przeważnej jego części" [5]). W Polsce działo się lepiej kupcom cudzoziemskim, niż kupcom własnym. Słowa Lithgowa, odrzuciwszy pewien patos, w nich tkwiący, można odnieść także i do kupców innych narodowości.

Robili oni wielką konkurencję kupcom polskim. Ale na tem nie koniec. Kupiec krajowy miał jeszcze jednego konkurenta: handlującą szlachtę.

9. Udział szlachty w handlu. Szlachta korzystała ze specjalnych przywilejów. Nie płaciła cła, gdy kupowała towary „na potrzebę domową"; była od niego wolna, także od cła nowego, gdy sprzedawała produkty „własnego urodzaju", np. zboże, lub własnego chowu, np. woły. Uwalnianie szlachty od ceł nie jest czemś wyjątkowem w owych czasach. Wynika ono z zasady, że warstwa, która powołana jest do obrony kraju, korzysta z wolności podatkowej; zasada ta była stosowana także i na zachodzie. Znaną jest np. odpowiedź, którą dał kardynałowi Richelieu biskup z Sens: duchowieństwo służy państwu swemi modłami, szlachta — bronią, a plebs — podatkami. Od ceł jest wolna szlachta także i w sąsiednich krajach, np w Brandenburgji. Ale to uwolnienie szlachty w Polsce miało większą doniosłość zarówno finansową, jak i handlową, niż w innych krajach.

Popierwsze było szlachty u nas więcej, niż gdzieindziej. Z wolności celnej korzystały nie uprzywilejowane jednostki, lecz liczna warstwa ludności. Powtóre tę wolność interpretowano bardzo szeroko, działy się częste nadużycia pod jej pozorem, znane nam już z okazji omawiania wywozu wołów. W źródłach są skargi, że szlachta trudni się handlem „pod płaszczem domowej potrzeby". Znajdujemy tam dowody, że przysięga, że towar jest własnego urodzaju, nie była taką świętością, której się nigdy fałszywie nie składa. A potrzecie, co jest może rzeczą najważniejszą, wywóz z Polski był przedewszystkiem wywozem rolniczym i leśnym. A więc przedmio-

[5]) Papers relating to the Scots in Poland, 1576 — 1793. Edited with an introduction by A. Francis Stuart, 1915 s. X. i s. XVIII.

tem wywozu były przeważnie produkty gospodarstwa rolnego, które szlachta bez cła mogła wywozić. Temsamem więc była groźniejszym konkurentem warstwy kupieckiej, aniżeli w innych krajach.

Najwięcej zaznacza się udział szlachty w spławie zboża do Gdańska. Bezwzględna przewaga jest po jej stronie. Najwięcej stosunkowo zboża, wywiezionego przez mieszczan, było na komorze włocławskiej w r. 1546 bo 35.55% ogólnego wywozu; w latach 1555 do 58 — 17,3%; w latach 1560, 61, 68 i 69 przeciętny wywóz mieszczański stanowił 25.45% ogólnego wywozu; w latach 1555 do 58 — 17.3%; w latach 1560, 61, 68 i 69 — 22.5%; wreszcie w latach 1572 do 76 — 24.35%. A więc wywóz szlachecki stanowi więcej, niż ¾ ogólnego wywozu zboża przez komorę włocławską. Nie widać jednak tego, by szlachta wypierała kupców w tym handlu. Wolność szlachecka od ceł nie mogła tu mieć zasadniczego znaczenia, gdyż z wolności korzystał cały szereg miast, jak Łowicz, Skierniewice, Warszawa i one właśnie miały znaczny wywóz zboża. Poprostu wywóz zboża przez szlachtę był zajęciem intratnem, a ze względu na to, że zboże musiało się sprzedawać w Gdańsku tylko gdańszczanom, handel ten nie był tak trudny, by mogła w nim ujawnić się specjalna przewaga zdolności kupieckich, których brakowało szlachcie. Nie był to właściwie handel w pełnem tego słowa znaczeniu, lecz raczej dostawa zboża do gdańskiego portu, nawet nie „Fob Gdańsk", mówiąc dzisiejszą terminologją.

Według rejestru nogackiego z r. 1579, z Prus Zach. wywieziono przez tę komorę z starostw pruskich 464.5 ł. i 10 beczek zboża bliżej nieozn., a kupieckiego 3880 ł. i 88 korcy. Przewaga jest ogromna po stronie zboża „kupieckiego". Z reszty Polski na szlachtę przypada 7312 ł., 3650 beczek, 8520 korcy, 1530 macz i 1 dubas, a na kupców 3800 łasztów i 45 korcy. Jeżeli w tym wypadku korzystnie się przedstawia udział mieszczan, to spada to na rachunek Bydgoszczy, która wywozi 2709 ł. zboża.

O ile chodzi o przywóz do Polski, to szlachta mogła wieść tyle, ile trzeba było „na własną potrzebę". Pojęcie to interpretowano dość liberalnie, mimo to jednak przewaga jest z natury rzeczy po stronie kupców, którzy wiozą śledzie, sól i t. d.

na dalszy handel. Najwięcej stosunkowo przywieziono sledzi na własny użytek wr. 1576, bo 131 łasz. i 276 beczek, gdy cło było opłacone od 275.5 ł. i 477 becz. W poprzednich latach przewaga śledzi „kupieckich" nad szlacheckiemi jest kilkakrotna.

Na komorach lądowych udział szlachty zaznacza się wyraźnie tylko w wywozie wołów. Czasem zdarza się, że szlachta wiezie skóry z własnego bydła, dalej miód, ale są to wypadki odosobnione. Cło nowe od wołów było stosunkowo bardzo wysokie (1 zł od sztuki); a więc ten, kto mógł wywozić bez cła, miał dużą przewagę nad kupcem. Wiemy już o tem, że przy wołach dopuszczano się wielu nadużyć, co oczywiście zmniejszało szanse handlu kupieckiego. To też udział szlachty w wywozie wołów zwiększa się w ciągu XVI w; w początkach tego wieku był bardzo mały.

Szlachcie nie było wolno trudnić się „przekupstwem", przez co rozumiano zwyczajny handel na mniejszą skalę. Ale w II. połowie XVI wieku szlachta i magnaci uczestniczą w większych przedsiębiorstwach przemysłowych. Nie wiadomo jednak, czy udział szlachty w tych spółkach, w których zawsze obok szlachty biorą udział więksi kupcy, czasami Żydzi, był udziałem rzeczywistym, czy też uczestniczący w nich panowie nie byli raczej figurantami, potrzebnymi do uzyskania przywileju królewskiego, jak byśmy dziś powiedzieli, koncesji (podobne wypadki mamy i dzisiaj). Niekiedy wchodzą tu w rachubę tranzakcje wielkich rozmiarów. Np. w r. 1564 otrzymał dworzanin królewski, Stan. Grajowski, wzamian za pomoc finansową, udzieloną królowi, pozwolenie na import 22000 łasztów soli i sprzedaż ich w Rzeczypospolitej; przywilejem tym zajmiemy się później.

Ale mimo zakazów, mimo pogardy dla handlu, szlachta czasami nie gardzi zyskiem, który można na tej drodze osięgnąć. Np. w księgach poborowych w r. 1566, przy wyjaśnieniu małego dochodu z cła powiedziano: „nobiles mercaturam exercentes libertatem praetendunt" — to znaczy, że szlachta poprostu trudniła się zwyczajnym handlem (Ask. I. 18). Napisany przez Jana Ostroroga, woj. poznańskiego, kalendarz gospodarski, daje szlachcie parę nauk, w których przebija się

zmysł handlowy; poucza np., jak można zarobić na soli: „Złe drogi pospolicie w oktobrze bywają, zaczem w żupach koło Drohobyczy fury po sól nie bywają, i żupnicy soli nie przedawając a pieniędzy ustawicznie potrzebując, muszą sól tanio przedawać, dobrze wtenczas sposobiwszy co pieniędzy stargować u nich tysiąc beczek soli, i albo zapłacić, albo znacznie zadać, ale soli nie odbierać aż w zimie; tę po zwiezieniu zboża do brzegu furą jedną wywiózłszy, choćby nie dalej Komarna; wielki zarobek na niej będzie". W innem miejscu pisze o soli: „Im ją dalej odwieziesz, tem większy na niej zarobek". Albo jak zrobić interes na owsie: „Skoro się sanica jawi, pieniądze do Lwowa posłać na skupywanie owsów po targach, które kupować, aż się ich kupi pięćset kłód lwowskich, a skoro się nazbiera co znacznego, posłać po to podwody, kazawszy im soli nabrać i złożyć we Lwowie, bo tam droższe, niż w Komarnie, a niech się nikt nie dziwuje, że owsy skupować każemy, jedna dobra jest rzecz kupnem nasieniem siać, druga, co go w zimie kupię tanio, to potem w lecie za swój z gumna tyle dwoje wezmę").

Trudno określić bliżej rozmiary handlu, którym ubocznie zajmowała się szlachta. Niewątpliwie były one niezbyt wielkie. Szlachta współzawodniczyła z mieszczaństwem w wywozie zboża, w eksporcie wołów, kupowała wiele rzeczy „pod płaszczem domowej potrzeby", ale to wszystko nie mogło mieć decydującego znaczenia. Większą wagę miała, niż zajmowanie się bezpośrednie handlem przez szlachtę, jej polityka gospodarcza, jej stosunek do warstw, które handlem zawodowo się trudniły. Przejdziemy niebawem do tych problemów. Przedtem jednak wypada zająć się kwestją, z wielu względów interesującą, mianowicie kwestją tak zw. „przewrotu cen", który nastąpił w XVI w. w Polsce, jak i całej Europie.

---

[6]) Kalendarz gospodarski w Materjałach do dziejów rolnictwa w Polsce w XVI i XVII wieku, opr. Wł. Chomętowski, s. 67, 69, 71.

ROZDZIAŁ V.

CENY TOWARÓW, „PRZEWRÓT CEN" I WARTOŚĆ WYWOZU Z POLSKI.

1. Wzrost cen w Polsce w XVI wieku. Od początków niemal tego wieku, a zwłaszcza bliżej jego połowy, narzeka się w Polsce na drożyznę. Spotykamy się z temi skargami w ówczesnej literaturze, w djarjuszach sejmowych; chce się zapobiedz drożyźnie przez taksy wojewodzińskie i starościńskie, wini się kupiectwo o jej wywoływanie, o zmowy i monopole. By się w tem zorjentować, przypatrzmy się najpierw faktom. W T. II. zgromadziliśmy dość obfity materjał, dotyczący cen różnych towarów w Polsce XVI w. Postarajmy się zbadać, do jakich on upoważnia wniosków.

Poza zastrzeżeniami, któremi uzupełnione są tablice cen co do ich ścisłości, należy tu wskazać na dwa zasadnicze rodzaje towarów, rozpatrywanych według ich ceny. Jedne towary mają cenę mniejwięcej jednakową w całej w Polsce, zwłaszcza, gdy są to towary cenniejsze, przy których koszt transportu nie gra większej roli. Dotyczy to przedewszystkiem towarów importowanych, jak zagranicznych sukien i innych tkanin i towarów kolonjalnych. Inne mają cenę lokalną: wół na wschodzie co innego kosztuje, niż na granicy śląskiej. Przedewszystkiem jednak to odróżnienie trzeba zrobić, o ile chodzi o zboże, nietylko z uwagi na lokalny charakter miar zboża, lecz także dlatego, że w innych warunkach znalazło się polskie zboże w okolicach, z których spław Wisłą był łatwy, a w innych np. zboże podolskie. Dlatego też, zestawiając niżej tablicę wzrostu cen główniejszych towarów, nie możemy wziąść pod uwagę zboża z jednej tylko miejscowości, lecz musimy uwzględnić różne strony kraju.

W tablicy, poniżej podanej, nie powtarzam już cyfr, zawartych w T. II, lecz zestawiam tylko tak zw. cyfry indeksowe. Kogo interesują bardziej konkretne dane, ten zajrzy do T. II; w tej chwili chodzi nam o to, by zdać sobie sprawę, w jakiem tempie wzrastały ceny różnych towarów w XVI w. i do tego celu poniższa tablica wystarczy. Za punkt wyjścia bierzemy pięciolecie 1526—30. Mamy często coprawda przy niektórych towarach dane z lat wcześniejszych, nie są one jednak dość obfite, by można było brać je za punkt wyjścia indeksu. Zresztą naogół w pierwszem ćwierćwieczu XVI w. nie było wielkich zmian w cenach i cofnięcie się wstecz w tem zestawieniu nie zmieniłoby wiele ogólnego wyniku.

Lata	Metreta owsa w Krakowie	Korzec żyta w młynach warszawskich	Korzec pszenicy w młynach warszawskich	Łaszt żyta w Gdańsku	Beczka śledzi	Ćwierć mięsa wołowego w Wieliczce	Wół (sztuka)	Skóra wołowa (sztuka)	Kamień łoju w Wieliczce	Kamień wosku
526-30	100[1])	100	100	100	100	100	100	100	100	100
1531-35	109	—	—	103	99	108	111	94	105	123
1536-40	113	—	—	—	114	164	106	97	110	115
1541-45	126	—	—	134	155	157	114	97	110	105
1546-50	116	144	203	—	153	158	179	115	134	137
1551-55	146	—	—	—	184	218	197	147	139	145
1556-60	156	—	—	—	169	274	194	165	159	183
1561-65	153	—	—	—	193	328	263	176	177	206
1566-70	208	397	421	157	143	321	233	207	209	227
1571-75	235	—	—	—	171	—	209	—	—	218
1576-80	250	—	—	—	—	—	263	—	240	—
1581-85	251	379	445	208	—	—	248	—	—	254
1586 90*)	—	—	—	—	—	—	381	206	210	—

*) Ciąg dalszy tablicy na str. 235.

Lata	Wóz żelaza krajowego	Kamień pieprzu	Postaw sukna lunskiego	Postaw sukna wrocław.	Łokieć adamaszku	Łokieć atłasu	Reza papieru
5126-30	100	100	100	100	100	100	100
1531-35	76	117	94	82	85	107	99
1536-40	107	108	98	88	85	—	107
1541-45	106	116	98	85	89	98	113
1546-50	115	127	106	108	95	102	120
1551-55	107	142	107	93	90	104	120
1556-60	118	145	111	109	111	112	124
1561-65	136	154	121	114	103	114	127
1566-70	141	—	161	141	121	112	132
1571-75	147	—	162	143	119	114	160
1576 80	148	165	153	147	117	132	151
1581-85	181	179	163	—	132	148	170
1586-90	161		168	—	126	—	147

Rzut oka na powyższą tablicę przekonywa, że wzrost cen, który można stwierdzić we wszystkich wypadkach, nie jest równomierny, a przeciwnie, tempo tego wzrostu jest bardzo rozmaite. Zanim więc wypowiemy wnioski ogólniejsze o przewrocie cen, musimy wpierw przypatrzeć się wzrostowi cen w poszczególnych grupach

2. Ceny zboża. Ceny te wzrastają stosunkowo bardzo silnie. Między okresem lat 1526—30 a 1581—85, cena owsa w Krakowie podniosła się 2.5 raza, żyto i pszenica w tym czasie w młynach warszawskich około czterokrotnie, cena żyta w Gdańsku (którą uzyskiwali eksporterzy polscy) wzrosła z górą 2 razy. Cyfry dotyczące ceny zboża w Gdańsku opierają się na zbyt szczupłej ilości danych, by można się było na nich bezwzględnie opierać. Spróbujmy ten materjał uzupełnić innemi jeszcze danemi.

W Wyszogrodzie między latami 1528—30 i 1565 cena owsa wzrosła prawie czterokrotnie; w Łomży cena pszenicy między r. 1527 a 1577/80 podniosła się z górą trzykrotnie. W Radomiu między r. 1524 a 1570 cena korca żyta prawie że się potroiła.

[1]) Z r. 1526—30 brak danych; przeciętna z lat 1521—25 i 1531—35.

W Sieradzu cena korca żyta wzrosła między r. 1530 a 1569 — 2,5 raza, cena korca pszenicy z górą 2 razy, owsa dwukrotnie. W Oświęcimiu pszenica podrożała o 100% między r. 1526 a 1569, owies między rokiem 1525 a 1569 z 8 gr. za ćwiertnię na 12 groszy. W Drohobyczu między latami 1531/35 a 1569 kłoda żyta podniosła się w cenie z górą dwukrotnie, kłoda owsa mniej niż dwukrotnie.

Przypatrując się uważniej tablicom cen zboża, stwierdzamy, że najsilniejsze tempo wzrostu cen zboża wykazują miejscowości, położone nad Wisłą lub w jej dorzeczu (Warszawa, Wyszogród, Łomża); w innych miejscowościach wzrost cen jest słabszy, jak np. w Drohobyczu i Sieradzu. Gdańska konjunktura zbożowa oddziaływała najsilniej na tę część Polski, którą poprzednio nazwaliśmy „rejonem zbożowym". W reszcie Polski, poza zachodnią jej częścią, która też miała swój wywóz, zboże nietylko że było względnie tańsze, ale też drożało słabiej, niż tam, gdzie spław Wisłą był bardziej dogodny. Dla całości Polski możemy przyjąć, że w ciągu pięćdziesięciu kilku lat, między 1526—30 a 1581—85 zboże w Polsce wzrosło w cenie od 2.5 do 3 razy. Zarazem widzimy, co jest jedną z przyczyn wzrostu cen: wywóz zboża. O innych pomówimy później.

3. Ceny ryb, mięsa i wołów. Najważniejszym gatunkiem ryb, przywożonych do Polski, są śledzie. Między 1526—30 a 1571 beczka śledzi podrożała o 71%. Cena węgorzy w tym czasie podniosła się stosunkowo nieznacznie; tendencja zwyżkowa uwydatnia się silniej przy również importowanej wyzinie. Natomiast o ile chodzi o mięso i woły, które wywozi się z Polski, to wzrost cen tych towarów jest bardzo silny.

Ćwierć mięsa wołowego w Wieliczce już w l. 1566—70 jest o 221% droższa, niż w latach 1526—30; połeć słonin w innych miejscowościach między r. 1527/28 a 1574 podniósł się w cenie prawie trzykrotnie. Cena wołu wzrasta już bardzo silnie w latach 1546—50, bo o 79% w porównaniu z l. 1526—30, w l. 1576—80 wzrost wynosi 163%, a w l. 1586—90 — 281%, (ta ostatnia cyfra oparta jest na zbyt małej ilości pozycji, by można ją było brać bez zastrzeżeń). Konie w Wieliczce i Bochni między r. 1529/30 a 1566—70 idą w cenie z górą o 100 procent,

w latach późniejszych nie znać już wyraźnej tendencji zwyżkowej. Cena wieprza w tym samym czasie wzrosła z górą dwukrotnie, cielęta podrożały w silniejszym jeszcze stopniu.

Wynika z tego, że wzrost cen środków żywności, wywożonych z Polski, jest daleko silniejszy, aniżeli artykułów, przywożonych do Polski, np. śledzi. Najsilniej poszły w górę woły, przedmiot masowego eksportu, w związku z tem i mięso wołowe; słabszym jest wzrost ceny koni, których wywóz z Polski w II. połowie XVI w. podlegał zakazom i ograniczeniom.

4. Ceny surowców. Skóry wołowe podrożały między 1526/30 a 1566—77 z górą dwukrotnie. Co do cenniejszych futer, to nie można uogólniać zebranych przez nas cen, gdyż tutaj z natury rzeczy ich wahania nawet w tym samym roku są bardzo znaczne. Cena wełny wzrosła między 1526—30 a 1571—75 w przybliżeniu dwukrotnie; cena łoju w Wieliczce podniosła się między r. 1526—30 a 1575—80 o 140%, podobnie jest i w innych miejscowościach. Wosk w tym czasie podrożał trochę słabiej, w każdym razie z górą dwukrotnie. Słabszą tendencję zwyżkową objawia cena wozu żelaza krajowego; swoje maksimum, w porównaniu z r. 1526—30, osięga w l. 1581—85, bo wzrosła o 81%. Cena żelaza węgierskiego w Wieliczce podniosła się z 45 groszy za cetnar w r. 1537 na 72 grosze za cetnar w r. 1576. Importowana cyna nie podrożała zbyt wydatnie, w r. 1524 płacono 14 zł. za cetnar, a w r. 1566 — 21.85 złotych. Co do innych metali, dane są zbyt nieliczne i zbyt nieregularnie występują, by można je było uogólniać.

W tej grupie towarów możemy stwierdzić podobny objaw, jak i w poprzednich: oto surowce, wywożone z Polski w większych ilościach, mają silniejszą tendencję zwyżkową, aniżeli surowce, które do Polski się przywozi, albo które się częściowo wywozi a częściowo przywozi. Np. cena żelaza nie idzie silnie w górę, wyjaśnić to można okolicznością, że w ciągu XVI w. uruchamia się znaczną ilość nowych rud i kuźnic, a więc wzrasta produkcja tego metalu. Prawdopodobnie zahamowało to ogólną tendencję zwyżkową cen.

5. Ceny towarów kolonjalnych. Znaną jest rzeczą, że w XVI w., skutkiem odkrycia nowej drogi do Indji, obniżyły

się ceny towarów kolonjalnych, a w każdym razie ich wzrost nie był tak znaczny, jak innych towarów. Objaw ten nie występuje dość wyraźnie w Polsce. Niewątpliwie pośrednictwo handlowe zdołało skorzystać przedewszystkiem na tej zniżce, a zresztą Polska w XV w. w towary kolonjalne w dość znacznym stopniu zaopatrywała się przez Turcję, mogła je mieć taniej niż inne kraje, więc odkrycie nowych dróg dla Polski pod tym względem miało mniejsze znaczenie.

Widzimy z przytoczonej poprzednio tablicy, że pieprz podrożał między rokiem 1526—30 a 1576—80 o 65%, a r. 1581—90 o 79%. Cena funta szafranu podniosła się między r. 1526—30 a 1576—80 prawie dwukrotnie, a obniżyła się w latach 1581—90. Inne towary kolonialne wykazują tendencję niejednolitą. Tak np. między r. 1526—30 a 1576—80 drożeją dość szybko rodzynki większe, a słabo rodzynki mniejsze. Ryż podrożał prawie dwukrotnie, również cukier; oliwa — słabiej, migdały — bardzo silnie; natomiast cynamon podrożał bardzo nieznacznie, a goździki staniały w wymienionym okresie czasu. Naogół jednak, poza małemi wyjątkami, wzrost cen nie przekracza 100%, to znaczy, że jest daleko słabszym, aniżeli wzrost cen towarów, wywożonych z Polski.

6. Ceny wyrobów przemysłowych. Ze względu na wielkie różnice jakościowe, statystyka cen produktów przemysłowych przedstawia wielkie trudności; do porównania nadają się tylko artykuły jednorodne, a tych jest stosunkowo niewiele. To też musimy ograniczyć się tylko do zestawienia cen różnych tkanin i niektórych innych produktów, jak np. papieru.

Co do tego ostatniego artykułu, to wytwarza się go przedewszystkiem w kraju, przywóz z zagranicy jest nieznaczny. Wiemy też o tem, że ilość papierni wzrosła w Polsce w ciągu XVI w. Obecnie możemy stwierdzić ten fakt, że cena papieru wykazuje niezbyt silną tendencję zwyżkową. Cena rezy papieru podniosła się w r. 1571—75 o 60% w por. z r. 1526—30, w r. 1581—85 o 70%, spadła zaś w latach 1586—90, tak że wzrost w porównaniu z r. 1526—30 wynosi wtedy 47%. W zestawieniu cen libry papieru, ta tendencja zwyżkowa występuje jeszcze słabiej. A więc wzrost produkcji miejscowej wywołał

względne potanienie papieru w porównaniu z innemi towarami.

Za sukna, importowane do Polski, szło bardzo wiele pieniędzy zagranicę. Jednem z najważniejszych z nich jest sukno luńskie. Otóż cena jego wzrasta stosunkowo słabo. W latach 1586—90 wzrost wynosi 68% w porównaniu z r. 1526—1530. Jeszcze słabiej podnosi się cena sukna wrocławskiego; między rokiem 1526—30 a 1576—80 zwyżka wynosi tylko 47%. Cena sukna ćwikowskiego w latach 1526—30 i 1566—70 wogóle nie wykazuje żadnego wzrostu; podobnie cena sukna lamberskiego i purpurowego. Analogicznie przedstawia się cena innych tkanin. Łokieć adamaszku podrożał między r. 1526—30 a 1581—85 o 32%, łokieć atłasu o 48%. Cena łokcia tkaniny, zwanej „armesinum", zamiast wzrastać, raczej lekko się obniża w tym czasie. Silnego wzrostu cen nie możemy też stwiedzić przy płótnach i innych tkaninach, co do których zresztą rozporządzamy mniej kompletnemi cyframi.

Trudno jest przypuścić, by rzeczywiście nastąpił spadek cen niektórych tkanin, albo też by ich cena wogóle mogła nie wzrastać w okresie ogólnego wzrostu cen; tembardziej, że wchodzą tu w grę artykuły importowane, których ceny oblicza się w złotych polskich, podlegających deprecjacji w porównaniu ze złotem, na co jeszcze zwrócimy uwagę. Prawdopodobnie obniża się gatunek towaru, skutkiem coraz lichszego jego wyrobu, w drodze praktyk, o których mówi cytowany poprzednio Grodwagner. W miarę, jak „pospolitują się", jeżeli się tak wyrazić wolno, różne tkaniny, które dawniej uchodziły za zbytkowne, zjawiają się w II. połowie XVI w. nowe gatunki tkanin, bardziej cennych, np. „fainlundisch" czyli falendysz, jest niejako lepszą sortą sukna luńskiego. Konkurencja wywołuje wtedy obniżenie gatunku.

Mimo to zastrzeżenie, znowu musimy stwierdzić, że towary przemysłowe, importowane do Polski, mają tylko słabą tendencję zwyżkową. I teraz możemy już odpowiedzieć na pytanie, jak się przedstawiała w Polsce w XVI w. kwestja drożyzny.

7. Drożyzna w Polsce XVI w. Jeżeli cena towarów idzie w górę, to ten fakt, sam przez się, jest dotkliwym tylko dla ludzi, którzy żyją ze stałego dochodu, nie podnoszącego się w miarę wzrostu cen. Jeśli podnoszą się równomiernie ceny towarów i płace, to z wyjątkiem jednostek, żyjących ze stałych rent, faktu tego nikt silniej nie odczuwa, bo wzrost cen jest czysto nominalny. Wreszcie jeżeli ceny wzrastają nierównomiernie, to tracą na tem wytwórcy tych produktów, których cena podnosi się słabiej, bo zmniejsza się ich siła nabywcza, a zyskują na tem producenci towarów, które najszybciej idą w cenę. Wzrasta ich dobrobyt i bogactwo.

Jakkolwiek w szczegółach zestawione przez nas ceny z różnych lat mogą mieć charakter przypadkowy, to jednak ujawniają one jeden objaw, występujący prawidłowo we wszystkich grupach towarów: oto wzrost cen artykułów, wywożonych z Polski jest silniejszy, aniżeli wzrost cen artykułów przywożonych. Stwierdziliśmy to już kilkakrotnie, niema potrzeby, by te cyfry powtarzać. Czem się ten fakt wyjaśnia?

Wiemy już o tem, jak pomyślna konjunktura zjawiła się w Europie w XVI w. na płody rolne i leśne i na bydło, wywożone z Polski. Jeszcze pod koniec XV w. wywóz tych towarów był stosunkowo słabszy, a potęguje się on wyraźnie do połowy XVI w., a zaś o ile chodzi o zboże, to aż do końca XVI w. Polska dawniej była krajem bardziej izolowanym. Nadwyżki produkcji miejscowej nie było gdzie podziać. Z chwilą, gdy otwarły się rynki zbytu, gdy wywóz wzrastał z roku na rok, ceny wywożonych towarów musiały iść w górę; objaw to zwyczajny wtedy, gdy jakiś kraj wychodzi ze swojej izolacji, gdy jego gospodarstwo, przedtem więcej zamknięte, wchodzi w orbitę handlu międzynarodowego. Zestawione przez nas tablice pozwalają stwierdzić, że przy całym szeregu artykułów wywożonych z Polski, jak np. przy zbożu, wołach, łoju, wosku i in., silniejszy wzrost cen, możnaby nawet powiedzieć, ich skok, nastąpił około połowy XVI wieku, to znaczy wtedy, gdy wzrasta silniej wywóz z Polski. A więc związek przyczynowy między wzrostem cen a zwiększeniem się wywozu byłby całkiem wyraźny.

Równocześnie wzrost wywozu z Polski sprzyja temu, by towary, które się do niej importuje, przychodziły taniej niż przedtem, względnie by nie drożały tak, jak drożeją artykuły wywożone. Najpierw transport staje się mniej kosztowny. Gdy okręt przychodzi do Gdańska po zboże lub drzewo, zabiera z sobą sukno i inne towary. Gdy stosunki handlowe z zagranicą były słabsze, to wtedy wiele towarów, przychodzących z zagranicy, miało niejako „cenę rzadkości"; skoro stają się one przedmiotem obrotu masowego, a w każdym razie częstszego, bardziej regularnego, hamuje to tendencje zwyżkowe ich ceny. Możemy tu widzieć pewną analogję z przeobrażeniami gospodarczemi, które zachodzą i dzisiaj w krajach, udostępnionych dla gospodarstwa światowego; spada w nich cena artykułów przemysłowych skutkiem łatwiejszego przywozu z zagranicy. Oczywiście, że w XVI wieku w Polsce nie zaszła, w porównaniu z dawniejszemi czasami, zmiana tak gwałtowna, jak w jakiejś kolonji zamorskiej, do której dotarł europejski handel, bo Polska nie była przedtem tak zupełnie izolowana; w każdym razie dowóz do Polski jest większy i łatwiejszy, co powstrzymuje wzrost cen importowanych towarów; ponadto sprzyja temu dowozowi polityka handlowa Polski, usuwając przeszkody, któreby podnosiły cenę importowanych towarów.

Pozatem wzrost produkcji miejscowej, jak np. żelaza i papieru, oddziaływa na ceny tych towarów. Jeżeli w ogólnym wyniku wzrosła silniej cena produktów gospodarstwa wiejskiego, w najszerszem tego słowa znaczeniu, a daleko mniej podnosi się cena importowanych produktów przemysłowych, także i wytworów przemysłu, wyrabianych na miejscu, jak i towarów kolonjalnych, to kto najwięcej korzysta na tej ewolucji cen? Oczywiście szlachta, która sprzedaje na wywóz różne płody naturalne, a kupuje głównie artykuły zagranicznego importu. Prawda, że w literaturze szlacheckiej w XVI w. czytamy często narzekania na drożyznę, ale to zwyczajna rzecz, że się narzeka na wzrost ceny tego, co się kupuje, a nie mówi o tem, co się drożej samemu sprzedaje. Pod tym względem wiek XVI nie stanowi wyjątku.

Przewrót cen na zachodzie oznaczał wielką stratę dla tych, którzy żyli z dochodów stałych, ściśle określonych w pie-

niądzu, bo te dochody zmalały skutkiem zmniejszenia się siły nabywczej pieniądza. Dotyczyło to głównie warstwy szlacheckiej, która mało zajmowała się bezpośrednio gospodarstwem rolnem, a żyła z czynszów i rent. A na tym wzroście cen korzystały warstwy przemysłowo-handlowe, w pewnej części dzięki temu przewrotowi mieszczaństwo w epoce merkantylizmu dochodzi do znaczenia. U nas było inaczej. Nie było wielu „rentjerów", zwłaszcza między warstwą szlachecką; trudniła się ona sama uprawą roli, w miarę polepszających się konjunktur wywozowych rozszerzała gospodarstwo folwarczne; a więc szlachta w Polsce nietylko nie była dotknięta ujemnie przewrotem cen, lecz wyszła na nim dobrze.

8. Ogólne przyczyny wzrostu cen. Dotychczas zastanawialiśmy się nad tem, dlaczego ceny jednych towarów wzrosły szybciej, aniżeli innych. Wszelako ogólny wzrost cen jest faktem niewątpliwym i musi mieć swoje ogólne przyczyny.

Czy ta zwyżka cen nie jest w całości lub części czysto nominalną, wywołaną spadkiem wewnętrznej wartości pieniądza? Ceny liczone są na złote polskie, to znaczy na jednostkę czysto obrachunkową. Grosz polski, którego szło 30 na 1 złotego, ulegał w ciągu XVI w. ciągłemu pogarszaniu. W Cz. II. Dz. I. B. T. II mamy zestawienie, ile groszy trzeba było płacić za czerwonego złotego, czyli za dukata węgierskiego. W początkach XVI w. czerwony złoty wart był 32 gr., a w r. 1596 — już 57 groszy. Jeżeli przyjmiemy kurs czerwonego złotego w r. 1526 i 1528 za 100, to dla poszczególnych pięcioleci otrzymamy następujące cyfry indeksowe:

Lata	1526—30	1531—35	1536—40	1541—45	1546—50	1551—55
Wskaźnik ceny czerw. złotego	100	—	105	108	120	122
Lata	1556—60	1561—65	1566—70	1571—75	1576—80	1581—85
Wskaźnik ceny czerw. złotego	121	122	—	127	127	131

Najsilniejszy wzrost kursu czerwonego złotego nastąpił w latach 1541—45; w szczególności w r. 1546 kurs jego wynosił przeciętnie 47.5 gr., a w r. 1549 — 53.5 gr. przeciętnie. Przez jakiś czas potem czerwony złoty utrzymuje się na mniejwięcej jednakowym poziomie, dopiero w latach 1571—75 pod-

nosi się dość silnie (za pięciolecie 1566—70 brak nam danych). Równocześnie w latach 1546—50 podnoszą się ceny szeregu towarów, jak np. wołów, skór wołowych, łoju, wosku, żelaza, pieprzu i sukna. Trudno jest nie dojrzeć związku, który w tym wypadku uwydatnia się między wzrostem cen, a zmniejszeniem się wartości pieniądza.

A więc wzrost cen w Polsce w XVI w. jest częściowo nominalnym. W przerachowaniu cen na złoto, tempo tego wzrostu cen przedstawia się słabiej. Mamy więc dotychczas dwa wyjaśnienia wzrostu cen: jedno dotyczy cen artykułów wywożonych z Polski, przyczem fakt, że popyt na te towary wzrasta, wywołuje zwyżkę. Druga wyjaśnia w pewnym stopniu ogólny wzrost cen; jest nią zepsucie się pieniądza polskiego. Te dwie okoliczności nie tłómaczą jednak całości zagadnienia. Ceny nawet importowanych artykułów wzrosły w II połowie XVI w. silniej, niż kurs czerwonego złotego. Równocześnie, jeżeli zagranica płaci wyższe niż przedtem ceny za towary, wywożone z Polski, to musi to pozostawać w związku ze wzrostem cen na zachodzie, wywołanym specjalnemi przyczynami.

Przyczyny te są znane. Wskazuje się powszechnie na fakt, że w XVI w. nastąpił znaczny import szlachetnych metali do Europy, co wywołało zmniejszenie się ich siły nabywczej, czyli wzrost cen. Istnieją w literaturze zachodniej spory o to, w jak znacznym stopniu przewrót cen jest wywołany dopływem kruszców szlachetnych, a o ile działały tu i inne przyczyny, jak np. wzrost ludności, ożywienie się produkcji, zmiany techniki produkcyjnej, spekulacja wywołana zmianą dróg handlowych itd. Dopływ kruszców szlachetnych nie był równomierny do wszystkich krajów; najsilniejszym był do Hiszpanji, gdzie też ceny towarów miały w ciągu XVI w. wzróść sześciokrotnie. Autor, który kwestję cen w XVI w. i XVII w. uczynił przedmiotem specjalnych i rozległych badań, Dr. Georg Wiebe, dochodzi do następującego wniosku: „Spadek wartości pieniądza w XVI i XVII w. jest raczej wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, wyłącznie wywołany przez gwałtowny wzrost produkcji metali szlachetnych". Stwierdza on jednak, że działanie tej przyczyny nie było jednakowe, o ile

chodzi o różne towary, że zmiany w produkcji, konsumcji, handlu i strukturze społecznej w różny sposób działały na ceny; przy jednych wzmocniły tendencję do wzrostu cen, przy innych ją zneutralizowały lub zgoła ją obezwładniły [2]).

Może jednak uchodzić za rzecz pewną, że ta zasadnicza przyczyna: wzrost produkcji kruszców szlachetnych, zaczęła działać skuteczniej dopiero w II połowie XVI w. Wiadomo, że kopalnie srebra w Potosi zostały odkryte dopiero w r. 1545 i od tego czasu Europa zaczęła dostawać większe ilości srebra. Wzrost cen w pierwszej połowie w Polsce staraliśmy się wyjaśnić innemi przyczynami, a nie dopływem kruszców szlachetnych. Do podobnych wniosków doszedł i Schmoller, omawiając wzrost cen w Niemczech w tym czasie: „Jestem skłonny do tego, by uważać wzrost cen przed r. 1550 nie w całości lecz w części za podrożenie towarów, które nastąpiło w środkach żywności skutkiem silnego przyrostu ludności, a o ile chodzi o towary korzenne, dzięki przypadkowym przyczynom i zmianom w handlu" [3]).

Jeżeli zbyt ryczałtowe tłómaczenie przewrotu cen wzrostem produkcji kruszców szlachetnych budzi zastrzeżenia nawet w krajach zachodnich, które prowadziły bezpośrednio handel kolonjalny, to tem większa ostrożność jest wskazana, o ile chodzi o Polskę. Na Polskę wzrost produkcji kruszców szlachetnych mógł oddziałać raczej ubocznie; Polska dostawała je z drugiej ręki. Na zachodzie sam fakt dopływu szlachetnych kruszców podnosi ceny; a zaś Polska, eksportując swoje płody na zachód, przystosowuje się do tej konjunktury, musi też płacić więcej za sprowadzane towary. Oczywiście, że gdy wzmaga się wywóz z Polski, to więcej napływa kruszców szlachetnych. W każdym razie okolicznością, że wzrosła produkcja szlachetnych metali szybciej, niż wzrastał popyt na nie, można wyjaśnić ten wzrost cen, który nastąpił u nas w latach 1566—75, bardzo wyraźny np. przy suknie, którego cena aż do tego czasu, w przeciwieństwie do cen towa-

[2]) Dr. Georg Wiebe, Zur Geschichte der Preisrevolution des XVI und XVII Jahrhunderts, 1893, s. 320 i n.

[3]) G. Schmoller, Die hist. Entwicklung des Fleischkonsums, l. c. s. 327 i n.

rów, wywożonych z Polski nie miała wyraźnej tendencji zwyżkowej. To też oddziaływanie „przewrotu cen", wywołanego przez dopływ kruszców szlachetnych do Europy na ceny towarów w Polsce jest zupełnie niewątpliwe. Oczywiście jest to tylko jedna z przyczyn, zdaje się nie najważniejsza, tego wzrostu cen.

9. Bilans handlowy. Z powyższych wywodów wynika, że wzrost produkcji kruszców szlachetnych mógł oddziałać na wzrost cen w dwojaki sposób. Albo bezpośrednio, to znaczy przez to, że w kraju więcej jest pieniądza kruszcowego, że zwiększa się szybciej podaż kruszców, niż rozmiary obrotu towarowego, albo też pośrednio przez to, że zwyżka cen, która nastąpiła w innych krajach, odbiła się na poziomie cen w Polsce, zarówno o ile chodzi o ceny towarów importowanych, jak i wywożonych z Polski. To pośrednie oddziaływanie wzrostu cen stwierdziliśmy już poprzednio; zachodzi jeszcze kwestja, czy nie było tak znacznego dopływu kruszców szlachetnych do Polski, by on mógł bezpośrednio wywołać wzrost cen towarów.

Otóż kraj, który nie produkuje wielkiej ilości kruszców szlachetnych, może je zgromadzić tylko przez trwałą aktywność swojego bilansu handlowego. Jak przedstawia się bilans handlowy Polski w XVI wieku? Z góry można przypuścić, że nie był on bierny. W czasach dzisiejszych bierność bilansu handlowego może być zrównoważona przez dochody z kapitałów krajowych, umieszczonych zagranicą, dochody z żeglugi i transportu obcych towarów, wreszcie tymczasowo pokryty przez kredyt, udzielany przez zagranicę. W XVI w. w Polsce z tych źródeł nie było naogół dochodu. Polska nie lokowała swoich kapitałów w obcej produkcji, nie miała własnej floty, kredyt zagraniczny nie był rozwinięty. Gdyby więc bilans handlowy był bierny, pociągałoby to za sobą odpływ kruszców szlachetnych zagranicę. A stały odpływ tych kruszców, równoznaczny z kurczeniem się obiegu, wywoływałby zniżkę cen, której nie było.

Poza tem mamy świadectwa, dowodzące aktywności naszego bilansu handlowego w XVI w. Są to świadectwa pó-

źniejsze, ale można je śmiało odnieść do owych czasów. Tak np. geograf, Du Plessis, pisze w „Novella Geographia": „Rzeczy, które z Polski przychodzą do obcych, bez porównania przewyższają te towary, które wwożone są przez zagranicznych kupców" [1]). Jan Grodwagner przytacza w swojem dziele, wydanem w r. 1632, obliczenie Marszałka koronnego Mikołaja Wolskiego, który był nim w latach 1615—1630, że co roku przez Gdańsk i Królewiec wchodzi do Polski za towary 3.5 miljona złotych a wychodzi za obce towary 2.5 miljona złotych czerw. „Zaczym — dodaje od siebie Grodwagner — ledwie 1.5 miljona (sic!) złotych na potrzeby zostaje" [4]). Obliczenie takie niemogło być zupełnie ścisłe, a zresztą dotyczy tylko importu i eksportu drogą morską. Wszelako w dzisiejszych warunkach taka przewaga wywozu nad przywozem, która nie zadowala Grodwagnera, nie uchodziłaby za niekorzystną.

Najprostszą rzeczą byłoby obliczyć nasz bilans handlowy w XVI w. Niestety jest to rzeczą niemożliwą, bo o ile udałoby się uzyskać przybliżone cyfry dla naszego wywozu, to przywóz, z braku materjałów statystycznych, o czem już poprzednio była mowa, wymyka się z pod tych zestawień. Przyjąwszy jednak, że nasz bilans handlowy jest czynny, nie mamy danych by przypuszczać, że dopływ kruszców do kraju, dzięki nadwyżce bilansu jest silniejszy, aniżeli wzrost obrotu towarowego, to znaczy, że ceny w Polsce idą w górę z powodu nadmiaru kruszców szlachetnych. W XVI w. wzrasta ludność bardzo silnie. Prowadzi się rozległą akcję kolonizacyjną, a przytem zapotrzebowanie pieniądza jest znaczne z powodu wypierania gospodarki naturalnej przez gospodarkę pieniężną; gospodarstwo naturalne jeszcze w I połowie XVI w., jak np. w żupach wielickich i bocheńskich, w postaci wymiany soli bezpośrednio na potrzebne dla żup towary, było szeroko rozwinięte. Te wszystkie przyczyny wywołują zupełnie normalny wzrost zapotrzebowania na pieniądz, i trudno jest przypuścić, by w Polsce zachodziły podobne przeobrażenia, jak np. w Hiszpanji, gdzie w niektórych latach szlachetne kruszce płynęły do kraju gwałtownym strumieniem.

---

[4]) Jan Grodwagner l. c. f. II.

10. Wartość głównych artykułów wywozu w złotych polskich. A więc nie silimy się na to, by podać wartość całego wywozu, a tylko chcemy uprzytomnić w przybliżeniu wartość ważniejszych artykułów, co do których mamy pewniejsze dane cyfrowe. Nie może tu być mowy o ścisłych cyfrach, lecz o zestawieniach, przy których możliwość odchyleń w jednym i drugim kierunku jest bardzo znaczna.

Najwięcej kłopotu sprawiło nam obliczenie wywozu zboża. Nie będziemy tu powtarzali omówionych poprzednio różnych danych, lecz przyjmiemy z grubsza, że w II połowie XVI w. wywóz zboża razem z mąką z Polski wynosił od 50 do 100.000 łasztów gdańskich. W latach 1568—70 cena łaszta gdańskiego wynosiła 18.71 złotych; w latach 1581—85 — 24.75. Uwzględniając wyższą daleko cenę pszenicy i mąki, możemy powyższe ceny zaokrąglić do 20 względnie do 26.2 złotych za łaszt. Otóż wartość wywozu zboża z Polski wynosiłaby w latach 1568—70 — od 1 milj. do 2 milj. złotych, a w latach 1581—85 od 1.310.000 złotych do 2.620.000 złotych.

Wywóz popiołu z wszystkich portów Rzeczpospolitej możemy przyjąć na 5—10 000 łasztów w II połowie XVI w. Biorąc za podstawę cenę łaszta popiołu w Gdańsku w latach 1568 i 1569, wynoszącą 23 złote, otrzymamy wartość wywozu popiołu od 115.000 do 230.000 złotych. Wartości innych towarów leśnych z braku danych nie możemy obliczyć.

Minimalną ilość wołów, wypędzanych z Polski, możemy przyjąć na 40.000 sztuk; jako maksimum — 60.000 sztuk. Biorąc za podstawę cenę wołu z lat 1576—80 (8,75 zł.), otrzymamy sumę od 350 do 525.000 złotych. Jeżeli znowu ogólny wywóz skór wołowych przyjmiemy na 100 000 sztuk w II połowie XVI w., to biorąc według lat 1585—90 po 36.5 grosza za sztukę, otrzymamy okrągło 122.000 złotych. Przyjmując znowu cenę skór ruskich (tymczów) na połowę ceny skóry wołowej, a wywóz tymczów na 60.000, otrzymamy wartość wywozu tych skór w cyfrze 36.500 złotych.

Opierając się głównie na danych cła krakowskiego z roku 1584, możemy przyjąć okrągło wywóz wosku z Polski na 25.000 kam. Przyjmując znowu dla tego czasu cenę kam. wosku na

5 zł., otrzymamy wartość 125.000 złotych. W tymże roku, licząc okrągło wywóz soli przez komorę krakowską, komory prowincjonalne małopolskie i na Węgry na 15.000 koni, a na konia po 5 cet, otrzymamy 75.000 cetn. Cetnar soli kosztował w Wieliczce w tym czasie 10 gr. (szlachta płaciła mniej). Podana wyżej suma cet. przedstawia wartość 25.000 zł; jestto jednak cena wewnętrzna, na miejscu produkcji, możemy śmiało podwyższyć powyższą sumę o 20% do 30.000 złotych. Ołowiu i glejty wywieziono zagranicę w r. 1584 okrągło 25.000 cet. Ceny ołowiu są bardzo chwiejne; w Olkuszu w r. 1573 cetnar 53 gr., w innych miejscowościach w r. 1582 — 70 gr. a przedtem w r. 1577 i 1579 — 137.3 gr.; licząc cenę na granicy na 75 gr, to powyższe 25.000 cet. będzie przedstawiało wartość 62.500 złotych.

Gdy dodamy razem te sumy z lat powyższych, otrzymamy jako wartość wywozu zboża, popiołu, wołów, skór wołowych, tymczów, wosku, soli, ołowiu i glejty sumę 2.151.000 do 3.751.000 złotych. Nie ma w tej sumie wartości wywozu drzewa, smoły, różnych zwierząt poza wołami, różnych skór i futer, lnu i wełny, jeżeli wymienimy tylko ważniejsze towary. Przypuśćmy, że wartość tych nieuwzględnionych towarów stanowi ⅓ ogólnego wywozu; otrzymamy wtedy sumę od 3.226.500 do 5.626.500 złotych. Przypomnijmy sobie, że marszałek kor. Wolski obliczał wartość wywozu z Gdańska na 3½ miljona złotych; między tem obliczeniem, a naszą przypuszczalną wartością wywozu, niema, jak widać, rozbieżności.

Co oznacza jednak powyższa suma złotych? Według Ordynacji menniczej z 5 stycznia 1580 r. na jeden grosz liczy się 0,67 grama czystego srebra; na złoty, liczący 30 groszy wypada 21 gramów srebra. Przyjmując w dzisiejszych złotych polskich cenę jednego grama srebra na 16 groszy, otrzymamy dawny złoty polski równy 3 zł 36 groszom, o ile chodzi o dzisiajszą wartość kruszcową srebra. Ale to obliczenie nie wiele nam mówi. Gdy bowiem weźmiemy pod uwagę wartość dawnego złotego polskiego w złocie, w porównaniu z dukatem węgierskim, to otrzymamy zupełnie inne wyniki w przeliczeniu na dzisiejszą wartość kruszcu. Wiadomo bowiem, że stosunek

wartości srebra do złota uległ od tego czasu gruntownym zmianom.

Wiadomo również dobrze, że siła nabywcza szlachetnych metali od owego czasu spadła ogromnie, że w XVI w. za gram srebra lub złota można było kupić wielekroć więcej, niż się dzisiaj kupuje. Istnieją próby, by na podstawie cen towarów określić cyfrowo spadek tej siły nabywczej. Próby te są bardzo zawodne. Bierze się np. cenę żyta jako punkt wyjścia. Ale żyto w Polsce w XVI wieku w konsumcji ludności miało daleko większe znaczenie, aniżeli dzisiaj (choćby z uwagi na brak kartofli), a zresztą wysokość jego ceny, podobnie jak i wysokość ceny innych towarów, określały inne zupełnie okoliczności. Nie można oczywiście brać pod uwagę ceny towarów przemysłowych, bo one były stosunkowo daleko droższe. Cena robocizny również jest chwiejną podstawą, bo inny był wtedy układ stosunków społecznych. Teoretycznie biorąc, najbardziej ścisłem byłoby oparcie się na budżetach gospodarstwa domowego różnych warstw ludności. Ale pomijając już trudności takiego zestawienia, należy pamiętać o tem, że struktura społeczna w owym czasie była inna. To też mają rację ci autorzy, którzy wskazują na beznadziejność tego rodzaju porównań. Chcąc nabrać należytego wyobrażenia o rozmiarach naszego handlu zagranicznego, trzeba poprzestać na tem, co zrobiliśmy już poprzednio: na zestawieniu ilości i ewentualnie te ilości porównywać z dzisiejszemi ilościami. Dociekania, posunięte dalej, sprowadziłyby nas na grunt hipotez bardzo chwiejnych, z których nie byłoby wielkiego pożytku.

ROZDZIAŁ VI.

REGULOWANIE CEN PRZEZ PAŃSTWO.

1. Znaczenie i cele regulacji cen. Przechodzimy obecnie do omówienia polityki handlowej państwa polskiego w XVI w. Zaczynamy od sprawy regulacji cen, co, być może, nie zasługuje na wysunięcie na czoło. Jeżeli jednak to robimy, to nie dlatego tylko, że wiąże się ona ściśle z poprzednim rozdziałem, w którym jest mowa o ewolucji cen, że więc jest rzeczą konieczną, by wyjaśnić, o ile sztuczne zarządzenia, różne taksy cen, wpłynęły na kształtowanie się naturalnego ich układu. Jeszcze drugi wzgląd wchodzi tu w rachubę. Okoliczność, czy ceny kształtują się swobodnie na wolnym rynku, charakteryzuje całą politykę gospodarczą państwa. Jeżeli bowiem władze państwowe regulują ceny według swojego uznania, to wówczas mamy do czynienia z odmiennym od dzisiejszego ustrojem gospodarczym, w którym i w innych dziedzinach polityka handlowa państwa inaczej musi się układać.

Oznaczanie cen przez państwo może mieć dwa cele: albo ochronę producenta przed wyzyskiem ze strony odbiorcy, albo też ochronę konsumenta przed nadmiernemi zyskami kupców i producentów. Rzecz bardzo ciekawa, że jedna z najdawniejszych norm naszego ustawodawstwa w tej dziedzinie zmierza do osiągnięcia pierwszego z tych celów. Mianowicie statut wartski z r. 1423 każe wojewodom i starostom razem z innymi dostojnikami ziemskimi, corocznie ustanawiać i poprawiać „iuxta consuetudinem diutius observatam", ceny zbóż, sukien i innych „rerum terrestrium, quae ad fora per emetones adducuntur et quae in regno nostro inveniuntur"; ma się to robić „ad praecludendam viam fraternitatibus, quas mechanici civitatum inveniuntur". Chodzi tu o to, by „zmowy" rzemieślników

miejskich nie obniżały sztucznie cen na niekorzyść dostawcy, którym był przedewszystkiem szlachcic. W wieku XVI nie napotykamy już na podobne postanowienia: naznacza się ceny na produkty, by pohamować ich zwyżkę, by chronić przedewszystkiem konsumenta. W szczególności konstytucja z r. 1565 wyłącza zboże z pod tych produktów, których ceny mają podlegać urzędowej regulacji. Ewolucja ta jest bardzo znamienna: dowodzi ona przewagi ekonomicznej szlachty, która chce taryf maksymalnych na to, co kupuje, a pragnie „wolnego handlu" zbożem i innemi produktami wiejskiemi i tę zasadę przeprowadza w polityce handlowej państwa.

2. **Organy, regulujące ceny.** Oznaczanie cen należało zasadniczo do wojewodów. Ale istnieją wyjątki od tej zasady. Sejm piotrkowski z r. 1504 powierzył marszałkowi nadwornemu władzę oznaczania cen rzeczy sprzedażnych, dostarczanych na potrzeby dworu. Jest jeszcze drugi wyjątek. Władza marszałka i wojewodów nie rozciąga się na regulowanie cen w obozie wojskowym. Wtedy ta funkcja przechodzi na „campiductorem generalem", na dowódcę. Zarówno marszałek jak i wódz ma swoją taryfę publicznie ogłosić.

Wyjątki te są zupełnie zrozumiałe, mają charakter specjalny. Prócz tego jednak, o ile chodzi o regulowanie cen towarów importowanych, odbywało się to parokrotnie wprost przez władzę królewską, względnie ustawodawczą. Konstytucja z r. 1507 (2 marca) oznacza ceny sukien zagranicznych (luńskiego, machelskiego i t. d.) dla województw Małopolski, a zaś dla Wielkopolski powierza uregulowanie ceny sukien lżejszych wojewodzie poznańskiemu „cum consilio domini episcopi". Ceny innych towarów powierza się opiece wojewodów, wedle dawnych konstytucji, każdemu dla jego ziem. W krótki czas potem wykonanie tych przepisów zostało odroczone (25 kwietnia 1507), a zaś konstytucją piotrkowską z r. 1510 te przepisy odwołano [1]). W r. 1524 (18 stycznia) wydano konstytucję, oznaczającą cenę szeregu towarów kolonjalnych (pieprzu, szafranu i t. d.), win węgierskich, małmazji i muszkatelli; konstytucja widocznie nie okazała się skuteczną, bo 5 stycznia 1525 wydaje się nową, która

[1]) Corp. Jur. Pol. Sect. I. vol. III. Nr. 7, 19, 51.

podwyższa ceny, poprzednio oznaczone. [2]) Później już jednak nie mamy zdaje się bezpośredniej regulacji ceny przez władzę centralną. Już konstytucja z r. 1505 mówi wyraźnie o następującej atrybucji wojewodów: „Ktemu też mają uczynić ustawy i ceny kupiom i rzeczom wszystkim przedajnym, które z cudzych stron bywają przywożone"; w tym celu mają się dowiedzieć, jakie są ceny tych towarów zagranicą.

Zasada, że wojewoda ma regulować ceny tak towarów krajowych, jak i zagranicznych, o której napomyka jeszcze konstytucja sejmu radomskiego z r. 1505, każąc wojewodom dowiadywać się, jakie są ceny importowanych towarów zagranicą, zwycięża ostatecznie w r. 1565. Ustawodawca przypomina często wojewodom obowiązek regulowania cen, ale sam bezpośrednio w tę dziedzinę nie wkracza. Wojewoda, oznaczając ceny dwa razy do roku, ma w tym celu wezwać starostów względnie podstarościch i innych urzędników ziemskich. Mają też oni wezwać do siebie rajców, ławników i starszych rzemiosł „miast onych, w których te ustawy czynić będą, aby tem lepiej obyczaj, formę i cenę rzemieślnikom rzeczy, które mają być czynione, postanowić mogli i tym pilniej przestrzegać, aby w tym nikt oszukan nie był" [1]). Reprezentanci władz miejskich mają funkcje doradcze, występują raczej tylko w roli ekspertów. Oznaczanie cen należy zasadniczo do wojewodów, którzy z natury rzeczy byli obrońcami interesów szlachty, a nie interesów miejskich.

3. Oznaczanie cen towarów zagranicznych. Gdy się ma do czynienia z taryfami maksymalnemi, to przedewszystkiem trzeba sprawdzić, o ile one naprawdę wchodzą w życie, o ile są wykonywane. Doświadczenie wielu krajów i czasów nakazuje pewien sceptycyzm co do ich skuteczności. Zwłaszcza trudnem jest uregulowanie cen towarów importowanych. Władza miejscowa może w najlepszym razie ograniczyć tylko zyski pośrednictwa, niema bezpośredniego wpływu na cenę samego towaru na miejscu produkcji. By to wyświetlić, zatrzymajmy się przy wspomnianej poprzednio konstytucji z r. 1525, oznaczającej ceny różnych towarów kolonjalnych.

---

2) Corp. Jur. Pol. vol. IV. fas. I, Nr. 17 i 45.

Według tej konstytucji, cena funta pieprzu miała wynosić 12 gr; tymczasem w Wieliczce płaci się za funt w r. 1529 — 13, 14, 18 i 20 gr, w r.1530 — 15, 8 groszy, w Krakowie dla kuchni królewskiej kupuje się funt pieprzu po 16 gr. Cenę szafranu lepszego oznaczono w konstytucji na 3 zł; w Wieliczce płaci się w r. 1529 za funt 3.25 zł i 4 zł, w r. 1530 — 4 zł i 5 zł, w Krakowie 4 zł w r. 1531. Faktyczne ceny funta imbieru niezbyt daleko odbiegają od ceny taryfowej, oznaczonej na 12 gr; w każdym razie w Wieliczce płaci się w r. 1529 14 i 15 gr, w r. 1530 po 13 gr, względnie 12 gr. Cenę funta goździków oznaczono na 38 gr; w Wieliczce płaci się w r. 1529 — 2 zł, w r. 1530 — 65 gr i 96 gr. Za kamień cukru, którego cenę oznaczono na 3 zł, płaci się w Wieliczce w r. 1529 — 4 zł; za kamień oliwy w tymże roku 88 groszy, a cena taryfowa wynosi 50 gr. Za kamień migdałów płaci się w r. 1529 — 52 gr, w r. 1530 — 86 gr, a cena migdałów droższych (weneckich) oznaczona była na 50 gr. Największą rozbieżność wykazuje cena kamienia ryżu, oznaczona na 18 gr w taryfie; w rzeczywistości wynosi ona w Wieliczce 40 gr w r. 1529; w r. 1530 — 36, 40, 42 gr, a zaś w r. 1531 kupuje się ryż do kuchni królewskiej w Krakowie po 48 groszy. (Agł. Sal. Wiel. 29, 30, 31. Rach. król. 67).

Ceny, oznaczone przez konstytucję, nie są nawet cenami orjentacyjnemi, do którychby zbliżały się ceny faktyczne; w handlu płaci się czasami dwukrotnie więcej, niż każe płacić taryfa. Nie dzieje się to w sposób pokątny, tajnie, jak się to działo wtedy, gdy została wydana poprzednio taryfa z r. 1524, zbyt niska, którą podwyższono w r. 1525. Ceny wyższe od taryfy płaci administracja wielkiego przedsiębiorstwa królewskiego, jakiem są saliny wielickie, jak również płaci się je przy zakupie towarów kolonjalnych na potrzeby królewskiej kuchni. Płaci się te ceny i notuje je starannie w rachunkach wydatków, mimo, że konstytucja, parę lat temu wydana, co innego przepisuje.

W Polsce wiele konstytucji nie było ściśle przestrzeganych w praktyce. Wszakże fakt, że taryfy maksymalne obowiązywały tylko na papierze, nie jest specjalnością owych czasów. Nawet z ostatnich czasów, z doby gospodarki wojennej i powojennej, w której szersze zastosowanie znalazło regulo-

wanie cen przez państwo, znane są wypadki, że państwo płaci za towar drożej, niż wynosi oznaczona przez nie cena.

Wyżej podane przykłady rozbieżności ceny taryfowej i rzeczywistej dotyczą towarów, sprowadzanych z zagranicy; jak jednak jest z towarami, które są wyrabiane w kraju, których też ceny łatwiej jest uregulować?

4. Ceny towarów w taksach wojewodzińskich. Zanim się zastanowimy nad tem, czy oznaczanie cen towarów krajowych było skuteczne, musimy wpierw poświęcić uwagę pytaniu, jakiemi przedmiotami zajmowały się taksy wojewodzińskie, jak szeroki one zakres obejmowały. Wiemy już, że konstytucją piotrkowską wyłączono wyraźnie cenę zboża, jako nie podlegającą taksom wojewodzińskim. Nie znaczy to, że wojewodowie zajmowali się w swoich taksach wszystkiemi innemi, choćby tylko ważniejszemi towarami. Niektóre taksy są bardzo szczupłe. Zwróćmy jednak uwagę na stosunkowo najbardziej wyczerpujące, na taryfy cen województwa krakowskiego z r. 1561, 1565 i 1589 [3]) i warszawską z r. 1568.

Jakkolwiek zboże z pod taks wojewodzińskich zostało wyłączone wyraźnie dopiero w r. 1565, to jednak, zdaje się, już przedtem nie próbowano regulować jego ceny. Bardzo znamienną pod tym względem jest taksa z r. 1561. Reguluje ona gatunek i cenę chleba, biorąc pod uwagę faktyczną cenę żyta i pszenicy (cum sub id tempus mensura siliginis alias c z w i e r t h n i a venumdatur grossis 28 gr, 29 gr. 30, itaque decem panes itd.). Podobnie uregulowana jest cena piwa, z powołaniem się na cenę ćwiertni pszenicy piwnej.

Faktycznie jednak nietylko zboże jest wyjęte z pod normowania przez taksy wojewodzińskie. Dotyczy to także i innych środków żywności, które bezpośrednio przez wieś dostarczane są na rynek. Dopiero w taryfie krakowskiej z r. 1589 oznacza się ceny drobiu, dziczyzny, cieląt, prosiąt, koźląt, jaj i mięsa, podobnie i w taryfie z r. 1592. O cenie masła nie mówi taryfa

[3]) Constitutiones palatinatus Cracoviensis a. d. 1561 (Ulanowski Kilka zabytków ustawodawstwa królewskiego i wojewodzińskiego w przedmiocie handlu i ustanawiania cen, 1892, VI.) Taryfa cen dla województwa krakowskiego z r. 1565 (Archiwum Komisji Historycznej T. VI. 1891, wyd. F. Bostel. Ustawa i szacunek wszelkich rzeczy itd. z r. 1589. Ulanowski, l.c. VII.

z r. 1589, a tylko przepisuje, jaki porządek ma być utrzymywany w jatkach maślanych. Nie reguluje się nigdzie ceny wołów; w r. 1589 zastrzega sobie wojewoda ustanowienie ceny mięsa na wagę, „gdy wolnica minie, albo gdyby skargi dalsze ze strony drogości mięsa" zachodziły. Normuje się tylko w r. 1572 i 1589 ceny flak, ozorów, wątróbek, płucek, główek cielęcych itd. Cena skór wołowych i mniejszych jest unormowana w taryfach krakowskich z r. 1561, 1565, 1573 i 1589. Skóry jednak są sprzedawane nie przez producentów wiejskich, lecz przez rzeźników garbarzom, chodzi tu więc o to, by uchronić jedno rzemiosło od wyzysku przez drugie; oznacza się też, po ile mają garbarze sprzedawać skóry garbowane.

Nie spotykamy nigdzie unormowania ceny śledzi i innych ryb. Taryfa z r. 1589 przepisuje, jaki gatunek różnych ryb ma być w beczkach, zabrania mieszania różnych gatunków ryb; nie oznacza ich ceny, a tylko grozi, że zrobi to, gdyby ryby były drogie.

Jest dalej rzeczą bardzo znamienną, że taksy wojewodzińskie niezbyt często normują ceny surowców i metali. Zwykle oznacza się tylko, po ile ma być sprzedawany łój, ale jest on już produktem pracy rzeźników. Taksa warszawska z r. 1565 oznacza cenę wełny. W Krakowie w r. 1589 oznacza się, wiele ma być brane od robót kowalskich i ślusarskich i jaki ma być porządek w sprzedawaniu żelaza, samej zaś ceny żelaza owa taksa nie oznacza. Taksa z r. 1561 oznacza cenę miedzi wyrobionej, ale bierze za punkt wyjścia istniejącą w danej chwili cenę miedzi niewyrobionej. (Cum autem sub id temporis centenarius unus aeris non elaborati venditur florenis i t. d."). Cenę cyny normują taryfy krakowskie. Te ostatnie nie wspominają o cenach towarów kolonjalnych; robi to taryfa warszawska z r. 1565, ale bardzo niedokładnie, wymienia bowiem tylko cenę pieprzu, szafranu, goździków, imbieru i kminu, nie wspominając o innych korzeniach.

Jednym z najważniejszych przedmiotów handlu były sukna, płótna i inne tkaniny. Taryfa warszawska z r. 1565 przepisuje, jaka ma być cena sukna prostego, szarego i białego, nadto uterfinu i włoskiego. O innych tkaninach nie ma żadnej wzmianki. Bardziej obszerne taryfy krakowskie wogóle nic nie mówią

o cenach sukien i innych tkanin. Taryfa z r. 1565 przepisuje, jakiej długości i szerokości ma być postaw sukna. Natomiast normuje cenę roboty płócien, zależnie od ilości ganków w sztuce. Oznacza się cenę roboty ręczników, obrusów i serwet. Przepisuje, jakim warunkom powinny odpowiadać cudzoziemskie sukna i inne tkaniny, jaka ma być ich długość i szerokość, o ich cenie nic nie mówi. Podobnie taryfa krakowska z r. 1589 normuje, z czego mają być wyrabiane sukna krajowe, jaka w nich wełna, długość i szerokość postawu; oznacza cenę postrzygania i kutnerowania sukien zagranicznych; dalej cenę robocizny przy płótnie, o ile zaś chodzi o płótna przywożone, to taryfa ogranicza się do tego, by przepisać, ile ma być łokci w sztuce i półsztuczku.

Powyższe przykłady uwydatniają już, co jest głównym przedmiotem taryf wojewodzińskich. Nie wiele one wdają się w unormowanie cen żywności, zwłaszcza dostarczanej bezpośrednio przez producentów wiejskich. Nie zajmują się oznaczaniem ceny przeważnej części surowców i metali, zwłaszcza tych, które stanowią przedmiot wielkiego obrotu handlowego. Są nadgół dość wstrzemięźliwe, o ile chodzi o towary importowane. Czemże więc zajmują się one w sposób bardziej pozytywny? Odpowiedź na to dają tytuły poszczególnych ustępów obszernej taryfy krakowskiej z r. 1589. Pierwszych kilka postanowień tej taryfy dotyczy miar i wag, jakie ma się stosować, a pozatem idą: piekarze, piwowarowie, rzeźnicy, czerwoni garbarze, białoskórnicy, kordybanicy, szewcy prości i włoscy, rymarze, siodlarze, złotnicy, konwisarze, kotlarze, kowale, ślusarze, miecznicy, malarze, mydlarze, krochmalnicy, krawcy, kominiarze, stolarze, bednarze, ceglarze, kołodzieje, stelmaszy, cieśle, mularze, strycharze, sukiennicy, postrzygacze, płócienniczy, barchanicy i powroźnicy. Taryfa normuje przedewszystkiem pracę rzemieślniczą, jej jakość i cenę. Zwykle nie wchodzi w to, wiele kosztuje surowiec, a tylko zajmuje się jego przerobem i gotowym produktem rzemieślniczym. Wszystkie inne sprawy w taryfach krakowskich pozostają na dalszym planie.

Taryfy te nie są przejawem daleko zakrojonej polityki normowania cen przez państwo, chęci, by całość rynku poddać

przymusowemu uregulowaniu. Nie można ich porównywać z taryfami maksymalnemi, w które starano się niekiedy zamknąć obrót handlowy pod grozą kar bardzo surowych, czego przykładem jest sławny dekret Dyoklecjana i taryfy maksymalne rewolucji francuskiej. Taryfy nasze, zwłaszcza krakowskie, spełniają te zadania, któremi trudniły się na zachodzie w średniowieczu cechy, normując warunki produkcji i zbytu swoich członków. W Polsce cechy były słabsze, miały mniej samodzielności, to też uregulowaniem stosunków handlowych między rzemieślnikami i między rzemieślnikiem a odbiorcą zajmuje się władza wojewodzińska.

I niewątpliwie takie ustanawianie cen mogło być w praktyce skuteczniejszem, niż próby, by narzucić dowolne ceny towarom, sprowadzanym z zagranicy. Zwłaszcza wtedy, gdy bierze się pod uwagę faktyczną cenę surowca, a normuje tylko jego przerób. Z drugiej strony jednak z powodu ogólnego wzrostu cen, materjały surowe były coraz droższe; regulowanie cen towarów gotowych musiałoby uwzględniać te wahania, to znaczy, że rewizja cen powinnaby następować dość często. Przewiduje tę potrzebę konstytucja sejmowa z r. 1565, nakazując normować ceny „przynajmniej dwakroć do roku". Nie mamy jednak pewności, że tego terminu wojewodowie przestrzegali ściśle, przeciwnie, zobaczymy niebawem, że działalność wojewodów w tej dziedzinie bardzo szwankowała.

O ile zaś chodzi o właściwe normowanie cen, tak importowanych towarów, jak i miejscowych produktów, przez taryfy wojewodzińskie, to można stwierdzić w tym wypadku rozbieżność między rzeczywistoscią a papierową ceną. Taryfa warszawska z r. 1565 oznacza cenę kamienia wełny przedniej jesiennej na 40 gr, wiosennej na 24 gr. Kamień wełny w latach 1561 do 1565 kosztuje 48 gr, w latach 1565-70 przeciętnie (jesienna i wiosenna) 44,5 grosza. Cena funta pieprzu w Warszawie w r. 1567/68 wynosi przeciętnie 19,4 grosze, nie odbiega zbyt daleko od ceny taryfowej z r. 1565, wynoszącej 15 groszy. Natomiast cenę szafranu podaje taryfa na 4,5 względnie 4 zł; rzeczywista cena funta wynosi przeciętnie 5.16 zł. Funt goździ-

ków oznaczony został na 1 czerwony złoty, czyli 52 grosze; płaci się w r. 1567/68 przeciętnie 57,3 grosza. Funt imbieru oznaczono na 20 groszy, cena rzeczywista w wymienionym roku 24 grosze. Łokieć uterfinu miał być sprzedawany po talarze, czyli po 33 gr; przeciętna cena w latach 1566-70 wynosi 36 groszy. Rozbieżność nie jest bardzo wielka, ale musiała się powiększać w miarę wzrostu cen i braku odpowiedniej rewizji taryf wojewodzińskich.

5. Postanowienia sejmowe o cenach w praktycznem wykonaniu. Ogłoszony drukiem materjał, dotyczący taks wojewodzińskich, nie jest jeszcze kompletny. Niewątpliwie niejedną jeszczeby się udało znaleźć. Można jednak mieć wątpliwości, czy postanowienia konstytucji piotrkowskiej z r. 1565, nakazującej ogłaszanie taryf w każdem województwie przynajmniej 2 razy do roku, było ściśle wykonywane. Sprawę tę dość często omawia się na sejmach, szlachta domaga się ścisłego przeprowadzenia ustaw sejmowych, co jest dowodem, że nie wszystko było w porządku z tym działem administracji wojewódzkiej.

Na sejmie piotrkowskim w r. 1565, którego obrady zakończyły się między innemi wspominaną wciąż konstytucją o cenach, bardzo wiele poświęcono uwagi temu przedmiotowi. Skarży się uchwała na drożyznę, na nierząd, na „ucisk od rzemieślników". Mówili tam posłowie: „Nie byłoby tak wiele ucisku pospolitego od obcych ludzi, by I. M. (wojewodowie) p r e t i a r e r u m ustawiać nie omieszkiwali, Starostowie także by rządy swe p e r se jako powinni odprawowali, ktemu gdyby w starostwach swych także mieszkali"[4]). Wojewodowie, obecni przy tych obradach, tłómaczyli się, że nie mogli tego zrobić w ostatnich latach z powodu zarazy. Wskazali jednak na argumenty, które dowodzą ich sceptycyzmu co do oznaczenia cen przez władzę. Mianowicie, wedle djarjusza, „panowie wojewodowie wymawiają się, że p r e t i a r e b u s nie mogli stawić, gdy ani składy pewne nie są, a kiedy wszystkie rzeczy do cudzych ziem wywozić wolno, czem tu niedostatek

[4]) Dyaryusz Sejmu Piotrkowskiego R. P. 1565, s. 64 in. s. 161. s. 179.

potrzeb rzemieślnicy mają, a zatem drogość venalium być musi".

Argument ten jest niewątpliwie słuszny. Szlachta narzekała na drożyznę, domagała się, by trzymać w ryzach rzemieślników i kupców. Ale stała równocześnie na stanowisku wolnohandlowem, nie dopuszczała do tego, by uregulowaniu podlegały także ceny płodów rolnych, by ograniczano wywóz towarów zagranicę. Gdy jednak te narzekania były zbyt silne, to wtedy sejm wzywał do energiczniejszej akcji w tej dziedzinie. Nastąpiło to niewątpliwie w r. 1565, z tego roku bowiem mamy taryfę krakowską i warszawską. Później jednak skargi szlachty zjawiają się znowu. Tak np. pod koniec XVI w. wyrażają je lauda sejmikowe. W r. 1590 domaga się sejmik w Sądowej Wiszni, by karać wojewodów i starostów winnych niewykonywania konstytucji o cenach. W r. 1597 zaznacza instrukcja sejmiku wiszeńskiego, „iż się nierządy dzieją, za któremi pretia rerum et victus podniosły się bardzo"; nakazuje ta instrukcja pilnować, by urzędy dwa razy do roku normowały ceny [5]). W r. 1592 skarży się sejmik województwa łęczyckiego: „Aczkolwiek prawa są dawne, że p. p. Wojewodom szacunki rzeczom przedającym i kupującym niektóre należą, co aczkolwiek niektórzy z Ich M. albo namiestnicy Ich M. czynią, jednak iż egzekucja nie rychła i tępa tym rzeczom" [6]).

Pogląd ten sejmiku łęczyckiego możnaby uogólnić. Odnosi się wrażenie, że tylko niektórzy wojewodowie wydawali taryfy cen; z wykonaniem zawartych w nich postanowień było jeszcze gorzej. Nie można o to winić samej tylko administracji, wskazując na okoliczność, że starostowie nie traktowali swoich funkcji jako stały urząd, i bardzo często nie przebywali na miejscu. Nawet lepiej zorganizowana administracja nie mogłaby rozwiązać takiego zadania, by zapobiedz drożyźnie produktów rzemieślniczych, a nie hamować cen plodów wiejskiego gospodarstwa.

---

[5]) Lauda Sejmikowe, Akta grodzkie i ziemskie T. XX, T. I 1909, nr. 30 59, nr. 23.

[6]) Dyaryusze i Akta Sejmowe, R. 1591-92, wyd. Dr. Eug. Barwiński s. 120 nr. 22.

Można dojść do wniosku, że całe ustawodawstwo, dotyczące unormowania cen, w XVI wieku nie miało większego znaczenia. Handel zasadniczo był wolny. Taryfy wojewodzińskie dotyczyły tylko niektórych towarów, nie zawsze też były skuteczne. Niemniej jednak zaznajomienie się z tem zagadnieniem oświetla bardzo wyraźnie tendencje polityki handlowej w XVI wieku. Przejdźmy obecnie do innych jej przejawów.

ROZDZIAŁ VII.

POLITYKA PAŃSTWOWA I MIEJSKA W DZIEDZINIE HANDLU WEWNĘTRZNEGO.

1. Charakter polityki handlowej w XVI wieku. Wiadomo nam, że wiek XVI oznacza nową epokę w rozwoju handlu polskiego. Równocześnie od tego wieku liczy się wszędzie początek czasów nowożytnych, które i w polityce gospodarczej ostro zaznaczyły swoją fizjognomję, w postaci tak zw. merkantylizmu. Wszelako, o ile chodzi o wiek XVI, to w polityce gospodarczej państw europejskich, także i Polski, zmiany następują bardzo powoli. Niema tu mowy o zerwaniu z średniowiecznym ustrojem miejskim; przeciwnie, ustrój ten rozwija się nadal, a obok niego wyrastają pierwiastki ustroju, obejmującego już szersze terytorja; znacznie później dochodzi między niemi do ostrego konfliktu.

G. v. Below, omawiając rozwój historyczny stosunku państwa do rolnictwa, konkluduje: „System średniowieczny utrzymuje się jeszcze w XVI w". Pisze dalej: „Wydaje się, że w stosunku do rzemiosła władztwo miast w pierwszych stuleciach czasów nowożytnych jeszcze mocniej się rozwija, niż to było w średniowieczu", W szczególności stwierdza, że tak typowe instytucje średniowieczne, jak „miejskie prawa składowe, miały w XVI i XVII wieku okres swojego rozwoju, a miasta wielokrotnie właśnie wtedy rozszerzyły i wzmocniły swoje uprawnienia" [1]).

Jeżeli tak było na zachodzie, to cóż dopiero w Polsce, w której instytucje, przeszczepione z zachodu, rozwijały się później; w Polsce, która w XVI wieku nie zakończyła jeszcze okresu kolonizacji wewnętrznej. Nic dziwnego, że o ile cho-

---

[1]) Georg v. Below, Probleme der Wirtschaftsgeschichte, 1920, s. 98. s. 528, s. 519, in.

dzi o prawo miejskie, o prawną organizację handlu, nie widzimy żadnego przedziału między wiekiem XV i XVI. Możnaby nawet stwierdzić, że niektóre zasady, wypowiedziane już przez Kazimierza Wielkiego, jeszcze w XVI w. nie doczekały się urzeczywistnienia. Jeżeli więc chcemy się zająć naszą wewnętrzną polityką handlową w XVI w., to musimy się przyjrzeć różnym średniowiecznym instytucjom i urządzeniom, sprawdzić, jak one w tem stuleciu się rozwijały; na dalszym planie dopiero zostają zmiany, które w tym systemie wywołały nowe warunki ekonomiczne.

Zanim się przejdzie do szczegółów, jest rzeczą konieczną zdać sobie sprawę z tego, co jest podstawową ideą średniowiecznej polityki gospodarczej. Można ją wyrazić w sposób negatywny: średniowiecze obcem jest zasadzie wolnego handlu w szerokiem tego słowa znaczeniu. Dzisiaj stoimy na stanowisku, że jednostka ma swobodę gospodarczą, że może trudnić się jaką chce wytwórczością, zakładać jakie chce przedsiębiorstwa, przenosić się z miejsca na miejsce; ograniczenia są raczej wyjątkiem, a w każdym razie dotyczą bardziej specjalnych wypadków, gdy wchodzą w rachubę względy prawnopubliczne. Nawet w krajach, które poszły dość daleko w kierunku rozszerzenia działalności państwa w dziedzinie gospodarczej, „przemysł" (w szerszem znaczeniu wyrazu, jak niemiecki „Gewerbe"), jest zasadniczo wolny, a w pewnych tylko razach koncesjonowany. Natomiast w średniowieczu czynniki publiczne normowały, kto, w jakich warunkach, ma się trudnić działalnością zarobkową. Średniowiecze nie zna jednostki i jej praw, dla niego punktem wyjścia jest korporacja, jest przymusowa organizacja ludzi, trudniących się przemysłem lub handlem. Unormowanie życia gospodarczego jest niekiedy bardzo drobiazgowe. A kontrola czynników publicznych występuje tem silniej, o ile chodzi o handel i o osoby, które się handlem trudnią; przecież w średniowieczu wypowiedziano zdanie: mercator sine peccamine vix esse potest. O tem musimy pamiętać, gdy chcemy zrozumieć prawną organizację handlu w średniowieczu, która to organizacja, jak wiemy, utrzymała się w Polsce w XVI wieku.

2. Kupcy i ich organizacje. Człowiekowi, nie znającemu struktury gospodarczej średniowiecza, mogłyby wydawać się dziwnemi dane statystyczne, dotyczące składu zawodowego ludności miejskiej w Polsce XVI wieku. Dzisiaj miasta są siedliskiem licznej warstwy kupieckiej. A tymczasem po naszych miastach kupców jest bardzo mało. Gdy pominiemy miasta stołeczne, to nawet w ważnych punktach gospodarczych natrafiamy na ledwo kilku lub kilkunastu kramarzy. Kupcy z reguły stanowią drobny procent ludności rzemieślniczej. Zjawisko to tłomaczy się w bardzo łatwy sposób. Oto, jak pisze Below, „w średniowieczu rzemieślnicy byli zwyczajnymi sprzedawcami rzeczy, przez siebie wytwarzanych, a zasadniczo kupcy powinni byli być wykluczeni z pośrednictwa między nimi a spożywcami... Kupców w średniowieczu w istocie rzeczy uznaje się zasadniczo tylko o ile chodzi o te towary, które nie są wytwarzane na miejscu“ [2]).

To znaczy: rzemieślnik przyjmuje zamówienie od konsumenta, wystawia sam swoje towary na targu, jeździ z niemi po jarmarkach. Zobaczymy niebawem, jak rzemieślnicze statuty cechowe starają się wykluczyć pośrednictwo w nabywaniu surowca, jak przeciwdziałają temu, by członkowie cechu nie nabywali niczego na handel. Ta średniowieczna tendencja doznała w Polsce w XVI w. szczególnego wzmocnienia przez to, że ustawodawstwo uprzywilejowało przez wolności szlachtę, sprzedającą płody własnego urodzaju, kupującą na rynku produkty „na własną potrzebę“. Niewątpliwie było to jedną z przyczyn liczebnej, a przez to finansowej i politycznej słabości warstwy kupieckiej.

Między kupcami w owych czasach można wyróżnić dwie kategorje: kupców, handlujących pewnym rodzajem towarów, i kupców, którzy handlują różnemi towarami, tak zw. kramarzy. W Niemczech w pierwszej grupie wyróżnia się przedewszystkiem tak zw. „Gewandschneider“, kupców handlujących suknem. Ci najwcześniej organizują się w gildje, wysuwają się na pierwsze miejsce. Co do Polski, to i tutaj mamy tak zw. „pannicidae“, tych, „którzy sukno krają“. Osobne cechy

[2]) Below, l. c. s. 322 in.

kupców handlujących suknem istnieją w większych miastach, np. w Krakowie i Poznaniu. Niema się jednak wrażenia, by w Polsce ta kategorja kupców miała podobnie wybitne znaczenie, jak w Niemczech. Pochodzi to stąd, że sukiennicy, produkujący sukno krajowe, niechętnie odnosili się do pośredników handlowych w tej dziedzinie; a zaś sukna obce, przychodzące zwłaszcza z Śląska, były wprost sprzedawane na jarmarkach przez zagranicznych importerów.

Stosunkowo liczną kategorję kupców stanowią tak zw. prasołowie, to jest handlujący solą. Bractwa czyli cechy prasolskie powstają nawet w mniejszych miastach: w r. 1456 w Opocznie, w r. 1485 w Żarnowie, w r. 1530 w Piotrkowie, w r. 1579 potwierdzony został statut cechu prasolskiego w Wieluniu. Statuty cechowe tych bractw, jak wogóle wszelkich cechów kupieckich, są naogół bardziej zwięzłe, niż statuty cechów rzemieślniczych, gdyż nie wymaga się tutaj terminowania, sztuki cechowej, nie określa się jakości towaru. Chodzi w nich głównie o to, by ci prasołowie nie robili sobie konkurencji, i by wykluczyć obcych od handlu solą w mieście. Tak np. w potwierdzeniu statutu cechu wieluńskiego zawarty jest zakaz, że nikomu, nie należącemu do niego, zarówno na jarmarkach jak i poza niemi, nie wolno jest sprzedawać soli detalicznie, lecz tylko w całych bałwanach i w większych ich częściach. (Matr. Sum. I. 331, 1772, IV 5671. Matr. e. 119 f. 340). Statut cechu prasołów krakowskich, zatwierdzony przez Radę miejską w r. 1574, postanawia, że brat cechowy nie ma więcej kupować bałwanów soli, niż po 10 na raz; gdyby kupił więcej, nadwyżka idzie do bractwa do rozdziału. Zakazuje pokątnego sprzedawania soli, wzajemnego utrudniania przy jej nabyciu. Pozatem ten statut zawiera cały szereg zwyczajnych postanowień cechowych o przyjęciu do cechu, wzajemnej pomocy, opiece i t. d. [3]).

Dalszą grupą kupców wyspecjalizowanych są handlarze śledziami i wogóle solonemi rybami. Natrafiamy na nich nawet po mniejszych miasteczkach, gdzie niema wogóle innych kupców o bardziej określonym zawodzie. Bractwo śledziowe

[3]) Pr. i przyw. T. I. Z. III. N. 615.

istnieje w Poznaniu (Matr. Sum. IV, 22248, r. 1546). „Ordinatio halecistarum cracoviensium", wydana przez Radę miasta Krakowa w r. 1575, każe śledziownikom, przybywającym ze śledziami do Krakowa, przestrzegać przedewszystkiem składu krakowskiego; przez pierwsze 3 dni mają oni sprzedawać nie gościom, a obywatelom krakowskim i szlachcie. Zabrania tak zw. przekupowania, to znaczy wykupywania śledzi i innych ryb z rąk śledziowników; nie wolno sprzedawać śledzi i węgorzy po domach, lecz wolno tym handlem tym tylko się trudnić, „co w jatkach śledziowych siedzą" [4]).

Oczywiście, że po wielkich miastach musiała nastąpić dalsza specjalizacja. W r. 1561 Rada miasta Krakowa przepisuje, że handlarzom szklanych naczyń nie wolno szkła tłuczonego w pojedynkę odwozić do huty, lecz muszą je tam wysyłać wspólnie, zebrawszy je na jednem miejscu [5]). Między nożownikami krakowskimi a handlarzami wyrobów żelaznych toczą się często spory. W r. 1561 nożownicy, powołując się na przywilej z r. 1558, proszą Radę miejską, by ta zakazała handlarzom sprzedawania obcych noży; ci ostatni mówią, że nie można bez tych noży się obejść, bo krakowskie są gorsze. Rada miejska zakazała wtedy sprzedawania noży obcych, a zaś w r. 1567 została zawarta ugoda między nożownikami a handlarzami wyrobów żelaznych, tak zw. szmedlarzami. W umowie tej nożownicy godzą się na to, by tamci sprzedawali niektóre gatunki nożów zagranicznych, mianowicie noże styryjskie, węgierskie, „Wathovienses" (?) i świdnickie; wzamian za to i nożownikom wolno jest handlować temi zagranicznemi nożami. Natomiast wykluczony jest handel zwyczajnemi nożami śląskiemi, czeskiemi, opawskiemi, z Nissy, wrocławskiemi, wyjąwszy jarmarki, na których i jednym i drugim wszelkiemi nożami wolno jest handlować. Jest rzeczą znamienną, że nożownicy krakowscy nie poprzestają tutaj na sprzedawaniu noży własnego wyrobu, a stają się zarazem handlarzami noży [6]).

---

[4]) Pr. i p zyw. T. I. Z. II. Nr. 619.
[5]) Pr. i przyw. T. I. Z. I. Nr. 513.
[6]) Pr. i przyw. T. I. I. Z. I. Nr. 517; T. I. Z. II. Nr. 566.

Statut cechu szmedlarzy, wydany przez Radę miasta w r. 1545, zwraca główną uwagę na to, by zakupy w kuźnicach dokonywane były wspólnie, a nie w pojedynkę. Przy tych zakupach ma każdy złożyć po 10 grzywien na zakup. Również i zagraniczne żelazo ma być kupowane do wspólnego podziału [7]).

Możnaby przytoczyć inne jeszcze przykłady wyodrębniania się kupców-specjalistów, zwłaszcza w Krakowie. O ile chodzi o tak zw. kramarzy, którzy handlują różnemi towarami, to dla wielkich miast, jak np. Krakowa i Lwowa, jest charakterystycznym podział ich na dwie kategorje: na tak zw. bogate kramy i zwyczajnych kramarzy. Bogate kramy mają zastrzeżony handel niektóremi cenniejszemi przedmiotami, jak jedwabiem, cennemi płótnami i innemi tkaninami, złotem, srebrem, perłami i t. d. Przekupki handlujące na tak zw. „szmatruzie" czyli „szmatruzianki", często usiłują sprzedawać towary, zastrzeżone dla kramów bogatych; władze zabraniają im tego.

Po miastach mniejszych specjalizacja handlu nie mogła pójść tak daleko. Istnieją w nich czasem ogólne bractwa kupieckie. W Warszawie, wedle przywileju ks. Janusza Mazowieckiego z r. 1525, wolno wszystkim mieszczanom Starej Warszawy trudnić się handlem, tak bogatym jak i ubogim, z następującem zastrzeżeniem: „salva fraternitate mercatorum, quam quilibet mercari volens suscipere et tenere debet"; każdy, kto przystąpi do tego bractwa, ma wypełniać wszystkie jego warunki [8]). Oczywiście, że tam, gdzie niema bractwa kupieckiego, handel jest swobodniejszy, o ile kupiec nie wkracza w prawa, zastrzeżone cechom rzemieślniczym.

Bractw kupieckich nie znajdujemy wiele w XVI wieku. Np. w r. 1532 otrzymują przywilej królewski na założenie bractwa kupcy bydgoscy — dostają prawo wprowadzenia u siebie statutów na wzór poznańskiego. Ciekawe jest uzasadnienie tego przywileju: ponieważ do Bydgoszczy napływa wielu mieszkańców, a kupcy miejscowi cierpią od konkurencji ob-

[7]) Pr. i przyw. T. I. Z. I. Nr. 936.

[8]) Przywileje król. stoł. miasta Starej Warszawy, wyd. T. Wierzbowskiego, 1913, Nr. 31.

cych nie tylko na jarmarkach lecz i tygodniowych targach, wolno im się ukonstytuować w bractwo. Dostają w szczególności to prawo, że nikomu obcemu i nienależącemu do bractwa niewolno jest handlować na targach tygodniowych (Matr. Sum. IV. 16314). W r. 1559 uzyskał potwierdzenie statut kupiecki w Kole. I tutaj jest zastrzeżenie, że obcym kupcom nie wolno sprzedawać nic, poza jarmarkami, także i w dniach targowych. Cech kupiecki ma prawo nadzoru na jarmarkach i targach. Kupcy obowiązani są udzielać sobie wzajemnej pomocy, gdy jadą z towarami. Żydom wolno handlować tylko po ich własnych domach (Matr. Sum. V 2448).

Cechy kupieckie nietylko, że są mniej liczne od cechów rzemieślniczych, lecz także mają charakter bardziej luźny, statuty ich ograniczają się do uregulowania kilku najważniejszych przywilejów i obowiązków. Poniekąd wzorują się one na statutach cechów rzemieślniczych. I w nich bowiem przebija się troska o to, by żaden kupiec nie wybijał się ponad drugich; bardzo ważną rzeczą jest np. wspólne dokonywanie zakupów, co jest aktualnem tylko przy cechach kupców, trudniących się specjalną gałęzią handlu (sól, śledzie, noże i t. d.). W ramach takich bractw trudno się było rozwijać wielkiemu handlowi. Zgodnie z tem wielcy kupcy zazwyczaj nie są krępowani statutami cechowemi, korzystają ze specjalnych przywilejów, o których później będzie mowa.

3. Prawa handlowe w statutach cechów rzemieślniczych. W ustroju cechów rzemieślniczych zaznacza się dążność do wszechstronnego uregulowania warunków produkcji i zbytu towarów, wytwarzanych przez ich członków. Wchodzą tu w rachubę dwie sprawy: 1) rola rzemieślnika, jako nabywcy surowca; 2) jego rola jako sprzedawcy. I w jednym i w drugim wypadku chce się zabezpieczyć prawa rzemieślników, uwolnić ich od konkurencji, wyeliminować zarówno niepotrzebne pośrednictwo, jak i współzawodnictwo między członkami cechu.

O ile chodzi o nabywanie surowca, to zależy na tem, by ten surowiec najtaniej i najłatwiej dostał się w ręce cechowego rzemieślnika. Bardzo wiele postanowień z tej dziedziny dotyczy nabywania wełny przez sukienników. Wełna była ar-

tykułem, wywożonym z Polski, cena jej rosła. Państwowa polityka handlowa nie zdobyła się na to, by ograniczyć wywóz wełny z kraju; starano się choć w części zabezpieczyć interesy krajowych sukienników przez statuty cechowe. Najbardziej wyczerpująco reguluje tę sprawę uchwała Rady miasta Krakowa z r. 1546 „de lana a revenditoribus emenda vendendaque". Nie wolno jest handlarzom wełny, poza jarmarkami, kupować jej od gości i obcych, lecz wolno to robić tylko rzemieślnikom (artificibus indigentibus et laborantibus). Handlarzom wolno jest skupować wełnę gdzieindziej, poza Krakowem, lecz gdy ją przywiozą do Krakowa, nie wolno jej sprzedawać obcym, a tylko obywatelom miejskim, czapnikom i sukiennikom z Krakowa i Kazimierza. Gdyby jednak ci ostatni nie potrzebowali wełny, mają o tem zawiadomić Radę miasta, i wtedy dopiero wolno tę wełnę sprzedawać obcym. Także i miejscowym czapnikom i sukiennikom nie wolno sprzedawać dalej wełny, lecz mają ją sami zużyć, ewentualnie odstąpić innym rzemieślnikom. Czapnicy zaś, którzy muszą nabywać wełnę mieszaną, grubą i cienką, a grubej nie potrzebują do swego rzemiosła, mogą ją sprzedać w Krakowie lub poza Krakowem [9]).

Podobne postanowienia zawierają i statuty sukienników po innych miastach. Sukiennicy z Kościana skarżyli się w r. 1520 przed królem, że kupcy, przybywający do ich miasta, nie chcą im wełny sprzedawać. Spór rozstrzygnięto w ten sposób, że na jednym jarmarku rocznym wolno kupować tylko kościańczykom, na drugim także i obcym (Matr. Sum. IV, 12471, 12605). Przywilej sukienników z Żarnowca z r. 1521 zawiera postanowienie, że jeżeli kto z członków cechu kupił wełnę, może ją odsprzedać tylko konfratrowi, a nikomu innemu (Matr. Sum. IV, 3797). W r. 1540, przy odnowieniu przywileju sukienników w Wyszogrodzie, zastrzeżono dla nich prawo pierwokupu na wełnę w temże mieście i sąsiednim Bodzanowie (Matr. Sum. IV, 6732). W Bolemowie, podobnie jak i w Sochaczewie, obcym wolno kupować wełnę tylko na jarmarkach (Matr. Sum. IV, 5797, r. 1530).

---

[9]) Pr. i przyw. T. I. Z. I. Nr. 447.

Analogiczne uprzywilejowanie rzemieślników znajdujemy i w innych wypadkach. Np. w Kościanie w r. 1556 szewcy uzyskują ten przywilej, że przywożone do miasta skóry wolno kupować obcym tylko przez część roku, od św. Paschy do św. Michała; w pozostałym czasie tylko miejscowym (Matr. v. 89, f. 121).

Do towarów, wyrabianych przez cech rzemieślniczy, stosuje się następującą zasadę: tak jak nikomu, nie należącemu do cechu, nie wolno w mieście wyrabiać wytwarzanych przez jego członków towarów, tak samo też, poza jarmarkami, nie wolno ich sprzedawać. Pierwszy bowiem przywilej, bez drugiego, nie miałby praktycznego znaczenia. To też bardzo często zakazuje się wyraźnie przywozu z zewnątrz miasta butów, czapek i t. d. Powstają jednak trudności wtedy, gdy artykuł, wyrabiany przez cech, nie może zaspokoić wyższych potrzeb. Poprzednio już przytoczyliśmy spór między handlarzami towarów żelaznych w Krakowie a miejscowymi nożownikami o import zagranicznych noży, zakończony kompromisem. Specjalne trudności nasuwała sprawa importu sukna. Po naszych miastach wyrabiano sukno gorszego gatunku. Trudno było zakazać importu sukien lepszych, bo bez nich już nie można było się obejść. Otóż znaleziono takie wyjście: zazwyczaj nie wolno jest przywozić sukna równej lub gorszej jakości (poza jarmarkami); import lepszych sukien jest dozwolony. Tak np. w r. 1512, w potwierdzeniu przywileju sukienników w Lelowie z r. 1362 zastrzeżono, że obecym nie wolno tam sprzedawać postawu sukna niżej ceny 1 kopy groszy (Matr. Sum. IV, 1655); w Międzyrzeczu obcym nie wolno sprzedawać sukna po cenie niższej niż 3 grosze za łokieć (Matr. Sum. IV, 1899). Przywilej dla sukienników bieckich zaznacza ogólnie, że — poza jarmarkami — nie wolno sprzedawać sukna „levioris pretii" (Matr. Sum. IV, 5801), podobnie statut cechu sukienników w Piotrkowie z r. 1532 (Matr. Sum. IV 6107). Statut cechu sukienników w Sieradzu z r. 1547 zabrania przywozić — poza jarmarkami — „pannum grossum" (Matr. Sum. IV, 22973). Przywilej sukienników w Żarnowcu z r. 1521 pozwala w tem mieście sprzedawać sukno

krakowskie, kleparskie i kościańskie; inne tylko droższe (Matr. Sum. IV, 3797).

Przepisy tego rodzaju, wydawane lub zatwierdzane przez władzę królewską, niewątpliwie mają charakter protekcyjny, chronią miejscową produkcję; równocześnie jednak ograniczają one swobodę ruchu handlowego, zwracają się wyraźnie przeciw handlarzom suknem. W praktyce zakazy te, w ogromnej większości wypadków, oznaczają zakaz przywozu krajowego sukna z innych miejscowości. Natomiast handel suknem obcem, prowadzony w znacznej części bezpośrednio przez cudzoziemców, korzystał z większej swobody.

4. Prawa gości w miastach. Jedną z najbardziej charakrystycznych cech ustroju miast średniowiecznych było tak zw. „prawo gościnne", Gastrecht, streszczające się w szeregu ograniczeń kupców i wogóle osób, przybywających do miasta z poza jego granic. Gościem, „hospes", jest każdy, kto nie ma prawa miejskiego, względnie nie mieszka w mieście, bez względu na to, czy jest krajowcem czy cudzoziemcem. Gościom odmawia się zasadniczo dwóch praw: prawa handlu detalicznego (ulnatim, unciatim, per talenta) i prawa handlu między sobą — to wszystko poza jarmarkami, na których goście mają swobodę handlu. Chodzi tu o to, by mieszkańcy miasta pośredniczyli wyłącznie między kupcami obcymi, i by tylko miejscowi kupcy sprzedawili towary w drobniejszych ilościach.

Polskie prawo miejskie i zwyczaje handlowe rozwijały się pod wpływem zachodu — nic dziwnego, że i w tej dziedzinie ten wpływ się zaznaczył. Trudno jednak twierdzić, że „prawo gościnne" było w Polsce tak surowo przestrzegane, jak np. w wielu miastach niemieckich. Zasadę, wykluczającą wyraźnie kupców obcych od handlu detalicznego, wypowiada wyraźnie przywilej, wydany przez Bolesława V. ks. mazowieckiego w r. 1483 dla Starej Warszawy: kupcy obcy w tem mieście, „a także w miejscach dworu, będą mieli możność sprzedawania swoich rzeczy jakichkolwiek i towarów w dniach zwykłych, poza jarmarkiem, tylko w całości, w sztukach, postawach, kamieniach. W mniejszej zaś wadze, wyszynku i na łokcie nie będą mieli żadnego prawa sprzedawać, jak tylko na ogól-

nych jarmarkach" [10]). W r. 1511 zatwierdza król Zygmunt I. dawne prawo miasta Wilna, że gość z gościem nie może handlować, wyjąwszy tylko jarmarki; w r. 1538 i 1552 ponowiony został zakaz handlu między gośćmi. Już przedtem, by zapobiedz pokątnemu handlowi gościa z gościem, miasto Wilno uzyskało od króla Aleksandra przywilej na dom gościnny, w którym tylko wolno będzie mieszkać przyjeżdżającym cudzoziemcom [11]). O istnieniu podobnych przywilejów dla innych miast polskich nic nam niewiadomo; w Wilnie w tych wszystkich przepisach zaznacza się wyraźniej, niż gdzieindziej w Polsce, wpływ urządzeń hanzeatyckich.

Przedtem jeszcze Wilno uzyskało przywileje, wyjmujące je z pod ograniczeń prawa gościnnego po innych miastach litewskich. Mianowicie w r. 1441 Kazimierz W. ks. lit. nadał mu prawo handlu detalicznego (po jednej urnie, funcie, po jednej skórze i t. d.) we wszystkich miastach litewskich i ruskich; wymienia szczegółowo w tym przywileju Troki, Połock Witebsk, Smoleńsk, Kijów, Żytomierz, Słuck, Pińsk, Nowogródek, Łuck, Brześć, Drohiczyn, Grodno i Kowno [12]). Wogóle w państwie polskiem szczególne uprawnienia i w innych dziedzinach handlu uzyskują miasta stołeczne, obok Wilna należy wymienić przedewszystkiem Kraków.

Kraków poszedł daleko w ograniczeniu handlu kupców obcych. W r. 1549 potwierdził król dawny przywilej, zabraniający kupcom zagranicznym handlu poza jarmarkami. Jednakże w r. 1583 poleca król krakowianom, by nie przeszkadzali handlowi wrocławian poza jarmarkami, w r. 1585 rozkazuje, by w Krakowie wolno się było trudnić handlem Szkotom, podróżującym za królewskim dworem. Wbrew temu Rada miejska w Krakowie w r. 1584 z uwagi na szkody, których miasto doznaje od kupców obcych, trudniących się handlem poza jarmarkami, zabrania tego handlu, o ile chodzi o handel z obcymi; wolno im sprzedawać tylko obywatelom krakowskim, i to nie detalicznie, lecz hurtownie (non ulnatim aut mensu-

[10]) Przyw. Warsz. Nr. 21.

[11]) P. Dubińskiego, Zbiór praw i przywilejów miastu stoł. W. Ks. Lit. Wilnu nadanych, R. 1788 s. 18, s. 61 i s. 91.

[12]) Dubiński, l. c. s. 7.

ratim, sed integre alias c z a l k i e m). Przywilej z r. 1549 nie zawierał tego wyjątku, mówił w ogóle o zakresie handlu kupców zagranicznych poza jarmarkami [13]).

Czasami robi się różnicę między kupcami obcymi ze względu na to, czy pochodzą z kraju, czy z zagranicy. Zwłaszcza na pograniczu śląskiem wprowadza się ograniczenia praw kupców śląskich. Np. w r. 1552 potwierdzony został przywilej miasta Kalisza z r. 1452, zabraniający handlu detalicznego, zwłaszcza towarami żelaznemi, kupcom „extra regnum demorantes et degentes" (Matr. v. 82 f. 39). Według przywileju Radomska z r. 1583 kupcy zagraniczni mogą tam sprzedawać sukno tylko w całych postawach, także i na jarmarkach; krajowi zaś mogą sprzedawać sukno na łokcie na targach i jarmarkach, ale za specjalną opłatą (Matr. v. 129 f.378). Specjalny przywilej na handel detaliczny po miastach Podola uzyskał w r. 1476 Kamieniec Podolski; według tego przywileju, potwierdzonego w r. 1511, wolno się trudnić handlem detalicznym suknem i woskiem tylko obywatelom Kamieńca Podolskiego (Matr. Sum. IV. 9941). W Prusiech Królewskich robi się znowu różnicę między kupcami z prowincji, a kupcami z reszty Polski i z zagranicy. Według przywileju sukienników z Prus, potwierdzonego w r. 1552, handlować obcem suknem mogą tam tylko „indigenae" (Matr. Sum. V, 1317).

Przykłady te dowodzą, że w różnych miastach i prowincjach Polski prawa gości nie były uregulowane w sposób jednolity. Niektóre miasta w tej dziedzinie zdobywają sobie większe przywileje. Jakkolwiek władza państwowa rozstrzyga ostatecznie o zakresie tych przywilejów, nie prowadzi ona jednak jednolitej polityki, o ile chodzi o prawa kupców obcych.

5. Prawa miasta w okręgu wiejskim. Cechą znamienną gospodarki miejskiej w wiekach średnich była zależność otaczającego miasto okręgu wiejskiego od miasta; miasto produkowało wyroby przemysłowe na potrzeby wsi okolicznych, wieś dostarczała płodów rolnych do miasta. Ten podział pracy nie był tylko naturalnym, lecz opierał się też na praw-

[13]) Prawa i przywil. T. I. Z. 1. Nr. 136, 119, 285, 292, 289.

nych podstawach. Wyrazem jego były zakazy trudnienia się przemysłem, wyszynkiem i handlem przez ludność wiejską; w ten sposób cały obrót handlowy koncentrował się w mieście.

Wyraz tej tendencji daje ustęp 22 konstytucji sejmowej z r. 1507: „Chcąc zapobiedz niedomaganiu miast i ich poddanych, na których szkodę targi po wsiach odbywać się zwykły, postanawiamy i rozstrzygamy, że starostowie mają przez publiczne proklamacje zakazać targów po wsiach i w szczególności, by po wsiach i po innych miejscach nie odbywała się sprzedaż towarów na łokcie i funty". Wyjątek jednak z pod tego zakazu zrobiony jest dla zboża i bydła. Zakaz odbywania targów nie oznacza jeszcze zakazu trudnienia się przemysłem i handlem po wsiach.

Cechy rzemieślnicze otrzymują często przywileje, zakazujące trudnienia się przemysłem, uprawianym przez cech, w okręgu szerszym lub ciaśniejszym. Zwykle wymienia się okręg 1 mili. Tak np. w potwierdzeniu przywileju cechu kuśnierskiego w Łomży z r. 1478, nadanem w r. 1575, jest zaznaczone, że nikomu, bez zgody cechu, nie wolno trudnić się kuśnierstwem w okręgu 1 mili. Również okręg 1 mili gwarantuje przywilej kuśnierzy w Płocku (Matr. v. 91, r. 1558, f. 143), dalej przywilej krawców łęczyckich odnowiony w r. 1549 (Matr. v. 74 s. 643). Także okręg 1 mili zagwarantowano dla zamszowników w Gdańsku w r. 1556 (Matr. v. 88, f. 65). W przywileju fundacyjnym miasta Buska, nadanym przez ks. Władysława mazowieckiego w r. 1448, a zatwierdzonym w r. 1542, zawarte jest zastrzeżenie, że w okręgu 1 mili nie ma być żadnego szynkarza (Matr Sum. IV, 6941). Podobnie przywilej Tyszowiec, nadany w r. 1453 przez tego samego księcia, a zatwierdzony w r. 1556, zastrzega, że w okręgu tego miasta żaden obcy kupiec nie może „foricare" i że w okręgu 1 mili nie wolno handlować nikomu napojami (Matr. v. 89, f. 54). Szerszy okręg obejmuje przywilej Drohobycza z r. 1558; według niego nikomu, w okręgu dwóch mil, nie wolno wystawiać na sprzedaż drewnianych naczyń (Matr. v. 91, f. 129). Najdalej idzie przywilej, który czerwoni garbarze z przedmie-

ścia Garbar pod Krakowem uzyskali w r. 1567; zabrania on handlarzom skupować skóry surowe w okręgu mil dziesięciu (Matr. Sum. V, 3578).

Możnaby jeszcze pomnożyć te przykłady. W każdym razie nie widać, by tego rodzaju zastrzeżenia były regułą w cechowych przywilejach, by zakaz wiejskiego handlu i przemysłu w okręgu otaczającym miasto był przeprowadzony konsekwentnie. Bardzo często natrafiamy na walkę rzemieślników, względnie kupców miejskich, z przemysłem i handlem na przedmieściach, a więc nie było tu mowy o zakazie, obejmującym szerszy okręg. Nie całe rzemiosło było zorganizowane w cechy; księgi poborowe wskazują na znaczne ilości rzemieślników po wsiach, i to nie tylko takich, którzy z naturalnych przyczyn musieli siedzieć na wsi (młynarze, smolarze i t. d.). W szczególności sprawa wyszynku trunków, która w Polsce została rozstrzygnięta inaczej, niż z reguły na zachodzie, jest najlepszą ilustracją braku przewagi miasta nad wsią, tak charakterystycznej dla stosunków np. niemieckich.

Jak pisze cytowany parokrotnie G. v. Below, „browarnictwo i palenie wódki są prawie zupełnie przywilejem miejskim" [14]). W Polsce jest inaczej, rozwinęło się tutaj prawo propinacji, przysługujące szlachcie. Księgi poborowe rejestrują szynk co kilka wsi (taberna); czasami po wsiach jest więcej szynkarzy. Według zestawień A. Pawińskiego w „Źródłach dziejowych", w województwie krakowskiem z r. 1571 na 2206 wsi jest 1234 karczmarzy [15]). Szlachta szynkuje piwo i inne napoje po swoich karczmach, czerpie z tego zczasem wielkie dochody. Miasta polskie nie próbują nawet walczyć z tym przywilejem. Wyjątek stanowią Prusy królewskie, przyłączone później do Polski. W Prusiech mają miasta naogół większe prawa i większą samodzielność, niż w reszcie Polski; znajduje to swój wyraz także w zatargach o wyszynk na wsi.

Historja stosunków między stanami Prus Królewskich jest w sporym stopniu wypełniona sporami o piwo po wsiach. Skarżą się w r. 1528 małe miasta na to, że szlachta narusza

[14]) Below, l. c. s. 80.

[15]) Źródła dziejowe, T. XIV, Małopolska, T. III. Wstęp.

ich przywileje co do wyszynku piwa, skargi te ponawia się i później; w r. 1540 i 1542 dochodzi do ugody między małemi miastami a szlachtą. Na jej podstawie wolno szlachcie warzyć piwo ze zboża czynszowego, starostowie mają przestać piwo szynkować; po wsiach może się warzyć piwo na własną potrzebę, ale nie wolno sprzedawać piwa do innych wsi w beczkach. Ugoda ta nie rozstrzygnęła ostatecznie sporu, bo miasta skarżą się znowu w r. 1549 i 1551, w r. 1567 i w innych latach [16]). Nie możemy tu wchodzić w szczegółową historję tych stosunków; wszakże energja, którą przejawiają miasta pruskie w tej dziedzinie, odcina się wyraźnie od stanu rzeczy w reszcie Polski, gdzie niema nawet silniejszych prób ze strony miast, by zwalczyć konkurencję wsi o ile chodzi o wyszynk napojów i wogóle powstrzymać rozwój rzemiosła i handlu po wsiach.

Stwierdziliśmy poprzednio, że w XVI w. na zachodzie prawa miast w wielu dziedzinach dochodzą do rozkwitu, w każdym razie utrzymują się w całej pełni. I u nas jest podobnie, ale nie we wszystkich wypadkach. O ile bowiem chodzi o stosunek miast do wsi, czyli wyraźniej mówiąc, mieszczan do szlachty, to ta ostatnia niema skłonności do tego, by uznawać przywileje miejskie tam, gdzie bezpośrednio jej interes gra rolę. Szlachta niejednokrotnie daje wyraz swej niechęci do cechów w uchwałach Sejmu i laudach sejmikowych. Trudno oczekiwać, by dozwoliła na rozszerzenie praw miejskich na wsi. Przeciwnie, przez swoją wolność od ceł, przez rzemiosło, istniejące po jej dworach, przez specjalne swoje przywileje po miastach (jurydyki), raczej zacieśnia i ogranicza zakres miejskich uprawnień.

6. Targi i jarmarki. Znaną jest przeważna rola, która w dawniejszych czasach przypada instytucji targów i jarmarków. Dwie są podstawy jej rozwoju. Popierwsze przy braku liczniejszej warstwy kupieckiej, braku bardziej rozgałęzionego pośrednictwa, gdy producent daleko częściej niż dzisiaj sprzedaje towar konsumentowi, zachodzi konieczność oznaczenia

---

[16]) Gotfried Lengnich, Geschichte der preussischen Lande königlich polnischen Antheils, T. I. s. 28, s. 221. Doc. Nr. 98. T. II. s. 42, s. 69, s. 342.

stałych terminów, w których oni mogą się z sobą spotkać. Podrugie istniejące w średniowieczu ograniczenia handlowe, w szczególności skrępowanie praw kupców obcych, zbyt daleko były posunięte, by mogło się obejść bez wyłomów w tym systemie; zachodzi konieczność uzupełnienia ścisłej reglementacji obrotu przez takie instytucje, w granicach których panowałaby większa wolność, większa swoboda handlowa. Pierwszy wzgląd ma główne znaczenie przy targach, drugi przy jarmarkach.

Targi odbywają się częściej, w Polsce zwykle co tydzień, jarmarki rzadziej, raz, dwa, najwyżej kilka razy do roku. Targi mają znaczenie lokalne, ułatwiają wymianę między miastem, a najbliższą jego okolicą. Na jarmarki przybywają kupcy z dalszych stron, niekiedy nawet z bardzo daleka. Władza królewska była bardzo hojną w udzielaniu przywilejów na jarmarki. Nawet małe mieściny otrzymywały je z łatwością. Nie wszędzie oczywiście jarmarki te miały większe znaczenie ekonomiczne. Na targu sprzedaje się wszystko, co produkuje miasto i najbliższa okolica; w jarmarkach zaznacza się pewna specjalizacja, która nie wynika z przywileju jarmarcznego, brzmiącego ogólnie, lecz z faktycznego układu stosunków handlowych, jak np. rozwijają się jarmarki na woły w Jarosławiu i Radymnie na szlaku, którym te zwierzęta pędzi się na zachód.

Na targach kupcy i rzemieślnicy obcy nie mają takiej swobody, jak na jarmarkach. Cechy rzemieślnicze strzegą tego, o ile mogą, by nikt, kto nie należy do cechu, nie sprzedawał produktów, przez jego członków wyrabianych. Wyjątek robi się zwykle dla mięsa; oznacza się pewne dni w tygodniu, zwykle sobotę, w których każdy, czy jest rzeźnikiem czy nim nie jest, może sprzedawać mięso. W różnych miastach rozmaitym jest zakres tej „wolnicy". Zazwyczaj ogranicza się tę wolność do jednej części roku, poza tem prawa rzeźników nie są ograniczone. Np. przywilej z r. 1550, potwierdzający prawa rzeźników krakowskich, stwierdza, że wolny targ na mięso może się odbywać tylko na Kazimierzu, (nie zaś w Krakowie i na Kleparzu), i to od św. Bartłomieja do Trzech Króli; w tym czasie wolno każdemu przybywać z jakiemkolwiek mięsem i sprzeda-

wać je w całości lub na części [17]). W Krzepicach wolno od św. Bartłomieja do Bożego Narodzenia sprzedawać chłopom świeże mięso (Matr. Sum. V. 1165, r. 1552). W Piotrkowie wolny targ na mięso odbywa się przez cały rok, ale nierzeźnicy, przybywający z mięsem, płacą specjalną opłatę na bruki (Matr. v. 96, r. 1563 f. 112). Podobnie też pobiera się opłaty od nierzeźników we Lwowie (Matr. Sum. IV. r. 1510, 9651). Instytucja wolnych targów na mięso jest niewątpliwie wyłomem w przywilejach cechów rzeźniczych, dokonanym na rzecz interesów wsi; ale także i interes konsumenta miejskiego szedł po tej drodze.

Pozatem natrafiamy na częste ślady dążeń do ograniczenia wolności handlowej na targach. Np. w r. 1563 dano Samborowi i Radziejowowi możność wykluczenia obcych kupców poza jarmarkami (Matr. v. 96, f. 128 i 135); z drugiej strony jednak przywilej z roku 1556 dla Pilzna wymienia wyraźnie targi i jarmarki, na które wolno przybywać kupcom polskim i węgierskim, bo z tego Pilzno żyje (Matr. v. 88, s. 316). Zdaje się, że co do prawa kupców obcych na targach, nie było jednolitej praktyki. Niektóre miasta chcą nawet ograniczać ich prawa na jarmarkach; niewątpliwie co do targów łatwiej im było wprowadzić różne utrudnienia. Brak jest zresztą co do tego dokładniejszych danych.

Nie będziemy już wracali do sprawy faktycznego rozwoju jarmarków w Polsce, lecz wypada się zająć ustrojem prawnym targów i jarmarków, jako wyrazem określonej polityki handlowej państwa. Wchodzą tu w rachubę następujące pytania: 1) kto może przybywać na targi i jarmarki, 2) czem wolno na nich handlować, 3) jak długo one trwają, 4) jakie dodatkowe przywileje dostają uczestnicy targów i jarmarków. Instytucje te są sobie pokrewne, zwykle w jednym przywileju wymienia się i jedną i drugą. Jakkolwiek handel na targach i jarmarkach przeciwstawia się zasadniczo handlowi w dnie zwyczajne, to jednak zachodzi między niemi w zakresie uprawnień duża różnica. O naprawdę wolnym handlu można mówić tylko co się tyczy jarmarków. Instytucja targów nietylko że niema szerszego ekonomicznego znaczenia, lecz w niektórych okoli-

[17]) Pr. i przyw. T. I. Z. I. Nr. 472.

cach kraju, np. w szeregu miast Prus Królewskich, mimo przywilejów, faktycznie nie odbywa się targów, jak o tem świadczą lustracje.

Podstawą istnienia jarmarków jest okoliczność, że przybywać może na nie każdy, czy jest krajowcem czy cudzoziemcem, czy trudni się zawodowo handlem i przemysłem, czy też tylko przygodnie. Chodzi tu o to, by na jarmarki ściągnąć jak największą ilość ludzi. W jednym z przywilejów, (dla miasta Sirkowa z r. 1530) czytamy, że na jarmark może przybywać każdy, bez względu na „sexus" i „gradus" (Matr. Sum. IV. 15927). Na zachodzie wolność przybywania na jarmarki pojmowano bardzo szeroko. P. Huvelin daje następującą jej charakterystykę: „Wspólna idea ogólna, która rządzi całym tym systemem, jest ta, że kupcy powinni być absolutnie zabezpieczeni co do swej osoby i swoich dóbr, przeciw nawet legalnym rygorom zwyczajnego prawa". Zgodnie z tem zawiesza się na czas jarmarku działanie różnych praw, np. odpowiedzialności za długi, egzekucji na osobach i towarach kupców i t. d. „Coutume" z Marchenoir we Francji z r. 1193 brzmi w ten sposób: „Nullus ad mercatum vel ferias villae veniens pro foris facto capietur vel disturbatur, nisi latro vel proditor manifestus fuerit vel nisi ipsa die foris factum fecerit [18]).

U nas ta instytucja, zwana „pax fori", nie rozwinęła się tak wszechstronnie, jak w średniowieczu we Francji. Ale formuła, którą zwykle zamieszcza się w przywilejach, daje, choć bardziej ogólny, wyraz tej samej idei. Na jarmarki wolno przybywać każdemu „nisi tales sint quos iura vel leges fovere non permittunt et quibus... consortia denegantur" (przywilej dla miasta Dobre za r. 1530, Matr, Sum. IV. 15859). Podobnie przywilej dla Obornik z r. 1485 zapewnia, że ludzie jakiegokolwiek stanu przybywający na jarmarki , libertate ac securitate potiuntur plenaria, nisi tales sint quos iura non tuentur et quibus merito fide dignorum consortia denegantur" [19]). Podobnie brzmi przywilej Starej Warszawy z r. 1528 [20]) i cała masa in-

[18]) P. Huvelin, Essai historique sur le droit des Marchés et des Foires, 1894, s. 441 in, s. 447.

[19]) H. Wuttke, Städtebuch des Landes Posen, 1877, Nr. LXX,

[20]) Przyw. Warszawy, Nr. 38.

nych przywilejów. W potwierdzeniu przywileju Kazimierza pod Krakowem, danem w r. 1566, czytamy, że wszyscy mogą przybywać na jarmarki „nisi tales sint homines, quos iura fovere non permittunt et quibis proborum hominum consortia merito sunt deneganda [21]).

W tych wszystkich formułach powtarzają się dwa pierwiastki. Na jarmarki niemogą przybywać ludzie, stojący poza prawem, (quos iura non tuentur, quos iura fovere non permittunt) a powtóre jednostki, z którymi nie wchodzi się w związki handlowe zdaniem ludzi godnych wiary (proborum hominum, fide dignorum). Trudno jest nam powiedzieć, jakie popełnione przestępstwa wyłączają od udziału w jarmarkach, gdyż przywileje wyrażają się bardzo ogólnikowo. Możnaby nadać temu większą precyzję, gdyby udało się odnaleść rozstrzygnięcia sądów i władz, wykluczające kogoś na tej podstawie od udziału w jarmarkach. Takich wypadków nie znamy. Możemy tylko przypuszczać, że chodzi tu o jakieś grubsze przestępstwa, że np. wyrok nakazujący przeprowadzenie egzekucji za dług nie wyłącza jeszcze skazanego na nią kupca od udziału w jarmarkach.

Przywilej Lwowa na jarmarki z r. 1472 daje rękojmię kupcom, idącym na jarmark, że po drodze nie wolno ich aresztować ani „molestować", a ma się ich pozywać przed sąd we Lwowie. A zaś wracający do Kamieńca, do Mołdawji lub gdzieindziej na wschód mogą być aresztowani tylko w Kamieńcu, Trembowli, Haliczu i Kołomyji, gdzie odpowiadają wedle prawa magdeburskiego. Podobnie też kupcy idący na zachód i do Lublina z jarmarków mają być dopuszczeni do najbliższego miasta, gdzie odpowiadają wedle prawa magdeburskiego. A więc na wszystkich kupców, którzy idą na jarmarki lwowskie lub z nich powracają, rozciąga się prawo magdeburskie, choćby ono nie przysługiwało ich rodzimemu miastu. Ponadto kupców, udających się na jarmark, nie można zatrzymywał po drodze, pociąga się ich do odpowiedzialności dopiero przed sądem lwowskim.

---

[21]) Pr. i Przyw. T. I. Z. I. Nr. 204.

Drugą podstawą ustroju jarmarków jest zastrzeżenie, że każdemu, kto na nie przybył, wolno jest handlować jakiemikolwiek towarami i w jakikolwiek sposób, zarówno hurtownie, jak i detalicznie. Na czas jarmarku zawieszone są zasadnicze przywileje handlowe cechów rzemieślniczych i kupieckich. Zwykle w tych przywilejach jest zastrzeżone: extra nundinas, extra forum annuale. Czasami jednak na jarmarkach niema całej wolności handlu. Tak np. wspomniany przed chwilą przywilej na jarmarki lwowskie zawiera szereg ograniczeń obrotu detalicznego w czasie ich trwania. Mianowicie kupiec obcy może sprzedawać na łokcie tylko te tkaniny jedwabne: złotogłowy, adamaszek, cenny atłas, kitajkę; na funty wolno sprzedawać tylko szafran, goździki, muszkat, cynamon, zitwar, imbier i inne towary korzenne (res aromaticae). Pieprz, kmin i ryż muszą być sprzedawane przynajmniej po jednym kamieniu, sukna po jednym postawie, a innych towarów (res mercimoniales) kupcy obcy nie mogą sprzedawać w sztukach, lecz na tuziny i dziesiątki, podobnie koszule; papier przynajmniej po jednej rezie [22]).

Ograniczenia te we Lwowie idą bardzo daleko. Pozostają one w związku z przywilejem lwowskim na skład, których to uprawnień Lwów strzeże zazdrośnie. Nic dziwnego, że o jarmarkach lwowskich nie słychać tyle, ile np. o lubelskich. Miasta mniejsze, w których kupcy i rzemieślnicy miejscowi nie byli dość silni, by dążyć do wyrugowania obcej konkurencji nawet na jarmarkach, są bardziej liberalne, chcą ściągnąć jak największą ilość kupców. Lwowski przywilej ma raczej charakter wyjątkowy.

Im więcej daje się przywilejów na jarmarki, tem trudniej jest je rozwinąć w poszczególnych miastach, gdyż konkurencja miast sąsiednich daje się we znaki. Przywileje królewskie zawierają często zastrzeżenie, że przyznaje się jarmark, byle to było bez szkody miast sąsiednich, ale taka klauzula ma raczej teoretyczne znaczenie. Czasami znowu przenosi się jarmark z jednego dnia na inny dzień w roku, by na tem nie cierpiało sąsiednie miasto.

---

[22]) Akta grodzkie i ziemskie, T. VI. Nr. CV,

Zazwyczaj nie wymienia się w przywilejach, jak długo ma trwać jarmark, a tylko podaje jego datę; jednakże wielkie jarmarki mają określony czas swego trwania. Np. odnowiony w r. 1448 przywilej na 4 jarmarki lubelskie przewiduje, że dwa z nich mają trwać po 8 dni przed [23]) i po dacie wymienionej w przywileju, a dwa pozostałe przez dni ośm. W r. 1566, gdy dodaje się Kazimierzowi pod Krakowem drugi jarmark, zastrzega się, że ma on trwać przez 8 dni [24]). Rzecz jasna, że po wielkich miastach jarmarki trwały dłużej, ale np. w takich Chojnicach czas trwania jarmarku oznaczony jest na 2 tygodnie (Matr. Sum. I. r. 1472, 932).

Z przywileju na jarmark nie wynika eo ipso wolność od ceł dla kupców, którzy nań przybywają. Wymaga ona specjalnego przywileju. Tak np. Nowy Sącz dostaje wolność od ceł na tydzień przed i tydzień po jarmarku (Rk. Bibl. Czart. 253, Nr. 65). W Lublinie, według cytowanego poprzednio przywileju, korzystają z wolności dwa pierwsze, dłuższe jarmarki; w czasie dwóch innych płaci się cło. We Lwowie płaci się cło na jarmarku na św. Agnieszkę, a wolność od cła istnieje w czasie jarmarku na św. Małgorzatę (Matr. Sum. IV, r. 1530, 563). Wolność od ceł na swoich jarmarkach dostają Kęty w r. 1519 (Matr. Sum. IV, 3053); czasami znowu ta wolność jest ograniczona co do czasu, jak np. dla Bełza na 10 lat (Matr. v. 74, r. 541, z r. 1548).

Wolność od ceł stanowi już bezpośrednią ofiarę z dochodów państwowych na rzecz miasta, którego jarmarki chce się wesprzeć. Przyznawanie jej dowodzi życzliwości władzy królewskiej dla rozwoju miast i handlu. Poza tem fakt, że przywileje na jarmarki przyznaje się często, że się je nieraz modyfikuje zgodnie z życzeniami i potrzebami miast, niewątpliwie dowodzi troski władzy państwowej o rozwój miast w Polsce. Nie mamy tu jakiegoś negatywnego stosunku do interesów miejskich; szlachta zaś, której interesów jarmarki bynajmniej nie naruszały, nie protestuje przeciw temu, przeciwnie, wyjednywa często jarmarki dla miast, przez siebie zakładanych.

---

[23]) [Mon. iur. II., T. I. 148.

[24]) Pr. i przyw. T. I. Z. I. Nr. 204.

7. Prawo składu i przymus drogowy. Prawem składu zajmowano się w literaturze polskiej więcej, niż innemi instytucjami handlu średniowiecznego. Dlatego też nie będziemy tutaj wchodzili w szczegóły, tembardziej, że to zagadnienie zbyt jest skomplikowane, by można było je zwięźlej traktować. Wystarczy, gdy wyświetlimy jaka jest rola gospodarcza tej instytucji w XVI wieku i jakim ona podlega przeobrażeniom.

Prawo składu zasadza na tem, że kupcy, idący z towarami przez jakąś ziemię, nie mogą omijać miasta, wyposażonego w ten przywilej (przymus drogowy); muszą tam wyładować swoje towary i albo wystawić je na sprzedaż przez określony czas (np. 3 lub 8 dni) i potem mogą z nimi iść dalej, albo też muszą je sprzedać w uprzywilejowanem mieście, nie mogąc ich dalej wywozić. W pierwszym wypadku mówimy o składzie względnym, w drugim o składzie bezwzględnym. Instytucja składów jest oceniana bardzo surowo: uważa się ją za szkodliwe uprzywilejowanie jednych miast kosztem rozwoju stosunków handlowych. Lepiej jest jednak nie wypowiadać ogólnego sądu, a podkreślić ogromną różnicę między składem względnym i bezwzględnym. Skład względny, który stanowi czasowe tylko ograniczenie swobody ruchów kupca, nie może narażać go na zbyt wielkie straty; kupiec może iść z towarem dalej, nie jest w położeniu przymusowem. Następnie odróżnić trzeba skład na drodze lądowej i na drodze wodnej. Wyładowanie towaru na drodze lądowej nie przedstawia większych trudności, zresztą i koniom trzeba dać odpoczynek. Gdy zaś towary spławia się wodą, to przymusowe ich wyładowanie nie tylko podnosi koszty transportu, lecz gospodarczo jest mniej uzasadnione, bo zwykle te towary idą do portu morskiego, nie służą potrzebom miasta składowego i jego okolicy. Czyli, że za bezwzględnie szkodliwe dla obrotu handlowego należy uważać: 1) składy bezwzględne; 2) składy względne na drodze wodnej. Jedne i drugie istnieją w Polsce średniowiecznej; zajmie nas najpierw pytanie, co się z niemi stało w XVI wieku.

Toruń miał skład na drodze wodnej. Towary, idące Wisłą, musiały być wyładowywane w Toruniu i wystawiane tam na sprzedaż. Po upływie oznaczonego terminu mógł kupiec, względnie szlachcic, spławiający zboże, ruszyć z niemi dalej.

Walka o skład toruński toczyła się w II połowie XV w. i w pierwszych dziesiątkach wieku XVI. Przeciw składowi występowała szlachta mazowiecka, walczyły z nim miasta, jak np. Płock, wogóle wszyscy, którzy swobodnie chcieli spławiać swoje zboże do Gdańska. Oczywiście, że i Gdańsk występował przeciw składowi toruńskiemu. Po długich sporach, które szczegółowo przedstawia Dr. H. Oesterreich [25]), w r. 1537 prawo składu Torunia zostało ostatecznie przełamane; Toruń zatrzymał tylko skład na śledzie i inne ryby, wiezione do góry, ale i tutaj przyznawano specjalne kontyngenty różnym miastom. Toruń próbował i potem odzyskać swoje prawo składu, ale bez skutku. W r. 1552 przywrócono Toruniowi „3 dniowy" skład, ale tylko na towary, wiezione „curribus et terra" (Matr. Sum. V, 1289). Droga Wisłą była wolna.

Toruń miał za sobą literę dawniej udzielonych przywilejów. Jeżeli skład toruński przełamano, działały tu konieczności ekonomiczne. Trudno sobie wyobrazić, by ogromny wywóz zboża i innych produktów, idący Wisłą a z Gdańska rozchodzący się po dalekich krajach, miał cierpieć z powodu partykularnego przywileju. Gdy król ograniczał skład toruński a potem zniósł go prawie zupełnie, to był reprezentantem państwowej polityki ekonomicznej w walce ze szkodliwemi niewątpliwie pozostałościami średniowiecza. Zasługuje na podkreślenie okoliczność, że król w swoich rozstrzygnięciach nie ograniczył się do przyznania wolności spławu szlachie, coby nie stanowiło jaskrawego naruszenia przewilejów toruńskich z uwagi na szlachecką wolność, lecz wolność od składu toruńskiego rozciągnięto także i na miasta polskie. Jest w tem dowód dbałości króla Zygmunta o ich interesy, dbałości o rozwój polskiego handlu.

Co do składów bezwzględnych na drogach lądowych, to najważniejszym jest skład krakowski i skład lwowski. Miasta te strzegą zazdrośnie swoich przywilejów. Wnoszą skargi, gdy się je narusza. Rozstrzygnięcia królewskie zasadniczo stają na ich gruncie. Tak np. w r. 1544, mimo skargi lublinian, że lwo-

[25]) Dr. H. Oesterreich, Die Handelsbeziehungen der Stadt Thorn zu Polen, Z. d. Westpr. Geschichtsv., H 28 i 33.

wianie zatrzymują i nie puszczają dalej kupców z Mołdawji i Turcji, idących na jarmarki lubelskie, prawa składowe Lwowa zostały utrzymane (Matr. Sum. IV, 21727). Toczą się też spory między Krakowem i Lwowem; kupcy krakowscy chcą chodzić z swemi towarami dalej na wschód, poza Lwów, kupcy lwowscy chcą mieć wolną drogę na Śląsk. W r. 1537 król Zygmunt odracza ostateczne rozstrzygnięcie na 6 lat, a na ten okres przejściowy wprowadza następujące normy tymczasowe: 1) lwowianom nie wolno iść dalej poza Kraków, w szczególności do Śląska, chyba tylko z wołami; 2) mają wracać z towarami uzyskanemi w wymianie za te woły przez Kraków do Lwowa; 3) lwowianie nie mogą iść przez Kraków do Lwowa z towarami, kupionemi na zachodzie za pieniądze, chyba, że te towary uzyskali jako zapłatę za długi; 4) krakowianie nie mogą iść z towarami poza Lwów; 5) wolno im po woły chodzić najdalej do Glinian i mogą z temi wołami przejść przez Lwów, podobnie mogą też wracać przez Lwów z towarami, uzyskanemi w zapłacie za długi [26]). Rozstrzygnięcie to nie robi zasadniczego wyłomu w prawach składowych tych dwóch miast. Nie znamy dokumentów, ilustrujących, jak ta sprawa została zasadniczo rozstrzygnięta, jednakże na podstawie krakowskich ksiąg celnych można twierdzić, że przestrzegano w XVI w. praw składowych Krakowa; lwowianie nie mają żywszych stosunków handlowych z Wrocławiem, podobnie też w mniej obfitych zresztą rejestrach celnych Lwowa, Kołomyji, Kamieńca, nie natrafiamy na krakowian.

Wszelako nie można było nie robić odstępstw od tych praw składowych, tak bezwzględnie tamujących handel. Kraków był ważnym punktem przeładunkowym dla węgierskiej miedzi. Wielcy kupcy augsburscy, handlujący miedzią, nie mogli pogodzić się z tym faktem, by miedź dostarczać mieli do Krakowa i tutaj sprzedawać ją kupcom krakowskim. Otóż w tym wypadku dochodzi do układu między kupcami augsburskimi a Krakowem co do możności przekroczenia składu krakowskiego za pewną opłatą. W r. 1527 król Zygmunt, nie chcąc naruszać praw składu krakowskiego, a z drugiej strony chcąc zaspokoić roszczenia Fuggerów co do tranzytu miedzi, wezwał Kraków do zawarcia z nimi ugody. Ugoda ta reguluje jej tranzyt, określa,

jakie opłaty Fuggerowie względnie ich ajenci mają płacić w Krakowie, w jakich warunkach mają miedź sprzedawać; oznacza też sumę 400 złotych, którą Fuggerowie mają za te koncesje płacić miastu. Kontrakt ten został zawarty na 10 lat, później parokrotnie odnawiano tę umowę. Nie oznacza ona naruszenia praw składu krakowskiego, gdyż tranzyt miedzi odbywa się za zgodą kupców krakowskich.

Skład lwowski stanowił bardzo ciężką dolegliwość dla ruchliwego handlowo Kamieńca Podolskiego. Ormianie kamienieccy nie mogli pogodzić się z tem, by Lwów przeszkadzał im w udawaniu się na jarmarki lubelskie. Powoływali się pod tym względem na przywilej Jana Olbrachta. Król wezwał Lwowian, by kupców kamienieckich przepuszczali na jarmarki lubelskie (Bibl. Czart. 252 Nr. 564 p. 265). Nie uzyskali oni jednak na tej podstawie jakiejś generalnej wolności, bo w r. 1518 wolność omijania Lwowa, przyznaną Kamieńcowi, przedłuża się na 1 rok (Matr. Sum. IV. 854); akt z r. 1515 przyznaje im wolność udawania się na jedne tylko z 4 jarmarków lubelskich, które sobie wybiorą (Mat. Sum. IV. 14223). Widocznie jednak i to rozstrzygnięcie nie było ostateczne, bo znowu w r. 1535 przedłuża się na rok wolność omijania Lwowa, przyczem akt, który to przyznaje, zawiera bardzo charakterystyczne motywy: „cives Camenecenses quasi in obsidione positi, non valent usu mercaturae victum sibi querere, ad extremam paupertatem redigantur coganturque alio commigrare et civitatem ipsam Camenecensem desertam facere". (Mat. Sum. IV. 17768). W prośbach o przywilej przedstawia się zwykle stan proszącego miasta w bardziej czarnych kolorach, ale w tym wypadku skład lwowski dla Kamieńca Podolskiego, który żył z pośrednictwa handlowego między Mołdawją, Turcją a Polską, lubelskich stanowiło rzeczywiście „obsidium", którego znieść nie można było. To też mimo lwowskich przywilejów, Kamieńcowi przyznaje się różne ustępstwa.

Omija się wreszcie rygory składów bezwzględnych przez specjalne przywileje, przyznawane indywidualnie kupcom krajowym i zagranicznym. Np. w r. 1532 Michał, Żyd z Winnicy, otrzymuje przywilej na handel w Mołdawji, przyczem ma prawo omijać skład lwowski (Matr. Sum. IV, 16494). W r. 1534

Grek konstantynopolitański, Andrea Carcocandella, na prośbę cesarza tureckiego otrzymuje prawo wolnego handlu po całej Polsce (Matr. Sum. IV. 17591); w r. 1556 obywatelom krakowskim, Jerz. i Stan. Gutteterowi, pozwolono chodzić z towarami do Kamieńca, wolnym od lwowskiej jurysdykcji (Matr. v. 88, f. 16). Takie indywidualne przywileje mogły łagodzić ujemne skutki składów bezwzględnych, ale szerszego znaczenia nie miały.

Ogólnie biorąc, jakkolwiek w XVI w. zasadniczo nie przełamuje się przywilejów, udzielonych już dawniej na składy bezwzględne, to jednak na tej lub innej drodze łagodzi się ich rygory. Przytem w tym wieku nie nadaje się nowych przywilejów na te składy. Instytucja ta nie traci zasadniczo swojego znaczenia jeszcze w XVI w. ale już się nie rozszerza, trzyma się niejako siłą bezwładności.

Inaczej jest z o wiele liczniejszemi składami względnemi. Przedewszystkiem chodziło o to, by uporządkować stan prawny, by stwierdzić, jakie przywileje przysługują poszczególnym miastom, czem zajął się tak doniosły Sejm piotrkowski z roku 1565. Już przedtem Sejm wezwał wszystkie miasta w Koronie, by przedłożyły swoje przywileje na składy. Miasta skarżyły się ze swej strony, że starostowie składów nie przestrzegają, pozwalając chodzić niezwyczajnemi drogami. Konstytucja z r. 1565 postanawia przedewszystkiem, że prawo składowe obowiązywać może tylko kupców: „takie składy, miastom naszym w Koronie nadane, nie ściągają się, ani się ściągać mogą, na żaden inny stan jedno na ludzie kupieckie, każdego stanu, któryby jedno kupczył". Gdy szlachta siebie zabezpieczyła przed obowiązkiem składowym, nie było żadnych przeszkód, by zatrzymać moc obowiązującą dawniejszych przywilejów i nakazać władzom, by ich pilnowały, by pozwalały chodzić kupcom tylko zwyczajnemi drogami, w tych przywilejach opisanemi. Wylicza te składy, streszczając przywileje składowe poszczególnych miast, osobny Uniwersał króla Zygmunta Augusta „o składach i starych drogach".

Tylko takie znaczenie miała konstytucja piotrkowska, o ile chodzi o składy. St. Lewicki widzi w tej konstytucji tę

zmianę, że „podczas gdy dotychczas odnosiło się ono (to jest prawo składu) z reguły tylko do kupców obcych, obecnie odnosić się ma i do krajowych bez różnicy [26]). Że konstytucja wymienia wyraźnie tak kupców krajowych, jak i cudzoziemców, to jeszcze nie dowodzi, jakoby dotąd nie obowiązywał krajowców przymus składowy; przeciwnie, przytoczone poprzednio dokumenty — a ilość ich możnaby jeszcze pomnożyć, dowodzą aż nadto wyraźnie, że prawo składowe obowiązywało także i kupców krajowych.

Konstytucja piotrkowska nie była bynajmniej wyrazem dążenia, by nie nadawać już nowych przywilejów składowych. W r. 1565 ustanowiono „emporium generale" na wzór poznańskiego dla kupców, idących ze Śląska i na Śląsk (Matr. Sum. V, 3164). W r. 1566 dostaje przywilej na skład miasto Tarnopol (Matr. Sum. V, 3310), w r. 1579 miasto Żywiec (Matr. v. 119, f. 321). Przywileje te nadaje się zwykle miastom pogranicznym, lub położonym blisko granicy. Chodziło o to, by jarmarki i wogóle wszelkie tranzakcje dokonywane były na terytorjum Polski, a nie w sąsiadujących miastach zagranicznych. Jeżeli instytucja składów objawia się wtedy pewną żywotność i władza państwowa nie staje na jej drodze (mamy tu na myśli składy względne), to dzieje się to dlatego, że w zgodzie z interesem miast pozostaje interes fiskalny. W miastach składowych pobiera się zwykle opłaty celne. Przymus drogowy, nie pozwalający omijać miasta składowego, jest zarazem urządzeniem, zapobiegającem wymykaniu się z pod cła królewskiego. Szlachty składy bezpośrednio nie krzywdzą, bo jej nie obowiązują; a zaś panowie, jako właściciele miast i miasteczek, mają interes w tem, by one się rozwijały.

8. Serwitorjat królewski. Instytucja ta zasadzała się na obdarzeniu danej osoby wyłączeniem z pod praw miejskich i poddaniem jej pod bezpośrednią jurysdykcję królewską. „Servitor regis" nie podlegał prawom miejskim, mógł być sądzony tylko przez urzędnika, któremu król w swojem imieniu tę jurysdykcję powierzył; servitor był wolny od ciężarów miejskich, a często korzystał z przywilejów, przyznanych miastu,

[26]) Dr. Stanisław Lewicki, Historja handlu w Polsce, s. 117.

w którem mieszkał, np. z wolności od cła. Serwitorjat był instytucją, najzupełniej zgodną z pojęciami średniowiecznemi, ale z punktu widzenia ekonomicznego nabrał on większego znaczenia dopiero za Zygmunta Augusta, który w udzieleniu tych przywilejów nie był skąpy.

W poczet sług królewskich zaliczano zarówno krajowców, jak i cudzoziemców, w Polsce osiadłych, lub choćby przez pewien czas w Polsce przebywających. Udzielał król tego przywileju zarówno osobom, należących do zawodów zwanych dzisiaj wolnemi, np. lekarzom, jak i przemysłowcom i kupcom. Jakie znaczenie, dodatnie czy ujemne, miał ten wyłom w prawach miejskich?

W czasach nowożytnych produkcja, rozwijająca się już na większą skalę, nie zawsze może pomieścić się w ramach gospodarstwa średniowiecznego. Miasta patrzyły zazdrośnie na przybyszów, cechy powstrzymywały rozwój wytwórczości na większą skalę. Jeżeli panujący chciał rozwinąć u siebie gałąź przemysłu, której dotychczas nie było, musiał przyznawać fachowym siłom, ściąganym z zagranicy, specjalne przywileje. Wypadki takie są bardzo częste na zachodzie i niewątpliwie, jak np. we Francji, miały wielkie znaczenie dla rozwoju przemysłowego. Otóż instytucja serwitorjatu znakomicie nadawała się do kolonizacji przemysłowej kraju. Cudzoziemiec wiedział, że miasto nie zamknie go w ramach ciasnej organizacji cechowej, nie zabroni mu korzystania z jego specjalnych uzdolnień, z jego tajemnic zawodowych. I gdyby z tą szerszą myślą przyznawano serwitorjat zagranicznym rzemieślnikom i przedsiębiorcom, to niewątpliwie miałby on skutki, dodatnie dla kraju.

Przeważnie jednak „servitores regii" byli kupcy zagraniczni; nosili oni często nazwę „mercatores regii". Ci kupcy, zwłaszcza włoscy, stanowili w XVI w. groźną konkurencję dla miejscowego kupiectwa. Słusznie też pisze prof. J. Ptaśnik: „te serwitorjaty dla obcych, którzy przy pomocy ich gromadzili zasoby pieniężne, a wzbogaciwszy się, wynosili się wraz z niemi do swej ojczyzny, były jedną z przyczyn zubożenia i upadku mieszczaństwa naszego"; uznaje on potrzebę serwitorjatów,

ale tylko o ile chodzi o przemysł [27]). Niewątpliwie, gdy król obcym kupcom przyznawał serwitorjat, nie kierował się jakąś niechęcią do miast polskich. Wchodziły tu w rachubę względy drugorzędne; zwykle ci kupcy dostawiali różne towary zbytkowne na dwór królewski, serwitorjat był niejako formą ich wynagrodzenia. Wszakże nie zdawano sobie sprawy z tego, jakie skutki te przywileje będą miały dla rozwoju rodzimego handlu.

9. Monopole. Wieki średnie były niechętne monopolom produkcyjnym i handlowym, i to zarówno faktycznym, jak i prawnym. Szlachta w Polsce w XVI w. widziała nawet w cechach rodzaj monopolu, w każdym razie jakąś zmowę ku podwyżce cen produktów, ale władza królewska wyposażała różnych przedsiębiorców w pewne prawa wyłączne, i to zarówno o ile chodzi o przemysł, jak i o handel. Zwłaszcza w II połowie XVI w., za Zygmunta Augusta i Stefana Batorego, nadaje się sporo takich przywilejów.

Najliczniejsze z nich mają niewątpliwie na celu popieranie produkcji. Gdy ktoś w jakiejś wytwórczości lokuje swój kapitał, chciałby mieć zabezpieczenie przed tem, że konkurencja nie pochwyci jego specjalności i nie zniweczy spodziewanego z niej dochodu. Otóż takie przywileje mają wyraźny charakter ochrony praw autorskich i przemysłowych. Drukarze otrzymują często przywileje, że nikomu innemu nie wolno jest przez czas określony wydawać danego dzieła. Np. w r. 1554 wydany został edykt, że nikomu, prócz Jana Patruusa, nie wolno drukować w Królestwie mszałów przez 10 lat (Matr. v. 85, f. 114). Czasami tą drogą przyznaje się zwyczajną ochronę wynalazku czyli to, co dzisiaj nazywamy prawem patentu. W r. 1563 dwóch przedsiębiorców (Krzysztof Niemek z Wirtembergi i Mikołaj z Malborgu) uzyskują zabezpieczenie, że nikt ich sposobem nie będzie wytapiał metali przez 15 lat; umieją oni bowiem zużywać drzewa o ⅓ mniej, niż przy zwyczajnem wytapianiu (Matr. Sum. V, 2705). W r. 1583 od króla Stefana otrzymuje Ambrogius Bizozerus, Włoch z Medjolanu,

[27]) J. Ptaśnik, Z dziejów kultury włoskiego Krakowa. Rocznik Krakowski, T. IX. s. 37.

przywilej na to, że nikomu innemu przez 25 lat nie będzie wolno jego sposobem budować sztuk wodnych (istius modi elevandarum et deducendarum aquarum artificia); przywilej ten daje król dlatego, „by nie przepadł owoc jego licznych i długich rozmyślań, przejęty przez łatwe naśladownictwo innych"; w tymże roku otrzymuje Hiacintus Barotius, Włoch, wyłączność na budowę maszyn wojennych swoim sposobem, i to na lat dwadzieścia [28]).

Przywileje te dowodzą zainteresowania się Polską różnych przemysłowców i wynalazców, z drugiej strony życzliwości króla dla rozwoju rodzimego przemysłu. Nie można tu mówić o monopolach w ujemnem tego wyrazu znaczeniu. Czasami jednak przyznaje się wyłączność bez specjalnego uzasadnienia. Np. w r. 1540 otrzymuje obywatel poznański, Mikołaj Schilingh, przywilej na sporządzanie saletry, przyczem nikomu innemu nie wolno się tem trudnić ani w Poznaniu, ani na jego przedmieściach. (Matr. Sum. IV. 20 274). Najbardziej nas jednak interesują monopole czysto handlowe; niewątpliwie, gdyby się one były upowszechniły, struktura naszego handlu uległaby zasadniczym zmianom.

Przytoczymy tylko najważniejsze przykłady. W r. 1564 dworzanin królewski, Stanisław Grajowski, utrzymuje królewskie pozwolenie na zakup w Gdańsku i Królewcu 22 000 łasztów soli krupiastej. Grajowski ma prawo tę sól wwozić do Polski i sprzedawać, nikomu zaś innemu bez jego zgody tego robić nie wolno. Było to olbrzymie finansowo przedsięwzięcie; jak obliczają posłowie na Sejmie piotrkowskim w r. 1565, z samego cła mógłby on osięgnąć 140 000 złotych. Ale właśnie na tym Sejmie podniosła się gwałtowna opozycja przeciw Grajowskiemu. Posłowe dowodzą, że takie przywilej udzielany jest p r i v a t a e p e r s o n a e, wbrew prawu; proszą, aby „ta a n g a r i a była zdjęta którą cierpimy od Grajowskiego, bo jest przeciwko wolnościom i statutom dawnym". Kanclerz bronił decyzji króla, powołując się na to, że sól stanowi własny dochód

[28]) Akta Metryki Koronnej co ważniejsze z czasów Stefana Batorego 1576—86, wyd. A. Pawiński, Źródła dziejowe T. XI, 1882, Nr. C XLVI C XLVII.

J. K. Mości; przytoczył, że przywileju udzielono Grajowskiemu nie za darmo, lecz dlatego, że pieniędzy swych pożyczył królowi [29]). Konstytucja wspomnianego Sejmu pozwala szlachcie sprowadzać sól zamorską. Prawdopodobnie swojego przywileju nie wyzyskał w pełni Grajowski.

W r. 1566 wyszedł reskrypt królewski, że nikomu, prócz Jana Kmity i jego faktorów, nie wolno jest kupować w państwie wosku i wywozić zagranicę. Cały wosk ma być dostawiany do Krakowa, Oświęcimia, Elbląga i Gdańska i tam sprzedawany Kmicie i jego faktorom. Wystąpiły przeciw temu wielkiemu monopolowi handlowemu miasta pruskie, widząc w tem wielką dla siebie krzywdę. W instrukcji, danej syndykowi gdańskiemu przez jego miasto czytamy, że przeciwne to jest przywilejom kraju, gwarantującym „freie Handelung und Commercien". Instrukcja ta powołuje się na to, że według ius gentium kontrakty są wolne. Protesty te odniosły swój skutek; z końcem r. 1567 zniesiono monopol handlu woskiem [30]).

Nie udały się więc te dwie wielkie próby wprowadzenia monopoli handlowych. W jednym wypadku przełamała je opozycja szlachty, a w drugim miast. Jest rzeczą ciekawą, że przywileje te udzielone były nie zawodowym kupcom, lecz szlachcicom. Czy oni sami mieli je sfinansować, to inne pytanie. W każdym razie należy stwierdzić, że takie próby wprowadzenia monopoli handlowych zjawiają się w II. połowie XVI w., widocznie więc intenzywny obrót handlowy umożliwiał już tego rodzaju operacje na większą skalę. Próby te się nie powiodły, podobnie jak większość wielkich przedsięwzięć, podejmowanych przez prywatne spółki, np. o ile chodzi o warzenie soli. Byłoby rzeczą bardzo interesującą, gdyby ktoś zechciał dokładniej zbadać historję tych spółek i dążności monopolicznych w owym czasie. Jednakże nawet bez gruntowniejszego zbadania tego przedmiotu jest jasnem, że zasada wolnego handlu zwyciężyła w Polsce powyższe tendencje.

[29]) Dyaryusz Sejmu, 1565, s. 197 in, s. 219.

[30]) Lengnich, Geschichte des poln. Antheils T. II. s. 331 in s, 352, Doc. Nr. 79.

Stanowiło to jaskrawy kontrast np. z rozwojem ustroju gospodarczego w Anglji, gdzie w epoce królowej Elżbiety panowała wszechwładnie, tak w przemyśle jak handlu, zasada monopoli, gdzie nadawano ich bardzo wiele, tak na rzecz kupców jak i szlachty. Była to jedna z form protekcjonizmu, i monopole, mimo swoich ujemnych stron, przyczyniły się do powstania wielkiego przemysłu, a przedewszystkiem wielkiego handlu. Anglja dzięki temu systemowi protekcyjnemu mogła sobie pozwolić na wolny handel ... w XIX wieku. My zaś możemy się pocieszać tem, żeśmy wyprzedzili o parę wieków Anglję i inne kraje w przeprowadzeniu tej zasady.

10. Uwagi ogólne. Nasuwają się dwa wnioski: władza królewska jest na ogół życzliwa dla handlu, nietylko nie łamie z reguły przywilejów miast, lecz je nieraz rozszerza i nowych udziela; szlachta wówczas występuje przeciw miejskim przywilejom, gdy kolidują one z bezpośredniemi jej interesami, pozatem nie objawia żadnej inicjatywy, o ile chodzi o ustrój miast i organizację handlu wewnętrznego.

Zachodzi więc wyraźna różnica między polityką króla i polityką szlachty, mówiąc inaczej, między polityką władzy rządowej i władzy ustawodawczej. Ta pierwsza niezawsze stosuje się do woli Sejmu, dając różne przywileje miastom. W XV w. i w początkach XVI w. Sejmy niejednokrotnie uchwalają zniesienie cechów. Statut warcki z r. 1423 w ustępie w sprawie oznaczania cen, o którym już poprzednio była mowa, konkluduje: „quod fraternitates huiusmodi omnino destruantur". B. Ulanowski pisze, że nie należy tego ustępu rozumieć „jako zamachu na egzystencję cechów bo to ani się nie spełniło, ani tego szlachta nie pragnęła, ale jako wyraz oburzenia społeczeństwa ziemskiego na politykę ekonomiczną, którą mieszczanie, związani w cechy, prowadzili na szkodę producentów"[31]).

Oczywiście, że ten tekst nie jest zupełnie jasny. Ale szlachta pragnęła wogóle zniesienia cechów, np. Jan Ostroróg w swoim „Monumentum" domaga się tego („tollantur omnino haec de Polonorum regno"[32]). Wyraźnie o zniesieniu cechów mówi

[31]) B. Ulanowski, Kilka zabytków itd. s. 44.

[32]) Starodawne prawa polskiego pomniki, t. V. 1877. Monumentum LXI.

statut z r. 1496. Tendencje te nie osłabły w XVI w. Konstytucja Sejmu piotrkowskiego z r. 1338 postanawia: „universa contubernia, quae et fraternitates artificum appellantur, omniaque inconventia in eis, in damnum et iniuriam subditorum Regni nostri excogita, in omnibus civitatibus et oppidis Regni nostri tollenda et amovenda esse". Mimo to w r. 1539 król potwierdza statuty cechów w mieście Lwowie (Matr. Sum. IV. 6283) i nadaje cały szereg nowych przywilejów cechowych. W r. 1557 w przywileju na ustanowienie cechów w Chełmie czytamy: „quod sciamus contubernia, societatesque opificum quae bonis legibus instituuntur, non parvum commodi et ornamenti illis locis in quibus statuuntur" (Matr. v. 91, f. 52).

Kontrast między stanowiskiem szlachty w sprawie cechów, a stanowiskiem króla jest bardzo wyraźny. Szlachta domaga się zniesienia cechów, a król nie krępuje się jej wolą, wypowiedzianą w uchwałach sejmowych i wciąż nadaje coraz to nowe przywileje cechowe. Później szlachta godzi się z faktami i już wprost przeciw cechom nie występuje. Ich zniesienie było zresztą niemożliwością, organizacja cechowa była głęboko zakorzeniona, trudno wyobrazić sobie większe miasta bez cechowej organizacji. Opozycja szlachty zrobiła jednak swoje, bo miasta w Polsce nie osiągnęły tak wielkiej samodzielności, jak na zachodzie Europy, zwłaszcza w Niemczech, i przymusu należenia do cechów nie przeprowadzono w Polsce w sposób bezwzględny.

Niektóre tendencje polityki szlacheckiej były korzystne dla rozwoju handlu. Szlachta sama trudni się wywozem zboża i płodów rolnych, eksportuje woły na zachód. Dąży do tego, by handel wewnętrzny w Polsce nie napotykał na żadne przeszkody, innemi słowy, by Polska stanowiła jedną całość ekonomiczną pod względem prawnym. Dąży do unifikacji miar i wag. Przeprowadza wcześnie zasadę wolności żeglugi na rzekach polskich. Domaga się wciąż, by zrzucone były jazy i tamy, które przeszkadzają swobodnemu spławowi towarów. Ma na myśli oczywiście swoje własne interesy, wolność handlu szlacheckiego, lecz ta polityka sprzyja wogóle wolności handlu wewnątrz kraju. Szlachta patrzy niechętnie na cła i myta, krępujące obrót wewnątrz kraju.

W ostatecznym wyniku niechęć szlachty do miast i handlu kupieckiego nie wyraziła się w żadnych tego rodzaju postanowieniach o organizacji handlu wewnątrz kraju, któreby stworzyły nieprzezwyciężone przeszkody dla kupców. Pod opieką władzy królewskiej uzyskują oni znaczne nawet przywileje. Ale ostateczny sąd o polityce handlowej Polski będzie można wyrzec wtedy, gdy się zapoznamy z jednej strony z organizacją ceł i polityką celną, z drugiej ze stosunkiem warstwy rządzącej w Polsce do zagranicy, z polityką handlu zagranicznego.

ROZDZIAŁ VIII.

SYSTEM CELNY A ROZWÓJ HANDLU.

1. Znaczenie ceł dla życia gospodarczego. Dzisiaj w badaniach, poświęconych polityce handlowej jakiegoś państwa, sprawy celne wysuną się z natury na czołowe stanowisko. Albowiem obecnie system celny jest przedewszystkiem narzędziem polityki ekonomicznej. Powiedzmy odrazu, że cła w Polsce XVI wieku nie miały tego charakteru. Państwo nie prowadziło świadomej polityki protekcyjnej. Cła miały cel skarbowy. Coprawda w r. 1507 w mandacie królewskim w sprawie cła nowego jest powiedziane, że to cło wprowadza się, by zapobiec drożyźnie towarów („gdy wszelki rodzaj skór i innych towarów doszedł do wielkich cen i prawie nieznośnych"); prawdopodobnie jednak chodziło tu o to przedewszystkiem, by pomnożyć dochody skarbu. W najlepszym razie istniałyby tu względy na politykę aprowizacyjną, ale nie było właściwych celów ekonomicznych. Cła były raczej podatkami od obrotów.

Jeżeli tak jest, to czy możemy nie zajmować się niemi, gdy przedmiotem naszych badań jest polityka handlowa państwa? Cła w Polsce w XVI wieku nie są świadomem narzędziem tej polityki, lecz mają, jak zawsze cła skarbowe, doniosłe skutki dla handlu. Wchodzi tu w rachubę przedewszystkiem ich ciężar. Wiadomo dobrze, że w niektórych krajach nadmierny fiskalizm rujnował handel. Następnie sam system poboru ceł może sprzyjać rozwojowi handlu lub ten handel tamować. Wreszcie już choćby brak względów ekonomicznych przy nakładaniu ceł jest znamienny dla całej polityki gospodarczej państwa, nadaje jej swoiste piętno. Z tych powodów nie możemy pominąć zagadnień celnych. Będziemy się starali wyświetlić je o tyle, o ile cła miały bezpośrednie znaczenie dla handlu, nie wchodząc w szczegóły organizacji ceł, ich znaczenie w gospodarce państwowej.

2. Rodzaje ceł. Należy przedewszystkiem odróżnić właściwe cła, to znaczy opłaty, pobierane przez władze publiczne lub z ich upoważnienia od towarów, które przechodzą przez określone miejsce, od opłat pobieranych z tytułu utrzymywania przez uprawnionych do ich poboru różnych środków komunikacyjnych (dróg, mostów, portów, przewozów, grobli, bruków i t. d). Niemcy pierwsze cła nazywają „Durchfuhrzölle", a drugie „Wegezölle" — prócz tego odróżnia się czasami „Marktzölle", czyli opłaty targowe i jarmaczne (w Polsce „foralia", przy targach mięsnych tak zw. „łopatki"). Moglibyśmy nazwać właściwe cła poprostu cłami, a opłaty drugiego rodzaju mytami. W terminologji XVI w. te myta noszą różne nazwy: mostowe, drogowe, przewoźne, gatne (od gaci czyli grobli) i t. d.

Cła we właściwem znaczeniu wyrazu dzielą się w Polsce XVI w. na dwie grupy. Jedne stanowią bezpośredni dochód skarbu królewskiego, wyjątkowo pospolitego, jak cło na Nogacie, i mają odrębną organizację w poszczególnych prowincjach, np. cła Wielkiej i Małej Polski, cło wodne i t. d. Cła te pobiera się na podstawie taryf bardziej wyspecjalizowanych. Noszą one nazwę ceł wielkich (źródła odróżniają „thelonea capitalia et minores"). Inne cła stanowią dochód poszczególnych urzędów: znamy cła wojewódzkie, kasztelańskie, starościńskie, wojskie, podkomorskie i t. d. Bardzo często cło pobiera się łącznie, ale dochód z niego dzieli się między poszczególne urzędy.

Podział ceł wielkich na nowe i stare już znamy. Przy tak wielkiej różnorodności ceł, uwzględniając jeszcze fakt, że zwłaszcza cła mniejsze w różnych miejscowościach miały różne taryfy, nie możemy szczegółowo zanalizować wszystkich tych taryf i obliczyć całego obciążenia celnego. Dotyczy to ceł mniejszych, które zresztą nie wszędzie istnieją, więcej ich jest zdaje się w centrum państwa niż w okręgach zachodnich, bliższych granicy, gdzie gęsto się rozsadzone komory ceł wielkich. Te ostatnie mają największe znaczenie fiskalne i ekonomiczne. Pomiędzy niemi na czoło wysuwa się cło nowe.

3. Obciążenie cłem nowem. Wprowadzono je najpierw w r. 1507, obciążając woły pędzone poza granice Polski cłem

w wysokości 1 złotego od sztuki; nadto od kopy skór wielkich miano płacić 1 złotego, a od kopy skór mniejszych 15 groszy. Jednakże już w tym samym roku podwyższono cło od skór wołowych, mianowicie na 5 zł od 100 skór. W r. 1509 cło to rozszerzono na inne towary: wosk, czerwiec, miód surowy, ryby i konie. Taryfa z r. 1512 wymienia nadto skóry ruskie i drobne. Na tem zamyka się lista towarów, obciążonych cłem nowem.

Najpoważniej przedstawia się obciążenie wołów. Przeciętna cena wołu wynosi w latach 1505—10 — 1.7 złotego, w latach 1511—15 zł 2.26, a więc cło stanowi 59%, względnie 44% wartości wołu. Cło od koni jest mniejsze, wynosi bowiem 15 groszy. Koń w latach 1529/30 kosztował w Wieliczce przeciętnie 9.92 zł, a w pierwszym dziesiątku XVI wieku mógł kosztować około 5 złotych; cło więc wynosiłoby około 10% wartości konia. Od skóry wołowej płaci się cła po 1½ grosza od sztuki; a że w latach 1509/10 skóra wołowa kosztuje 12.33 groszy, cło wynosi 8.2% wartości skóry. Cło od beczki śledzi wynosi 6 groszy, drobny tylko odsetek ceny beczki (w latach 1515—20 przeciętnie 3.92 zł). Podobnie jest z cłem od węgorzy. Od kamienia wosku bierze się 4 grosze, gdy w r. 1518 kamień wosku kosztuje 48 groszy, a więc cło wynosi mniej niż 10%.

Jak widać, cło nowe było dość wysokie. Jego ciężar jednak dawał się we znaki przez czas niezbyt długi, nawet w tych wypadkach, w których cło było stosunkowo największe. Jeżeli w początkach XVI w. wół kosztował 1.7 zł, to 1 zł cła stanowi coś naprawdę poważnego. Gdy jednak już w połowie XVI w. wół kosztuje około 6 zł, a cło pozostało takie same, jego ciężar, przez wzrost cen, uległ gruntownej redukcji. Podobnie przedstawia się rzecz z innemi artykułami. Ceny szły w górę, a ceł nie podnoszono proporcjonalnie do ich wzrostu. W ten sposób z jednej strony zmniejszał się rzeczywisty dochód skarbu, a z drugiej malało obciążenie obrotu handlowego, w niektórych wypadkach w początkach XVI w. dość znaczne.

Taryfa cła nowego jest mało zróżnicowana, nie uwzględnia ona rzeczy, któreby z czysto fiskalnego stanowiska mogły być

uwzględnione, np. nie robi różnicy między skórami surowemi i wyprawionemi, jakolwiek uzasadniałaby to różnica ceny jednych i drugich. W tym wypadku ma to dodatnie skutki ekonomiczne, bo lżejsze stosunkowo traktowanie skór wyprawnych, wywożonych z kraju, sprzyja rozwojowi garbarstwa. Prawdopodobnie jednak nikt tego nie miał na myśli. Z drugiej strony trudno zrozumieć, dlaczego nie zostały obciążone cłem nowem różne surowce, wywożone z kraju, dlaczego np. płaci się cło od wosku i czerwca, a nie płaci się go od wełny, lnu i konopi. Objęcie tych surowców taryfą cła nowego niewątpliwie oddziałałoby dodatnio na krajowy przemysł tekstylny, gdyż utrudniłoby odpływ tych surowców zagranicę. Być może, że wywóz wełny i lnu w początkach XVI w. nie był dość znaczny, tak, że te surowce nie zwracały na siebie szczególnej uwagi; później zaś nie zajmowano się już uzupełnieniem taryfy cła nowego.

4. Obciążenie cłem starem. Taryfy cła starego są bardziej szczegółowe. Cło stare jest bezporównania lżejsze od cła nowego. Według taryfy z r. 1512 od konia bierze się cła starego 1 grosz, a więc 15 razy mniej, niż wynosi cło nowe, podobnie jest przy czerwcu; od 100 skór wołowych płaci się starego 10 groszy, gdy nowego 150 groszy; możemy powiedzieć, że przy towarach, obciążonych cłem nowem, cło stare wynosi mniej więcej $^1/_{15}$ część tamtego cła. Jak jest jednak z towarami, których nowe cło nie obciąża?

Wchodzą tu w rachubę przedewszystkiem towary, przywożone do kraju. Najważniejszym z nich jest sukno. Otóż od postawu sukna prostego (krajowe i zwyczajne śląskie), ćwikowskiego, akskiego, tryckiego i koltryszu cło wynosi 1 grosz, od postawu czeskiego ½ grosza, machelskiego, luńskiego i ostrodomskiego 2 grosze, a florentyńskiego 4 grosze. Sukno krajowe (proste) jest tak samo obciążone, jak sukno śląskie, i znacznie droższe sukno ćwikowskie, koltrysz i inne. Jeżeli np. w latach 1516—20 postaw sukna wrocławskiego kosztuje 3.12 zł, to w takim razie cło wynosi około 1% jego wartości. Przy suknach droższych cło stanowi tylko ułamek procentu. Fakt stosunkowo mniejszego obciążenia sukien zagranicznych sprzyjał niewątpliwie ich importowi do Polski.

Od zwyczajnego aksamitu, adamaszku i atłasu płaci się cła po ½ gr od łokcia. Cena łokcia aksamitu w tych czasach wynosi 60 groszy; cło stanowi więc mniej, niż 1% wartości. Ponieważ zaś cena łokcia adamaszku i atłasu waha się między 40 a 45 groszami i to w latach 1521/25, możemy przyjąć, że cło od tych dwóch tkanin przekracza 1% ich wartości. Od sztuki barchanu bierze się 1 grosz; w r. 1520 sztuka barchanu kosztuje 2.05 zł, a więc cło wynosi ponad 1½ % wartości. Od sztuki płótna kolońskiego bierze się cła ½ grosza; cenę płótna kolońskiego znamy dopiero z lat 1536—40, (6.5 zł), wszakże obciążenie jest nieznaczne.

Również bardzo słabem jest obciążenie towarów kolonjalnych. Cło od kamienia pieprzu wynosi 1 grosz, a cena kamienia tego artykułu w latach 1521—25 ponad 12 złotych. Niewiele też znaczy cło od funta szafranu — ½ grosza, gdy funt w tym czasie kosztuje prawie 3 złote. Od goździków, muszkatu, cynamonu, bierze się od kamienia po groszu, gdy tymczasem w latach 1521—25 funt cynamonu kosztuje 64 groszy, a goździków 55 groszy. Cło jest więc bardzo niskie w tym wypadku.

Co do szeregu towarów, to cło nie jest zróżnicowane, tak np. zupełnie jednakowo traktuje się towary „quae ponderantur magno pondere", mianowicie wosk, pierze, łój, sadło, wełnę, ołów, len, miedź i stal i od ich cetnara bierze się po pół grosza. Tymczasem cetnar ołowiu kosztuje w r. 1529/30 — 70 groszy, a miedzi w r. 1544 — 9 zł. Taryfa celna tych różnic nie uwzględnia.

Trafi się czasami, że cło jest daleko większe od zwyczajnej normy. Tak np. od kamienia młyńskiego bierze się 3 grosze, kiedy taki kamień w r. 1512/13 kosztuje 40 groszy. Ale to są wyjątki. Za przeciętne obciążenie można przyjąć wysokość cła, pobieranego w pewnych wypadkach a d v a l o r e m Mianowicie kamienie szlachetne, lepsze skóry sobole, niektóre tkaniny jak czamlet i tabin, podlegają oszacowaniu i od 60 groszy bierze się po ½ grosza. Stanowi to więc 0.83% wartości, czyli niespełna 1 procent. Rejestry celne wskazują na to, że w ciągu XVI w. od coraz większej ilości towarów pobiera

się cło ad valorem i na tej drodze dochody skarbu odpowiednio wzrastają w miarę wzrostu cen; większość jednak towarów podlega zwyczajnemu cłu różniczkowemu.

Pewna zwyżka cła nastąpiła jednak w ciągu XVI wieku. Według taryfy, zawartej w Lustracji województwa krakowskiego z r. 1564, bierze się od postawu sukna prostego 2 grosze, a od beli 30 gr; wywożący za granicę kraju płacą podwójnie od sukien. Wszakże, jak zaznacza ta lustracja, od sukien, idących do Węgier, nie bierze się cła podwójnego, gdyż „bo się byli odrazili i przechodzili z Niemiec do Węgier na rakuską ziemię." Dalej od wszelkich kramnych rzeczy, jak jedwabie, płótna, barchan, korzenie, perły, kamienie itd. bierze się „na szacunek", od grzywny 1 gr, czyli niewiele ponad 2% wartości (Agł. XVIII, 16.), 2% wartości można przyjąć jako typowe obciążenie cłem starem w II połowie XVI wieku.

Przeważna część artykułów, wywożonych z Polski, jest obciążona cłem nowem względnie cłem wodnem; towary, które do Polski przychodzą względnie przechodzą przez nią tranzytem, płacą tylko cło stare. A że cło nowe jest daleko wyższe, aniżeli cło stare, rezultat jest ten, że przywóz do Polski jest faworyzowany, a wywóz bardziej obciążony. Tym tendencjom daje wyraz taryfa cła starego także i przez to, że przy wywozie szeregu artykułów, tem cłem obciążonych, pobiera się cło podwójne. A więc nasz system celny sprzyja interesom konsumenta. Chodzi o to, by towar w Polsce był tani. Czy przez to nie rozwinie się zanadto import towarów obcych, czy przybywający z niemi kupcy zagraniczni nie stwarzają dotkliwej konkurencji dla kupców miejscowych, o to nie troszczy się nasze ustawodawstwo celne; a przedewszystkiem przez to, że obciążenie cłami jest naogół nieznaczne, sprzyja żywszemu obrotowi z zagranicą.

Omówiona tutaj taryfa cła starego nie była jednolita w całej Polsce. Stosuje się ją w najważniejszych dwóch prowincjach, Wielkiej i Małej Polsce, chociaż nawet między Krakowem i Poznaniem zachodzą pewne różnice. A inne prowincje mają swoje taryfy. Dla przykładu przypatrzmy się jeszcze zgrubsza cłu lubelskiemu, ze względu na ważność Lublina,

jako punktu handlowego. Według lustracji z r. 1564 płaci się cła królewskiego w Lublinie od postawu sukna purpurowego i włoskiego 16 gr, luńskiego i uterfinu 4 gr, morawskiego, czeskiego i świebodzińskiego 2 gr, różnych prostych farbowanych 1 gr, od sukna czarnego mazowieckiego ½ gr. Od płócien zagranicznych od sztuki po 2 względnie po 3 grosze, od kamienia pieprzu 6 groszy, funta szafranu 2 gr. Cło lubelskie jest czasami wyższe, czasami niższe niż cło stare, pobierane na komorach krakowskiej i poznańskiej; zasadnicza jednak jego stawka, pobierana ad valorem od szeregu towarów (aksamit, adamaszek i inne jedwabne rzeczy, goździki i inne korzenie, stal, sierpy, kobierce, konie tureckie, przeważna część skór zwierzęcych i futer itd.) wynosi „na szacunek" po 1½ groszy od kopy groszy, czyli 2.5%. Nie odbiega ona więc zbyt daleko od analogicznej stawki ad valorem na cle krakowskiem i poznańskiem.

Należy się jednak liczyć z faktem, że jeżeli towar przechodzi przez większe odległości, to mógłby być pociągnięty do parokrotnego płacenia cła. Otóż pod tym względem stosuje się zasadę, że jeżeli ktoś opłacił cło na jednej komorze w danej prowincji celnej, to już jest wolnym, gdy wykaże się pokwitowaniem z innych komór tejże prowincji. Granice tych prowincji nie były ściśle ustalone, ale przynajmniej na zachodzie Polski, gdzie obroty były największe, pojmowano je bardzo szeroko. Np. przy tranzycie towarów, idących z Gdańska na Śląsk, na komorach pogranicznych uwzględnia się cło, zapłacone w Dybowie pod Toruniem.

Niewątpliwie jednak dolegliwemi mogły się okazać różne cła mniejsze, pobierane na rzecz starostw i innych urzędów. Ich taryfy są przeważnie niskie. Zwykle bierze się w nich pod uwagę nie towar, lecz konia względnie wóz, który towary wiezie, bez dokładniejszej specyfikacji. Trudno je tu szczegółowo zestawić. Przytoczmy jeden przykład, mianowicie obciążenie temi różnemi cłami transportu soli na wschodzie. Na gościńcu podolskim, wiodącym z Doliny do Łucka płaci się, w około 20 miejscach, różnych ceł i myt razem od telegi z solą 2360 tolp i 26 groszy i 3 denary, z czego na główne cło w Do-

linie przypada 15 groszy. Telega, według dokumentu, z którego czerpiemy dane, zabiera 34000 kolp. (Matr. Sum. IV. 6888, 1540). Obciążenie jest więc dość znaczne, ale należy zauważy, że: 1) wliczone są tutaj prócz właściwych ceł, także i zwyczajne myta; 2) sól, jako produkt pochodzący z królewskich żup, którego zbyt był unormowany, bardziej niż inny towar nadawała się do silniejszego obciążenia.

Sprawą myt zajmujemy się osobno, obecnie wypada przejść do cła wolnego, które ma odrębny charakter.

5. Cła wodne. Ponieważ główny wywóz z Polski odbywał się Wisłą, cła na komorach wodnych mają szczególną doniosłość. Najważniejszem jest cło we Włocławku, gdzie połączono w jedno kilka ceł dawniejszych (dobrzyńskie, bobrownickie i t. d.). Według taryfy, zamieszczonej w Metryce koronnej w r. 1530 (Matr. Sum. IV. 5466), pobiera się następujące sumy od ważniejszych towarów. Od łaszta żyta i innych zbóż — 13 groszy i 2 ternarii. Łaszt żyta kosztował w tym czasie w Gdańsku 12.3 zł. czyli 368 gr., a więc cło wynosi 3.6% wartości żyta; przy pszenicy i mące obciążenie jest niższe w stosunku do wyższej ceny. Od łaszta popiołu lub smoły cło wynosi 8 gr, a więc mniej niż od zboża. Od setki klepek pobiera się 6 groszy, od setki wańczosu 8 gr, gdy wedle instrukcji dla starostwa w Osieku z r. 1572 uzyskuje się w Gdańsku za setkę klepek 50 do 60 zł., a za setkę wańczosu 20 do 30 zł. Cło więc od drzewa jest bardzo niskie, nie jest ono też dostosowane do różnicy cen, zachodzącej między poszczególnemi gatunkami drzewa. Od kamienia wosku płaci się 1 grosz, gdy cło nowe wynosi 4 grosze. W taryfie, zamieszczonej w lustracji z r. 1564/65 (Ag. XVIII 6), mamy pozycji więcej, między innemi np. od postawu sukna prostego płaci się 2 gr.

W roku 1578 wprowadzono, na rzecz skarbu pospolitego, cło wodne, pobierane na Białej Górze przy Nogacie, zwane także podatkiem nogatowym. Otóż to cło wynosi 30 groszy od łaszta zboża i popiołu, od ł. smoły 24 groszy, od sta klepek i wasiłek groszy 30, od sta wańczosu groszy 24. Nastąpiła więc dość znaczna zwyżka taryfy, obowiązującej przedtem we Włocławku. Gdy jednak uwydatnimy fakt wzrostu cen, zwyżka

taryfy w pewnej przynajmniej części okaże się nominalną. Łaszt żyta w Gdańsku w r. 1581 kosztuje 26½ zł., czyli ze cło stanowi 3.7% wartości żyta; obciążenie żyta utrzymuje się więc na tymsamym mniej więcej, co poprzednio, poziomie. Natomiast obciążenie towarów leśnych wzrasta wydatniej.

Naogół jednak cło wodne, pobierane czyto we Włocławku, czy na Białej Górze od towarów, wywożonych z Polski, nie jest tak wysokie, jak cło nowe od towarów, wychodzących przez komory lądowe. Trudno zrozumieć, dlaczego różnica obciążenia wołów z jednej strony, a zboża z drugiej jest tak znaczna, dlaczego niekiedy od tych samych towarów pobiera się różne cła, zależnie od tego, czy towary wychodzą komorą lądową czy wodną. Wyjaśnić to można tem, że poszczególne wielkie cła mają niejako swoją indywidualność; niema jeszcze wtedy ogólnego pojęcia cła od wywozu lub od przywozu danego towaru, lecz jest cło wielkopolskie względnie małopolskie, cło wodne, cło lubelskie i t. d. Taryfy tych ceł powstały w różnych warunkach historycznych, a zmiany odbywały się bardzo powoli.

6. Myta. Różne opłaty od dróg, mostów, grobli itd. mogą nieraz przedstawiać się, jako wielkie utrudnienie obrotu handlowego. Dzieje się to wtedy, gdy są one zbyt częste, zbyt wielkie i dolegliwe. Historja handlu na zachodzie, jak np. we Francji, wskazuje na to, jak ogromnym ciężarem były różne „péages", pobierane przez mniej lub więcej uprzywilejowanych właścicieli gruntu. Czasami takie myto traciło swoje logiczne uzasadnienie, nie pozostawało w żadnym związku z kosztami utrzymania i konserwacji drogi, a było poprostu podatkiem, nakładanym dowolnie na podróżujących i kupców.

W Polsce obowiązuje zasada, że nikomu nie wolno nakładać i pobierać myt bez królewskiego przywileju. W krajach, gdzie feudalizm był rozpowszechniony, inaczej to się przedstawiało. Jeżeli prawo nakładania myt stanowiło niejako akcessorjum zwierzchniczych praw gruntowych, to trudno było zapobiedz ogromnemu ich rozpowszechnieniu i związanym z tem dolegliwościom. Na zachodzie władza królewska walczy, częściowo bezskutecznie, aż po koniec XVIII w. z temi przywilejami. W Polsce XVI w. to prawo jest wyłącznie zostawione królowi i tylko król nadaje przywileje na myta.

W tym wypadku nie pozostało to prawo tylko na papierze. Kazimierz Jagiellończyk znosi cały szereg myt, pobieranych bezprawnie, np. dnia 8 kwietnia roku 1469 zakazuje król pobierać myto w 5 wsiach, a dopuszcza je w dwóch wsiach, bo na to pozwalają przywileje [1]). Podobne rozstrzygnięcia możnaby przytoczyć i z czasów późniejszych. Następnie bardzo znamienna jest procedura, stosowana przy nadawaniu przywilejów na myto i podwyższaniu opłat mytniczych w XVI wieku. Sama prośba interesowanego jeszcze nie wystarcza; zwykle wysyła się na miejsce komisarzy królewskich, którzy sprawdzają, czy rzeczywiście interesowany poniósł jakie wydatki na budowę lub naprawę drogi, mostu czy grobli, i w razie dodatniego wyniku tej rewizji udziela się przywileju.

Oto kilka ilustracji postępowania w tych sprawach. W roku 1530 daje się miastu Łukowowi prawo pobierania po 2 denary od koni i wołów, by wynagrodzić je za gorliwość w naprawie dróg i mostów (Matr. Sum. IV. 5501). Przywilej z r. 1540 wspomina o tem, że był dany przywilej na cło mostowe we wsiach Podlaski i Szidaczicze, ale mostu nie wystawiono, tylko zbudowano groblę; dlatego zmienia się cło mostowe na grobelne, nikt jednak nie może być zmuszony do tego, by szedł przez tę groblę i cło płacił (Matr. Sum. IV. 6794). W r. 1542 w Zatorze podwyższa się cło mostowe z uzasadnieniem, że dawne nie wystarcza na wystawienie nowych mostów, a stare powódź zniszczyła (Matr. Sum. IV 6943). W r. 1546 daje się mieszczanom lelowskim pół cła pod warunkiem, że trzy drogi, wiodące przez miasto, w należyty sposób naprawią i zabezpieczą (Matr. Sum. IV. 7762). W r. 1531 przyznaje się prawo pobierania cła mostowego Mikołajowi Herburtowi, właśc. wsi Halbin i Dziedzilów, gdyż wystawił on groblę w miejscach bagnistych i powinien mieć z czego naprawiać (Matr. Sum. IV. 15954). W roku 1545 wprowadza się myto na rzece Piskal koło Stawu, po sprawdzeniu przez komisarzy, że potrzeba mostu, by przejść przez tę rzekę (Matr. Sum. IV. 21783). Przed wprowadzeniem mostowego w tymże roku na rzecze Grabia między wsiami Marzenin i Wola Dzieczkowa wyznaczono komisarzy, którzy

1) Akta grodzkie i ziemskie T. VI. LXXXIV — XC.

stwierdzili, że most jest zdolny do użytku i trwały (Matr. Sum. IV. 21814).

W tych wszystkich rozstrzygnięciach i wielu jeszcze innych widnieje dbałość o to, by myto miało swoje rzeczowe uzasadnienie, by służyło istotnym potrzebom utrzymania środków komunikacyjnych w należytym stanie; nie ma ono być zwyczajnem opodatkowaniem na rzecz właściciela gruntu. Czasami wprowadza się, łącznie z budową mostu, przymus korzystania z niego, obciążający kupców; np. przywilej wydany w r. 1544 na rzecz Drohobycza zastrzega, że kupcom i furmanom nie wolno omijać mostu w tem mieście (Matr. Sum. IV. 21735); przeważnie jednak robi się zastrzeżenie, że jeżeli ktoś nie chce korzystać z mostu lub grobli, może to zrobić i cła nie płacić. Np. przywilej, ustanawiający myto we wsi Jaskółki w r. 1556, pozwala kupcom chodzić dawną drogą, gdy który z nich chce „aggeris et pontis commoditatem negligere". (Matr. v. 87, f. 457.)

Sprawą myt zajmowały się nieraz Sejmy, gdyż szlachta występowała nieraz przeciw nadużyciom w tej dziedzinie. Najradykalniej poszła pod tym względem konstytucja piotrkowska z r. 1538, która stwierdza, że wszystkie przywileje na cła mostowe i grobelne, nadane szlachcie, prywatnym osobom i miastom, są przeciwne „publicznej wolności szlachty"; żeby jednak jakie szkody z ryczałtowego zniesienia tych przywilejów nie wynikły, król przejrzał te przywileje i zniósł te, które były przeciwne publicznej wolności, a zostawił te, które zostały nadane „ad commodum et necessitatem publicam transeuntium".

Niewątpliwie temi względami kierowała się władza królewska, nadając przywileje na myta. A już sam fakt, który podkreśliliśmy poprzednio, że tylko ta władza mogła owe przywileje nadawać, przeciwdziałał zbytniemu rozszerzeniu się tej instytucji, nadaniu jej raczej fiskalnego charakteru, ze szkodą normalnego obrotu gospodarczego.

7. Dowolne opłaty celne i nadużycia. Nie wynika bynajmniej z powyższych uwag, że w Polsce XVI wieku nie było

żadnych nadużyć w pobieraniu ceł i myt czyto np. przez starostów i innych urzędników, czyto przez osoby prywatne. Natrafiamy na skargi na to od czasu do czasu.

W lustracji województwa mazowieckiego z r. 1564 czytamy: „Szlachetni panowie Nowodworski, Zgierski, Widawski i inni biorą cła na Wiśle, na Narwi, na Bugu od szkuty, komięg, od tratw, od każdej pojazdy i drygawki po 3½ gr. Biorą też cło od towarów, które idą w szkutach na górę. Są też drudzy ziemianie, których jest bardzo wiele nad Bugiem i nad Narwią, którzy biorą cło od jazów, które sobie poczynili dla młynów, a drugie też dla ryb, przeciwko ustawie pospolitej. Za którem prawem te cła biorą, dowiedziećśmy się nie mogli"... Tego rodzaju postępowanie było sprzeczne z zasadą wolności żeglugi, proklamowaną oddawna. Jakie rozmiary miały te nadużycia, trudno powiedzieć; na inne skargi z powodu utrudnień żeglugi na Wiśle nie udało się nam natrafić.

Skargi na pobieranie myt niezwyczajnych są szczególnie częste na ziemiach ruskich. Wydana przez Al. Jabłonowskiego „Rewizja zamków ziemi wołyńskiej w połowie XVI wieku" (r. 1545) zawiera obfity ich poczet. W szczególności skarżą się mieszczanie powiatów łuckiego i włodzimierskiego na niezwyczajne myta i dowolnie wprowadzone targi; kniaziowie i panowie „na mnohich mestcach po mesteczkom i imeniam swoim torhy i myta nowyi nezwyczaynyi postawili y ich na nas berut, y za to nas hamuiut y hrabiat, kotorych dey myt y torhow nikoli tam peredtym ne mewali. Zaczymże dey my poddanyi hospodarskii zhinuli y ku welikomu zniszczeniu pryszli, a inszyi mnohii z nas kupectwo swoie ostawili". Z przedłożonych przez nich dokumentów wynika, że zarządzenia królów Kazimierza Jagiellończyka i Aleksandra, znoszące niezwyczajne myta, nie okazały się skuteczne. Lista ceł, pobieranych przez kniaziów i szlachtę, jest rzeczywiście imponująco długa. Rewizorowie w tym spisie oparli się na przywileju króla Kazimierza, zakazującym brania nowych myt i wyliczyli te miejscowości, w których myto miało prawne podstawy. Niewiadomo jednak, jaki skutek odniosła ich decyzja. Podobne skargi podnosili też mieszkanie krzemienieccy [2]).

[2]) Źródła dziejowe t. VI. Rewizja itd. R. 1877 s. 59 in. s. 105 in.

Władysław Łoziński przedstawia też w bardzo czarnych kolorach stan ceł i myt w województwie ruskiem. „Nikt się nie zdoła zorjentować w tym chaosie; gdzie się ruszyć, jakaś rogatka, jakiś przewóz, jakaś komora lub pokątny przykomorek szlachecki, o którym daremnie byś szukał jakiej uchwały w konstytucjach sejmowych. Dodajmy do tego najfantastyczniejszą taryfę, a właściwie brak wszelkich stałych norm taryfowych — w praktyce przynajmniej — a w końcu zdzierstwo i samowolę dzierżawców celnych, a będziemy mieli pojęcie o tej nieznośnej zaiste pladze!" Na poparcie swego twierdzenia przytacza przykład, że od transportu wyziny i wosku, idącego z Wołoszczyzny do Lwowa w r. 1564, pobrano cła i myta w 10 miejscach. Nie przytacza jednak rozmiarów tego transportu, a więc nie wiadomo, w jakim stosunku cło, pobrane w naturze i w pieniądzu, pozostaje do ogólnej wartości towaru i nie udowadnia swojego twierdzenia, że towar „przebywać musiał niekiedy przez taki szereg rabunków celnych, że przychodził na miejsce dwakroć droższy"[3]). Gdyby tak istotnie było, toby kupcy obcy nie zapuszczali się do Lwowa, lecz sprzedawali swoje towary kupcom lwowskim i innym krajowym, korzystającym z wolności celnej, już na granicy Rzeczypospolitej; tymczasem kupcy ci, mimo ceł, do Lwowa przejeżdżają.

Nie wynika z tego, że nie było dolegliwości w cłach i nadużyć w ich pobieraniu. Rzecz jednak bardzo charakterystyczna: najwięcej skarg i to najbardziej konkretnych wychodzi z ziem wschodnich Rzeczypospolitej, przedewszystkiem z Wołynia, gdzie w ustroju społecznym zaznacza się mocno władza kniaziów, gdzie, zdaniem niektórych autorów, był ustrój quasi feudalny. Również i na Podlasiu można mówić o stosunkach, zbliżonych do feudalizmu — stamtąd też przychodzą skargi na niezwyczajne cła i myta „ziemiańskie". Nie wchodząc w rozstrzyganie zagadnienia ustroju tych ziem, możemy stwierdzić, że pewne ich odrębności zaznaczają się także i w dążeniach, by nakładać dowolne opłaty na ludzi, przechodzących przez grunt kniazia lub innego szlachcica. Natomiast w centrum Polski i na

[3]) Wł. Łoziński, Patrycyat i mieszczaństwo lwowskie w XVI i XVII wieku 1902, s 37.

zachodzie skarg na ucisk celny jest daleko mniej. Zresztą tyle miast korzysta z wolności celnych, że cła nie mogły przedstawiać się jako poważniejsze skrępowanie obrotu handlowego.

8. **Porównanie z zagranicą.** Gdy się weźmie do rąk pierwszą lepszą monografję, poświęconą dziejom gospodarczym tego lub innego miasta niemieckiego w epoce, która nas zajmuje, znajdziemy w niej zazwyczaj narzekania na nadmierną ilość komór celnych, przez które towary muszą przechodzić. Tak np. w początkach XVI wieku znajdowało się w okolicy Norymbergi 24 komór celnych, z czego 10 w odległości 10 mil.[4]) J. Janssen w ten sposób charakteryzuje niemieckie komory celne w XVI w.: „Poszczególni książęta podnieśli trzykrotnie lub czterokrotnie poprzednie stawki celne. To ostatnie nastąpiło naprzykład od r. 1566 w Pfalz-Zweibrücken we wszystkich urzędach celnych; w Laubach i Erbach trzeba było w okręgu pół mili za 9 „Karren" i 1 wóz płacić cła 80 florenów, za jednego konia w zaprzęgu 4 floreny i 8 albus. Od Bremy w górę ilość komór celnych, urządzonych w okręgu 23 mil, wynosiła 22; cło od fasy piwa wynosiło z Drezna do Hamburga w 30 komorach celnych 9 talarów, 9 groszy i 4 fenigi. Skutkiem rewolucji w Niederlandach w ten sposób podniesiono cło, że np. w r. 1594 za foder wina, który przedtem obciążony był 8 talarami, trzeba było płacić z Kolonji do Holandji 40 talarów; za łaszt śledzi z Holandji do Kolonji zamiast poprzednich 6—8 talarów, teraz musiano płacić 48—50 talarów. Każdy okręt, który przez Waal dostawał się do Renu, miał zapłacić za tę drogę 125 florenów. Między stanami Rzeszy, od największych do najmniejszych, panowała w sprawach cła i zakazów wywozu, któremi poszczególne obszary zamykały się od siebie, wewnętrzna wojna wszystkich przeciw wszystkim; na sejmach Rzeszy i sejmach okręgowych podnosiły one bez przerwy zażalenia przeciwko sobie i obwiniały się wzajemnie o ucisk i spustoszenie „aller Hantierung und Kommerzien" [5]).

Możemy bez przesady twierdzić, że w porównaniu z tą anarchją w stosunkach celnych, panującą w Niemczech w XVI

[4]) L. Rösel, Alt Nürnberg 1895, s. 306.

[5]) J. Janssen, Geschichte des deutschen Volkes seit dem Ausgang des Mittelalters, VIII Bd. 1903 s. 15.

w., w Polsce jest ład i porządek. Wiadomo, kto ma prawo nadawać przywileje na cła i myta: tylko król, a nie nikt inny. Administracja królewska zwalcza cła „niezwyczajne", sprawdza, czy na myta właścicieli ziemi mają przywileje, bada ich celowość i właściwe przeznaczenie. Niema w Polsce tak wielu komór celnych, jak w Niemczech, gdzie w samej Bawarji było 27 ceł wodnych, a 89 ceł lądowych. Przedewszystkiem stawki celne w Polsce dalekie są od fiskalizmu.

Najlepszym dowodem braku fiskalizmu w systemie celnym jest skromny naogół dochód z ceł, którego wzrost nie idzie zresztą w parze ze spadkiem wartości pieniądza, ogólnym wzrostem ludności i bogactwa. Trudno się pokusić tutaj o ogólne zestawienie tego dochodu, bo wymagałoby to zbyt wielu obliczeń i zestawień. Wystarczy kilka przykładów, ilustrujących najważniejsze dochody celne. W r. 1547 dochód na komorze włocławskiej z cła wodnego wyniósł 2399 zł i 4 grosze; w r. 1574 — 2624 zł i 22½ grosza; w r. 1575 — 2650 zł, 23 gr, 4½ den. (Ask. IX. 2, III. 2). Biorąc pod uwagę spadek wartości pieniądza i wzrost wywozu, dochód z cła wodnego w rzeczywistości się zmniejsza, albowiem cła nie podwyższono dostatecznie, a więcej wywożono płodów, wolnych od opłat celnych. Dopiero cło nogackie zasiliło wydatniej skarb pospolity, gdyż dzierżawa jego przyniosła w r. 1582 — 27 000 złotych, a w latach następnych dochód z niego doszedł do 32 000 złotych[6]) Ale nawet 32 000 złotych, to suma bardzo szczupła w porównaniu z wartością ogromnych mas zboża i innych płodów, które z Polski spławia się do Gdańska i Elbląga.

Najważniejszem finansowo jest cło wielko- i małopolskie. Cła te były wydzierżawione w r. 1571 na przeciąg 8 lat Jakóbowi Rokossowskiemu, który płacił rocznie tytułem czynszu dzierżawnego 45 000 złotych. W r. 1577 podwyższono w nowej umowie z J. Rokossowskim czynsz na 50 000 złotych rocznie Wiele wynosiły dochody celne w pierwszej połowie XVI w.? Nie jest rzeczą możliwą zestawić te dochody z jednego roku, musimy obok siebie umieścić dochody z różnych lat, niezbyt jednak od siebie odległych.

---

[6]) Pawiński, Skarbowość i t. d. s. 167.

Rok	Komora	jakie cło?	dochód ogólny	źródło
1531—32	Poznań	stare i nowe	9553 zł. 9 gr.	Ask XII. 6·
1535	prowinc. wielkop.	„ „	3585 „ 12 „ 9 den.	„ XII. 12·
1534—35	Wieluń	nowe	5051 „ 22 „ 2 „	„ XII. 13.
1542	Ostrzeszów	stare i nowe	2438 „ 10 „ 11 „	„ XII. 31·
1541	Bolesławiec	„ „	1078 „ 10 „ 3 „	„ XII. 29.
1434—35	Kraków i prowinc. małopolskie	„ „	35278 „ 1 „ 9 „	„ XIII. 4.
		Razem . . .	56985 zł. 5 gr. 11 den.	

Dzierżawca cła Wielkiej i Małej Polski płaci od r. 1577 — 50 000 zł czynszu. Powyższe cyfry z I połowy XVI w. przedstawiają dochód brutto ceł, administrowanych ad fideles manus; potrąćmy więc na koszty administracyjne itd. 20% powyższej ogólnej sumy — zostanie nam 45388 złotych, a więc niewiele mniej, niż płaci wspomniany dzierżawca. Handel przez te kilkadziesiąt lat wzrósł bardzo znacznie, ale dochody z ceł nie wzrosły w odpowiedniej proporcji. Nasze cła nie były nakładane równomiernie na wszystkie towary. Najważniejszym był dochód z cła nowego od wołów; brano 1 zł od sztuki, i w niektórych latach obciążenie tego jednego towaru przynosiło więcej, niż wszystkie inne cła, nowe i stare, na komorach Wielkiej i Małej Polski. Gdy więc wywozi się coraz więcej wołów szlacheckich, wolnych od cła, trudno jest innemi dochodami zrównoważyć ten ubytek. Pozatem przyznaje się coraz więcej uwolnień od cła starego. „Mercatores curiae" też korzystają czasem z wolności celnych, a przecież od takich braci Soderini lub Oswalda Baltnera w Krakowie należałyby się grube sumy tytułem cła. W ostatecznym jednak wyniku, dochody króla z tego źródła nie idą w górę tak jakby iść mogły, nawet bez zbytniego obciążenia obrotu gospodarczego.

9.Dążenia do unifikacji systemu celnego. W organizacji ceł panuje duża różnorodność, zupełnie zrozumiała w XVI w. Istnieją obok siebie różne cła i różne ich administracje, taryfa nie jest jednolita, nawet o ile chodzi o cła tak zw. „wielkie". Niemniej jednak system celny w Polsce nie jest jednym z przejawów lokalnego partykularyzmu, czem jest niewątpliwie w wielu innych krajach zachodnich, nie utrudnia obrotu między różnemi dzielnicami Polski, a nawet przez nadawanie różnych wolności od ceł ten obrót ułatwią.

W obrocie wewnętrznym w rachubę wchodzą tylko cła stare, naogół bardzo lekkie, które zresztą dla wielu miast nie mają żadnego znaczenia, gdyż są one od nich wolne. Gdy się jeszcze pamięta o tem, że Polska jest jedynem z większych państw europejskich w XVI w., w którem niema ograniczeń wywozu z poszczególnych prowincji, ani też zakazów tego wywozu, to łatwo dojść do wniosku, że ta struktura gospodarcza Polski sprzyja zasadniczo stworzeniu z całej Rzeczypospolitej jednej ekonomicznej całości. Nie było tych lokalnych i prowincjonalnych przeszkód, które np. musiał zwalczać we Francji Colbert i inni merkantyliści.

A dalej. Ogromna większość komór prowincji Wielkiej i Małej Polski, są to komory pograniczne, a komór, położonych wewnątrz kraju, jest daleko mniej. Tak np. w Wielkopolsce w . 1575 na granicy, lub niedaleko od granicy leżą komory celne: Jutroszyn, Poniec, Wschowa, Kiebłów, Kopanica, Grodziec, Zbąszyń, Międzyrzecz, Skwirzyna, Wronki, Wieruszów, Sulimierzyce. Dalej od granicy leży komora Śrem, Oborniki, Kalisz, Kleczów, Stawiszyn i Dybów, przyczem Kalisz leży na drodze wiodącej ze Śląska, a w Dybowie pobiera się cło od towarów, idących z Gdańska i Elbląga. (Ask. XIII. 20.) W Małopolsce do komór pogranicznych należy zaliczyć w r. 1575: Oświęcim, Chrzanów, Będzin, Siewierz, Koziegłowy, Częstochowa, Krzepice, Olkusz, Mstów, Myślenice, poniekąd Lelów, Nowy Targ, Żywiec i cały szereg innych komór karpackich; dalej od granicy leżą komory w Żarnowcu, Miechowie, Wieliczce, Bochni i Przedborzu. (Ask. XIII. 20.) Komory w Wieliczce i Bochni mają znaczenie ze względu na sól; w Żarnowcu, Miechowie i Przedborzu nie mają wogóle większego znaczenia. Gdy spojrzymy na mapę Polski, stwierdzimy stosunkowo gęstą sieć komór na granicy zachodniej, a wewnątrz Wielkiej i Małej Polski są one zrzadka rozsiane.

Cła królewskiego nie pobiera się w Prusiech Król., dopiero w r. 1579 weszło w życie cło nogackie na rzecz skarbu pospolitego. Stany pruskie broniły się przed cłami królewskiemi, powołując się na swoje przywileje, według których król nie ma prawa nakładać żadnych nowych ceł. W r. 1567 usiłuje król przełamać ten opór i każe otworzyć komorę cła wodnego w

Grudziądzu, ale na miejscu natrafia na takie przeszkody, że ta komora nie zaczęła funkcjonować [7]). Dopiero w r. 1578 nastąpiła zgoda na cło nogackie, i w ten sposób Polska została zamknięta i od północy ważną komorą celną.

W tymże roku 1578 uniwersał Stafana Batorego z dnia 27 lipca zarządza pobór cła pogranicznego na granicy wschodniej i ustanawia Śniatyń i Kamieniec jako główne komory tego cła. Bardzo ciekawe jest uzasadnienie, zawarte w tym uniwersale: „Ponieważ zauważyliśmy wielką nierówność prowincji naszego królestwa w płaceniu ceł (vectigalium)... że mianowicie na miejscach, sąsiadujących z Śląskiem, Niemcami, Węgrami i Prusami od wszystkich, tak obcych jak i krajowych kupców zwykło się pobierać cło, zwane granicznem, a przeciwnie na Rusi i Podolu"... nie przestrzega się tej samej zasady. Dlatego też król ustanawia te komory celne, by „zniesioną została nierówność tego rodzaju i by ta część królestwa naszego, która przyjmuje handle wschodnie, w tych samych była warunkach z resztą prowincji i by skarbowi nie wymykały się należne mu dochody" (Matr. v. 117, f. 144 im. [8]). Świadomość, że w państwie powinien być jeden system celny, dzisiaj wydaje się czemś naturalnem; w XVI jednak wieku nie wszędzie ona mogła się zjawić. W Polsce wystąpiła wcześniej, niż w wielu innych krajach.

10. Wnioski ogólne. Na wstępie obecnego rozdziału stwierdziliśmy, że cła w Polsce w XVI w. nie były narzędziem polityki handlowej, że nie myślano przy nich o popieraniu tej lub innej gałęzi produkcji. Następnie staraliśmy się wykazać, że nie miały one ujemnego skutku dla rozwoju handlu, bo naogół nie były zbyt ciężkie, nie było też takiej, jak w innych krajach, dowolności w ich nakładaniu. Zaznaczyły się też tendencje, by przeprowadzić pewną ich unifikację, a w każdym razie cła wewnątrz kraju nie sprzyjały powstawaniu partykularnych całości ekonomicznych.

Czy jednak okoliczność, że szlachta była od ceł wolna, a płacili je mieszczanie, nie osłabiała zdolności konkurencyjnej

[7]) Lengnich, Geschichte des... polnischen Antheils, T. III. Doc. Nr. 77. i Froelich, Geschichte des Graudenzer Kreises, Bd. II. 1885, s. 74 in.

[8]) Por. Pawińskiego Akta Metr. Kor. z r. 1576 — 1586, Źródła dziej. T. XI. Nr. LXVII

handlu kupieckiego? Może to wchodzić w rachubę tylko przy cłach nowych, zwłaszcza przy stosunkowo wysokiem cle od wołów. Natomiast cło wodne było niezbyt wysokie, i zresztą szereg miast był od niego wolny. A zaś wszystkie prawie większe miasta i bardzo wiele mniejszych korzystało z wolności od cła starego. Uprzywilejowanie szlachty miało oczywiście swoje znaczenie, ale nie mogło ono jedno przesądzić o upadku rodzimego handlu.

Głównem dla niego niebezpieczeństwem było współzawodnictwo kupców obcych. Cła wywozowe były stosunkowo wyższe od ceł, pobieranych od towarów przywożonych. Obciążenie cłem artykułów importu było minimalne. Gdyby się miało podsunąć jakiś cel systemowi celnemu w owym czasie, to chyba tylko jeden: ochrona konsumenta, troska o to, by towary przemysłowe były jak najtańsze, by mogły łatwo przychodzić do kraju. Walkę „z drożyzną" prowadzono kosztem rozwoju rodzimej warstwy kupieckiej i rodzimego przemysłu. Ten pierwiastek bodaj że zaznacza się, choć łagodnie i pośrednio, w polityce celnej. Wystąpi on jeszcze wyraźniej w zagranicznej polityce handlowej, w traktowaniu kupców krajowych i obcych, czem się obecnie zajmiemy.

ROZDZIAŁ IX.

ZAGRANICZNA POLITYKA HANDLOWA I POLITYKA MORSKA.

1. Zakazy przywozu i wywozu; dążenia protekcjonistyczne. Gdy dawniej zależało państwu na tem, by powstrzymać wywóz z kraju lub przywóz do kraju jakiegoś artykułu, to nie posługiwało się w tym celu cłami, jak to się dzisiaj robi, lecz wprost wydawano zakaz jego przywozu lub wywozu. Prohibicje były częstsze, aniżeli są dzisiaj. Różne mogłyby być przyczyny takich zakazów; jeżeli chcemy się doszukać pierwszych przejawów protekcjonizmu, to musimy przedewszystkiem przypatrzeć się tym prohibicjom.

Państwo polskie w XVI w. stosowało je w bardzo małym stopniu. Wolnym był obrót wewnętrzny, wolnym, z małemi wyjątkami, w stosunkach z innemi krajami. Ideę wolności handlu wypowiada konstytucja Sejmu krakowskiego z r. 1532, ustanawiająca wolność obrotu zbożem: „suadente commodo ex libertate commerciorum inter Regna et Dominia vicina proveniente"; a więc wolność handlu jest wymieniona wyraźnie. Konstytucja ta nie robi różnicy między kupcami cudzoziemskimi i krajowymi; wydanie ewentualnego zakazu wywozu zboża, dla jakichś wyższych względów, zostawia decyzji królewskiej. Zdaje się, że takich zakazów, o ile chodzi o zboże, wogóle nie wydawano. Bardzo charakterystyczną jest również argumentacja, zawarta w liście króla Zygmunta Augusta, wysłanym w r. 1572 do miasta Norymbergi, w którym król ujmuje się za wspólnikami braci Soderini, obciążonymi wielkiemi podatkami w tem mieście. Król prosi, by norymberżanie traktowali ich tak samo, jak swoich obywateli, gdyż „communicatione enim mercium variarum vigent praecipue emporia" [1]). Adam Smith i jego uczniowie nie użyliby innego argumentu.

[1]) Akta podkanclerskie Fr. Krasińskiego Część III. CCCXXVIII.

Jeżeli wydaje się w Polsce w owym czasie zakazy przywozu i wywozu, to wchodzą tu w grę względy specjalne, albo fiskalne, albo wojskowe. Tak np. dla pomnożenia dochodów z salin królewskich usiłuje się ograniczyć przywóz soli zagranicznej, jak wiemy zresztą, z miernym skutkiem. W r. 1524 wydano zakaz przywożenia do Polski pereł i srebra (argentum filatum, Matr. Sum. IV. 13760). Trudno określić, jakie tu motywy działały, prawdopodobnie chęć ograniczenia konsumcji zbytkownej. Wszakże ten zakaz nie utrzymał się. Przeciwnie, o ile chodzi o srebro, to później wydaje się niejednokrotnie zakazy jego wywozu z kraju.

Taki zakaz został wydany np. w r. 1545 (Matr. Sum. IV, 7316 i 21906). Potem ponawiano go niejednokrotnie. Motyw tego zakazu zupełnie jasny. Chodzi o to, by nie brakło srebra dla mennic krajowych. A zaś względami wojskowemi tłómaczy się zakaz wywozu koni i saletry. Pierwszy nie był ściśle przestrzegany, a co do drugiego, to czasami król daje pozwolenia na wywóz. W r. 1537 daje król upoważnienie staroście kościańskiemu, mocą którego może on albo zakazać wywozu słodów i łoju zagranicę, albo też wprowadzić od niego specjalną opłatę. Motywem tego zarządzenia jest szkoda, którą wywóz na Śląsk powoduje dla młynów królewskich. (Matr. v. 89, f. 479.).

W jednym tylko wypadku możemy mówić o wyraźnych celach ochrony krajowej produkcji. W r. 1523, na prośbę konwisarzy krakowskich, zakazuje król kupcom zagranicznym wymieniać nowych naczyń cynowych na stare i wywozić ich z kraju, jak wogóle nie wolno nikomu, ani krajowcowi, ani cudzoziemcowi, wywozić z Polski starej cyny [2]). Podobny zakaz wydaje się z okazji sporu krakowian z konwisarzami poznańskimi w r. 1555 (Matr. v. 87 f. 98). Wreszcie cytowany poprzednio uniwersał króla Stefana, ustanawiający cło pograniczne na granicy wschodniej, wymienia także i cynę między artykułami, których wywóz z kraju jest wzbroniony. W Polsce nie produkowano cyny, chodziło więc o to, by „szmelc" nie był wywożony z kraju, a służył do dalszej produkcji. Motywem

[2]) Pr. i przyw. T. I. Z. 1. N. 329.

tego zarządzenia była dbałość o rozwój przemysłu konwisarskiego. Wyszło ono z inicjatywy krakowskich konwisarzy, a władza królewska przychylnie się do niej odniosła. Wszelako to protekcjonistyczne zarządzenie jest wyjątkiem, niema zresztą większego ekonomicznego znaczenia.

Inaczejby się rzeczy przedstawiały, gdyby tymczasowa konstytucja Sejmu radomskiego z r. 1505 weszła była w życie. Konstytucja ta została uchwalona pod warunkiem aprobaty przez następny Sejm; aprobata ta nie nastąpiła i konstytucja nie weszła w skład voluminów legum, wydobył ją dopiero z zapomnienia Fr. Bostel. Zawiera ona jeden ustęp, w którym zasada bezwzględnej ochrony produkcji krajowej jest postawiona bardzo ostro. Ustęp ten (XXV), zatytułowany: De rebus metallinis, cutum et aliis mechanicis Regno non inferendis" brzmi w sposób następujący:

„Statutum ut, res quelibet externi artificii in regnum non inferentur nec invehentur, fiatque proclamatio per civitates et opida, in locis presertim Moravie, Slesie, Bohemie, Marchieque finitivis in diebus nundinarum et fori septimanalis, nec tales res adducuntur sub poena ammissionis earum. Res autem sunt iste: Burse, pere et alie uniuslibet manieriei ex cutibus, ere, sive materia cuprea, stannea, plumbea, erea, perea aut linea facte, exceptis armis tellis, ballistis et aliis bellicis instrumentis: panneciam sericei et linei excepiuntur"[3]).

Krótko mówiąc, konstytucja ta zabrania przywozu wyrobów przemysłowych ze skóry, metali, drzewa i tkanin wełnianych. Robi wyjątek dla przywozu broni i tkanin jedwabnych i lnianych. Wykonanie tak radykalnego postanowienia natrafiłoby w praktyce na duże trudności. Ale nie o to chodzi. W przytoczonej powyżej uchwale wypowiedziana jest wyraźnie myśl, że nie należy sprowadzać z zagranicy towarów, które w kraju, z krajowego surowca, mogą być wytworzone. Twórcy tej konstytucji byli ożywieni duchem, który później zwie się merkantylizmem. Był to jednak chwilowy tylko przebłysk protekcjonistycznych zapędów. Potem zwyciężył „wolny handel", zgo-

[3]) Fr. Bostel, Tymczasowa ustawa radomska z r. 1505, Kwartalnik historyczny, T. III.

dny z interesami masy szlacheckiej, która chciała mieć jak najtaniej wyroby przemysłowe i faworyzowała obcych kupców. Nie znamy bliżej genezy powyższej uchwały radomskiej. Być może, że na nią rzuca światło fakt, że na Sejmie radomskim wpływ senatu był daleko większy, aniżeli szlachty.

Idea, by popierać krajową produkcję, zjawia się znowu dopiero w czasach Stefana Batorego. W r. 1579 król Stefan, zrównując cło od zamszów, płacone w Małopolsce, z niższem cłem wielkopolskiem, przyłącza między innemi taki motyw: „chcąc też aby cudzoziemscy tego rzemiosła ludzie nic przed niemi (t. j. krajowymi rzemieślnikami) nie mieli, ale raczej do naszych od nich, a nie od naszych do nich pożytek przychodził". Równocześnie zakazuje król wywozu z Korony skór surowych przez cudzoziemców, chyba że będzie dostatek tych skór; wtedy jednak mają oni płacić od skór surowych takie cło same, jak od zamszu i wyprawnych. W r. 1580 daje król przywilej francuzowi Michałowi Varro na wyrób trunku, który to trunek „generosissimo vino salubritate ac bonitate sua comparari posset". W motywach wymienia i ten wzgląd, że „wielka siła pieniędzy, którą w poszczególnych latach wywozi się z Królestwa za wina zagraniczne, w ten sposób z pewnej strony może być zatrzymana i zachowana"[4]). Ten motyw przewija się i przez inne dokumenty tej epoki. Ale nie skrystalizował się on w żadnych szerszych rozstrzygnięciach, poza uprzywilejowywaniem jednostek, które zgłaszały się do króla z swojemi wynalazkami i pomysłami. Polityka handlowa Polski i nadal hołdowała zasadzie wolnego handlu.

2. Traktaty handlowe. Traktaty te nie miały w owej epoce tej doniosłości, którą mają dzisiaj. Były one tylko uzupełnieniem traktatów pokoju, bardzo często poprzestaje się w tych ostatnich na zamieszczeniu paru klauzul, regulujących stosunki handlowe między interesowanemi państwami. Tak np. traktat, zawarty z cesarzem tureckim Bajazetem II. w r. 1510, zawiera następujące postanowienie: „Ponadto wszyscy ludzie i kupcy władców stron obydwu będą mogli wykonywać swój handel

[4]) Akta Metryki Koronnej co ważniejsze z czasów Stefana Batorego 1576—86. Źródła dziej. T. XI 1882. Nr. XXXI i LXXXI.

i interesy we wspomnianych państwach co do swoich towarów, bez przeszkody i jakiejkolwiek krzywdy, według dawnego zwyczaju tych miejsc, gdzie prowadzić będą interesy czy to na morzu, czy to na ziemi, płacąc sprawiedliwe cła i opłaty". (Matr. Sum. IV. 9752). Podobnie w traktacie, zawartym w r. 1527 z wojewodą mołdawskim, Jon Petrum, zagwarantowana jest wzajemna wolność dla kupców, za opłatą zwykłych ceł i opłat z zachowaniem dawnych praw o składach (Matr. Sum. IV. 15371).

To znaczy, że w tych traktatach, które możemy uważać za typowe, nie ma jakichś specjalnych ustępstw, tak zwyczajnych w traktatach dzisiejszych. Obydwie strony kontraktujące zabezpieczają sobie dla swoich poddanych wzajemnie wolność trudnienia się handlem według norm prawnych, obowiązujących w danym kraju. Kupiec, przybywający z drugiego państwa, musi płacić cła, przestrzegać przywilejów składowych i przez sam fakt zawarcia traktatu już zaciera się różnica między nim a krajowym kupcem. Specjalne przywileje dla obcych były dawane indywidualnie; tak np. królowie polscy, na prośbę cesarza tureckiego, uwalniają tego lub innego kupca od ceł w granicach państwa polskiego. Sam traktat zawiera właściwie tylko stwierdzenie, że ustał stan wojenny, że wolno jest przybywać kupcom obcym do kraju.

Niekiedy jednak dochodzi do zatargów handlowych i prowadzi się wojny handlowe. W dziejach polskich XVI w., zwłaszcza w I. jego połowie, te zatargi zajmują sporo miejsca.

3. Wojny handlowe. Wojna handlowa wyraża się w zupełnem lub częściowem przerwaniu normalnych stosunków handlowych między dwoma państwami. W Polsce nazywano ją „zawarciem" granicy. Wojna handlowa może być prowadzona dla różnych celów. Może być tylko narzędziem zwyczajnej wojny lub jej surogatem, jak np. blokada. Może mieć na celu wymuszenie ustępstw politycznych, albo też prowadzi się ją dlatego, by wywalczyć specjalne ustępstwa na rzecz rodzimego handlu. Najbardziej oczywiście interesują nas te ostatnie wypadki. Ale nie będziemy w możności przedstawić szczegółowej historji wojen handlowych w Polsce XVI w., zbyt obfity to temat, musimy poprzestać na scharakteryzowaniu ce-

lów i metod tych wojen, o ile to przyczyni się do wyświetlenia polityki handlowej naszego państwa.

Polska już w średnich wiekach przywykła w walkach z Zakonem Krzyżackim do wojen handlowych. W r. 1390 usiłowała, dla wyrządzenia szkody Zakonowi, skierować handel na drogę, wiodącą z Poznania przez Zantok i Schwerin do Szczecina i w tym celu król uprzywilejował kupców, korzystających z tej drogi. Polska dążyła do wyzyskania połączenia z Szczecinem drogą wodną przez Wartę, czemu sprzeciwiał się Frankfurt nad Odrą, broniący swojego składu; stąd wynikały częste zatargi handlowe z tem miastem. Historja tych walk z Zakonem Krzyżackim i Frankfurtem dowodzi, że już w średniowieczu Polska prowadziła aktywną politykę także i w dziedzinie gospodarczej, że zdawała sobie sprawę z doniosłości dostępu do morza [5]).

W pierwszej połowie XVI w. w latach 1511—15 wysuwa się na czoło wojna handlowa o skład wrocławski. Król Zygmunt bardzo energicznie ujmuje się za interesem handlu polskiego, gdy Wrocław na mocy przywileju uzyskanego od króla Władysława wprowadził u siebie skład bezwzględny, nie pozwalając kupcom polskim iść dalej na zachód, ani też kupcom z zachodu przybywać do Polski. W r. 1511 król Zygmunt wydał dekret, zabraniający komukolwiek z Polski w celach handlowych udawać się do Wrocławia i Śląska, począwszy od 25 maja 1511 r., wywozić tam jakichkolwiek towarów lub powierzać komukolwiek ich wywóz. Zrobiono wyjątek tylko dla tych, którzy muszą się udać na Śląsk, by wyegzekwować swoje długi. Kupcom obcym wolno było przybywać do Polski, także i Ślązakom, za wyjątkiem wrocławian i wwozić towary, z wyjątkiem towarów wrocławskich. Pozwala król kupcom krajowym wywozić sól, woły i ołów zagranicę, także na Śląsk, z wyjątkiem do Wrocławia; wolno im też przywozić sukno wzamian za te towary nabyte [6]).

---

[5]) G. Schmoller, Umrisse und Untersuchungen 1898 II. Die Handelssperre zwischen Brandenburg und Pommern im J. 1563, s. 88 in.

[6]) C. J. P. Sec. I, t. III. Nr. 73. in. Nr. 93.

Wrocławianie uciekali się do rozmaitych protekcji, by uzyskać złagodzenie tego zakazu. Jednak ze strony polskiej walka była prowadzona bardzo energicznie. Wrocław poniósł ogromne szkody. Współczesny kronikarz wrocławski pisze: „Et ita fuerint homines ex utraque parte angustiati, quod nemo explicare potest" [7]). Bernard Wapowski w ten sposób się wyraża: „trudno jest uwierzyć gdy się powie, jak ten edykt króla polskiego był uciążliwym i nie do zniesienia dla wrocławian... Wrocławianie cierpieli na taki brak wszystkich rzeczy, że z powodu upadku rzemieślników stąd wynikłego, miasto niegdyś bogate, uderzającą pustką było zniekształcone". Pisze dale Wapowski, że Polska radziła sobie dobrze z dowozem potrzebnych jej towarów; pieprz przywozili Ormianie ze wschodu, inne towary przychodziły z Gdańska [8]). Król wydaje przez kilka lat cały szereg zarządzeń, zabezpieczających wykonanie zakazu drogi do Śląska. Wreszcie dnia 15 kwietnia 1515 wychodzi dekret, który pozwala na podjęcie handlu z Wrocławiem. Dekret ten zaznacza, że wrocławianie zobowiązali się nie korzystać ze swojego prawa składu, o ile chodzi o kupców polskich, tak że „przez Wrocław a stąd do innych miejsc handlowych mają na zawsze pozwolenie udawać się swobodnie i bez jakiejkolwiek przeszkody i krzywdy".

W ten sposób wojna handlowa o skład wrocławski zakończyła się zwycięstwem Polski. Trudno jest stwierdzić, czy kupcy polscy wyzyskali wpełni to prawo, wywalczone przez króla Zygmunta. Niemniej jednak, gdy się zważy fakt, że tak wielu panujących zagranicznych wstawia się za Wrocławiem, że dalej taka wojna także i Polskę kosztowała wiele i niewątpliwie, przez wzrost cen odbijała się ujemnie na interesach szlacheckiego konsumenta, trzeba mocno podkreślić, że w początkach panowania Zygmunta I. polskie miasta i polski handel cieszyły się z jego strony energiczną opieką.

W kilka lat później rozpoczęła się nowa wojna handlowa ze Śląskiem. Tym razem chodziło już nie o interesy handlowe,

---

[7]) Rocznik wrocławski, Pomniki dziejowe Polski, t. III. 1878, s. 737, anno 1511.

[8]) Kroniki B. Wapowskiego część ostatnia 1480—1535. Script. rer. polonic. T. II. 1874, s. 101.

lecz o obronę polskiej monety. Półgroszki świdnickie, naśladujące polską monetę, zalewały Polskę. Przeciw temu wystąpił król Zygmunt w r. 1518, zabraniając krążenia w Polsce monety świdnickiej i wszelkiej innej fałszywej monety ze Śląska. Zakaz ten ponowiony został w r. 1521 i 1522 [9]). Gdy łagodniejsze sposoby zawiodły, wydano w r. 1524 zakaz wywozu towarów przez poddanych polskich do Śląska i Marchji na 10 lat i dalej przez Śląsk i Marchję; również nie wolno było przywozić towarów z tych ziem i przez nie. Woły można pędzić tylko do tych miejsc, które zostaną specjalnie wskazane. Natomiast wolno jest kupcom z Marchji i Śląska i z innych stron przybywać z towarami do Polski, dokonywać tutaj tranzakcji i wywozić kupione towary po opłaceniu należnych ceł. Poddanym polskim wolno jest wywozić do innych krajów, byle nie przez Śląsk i Marchję. W tym celu ustanawia się na woły jarmarki w Śremie i Krzepicach, zamiast jarmarków w Budstet, w Herford, w Gervasth, w Brzegu, Nissie i Świdnicy [10]).

Na Sejmie krakowskim w r. 1518 zapadła uchwała, zakazująca handlu z ziemiami, pozostającemi pod władzą Krzyżaków. Edykt z dnia 24 marca 1518 r., który tego handlu zabrania, powołuje się na to, że mistrz pruski zabronił wywozu jakichkolwiek towarów do Polski i że kupcy polscy w jego ziemiach narażeni byli na rabunki i gwałty. Król zakazuje wywozu do tych ziem, a zarazem zabrania poddanym Mistrza wywozić cokolwiek z Polski; ma więc nastąpić zupełne zerwanie stosunków handlowych. Dnia 14 lutego 1520 r. każe król surowo przestrzegać tego zakazu [11]). Ten bezwzględny zakaz nie obowiązywał widocznie długo, gdyż już 15 maja 1522 r. stosunki handlowe z ziemiami mistrza pruskiego zostały uregulowane nowym edyktem. Zawiera on wzmiankę o tem, że mistrz pruski ustanowił u siebie „nowe i niezwykłe cła na zdradę i krzywdę naszych poddanych". Ponadto ponieważ Mistrz bije złą monetę, król zakazuje swoim poddanym wywozu jakichkolwiek towarów do ziem mistrza pruskiego. „Jeżeli zaś poddani jego i Zakonu, przybywający do królestwa i ziem naszych, chcą coś

[9]) C. J. P. S. I, V. III Nr 200. S. 246, 274.
[10]) C. J. P. V. IV. Fasc.. I. N. 18.
[11]) C. J. P. S. I. v. III Nr. 202.

kupić i wywieźć, wolno im to robić za dobrą monetę..." (polską, węgierską, reńską i t. d.) i za opłatą należnych ceł [12]).

Wspomnieć trzeba jeszcze i o tem, że w r. 1538 wydano na Sejmie piotrkowskim ponowny zakaz udawania się na Śląsk, a także i do Węgier, ze względu na „wielkie niepewności, krzywdy i zdzierstwa, których poddani nasi w poprzednich latach doznali od mieszkańców Królestwa Węgier i Księstwa Śląskiego". Nikomu z poddanych królewskich nie wolno tam iść z towarami lub po towary. Wolno szlachcie wypędzać woły, wolno też mieszkańcom Węgier i Śląska przychodzić z towarami do Królestwa naszego i stąd wywozić towary, „mimo tego zakazu, który tylko ma się odnosić do naszych poddanych". Na Sejmie krakowskim w r. 1540 wydano szczegółowe przepisy co do przestrzegania tego zakazu; w r. 1543 zabroniono wyjazdu polskim furmanom, wolno przyjeżdżać tylko niemieckim.

Przykłady te uwydatniają, że metody wojny handlowej w owych czasach były inne, aniżeli dzisiaj. Gdy obecnie zaczyna jakieś państwo wojnę handlową, to wówczas zakazuje importu obcych towarów i ogranicza swobodę ruchów kupców państwa, z którem jest w wojnie, ale nic niema przeciw temu, by jego właśni kupcy jeździli do drugiego państwa. W XVI w. w Polsce, o ile nie było zupełnego zerwania stosunków handlowych, to represja wyrażała się przedewszystkiem w zakazie handlu przez krajowych kupców z państwem, w którem pozostaje się w zatargu; natomiast kupcom tego ostatniego wolno jest zazwyczaj przychodzić do Polski i stąd wywozić towary. Wydawaćby się mogło, że na tem więcej strat poniesie Polska, niż druga strona. Ale przecież wojna o skład wrocławski zakończyła się zwycięstwem, jakkolwiek Polakom nie było wolno jeździć na Śląsk, a ślązacy, z wyjątkiem wrocławian, mogli przybywać do Polski. Należy liczyć się z faktem, że chodzi tu o to, by handel zagraniczny skoncentrować na własnem terytorjum, by ożywić miejscowe jarmarki, które były ośrodkiem dobrobytu miast i dochodów dla państwa, dlatego też czasem, w związku z zawarciem drogi, ustanawia się jarmarki w gra-

[12]) C. J. P. S. I. v. III. Nr. 266.

nicach Polski zamiast zagranicznych. Być może, że pamiętano o tem, by przez bezwzględny zakaz nie wywoływać zbyt wielkiej drożyzny i trudności zbytu krajowych produktów. Należy pamiętać o tej metodzie wojny handlowej, bo rzuci ona światło na postanowienia Sejmu piotrkowskiego z r. 1565, ograniczające prawa kupców krajowych w handlu z zagranicą.

Częste wojny handlowe niewątpliwie hamują normalne stosunki. Niemniej jednak dowodzą one, że interesy polskiego handlu nie są dla państwa obojętne, że ono objawia inicjatywę w jego obronie. Warto podkreślić, że te wojny prowadzi się głównie w pierwszej połowie XVI wieku. Wtedy miasta miały większe znaczenie w życiu państwowem Polski, aniżeli później. Np. sprawa składu wrocławskiego nie była rozstrzygana bez udziału miast. W r. 1512 miał się w Wschowie odbyć zjazd z przedstawicielami państw, zainteresowanych w tej sprawie, między innemi i z delegatami księcia saskiego i pomorskiego, Czech i Moraw. Otóż król wezwał większe miasta, jak Kraków, Poznań i Gdańsk, by na ten zjazd przysłały swoich przedstawicieli, znających się na sprawach handlowych (Rk. Bibl. Czart. 253, Nr. 244, 285, 286).

W drugiej połowie XVI w. mniej się już zajmowano sprawami stosunków handlowych z krajami, graniczącemi z Polską od zachodu, w każdym razie nie dochodziło do takich, jak poprzednio zatargów. Wtedy na pierwszy plan wysuwa się sprawa Gdańska.

Dnia 15 września 1576 r. rozkazuje król Stefan Batory, aby nikt „zboża i wszelakich rzeczy dalej Malborku i Czczewa Wisłą spuszczać nie śmiał; a ziemią także, aby ich także do Gdańska nie woził pod srogiem karaniem naszem". Jest to represja przeciw Gdańskowi, wywołana jego rebelją [13]). Nie mamy tu do czynienia ze zwyczajną wojną handlową, lecz poprostu z blokadą, stosowaną często w czasie wojny. W zatargu z Gdańkiem nie chodziło głównie o sprawy gospodarczo-handlowe, ani też pacyfikacja Gdańska nie wywołała w nich zasadniczej zmiany. Nie można tu mówić o prawdziwej wojnie handlowej; trzeba tylko wspomnieć, że Polska wówczas stara się skierować

[13]) Początki panowania w Polsce Stefana Batorego. Źródła dziejowe, T. IV. 1877. N. XXXI.

handel ku Elblągowi, który też usiłuje wyzyskać korzystną dla siebie konjunkturę. O tem jednak pomówimy później.

4. Ograniczenia handlu zagranicznego kupców polskich. Historja handlu polskiego w II połowie XVI w. pozostaje pod znakiem ograniczeń swobody ruchów kupców polskich w handlu z zagranicą, czego wyrazem jest przedewszystkiem sławna ustawa piotrkowska z r. 1565. Ograniczenia te są dwojakiego rodzaju: dotyczą z jednej strony wywozu towarów z Polski przez kupców polskich, z drugiej przywozu towarów zagranicznych przez tychże kupców.

Polityka handlowa szlachty w XVI wieku rozwija się pod panowaniem zasady, że pośrednictwo między wytwórcą a konsumentem jest szkodliwe, że ile możności należy go unikać, bo wtedy towar kupowany będzie tani, a własny sprzeda się drożej. Wyrasta stąd dążność do wyeliminowania krajowego kupca z obrotów z zagranicą. Nie uznaje się w kupcach w pełni uprawnionych i niezbędnych pośredników; traktuje się ich raczej jako m a l u m n e c e s s a r i u m i gdzie tylko można, chce się ich usunąć.

Co do przywozu towarów z zagranicy przez kupców krajowych, to już w r. 1564 zakazuje się kupcom krajowym chodzić po wina do Węgier, a to z następującem uzasadnieniem: „gdy wina będą przywożone przez Węgrów do Królestwa i Ziem naszych, będzie je można nabywać za łatwiejszą cenę" (Matr. Sum. IV. 3044). W r. 1572 ponawia się ten zakaz, przyczem czytamy: „Iż wielu ludzi i poddanych naszych jest, którzy tylko dla pożytku swego zwykli są do Węgier wyjeżdżać, i tam win wiele zakupywać, które do Korony naszej przywiózłszy, tak jako się im najdrożej widzi nauczyli się sprzedawać". Rozkaz ten każe przeprowadzić ścisłą kontrolę na granicy węgierskiej. (Bibl. Ossol. II. 183 N. 32). Skutkiem tego zakazu przybywali do Polski kupcy węgierscy, utrzymując tu składy winne. Widocznie nie zawsze szlachta z nich była zadowolona, jeżeli w r. 1591 instrukcja sejmiku opatowskiego domaga się, aby Węgrzy „w mieściech składnych kamienic albo domów nie kupowali i piwnic nie najmowali nad dwie niedzieli więcej" [14]); być może jednak, że ten głos był odosobniony.

[14]) Dyaryusze Sejmowe 1591, s. 180, Nr. 20.

Na tem tle staje się bardziej zrozumiałą sławna ustawa piotrkowska z r. 1565, zakazująca kupcom krajowym wywozu towarów zagranicę. Główny jej ustęp brzmi w ten sposób: „a żadnych towarów, małych y wielkich, nie ma być wolno kupcom naszym Koronnym stanu wszelkiego, z granic koronnych wywozić za granicę jedno cudzoziemcom samym będzie wolno, ze wszelakiemi kupiami małemi y wielkiemi na też miejsca składowe przyjeżdżać y tam zasię towary wszelakie brać, nakładać, y wozić tam gdzie im będzie potrzeba, cła i myta wszytkie powinne zapłaciwszy". Zakaz jest bezwzględny, pewne towary są jednak z pod niego wyłączone: a) wolno kupcom polskim, podobnie jak i cudzoziemskim, wypędzać za granicę woły, kupione po domach szlacheckich; b) wolno jest wywozić ołów gwarkom i tym co ołowiem kupczą, byle wzamian zato przywozili srebro albo miedź pretio aequivalenti. Ustawa ta oznacza surowe kary na tych, którzyby jej zakaz przełamali; pozwala tylko wywozić towary z Korony przez przejściowy czas dla uregulowania długów zagranicą.

Równocześnie zabrania kupcom polskim przywożenia towarów z zagranicy; postanawia bowiem, „aby mieszkańcom y kupcom wszelakim z Polski wolno było do drugiego blisko przyszłego Sejmu Koronnego do cudzych państw po wszelakie towary jeździć, y one do Korony przywozić"; a więc po tym terminie i po to jeździć nie wolno, co zresztą potwierdza ostatnie zdanie ustępu 48 tej konstytucji, przewidujące konfiskatę towarów, bezprawnie przywiezionych do Korony. By zaś ułatwić zbyt wołów, ustawa piotrkowska ustanawia szereg jarmarków na woły i bydło w pogranicznych miastach Wielkiej i Małej Polski.

Ustwawa piotrkowska była wyrazem dążności, które już przedtem znajdywały swój wyraz na Sejmach. Według Dyaryusza Sejmu z r. 1559, „Articuli conditionis de electione regis", podane od posłów królowi i radom koronnym żądają: „kupcowie żadni any s koroni wypuszczeni, any do koroni wpuszczani bicz mają, nietilko s kupiami, alie ossobami szwemi, sub poena capitis, abi ziemia zawartha była" [15]). Na Sejmie piotrkowskim

[15]) Dzienniki Sejmów walnych koronnych z r. 1555 i 1558, wyd. X-że L. 1869, s. 193.

r. 1565 rozprawia się nad tem, jak zapobiedz drożyźnie; to zagadnienie góruje nad innemi. W swojem „Witaniu" skarżą się posłowie, że „przez Wojewodów i Starostów niedbałość wielką, zniewolenie cierpiemy, od kupców i przekupniów wielki niedostatek". Deputacja posłów do Senatu zdała sprawę, „że wielka rozmowa była cum senatu, jakoby się drogość ta hamować mogła, a za taniością victualium też tam rzemieślnicy być mogli, bo wywożeniem rzeczy skorem do cudzych ziem musi być wszystko drożej. Zawrzeć ziemię byłoby to nie bardzo z pożytkiem, bo by też onych ziemie się od nich zawarły, a my musielibyśmy u nich z wielkim nakładem rzeczy potrzebnych sobie szukać. Ktemu pacta które są cum finitimis nie dopuszczają tego. Przeto obaczywali być potrzebne, aby się pierwéj z miasty i z kupcami rozmówiło, czego potrzebujemy i jakobyśmy tego dostawać mogli" [16]). A więc odrzucono pomysł zamknięcia granicy; miały się dalej odbyć rozmowy na temat drożyzny z przedstawicielami mieszczan.

Najpierw, by zapobiedz drożyźnie, zgodzono się na to, by wzmocnić działalność wojewodów na polu regulowania cen. Zajęto się też znaną nam również sprawą uregulowania składów. Wybrano deputatów z pośród posłów i senatorów do rozmówienia się z mieszczanami, przyczem „posłowie upomnieli pany, aby to serjo przedsięwzięli, bo panowie Wojewodowie wymawiają się, że pretia rebus nie mogą stawić, gdy ani składy pewne nie są, a kiedy wszystkie rzeczy do cudzych ziem wywozić wolno, czem tu niedostatek potrzeb rzemieślnicy mają, a zatem drogość venalium być musi, a tak aby się wszystkiemu zabieżało in commodum publicum".

A więc zwraca się uwagę na to, że i ustawodawstwo wojewodzińskie, i uporządkowanie składów nie wystarczy jeszcze dla zapobieżenia drożyźnie. Czytamy dalej w djarjuszu [17]): „O składziech rozmowa była, w której privata swe strzegli a najwięcej mieszczanie krakowscy, bo kupcom koronnym zakazywano jeździć po kupie do cudzych krajów". Wynika z tego, że mieszczanie, zwłaszcza krakowscy, przedewszystkiem pilnowali swoich przywilejów na składy.

---

[16]) Dyaryusz itd. s. 37, s. 118 in.

[17]) Dyaryusz itd. s. 179, s. 187.

Jak widzimy, zakaz ustawy piotrkowskiej co do handlu kupców polskich z zagranicą, był tylko częścią całego systemu uregulowania stosunków handlowych. Taki zakaz był bardzo radykalny; ale jak tego dowodzą znane nam metody prowadzenia wojen handlowych, uważało się za korzystniejsze dla kraju, by kupiec zagraniczny tutaj przybywał, niż żeby kupiec krajowy zagranicę jeździł. Oczywiście te wszystkie fakty tylko wyświetlają genezę ustawy piotrkowskiej, a bynajmniej nie dowodzą, że była ona dla polskiego handlu pożyteczna.

Dzisiaj ocenia się ją bardzo surowo. Jan Ptaśnik tak pisze o tej ustawie: „Miała ona na celu jak największe obniżenie cen wyrobów przemysłowych, aby szlachta za drogo sprzedane zboże, mogła je tanio nabywać. Celu wprawdzie nie osięgnęła, bo towar pozostał nadal drogim, ale za to przyczyniła się do zniszczenia przemysłu i handlu rodzimego, zaprotegowała handel kupców obcych, którzy swym towarem zalewali wprost całą Polskę, wywożąc z niej nie wyroby miejscowe, ale zboże, mąkę, bydło i owe „roboty leśne". Cały handel w wyższym stopniu aniżeli to było dotąd, dostał się w ręce obcych..." [18])

Niewątpliwie ustawodawstwo piotrkowskie miałoby ten skutek, że rola polskiego kupca byłaby zredukowana do minimum, tem samem więc ta warstwa, która stała się w innych krajach podstawą rozwoju wyższych form życia gospodarczego, nie mogłaby w Polsce skutkiem tego spełnić tej funkcji. Dlaczego jednak mówimy w trybie warunkowym? Oto ustawodawstwo piotrkowskie nie mogło mieć tak fatalnych skutków, jakie mu się przypisuje dlatego, że ono poprostu nie weszło w życie, o ile chodzi o zakaz wywozu towarów zagranicę i przywozu z niej przez kupców polskich — przynajmniej przez kilkanaście lat po ogłoszeniu tych ustaw, a prawdopodobnie nie urzeczywistniono go i później. Jeżeli handel polski upadł, to działały tu inne przyczyny, nie podobna jest przypisywać wspomnianemu ustawodawstwu rozstrzygającego znaczenia.

Oto dowody, które popierają powyższe twierdzenie:

a) Cytowaliśmy poprzednio zakaz przywożenia win węgierskich przez kupców krajowych z r. 1572, a więc w 7 lat po

[18]) Jan Ptaśnik, Miasta w Polsce, b. d. s. 112.

pamiętnym Sejmie piotrkowskim. Gdyby ustawa piotrkowska obowiązywała, to wówczas nie byłoby potrzeby, by wydawać specjalny zakaz przywożenia win przez kupców polskich, bo obowiązywałaby norma ogólna. Ponieważ jednak ustawodawstwo piotrkowskie położyło główny nacisk na zakaz wywozu, a nie na zakaz przywozu, który formułuje raczej ubocznie, pomińmy więc ten argument.

b) W r. 1581 Podskarbi koronny, Dulski, wydaje polecenie celnikom, by od Żydów krakowskich nie brano starego cła, od którego są wolni narówni z innymi obywatelami krakowskimi. Nakazuje „cła starego od nich od żadnych towarów, które zagranicę wywożą dla ich przywileju i zwyczaju starodawnego aby nie brano, ale aby je wolno krom wszelakiego hamowania zagranicę przepuszczano". (Bibl. Ossol. II. 183 Nr. 90). A więc mówi wyraźnie o wywozie towarów zagranicę przez Żydów krakowskich, jako o rzeczy normalnej i legalnej. Nikt chyba nie zechce przypuścić, że wolno to było Żydom, a nie innym kupcom krajowym — zresztą tę wątpliwość rozprasza niżej przytoczony dokument.

c) W cytowanym poprzednio Uniwersale Stefana Batorego z r. 1578, ustanawiającym cła pograniczne na granicy wschodniej, znajdujemy następujące zdanie: „Caeterum de domesticis mercatoribus aut incolis Regni hoc esse statutum volumus ut ii ad ipsa semper Regni confinia tam ingressuri quam egressuri theloneum persolvant". Czyli że kupcy krajowi mają płacić cło, gdy wchodzą lub wychodzą z towarami — niema mowy o zakazie handlu. Mógłby ktoś jednak powiedzieć, że ustawa piotrkowska nie miała znaczenia dla naszej wschodniej granicy. Coprawda brzmi ona ogólnie, lecz by rozprószyć te wątpliwości, zapoznajmy się z najważniejszym dokumentem, który wprost mówi o tej ustawie z r. 1565 i informuje nas o jej losach.

d) W r. 1580, dnia 10 lutego wychodzi uniwersał Stefana Batorego, który zawiera następujące zdanie: ...quod etsi per publicam regni constitutionem Petricoviensem in anno sexagesimo quinto sancitam, depositoria in civitatibus regni constituta sint, cautumque ne quisquam mercatorum ex subditis nostris in regiones externas quascunque merces ex regno nostro evehere easque isthic divendere audeat, verum ipsimet externi

mercatores pro iisdem acquirendis mercibus huc in regnum nostrum in designata loca commeare teneantur; tamen quandoquidem hactenus constitutioni huic debita executio adhibita non sit et ob neglecta eiusmodi depositoria non mediocre damnum tam ad thesaurum nostrum, quum od mercatores cives et privatos quosque subditos nostros perveniat....

Dowiadujemy się poprostu, że ustawa piotrkowska o zakazie udawania się kupców krajowych zagranicę i o skupieniu handlu w krajowych miastach składowych nie została wykonana. Król Stefan w dalszym ciągu powołuje się na to, że o wykonanie ustawy piotrkowskiej upomniał się ostatni Sejm warszawski i każe, by, „te składy, według tejże ustawy piotrkowskiej opisane i ustanowione, były w całości zachowane i utrzymane, pod karami w niej wyznaczonemi, remotis quibusvis dilationibus et diffugiis", O zakazie udawania się kupców polskich zagranicę już poza przytoczonym poprzednio ustępem uniwersał ten nie wspomina. [19])

e) Dane, zawarte w dokumentach prawnych, możemy skontrolować dzięki zapiskom, znajdującym się w rejestrach celnych. Ustawa piotrkowska między innemi zarządziła co do Gdańska, „aby do niego inne towary nie szły, jedno zboża, mąki y leśne roboty: a ktemu rzeczy wszystkie ku żywności gospodarstwa własnego szlacheckiego". Jak wyjaśnia djarjusz Sejmu z r. 1565 chodziło o zapobieżenie temu, by wobec zakazu udawania się kupców krajowych zagranicę, Gdańsk nie skupił u siebie całego handlu. Proszono bowiem króla, „aby raczył się oglądać na składy gdańskie, do którego, jeśli się wolno będzie obracać wszystkim z kupiami, a Gdańszczanom samym do cudzych krajów wywozić towary, tedy wszystkie towary obrócą się do Gdańska, a zniszczeją składy koronne" [20]). Otóż według rejestru nogackiego z r. 1579 do Gdańska, prócz zboża i towarów leśnych, wywozi się wosk, piwo i wino, żelazo, stal, ołów, glejtę, różne wyroby przemysłowe. Podobnie w r. 1588 wywozi się różne napoje, metale i minerały i inne towary, jakkolwiek

[19]) Akta Metryki Koronnej wyd. A. Powiński N. LXXV.
[20]) Dyaryusz itd. s. 168.

to już jest po wydaniu uniwersału Stefana Batorego z r. 1580, wznawiającego ustawę piotrkowską.

Najbardziej przekonywujący materjał faktyczny znajdziemy w rejestrach komór celnych lądowych z kilku lat również po r. 1580. Według rejestrów krakowskich z r. 1584 krakowscy kupcy wysyłają wielkie ilości wosku zagranicę, przedewszystkiem do Wiednia; wysyłają skóry do Pragi i Norymbergi, sprowadzają wina węgierskie, piwo opawskie i inne. Zapisek tych jest taka masa, że nie ma potrzeby ich wogóle przytaczać. Podobnie jest i na pogranicznych komorach celnych. W r. 1584 przez komorę wieluńską wywożą skóry wołowe i mniejsze, wosk, łój, sadło, miód, kupcy z Nowego Miasta, z Warki, z Rawy, Wolborza, a także z Inowłodzia, Bodzęcina, Radomska, Poniatowic (Ask. XVIII, 47). Przez komorę oświęcimską jadą w r. 1581 kupcy krajowi na jarmarki zagraniczne z swemi towarami, głównie pędzą tam woły i konie. (Ask. XVIII, 33.) W r. 1586 przez komorę ostrzeszowską przechodzą na Śląsk kupcy nawet z dalszych okolic; tak np. Żydzi z Brześcia litewskiego wywożą skóry i futra, przywożą płótna i sukna. Kupcy z Warszawy wywożą skóry, podobnie z Mszczonowa, Brzezin, z Sokołowa, z Warki. Z Sieradza wywozi się mięso i sadło, z Ostrzeszowa miód; Żydzi z Kalisza przywożą i wywożą zagranicę różne towary przez tę komorę. (Ask. XVIII, 32.)

Przykłady powyższe dowodzą, że kupcy krajowi jeździli z swemi towarami zagranicę także i po r. 1580, w którym Stefan Batory nakazał wprowadzenie w życie ustawy piotrkowskiej o składach. Nie zapominajmy o tem, że ta ustawa prócz tego ustanawiała szereg jarmarków krajowych na woły, zamiast jarmarków w Brzegu, Świdnicy itd. A tymczasem w latach 1583-86 na te jarmarki śląskie jeżdżą najspokojniej kupcy polscy, udają się też za nimi celnicy po pobór cła. Poprostu cały ten plan uregulowania zagranicznych stosunków handlowych, zawarty w piotrkowskiej ustawie, nie wszedł w życie, temsamem więc ta ustawa, niewątpliwie szkodliwa w swoich tendencjach, nie mogła mieć tak fatalnego wpływu na rozwój polskich miast i handlu, jaki się jej często przypisuje.

5. Polityka handlowa Polski a porty bałtyckie. Zagraniczna polityka handlowa Polski, o ile chodzi o wyzyskanie drogi

morskiej, wyraża się w dwóch kierunkach. Najpierw występuje król polski, jako władca Gdańska i otacza swoją opieką samodzielne usiłowania Gdańska w handlu morskim, popiera tak lub inaczej jego partykularną polityką handlową. Następnie istnieje całe zagadnienie praw Polski w Gdańsku, istnieją próby przebicia tej barjery, którą utworzyły specjalne przywileje Gdańska.

Wiadomo nam już, że towar polski, który pławiono Wisłą, przechodził w Gdańsku w ręce kupców gdańskich, a od nich dopiero dostawał się do rąk cudzoziemców. Nie było floty handlowej, którąby pływała po obcych portach pod polską flagą; nawet flota gdańska, jak wiemy, traci swoje znaczenie w XVI wieku. Ten stan rzeczy został stworzony przez przywileje handlowe Gdańska, przez uporczywe ich wyzyskiwanie przez to miasto, a słabą obronę interesów polskiego handlu przez Rzeczpospolitę.

Jakkolwiek Gdańsk nie miał nigdy przywileju na prawo składu, to jednak przestrzegał starannie zasady, powszechnej w średniowieczu, zabraniającej „gościom" handlu między sobą. Wyzyskał w całej pełni przywilej, udzielony mu przez króla Kazimierza Jagiellończyka w r. 1457, mocą którego Gdańsk miał wolny handel z Polską i Litwą, i w którym zakazano wszystkim obcym (przykładowo wymieniono Norymberżan, Lombardów, Anglików, Holendrów, Flamandów i Żydów) prawa handlu i mieszkania w Gdańsku [21]). Swoją autonomję w zakresie wydawania wilkierzy wyzyskał Gdańsk po to, by pozbyć się kupców obcych. Pewne przywileje mieli tam kupcy miast pruskich, mogli wchodzić w stosunki handlowe z kupcami obcymi, pod warunkiem wzajemności na rzecz Gdańska w tychże miastach. Ale i oni nie mogli towaru, kupionego w Gdańsku, sprzedawać obcym, lecz musieli go wywieść, mogli sprzedawać tylko własny towar. Przepisy, utrudniające handel obcych, zaostrzano w ciągu XVI w. [22]).

---

[21]) Simson, Geschichte der Stadt Danzig, Bd. IV Urkunden 1918. Nr. 141.

[22]) St. Kutrzeba, Handel i Przemysł do roku 1793, w wyd. zbiorowem „Gdańsk" 1927 s. 164 i n.

Gdańszczanie wszelkiemi sposobami utrudniali osiedlanie się obcych w Gdańsku. W połowie XVI wieku wprowadzono zasadę, że obcy wtedy tylko mogą trudnić się handlem, gdy przedtem przez 6 lat służyli u obywatela gdańskiego, i że zakazane jest obcym poślubiać córki obywateli, o ile przedtem nie uzyskali oni prawa obywatelstwa. Nabycie zaś tego prawa przez obcych było jak najbardziej utrudnione.[23]) Pozatem jednak Gdańsk miał bardzo ważny przywilej, który mu pozwalał regulować dowolnie handel gdański: oto prawo otwierania i zamykania portu. W tych warunkach przepis o wolności handlu w czasie jarmarku na Św. Dominika nie miał większego znaczenia, a zwłaszcza dla kupców i szlachty z Polski, przywożącej zboże i towar leśny, których spław zależał od stanu wody; nie można więc było czekać na jarmark.

Polska nie zdołała wywalczyć dla siebie prawa wolnego handlu. Łatwo jest zrozumiałem, że nie wojowano energicznie o prawa handlowe w Gdańsku dla polskich mieszczan; ale nawet szlachta tych praw dla siebie nie zdobyła, nie mogła obcym sprzedawać swojego zboża. Co więcej, nie pozwalał Gdańsk sprzedawać obcym także i zboża królewskiego. W r. 1482 pisze król Kazimierz do Gdańska: „Piszecie nam, dlaczego nie chcecie dopuścić do tego, by nasze zboża sprzedawano w mieście Gdańsku, twierdząc, że dzieje się to na podstawie ogólnego edyktu całej ziemi, co dla nas jest dość dokuczliwem z waszej strony. Albowiem to (prawo) nietylko nam przysługiwało z tytułu naszej władzy, lecz także oczekiwaliśmy czegoś więcej od waszej wyrozumiałości (liberalitate)... Gdy bowiem my nie podlegamy edyktom, wydanym dla naszych poddanych, uważamy, że jest rzeczą odpowiednią, by nasze zboża, które nie dla handlu, lecz z naszych dóbr zostały spławione, mogły być sprzedawane, tak jak chcieliśmy, gościom tam przybyłym“ [24]).

Król polski stawia więc dość miękko całą sprawę; nie wiadomo, jaki skutek miała ta interwencja w tym specjalnym wypadku, ale zasadniczo królowie nie uzyskali dla siebie tego prawa.

---

[23]) Simson, Geschichte Bd II s. 161 i n.

[24]) Hansisches Urkundenbuch T. X. Nr. 989.

Ustawa krakowska z r. 1539 wspomina o tem, że szlachta skarżyła się na wielkie trudności, których doznaje od gdańszczan, nie pozwalających jej sprzedawać komu innemu zboża, jeno gdańszczanom. Król obiecał, że rozpatrzy tę sprawę i sprawdzi, czy Gdańskowi takie przysługują przywileje. Nie było z tego żadnego skutku. Podobnie też i 2 lata przedtem skarżyła się szlachta na Sejmie z r. 1537, że Gdańsk zabrania handlu z obcymi i reguluje dowolnie cenę zboża. Domagał się wtedy biskup płocki, by szlachcie było wolno handlować z obcymi bez różnicy [25]). W r. 1584, w laudach sejmiku lubelskiego, złożonych na Sejm warszawski z r. 1585, czytamy: „mają się Panowie Posłowie starać z innymi Pany Posły, aby wolność szlachecka ta in execucionem była przywiedziona, żeby wolno było każdemu szlachcicowi nietylko gdańszczanom żyto swe przedawać, ale też i inszym cudzoziemcom i także od cudzoziemców kupować co potrzeba".[26]) Prawa tego nie wywalczyła sobie szlachta ani w tym roku, ani później; Gdańsk utrzymał swój monopol pośrednictwa handlowego.

Wolność szlachecka była w Polsce bardzo rozległa. Umiała szlachta przywieść wiele swoich wolności „in execucionem", umiała ograniczyć prawa miast polskich, pozbawionych siły. Nie zdołała jednak nagiąć do swoich celów woli Gdańska, jakkolwiek wchodził tu w grę bardzo żywotny jej interes.

Bo co znaczy monopol pośrednictwa gdańskiego, w połączeniu z prawem zamykania i otwierania portu? Rzecz niebylejaką, bo możność regulowania cen, płaconych przez gdańszczan szlachcie i kupcom polskim. Gdańsk wyzyskiwał jednostronnie swój monopol, dowodzą tego liczne świadectwa. Autor niemiecki, który historję handlu zbożem zrobił specjalnym przedmiotem swoich studjów, pisze w ten sposób: „Przez rafinowane sztuczki umieli oni (t. j. gdańszczanie) tak urządzić, że Polak pozostawał w nieświadomości wszystkich stosunków handlowych, że sprzedawał tanio swoje zboże gdańszczanom, natomiast wzamian zato, za towary jak sól, wino, jedwab, korzenie, śledzie, które mu sprzedawał również wyłącznie gdańszczanin, musiał drożej płacić. W ten sposób bardzo przyzwoity

[25]) Lengnich, Geschichte des polnischen Antheils T. I. s. 175 i in.
[26]) Dyaryusze Sejmowe 1585, wyd Dr. Al. Czuczyński, s. 390.

zysk płynął do kieszeni kupców. Kwintesencja całej sprawy była taka: coraz bardziej widoczne ekonomiczne zubożenie Polski, świetny rozwój Gdańska, w końcu bogaty zysk Holendrów na frachcie i spekulacji." [27])

W podobny sposób wyrażali się i współcześni obserwatorowie. Tak np. poseł wenecki, Tiepolo, pisze w swojem sprawozdaniu: „Kupcy gdańscy kupują zboże z Polski, zrobiwszy między sobę umowę, że... cudzoziemcy, zwłaszcza z Holandji i Hiszpanji, którzy przybywają po zakupy, mogą kupować tylko od gdańszczan. W ten sposób zmusza się Polaków przez liczne wydatki i przez niemożność sprzedawania innym, do zniżenia tak ceny, jak się tamtym (t. j. gdańszczanom) podoba, i Polacy otrzymują nadto monetę „a più diciò", jaka krąży i którą tamci im wydają. Tak więc cała ta sprawa wyrządza największą szkodę całemu Królestwu..." [28])

Nawet syndyk gdański, a więc jego obrońca z urzędu, G. Lengnich, przyznaje: „Nieda się zaprzeczyć, że gdańszczanie dawali czasami powód do skarg Polakom i mieszkańcom Prus przez to, że nie dozwalali na wywóz zboża ze swojego portu, i przez to tem taniej mogli je kupować..." [29]) Wspomniany już przedtem historyk handlu, Scherer, który zarzucał Polsce, że nie umiała ona wyzyskać swojego dostępu do morza; przeciwstawia los innych miast hanzeatyckich, które upadły, szczęśliwemu losowi Gdańska, dzięki jego połączeniu z Polską; w ten sposób otrzymał Gdańsk „eksploatację państwa potężnego i rozległego". [30]) A zaś współczesny autor (autorka?), Salka Goldmann, przedstawiając dążności monopolistyczne miast pruskich, a w szczególności Gdańska, dodaje: „Rząd polski robił tylko słabe próby, by się wydobyć z pod tej gospodarczej opieki (Bevormundung)". [31])

---

[27]) W. Naudé, Die Getreidehandelspolitik der europäischen Staaten vom 13 bis zum 18 Jahrhundert 1896, s. 346.

[28]) H. Ehrenberg, Urkunden und Aktenstücke zur Geschichte der in heutigen Provinz Posen vereinigten ehemals polnischen Landesteile, 1892 Nr. 203.

[29]) G. Lengnich, Ius publicum civitatis Gedanensis, 1900 s. 56.

[30]) H. Scherer, Histoire du commerce, T. II. s. 631.

[31]) Salka Goldmann, Danziger Verfassungskämpfe unter polnischer Herrschaft, 1901 s. 12.

Nie podajemy tu polskich skarg na Gdańsk, by nie przytaczać głosów strony zainteresowanej. Świadomość wyzysku przez Gdańsk istniała niewątpliwie w Polsce w XVI wieku. Daje jej wyraz w sposób lapidarny w swoich „Satyrach" Marcin Bielski, gdzie narzeka na myta, które trzeba płacić przy spławie Wisłą i konkluduje:

Lepiej by się do Gdańska odrzec wozić żyta.
A we Gdańsku, jako chcą, tak u ciebie kupią,
Jeszcze cię na gospodzie za to dobrze złupią.
Aleć dobrze, gdy tego naszy nic nie dbają,
Potem swoją utratę za czasem uznają.[32])

Istotnie, zarówno Marcin Bielski, jak i Salka Goldmann — si licet componere — mają rację: Polska nie umiała obronić swoich interesów w Gdańsku. Nie można zwalać całej odpowiedzialności na Kazimierza Jagiellończyka, gdyż nie mógł on wszystkiego zrobić, musiał dać rozległe przywileje Gdańskowi, z uwagi na jego rolę w wojnie. Ale potem, w ciągu XVI wieku, dochodziło nieraz do konfliktów z Gdańskiem, nawet do wojen, z winy Gdańska, który chciał swoje prawa rozszerzać. I rzecz znamienna: w tych zatargach na pierwszy plan wysuwają się sprawy polityczne względnie finansowe, a nie korzysta się ze sposobności, by stosunek ekonomiczny Gdańska do Polski inaczej ułożyć. Niewątpliwie Statuta Carncoviana z r. 1570, wzmacniając prawa Polski w Gdańsku, mogłyby były posłużyć za punkt wyjścia do zdobycia innego stanowiska dla polskiego handlu. Ale potem, za Stefana Batorego, zrzeczono się urzeczywistnienia wielu postulatów, zadowalniając się zdobyczami politycznemi i finansowemi.

Z Gdańskiem usiłował współzawodniczyć Elbląg. Byłoby rzeczą naturalną, gdyby królowie polscy, chcąc złamać monopol Gdańska, faworyzowali tamten port i do niego skierowali wywóz z Polski. Elbląg, chcąc wzmódz swoje obroty, był skłonnym do prowadzenia polityki bardziej liberalnej. Otóż ta sprawa Elbląga wypłynęła na szersze wody dopiero na tle zatargu wojennego z Gdańskiem, w r. 1577. W związku z blokadą Gdańska, przeniesiono „emporium" do Elbląga, tam również miał

[32]) Marcina Bielskiego Satyry, Wyd. z r. 1889, s. 30 in.

się odbywać pobór palowego [32]). Z chwilą jednak, gdy nastał pokój z Gdańskiem, odzyskał on swoje dawne stanowisko. Elblążanie, by się przeciwstawić Gdańskowi, chcą na trwałe otrzymać większe przywileje, między innemi oświadczają w r. 1578, że „nawet z pewnem rozluźnieniem (laxatione) swoich praw, są gotowi dać wolny handel z zamorczykami (transmarinis) i szlachcie i całemu narodowi polskiemu, zastrzegając sobie tylko prawo handlu co do tych rzeczy, które zwykło się przywozić lądem" [33]). W r. 1584 Elbląg zawarł umowę z angielską kompanją handlową, nadając jej u siebie dość rozległe prawa, między innemi wolność handlu na towary, przywiezione przez Anglików i wolność hurtownego sprzedawania towarów, przez nich nabytych [34]). Układu tego jednak nie zatwierdził Sejm polski w r. 1585.

Warunki geograficzne niezbyt sprzyjały temu, by Elbląg mógł zastąpić Gdańsk w polskim handlu. Względnie większe uruchomienie portu elbląskiego wymagało kosztów, gdyż trzeba było Nogat uczynić bardziej spławnym. Tego planu nie przeprowadzono konsekwentnie. Protegowanie Elbląga dało się we znaki bardzo dotkliwie Gdańskowi w czasie wojny w r. 1577, ale później Elbląg nie stanowił już dla Gdańska dostatecznie groźnej konkurencji, chociaż zdołał powiększyć swe obroty. Polska nietylko nie złamała monopolu handlowego Gdańska, lecz nawet, bardzo lojalnie, broniła interesów Gdańska przed innemi państwami, interwenjowała na jego korzyść, czasami nawet ku swojej szkodzie. Gdańsk np. popadał bardzo często w zatargi z Anglikami, którzy chcieli uzyskać w tem mieście wolność handlu, i przez Gdańsk docierać ze swojemi towarami do Prus królewskich i głębiej do Polski. Było to zgodne z polskim interesem. Mimo to, gdy Gdańsk doznawał represji ze strony Anglików, Polska występowała w jego obronie, pomagała w utrzymaniu przywilejów hanzeatyckich, które także i ją ograniczały.

---

[32]) Źródła dziej. T. III Nr. LIII i CII.

[33]) Muzeum Konst. Swidzińskiego, t. V. i VI. 1881. Akta historyczne do panowania Stefana Batorego 1578/79, s. 8.

[34]) Lengnich, Geschichte des poln. Antheils, T. III. Doc. Nr. 72.

Wyłączenie obcych z handlu uważał Gdańsk za nienaruszalny kanon swojej polityki handlowej. W r. 1491 oświadczył burmistrz Gdańska, że Gdańsk nigdy do tego nie dopuści, by angielscy kupcy handlowali z wszystkimi narodami w Gdańsku lub Prusach, jak Rosjanami, Polakami, Węgrami, Litwinami i t. d., bo byłoby to dla miasta wieczną zgubą [35]). Gdy Anglicy zawarli w r. 1498 korzystny dla siebie kontrakt z Rygą, który okazał się groźnym dla Gdańska, król Jan Olbracht interwenjował na jego korzyść; wysłał list do króla Henryka VII, obiecując w nim wolność handlową dla kupców angielskich w Prusiech królewskich, o ile król angielski uszanuje przywileje hanzeatyckie; równocześnie do miast hanzeatyckich zwrócił się Olbracht z propozycją, by dały one wolność handlową u siebie kupcom angielskim. Jednakże to pośrednictwo króla polskiego nie przyniosło rezultatu. Gdańsk upierał się przy swojem, nie chciał Anglików dopuścić, co jednak nie przeszkodziło temu, że w r. 1522 wysłał Gdańsk poselstwo do Anglji, prosząc o pomoc w urzeczywistnieniu planu oderwania się od Polski [36]).

O ile jeszcze Jan Olbracht chciał pogodzić zasadę wolnego handlu z interesami Gdańska, to później królowie polscy, broniąc jego interesów, nie stawiają ze swej strony żadnych warunków. W r. 1523 Anglja aresztowała gdańskie okręty [37]). Król polski popiera roszczenie gdańszczan u króla angielskiego o odszkodowanie z tego tytułu. Interwencje na korzyść Gdańska w zatargach z Anglikami powtarzają się i później. Polska broni tego miasta także i u innych państw. Gdy około roku 1564 w Portugalji obłożono kupców zbożowych wysokiemi cłami, to wstawił się za gdańszczanami Zygmunt August u króla portugalskiego. Pod naciskiem Polski król duński cofa w r. 1564 zamknięcie Sundu [38]).

Gdańsk miał więc stanowisko bardzo wygodne: z jednej strony opierał się skutecznie rozszerzeniu praw Polski u siebie, a z drugiej korzystał z opieki polskich królów w stosunku

---

[35]) Georg Schanz, Englische Handelspolitik gegen Ende des Mittelalters, I. Bd. 1881, s. 235.

[36]) Schanz l. c. Bd. I. s. 238 in. Bd. II. Urkunden Nr. 89 i 90.

[37]) Simson, Geschichte itd. Bd. II, s. 31.

[38]) Simson, Geschichte itd. Bd. II, s. 260, s. 218.

do obcych władzców. Mimo to Gdańsk zmniejszał swoje funkcje ekonomiczne, stawał się tylko pośrednikiem na miejscu między Polską a zagranicą, coraz mniej odgrywał czynną rolę na rynkach europejskich. Wiemy o tem, że mimo kolosalnego wzmożenia obrotów w XVI w. flota handlowa raczej maleje. Równocześnie słabnie inicjatywa Gdańska. W r. 1523 cesarz Karol V wezwał Gdańsk, by wysłał on 8 okrętów, naładowanych miedzią i towarem leśnym do nowo odkrytych wysp przez Magelhaes'a, a stamtąd przywiózł korzenie. „Ale Gdańskowi brakowało — pisze Simson — dość szerokiego poglądu, by pójść w tym kierunku." Jakkolwiek król Zygmunt popierał wezwanie cesarza, Gdańsk je odrzucił w porozumieniu z Lubeką, która wyperswadowała mu, że ten handel nie jest odpowiednim dla Hanzy. Gdańsk był zadowolony ze swojego losu, swojego bogactwa, wyzbył się szerszych ambicji, wystarczyło mu grube myto, które pobierał od Polski. Bał się obcych kupców, bał się obcych rzemieślników. Do rzemiosł swoich Gdańsk nie chce dopuścić Polaków. Bardzo znamiennym jest stosunek Gdańska do prób kolonizacji przemysłowej w jego okolicach. Przedmieście Gdańska „Szkocja" należało do biskupów kujawskich. Biskupi kujawscy pozwolili tam się osiedlić Nowochrzczeńcom, ofiarom prześladowań religijnych w Holandji. Gdańsk skarży się w latach ośmdziesiątych na biskupa kujawskiego Rozrażewskiego, że ten daje przytułek heretykom [39]).

Na obronę Gdańska można powołać się na to, że Gdańsk w swoich usiłowaniach rozwinięcia swojego handlu z krajami zachodnio-europejskiemi natrafiał na zbyt wielkie trudności. E. Kestner daje obraz usiłowań Gdańska (z końcem XVI w.), by utrzymać bezpośrednie stosunki handlowe z Hiszpanją i Portugalją, przyczem wskazuje na to, że miasta hanzeatyckie w owym czasie w tych krajach nie doznawały już dostatecznej ochrony przed uciskiem i nadużyciami [40]). Niewątpliwie opieka

[39] Simson, Geschichte Bd. II. S. 33 s. 114 in. s. 343 i n.

[40]) Dr. Ernst Kestner, Die Handelsverbindungen der Hanse speciell Danzigs mit Spanien und Portugal, Z. d. Westpreuss. Gesch. Ver. Heft V 1881, s. 3 in.

polska nie była dostateczna. Ale dlaczego? Bo w owych czasach, gdy w najlepsze toczyła się ostra walka o rynki handlowe i kolonje, utrzymać się mogło w tem współzawodnictwie tylko potężne państwo, rozporządzające silną flotą handlową i wojenną. Gdańsk odciął Polskę od morza. Polska dzięki jego polityce nie miała okrętów, któreby mogła posłać na zachód w jego obronie, Polska bez własnego handlu morskiego przestała się interesować tem, co się dzieje na europejskich morzach i dalekich oceanach.

W tem właśnie tkwi sedno rzeczy. Gdańsk pozostać chciał miastem hanzeatyckiem wtedy, gdy Hanza już była w rozkładzie i nie mogła bronić jego interesów. Miasto portowe, położone na drodze wielkiego handlu europejskiego zbożem i towarem leśnym, chciało utrzymać swoją politykę gospodarczą w ciasnych granicach średniowiecznego ustroju miejskiego, z jego wrogim stosunkiem do gości, z jego normowaniem życia gospodarczego na swojem terytorjum. I to wtedy, gdy już tylko większe całości państwowe mogły odgrywać wybitniejszą rolę w handlu światowym. Gdańsk osięgnął swój cel negatywny, nie pozwolił polskiemu gospodarstwu przejść przez swoje bramy. Ale nie jemu przypadł z tego główny pożytek. Jak pisze Fr. Bujak, „już w ciągu XVII wieku Gdańszczanie wyrzekają się handlu morskiego i schodzą do wygodnej roli pośredników między Polską a Holandją, a zwłaszcza Amsterdamem, który opanowuje cały handel bałtycki i centralizuje w swych olbrzymich spichrzach cały międzynarodowy handel zbożem“ [41]).

W owych czasach największe dochody dawała nie produkcja zboża, lecz handel zbożem, i to stosunkowo większe, niż dzisiaj daje. Ceny zboża podlegały wielkim wahaniom. Kupiec zbożowy spekulował na różnicy cen. Bystry obserwator ówczesnych stosunków ekonomicznych, Walter Raleigh, pisze w swoich „Observations touching Trade and Commerce with the Hollander and other Nations“, że jeden tylko rok drożyzny w Anglji, Francji, Hiszpanji, Portugalji, Włoszech itd. bogaci Holandję na 7 lat następnych. Zbożem polskiem handlowali przedewszystkiem Holendrzy i ci osiągnęli ogromne bogactwa.

[41]) Fr. Bujak, Studja historyczne i społeczne 1924, s. 111.

Zarobił przy tem także gdański pośrednik, a Polska, jak pisze W. Naudé, ubożała, — a w każdym razie nie mogła wyzyskać ówczesnej konjunktury.

6. Główne niedomaganie polskiej zagranicznej polityki handlowej. W zagranicznej polityce handlowej Polski w XVI w. dominuje zasada wolnego handlu. Dążności protekcjonistyczne są bardzo słabe, przejawiają się raczej sporadycznie. Ale wolny handel o tyle przeprowadzano, o ile dogadzało to interesom szlachty. A wtedy, gdy chodziło o inne warstwy, szlachta umiała tę wolność ograniczać. Do tego celu zmierzała sławna ustawa piotrkowska, która chciała między innemi wyeliminować pośrednictwo kupców polskich, by kupcy zagraniczni płacili na miejscu lepsze ceny za krajowe produkty i aby taniej sprzedawali swoje artykuły. Staraliśmy się jednak wykazać, że ta ustawa nie miała w praktyce tego znaczenia, które się jej powszechnie przypisuje.

Natomiast największą ujemną doniosłość miało uregulowanie stosunku Polski do Gdańska i handlu morskiego. Nawet szlachta nie potrafiła tam uzyskać dla siebie wolności handlowej. Skutkiem gdańskiego monopolu, Polska nie ciągnęła odpowiednich korzyści ze swojego ogromnego wywozu. Polska nie miała własnego handlu morskiego, a przez to nie mogła w pełni rozwinąć swoich zasobów, zdobyć należnego stanowiska na rynkach europejskich, stać się zdolną do przeobrażeń gospodarczych, które przekształciły później zachodnią Europę.

Prawdziwy handel to dopiero handel morski. W nim najwcześniej mogły się tworzyć wielko-kapitalistyczne formacje. Dzięki niemu wydobywa się naród na świat szeroki, wyzwala się z pod zależności od najbliższego sąsiedztwa, może z wszystkimi nawiązywać handlowe stosunki i dotrzeć z swojemi towarami tam, gdzie można osięgnąć największe korzyści. Jeżeli ten pogląd jest słuszny w swojem ogólnem sformułowaniu, to nabiera szczególnej wagi, gdy chodzi o polskie gospodarstwo w XVI wieku.

Główny wywóz z Polski szedł wtedy przez porty bałtyckie, przedewszystkiem przez Gdańsk. Tamtędy też przybywało najwięcej towarów zagranicznych. Nie można lekceważyć wy-

wozu przez zachodnią granicę lądową, ale szereg okoliczności osłabiał jego znaczenie. Wchodzi tu w grę nietylko jego mniejsza wartość, lecz także i inne czynniki. Wywóz na zachód odbywał się głównie przez Niemcy, rozbite na wiele mniejszych okręgów gospodarczych. Kupiec, chcąc dotrzeć dalej na zachód, musiał przekraczać zbyt wiele barjer celnych, natrafiał na zbyt wiele ograniczeń, by mógł dość daleko dostać się ze swoim towarem i osiągnąć z niego odpowiednie zyski. A co ważniejsze, w pierwszej połowie XVII wieku rynek zachodni musiał stracić swoją doniosłość dla Polski skutkiem zniszczenia, wywołanego wojną trzydziestoletnią. Temsamem więc rosło znaczenie drogi morskiej.

Droga ta dla polskiego kupca, nawet dla polskiego szlachcica, została zamknięta. Z chwilą, gdy Polska pogodziła się z nienaturalnemi przywilejami Gdańska, gdy poprzestała na tem, by swoje produkty oddawać do rąk tego pośrednika, losy polskiego handlu były już przypieczętowane. Zyski z niego były małe, formy obrotu handlowego musiały skostnieć, zastój gospodarczy stał się nieuniknionym. A działo to się wtedy, gdy na zachodzie powstają gospodarstwa narodowe, gdy prowadzi się niemal wszędzie energiczną, bezwzględną politykę merkantylistyczną, gdy walczy się o kolonje, o czynny bilans handlowy, popiera przemysł, buduje wielkie floty. Polska jakgdyby dobrowolnie usuwa się w cień; godzi się z tem, by jej płodami inni handlowali, by czerpali korzyści z jej naturalnego bogactwa i z jej produkcji.

Krótko mówiąc, głównem niedomaganiem zagranicznej polityki handlowej Polski był brak podstawowego jej pierwiastka: polityki morskiej.

ROZDZIAŁ X.

UWAGI OGÓLNE.

1. Sprawy gospodarcze w życiu publicznem Polski w XVI w. Robi się czasem zarzut naszym historykom, że za mało uwzględniają oni zagadnienia gospodarcze w dziejach Polski. Zarzut częściowo słuszny, polską historją gospodarczą nie interesowano się tak, jak np. historją polityczną. Ale można ten stan rzeczy usprawiedliwić jedną okolicznością. Oto w życiu publicznem dawnej Polski kwestje gospodarcze nie miały tej wagi, nie zajmowały tyle miejsca, ile w życiu innych krajów. Nie znaczy to, że ustrój społeczno-gospodarczy miał mniejsze znaczenie w ogólnem życiu narodu; ale zagadnienia, związane z gospodarstwem nie wydobywały się wyraźnie na powierzchnię publicznego życia, albo też rychło z niej schodziły.

W krajach zachodnich w XVI wieku walczy się o ten lub inny kierunek polityki ekonomicznej, współzawodniczą z sobą różne warstwy ludności, zjawiają się władzcy, którzy planowo chcą pokierować gospodarstwem swego państwa. W Polsce jest więcej spokoju w tej dziedzinie, więcej bierności. Mieliśmy wielkich mężów stanu, wielkich wodzów. Ale czy możemy wskazać na ludzi tego pokroju, jak Sully czy Colbert, Gresham czy Cromwell? Nie znamy poprostu polityków, ministrów, którzyby przeszli do historji jako wielcy twórcy nowych kierunków polityki ekonomicznej; co najwyżej możemy wskazać na dobrych i zapobiegliwych administratorów majątku królewskiego, jakim np. był Bonar.

Ze spraw ekonomicznych w obradach sejmu i sejmików najwięcej stosunkowo miejsca z natury rzeczy zajmują zagadnienia skarbowe, czyli poprostu walka króla z szlachtą o dochody państwa. Ustawy sejmowe poruszają coprawda nieraz inne przedmioty ekonomiczne, lecz ich zakres jest dość skąpy. Chodzi tu o to, by zabezpieczyć wolność szlachecką handlu,

by zapobiedz drożyźnie, by sól była tania; wszystkie inne sprawy znajdują się na dalszym planie.

Łatwo wyjaśnić, dlaczego tak się działo. Szlachta dość rychło zdobyła władzę w państwie, osłabiła władzę królewską, niedopuściła do wpływów mieszczaństwa. Nastały rządy jednej warstwy, rządy jednostronne, bez dostatecznej przeciwwagi. Mogła wśród niej panować nieraz niezgoda na tle religijnem czy dzielnicowem — ale nie było istotnych antagonizmów natury gospodarczej. Zagadnienia polityczno-ekonomiczne wtedy dochodzą do większego znaczenia w państwie, gdy rozwija się współzawodnictwo między różnemi warstwami ludności, względnie gdy władza panującego jest dość silna, by przeciwstawić interes jednej warstwy interesowi drugiej. Np. rozwój merkantylizmu łączy się ściśle ze wzrostem znaczenia tych warstw ludności, które reprezentują kapitał ruchomy. Znaczną część historji Anglji w owym czasie wypełnia walka między „monied interest", a „landed interest" — krótko mówiąc, między kupiectwem w szerokiem tego wyrazu znaczeniu, a warstwą, żyjącą z dochodów z ziemi. W Polsce tej walki prawie nie było; dość wcześnie „ziemiaństwo" owładnęło rządami w Polsce.

Jeżeli więc warstwa szlachecka określała jednostronnie kierunek polskiej polityki ekonomicznej, w szczególności handlowej, to należy zdać sobie sprawę z tego, jak ona patrzyła na handel, na kupców, jaką przypisywała im rolę w życiu Rzeczypospolitej.

2. Horyzont polityczno-gospodarczy warstwy szlacheckiej. Warstwa ta przechodzi w XVI w. wielkie przeobrażenia, w związku ze zmianą ekonomicznych warunków. Szlachta w XVI w., to nie są urzędnicy-rycerze, otaczający króla — to są ziemianie, osiadli na roli, którzy główną swoją uwagę zwracają na jej uprawę. Rozszerza się i upowszechnia gospodarstwo folwarczne w związku z pomyślną konjunkturą dla wywozu płodów rolnych. Szlachta skupuje sołectwa, prowadzi rozległą akcję kolonizacyjną, wzmaga powinności pańszczyźniane. Mocne są oczywiście w tej warstwie tradycje rycerskie, ale „żywot poczciwego człowieka" na wsi przedstawia dla tej warstwy przemożną atrakcję. Pracę na roli stawia się wyżej ponad wszystko. Tak np. Stanisław Słupski pisze w Zabawach Orackich:

Najprzedniejszy to handel rola była,
Pożytki wszelkie czyni i czyniła
— — — — — — — — — — — — — —
Trzykroć szczęśliwy, kto z rolą przestawa,
Pracą swą żywie, temu Pan Bóg dawa,
Nie wysadza się na zbytnie potrawy,
Na próżne stroje, na wydworne sprawy;
Ale w domku swym, usiadłszy w pokoju,
Skromniuczko żywie, nie myśląc o boju
Ani o prawie: nie zabiega chleba,
Mając go w domu, tak wiele jak trzeba.

Przedtem jeszcze Marcin Bielski pisał w swoich Satyrach [1]):

Wolą drudzy cci sprawiać, do Gdańska szofować,
Zarosłe lasy kopać, stare wsi kupować,
Upstrzyć panią w złotogłów, w aksamit, w forboty,
Niźli w pole wyjachać, leżeć pod namioty.

Istotnie szlachta spławia gorliwie zboże do Gdańska, karczuje lasy, zaokrągla swoje gospodarstwa, czerpie z tego wielkie korzyści i często hołduje zbytkom, a odwraca się od innych zajęć. Ten zwrot ku spokojnemu życiu wiejskiemu spotyka się z potępieniem wybitniejszych jednostek z pośród szlachty; tak np. Świętosław Orzelski mówi: „Siedząc w domu, oddane spoczynkowi i podłej lichwie, przykrzyło sobie oręża... lepsi byli rolnicy aniżeli wojownicy, lepsi miłośnicy gospodarstwa, aniżeli spraw publicznych".

Gospodarstwo przynosi dobrobyt, pozwala się bogacić. W tych warunkach pogląd na życie nabiera charakteru optymistycznego. Zasoby Polski budzą dumę, okoliczność, że Polska tyle krajów żywi swojem zbożem, wywołuje uczucie wyższości nad innemi krajami. Świadomość tę wyraża najlepiej Mikołaj Rey, który jest najbardziej typowym przedstawicielem swojej warstwy: „Patrzaj, które jest tak zacne a tak sławne królestwo, jako jest (iż tak nam rzec) nasze królestwo Polskie, którym nas tu Polaki Pan nasz z łaski swej posadzić a rozszyrzyć raczył? Albo które jest królestwo okoliczne, aby od niego

[1]) Bielski, Satyry, s. 18.

albo jakiej pomocy, albo jakiej żywności nigdy nie potrzebowało? A wiele krain i królestw, co na nie robią, jako za dzień kmiotkowie, a tu wszytki swe prace podawają, a stąd pożytków swych, żywności swych i inych rzeczy szukając, nabywają? A my, Polacy, za małą pracą a za małym staraniem ich kosztownej pracy a ich robót z rozkoszami sobie używamy, czego ja wyliczać nie chcę: snadnie się temu, kto jedno chce, każdy przypatrzyć może. Bo acz w inych stronach jest więcej złota, srebra, korzenia, jedwabiów i inych rzeczy, a wszakże to nam tu przedsię od nich mało nie darmo przychodzi" [2]).

A więc wszyscy potrzebują żywności z Polski, inne narody na nas robią „jako za dzień kmiotkowie"; my zaś używamy „z rozkoszami" ich wytworów „za małą pracą, a za małem staraniem". W oczach Reya fakt, że Polska nie wytwarza potrzebnych produktów przemysłowych, uchodzi za rzecz zupełnie normalną, stanowi nawet wyższość Polski nad innemi krajami. Ludzi wyznających takie poglądy, trudno było pozyskać dla myśli, że państwo powinno otoczyć opieką własny przemysł i własny handel, bo nie widzieli w tem żadnego pożytku.

Świadomość istnienia wielkich bogactw naturalnych Polski doprowadzała czasem jednak do wniosku, że Polska może obejść się bez zagranicy, gdy zagranica bez niej obejść się nie może. Maciej Stryjkowski pisze:

Możesz się obejść bez obcych w swym kraju,
Masz chleb, zwirz, ptastwo, rybę, koń, jak w raju,
Sukno, żelazo, miedź, srebro i cyna
Tu nie nowina" [3]).

Polska bogaci inne narody. Wł. St. Jeżowski w swojej „Oekonomji" z dumą zaznacza:

Lubo to nieporządne, hojne nasze kraje,
Przecie wszelkich dostatków postronnym dodaje...
— — — — — — — — — — — — — — — —
Zkąd się wszyscy bogacą, zwłaszcza cudzoziemcy,
Zkąd chleba dostawają okoliczni Niemcy?

---

[2]) Mikołaj Rey, Krótka przemowa o porządnej niedbałości n aszej, Zwierciadło, t. II. 1914, s. 157.

[3]) Maciej Stryjkowski, O królach polskich i wywodzie sławnego narodu sarmackiego.

Z Polski, ta jako matka wszystkiego dodaje,
Przyznawają to sami, bo im chleba daje [4]).

W tem wszystkiem znać lekceważenie innej pracy poza pracą rolnika, rolnictwo uchodzi za największe bogactwo. Czasami wzywa się do tego, by ograniczyć przywóz obcych towarów, by nie bogacić obcych. Pisze np. Marcin Bielski, że „dobre sukno polskie, płótno swojej roboty, stoi nam za kolnskie", ale te głosy słychać rzadziej. Natomiast prawie wszyscy pisarze piorunują przeciw zbytkom, przeciw wykwintnym tkaninom, ozdobom i potrawom.

W tych głosach przeciwko zbytkowi można wyróżnić trzy pierwiastki. Najpierw moralizatorski, według którego zbytek łączy się ze zniewieścieniem i ze zepsuciem. Przejawia się tu świadomość, że zbytek psuje obyczaje. Następnie przeciw zbytkowi występuje się w imię prostoty życia wiejskiego. Wreszcie walka ze zbytkiem ma podkład zawiści stanowej, zwróconej zwłaszcza przeciw mieszczaństwu. Szlachta patrzyła na to krzywo, że mieszczki stroją się lepiej od szlachcianek, że mieszczanom dobrze się wiedzie. Dlatego też czasami wzywa się do tego, by każdy stan miał swój własny strój, by każdego po nim można było poznać. Szlachta, zamiłowana w złotej wolności, nie proponowała praw przeciw szlacheckiemu zbytkowi. Ale — jak czytamy w piśmie anonimowem z r. 1606 — „na pospólstwo i rzemieślników, kupce i żony ich, k t ó r z y n o n g a u d e n t e a l i b e r t a t e, jako my, uczyniłbym l e g e m s u m p t u a r i a m, aby się luxus w nich zniósł... Niechajby żaden plebejus c u i u s c u n q u e c o n d i t i o n i s e t s t a t u s nie chodził w safianie ani w kordybanie" [5]).

Przytacza się czasami argument, że zbyt wiele pieniędzy wychodzi z kraju za towary zbytkowne, że kraj przez to ubożeje. Narzeka się również i na nadmierny wywóz z kraju, przez co powstaje drożyzna. Ale te wszystkie utyskiwania na zbytek nie mają konkretniejszej treści polityczno-ekonomicznej, zresztą przechodzą bez echa. Horyzont tej całej literatury i poezji

[4]) Wł. St. Jeżowski, Oekonomja abo porządek zabaw zimieańskich (1638 wyd. Rostafiński 1891, s. 54 in.

[5]) J. Czubek, Pisma polityczne z czasów rokoszu Zebrzydowskiego, T. II, s. 249.

szlacheckiej jest bardzo ciasny, dużo jest pozostałości średniowiecznych, trochę klasycznych reminiscencji (beatus ille qui procul negotis), lecz brak jest zrozumienia nowych warunków ekonomicznych, brak świadomości tego, co się dzieje zagranicą, jak inne kraje patrzą na swoje gospodarstwo.

Że jest dużo niechęci do mieszczan, do handlu, tego nie potrzeba dodawać. Szlachta przeważnie widzi źródło drożyzny w zmowach kupców i rzemieślników, którzy podnoszą ceny. Wiemy już, jakie przeciw temu przeprowadza środki zaradcze. Wiemy, że przeciwna jest monopolom, które ograniczają wolność handlu. Rzeczą jednak najbardziej znamienną jest niedocenianie znaczenia handlu morskiego, spraw morskiej żeglugi.

Odezwie się czasami głos, że Polska dała sobie ze swoją krzywdą wydrzeć panowanie nad morzem. Czytamy np. w Rozmowie kruszwickiej z r. 1573: „Tak i Korona, dawszy sobie skazić port gdański, to oko, którym patrzy na wszytek świat, co innego będzie, jedno gburstwo a oractwo cudze...?“ [6]). Znajdzie się polityk, jak arcybiskup Solikowski, który pisał, że „kto ma państwo morskie, a nie używa go, albo da sobie wydzierać, wszystkie pożytki od siebie oddala, a wszystkie szkody na siebie przywodzi, z wolnego niewolnikiem się staje, z bogatego ubogim“. Ale te głosy nie znalazły odpowiednio mocnego echa. Nie odpowiadały one nastrojowi szlacheckiej masy, której ducha najlepiej wyrażał Mikołaj Rej:

Bom nie bywał na morzu, nie chcę śledzi łowić,
Tum jedno po sadzawkach polskich trochę pływał,
A na morzu bodaj tam nikt dobry nie bywał [7]).

Jeszcze wymowniejszym jest „Żywot szlachcica na wsi“ Andrzeja Zbylitowskiego:

Bo ja nie myślę...
Y w nawach do dalekich krain pielgrzymować
Y do insuł po morzu głębokim żaglować:
Gdzie mię sroga Charybdis y okrutna Scylla
Zgubić może, y morska nie pogodna chwila,

[6]) Czubek, Pisma polityczne z epoki pierwszego bezkrólewia. Nr. XXXIX, s. 449.

[7]) M. Rey, Przemowa krótka do poczciwego Polaka... l. c. t. II, s. 324 in.

Albo wiatry szalone zapędzić na bystre
Wody, lub Triton porwać lub Syreny chytre.
Wolę patrzeć na pługi, kiedy ciągną w pole,
Y na brony, którymi uprawują rolę,
Niż na działa straszliwe, albo nawę zbroją[8]).

Morze i jego niebezpieczeństwa nie nęciły polskiej szlachny. Życie wiejskie jej wystarczało. Szlachcic dość chętnie jechał z szkutami i komięgami do Gdańska; nie miał ochoty dalej się zapuszczać. Jak pisał Klonowicz we „Flisie":

„może nie wiedzieć Polak, co to morze,
Gdy pilnie orze".

W tej atmosferze nie wiele myślano o Gdańsku. Bezimienny autor pisze w r. 1628: „Mogłoby się obejść bez Gdańska, kiedyby nie pestis omnium regnorum, luxus, osobliwie naszą Polskę opanował, gdzie ani in victu ani in vestitu nec in titulis... obejść się nie może"[9]).

Przytoczyliśmy kilka ilustracji poglądu przeciętnego szlachcica polskiego na gospodarstwo, staraliśmy się scharakteryzować jego życiowy ideał gospodarczy. Oczywiście, że byli pisarze, którzy inaczej na te rzeczy patrzyli, którzy mieli szersze ambicje, którzy myśleli o ekspansji Polski, o bardziej czynnej polityce ekonomicznej. Najwybitniejszym z nich jest ks. Piotr Grabowski, który proponuje, by rząd gromadził zapasy zboża i sam je wywoził, rozsprzedając je z zyskiem w miastach holenderskich; dalej zachęca do zakładania przez króla warsztatów dla wyrobu broni i wielkich stadnin dla rozsprzedaży koni zagranicą. Pragnie, by Polska założyła kolonję na Niżu lub Zadnieprzu, by mogła się rozszerzać. „Inne narody krzewią się i mocnią po świecie szeroko, krzewi się Niemiec po wszystkich państwach w Europie kupiectwem, rzemiosłem, żołnierką a nawet i agrykulturą. Krzewią się Turcy po wszystkim świecie bojem, krzewią się Tatarzy po szerokich wschodnich krainach, krzewi się Moskwa po północnych pustyniach,

---

[8]) Andrzeja Zbylitowskiego Żywot szlachcica na wsi. R. 1597, wyd. z r. 1853, s. 13.

[9]) Cyt. Dr. M. Cichocki, Medjacja Francji w rozejmie altmarskim, 1928, s. 171.

krzewią się Hiszpani, Włochy, Anglikowie po wyspach i brzegach morskich nieskończonych, po Indjach szerokich i bogatych" [10]).

W pierwszej połowie XVI wieku Jan Grodwagner, wskazując na wielkie bogactwa Polski w zasobach naturalnych, uwydatniając potrzebę aktywnego bilansu handlowego, radzi w cyt. poprzednio dziele, by nie wywozić z kraju surowców, jak np. wełny, a przerabiać je na miejscu i w ten sposób ograniczyć przywóz do kraju. „Przetoż i naśmiać się z nas mogą (cudzoziemcy), że my, mając doma to, czego oni a to przez morza szerokie z niebezpieczeństwem i zdrowia szukają — na taki się dowcip zdobyć nie możemy, abyśmy tak sobie z wełną tą poczynali, jako oni a to czynią". Każe Grodwagner naśladować króla francuskiego Henryka IV, który energicznie popierał produkcję krajową.

Zrozumienie tego celu przejawia się i u kanclerza Jana Zamojskiego. Na Sejmie warszawskim mówił on w r. 1606 w ten sposób: „Dalej co do spraw domowych należy, luxum pohamować potrzeba. Więc i dobrzeby do nas rzemieślników cudzoziemskich przyciągnąć, którzy od nas dostawają materyej, drogo nam potem każdą rzecz przedawają. Jużem ja beł do swego Zamościa przywiódł rzemieślniki, co safiany robieli tak dobrze, jak kiedy w Turcech, a nie kosztowała skóra, tylko złoty" [11]).

Kanclerz Zamojski wyrastał wysoko ponad przeciętny poziom zapatrywań szlachty, rozumiał potrzebę popierania krajowej produkcji, lecz dał jej wyraz tylko z swojej prywatnej działalności, tylko w Zamościu, a nie zaznaczył się w tym kierunku w swoim urzędzie. A pierwszy z przytoczonych poprzednio autorów, u którego tak mocne są tendencje merkantylistyczne, był skromnym proboszczem w nadmorskiej Parnawie. Drugi zaś, Grodwagner, był mieszczaninem, który prawdopodobnie w celach handlowych, podróżował dużo po świecie. Ani jeden, ani drugi nie mógł trafić do przekonania masy szlacheckiej.

---

[10]) Polska Niżna albo Osada Polska i t. d. (r. 1596).

[11]) J. Czubek, Pisma polityczne z czasów rokoszu Zebrzydowskiego. T. II. 1918, s. 91.

Jakie zasady przyświecały jej polityce ekonomicznej? S. Hüppe w ten sposób je charakteryzuje: „W Rzeczypospolitej Polskiej warstwa rządząca świadomie dążyła do zasady wolnego handlu i wolności przemysłowej, tych ideałów tak znacznej większości dzisiejszych państw Europy. Wogóle kierunek, który streszcza gospodarczo-polityczne zadanie państwa w formule: laisser faire, laisser passer, mógłby łatwo uznać, że w Polsce w praktyce w przybliżeniu jego zasady zostały urzeczywistnione, w tym błogosławionym kraju ograniczonej władzy państwowej“ [12]).

Polska nie wytworzyła u siebie doktryny wolnego handlu, bo zajmowały ją tylko zagadnienia praktyczne. Zresztą warstwa szlachecka dążyła do ograniczenia tej wolności, gdy chodziło o mieszczan, np. przez taksy na towary, przez zakazy handlu zagranicznego. Godziła się na istnienie wielu średniowiecznych przywilejów, byle nie były one w sprzeczności z jej interesami. Z drugiej strony jednak dążyła do zniesienia wewnętrznych przeszkód obrotu, nie myślała o tem, by przez system celny popierać krajową produkcję. Fakt, że Polska wywozi tylko środki żywności i płody naturalne, a sprowadza z zagranicy wytwory przemysłu, wydawał się w owym czasie czemś naturalnem i zarazem korzystnem; a taki międzynarodowy podział pracy jest przecież ideałem szkoły wolno-handlowej. Nie możemy jednak bez zastrzeżeń podciągnąć tego systemu ekonomicznego pod formuły, które później dopiero się ustaliły i rozwinęły. Nie można wprost mówić o polskim laisser-fairyzmie; lepiej się wyrazimy, mówiąc tylko o zasadzie szlacheckiej wolności handlowej. Również nie można używać określenia: fizjokratyzm, bo sama gloryfikacja rolnictwa nie jest jeszcze fizjokratyzmem. W każdym razie ta praktyczna polityka ekonomiczna jest bardzo daleką od merkantylizmu, bo do tego jeszcze nie wystarcza, by od czasu do czasu ktoś napisał, że trzeba ściągać do kraju kruszce szlachetne; merkantylizm to cały system ekonomiczny, którego główną cechą jest rozszerzenie roli państwa w życiu ekonomicznem i czynna walka o produkcję krajową, z szczególnem uwzględnieniem przemysłu.

---

[12]) Dr. Siegfried Hüppe, Verfassung der Republik Polen, 1867.

3. Zasada szlacheckiej wolności handlowej a interesy handlu. Jasnem jest, że streszczone wyżej poglądy rządzącej warstwy szlacheckiej nie mogły sprzyjać rozwojowi polskiego handlu. Nie rozstrzyga tu sama tylko niechęć szlachty do mieszczaństwa, bo ta niechęć nie była u nas większa, niż w innych krajach. Ograniczenia handlu, które szlachta wprowadzała, nie były albo zbyt dotkliwe, albo dość skuteczne. Gdyby nawet nie przeprowadzono żadnych ograniczeń, gdyby niczem nie krępowano swobody handlu, to i tak w owej epoce nie mógłby się on rozwinąć, i tak byłby skazany na upadek.

Dlaczego? Bo w owym czasie nie wystarczyło nie robić przeszkód handlowi; było rzeczą konieczną otoczyć go bardzo wielką opieką, ponosić na rzecz jego ofiary. W owej epoce tworzy się kompanje handlowe z udziałem władzców i państwo daje im różne przywileje; wydaje się akty nawigacyjne, prowadzi wojny w interesie handlu i dla zdobycia potęgi kolonjalnej. Gdy inne kraje europejskie rozwijają energicznie u siebie system protekcyjny, jakżeż mogła w tych warunkach ostać się samodzielność polskiego handlu? Gdy gdzieindziej zwalcza się zagraniczną konkurencję, u nas proteguje się kupców, ale cudzoziemskich. Gdy gdzieindziej walczy się o zamorskie kolonje, u nas brakło energji, by wywalczyć nawet wolność handlu w Gdańsku.

Polska odsunęła się dobrowolnie od światowego współzawodnictwa, zasklepiła się w swojej wolności, pogrążyła się w wygodnem życiu wiejskiem. Zwolennicy liberalizmu ekonomicznego mieli w późniejszych czasach dużo z tem kłopotu, by wyjaśnić, dlaczego w Polsce wolność handlowa nie przyniosła błogosławionych owoców. Tak np. Scherer usiłuje wykazać, że przykładem Polski nie można wojować przeciw wolnemu handlowi, gdyż w Polsce nie był absolutnej równości wszystkich warstw. „W jaki sposób handel i przemysł mógł kwitnąć w kraju, w którym szlachcic kupował każdą rzecz taniej niż kupiec, uważając przytem, że handel jest czemś, co stoi poniżej jego godności?" Ale ta jedna okoliczność nie mogła mieć decydującego znaczenia. Daleko trafniej ujmuje to zagadnienie francuski tłómacz dzieła Scherera, H. Richelot, opatrując powyższe poglądy

następującym dopiskiem: „Niemniej jest prawdą, że brak przemysłu i warstw średnich, który je powołuje do życia, był jedną z wielkich przyczyn nieszczęść Polski i że, gdyby przy pomocy systemu protekcyjnego ten przemysł i te klasy mogły były powstać tak jak w innych krajach, losy Polski byłyby inne i prawdopodobnie bardziej szczęśliwe“ [13]). Podobne argumenty jak wiemy rozwijał już w pierwszej połowie XVIII w. wybitny ekonomista, Richard Cantillon, robiąc wyrzuty polskiej szlachcie, że ona przez zamiłowanie cudzoziemskich towarów i brak poparcia własnego przemysłu, zwłaszcza tekstylnego, doprowadziła do stanu, który także i dla rolnictwa okazał się szkodliwym.

Argumenty te nie dadzą się odeprzeć.

4. Struktura społeczno-gospodarcza Polski a losy warstwy kupieckiej. Gdy z odległości paru wieków patrzymy na Polskę XVI w., łatwo nam jest dzisiaj wynaleźć przyczyny późniejszego upadku gospodarczego, łatwo jest ferować wyroki. Ale należy zastanowić się nad tem, co mogli zrobić nasi przodkowie w tym czasie, a czego zrobić i o czem wiedzieć nie mogli; czy ich polityka nie była podyktowana przez nieuchronne warunki ekonomiczne, czy n i e m u s i a ł a być taką, jaką była?

Zwolennik materjalistycznego pojmowania dziejów byłby skłonnym do tego, by przez organizację produkcji, przez jej warunki, wyjaśnić dążenia polityczno-ekonomiczne Polski ówczesnej. Zwróciłby uwagę na to, że w związku z początkami kapitalizmu na zachodzie Europy otworzyła się dla Polski szczególnie pomyślna konjunktura na wywóz płodów rolnych, towarów leśnych i innych bogactw naturalnych. Polska musiała się przystosować do tej konjunktury, zwrócić się w najważniejszych swoich dzielnicach ku gospodarstwu folwarcznemu, które pochłaniało wielką masę rąk roboczych i zmniejszało dopływ ludności do przemysłu. Możnaby jeszcze wskazać na to, że ludność w Polsce była zbyt rzadka, uprawa roli zbyt łatwa i rentowna, by przemysł mógł się rozwinąć na wielką skalę.

---

[13]) H. Scherer, Histoire du Commerce. T. II, s. 633.

Istotnie, zasadnicze znaczenie miała konjunktura, powstała w związku z przeobrażeniami, które zaszły na przełomie wieków średnich i czasów nowożytnych. Ale te warunki nie wyznaczyły jednej tylko linji, po której musiał pójść rozwój społeczny i gospodarczy Polski. Niewątpliwie było rzeczą konieczną, by Polska na wywozie płodów rolnych i leśnych oparła swoją pomyślność gospodarczą, by stała się przedewszystkiem krajem rolniczym. Ale co dalej? Istniały przed nią dwie możliwości. Albo Polska swój wywóz sama zorganizuje, stanie się potęgą handlową i kapitalistyczną, albo też będzie wytwarzać dla obcego pośrednika, który największą część zysku ściągnie do swoich kieszeni.

Między temi drogami mogła wybierać Polska. Wstąpiła na tę drugą drogę. Stała się państwem, w którem do większego znaczenia doszło tylko rolnictwo, a handel podupadł, przemysł nie zdążył się rozwinąć. Stało się tak dlatego, że w Polsce została zwichnięta społeczna równowaga, że warstwa szlachecka, oddana rolnictwu, zapanowała w państwie. Innemi słowy, sam fakt, że warstwa szlachecka ujęła w swoje ręce władzę polityczną, że król i jego otoczenie nie wiele znaczyło, a inne stany zostały odsunięte od wpływów, sam ten fakt już z góry niejako przesądził o tem, że polityka państwa nie będzie miała dostatecznego zrozumienia dla spraw przemysłu i handlu. W innych państwach władzca absolutny w owym czasie nie pozwala na bezwzględną przewagę jednej tylko grupy ludności. W tej myśli panujący popierają miasta, protegują przemysł i handel i raczej krzywdzą rolnictwo, zamiast by pozwolić warstwie rolniczej na bezwzględne owładnięcie państwem.

W Polsce rządziło rolnictwo, a zakres działania państwa był bardzo słaby. „Złota wolność" zaznaczyła się także i w dziedzinie ekonomicznej. Energiczna polityka protekcyjna, wyraźniej mówiąc, merkantylizm, nie godził się z tą wolnością. Nie tylko bezpośrednia polityka handlowa, lecz cały ustrój społeczny nie sprzyjał powstawaniu nowych form życia gospodarczego, nie pozwalał na to, by w Polsce doszedł do znaczenia kapitał ruchomy, który w owym czasie mógł się koncentrować głównie w handlu i w żegludze. Ostatecznie bowiem rozmiary handlu

polskiego były wielkie, nie brakowało, jak wiemy, polskich kupców, byli i wielcy kupcy, rozporządzający znacznemi bogactwami. Czy jednak ten kapitał mógł się gromadzić spokojnie i wytworzyć siłę ekonomiczną, która z czasem potrafiłaby się upomnieć o swoje prawa polityczne?

Najpierw, gdzie on się mógł gromadzić? Wielkie znaczenie dla rozwoju t. zw. „wczesnego kapitalizmu" miało górnictwo. Rozwój górnictwa jest możliwym wtedy, gdy istnieje osobne prawo górnicze, które oddziela zasoby, ukryte w głębi ziemi, od własności powierzchni i pozwala je eksploatować temu, kto ma odpowiedni kapitał i doświadczenie techniczne, niezależnie od praw właściciela gruntu. W Polsce za Stefana Batorego połączono własność skarbów ziemnych z własnością powierzchni, wbrew temu, co działo się w prawie górniczem na zachodzie. Takie rozstrzygnięcie dogadzało najlepiej bezpośrednim interesom szlachty, ale hamowało rozwój górnictwa, a także i możność lokowania kapitałów, zdobytych przez handel, w tej gałęzi produkcji. Równocześnie szlachta przestrzega zasady, że mieszczaństwo nie może nabywać dóbr ziemskich (z wyjątkiem obywateli wielkich miast) a nawet przeprowadza „wywłaszczenie" tych mieszczan, którzy te dobra nabyli. Takie ograniczenia nie tylko nie pozwalają mieszczanom lokować w ziemi wolnych kapitałów, lecz także utrudniają rozwój przemysłu; zakładanie papierni, szlifierni, kuźnic, młynów itd., które mogą być zakładane, z uwagi na siłę wodną, tylko poza murami miasta, staje się w tych warunkach trudniejszem.

A zresztą przypatrzmy się temu, co się dzieje z wielkimi kupcami, którzy w XVI wieku wybijają się na pierwsze stanowiska w handlu. Z bocznej linji Bonarów (główna wymarła) wyrasta ród Wielopolskich; Hallerowie, kupczący ołowiem, przeobrażają się w ziemian. Montelupi przeobrażają się na Wilczogórskich i giną w masie szlacheckiej bez śladu. Wielcy kupcy krakowscy, Szembergowie, to dzisiejszy ród hr. Szembeków, podobnie jak z czasem z Mornsteinów zrobili się Morsztyni. Gdy kupiec lwowski Korniakt (z pochodzenia Grek, Corneades), dorobił się na cłach i handlu i ożenił się z Dzieduszycką, w intercyzie ślubnej z r. 1575 zobowiązał się, że sam

nie będzie się trudnił kupiectwem; jeden z jego synów poślubia wojewodziankę Ossolińską, a córki wychodzą za Herburtów, Chodkiewiczów, Wiśniowieckich i Tarnowskich [14]). Oczywiście że nie wyszły one bez posagów, czyli że pieniądze, zarobione w handlu, już w nim nie pozostały.

Ten proces wchłaniania przez warstwę szlachecką najwybitniejszych postaci z świata handlowego jest ogromnie interesujący. Tłómaczy się tem, że przynależność do mieszczaństwa, mimo wielkiego majątku, nie dawała jeszcze w ówczesnych warunkach społecznych odpowiedniej pozycji. Kupiec zostaje szlachcicem, albo uzyskuje potwierdzenie swojego szlachectwa zagranicznego, o ile je posiadał, i przechodzi do warstwy ziemiańskiej, razem z swojemi kapitałami. Marnieje jego doświadczenie handlowe, warstwa mieszczańska niema mocnej tradycji, pozbawiana jest swoich najwybitniejszych jednostek. Jednym udaje się wydrapać na wyższy szczebel drabiny społecznej, inni zaś, pozostając w swojej warstwie schodzą niżej, gdy stanowisko społeczne mieszczaństwa staje się coraz gorsze.

Uprzedzenie przeciw handlowi i przemysłowi musiało być bardzo mocne, jeżeli przetrwało długo, nawet w warunkach zupełnie zmienionych, jeżeli nawet i dzisiaj można natrafić na jego ślady. Czy i dzisiaj się nie zdarza, że wzbogacony kupiec lub przemysłowiec myśli o tem, by wycofać się z interesów i wejść w warstwę ziemiańską? Są to echa przeszłości, które na szczęście już przemijają, bo dzisiaj już mamy znaczną warstwę średnią, czego w dawnej Polsce nie było.

Ewolucja stosunku szlachty do mieszczaństwa i handlu w Polsce XVI w. i w czasach późniejszych stanowi jaskrawy kontrast z rozwojem w innych krajach, jak np. w Anglji. Wspomnieliśmy już poprzednio o tem, że w Anglji toczyła się walka między „monied interest" a „landed interest" i że pierwszy odniósł zwycięstwo. Wyraziło się to w bardzo oryginalny sposób, w zmianach składu warstwy szlacheckiej. Dawna szlachta, oparta o posiadanie ziemi, zeszła na plan dalszy, a na pierwszy wysunęła się szlachta kupiecka. Wzbo-

[14]) Wł. Łoziński, Patrycjat i t. d., s. 316.

gacony kupiec lub bankier zostaje lordem lub baronetem i nadal pozostaje w swoim zawodzie, a bardzo często stare, zachwiane rody, przerzucają się do handlu, nie tracąc swojego szlachectwa. Pieniądz jest podstawą nowej arystokracji, która doszła do władzy w Anglji. I w Polsce pieniądz wiele znaczył, dzięki niemu kupiec nieraz zostawał szlachcicem, lecz przestawał być kupcem. W ten sposób szlachta polska nietylko że nie dopuszczała do znaczenia mieszczan, lecz wchłaniała w siebie często najwybitniejsze jednostki z pośród mieszczaństwa, osłabiając tę warstwę, i tak już bardzo słabą.

5. Zakończenie. Staraliśmy się przedstawić z różnych stron politykę handlową Polski XVI w., uwydatnić jej odrębności, jej błędy, które wywołały późniejszy upadek handlu, wskazać na strukturę społeczną narodu, jako na ważny czynnik, oddziaływujący na losy handlu polskiego. Wrócimy obecnie do tego, od czegośmy zaczęli, do ostrych uogólnień historyka handlu Scherera o roli handlowej Polski.

Pisze on bardzo mało o Polsce, bo zadowala się twierdzeniem: „Rola Polski w historji handlu jest zupełnie bierna". Otóż ten pogląd idzie za daleko. Polska była bierną w handlu morskim, dzięki przeszkodom, które Gdańsk stworzył. Ale miała czynny handel przez granice lądowe. Już w każdym razie od początków XVI w., wiele towarów wywozili za granicę polscy kupcy, i docierali z wołami w głąb Niemiec, dostawiali wielkie ilości wosku do Wiednia, ołowiu do Węgier i t. d.; nie można też twierdzić, by w ciągu XVI w. zostali oni bezwzględnie wyparci przez kupców obcych. Byli to przytem w znacznym bardzo stopniu naprawdę polscy kupcy, nietylko świeży przybysze do kraju. Pośredniczyli oni w obrocie towarów między zachodem i wschodem, nie dopuszczając do nawiązania bezpośrednich stosunków przez kupców zagranicznych w tym obrocie. Kupcy polscy po wielkich środowiskach, jak Kraków, Lwów, Poznań dokonują obrotów na wielką skalę, w związku ze wzmożonym wywozem do Gdańska w ciągu XVI wieku rozwijają się nowe środowiska handlu, jak Bydgoszcz, Warszawa, Kazimierz dolny i inne. Polityka polska, gdy dąży do uzyskania drogi do morza w XV w., objawia dużą aktywność; także i w

XVI w. królowie polscy rozumieją znaczenie handlu polskiego, prowadząc np. zaciętą walkę przeciw składowi wrocławskiemu. Później dopiero słabnie ten rozpęd polityki handlowej z chwilą, gdy szlachta ujmuje jednostronnie całą władzę w swoje ręce i odsuwa mieszczaństwo od wpływów, bez widocznego zresztą oporu z jego strony.

H. Scherer widzi następujące przyczyny upadku handlu polskiego: „opłakany ustrój, wojowniczy temperament, brak zamiłowania do sztuk pokoju i pracy". Niewątpliwie nasz ustrój rozwojowi handlu nie sprzyjał. Ale nie można uważać „wojowniczego temperamentu i braku zamiłowania do sztuk pokoju i pracy" za jakieś cechy całego narodu polskiego, które zdyskwalifikowały nas jako naród handlowy. Wojowniczy temperament jest naturalną właściwością warstwy szlacheckiej, powołanej do obrony kraju. Zresztą w owych czasach ten temperament raczej pomagał w wielu krajach do zdobycia potęgi handlowej, zamiast jej przeszkadzać. Do epoki merkantylizmu można ze słusznością zastosować słowa poety: „Krieg, Handel und Piraterie, Dreieinig sind sie, nicht zu trennen". Szlachta polska miała przytem zamiłowanie do pokoju i pracy, ale pracy wiejskiej, nie rozumiała znaczenia przemysłu i handlu. Czyli, że za główną przyczynę późniejszego upadku, pomijając przyczyny zewnętrzne (wojny szwedzkie!), należy uważać jednostronny ustrój społeczny Polski ówczesnej. Jednostronność klasowa szlachty, która nie pozwoliła się rozwinąć polskiemu mieszczaństwu, która doprowadziła do tego, że miejsce polskich kupców zajęli Żydzi, bardziej ruchliwi i pokorni, nie roszczący sobie pretensji do wybitnego stanowiska społecznego — ta jednostronność zwichnęła strukturę gospodarczą Polski i doprowadziła do jej zubożenia i ekonomicznej bierności. A najjaskrawszym tego przykładem był stosunek do Gdańska i handlu morskiego.

Polska dzisiejsza znajduje się w podobnem położeniu, jak Polska drugiej połowy XV w. Polska ma dzisiaj, jak i wtedy miała, dostęp do morza, o który jednak i teraz musi walczyć, jeżeli nie chce stać się znowu „gburstwem i oractwem cudzem".

Nie jest, być może, rzeczą właściwą, by z wynikami pracy naukowej, poświęconej czasom tak odległym, wiązać uwagi, dotyczące teraźniejszości. Historja jest wówczas najlepszą mistrzynią życia, gdy o tej jej roli nie pamięta się wtedy, gdy się pisze historję. Wszakże nie zawadzi stwierdzić, że w Polsce XVI wieku okazała się zgubną: jednostronność klasowa naszej polityki gospodarczej, nadmierna ustępliwość w stosunku do obcych żywiołów w życiu gospodarczem, lekceważenie pracy przemysłowej i handlowej, nieznajomość tego, co się w świecie działo, a przedewszystkiem — z a n i e d b a n i e m o r z a.

OBJAŚNIENIA SKRÓTÓW

Źródła archiwalne cytuję według katalogów archiwów, podając numer udziału, oznaczony cyfrą rzymską i numer porządkowy; gdy jakiś dział ma swoją nazwę, cytuję ją w skróceniu, np. Rach. Król. (Rachunki Królewskie w Archiwum Głównem). Skrót: "Ask" oznacza Archiwum Skarbowe w Warszawie, skrót: „Agł" — Archiwum Główne w Warszawie. Znaczenia innych skrótów, jak np. Rk. Bibl. Czart. (Czartoryskich), łatwo się domyśleć. Znajdującą się w Archiwum Głównem Metrykę koronną cytuję w ten sposób, że o ile zawarte w niej dokumenty objęte są przez wydane przez T. Wierzbowskiego **„Matricularum Regni Poloniae Summaria"**, to przytaczam odpowiedni tom tego dzieła i numer zapiski z następującym skrótem: „Matr. Sum"; o ile zaś cytuję tomy Metryki, nieobjęte wspomnianemi streszczeniami, to cytuje tom (V.), stronę względnie folium, poprzedzone dopiskiem: „Matr.". Oczywiście że w pracy w razie potrzeby przytaczam pełniejszą treść dokumentów, zawartych w „Metryce", nie zadowalając się streszczeniem T. Wierzbowskiego.

Z ważniejszych źródeł drukowanych cytuję w skróceniu „Corp. Iur. Pol." — **Corpus Iuris Polonici** Sectionis I. vol III i vol IV fasc. I, wydane przez Balzera, następnie „Prawa i Przyw." — **Prawa, Przywileje i Statuta Miasta Krakowa,** Acta historica res gestas Poloniae Illustrantia tom VIII, z. 1 i 2. Gdy konstytucje sejmowe cytuję na podstawie Voluminów legum wydania I. Ohryzki, nie powołuję się na stronę tego zbioru, ograniczając się do podania daty Konstytucji. O ile znowu, przytaczając cyfry cła wodnego, opierałem się na ogłoszonych przez St. Kutrzebę i Fr. Dudę **„Rejestra Thelonei Aquatici Wladislaviensis Saeculi XVI"**, a o ile na innych źródłach, to wyjaśniają uwagi do odpowiednich Tablic Tomu II.

SPIS TREŚCI

(Cyfry oznaczają strony)

PRZEDMOWA.

WSTĘP *1.*

ROZDZIAŁ I. TECHNIKA I KOSZTY TRANSPORTU.

1. Technika transportu lądowego *9.* — 2. Technika transportu wodnego *11.* — 3. Koszt transportu lądowego *13.* — 4. Koszt transportu wodnego *14.* — 5. Możliwości handlowe na tle warunków transportowych *15.*

ROZDZIAŁ II. PRZEDMIOTY HANDLU I JEGO ROZMIARY.

I. Ocena materjału źródłowego.

1. Księgi celne jako źródło statystyki handlu *17.* — 2. Księgi cła nowego *18.* — 3. Księgi cła starego *19.* — 4. Ogólna ocena materjału ksiąg celnych *23.*

II. Zboże.

1. Rozmiary wywozu zboża z Gdańska *23.* — 2. Wywóz zboża przez inne porty bałtyckie *29.* — 3. Wywóz lądowy na zachód *32.* — 4. Wywóz różnych rodzajów zboża przez Gdańsk *34.* — 5. Udział różnych części Polski w wywozie zboża *36.* — 6. Europejski handel zbożem w XVI wieku *41.* — 7. Udział Gdańska i różnych państw w wywozie zboża przez Bałtyk *44.*

III. Towar leśny.

1. Znaczenie wywozu towarów leśnych z Polski *48.* — 2. Popiół *49.* — 3. Smoła i pak *51.* — 4. Wywóz drzewa *53.*

IV. Różne płody roślinne gospodarstwa wiejskiego.

1. Chmiel *57.* — 2. Produkty ogrodnicze *58.* — 3. Nabiał *58.* — 4. Owoce *59.* — 5. Olej *59.* — 6. Miód *60.*

V. Zwierzęta żywe.

1 Woły *62.* — 2. Konie *71.* — 3. Wieprze *73.* — 4. Barany, owce i kozły *74.* — 5. Inne zwierzęta żywe *75.*

VI. Ryby, mięso i tłuszcze zwierzęce.

1. Śledzie *75.* — 2. Inne ryby morskie *81.* — 3. Tran rybi *82.* — 4. Ryby krajowe *83.* — 5. Wyzina *84.* — 6. Mięso *84.* — 7. Słonina *85.* — 8. Sadło *86.* — 9. Ogólne uwagi o obrotach zwierzęcemi środkami żywności. *87.*

VII. Skóry i futra.

1. Znaczenie handlu skórami *87.* — 2. Skóry wołowe *89.* — 3. Inne skóry wielkie *92.* — 4. Skóry ruskie (tymcze) *93.* — 5. Skóry mniejsze *94.* — 6. Skóry drobne *96.* — 7. Inne skórki drobne *98.* — 8. Skórki drobne, bardziej cenne *99.* — 9. Zamsze i inne skóry wyprawne *100.* 10. Handel gotowemi futrami *101.*

VIII. Różne surowce i minerały.

1. Wosk *101* — 2. Czerwiec *104.* — 3. Czerwona farba wrocławska *105* — 4. Łój *106.* — 5. Pierze i puch *107.* — 6. Wełna *107* — 7. Len *110.* — 8. Konopie *111.* — 9. Przędza i bawełna *111* — 10. Znaczenie wywozu surowców, zwłaszcza tekstylnych *112.*

IX. Napoje.

1. Dane statystyczne *113.* — 2. Piwo *113.* — 3. Wino *118.* — 4. Miód pitny *122.* — 5. Gorzałka *123.*

X. Sól.

1. Znaczenie handlu solą *123.* — 2. Przywóz soli z zagranicy *124.* 3. Wywóz soli zagranicę *127.* — 4. Gdzie wywozi się sol polską? *127.* 5. Handel wewnętrzny solą *130.*

XI. Różne metale i minerały.

1. Żelazo *134.* — 2. Stal *138.* — 3. Ołów i glejta *140.* — 4. Miedź *142.* — 5. Cyna *144.* — 6. Ałun *145.* — 7. Kopperwasser (witrjol) *145.* — 8. Siarka *146.* — 9. Saletra *146.* — 10. Bursztyn *146.* 11. Alabaster *147* — 12. Ogólne uwagi o handlu metalami i minerałami *147.*

XII. Towary kolonjalne.

1. Rodzaje towarów objęte tą nazwą *148.* — 2. Rozmiary handlu artykułami kolonjalnemi *149.* — 3. Tranzyto towarów kolonjalnych przez Polskę *152.* — 4. Rola wschodu w handlu kolonjalnym z Polską *153.*

XIII. Sukno.

1. Znaczenie handlu i przemysłu sukienniczego *153.* — 2. Sukno krajowe na komorach celnych *154.* — 4. Handel i produkcja sukien krajowych *162.* — 5. Sukna drogie *165.* — 6. Sukna średniego gatunku *166.* — 7. Zagraniczne sukna pospolite *168.* — 8. Tranzyt sukna przez Polskę *170.*

XIV. Płótno i inne tkaniny.

1. Płótno krajowe *172.* — 2. Płótna zagraniczne *173.* — 3. Barchan i ćwielich *176.* — 4. Materjały jedwabne i półjedwabne *177.* — 5. Czamlet i muchajer *180.*

XV. Różne wyroby przemysłowe.

1. Wyroby przemysłu metalowego *181.* — 2. Wyroby przemysłu tekstylnego *184.* — 3. Wyroby skórzane *183.* — 4. Wyroby ceramiczne *186.* — 5. Mydło i świece *186.* — 6. Szkło i wyroby szklane *187.*

7. Papier i wyroby z papieru *188.* — 8. Różne produkty chemiczne *191.* 9. Kamienie młyńskie *191.* — 10. Towary przemysłowe, bliżej nieoznaczone *192.*

ROZDZIAŁ III. STRUKTURA GOSPODARCZA POLSKI NA TLE ROZWOJU HANDLU.

1. Ogólna charakterystyka handlu zagranicznego *195.* — 2. Znaczenie ruchu tranzytowego przez Polskę *196.* — 3. Odrębność różnych części Polski *197.* — 4. Centra handlowe *201.* — 5. Miasta górnicze i przemysłowe *206.* — 6. Charakter gospodarczy miast i miasteczek *207.*

ROZDZIAŁ IV. KUPCY KRAJOWI I CUDZOZIEMSCY; SZLACHTA W HANDLU.

1. Uwagi ogólne *209.* — 2. Handel wodny *209.* — 3. Udział kupców krajowych i cudzoziemskich w wywozie towarów przez komory lądowe *210.* — 4. Przywóz do Polski *216.* — 5. Kupcy cudzoziemscy w handlu wewnętrznym *218.* — 6. Pochodzenie kupców krajowych; żywioł niemiecki *220.* — 7. Żydzi *223.* — 8. Inne narodowości; Szkoci *227.* — 9. Udział szlachty w handlu *229.*

ROZDZIAŁ V. CENY TOWARÓW, „PRZEWRÓT CEN" I WARTOŚĆ WYWOZU Z POLSKI.

1. Wzrost cen w Polsce w XVI wieku *233.* — 2. Ceny zboża *235.* 3. Ceny ryb, mięsa i wołów *236.* — 4. Ceny surowców *237.* — 5. Ceny towarów kolonjalnych *237.* — 6. Ceny wyrobów przemysłowych *238.* 7. Drożyzna w Polsce XVI w. *240.* — 8. Ogólne przyczyny wzrostu cen *242.* — 9. Bilans handlowy *245.* — 10. Wartość głównych artykułów wywozu w złotych polskich *247.*

ROZDZIAŁ VI. REGULOWANIE CEN PRZEZ PAŃSTWO.

1. Znaczenie i cele regulacji cen *250.* — 2. Organy, regulujące ceny *251.* — 3. Oznaczanie cen towarów zagranicznych *252.* — 4. Ceny towarów w taksach wojewodzińskich *254.* — 5. Postanowienie sejmowe o cenach w praktycznem wykonaniu. *258.*

ROZDZIAŁ VII. POLITYKA PAŃSTWOWA I MIEJSKA W DZIEDZINIE HANDLU WEWNĘTRZNEGO.

1. Charakter polityki handlowej w XVI wieku *261.* — 2. Kupcy i ich organizacje *263.* — 3. Prawa handlowe w statutach cechów rzemieślniczych *267.* — 4. Prawa gości w miastach *270.* — 5. Prawa miasta w okręgu wiejskim *272.* — 6. Targi i jarmarki *275.* 7. Prawo składu i przymus drogowy *282.* — 8. Serwitorjat królewski *287.* — 9. Monopole *289.* — 10. Uwagi ogólne *292.*

ROZDZIAŁ VIII. SYSTEM CELNY A ROZWÓJ HANDLU.

1. Znaczenie ceł dla życia gospodarczego *295.* — 2. Rodzaje ceł *296.* — 3. Obciążenie cłem nowem *296.* — 4. Obciążenie cłem starem *298.* — 5. Cła wodne *302.* — 6. Myta *303.* — 7. Dowolne opłaty

celne i nadużycia *305.* — 8. Porównanie z zagranicą *308.* — 9. Dążenia do unifikacji systemu celnego *310.* — 10. Wnioski ogólne *312.*

ROZDZIAŁ IX. ZAGRANICZNA POLITYKA HANDLOWA I POLITYKA MORSKA.

1. Zakazy przywozu i wywozu; dążenia protekcjonistyczne *314.* 2. Traktaty handlowe *317.* — 3. Wojny handlowe *318.* — 4. Ograniczenia handlu zagranicznego kupców polskich *323.* — 5. Polityka handlowa Polski a porty bałtyckie *330.* — 6. Główne niedomagania polskiej zagranicznej polityki handlowej. *340.*

ROZDZIAŁ X. UWAGI OGÓLNE.

1. Sprawy gospodarcze w życiu publicznem Polski w XVI wieku *342* — 2. Horyzont polityczno-gospodarczy warstwy szlacheckiej *343.* — 3. Zasada szlacheckiej wolności handlowej a interesy handlu *351.* — 4. Struktura społeczno-gospodarcza Polski a losy warstwy kupieckiej *352.* — 5. Zakończenie. *356.*